

Rocznik Łódzki

REDAKTOR

Maria Nartonowicz-Kot

SEKRETARZ

Jarosław Kita

RADA PROGRAMOWA

Kazimierz Badziak

Włodzimierz Kozłowski

Stefan Pytlas

Wojciech Szczygielski

Alicja Szymczakowa

Piotr Zawilski

POLSKIE TOWARZYSTWO HISTORYCZNE
ODDZIAŁ W ŁODZI

ARCHIWUM PAŃSTWOWE W ŁODZI

ROCZNIK ŁÓDZKI

Tom LVIII

2011

WYDAWNICTWO POŚWIĘCONE DZIEJOM ŁODZI
I ZIEM WOJEWÓDZTWA ŁÓDZKIEGO

ŁÓDŹ 2011

Adres Redakcji: Łódź, ul. A. Kamińskiego 27 A

www.roczniklodzki.uni.lodz.pl

© Copyright by Polskie Towarzystwo Historyczne, Oddział w Łodzi, Łódź 2011

RECENZENCI

Tadeusz Dubicki, Edward Wiśniewski

Publikacja dofinansowana przez Komitet Badań Naukowych

SKŁAD I ŁAMANIE

Tomasz Pietras

DRUK

Księży Młyn

Dom Wydawniczy

ISBN 978-83-932421-1-5

ISSN 0080-3502

SPIS TREŚCI

Od Redakcji	13
Profesorowi dr. hab. Stanisławowi Marianowi Zajączkowskiemu honorowemu członkowi Polskiego Towarzystwa Historycznego w 80. rocznicę urodzin i 55. rocznicę pracy naukowo-dydaktycznej - <i>Jan Szymczak</i>	15

ROZPRAWY I ARTYKUŁY

<i>Marzena Iwańska</i> , Z życia codziennego inteligentów łódzkich na przełomie XIX i XX w. Obrazków kilka.	27
<i>Włodzimierz Berner</i> , Działalność zawodowa, społeczna i naukowa dermatologów i wenerologów łódzkich w okresie II Rzeczypospolitej.	41
<i>Małgorzata Przeniosło</i> , Habilitacje w II Rzeczypospolitej (na przykładzie matematyków).	59
<i>Maria Nartowicz-Kot</i> , Rewolucja 1905 roku w tradycji polskiego ruchu socjalistycznego w Drugiej Rzeczypospolitej.	73
<i>Jarosław Jastrzębski</i> , Organizacja Izby Rzemieślniczej w Łodzi w latach 1927-1939.	87
<i>Włodzimierz Kozłowski</i> , Dowódcy 30 Pułku Strzelców Kaniowskich (Warszawa, II Batalion do listopada 1924 roku w Tomaszowie Mazowieckim) 1918-1939. Próba charakterystyki, cz. II 1936-1939.	105
<i>Krzysztof Lesiakowski</i> , Wkład „Solidarności” łódzkiej w funkcjonowanie jej ogólnopolskich struktur.	123
<i>Leszek Olejnik</i> , Społeczeństwo Ziemi Łódzkiej wobec stanu wojennego.	145

DROBNE PRACE I MATERIAŁY

<i>Krzysztof Tomasz Witczak</i> , Listy z getta tomaszowskiego jako dokument historyczny obrazujący żydowskie życie artystyczne w okresie okupacji.	161
<i>Łukasz Orzechowski</i> , Towarzystwo Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich w Łodzi w latach 1989-2009.	183
<i>Anna Kaniewska</i> , Użytkownicy zasobu Archiwum Państwowego w Łodzi w latach 1996-2006.	201

<i>Jerzy Skoracki</i> , Likwidacja Zakładów Włókien Chemicznych Wistom. Nieszczęście czy nieuchronna konieczność?	215
---	-----

RECENZJE I ZAPISKI

Zacny periodyk regionalny. „Biuletyn Szadkowski”, pod redakcją Tadeusza Marszała, t. 1-10, Łódź-Szadek 2001-2010 (<i>Jan Chańko</i>)	237
Ludwik Mrocza, Osiek Jasielski. 645 lat dziejów królewskiego miasta, parafii, starostwa, wsi i gminy, Kraków 2008, ss. 265+13 nlb (<i>Paweł Samuś</i>)	243
Anna Pachocka, Dzieciństwo we dworze szlacheckim w I połowie XIX wieku, Kraków 2009, ss. 267 (<i>Nina Kapuścińska</i>)	245
Michał Jarnecki, Irredenta ukraińska w relacjach polsko-czechosłowackich w latach 1918-1939, Kalisz-Poznań 2009, ss. 301 (<i>Paweł Samuś</i>)	247
Przemysław Stępień, Pomoc Kościoła łódzkiego dla represjonowanych i ich rodzin w okresie stanu wojennego (1981-1983), Łódź 2009, ss. 168 (<i>Rafał Chojnacki</i>)	251
Przemysław Waingertner, Monografia Stowarzyszenia Polaków Poszkodowanych przez III Rzeszę – Oddział Wojewódzki w Łodzi (1988-2008). XX lat w służbie członkom i pamięci, Łódź 2009, ss. 171 (<i>Bartosz Górecki</i>)	253
Ks. Antoni Kaczmarek, Księgi metrykalne parafii Świętych Apostołów Szymona i Judy Tadeusza w Dmeninie IV, Liber baptisatorum, copulatorum et mortuorum parochialis in Dmenin 1788-1825, Dmenin 2010, ss. 452 (<i>Tomasz Andrzej Nowak</i>)	255
Główno. Dzieje miasta pod redakcją Marii Nartonowicz-Kot, Łódź 2010, ss. 578 (<i>Marek Wojtylak</i>)	258
Adrian Sekura, Rewolucyjni mściciele. Śmierć z browningiem, Poznań 2010, ss. 108 (<i>Kamil Piskala</i>)	260
Karol Dziuda, Dzieje Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem w Łodzi w latach 1930-1935, Bełchatów 2010, ss. 299 (<i>Przemysław Waingertner</i>)	263
Michał Andrzejczak, Faszyzm włoski i hitleryzm w publicystyce Romana Dmowskiego w latach 1922-1939, Warszawa 2010, ss. 256 (<i>Przemysław Waingertner</i>)	265
Shimon Redlich, Life in Transit. Jews in Postwar Lodz 1945-1950, Boston 2010, ss. 264 (<i>Leszek Olejnik</i>)	267
Rafał Bazaniak, Dzieje parafii św. Antoniego na łódzkim Żubardziu, Łódź 2011, ss. 112 (<i>Karol Chylak</i>)	269
Marcin Jakub Szymański, Browary Łodzi i regionu. Historia i współczesność, Łódź 2011, ss. 171 (<i>Małgorzata Łapa</i>)	273

SPRAWOZDANIA

Sprawozdanie z konferencji naukowej pt. „Dokumentacja masowa – problemy wartościowania i selekcji”, Poznań, 25-26 listopada 2010 r. (<i>Ilona Florczak</i>)	275
Sprawozdanie z konferencji naukowej nt. „Rola wspólnot wyznaniowych w historii miasta Łodzi”, Łódź, 8 grudnia 2010 r. (<i>Karol Chylak</i>)	278

Żołnierze Wyklęci – pamięć przywrócona. Panel dyskusyjny, Łódź, 1 marca 2011 r. (Tomasz Romanowicz).	281
Sprawozdanie z inauguracyjnego spotkania Klubu Historycznego im. gen. Stefana Roweckiego „Grotą” w Zgierzu, Zgierz, 23 marca 2011 r. (Robert Urbaniak).	283
Sprawozdanie z IV Łódzkiej Wiosny Młodych Historyków, Łódź, 25-27 marca 2011 r. (Angelika Baraniecka).	285
Uroczyste spotkanie poświęcone Włodzimierzowi Rudziowi – założycielowi i długoletniemu kierownikowi tomaszowskiego archiwum w 60. rocznicę powstania placówki (Zofia Zielińska).	287
Sprawozdanie z konferencji naukowej „Karty z dziejów ustroju Polski. W 220 rocznicę uchwalenia Konstytucji 3-go Maja”. Tomaszów Mazowiecki, 15 czerwca 2011 r. (Maciej Hubka).	289
„Oskar Halecki i jego obraz Europy”. Część druga. Konferencja naukowa, Łódź, 18-19 listopada 2011 r. (Marta Biedrawa).	291
Sprawozdanie z promocji monografii „Kutno poprzez wieki”. Kutno, 24 listopada 2011 r. (Anna Kowalska-Pietrzak).	294

CONTENTS

Editor Notice	13
Professor dr Stanisław Marian Zajączkowski, Honorary Member of Polish Historical Society, 80 th Anniversary of the Birth and 55 th Anniversary of Scientific and Educational Work - Jan Szymczak	15

DISSERTATIONS AND ARTICLES

Marzena Iwańska, Everyday Life of Lodz Intellectuals at the Turn of 19 th and 20 th Century. Some Images.	27
Włodzimierz Berner, Professional, Social and Scientific Activity of Dermatologists and Venereologists in Lodz During the Interwar Period.	41
Małgorzata Przeniosło, The Professors Thesis in Times of the Second Republic of Poland (in Example - Mathematicians).	59
Maria Nartnowicz-Kot, The Revolution 1905 in the Tradition of the Polish Socialist Movement of the Second Republic of Poland.	73
Jarosław Jastrzębski, Organization of the Chamber of Crafts in Łódź in the years 1927-1939.	87
Włodzimierz Kozłowski, The commanders of the 30 th Riflemen of Kaniów Regiment (Warsaw; the 2 nd Battalion in Tomaszów Mazowiecki until november 1924) 1918-1939. The attempt of characterization. Part II, 1936-1939.	105
Krzysztof Lesiakowski, The Contribution of the „Solidarity” in Lodz for the Functioning of its Nationwide Structures.	123
Leszek Olejnik, The Society of Lodz against the State of War.	145

MINOR WORKS AND MATERIALS

<i>Krzysztof Tomasz Witczak</i> , Letters from the Ghetto of Tomaszów Mazowiecki as a historical source documenting the Jewish artistic life during the Nazi occupation.	161
<i>Łukasz Orzechowski</i> , Lodz Society of Friends of Lviv and the South-East Borderlands between 1989-2009.	183
<i>Anna Kaniewska</i> , Archival Resource Users in Lodz between 1996-2006.	201
<i>Jerzy Skoracki</i> , Liquidation of Artificial Fibre Plant Wistom. Misery or Inevitable Necessity?	215

REVIEWS

Respectable Periodical Regional. „Szadkowski Bulletin”, edited by Tadeusz Marszał, vol. 1-10, Lodz-Szadek 2001-2010 (<i>Jan Chańko</i>)	237
Ludwik Mroczka, Osiek Jasielski. 645 lat dziejów królewskiego miasta, parafii, starostwa, wsi i gminy, Kraków 2008, pp. 265+13 (<i>Paweł Samuś</i>)	243
Anna Pachocka, Dzieciństwo we dworze szlacheckim w I połowie XIX wieku, Kraków 2009, pp. 267 (<i>Nina Kapuścińska</i>)	245
Michał Jarnecki, Irredenta ukraińska w relacjach polsko-czechosłowackich w latach 1918-1939, Kalisz-Poznań 2009, pp. 301 (<i>Paweł Samuś</i>)	247
Przemysław Stępień, Pomoc Kościoła łódzkiego dla represjonowanych i ich rodzin w okresie stanu wojennego (1981-1983), Łódź 2009, pp. 168 (<i>Rafał Chojnacki</i>)	251
Przemysław Waingertner, Monografia Stowarzyszenia Polaków Poszkodowanych przez III Rzeszę – Oddział Wojewódzki w Łodzi (1988-2008). XX lat w służbie członkom i pamięci, Łódź 2009, pp. 171 (<i>Bartosz Górecki</i>).	253
Ks. Antoni Kaczmarek, Księgi metrykalne parafii Świętych Apostołów Szymona i Judy Tadeusza w Dmeninie IV, Liber baptisatorum, copulatorum et mortuorum parochialis in Dmenin 1788-1825, Dmenin 2010, pp. 452 (<i>Tomasz Andrzej Nowak</i>).	255
Główno. Dzieje miasta, edited by Maria Nartonowicz-Kot, Łódź 2010, pp. 578 (<i>Marek Wojtylak</i>).	258
Adrian Sekura, Rewolucyjni mściciele. Śmierć z browningiem, Poznań 2010, pp. 108 (<i>Kamil Piskala</i>).	260
Karol Dziuda, Dzieje Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem w Łodzi w latach 1930-1935, Bełchatów 2010, pp. 299 (<i>Przemysław Waingertner</i>).	263
Michał Andrzejczak, Faszyzm włoski i hitleryzm w publicystyce Romana Dmowskiego w latach 1922-1939, Warszawa 2010, pp. 256 (<i>Przemysław Waingertner</i>).	265
Shimon Redlich, Life in Transit. Jews in Postwar Lodz 1945-1950, Boston 2010, pp. 264 (<i>Leszek Olejnik</i>).	267
Rafał Bazaniak, Dzieje parafii św. Antoniego na łódzkim Żubardziu, Łódź 2011, pp. 112 (<i>Karol Chylak</i>).	269

Marcin Jakub Szymański, Browary Łodzi i regionu. Historia i współczesność, Łódź 2011, pp. 171 (<i>Malgorzata Łapa</i>).	273
---	-----

REPORTS

Report from the Scientific Conference „Documentation of Mass - The problems of Evaluation and Selection”, Poznań, 25-26 November 2010 (<i>Ilona Florczak</i>). .	275
Report from the Scientific Conference „Role of Religious Communities in the History of the City of Lodz”, Łódź, 8 December 2010 (<i>Karol Chylak</i>).	278
Soldiers Outcasts - Restored Memory. Discussion Panel, Łódź, 1 st of March 2011, (<i>Tomasz Romanowicz</i>).	281
Report from the Inaugural Meeting of the Historical Club. Gen. Stefan Rowecki „Grot” in Zgierz, Zgierz, 23 th March 2011 (<i>Robert Urbaniak</i>).	283
Report from the 4 th Łódź Young Historians Spring, Łódź, 25-27 March 2011 (<i>Angelika Baraniecka</i>).	285
The Ceremonial Meeting Devoted to Włodzimierz Rudź - Founder and Longtime Head of the Archive in Tomaszów Mazowiecki. The 60 th Anniversary of the Foundation (<i>Zofia Zielińska</i>).	287
Report from the Scientific Conference „Charter from the History of Polish Political System. In the 220 th Anniversary of the Constitution of May 3 rd ”. Tomaszów Mazowiecki, 15 June 2011 (<i>Maciej Hubka</i>).	289
„Oskar Halecki and his Image of Europe”. Part Two. The Scientific Conference, Łódź, 18-19 November 2011 (<i>Marta Biedrawa</i>).	291
Report from the Promotion of the Monograph „Kutno through the Ages”. Kutno, 24 November 2011 (<i>Anna Kowalska-Pietrzak</i>).	294

СОДЕРЖАНИЕ

От Редакции	13
Профессору Станиславу Марианну Зайончковскому, почетному члену Польского Исторического Общества по случаю 80-летия и 55-летия научной и преподавательской деятельности - <i>Ян Шимчак</i>	15

ИССЛЕДОВАНИЯ И СТАТЬИ

<i>Мажена Иваньска</i> , Из повседневной жизни лодзинских интеллигентов на рубеже XIX – XX вв. Несколько зарисовок.	27
<i>Влодзимеж Бэрнэр</i> , Профессиональная, общественная и научная деятельность лодзинских дерматологов и венерологов в межвоенный период.	41
<i>Малгожата Пшенёсло</i> , Докторские диссертации во II Речи Посполитой (на примере математиков).	59

<i>Маря Нартонович-Кот</i> , Революция 1905 года в традиции польского социалистического движения во Второй Речи Посполитой.	73
<i>Ярослав Ястжембский</i> , Организация ремесленной палаты в Лодзи в 1927-1939 годах.	87
<i>Влодзимеж Козловский</i> , Командиры 30 полка Каневских стрелков (Варшава, 2 батальон до ноября 1924 г. в Томашуве-Мазовецком) 1918-1939. Попытка характеристики. Ч. II. 1936-1939.	105
<i>Кишиштоф Лесяковский</i> , Вклад лодзинской «Солидарности» в функционирование ее общепольских структур.	123
<i>Лешек Олейник</i> , Отношение общества Лодзинской земли к военному положению.	145

СООБЩЕНИЯ И МАТЕРИАЛЫ

<i>Кишиштоф Томаш Витчак</i> , Письма из Томашовского гетто как исторический источник.	161
<i>Лукаш Ожеховский</i> , Общество любителей Львова и юго-восточных окраин в Лодзи в 1989-2009 годах.	183
<i>Анна Канёвска</i> , Пользователи архивного фонда в Лодзи в 1996-2006 годах. .	201
<i>Ежи Скорачкий</i> , Ликвидация комбината искусственных волокон «Вистом». Несчастье или неизбежная необходимость?.	215

РЕЦЕНЗИИ И ЗАПИСКИ

Региональные уважаемые периодическое издание. „Biuletyn Szadkowski”, pod redakcją Tadeusza Marszała, t. 1-10, Łódź-Szadek 2001-2010 (<i>Ян Ханько</i>)	237
Ludwik Mrocza, Osiek Jasielski. 645 lat dziejów królewskiego miasta, parafii, starostwa, wsi i gminy, Kraków 2008, ss. 265+13 nlb (<i>Павел Самусь</i>)	243
Anna Pachocka, Dzieciństwo we dworze szlacheckim w I połowie XIX wieku, Kraków 2009, ss. 267 (<i>Нина Канусьцинська</i>)	245
Michał Jarnecki, Irredenta ukraińska w relacjach polsko-czechosłowackich w latach 1918-1939, Kalisz-Poznań 2009, ss. 301 (<i>Павел Самусь</i>)	247
Przemysław Stępień, Pomoc Kościoła łódzkiego dla represjonowanych i ich rodzin w okresie stanu wojennego (1981-1983), Łódź 2009, ss. 168 (<i>Рафал Хойнацки</i>)	251
Przemysław Waingertner, Monografia Stowarzyszenia Polaków Poszkodowanych przez III Rzeszę – Oddział Wojewódzki w Łodzi (1988-2008). XX lat w służbie członkom i pamięci, Łódź 2009, ss. 171 (<i>Бартош Гурэцки</i>).	253
Ks. Antoni Kaczmarek, Księgi metrykalne parafii Świętych Apostołów Szymona i Judy Tadeusza w Dmeninie IV, Liber baptisatorum, copulatorum et mortuorum parochialis in Dmenin 1788 – 1825, Dmenin 2010, ss. 452 (<i>Томаш Анджей Новак</i>).	255

Głowno. Dzieje miasta pod redakcją Marii Nartonowicz-Kot, Łódź 2010, ss. 578 (<i>Марек Войтыльак</i>).	258
Adrian Sekura, Rewolucyjni mściciele. Śmierć z browningiem, Poznań 2010, ss. 108 (<i>Камиль Пискала</i>).	260
Karol Dziuda, Dzieje Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem w Łodzi w latach 1930-1935, Bełchatów 2010, ss. 299 (<i>Пжэмыслав Ваугэртнэр</i>).	263
Michał Andrzejczak, Faszizm włoski i hitleryzm w publicystyce Romana Dmowskiego w latach 1922-1939, Warszawa 2010, ss. 256 (<i>Пжэмыслав Ваугэртнэр</i>). ...	265
Shimon Redlich, Life in Transit. Jews in Postwar Lodz 1945-1950, Boston 2010, ss. 264 (<i>Лешек Олейник</i>).	267
Rafał Bazaniak, Dzieje parafii św. Antoniego na łódzkim Żubardziu, Łódź 2011, ss. 112 (<i>Кароль Хыльак</i>).	269
Marcin Jakub Szumański, Browary Łodzi i regionu. Historia i współczesność, Łódź 2011, ss. 171 (<i>Малгожата Лана</i>).	273

НАУЧНАЯ ЖИЗНЬ

Научная конференция „Массовая документация - проблемы оценки и отбора”, Познань, 25-26 ноября 2010 г. (<i>Ильона Фльорчак</i>).	275
Научная конференция „Роль религиозных сообществ в истории города Лодзи”, Лодзь, 8 декабря 2010 г. (<i>Кароль Хыльак</i>).	278
Проклятые Солдаты - восстановленная память. Дискуссионный панэль. Лодзь, 1 марта 2011 г. (<i>Томаш Романович</i>).	281
Отчет из открывающей встречи Исторического Клуба им. ген. Стефана Ровецкого „Грота” в Згеже, Згеж, 23 марта 2011 г. (<i>Роберт Урбаняк</i>).	283
Отчет из IV Лодзинской Весны Молодых Историков, Лодзь, 25-27 марта 2011 г. (<i>Ангелика Баранецка</i>).	285
Торжественная встреча посвященная Влодзимежу Рудзеви - основателю и многолетнему заведующему томашевского архива в 60. годовщину образования учреждения (<i>Зофия Зелиньска</i>).	287
Научная конференция „Страницы из истории сторя Польши. В 220 годовщину прнятия Конституции 3-го Мая” в Томашеве Мазовецком, 15 июня 2011 г. (<i>Мацей Хубка</i>).	289
„Оскар Халецки и его изображение Европы”. Часть вторая, Лодзь, 18-19 ноября 2011 г. (<i>Марта Бедрава</i>).	291
Отчет из показа монографии „Кутно на протяжении веков”. Кутно, 24 ноября 2011 г. (<i>Анна Ковальска-Петжак</i>).	294

OD REDAKCJI

Do rąk Czytelników trafia właśnie kolejny już tom „Rocznika Łódzkiego”. Jest to jak zawsze powód do zadowolenia, nie tylko dla Redakcji, zabiegającej o jak najlepsze teksty, ale przede wszystkim, od przeszło osiemdziesięciu lat, dla miłośników historii. Przynosi bowiem jak zawsze wiele nowych interesujących publikacji, tradycyjnie też odnotowuje na swych łamach przejawy aktywności naukowej łódzkiego środowiska historycznego, skupionego wokół Instytutu Historii Uniwersytetu Łódzkiego i Oddziału Łódzkiego Polskiego Towarzystwa Historycznego.

Jest to też „Rocznik” szczególny, bo dedykowany Profesorowi Stanisławowi Marianowi Zajączkowskiemu, nestorowi łódzkich historyków. Dobrą tradycją naszego pisma, od wielu lat, jest poświęcanie niektórych tomów wybitnym i zasłużonym postaciom dla łódzkiego środowiska naukowego i OŁ PTH. Obecny poświęcony został prof. dr hab. Stanisławowi M. Zajączkowskiemu, który w 2011 r. obchodzi kilka ważnych jubileuszy. Są to 80. rocznica urodzin, 55-lecie pracy naukowej oraz tyleż lat działalności w szeregach PTH w Łodzi. Dedykowany Mu tom stanowi dowód uznania środowiska dla dotychczasowej pracy naukowej i organizacyjnej Profesora, o którego dokonaniach na wszystkich tych polach, merytoryczny artykuł przygotował prof. dr hab. Jan Szymczak.

Prof. dr hab. Stanisław M. Zajączkowski związany jest z Łodzią i regionem nie tylko przeszło pół wiekiem pracy na UŁ i w OŁ PTH, ale również podejmowaną przez siebie problematyką badawczą, koncentrującą się na kwestiach osadniczych, dziejach miast i wsi oraz zagadnieniach własności szlacheckiej ziem Polski centralnej. Wiele swoich wcześniejszych ustaleń publikował Jubilat właśnie na łamach naszego periodyku.

Redakcja „Rocznika Łódzkiego” życzy więc Panu Profesorowi wielu jeszcze lat w zdrowiu i pomyślności oraz oczekuje na kolejne teksty, które wzbogacą naszą wiedzę na temat przeszłości województwa łódzkiego.

Redakcja

Jan Szymczak
(*Uniwersytet Łódzki*)

PROFESOROWI DR. HAB. STANISŁAWOWI MARIANOWI
ZAJĄCZKOWSKIEMU HONOROWEMU CZŁONKOWI POLSKIEGO
TOWARZYSTWA HISTORYCZNEGO W 80. ROCZNICĘ URODZIN
I 55. ROCZNICĘ PRACY NAUKOWO-DYDAKTYCZNEJ

Stanisław Marian Zajączkowski urodził się 7 VII 1931 r. we Lwowie¹. Jest synem Stanisława Franciszka i Marii z Kramerów. Objęcie przez ojca w 1932 r. Katedry Historii Średniowiecznej Powszechniej i Nauk Pomocniczych Historii na Uniwersytecie im. Stefana Batorego w Wilnie spowodowało przeniesienie się całej rodziny do Wilna. Tutaj Stanisław M. Zajączkowski podjął edukację w szkole OO. Jezuitów, a od 1940 r. uczył się w szkołach publicznych i prywatnie. W marcu 1945 r. państwo Zajączkowscy opuścili Wilno i zamieszkali na stałe w Łodzi, gdzie ich syn kończył edukację w I Państwowym Gimnazjum i Liceum im. M. Kopernika. Po uzyskaniu matury w 1950 r. podjął studia na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Łódzkiego na kierunku historia. Studia I stopnia ukończył w 1953 r. uzyskując specjalizację w zakresie bibliotekarstwa. W tym samym roku rozpoczął studia II stopnia na kierunku historia, ukończone w lutym 1955 r. magisterium na podstawie pracy pt. „Służba wojskowa chłopów w Polsce do końca XIII w.” napisanej pod kierunkiem prof. Stefana Krakowskiego. Na koncie młodego historyka były już wtedy 2 pozycje drukowane (zob. Bibliografia).

Od 1 lutego do końca czerwca 1955 r. pracował jako p. o. asystenta w Bibliotece Instytutu Historii UŁ, a od 15 IV do 15 VII 1956 r. był instruktorem w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej w Łodzi. Jednocześnie prowadził zlecone przez Katedrę Historii Polski do XV w. i Nauk Pomocniczych Historii prace badawcze i zajęcia dydaktyczne. Etatowym pracownikiem Katedry na etacie asystenta został 1 VIII 1956 r., a zatem 55 lat temu. Dnia 1 XII 1958 r. awansował na etat starszego asystenta. W 1962 r. obronił pracę doktorską o wielowioskowej własności szlacheckiej w Łęczyckiem i Sieradzkim do początków XVI w. rozpoczętą u prof. Bohdana

¹ Podstawą niniejszego opracowania jest tekst Jana Szymczaka, *Profesor dr hab. Stanisław Marian Zajączkowski, badacz dziejów osadnictwa i historii wojskowej, nauczyciel akademicki i działacz społeczny*, Wyd. Katedra Historii Polski Średniowiecznej Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2003, ss. 35.

Baranowskiego, a ukończoną pod kierunkiem prof. Stefana Krakowskiego – od 1960 r. kierownika Katedry Historii Polski do XV w. i Nauk Pomocniczych Historii. Dnia 1 X 1962 r. awansował na adiunkta. Jego bibliografia liczyła wówczas 13 pozycji drukowanych, w tym 1 książkę, tj. znacznie rozszerzoną wersję pracy magisterskiej. Jednocześnie wraz z ojcem zbierali materiały do słownika geograficzno-historycznego dawnych ziem łęczyckiej i sieradzkiej do 1400 r., którego dwie części ukazały się nakładem Łódzkiego Towarzystwa Naukowego w latach 1966-1970. Stanowi on dotąd podstawowe kompendium wiedzy o najstarszych dziejach miejscowości naszego regionu, bez którego trudno sobie wyobrazić jakiegokolwiek badania osadnicze i dlatego ma zagwarantowane miejsce w każdej bibliografii dotyczącej przeszłości regionu łęczycko-sieradzkiego. Pokłosem zainteresowań Stanisława M. Zajączkowskiego problematyką łęczycko-sieradzką w średniowieczu, a szczególnie badań osadniczych, jest jego rozprawa pt. „Ziemie łęczycka i sieradzka od końca XIV do początków XVI w.”, której streszczenie było podstawą kolokwium habilitacyjnego 13 XI 1969 r. Po jego zatwierdzeniu w marcu następnego roku przez Ministerstwo Oświaty i Szkolnictwa Wyższego, w dniu 1 VIII 1970 r. został docentem w Zakładzie Historii Polski Średniowiecznej i Nauk Pomocniczych Historii.

Wraz z przejściem profesora Stefana Krakowskiego na emeryturę w 1982 r. docent Stanisław M. Zajączkowski objął kierownictwo Zakładu, a następnie Katedry Historii Polski Średniowiecznej. Dnia 1 XI 1989 r. otrzymał tytuł profesora nadzwyczajnego, a od 1 XII 1990 r. jest profesorem zwyczajnym. W związku z przepisami emerytalnymi prof. dr hab. Stanisław M. Zajączkowski od 1 XI 2000 r. został zatrudniony w UŁ na stanowisku profesora nadzwyczajnego na stałe. Dnia 1 X 2001 r. przeszedł na emeryturę, ale w dalszym ciągu – pracując na 1/4 etatu – kierował swoim seminarium magisterskim i prowadził zajęcia na Studium Podyplomowym w Instytucie Historii UŁ w roku akademickim 2001/2002.

Od czasu zatrudnienia na stanowisku asystenta w 1956 r. przez kilkadziesiąt lat nasza uczelnia była jedynym miejscem pracy Profesora. Należy wszakże odnotować, że od 1 X 1998 r. do 15 VIII 2001 r. pracował w wymiarze 1/2 etatu w Instytucie Historii na Wydziale Filologiczno-Historycznym Filii w Piotrkowie Trybunalskim podówczas Wyższej Szkoły Pedagogicznej im. Jana Kochanowskiego w Kielcach, a obecnie Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach.

Profesor Stanisław M. Zajączkowski jest autorem 125 prac, w tym 8 książek, następne artykuły są w druku, a niewątpliwie będzie ich jeszcze znacznie więcej. Zdecydowana większość z nich dotyczy ziem Polski Centralnej, badania nad którymi na szerszą skalę rozpoczęły się w zasadzie dopiero po II wojnie światowej i udział w nich Profesora jest znaczący, a w wielu kwestiach pionierski. Można w nich wyróżnić 2 nurty.

Pierwszy nurt to badania nad własnością szlachecką, której Stanisław M. Zajączkowski poświęcił swoją rozprawę doktorską. Stała się ona potem podstawą do rozwinięcia poruszanych w niej zagadnień w 7 obszernych artykułach. W tej dziedzinie osiągnął znaczące sukcesy, gdyż żaden region w Polsce nie ma tak solidnie zbadanej i dokładnie opracowanej struktury własności ziemskiej i kompleksów majątkowych jak Łęczyckie i Sieradzkie.

Drugi nurt wiąże się z problematyką osadniczą w Łęczyckiem i Sieradzkim, której dotyczyła rozprawa habilitacyjna, pt. „Ziemie łęczycka i sieradzka od końca XIV do początków XVI w.”. Ze względu na swoją objętość ukazała się ona w 1969 r. tylko w streszczeniu, ale – podobnie jak w przypadku doktoratu – na jej podstawie powstało później szereg odrębnych prac. Dotyczą one kształtowania się granic ziem łęczyckiej i sieradzkiej w średniowieczu i na progu czasów nowożytnych oraz sieci osadniczej i struktury własnościowej, lokacji wsi na prawie niemieckim i początków folwarków.

Kolejna grupa prac Profesora Stanisława M. Zajączkowskiego to liczne rozprawy i przyczynki do średniowiecznych dziejów miast i wsi w naszym regionie (Bielawy, Brodnia, Burzenin, Chełmo, Dąbrowice, Grzegorzew, Kamieńsk, Koniecpol, Krośniewice, Lutomiernik, Łask, Łęczyca, Małecz, Oporów, Orłów, Rozprza, Sędziejowice, Turek, Wolbórz, Zgierz, Żychlin, Żytno). W 1976 r. ukazała się odrębna praca o osadnictwie na obszarze dzisiejszej Łodzi, zmodyfikowana w 2000 r. Kolejne studia z dziejów osadnictwa, struktury własnościowej i stosunków kościelnych dotyczą całych powiatów; w 1996 i 2008 r. – orłowskiego, w 1997 r. – brzezińskiego, w 2001 r. – piotrkowskiego, w 2002, 2008 i 2009 r. – radomszczańskiego, w 2003 r. – łęczyckiego. Również gmina Aleksandrów doczekała się swojego opracowania dla czasów średniowiecza i początków ery nowożytnej. Z nurtem osadniczym wiążą się prace dotyczące przeszłości wsi należących do starostw inowłodzkiego i łęczyckiego oraz kolegiaty łęczyckiej, dóbr arcybiskupstwa gnieźnieńskiego w kluczu piątkowskim i w tenecie zduńskiej, a także dóbr łaznowskich i niesułkowskich biskupstwa wrocławskiego, lokacji wsi na prawie niemieckim w dobrach pabianickich kapituły krakowskiej oraz w parafiach: Krośniewice, Łąkoszyn, Nowe, Oporów i Strzegocin.

Przez cały czas w kręgu zainteresowań Profesora pozostaje historia wojskowa. Jeszcze podczas studiów na zlecenie Wydawnictw Ministerstwa Obrony Narodowej podjął się opracowania wypisów źródłowych do historii wojskowości polskiej w okresie monarchii stanowej (od połowy XIV do połowy XV w.), które jednak z nieznanymi przyczynami nie zostały opublikowane. Zadebiutował więc na tym polu pracą magisterską na temat powinności wojskowych chłopów. Później zabrał głos w sprawie najazdu litewskiego na Łęczycę w 1294 r. Do ogólnopolskiej problematyki wojskowej wrócił ponownie w 1973 r. opracowując wzorcowo powinności wojskowe sołtysów i wójtów, a ponadto sprawę wielkości pocztów rycerskich w Polsce średniowiecznej. Jest to bardzo solidna analiza dokumentów lokacyjnych oraz nadań monarszych dla rycerstwa pod kątem obowiązków wojskowych wymienionych warstw i grup społecznych. Wraz ze służbą wojskową chłopów są to chyba najczęściej cytowane prace profesora Stanisława M. Zajączkowskiego i to nie tylko przez historyków wojskowości. Ważne miejsce w Jego twórczości naukowej zajmuje także bardzo obszerny artykuł z 1984 r. nt. udziału ludności wiejskiej w polskiej wojskowości do połowy XV w. Stanowi on podsumowanie wcześniejszych badań Profesora nad tą problematyką, gdyż nie tylko uzupełnionych nowym materiałem źródłowym, ale z pogłębioną refleksją metodologiczną i modyfikacją – nieraz daleko idącą – również swoich wcześniejszych ustaleń i poglądów. Podobny charakter ma artykuł o obowiązku średniowiecznej stróży z 2007 r.

Bibliografię prof. zw. dra hab. Stanisława M. Zajączkowskiego uzupełniają rozprawki o osadach służebnych w ziemiach łęczyckiej i sieradzkiej, na temat buntu Leszka Czarnego czy rodu Łaskich i inne artykuły polemiczne oraz biograficzne i zestawienia bibliograficzne, recenzje, a także artykuły popularyzujące dzieje regionu Polski Centralnej oraz poszczególne kampanie wojenne za Piastów w miesięcznikach, tygodnikach i prasie codziennej. Jednak główne prace – poza książkami – znajdują się na łamach takich periodyków ogólnopolskich, jak „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”, „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych”, „Roczniki Historyczne”, „Slavia Antiqua”, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości” oraz regionalnych: „Rocznik Łódzki”, „Piotrkowskie Zeszyty Historyczne”, „Sieradzki Rocznik Muzealny”, „Kutnowskie Zeszyty Regionalne”, „Kutnowski Biuletyn Muzealny”, a także w „Zeszytach Naukowych UŁ” i „Acta Universitatis Lodzianis” oraz w Polskim Słowniku Biograficznym.

Nie stronił również Profesor od prac redakcyjnych. Był redaktorem naukowym monografii powiatu rawskiego do 1973 r. W latach 1977-1980 był redaktorem Serii Informacyjnej Wydawnictw UŁ. Zredagował ponadto 6 zeszytów z serii „Acta Universitatis Lodzianis. Folia Historica”.

Profesor Stanisław M. Zajączkowski prowadził różnorodne zajęcia dydaktyczne na studiach dziennych i zaocznych, a to ćwiczenia, proseminarium i wykład kursowy z historii Polski średniowiecznej na studiach historycznych oraz także wykład na pedagogice, a ponadto wielokrotnie miał wykłady monograficzne. Przez kilkanaście lat prowadził również ćwiczenia z nauk pomocniczych historii.

Profesor Stanisław M. Zajączkowski może poszczycić się znaczącymi osiągnięciami dydaktycznymi. Jego seminarium magisterskie na studiach stacjonarnych i zaocznych ukończyło ponad 180 osób, recenzował 89 innych prac magisterskich. Pod jego kierunkiem powstały 3 doktoraty (obecnie: dr hab. Tadeusz Nowak prof. UŁ, ś.p. Jolanta Malinowska, Rafał Dudziński). Opiniował też kilka rozpraw doktorskich i habilitacyjnych oraz wnioski o tytuł profesora.

Jak większość młodych pracowników naukowo-dydaktycznych rozpoczął swoją karierę od zastępcy sekretarza Wydziałowej Komisji Rekrutacyjnej na kierunku historia w roku akademickim 1958/1959. W latach 1962-1972 był egzaminatorem z historii na egzaminach wstępnych nie tylko na historię, ale także na polonistykę, socjologię i prawo. Później wielokrotnie przewodniczył komisjom rekrutacyjnym na historię stacjonarną, wieczorową i zaoczną. Przez kilka lat był członkiem Uczelnianej Komisji Rekrutacyjnej dla Studiów Zaocznych. Przez wiele lat, aż do 1971 r., sprawował funkcję opiekuna grupy, a następnie II roku historii i wraz z młodzieżą uczestniczył w objazdach terenowych, znajdujących się wówczas w programie studiów historycznych. W latach 1967-1968 pełnił funkcję adiunkta administracyjnego w Instytucie Historii. Od 1970 r. przez pewien czas był członkiem uczelnianej Komisji dyscyplinarnej dla studentów.

Profesor Stanisław M. Zajączkowski pełnił wiele odpowiedzialnych funkcji w naszej Uczelni. Oprócz kierownictwa Zakładu i Katedry Historii Polski Średniowiecznej (1982-2001), w latach 1975-1981 był kierownikiem Studium Zaocznego Historii, w latach 1984-1987 był zastępcą dyrektora Instytutu Historii ds. studiów

zaocznych, aby od 1 X 1987 r. znów objąć stanowisko kierownika Studium Zaocznego Historii, które piastował do 1993 r. Od 1 XI 1996 r. do 30 IX 1999 r. kierował Instytutem Historii jako jego dyrektor.

W latach 1993-1996 i 1996-1999 był wiceprzewodniczącym Komisji Wyborczej UŁ, w latach 1993-1996 z ramienia naszego Wydziału wchodził w skład Rady Bibliotecznej UŁ, od 16 XII 1996 r. do końca kadencji władz uczelnianych w 1999 r. był członkiem Komisji Odwoławczej UŁ.

Profesor Stanisław M. Zajączkowski od początku swej pracy w UŁ jest zaangażowany w pracach Polskiego Towarzystwa Historycznego. W latach 1963-1973 pełnił funkcję skarbnika Oddziału Łódzkiego PTH, od 1978 do 1981 r. był członkiem jego Zarządu, w latach 1979-1981 kierował Komisją Organizacyjną. Na podkreślenie zasługuje fakt, że od 1984 r. aż do 2001 r. przewodniczył Komitetowi Okręgowemu Olimpiady Historycznej w Łodzi i nadal uczestniczy w jej pracach jako juror. W uznaniu zasług podczas kilkudziesięcioletniej pracy w Oddziale Łódzkim oraz w Olimpiadzie Historycznej w 2004 r. otrzymał godność Honorowego Członka Polskiego Towarzystwa Historycznego².

Prof. dr hab. Stanisław M. Zajączkowski jest członkiem Łódzkiego Towarzystwa Naukowego od 1973 r. Należy więc odnotować, że w tomie 6. serii wydawniczej ŁTN pt. „Moja droga do nauki”, mającej na celu prezentację wspomnień i refleksji znanych łódzkich uczonych, znalazł się również tekst naszego Jubilata, który zatytułował go: „Moje życie z historią”.

Profesor S. M. Zajączkowski to aktywny działacz Związku Nauczycielstwa Polskiego. Działalność na tym polu rozpoczął w 1968 r. jako członek Komisji Wczasowej. W latach 1969-1972 pełnił funkcję przewodniczącego Rady Oddziałowej przy Wydziale Filozoficzno-Historycznym UŁ. W latach 1972-1976 był członkiem Prezydium, natomiast od 1976 do 1980 r. wiceprezesem Rady Zakładowej ZNP przy UŁ. Za swoją działalność związkową otrzymał w 1973 r. Złotą Odznakę ZNP.

W 1971 r. za swoje osiągnięcia dydaktyczne i wychowawcze oraz organizację procesu dydaktycznego otrzymał nagrodę Ministra Oświaty i Szkolnictwa Wyższego III stopnia. Wielokrotnie otrzymywał nagrody Rektora UŁ za działalność dydaktyczno-wychowawczą (1960, 1962, 1965, 1966, 1967, 1968, 1974, 1977, 1980, 1981, 1982, 1986) oraz naukowo-badawczą: indywidualne (1977, 1987, 1997, 2001) i zespołowe (1975, 1978). W 1975 r. został uhonorowany Złotą Odznaką UŁ, w 1979 r. Medalem „Uniwersytet Łódzki w Służbie Społeczeństwa i Nauki”, a w 1995 r. Medalem 50-lecia Uniwersytetu Łódzkiego.

Za osiągnięcia naukowe na polu badań regionalnych otrzymał w 1968 r. Honorową Odznakę Województwa Łódzkiego, w 1982 r. Honorową Odznakę Miasta Łodzi i w 1987 r. Odznakę za Zasługi dla Województwa Skierniewickiego.

W uznaniu dokonań na polu naukowym i dydaktyczno-wychowawczym oraz zasług w działalności społecznej na wielu frontach prof. dr hab. Stanisław M. Zającz-

² M. Nartowicz-Kot, *Członkowie honorowi Polskiego Towarzystwa Historycznego z Oddziału Łódzkiego*, [w:] *W służbie historii i społeczeństwa. Dzieje Oddziału Łódzkiego Polskiego Towarzystwa Historycznego 1927-2007*, red. A. Szymczak i M. Nartowicz-Kot, Łódź 2007, s. 138-139.

kowski w 1976 r. został uhonorowany Złotym Krzyżem Zasługi, w 1986 r. zaś Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Panie Profesorze, życząc Panu dobrego zdrowia oczekujemy Pana kolejnych publikacji, w tym także naświetlających przeszłość naszej Polski Centralnej, które wzbogacą problematykę realizowaną na łamach „Rocznika Łódzkiego”.

Bibliografia

prac drukowanych prof. dr. hab. Stanisława M. Zajączkowskiego

1. *Indeks osób i nazw geograficznych*, [w:] S. Zajączkowski, *Studia nad terytorialnym formowaniem ziemi łęczyckiej i sieradzkiej*, Łódź 1952, s. 81-87.
2. *Geneza państwa polskiego w najstarszych źródłach pisanych*, „Wiedza i Życie” 1953, R. XX, nr 1, s. 23-30 – współautor: S. Krakowski
3. *Powinności wojskowe i udział w wojnach chłopów w Polsce*, „Sprawozdania z Czynności i Posiedzeń Naukowych ŁTN za 1955 r.” 1956, R. X/8, ss. 8.
4. *Wykaz publikacji pracowników Wydziału Filozoficzno-Historycznego za rok 1955*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Łódzkiego. Nauki Humanistyczno-Społeczne” 1956, Seria I, z. 4, s. 185-190 – współautor: R. Rosin.
5. *Wykaz publikacji pracowników Wydziału Matematyczno-Fizyczno-Chemicznego za rok 1955*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Łódzkiego. Nauki Matematyczno-Przyrodnicze” 1956, Seria II, z. 2, s. 134-141 – współautor: R. Rosin.
6. *O tzw. osadach służebnych na dawnych ziemiach łęczyckiej i sieradzkiej*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Łódzkiego. Nauki Humanistyczno-Społeczne” 1957, Seria I, z. 5, s. 5-20.
7. *Służba wojskowa chłopów w Polsce do połowy XV wieku*, Łódź 1958, ss. 151.
8. *Powinności wojskowe chłopów w Polsce do końca XIII wieku*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości” 1958, t. IV, s. 425-482.
9. *W sprawie grodu łęczyckiego*, „Rocznik Łódzki” 1958, t. I (IV), s. 317-325.
10. *Uwagi nad początkami Zgierza*, „Rocznik Łódzki” 1959, t. II (V), s. 271-283.
11. *Własność rycerska w dawnych ziemiach łęczyckiej i sieradzkiej do połowy XIII w.*, „Rocznik Łódzki” 1961, t. IV (VII), s. 139-169.
12. *Bibliografia prac prof. dr. Stanisława Zajączkowskiego*, „Rocznik Łódzki” 1961, t. IV (VII), s. 19-30.
13. *Uwagi nad najdawniejszymi dziejami Rozprzy*, „Rocznik Łódzki” 1962, t. V (VIII), s. 197-202.
14. *Wielowioskowa własność szlachecka w dawnych ziemiach łęczyckiej i sieradzkiej w drugiej połowie XIII i w XIV w.*, „Rocznik Łódzki” 1964, t. IX (XII), s. 119-143.
15. *Powstaje słownik ziem łęczyckiej i sieradzkiej*, „Głos Robotniczy” z 14 II 1964, nr 38 (6077).
16. [List do redakcji Odgłosów w sprawie historii Podklasztorza], „Odgłosy” z 22 VIII 1965, nr 33 (349).
17. List do redakcji: *Tajemnica miecza Wikingów*, „Głos Robotniczy” z 21 III 1966, nr 67 (6725).
18. *Region Łódzki w średniowieczu*, „Głos Robotniczy” z 21 i 22 V 1966, nr 119 (6777).
19. *Jeszcze o założycielu Łasku*, „Głos Robotniczy” z 26 V 1966, nr 123 (6781).
20. *Studia nad wielowioskową własnością szlachecką w Łęczyckiem i Sieradzkim i jej rolę w osadnictwie (od końca XIV do połowy XVI w.)*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 1966, R. XIV, nr 2, s. 179-208.
21. *W sprawie najazdu litewskiego na Łęczycę w 1294 roku*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości” 1966, t. XII, cz. 2, s. 321-331.

22. *Uwagi nad dziejami Lutomińska w średniowieczu*, „Rocznik Łódzki” 1966, t. XI (XIV), s. 239-250.
23. *Najazd Litwinów na Łęczycę w 1294 r.*, „Dziennik Łódzki” z 12 VIII 1966, nr 191 (6118).
24. *Materiały do słownika geograficzno-historycznego dawnych ziem łęczyckiej i sieradzkiej do 1400 roku, cz. I: Abramowice-Mzurki*, Łódź 1966, ss. XXXII + 212 – współautor: S. Zajączkowski
25. Rec.: *Ziemia łęczycka. Szkice z teraźniejszości i przeszłości* – „Rocznik Łódzki” 1966, t. XI (XIV), s. 338-343.
26. *O posiadłościach rodziny Łaskich w ziemiach łęczyckiej i sieradzkiej*, „Rocznik Łódzki” 1967, t. XII (XV), s. 267-277.
27. *Krzyżacy na ziemi łódzkiej*, „Dziennik Łódzki” z 2 i 3 IV 1967, nr 77 (6315).
28. *Z dziejów średniowiecznego Lutomińska*, „Dziennik Łódzki” z 18 IV 1967, wyd. AB, nr 90 (6328).
29. *Dokument lokacyjny Lutomińska z 1274 roku*, „Roczniki Historyczne” 1968, R. XXXIV, s. 127-136.
30. *O wielowioskowej własności szlacheckiej w województwie łęczyckim w XV i pierwszej połowie XVI w.*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Łódzkiego. Nauki Humanistyczno-Społeczne” 1969, Seria I, z. 60, s. 79-104.
31. *Ziemia łęczycka i sieradzka od końca XIV do początków XVI w.* [streszczenie rozprawy habilitacyjnej], Łódź 1969, ss. 91.
32. *Początki folwarku w ziemiach łęczyckiej i sieradzkiej (do początków XVI w.)*, „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych” 1970, t. XXXI, s. 1-43.
33. *Burzenin jako ośrodek majątkowego kompleksu szlacheckiego w wiekach XIV - pocz. XVI*, [w:] *Rozwój osadnictwa w rejonie Burzenina nad Wartą od VI do XIV wieku*, red. J. Kamińska, Wrocław – Warszawa – Kraków 1970, s. 175-193.
34. *Materiały do słownika geograficzno-historycznego dawnych ziem łęczyckiej i sieradzkiej do 1400 roku, cz. II: Nacki-Żywocin oraz dodatek i uzupełnienia*, Łódź 1970, ss. VI+248 – współautor: S. Zajączkowski.
35. *Starożytność i epoka feudalna w pracach Instytutu Historycznego UŁ*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Łódzkiego. Nauki Humanistyczno-Społeczne” 1971, Seria I, z. 78, s. 7-32.
36. *O kształtowaniu się granic dawnych ziem łęczyckiej i sieradzkiej do XVI w.*, „Slavia Antiqua” 1971 [1972], t. XVIII, s. 123-172 + mapa.
37. *Sieć osadnicza i struktura własnościowa osadnictwa dawnych ziem łęczyckiej i sieradzkiej w początkach XVI w.*, „Slavia Antiqua” 1972, t. XIX, s. 19-80.
38. *O wojskowych powinnościach sołtysów w Polsce w okresie monarchii stanowej*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości” 1973, t. XIX, cz. 1, s. 23-59.
39. *Łaski Jarosław h. Korab*, „Polski Słownik Biograficzny” 1973, t. XVIII/2, z. 77, s. 244-245.
40. *Wielowioskowa własność szlachecka w województwie sieradzkim (XV i pierwsza połowa XVI w.)*, „Rocznik Łódzki” 1973, t. XVIII (XXI), s. 23-50.
41. *O lokacjach wsi na prawie niemieckim w Łęczyckiem i Sieradzkim od końca XIV do początków XVI wieku*, Łódź 1974, ss. 57.
42. *Rozwój osadnictwa na obszarze obecnej Łodzi do końca XVI w.*, Łódź 1974, ss. 42.
43. *Jarosław Łaski herbu Korab, wojewoda sieradzki – niedoceniony człowiek epoki Odrodzenia*, „Zeszyty Naukowe UŁ. Nauki Humanistyczno-Społeczne” 1974, Seria I, z. 105, s. 105-119.
44. *Bibliografia*, [w:] *Powiat rawski. Zarys dziejów do końca 1973 roku*, red. naukowy S. M. Zajączkowski, Łódź 1975, s. 615-640.
45. *Studia z dziejów osadnictwa na obszarze Łodzi do końca XVI wieku*, Łódź 1976, ss. 67.

46. *Wypoczynek po pracy pracowników UŁ*, [w:] *Sprawozdanie z działalności Rady Zakładowej za okres 20 V 1972 - 29 II 1976*, Łódź 1976, s. 23-30 (wydawnictwo powielaczowe).
47. *Wieś sieradzka w XII-XVI wieku*, [w:] *Szkice z dziejów Sieradzkiego*, red. J. Śmiałowski, Łódź 1977, s. 59-71.
48. *W sprawie wielkości pocztów rycerskich w Polsce w okresie monarchii stanowej (w świetle dokumentów nadawczych monarchów)*, „Zeszyty Naukowe UŁ. Nauki Humanistyczno-Społeczne” 1978, Seria I, z. 29, s. 61-88.
49. *Uwagi w sprawie daty i przebiegu buntu Leszka Czarnego*, „Rocznik Łódzki” 1978, t. XXIII (XXVI), s. 5-25.
50. [Rec.:] B. Baranowski, *O dawnej Łodzi* – „Rocznik Łódzki” 1978, t. XXIII (XXVI), s. 375-378.
51. *Obowiązki wojskowe wójtów w państwie polskim w okresie monarchii stanowej*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości” 1979, t. XXI, s. 3-44.
52. *Bibliografia prac prof. dr Stanisława Zajączkowskiego za lata 1969-1976*, „Rocznik Łódzki” 1979, t. XXV (XXVIII), s. 364-367.
53. *W sprawie lokacji miasta Koniecpola na tle sieradzkich majątności Koniecpolskich*, „Rocznik Łódzki” 1980, t. XXIX, s. 315-329.
54. Współpraca z zagranicą, [w:] *Sprawozdanie z działalności Rady zakładowej 18 III 1976 - 1 III 1980*, Łódź 1980, s. 68-75 (wydawnictwo powielaczowe).
55. *Profesor dr Stefan Krakowski. W czterdziestopięcioletnie pracy naukowej*, „Acta Universitatis Lodzianensis. Folia Historica 2” 1981, s. 3-12.
56. *Materiały z Metryki Koronnej odnoszące się do lokacji wsi na prawie niemieckim w dobrach szlacheckich w Łęczyckiem i Sieradzkim oraz dzieje odnośnych osiedli w XIV-XV w.*, „Rocznik Łódzki” 1981, t. XXXI, s. 303-321.
57. [Rec.:] L. Kajzer, *Studia nad świeckim budownictwem obronnym województwa łęczyckiego w XIII-XVII wieku* – „Rocznik Łódzki” 1982, t. XXXII, s. 330-336.
58. *Z dziejów miasta Bielaw i majątkowego kompleksu bielawskiego od XIV do XVI w. (Przyczynek do rozwoju wielkiej własności szlacheckiej)*, „Acta Universitatis Lodzianensis. Folia Historica 14: Historia średniowieczna” 1983, s. 97-148.
59. *Udział ludności wiejskiej w polskiej wojskowości do połowy XV stulecia*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości” 1984, t. XXVII, s. 3-80.
60. *Bitwy polskie. Cedynia*, „Tygodnik Kulturalny” z 22 I 1984, R. XXVII, 1375, nr 4, s. 14.
61. *Bitwy polskie. Niemcza*, „Tygodnik Kulturalny” z 29 I 1984, R. XXVII, 1376, nr 5, s. 11.
62. *Bitwy polskie. Głogów*, „Tygodnik Kulturalny” z 5 II 1984, R. XXVII, 1377, nr 6, s. 11.
63. *Na marginesie obchodów 850-lecia miasta. Sieradz jest znacznie starszy*, „Głos Robotniczy” z 23 IV 1985, nr 94 (12421), s. 5.
64. *Z dziejów wsi starostwa inowłodzkiego do trzeciej ćwierci XVI w.*, „Acta Universitatis Lodzianensis. Folia Historica 23” 1986, s. 139-174.
65. *O przeszłości wsi starostwa łęczyckiego do trzeciej ćwierci XVI w. (Przyczynek do dziejów osadnictwa przedrozbiorowego województwa łęczyckiego)*, „Rocznik Łódzki” 1986, t. XXXV, s. 9-47.
66. *Zarys dziejów klucza piątkowskiego i tenuty zduńskiej arcybiskupa gnieźnieńskiego (do lat siedemdziesiątych XVI wieku)*, „Acta Universitatis Lodzianensis. Folia Historica 29” 1987, ss. 150.
67. *Zarys dziejów regionu sędziejowickiego ze szczególnym uwzględnieniem dziejów Sędziejowic w średniowieczu*, [w:] *Ziemia sędziejowicka 1136-1986*, [b.m.w.] 1987, s. 5-8.
68. *Kierunki badań nad historią Polski średniowiecznej*, „Acta Universitatis Lodzianensis. Folia Historica 31: Osiągnięcia naukowe i dydaktyczne Instytutu Historii UŁ w latach 1948-1988” 1988, s. 28-35.

69. [Rec.] K. Wiliński, K. Bryński, *Dzieje miasta Warty*, wyd. 2 uzupełnione, red. K. Wiliński – „Rocznik Łódzki” 1986 [1988], t. XXXVI, s. 257-266.
70. *Uwagi nad dziejami wsi kolegiaty łęczyckiej (do połowy lat siedemdziesiątych XVI w.)*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Historica 36: *Studia z dziejów feudalizmu*” 1989, s. 95-142.
71. *Z dziejów Turku do początków XVI wieku. (Przyczynek do historii miast średniowiecznych w Sieradzkim)*, „Rocznik Łódzki” 1988 [1990], t. XXXVIII, s. 9-36.
72. *Przegląd ważniejszych źródeł i literatury do dziejów dawnego województwa sieradzkiego w średniowieczu*, „Sieradzki Rocznik Muzealny” 1989 [1990], t. VI, s. 41-64.
73. *Majętność Wężyków w Sieradzkim od końca XIV do początków XVI w.*, [w:] *Personae, colligationes, facta*, Toruń 1991, s. 172-184.
74. *Dzieje wsi Sędziejowice do początku XVI wieku*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Historica 44” 1992, s. 91-110.
75. *Osadnictwo i stosunki własnościowe Sieradzkiego na przełomie późnego średniowiecza i czasów nowożytnych*, [w:] *Między północą a południem. Sieradzkie i Wieluńskie w późnym średniowieczu i czasach nowożytnych. Materiały z sesji naukowej w Kościerzynie koło Sieradza (4-6 grudnia 1991 r.)*, red. T. J. Horbacz i L. Kajzer, Sieradz 1993, s. 31-47.
76. *Z przeszłości miasta Grzegorzewa. (Przyczynek do dziejów ziemi łęczyckiej w średniowieczu)*, cz. I, „Rocznik Łódzki” 1993, t. XL, s. 49-76.
77. *Z przeszłości miasta Grzegorzewa. (Przyczynek do dziejów ziemi łęczyckiej w średniowieczu)*, cz. II, „Rocznik Łódzki” 1994, t. XLI, s. 129-141.
78. *Uwagi nad dziejami wsi Brodnia koło Sieradza (do początków XVII wieku)*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Archaeologica 18” 1994, s. 105-125.
79. *Uwagi nad przeszłością gminy Sędziejowice do początków XVI wieku*, cz. I, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Historica 50: *Studia z dziejów feudalizmu*” 1994, s. 29-59.
80. *Uwagi nad dziejami miasta Żychlina (do lat siedemdziesiątych XVI wieku)*, [w:] *Polska, Prusy, Ruś. Rozprawy ofiarowane prof. zw. dr. hab. Janowi Powierskiemu w trzydziestolecie pracy naukowej*, red. B. Śliwińskiego, Gdańskie studia z dziejów średniowiecza nr 2, Gdańsk 1995, s. 213-226.
81. *Z dziejów łęczyckiego zespołu osadniczego do końca XIV w.*, [w:] *Z dziejów Łęczycy i ziemi łęczyckiej*, red. H. Fałek, Warszawa 1995, s. 40-56.
82. *Lokacje wsi na prawie niemieckim w dobrach pabianickich kapituły krakowskiej*, „Pabianiana” 1995, t. III, s. 27-43.
83. *Powiat orłowski do lat siedemdziesiątych XVI wieku. Studia z dziejów osadnictwa, struktury własnościowej i stosunków kościelnych*, Łódź 1996, ss. 282.
84. *Uwagi o przeszłości Orłowa do lat siedemdziesiątych XVI w.*, „Rocznik Łódzki” 1996, t. XLIII, s. 53-72.
85. *Uwagi nad przeszłością gminy Sędziejowice do początków XVI wieku*, cz. II, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Historica 58” 1996, s. 21-47.
86. *Alternatywny program studiów historycznych w Uniwersytecie Łódzkim. Próba komentarza*, [w:] *Problemy Studiów Nauczycielskich*, nr 7: *Organizacja studiów historycznych (stacjonarnych i zaocznych) w uniwersytetach i wyższych szkołach pedagogicznych*, Kraków 1996, s. 145-150 – współautor: J. Grobis.
87. *Wstęp*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Historica 58” 1996, s. 3-4.
88. *O lokacjach wsi na prawie niemieckim na terenie przedrozbiorowego powiatu brzezińskiego do końca XVI wieku. Część I*, „Rocznik Łódzki” 1997, t. XLIV, s. 47-63; *Część II*, tamże 1998, t. XLV, s. 15-40.
89. *Katedra Historii Polski Średniowiecznej*, [w:] *Uniwersytet Łódzki. Informator Instytutu Historii*, Łódź 1998, s. 27-32.

90. *Uwagi do artykułu: S. Wojtkowiak, Polska Środkowa – tradycje historyczne i aspiracje w propozycjach nowego podziału administracyjnego kraju (rozważania do dyskusji)*, „Rocznik Łódzki” 1997-1998, t. XLIV-XLV, s. 357-359.
91. Przedmowa, [w:] *Uniwersytet Łódzki. Informator Instytutu Historii*, Łódź 1998, s. 3-5.
92. *Profesor dr Stefan Krakowski (1912-1999)*, „Rocznik Łódzki” 1999, t. XLVI, s. 296-298.
93. *Uwagi nad dziejami dóbr laznowskich i niesulkowskich biskupstwa włocławskiego do końca XVI wieku*, Łódź 2000, ss. 138.
94. *O metodzie badawczej osadnictwa średniowiecznego*, [w:] *Archaeologia et historia. Księga jubileuszowa dedykowana Pani Profesor Romanie Barnycz-Gupieńcowej*, Łódź 2000, s. 421-434.
95. *Dzieje Oporowa w średniowieczu i początkach ery nowożytnej*, [w:] *Oporów. Stan badań. Materiały sesji naukowej zorganizowanej z okazji 50. rocznicy Muzeum w Oporowie 22 listopada 1999 roku*, Oporów 2000, s. 13-36.
96. *Uzupełnienie do artykułu o lokacjach osad wiejskich na prawie niemieckim w dawnych posiadłościach pabianickich należących do kapituły krakowskiej*, „Acta Universitatis Lodzianensis. Folia Historica 67” 2000, s. 201-210.
97. *Kształtowanie się osadnictwa na terenie współczesnej Wielkiej Łodzi do końca XVI stulecia*, „Rocznik Łódzki” 2000, t. XLVII, s. 13-35.
98. *Wstęp*, „Acta Universitatis Lodzianensis. Folia Historica 67” 2000, s. 3-6.
99. *W sprawie lokacji wsi na prawie niemieckim na obszarze przedrozbiorowego powiatu piotrkowskiego do połowy XVI wieku*, „Piotrkowskie Zeszyty Historyczne” 2001, t. 3, s. 41-97 + mapa.
100. *Z dziejów Żytna do połowy XVI wieku*, [w:] *Drogą historii. Studia ofiarowane profesorowi Józefowi Szymańskiemu w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, red. P. Dymmel, K. Skupieński, B. Trelińska, Lublin 2001, s. 161-174.
101. *Sieć parafialna na obszarze przedrozbiorowego powiatu orłowskiego do początków XVI wieku*, Kutno 2001, ss. 81.
102. *Źródła dotyczące Wolborza i jego okolic do końca XIII wieku*, [w:] *Status osad i mieszkańców regionu Wolbórki do końca XIII wieku*, „Archiwum Wolbórki”, Seria I, nr 8, Tuszyn 2002, s. 27-40.
103. *Obowiązki ludności wiejskiej w Polsce w budownictwie obronnym do połowy XV w.*, [w:] *Budownictwo i budowniczowie w przeszłości. Studia dedykowane Profesorowi Tadeuszowi Poklewskiemu w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, red. A. Abramowicz i J. Maik, Łódź 2002, s. 399-427.
104. *O lokacjach na prawie niemieckim wsi na obszarze przedrozbiorowego powiatu radomszczańskiego do połowy XVI stulecia*, [w:] *Niebem i sercem okryta. Studia historyczne dedykowane dr Jolancie Malinowskiej*, red. M. Malinowski, Toruń 2002, s. 207-236 + mapa.
105. [Rec.:] „Kutnowskie Zeszyty Regionalne”, t. V, Kutno 2001 – „Rocznik Łódzki” 2002, t. XLIX, s. 283-286.
106. *Uwagi nad kształtowaniem granic przedrozbiorowego województwa łęczyckiego*, „Kutnowski Biuletyn Muzealny” 2002 [wyd. 2003], t. I, s. 97-114.
107. *Lokacje osad wiejskich na prawie niemieckim na obszarze przedrozbiorowego powiatu łęczyckiego do lat siedemdziesiątych XVI wieku*, Łódź 2003, ss. 151 + mapa.
108. *Uwagi nad dziejami osadnictwa i statusem prawno-administracyjnym osiedli współczesnej gminy Aleksandrów w średniowieczu i początkach ery nowożytnej*, [w:] *Aleksandrów wczoraj i dziś*, Towarzystwo Przyjaciół Aleksandrowa 2003, s. 5-14.
109. *Rozwój osadnictwa, stosunki własnościowe i kościelne na obszarze XVI-wiecznej parafii Krośniewice*, „Kutnowskie Zeszyty Regionalne” 2003, t. VII, s. 11-62.

110. *Uwagi nad początkami wsi Dąbrowice w powiecie kutnowskim*, „Kutnowskie Zeszyty Regionalne” 2004, t. VIII, s. 267-280.
111. *Z dziejów wsi Małecz do lat siedemdziesiątych XVI wieku*, [w:] *Region, kraj, świat. Studia ofiarowane profesorowi Stanisławowi Tadeuszowi Olejnikowi w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, red. J. R. Budziński, Piotrków Trybunalski 2005, s. 41-54.
112. *Rozwój osadnictwa oraz stosunki ustrojowe i kościelne na obszarze XVI-wiecznej parafii Nowe*, „Kutnowskie Zeszyty Regionalne” 2005, t. IX, s. 31-50.
113. *Osadnictwo, stosunki ustrojowe oraz kościelne na obszarze XVI-wiecznej parafii Strzegocin*, „Rocznik Łódzki” 2005, t. LII, s. 33-43.
Przedruk: „Kutnowskie Zeszyty Regionalne” 2007, t. XI, s. 11-26.
114. *Osadnictwo na obszarze XVI-wiecznej parafii w Łąkoszynie oraz panujące tam stosunki ustrojowe i kościelne*, „Kutnowskie Zeszyty Regionalne” 2006, t. X, s. 17-76.
115. *Uwagi na temat monografii miasta Krośniewice*, „Kutnowskie Zeszyty Regionalne” 2006, t. X, s. 379-406.
116. *Rozwój posiadłości rodu Łaskich na ziemiach środkowej Polski od drugiej połowy XIV do początków wieku XVI*, [w:] *Jan Łaski prymas i mąż stanu. Materiały z sesji popularnonaukowych poświęconych Janowi Łaskiemu, prymasowi i kanclerzowi wielkiemu koronne- mu*, red. W. Grochowalski, Łódź 2006, s. 43-51.
117. *Problem stróży w Polsce do połowy XV wieku*, [w:] *Z tradycji historii kultury i oświaty. Studia ofiarowane Jerzemu Kukulskiemu w siedemdziesiątą rocznicę urodzin i czterdziestą pracy naukowej*, red. M. Pindera, Piotrków Trybunalski 2007, s. 689-699.
118. *Uwagi na marginesie monografii wsi Chelmo w powiecie radomszczańskim*, „Rocznik Łódzki” 2007, t. LIV, s. 256-267.
119. *Wieś Małecz w średniowieczu i początkach ery nowożytnej*, [w:] *Studia nad życiem i twórczością Andrzeja Frycza Modrzewskiego i nad dziejami jego „małej ojczyzny”*, red. M. Wichowa i E. K. Organiściak, Łódź 2008, s. 87-109.
120. *Zarys dziejów powiatu radomszczańskiego*, „Zeszyty Radomszczańskie. Prace z Dziejów Radomska i Powiatu Radomszczańskiego” 2008, t. II, s. 99-146 + mapa.
121. *Powiat orłowski w średniowieczu i początkach ery nowożytnej*, [w:] *Oporów. Stan badań II. Materiały sesji naukowej zorganizowanej 10 listopada 2003 r. z okazji 550-lecia Konwentu Ojców Paulinów w Oporowie oraz 550. rocznicy śmierci fundatora Prymasa Władysława Oporowskiego*, red. G. Kin-Rzymkowska i zespół, Oporów 2008, s. 133-146.
122. *Sieć parafialna na terenie przedrozbiorowego powiatu radomszczańskiego w początkach XVI wieku*, „Zeszyty Radomszczańskie. Prace z Dziejów Radomska i Powiatu Radomszczańskiego” 2009, t. III, s. 87-151.
123. *Z dziejów Kamińska w średniowieczu i początkach ery nowożytnej*, [w:] *In tempore belli et pacis. Ludzie – miejsca – przedmioty. Księga pamiątkowa dedykowana prof. dr. hab. Janowi Szymczakowi w 65-lecie urodzin i 40-lecie pracy naukowo-dydaktycznej*, red. T. Grabarczyk, A. Kowalska-Pietrzak, T. Nowak, Warszawa 2011, s. 509-517.
124. *Uwagi o rozwoju osadnictwa, stosunkach ustrojowych oraz kościelnych na terenie XVI-wiecznej parafii oporowskiej do 1576 r.*, „Kutnowskie Zeszyty Regionalne” 2010, t. XIV, s. 11-70.
125. *Moje życie z historią*, [w:] *Moja droga do nauki*, red. M. Pawlik, ŁTN, Łódź 2011, s. 251-262.

Oddane do druku:

- Wielowioskowa własność szlachecka na obszarze przedrozbiorowego powiatu radomszczańskiego od końca XIV do pierwszej połowy XVI w., „Zeszyty Radomszczańskie. Prace z Dziejów Radomska i Powiatu Radomszczańskiego”, ss. 39 maszynopisu.

Prace redakcyjne:

1. [Red. naukowy] Powiat rawski. Zarys dziejów do końca 1973 roku, Łódź 1975, ss. 639 +4 nlb + mapy pod opaską.
2. [Red.] „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Historica” 1986, nr 23: „Historia starożytna i średniowieczna”, ss. 216.
3. [Red.] „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Historica” 1989, nr 36: „Studia z dziejów feudalizmu”, ss. 145.
4. [Red.] „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Historica” 1990, nr 37: „Historia nowożytna”, ss. 135.
5. [Red.] „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Historica” 1994, nr 50: „Studia z dziejów feudalizmu”, ss. 131.
6. [Red.] „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Historica” 1996, nr 58: „Studia z dziejów feudalizmu”, ss. 145.
7. [Red.] Uniwersytet Łódzki. Informator Instytutu Historii, Łódź 1998, ss. 129 – współredaktorzy: S. Banasiak, B. M. Zaorska.
8. [Red.] „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Historica” 2000, nr 67: „Studia z dziejów średniowiecza i czasów nowożytnych”, ss. 211.

Professor Stanisław Marian Zajączkowski. The Honorary Member of Polish Historical Society On the occasion of his 80th birthday and 55th anniversary of the academic career

Stanisław Marian Zajączkowski was born on 7 July 1931 in Lvov (today: Lviv in Ukraine) as a son of Maria née Kramer and Stanisław Franciszek Zajączkowski, Professor of history at the University of Stephen Batory in Vilnius (Lithuania today). After WW2 he settled down in Łódź, where, following his father's interests, he studied history in 1950-1955. A year later he became an assistant in the Institute of History at the University of Łódź, where he pursued his academic career. In 1990 he was awarded the title of Professor. In 2001 he retired but remained an active participant of the academic life.

Professor Zajączkowski's bibliography consists of 125 items, among which there are eight books. He deals with two fields of studies. The first one concerns Central Poland in the Middle Ages. Many of his works are devoted to the possessions of the gentry and the history of towns and villages. The most prominent titles concern: Bielawy, Brodnia, Burzenin, Chelmo, Dąbrowice, Grzegorzew, Kamieńsk, Koniecpol, Krośniewice, Lutomiernik, Łask, Łęczyca, Łódź, Małecz, Oporów, Orłów, Rozprza, Sędziejowice, Turek, Wolbórz, Zgierz, Żychlin, Żytno. S. M. Zajączkowski also researched into the dominions of archbishops of Gniezno and bishops of Włocławek, manors of Cracow collegiate in Łęczyca and Sieradz. The other field of his studies is military history, especially military duties of medieval peasants.

Professor Zajączkowski supervised 180 M.A. theses and 3 Ph.D. dissertations. He had many administrative posts, being the director of the Institute of History in 1996-1999 and the Chair of Polish Medieval History in 1982-2001. In 2004 he became the honorary member of Polish Historical Society, which he joined in 1963.

Ad multos annos, Dear Professor!

ROZPRAWY I ARTYKUŁY

Marzena Iwańska
(Uniwersytet Łódzki)

Z ŻYCIA CODZIENNEGO INTELIGENTÓW ŁÓDZKICH NA PRZEŁOMIE XIX I XX W. OBRAZKÓW KILKA

Życie codzienne, codzienność to, jak się wydaje, niezwykle wdzięczna kategoria badawcza w naukach humanistycznych, głównie w antropologii, etnologii, socjologii czy oczywiście historii. I nie służy wyłącznie, w czym nie ma przecież nic złego, popularyzacji wiedzy naukowej szerokiemu odbiorcy. W ostatnich latach nastąpiło chyba w historii coś w rodzaju większego niż wcześniej uprawomocnienia takiego patrzenia na przeszłość. Jest to spojrzenie szczególnie poręczne w odniesieniu do historii nie mieszczącej się w kategoriach li tylko zdarzeniowych, faktograficznych, jak to bardzo trafnie ujął Błażej Brzostek we wstępie do swojej niezwykle dla mnie inspirującej pracy na temat codzienności Warszawy w XX w.¹

Badacze podkreślają nieostrość granic w badaniu życia codziennego oraz jego wieloaspektowość i oczywiście interdyscyplinarność. Z jednej strony stanowi to o atrakcyjności tematu, z drugiej nastrożać może problemów, związanych z koniecznością dokonywania niełatwych i często arbitralnych wyborów, próby konstruowania roboczej, doraźnej, własnej definicji życia codziennego, o czym pisał swego czasu Tomasz Szarota². Trudno jest sporządzić jakiś zamknięty katalog zagadnień, inwentarz pytań, które zamykałyby się w pojęciu życie codzienne. Według wielu słowników i opinii codzienność pozostaje przede wszystkim obszarem oswojonej zwyczajności danego czasu i miejsca, może być synonimem powtarzalności, a nawet rutyny, biernego odtwarzania, tradycji. Codzienność pozostaje swoistą strefą profanum. W odróżnieniu od strefy sacrum czyli niecodzienności, niezwykłości i niepowtarzalności. Codzienność jest także mocno związana z czasem pracy, przez co podstawowe jej ramy mogą być definiowane nade wszystko poprzez wielorakie aspekty bytowe, materialne. Chociaż w zakresie tematycznym tegoż zagadnienia znajdują się również sposoby spędzania czasu wolnego czy rozrywki³. Codzienność jest słowem, które

¹ B. Brzostek, *Za progiem. Codzienność w przestrzeni publicznej Warszawy lat 1955-1970*, Warszawa 2007, s. 14.

² T. Szarota, *Życie codzienne w Peereleu-propozycja badawcza „Polska 1944/45-1989. Studia i materiały”*, t. I, Warszawa 1995, s. 204. Cytuję za: B. Brzostek, *dz. cyt.*, s. 14.

³ W. Kędzierzawski, *Codziennosc jako kategoria antropologiczna w perspektywie historii kultury*, Opole 2009, s. 7-8, 25-26, 27-34.

weszło w użycie, jak to wykazała Grażyna Borkowska, w drugiej połowie XIX w. i może być synonimem przygnębiającej prozy życia, trudności ale też i przestrzeni uutożsamianą ze swojskością, czymś bliskim, ciepłym i dobrym⁴.

Z perspektywy podjętej przez mnie próby przyjrzenia się codziennemu życiu inteligentów w Łodzi w XIX i początkach XX w. niezwykle cenne jest także spostrzeżenie Wojciecha Kędzierzawskiego, iż omawiana tu kategoria pozwala wyznaczyć profile refleksji nad kulturą⁵. To bardzo ważne, zważywszy na fakt, iż jak to nieraz pisano jeszcze w XIX stuleciu, a i później, że Łódź była miastem bez kultury.

W niniejszym tekście sięgam do przejawów życia codziennego rozumianego jako zwyczajność łódzkiej i ludzkiej egzystencji w środowiskach ludzi parających się różnego rodzaju zawodami inteligentkimi. Ponieważ na temat samej definicji inteligencji, różnego rodzaju kryteriów jej klasyfikowania i postrzegania na ziemiach polskich w XIX w. napisano już bardzo wiele, w tym miejscu pragnę wyjaśnić tylko, iż przychyliam się do tych głosów, które proponują, aby inteligencję w XIX w. pojmować przede wszystkim tak, jak ją rozumiano w tamtej epoce⁶. A w tamtej epoce inteligentem był ten, kto wykonywał zawód inteligentki, tj. był przede wszystkim lekarzem, nauczycielem, prawnikiem, publicystą, dziennikarzem i nie zawsze miał wykształcenie adekwatne do pełnionej profesji, ani też nie zawsze posiadał wykształcenie wyższe. Jeśli już to wyższe od ówczesnego podstawowego. Ważne jest spostrzeżenie, jak mogę wnosić z dotychczasowego przeglądu źródeł, że naprawdę bardzo ważnym kryterium zaliczania do kręgów inteligencji, na przykład w Łodzi XIX-wiecznej, była pełniona funkcja, rola, zaangażowanie społeczne. Na pewno jako inteligent w ówczesnej świadomości funkcjonował człowiek, który był aktywnym działaczem określonej społeczności, angażował się w różnego rodzaju inicjatywy, był widoczny poprzez swoją działalność, swoją aktywizującą postawę. Niezależnie od tego jakie formalnie zajmował stanowisko czy posiadał wykształcenie.

Warto podkreślić, że nie mamy nazbyt wiele badań historycznych obrazujących ten akurat aspekt życia Łodzi w XIX i początkach XX w. Niezwykle ważny w tym kontekście jest fragment pracy Marty Sikorskiej-Kowalskiej o kobiecie łódzkiej z przełomu XIX i XX w., w którym opisane zostały warunki życia, w tym przede wszystkim pracy zawodowej nauczycielek, publicystek, lekarek czy też przedstawicielek zawodów artystycznych⁷. Pewne informacje zawarte zostały w pracy Anny Rynkowskiej sprzed wielu już lat, która przy okazji opisu życia najważniejszej ulicy w tym mieście, wskazuje również na niektóre aspekty codziennej egzystencji inteli-

⁴ G. Borkowska, *Życie codzienne jako kategoria literacka i badawcza (Rekonesans)*, [w:] *Jak badać obyczaje? Materiały z konferencji zorganizowanej przez Instytut Kultury Polskiej Uniwersytetu Warszawskiego*, Łowicz, listopad 2005, s. 28-43.

⁵ W. Kędzierzawski, *dz. cyt.*, s. 8.

⁶ Najnowsza praca syntetycznie ujmująca dzieje inteligencji na ziemiach polskich w XIX w. oraz zawierająca odpowiednią literaturę przedmiotu: *Dzieje inteligencji polskiej do roku 1918*, red. J. Jedlicki, Warszawa 2008; T. I. M. Janowski, *Narodziny inteligencji 1750-1831*, Warszawa 2008, T. II; J. Jedlicki, *Błędne koło 1832-1864*, Warszawa 2008, T. III; M. Micińska, *Inteligencja na rozdrożach 1864-1918*, Warszawa 2008. Najnowsza praca na temat inteligencji w ujęciu socjologicznym: *Inteligencja w Polsce. Specjaliści, twórcy, klerkowie, klasa średnia?*, red. H. Domański, Warszawa 2008.

⁷ M. Sikorska-Kowalska, *Wizerunek kobiety łódzkiej przełomu XIX i XX wieku*, Łódź 2001, s. 75-117.

gentów, jak chociażby miejsce ich zamieszkiwania⁸. O życiu codziennym w rozumieniu życia towarzyskiego czy rozrywkach inteligentów najczęściej pisano raczej na marginesie, na szerokim tle życia dominującej w sensie liczebnym grupy społecznej, jaką byli robotnicy lub podejmowano te zagadnienia przy okazji opisu życia łódzkiej burżuazji, z którą bez wątpienia inteligenci byli na różne sposoby powiązani⁹.

Niniejszy tekst jest przede wszystkim próbą przyjrzenia się w jakich ramach zakreślona była codzienność łódzkich inteligentów, jakie jej problemy najbardziej wyraziście pojawiają się w źródłach. Prezentowany tekst jest w związku z tym zdecydowanie próbą otwarcia problemu i nakreślenia najważniejszych jego płaszczyzn, a nie ostateczną badawczą konkluzją.

Łódzcy inteligenci żyli z jednej strony w warunkach takich, jak żyła cała inteligencja Królestwa Polskiego w drugiej połowie XIX w., biorąc pod uwagę sytuację polityczną i społeczną związaną w największym stopniu z polityką Rosji wobec Polaków. W odniesieniu do inteligencji sytuacja ta pociągała za sobą bardzo konkretne i namacalne skutki przejawiające się w życiu codziennym. Wskazać tu warto chociażby dające się mocno we znaki utrudnienia w zdobyciu wykształcenia, ograniczenia możliwości awansu zawodowego oraz jakże często przecież, niemożność swobodnej, nieskrępowanej wypowiedzi, publikacji czy działania, co dla tej warstwy społecznej jest szczególnym naruszeniem naturalnego zaplecza egzystencji¹⁰.

Z drugiej strony inteligenci w Łodzi funkcjonowali jednak w otoczeniu, środowisku specyficznym w skali Królestwa Polskiego, a nawet chyba całych ziem polskich. Chodzi oczywiście o ową industrialność i robotniczość Łodzi, co, jak jest niejednokrotnie podkreślane w literaturze przedmiotu, miało nie sprzyjać w ogóle kształtowaniu się nawet inteligencji w tym mieście. W wydanej niedawno pracy na temat inteligencji polskiej w XIX w. Magdalena Micińska napisała, iż na terenach najbardziej zurbanizowanych, takich między innymi jak Łódź, „inteligencji polskiej nie było lub też była ona bardzo słaba, a do tego na ogół nie zainteresowana działalnością stricte industrialną”¹¹. Stwierdzenie to nie jest do końca prawdziwe. Warto zatem przynajmniej spróbować odpowiedzieć na pytanie czy w codzienności łódzkich inteligentów, w świetle dostępnych źródeł, bardziej widoczny jest wpływ tych uniwersalnych dla całego Królestwa Polskiego czynników czy też tych specyficznych dla Łodzi. Łodzi, miasta wielkiego bez wątpienia przemysłu, choć niekoniecznie, jak się okazuje, środowiska prawdziwie wielkomiejskiego w początkach XX w., kiedy weźmie się pod uwagę wyznaczniki mentalne, świadomościowe, aspekty z dziedziny antropologii kulturowej czy właśnie codzienności¹².

⁸ A. Rynkowska, *Ulica Piotrkowska*, Łódź 1970.

⁹ M. Piestrzeniewicz, *Rozrywka łodzian na przełomie XIX i XX wieku*, Łódź 2010; S. Pytlas, *Rola inteligencji w tworzeniu nowego oblicza miasta na początku XX w.*, [w:] *Europa w XX wieku. Główne kierunki rozwoju (ekologia, gospodarka, kultura, polityka)*, red. E. Wiśniewski, Łódź 2001; S. Pytlas, *Łódzka burżuazja przemysłowa*, Łódź 1995; W. Pawlak, *Minionych zabaw czar, czyli czas wolny i rozrywka w dawnej Łodzi*, Łódź 2001

¹⁰ Szerzej: M. Micińska, *dz. cyt.*, s. 13-25, 62-80.

¹¹ *Tamże*, s. 22.

¹² Problem ten próbowałam zasygnalizować w tekście pt: *Miasto i przestrzeń miejska w świadomości mieszkańców Łodzi przełomu XIX i XX wieku* (Łódź 2011, w druku).

Wielokrotnie w literaturze historycznej ale i pięknej Łódź XIX-wieczna określana była jako miasto pracy, miasto ludzi ciężkiej pracy, goniących za pieniądzem, za zapewnieniem bytu¹³. Oczywiście stwierdzenie to odnosiło się nade wszystko do robotniczej większości łódzkich mieszkańców albo też do przedstawicieli burżuazji. Próbując uchwycić w źródłach historycznych najbardziej wyrazisty rys, aspekt życia codziennego inteligentów łódzkich widać, iż także i w tym przypadku na pierwszy plan wysuwają się różnego rodzaju tematy związane z pracą, statusem materialnym wyznaczanym przez uprawiany zawód, oraz generalnie z problemami wynikającymi z szansami, możliwościami, warunkami pracy, życia zawodowego w Łodzi. Dlatego też, między innymi w niniejszym tekście postanowiłam skoncentrować się na tym właśnie aspekcie codzienności, postrzeganej z perspektywy owego wcześniej wspomnianego profanum, perspektywy raczej mało spektakularnej, niejednokrotnie trudnej, przysparzającej nieraz wielu cierpień, rozterek i zgryzot duchowych.

Oczywiście warto na początku dać zastrzeżenie, iż bardzo często mówimy tu o dwóch różnych biegunach inteligencji, na co zwróciła już przed laty uwagę Alina Barszczewska-Krupa, analizując początki łódzkiej inteligencji do roku 1870¹⁴. W drugiej połowie XIX w. rzecz ma się podobnie. Mówimy z jednej strony o tej szerokiej bezimiennej w dużej mierze grupie, która pojawia się głównie w źródłach prasowych, choć też i dokumentowych, a której najważniejszym problemem były kłopoty wynikające z niedostatecznych zarobków, albo wręcz z brakiem pracy. W związku z tym ciągle zmagającej się z niskim poziomem życia, niegodnymi jego warunkami oraz próbami szukania sposobów zaradzenia takiej sytuacji, poprawy niełatwej doli. Z drugiej strony, w źródłach typu pamiętnikarskiego, których mamy w odniesieniu do Łodzi interesującej mnie tu epoki, ogromny niedostatek, a które najlepiej mogłyby zilustrować omawiane tu zagadnienia, mowa jest często o przedstawicielach prawdziwych elit intelektualnych miasta, ludzi „pierwszego garnituru” życia kulturalnego czy społecznego. Tym niejednokrotnie nie wiodło się tak źle, jak grupie pierwszej. Choć, wbrew temu co można by sądzić, zazwyczaj na początku swojej pracy, drogi zawodowej, napotykali także sytuacje trudne, a warunki ich pracy oraz życia wcale nie były luksusowe. Opisy te pozostają mniej reprezentatywne oczywiście i bardziej jednostkowe, ale też mówiące o życiu konkretnych przedstawicieli inteligencji. One to zarysowują drugi biegun omawianego tu problemu. W odniesieniu do tej ostatniej grupy podać można choćby dwa przykłady: Henryka Elzenberga oraz Aleksandra Mogilnickiego.

Wymieniony przed chwilą H. Elzenberg na przykład w końcu lat 70. XIX w. znalazł się w sytuacji, w jakiej pozostawało wówczas bardzo wielu inteligentów, zwłaszcza wykształconych humanistycznie. W Królestwie Polskim miało miejsce zjawisko szeroko komentowane w ówczesnej prasie i opisywane już w literaturze przedmiotu znane jako „nadprodukcja inteligencji”¹⁵. Zanim H. Elzenberg znalazł się i osiedlił na

¹³ M. Koter, M. Kulesza, W. Puś, S. Pytlas, *Wpływ wielonarodowego dziedzictwa kulturowego Łodzi na współczesne oblicze miasta*, Łódź 2005, s. 6.

¹⁴ A. Barszczewska-Krupa, *Rodowód inteligencji łódzkiej (1820-1870)*, „Rocznik Łódzki”, t. XXIII, 1978, s. 84-85.

¹⁵ J. Jedlicki, *Kwestia nadprodukcji inteligencji w Królestwie Polskim po powstaniu styczniowym*, [w:] *Inteligencja polska pod zaborami. Studia*, red. R. Czepulis-Rastenis, Warszawa 1978.

dłużej w Łodzi, gdzie stał się jednym z pierwszych koryfeuszy i animatorów życia środowisk inteligentkich poprzez stworzenie platformy wymiany poglądów i ekspresji postaw, jakim był bez wątpienia „Dziennik Łódzki”, dość rozpaczliwie i desperacko pisał w jednym z listów do Elizy Orzeszkowej o konieczności znalezienia pracy. „Na wszystko się zaklinam, co mi jeszcze drogim zostało, że gdybym dostał posadę, jakąkolwiek, czy jakiegokolwiek zajęcie dające byt skromny, byle niezależny, pojechałbym chętnie nawet w okolice Wietlanki (siedlisko dżumy). Tak nas tu pięknie wykie rowano. Taki jest stan proletariusza umysłowego... Moja rozpacz wynika z braku pracy... Cóż kiedy tu nie ma zajęcia [...]. Moje życzenie opuszczenia Warszawy jest stanowcze lecz również niepoahamowany jest mój wstręt do miast prowincjonalnych [...]”¹⁶. Nawet jeśli zważymy, iż H. Elzenberg musiał opuścić Warszawę i szukać pracy nie przede wszystkim i nie tylko ze względów materialnych, to ton jego wypowiedzi tym bardziej chyba świadczyć może o ogromnych trudnościach w znalezieniu pracy, co by jednak nie mówić, w stolicy Królestwa Polskiego. Skoro dobrze wykształcony i doświadczony już H. Elzenberg nie mógł dostać posady, to cóż dopiero inni. Łódź, traktowana wówczas jednak przez wykształconych warszawiaków jako prowincja, postrzegana, przynajmniej początkowo z lekceważeniem, ironią, jako miejsce swoistej zsyłki i degradacji inteligenta, dawała jednak im możliwości zatrudnienia, znalezienia tu swojego miejsca. Była jeszcze w drugiej połowie XIX w. miejscem dającym dość spore szanse działania. Także inteligenci przyjeżdżali tu za pracą, chociaż często traktowali to tymczasowo i przymusowo. Spora przecież grupa inteligencji w Łodzi to byli młodzi publicyści, prawnicy, lekarze którzy przybyli z Warszawy, albo też z okolicznych miejscowości. Przykładem, prócz H. Elzenberga, mogą tu być najbardziej znani wówczas przedstawiciele środowisk inteligentkich: Artur Gliszczyński, Antoni Mieszkowski, Wiktor Czajewski czy Seweryn Sterling¹⁷.

Z czasem, opisywanemu wyżej H. Elzenbergowi wiodło się bardzo dobrze pod względem materialnym. Wspominając go po latach, Aleksander Mogilnicki, także jeden z bardziej znanych i znamienitych łódzkich adwokatów, opisywał, iż H. Elzenberg należał do najbardziej wziętych adwokatów, a mając dużą praktykę i doświadczenie jako doradca wielu firm zarabiał również bardzo dużo. Nie przekładało się to na jego zadowolenie życiowe, podobno miał twierdzić zawsze, iż „adwokatura – to śmierć z głodu, z przeszkodami”. Ale zapewne taka jego mocno subiektywna i „kwaśna dość” opinia mogła wynikać z faktu, że znacznie więcej wydawał niż zarabiał, jak zauważał A. Mogilnicki. Według relacji tego ostatniego nie miał też H. Elzenberg zbyt udanego życia prywatnego. Najpierw zmarła jego pierwsza żona Maria z domu Ołędzka, a druga, która była poetką i publicystką Jadwiga Zlasnowska była kobietą bardzo bezwzględna, jak się okazuje. Zmusiła go bowiem do rozstania

¹⁶ Cytat za : Z. Gostkowski, „Dziennik Łódzki” 1884-1892. *Studium nad powstawaniem polskiej opinii publicznej w wielonarodowym mieście fabrycznym*, Łódź 1960, s. 19.

¹⁷ H. Karwacka, A. Gliszczyński *pieśniarz fabrycznej Łodzi*, Łódź 1975; J. Fijałek, *Seweryn Sterling- współtwórca ruchu lekarsko-społecznego w Łodzi na przełomie XIX i XX w.*, [w:] *Dzieje Żydów w Łodzi 1820-1944. Wybrane problemy*, red. W. Puś. S. Liszewski, Łódź 1991, s. 204-212; J. Chańko, *Gazeta „Rozwój” (1897-1915)*. *Studium źródłoznawcze*, Łódź 1982; S. Jarkowski, *Czajewski Wiktor*, *Polski Słownik Biograficzny*, t. IV, Kraków 1938, s. 150-151.

się z ukochanym, pierworodnym synem Henrykiem, który musiał wychowywać się w związku z tym u swej ciotki w Szwajcarii¹⁸.

Także sam autor wspomnień A. Mogilnicki pisał, iż początkowo zaraz po swoim ślubie z Natalią Makarczykową w 1901 r., jako młode małżeństwo nie wiedli zbyt wystawnego życia. Mieszkali najpierw przy ulicy Wschodniej 17, w dzielnicy żydowskiej, jak to określił, w niezbyt wygodnym mieszkaniu na pierwszym piętrze, ale „lepszego na razie nie można było znaleźć”, wspominał. Na parterze budynku mieścił się urząd pocztowy, a nad Mogilnickimi mieszkał jego naczelnik Rosjanin „pijaczyna i osobnik mocno podejrzany”, którego zachowanie nieraz przysparzało kłopotów i nie gwarantowało spokoju. Przez jakiś czas ponadto, późno w nocy w mieszkaniu małżonkowie nie mogli zaznać spokoju ze względu na dochodzące miarowe odgłosy jakiejś maszyny. Po wielu latach dopiero okazało się, że sąsiedowali z kamienicą, w której drukowano tajnie socjalistycznego „Robotnika”, czego odgłosy słyszeli u siebie. Niedługo zresztą później A. Mogilnicki wraz z rodziną zmienił miejsce zamieszkania, wybierając ówczesną ulicę Średnią, dziś Pomorską¹⁹.

O jego rosnącym wraz z rozwojem kariery zawodowej statusie materialnym świadczyć mogą podróże, jakie odbywał z rodziną. Wspominał, iż w podróż poślubną udał się tylko do Nałęczowa, Ojcowa i w Góry Świętokrzyskie na kilka tygodni, „gdyż nie było nas jeszcze wtedy stać na podróż dalszą”. Swoją drogą możliwość odbycia kilkutygodniowej podróży poślubnej nie przekonuje nas raczej o niskim poziomie życia rodziny młodego wówczas prawnika. Faktem jest, że po kilku latach wyjeżdżał już z rodziną znacznie dalej, na wakacje na wyspę Bornholm, a jeszcze później odbywał podróże w takie miejsca jak Monte Carlo, San Marino, zwiedzał Włochy, Francję oraz Hiszpanię²⁰.

To oczywiście ma się w niewielkim stopniu do przypadków takich jak ten opisywany w jednym z numerów dziennika „Rozwój” z przełomu XIX i XX w. Przeczytać tam można apel redakcji zatytułowany „Nieszczęśliwa rodzina” wzywający do wsparcia finansowego jednej z inteligentkich rodzin. Składała się ona z czterech osób. Ojciec rodziny, władający czterema językami, znający się ponadto na fotografii, matka, która zajmowała się w Warszawie tłumaczeniem tekstów z języka niemieckiego i przygotowywaniem artykułów do druku, nie mogli dłuższy już czas znaleźć żadnych środków do utrzymania dla swoich dwojga maleńkich dzieci. „Rodzina ta pracy znaleźć nie może i o pracę tę jedynie zwraca się do społeczeństwa, by ratować od głodu drobną dziatwę”. Sytuacja była, jak można wywnioskować dość dramatyczna, bo redakcja „Rozwoju” pisała dalej, iż najbardziej potrzebną rzeczą dla tej rodziny jest na przykład płaszcz zimowy dla ojca rodziny, co uchroniłoby go przed przeziębieniem i dało jednak możliwość dalszego poszukiwania pracy²¹.

Przypadek ten z pewnością nie był odosobniony, bowiem chociażby w końcu lat 80. XIX w. w „Dzienniku Łódzkim” znalazła się notka o tym, iż młody nauczyciel, który przybył do Łodzi z Warszawy musiał wyjechać, ponieważ nie znalazł dla siebie

¹⁸ A. Mogilnicki, *Wspomnienia*, Warszawa 2008, s. 73; Zob. też: Z. Gostkowski, *dz. cyt.*, passim.

¹⁹ A. Mogilnicki, *dz. cyt.*, s. 83-84.

²⁰ *Tamże*, s. 114-119.

²¹ *Nieszczęśliwa rodzina*, Kronika, „Rozwój” 1900, nr 255, s. 3.

zajęcia²². Nie tak wcale rzadko rodziny inteligenckie, jak widać głównie nauczycieli, zmuszone były borykać się z dużymi problemami materialnymi a zapewne niejednokrotnie i żyć w prawdziwej biedzie. Przemawiałby za tym chyba także fakt, iż w prasie, ale i w dokumentach archiwalnych znajdowały się informacje na temat otwierania różnych „kantorów”, punktów pośrednictwa pracy, pomagających poszukiwać pracy nauczycielom. Przykładowo przy istniejącym w Łodzi stowarzyszeniu nauczycieli chrześcijan działało stale biuro informacyjne, którego głównym zadaniem było pośredniczenie właśnie w zdobywaniu pracy²³. Fakt, że tego typu inicjatywy nie odnosiły się do innych grup inteligenckich świadczyć może o dwóch zjawiskach. Po pierwsze o faktycznych dużych trudnościach w znalezieniu pracy dla nauczycieli. Po drugie, być może też, o dość dobrej organizacji, integracji czy nawet istnieniu poczucia więzi w tej akurat grupie społecznej inteligencji.

Zarobki nauczycieli zatrudnionych w szkołach miejskich w Łodzi regulowane były przez ustawodawstwo carskie. Nauczyciele zarabiali w zależności od zajmowanego stanowiska. Więcej otrzymywał tzw. starszy nauczyciel, mniej młodszy. W dokumentach znaleźć można informację o tym, iż ci ostatni dostawali mniej o ponad 100 rubli pensji rocznie niż starsi koledzy. Pojawiały się w związku z tym ich prośby do władz o podniesienie pensji uzasadniane tym, iż koszty utrzymania, nakład pracy i jej rodzaj są takie same, jak nauczycieli starszych. Próbowali przekonać władze do podwyżek argumentując także tym, że podobnie jak ich starsi koledzy mają rodziny na utrzymaniu. Różnice w zarobkach były rzeczywiście duże, ponieważ wysokość pensji nauczycielskich w szkołach najniższego szczebla mogła się wahać nawet od 112 rubli rocznie, co było bardzo niskim uposażeniem, poprzez 480, 560 do 800 rubli rocznie. Tę ostatnią sumę otrzymywał tzw. starszy nauczyciel z wieloletnim, na przykład 30 letnim stażem pracy. Przy czym trzeba pamiętać, iż część pensji – 6% odprowadzano jako składkę na przyszłą emeryturę. Zróżnicowana była także wysokość pensji nauczycielskiej w zależności od płci. Nauczycielki zarabiały mniej niż ich koledzy nauczyciele²⁴. Zdarzało się, że kobiety pisały w tej sprawie prośbę o wyrównanie wysokości uposażenia, argumentując to również faktem wykonywania dokładnie takiej samej pracy i zajmowania naprzemiennie stanowisk nauczycielskich z mężczyznami. Dyskryminowani byli pod względem wysokości zarobków także nauczyciele Polacy, uczący na przykład języka polskiego, choć nie tylko. Za taką samą liczbę godzin, jak ich koledzy Rosjanie, dostawali mniejsze wynagrodzenie²⁵.

Sytuacji nauczycieli najmniej zarabiających nie poprawiał za bardzo fakt, iż zgodnie z ustawą z sierpnia 1864 roku pedagodzy pracujący w szkołach miejskich, oprócz pensji, zagwarantowane mieli mieszkanie oraz opał na jego ogrzanie. Przy czym możliwy był także pieniężny ekwiwalent na te cele. Mieszkania bardzo często były małe, o niewysokim standardzie, niewystarczające dla rodziny młodego nauczyciela. Nieraz też ten obowiązek władz nie był w praktyce realizowany. Wtedy przy-

²² „Dziennik Łódzki” 1887, nr 168, s. 3.

²³ Archiwum Państwowe w Łodzi (dalej: APL), Akta miasta Łodzi (dalej: AmŁ), sygn. 6281; Kronika, „Rozwój” 1900, nr 33, s. 2.

²⁴ M. Sikorska-Kowalska, *dz. cyt.*, s. 80, 82-84.

²⁵ APL, AmŁ, sygn. 4800, k. 1-11; sygn. 4810, k. 2, 10.

najmniej przez jakiś czas rodzina nauczycielska zmuszona była zamieszkiwać na przykład kątem u całkiem obcych, przypadkowych ludzi²⁶. Niewysokimi zarobkami tłumaczyć, choć absolutnie nie usprawiedliwiać można naganne, ale niestety dość częste w tamtym czasie, zachowania nauczycieli polegające na bezceremonialnym oferowaniu korepetycji swoim uczniom, których uczyli w szkole. Rzecz dotyczyła raczej już szkół średnich i młodzieży gimnazjalnej. Wiele takich przykładów znaleźć można w pamiętnikach z epoki, wspomina także o tym i łodzianin A. Mogilnicki. Jak opisuje, niejednokrotnie nauczyciel sam wprost proponował rodzicom ucznia, który miał problemy z nauką i nienajlepsze oceny, aby brał u niego lekcje dodatkowe, za wysoką oczywiście opłatą²⁷.

Generalnie, zresztą, jeśli mówimy o codzienności w pracy nauczycieli, to dostrzec można w postawach i zachowaniach tychże właśnie przedstawicieli inteligencji, postawy bardzo różnorodne, od chlubnych i godnych naśladowania po co najmniej zastanawiające. Wielu z nich pozwalało sobie na złośliwe, kpiące i poniżające zachowania wobec swoich uczniów. I nie dotyczyło to wyłącznie nauczycieli Rosjan, których często taki sposób postępowania był przejawem pogardy wobec polskiego narodu i sposobem manifestacji postawy panującego. Nie tak wcale rzadki był wśród nauczycieli alkoholizm. Oczywiście bywali też i tacy, którzy potrafili zachować się z wielką wyrozumiałością i klasą, niezależnie od warunków zewnętrznych. A. Mogilnicki opisuje chociażby nadzwyczaj łagodne zachowanie nauczyciela języka rosyjskiego w gimnazjum łódzkim, niejakiego Spieranskiego, który spokojnie zareagował na jego mocno niełojalne wobec władz carskich słowa o możliwości upadku wielkiego Imperium Carskiego w przyszłości. Spieranski – Rosjanin, nie rozdmuchał tej sprawy wcale, nie odesłał na przykład zeszytu ucznia do żandarmerii, co mogło się skończyć od razu jego relegowaniem ze szkoły. Wystawił jedynie oczywiście ocenę niedostateczną, a na dodatek jeszcze rodziców młodego A. Mogilnickiego uprzedził, by ich syn na przyszłość zachował większą ostrożność. Można się w takiej postawie dopatrzeć sporej dozy wyrozumiałości tak dla odwagi młodości, jak i nawet chyba dla trudnej sytuacji Polaków pozostających pod rosyjskimi rządami. Być może jest to nadinterpretacja i idealizacja, a postawę taką, faktycznie dość odosobnioną, wytłumaczyć można bardziej banalnie – jako przejaw lenistwa i lekceważenia rosyjskiego nauczyciela, co sugeruje sam A. Mogilnicki. Ale podobnie zachowywał się i inny jego nauczyciel rosyjskiego – Preobrażenski. Nie dość, że wobec uczniów przyjmował bardzo sympatyczną postawę, był dobrym wobec nich człowiekiem, to jeszcze pozwalał sobie w ich obecności na żarty z przedstawicieli najwyższych władz carskich. A. Mogilnicki wspomina bowiem, jak to ów nauczyciel przestrzegał swoich uczniów przed wizytą ministra oświaty w szkole, prosząc o dobre przygotowanie się z ostatnich kilku zajęć. Na pytanie jednego z uczniów o to czy sam minister umie wszystko, co umieć muszą uczniowie, nauczyciel miał odpowiedzieć „Może i nie umie, ale z nim będzie cały sztab specjalistów z różnych przedmiotów, wiadomo nie gospodarz straszny, straszne są psy”²⁸.

²⁶ *Tamże*.

²⁷ A. Mogilnicki, *dz. cyt.*, s. 29

²⁸ *Tamże*, s. 29-30.

Ale byli też z kolei i tacy jak inny jeszcze nauczyciel języka rosyjskiego – niejaki Karpiński, który mimo iż z pochodzenia był Polakiem, to konsekwentnie unikał porozumiewania się w języku ojczystym. I to nie chodziło tylko o sytuacje oficjalne, ale i te poza szkołą, na przykład podczas spotkania towarzyskiego. Doświadczyla tego osobiście matka A. Mogilnickiego²⁹. Takie zachowanie wystawia z pewnością doprawdy nienajlepsze świadectwo o niektórych przedstawicielach polskiej inteligencji. Obrazuje jednak zarazem i wielki dramat, rozdarcie przed jakim niejednokrotnie stawali nauczyciele, a pewnie też i inni przedstawiciele inteligencji. Dramat polegający na konieczności wyboru między obowiązkiem osobistym, koniecznością znalezienia środków utrzymania dla siebie i rodziny a obowiązkiem wobec własnego narodu, lojalności wobec niego, jak również poczuciem własnej godności i tożsamości.

Przed podobnymi dylematami stawali też i przedstawiciele polskiej palestry. Oto codzienna praca, jak opisywał łódzki adwokat na przełomie XIX i XX w., to nieustanne zmaganie się z carskim systemem, z Rosjanami w tym systemie, z ich bezceremonialnym łapówkarstwem, a często niekompetencją albo wprost złą wolą. W sądownictwie najbardziej dotkliwy okazywał się ogromny formalizm, niesumienność, często celowe przeciąganie prowadzonych spraw. Jeszcze bardziej widoczne tutaj były rażące zachowania nieetyczne. Ponadto sędziowie, adwokaci pracować musieli też w bardzo kiepskich warunkach materialnych. Sądy, ówczesne sądy pokoju w miastach, zazwyczaj mieściły się w małych, ciasnych prywatnych oficynach, do których docierało się idąc po wąskich, zaniedbanych schodach, często kuchennych. Pomieszczenia, gdzie odbywały się obrady sądu, ponieważ były małe i nieprzystosowane zupełnie do tego typu działalności, zazwyczaj pozostawały przepelnione, duszne i przebywanie w nich podczas sądowych rozpraw nie należało do przyjemności, mówiąc eufemistycznie³⁰. Wśród przedstawicieli profesji prawniczej byli nie tylko tacy, jak H. Elzenberg, który zawsze mówił dobitnym głosem i był dobrze przygotowany, ale i tacy, którzy zachowywali się i pracowali w sposób urągający najbardziej podstawowym zasadom etyki zawodowej. Jeden z nich, na przykład, uzależniony był ewidentnie od alkoholu, potrafił pić nawet w adwokackim pokoju i w takim stanie iść na rozprawę. Człowiek ten, mimo uprawianej profesji prawniczej, zajmował się ponadto sprawami bardzo wątpliwymi moralnie. Jako sędzia prowadził mianowicie, różnego rodzaju podejrzone interesy. Robił to na dodatek poprzez osoby podstawione, nie osobiście³¹.

A. Mogilnicki wspomina też w swoim pamiętniku naprawdę uciążliwe warunki pracy, jakie mieli, szczególnie rozpoczynający karierę zawodową adepci Temidy. Opisuje przede wszystkim dość męczące wyjazdy do niedalekiego Piotrkowa Tryb., gdzie siedzibę swą miał sąd okręgowy. Mimo niewielkiej odległości pomiędzy Łodzią a Piotrkowem Tryb., wówczas nie było między tymi miastami bezpośredniego połączenia kolejowego, co znacząco wydłużało dojazdy. Adwokaci mający sprawy w piotrkowskim sądzie musieli jeździć z przesiadką w Kuluszkach. Ponadto pociągi nie jeździły nazbyt często. Wyjeżdżając z Łodzi przed godziną siódmą rano adwokaci

²⁹ *Tamże*, s. 25-27.

³⁰ *Tamże*, s. 66-69.

³¹ *Tamże*, s. 75.

byli w Piotrkowie przed dziesiątą. Musieli bardzo sprawnie załatwiać sprawy, ponieważ pociąg powrotny był albo o drugiej po południu albo o szóstej wieczorem. A. Mogilnicki pisze, iż nieraz wracając tym ostatnim pociągiem do Łodzi i będąc koło godziny 21-ej w domu, podobną trasę musiał przemierzyć i następnego dnia. A do Piotrkowa Tryb. średnio na rozprawy trzeba było jeździć dwa razy w tygodniu, jak relacjonował. Autor wspomnień pisał, iż taki gorączkowy tryb pracy był dla niego bardzo wyczerpujący. Pozostawał jednak w zgodzie z mocno naznaczonym pośpiechem trybem życia i pracy charakterystycznym dla ówczesnej Łodzi. „Życie w Łodzi było nacechowane pośpiechem. Wszystko było bardzo pilne. Czego się nie zrobiło natychmiast, tego już nie można było, albo nie warto było robić później. Nikt nie chciał czekać”. Za to, jak szczerze wyznawał adwokat, dobrze płacono w tej profesji. Z pewnością było to związane z niewielką ilością adwokatów w ówczesnym wielotyśięcznym mieście w przeliczeniu na jednego mieszkańca. Jak twierdził bowiem, na 300 000 mieszkańców praktykowało w Łodzi na początku XX w., zaledwie 30 adwokatów³².

W tamtym czasie, kształtowania się przecież dopiero tak naprawdę inteligencji jako warstwy społecznej na ziemiach polskich, generalnie ważne zagadnienie stanowił sam fakt traktowania pracy umysłowej jako podstawowej czy głównej formy zarobkowania. Z jednej strony córki i synowie szlacheccy, choć i coraz częściej mieszczańscy, czy nawet pochodzący z rodzin wielkiej burżuazji aspirowali do zajęć inteligentkich, do stanowisk i funkcji urzędniczych, do studiów prawniczych, do spełniania się w zawodzie nauczycielskim. Dobrym przykładem na gruncie łódzkim może tu być choćby Maria Kamińska pochodząca ze znamienitej łódzkiej rodziny burżuazyjnej Silbersteinów³³. Profesje te dawały prestiż i uznanie w społecznym odbiorze, a ponadto często były przejawem buntu wobec pokolenia starszych i zasad rodzicielskich, pozwalały zrealizować młodzieńcze, idealistyczne pasje, wizje³⁴. W jednym z dokumentów można przeczytać bardzo gorące, pełne pasji wyznanie nauczyciela Adolfa Justa z początku XX w., zdobywającego kolejne szczeble kariery, składającego egzaminy by móc pracować jako nauczyciel. Przystępował do tego zajęcia z ogromną energią i wzniosłymi chęciami, cieszył się, że będzie mógł wpływać na kształt dziecięcych umysłów, miał nadzieję, że znajdą one w nim nie tylko pedagoga, przekaziciela wiedzy ale i szczerego, otwartego przyjaciela³⁵. Nawet jeśli uznamy to za nadmierną egzaltację, deklarację li tylko młodego pasjonaty, to warto ją odnotować. W różnego rodzaju podaniach o przyjęcia najpierw do seminarium nauczycielskiego, a potem do pracy w szkole widać, iż dla rodziców takich kandydatów nauka ich dzieci niejednokrotnie pozostawała sporym wyrzeczeniem materialnym, ale była bardzo ceniona³⁶. Widać też chęci doszkalania się, doskonalenia, stosowania w nauczaniu nowatorskich metod³⁷.

³² *Tamże*, s. 65-66.

³³ M. Kamińska, *Ścieżkami wspomnień*, Warszawa 1960, s. 39, 42-43.

³⁴ *Tamże*, s. 98; A. Żarnowska, *Próby kształtowania autowizerunku w wielkomięskiej opinii publicznej. Przedsiębiorcy Warszawy i Łodzi na przełomie XIX i XX wieku*, „Przegląd Historyczny”, z. 2, 2004, s. 204-209.

³⁵ APL, Dyrekcja Szkolna w Łodzi (dalej: DSL), sygn. 89, k. 481-182.

³⁶ APL, DSL, sygn. 86, k. 85, 89; sygn. 77, k. 171-172, 180, 185, s. 89, k. 20, 24, 49-50.

³⁷ APL, DSL, sygn. 317, 319.

Ale oczywiste było też, że życiowy wybór zawodowej kariery w którymś z zawodów inteligenckich w przeważającej mierze wiązał się z wieloletnimi kłopotami natury materialnej, dla większości trapiącymi ich całe życie. W zasadzie naprawdę nieliczni, wybitni przedstawiciele palestry, medyków czy literatów żyli dostatnio. O nauczycielach w tym kontekście raczej źródła nie wspominają³⁸. Bardzo częstym zjawiskiem było ponadto paranie się dwoma zawodami, jednym dającym dobre utrzymanie, drugim realizowanym z pasji, chęci społecznego czy patriotycznego działania. Bardzo dobrym przykładem na gruncie łódzkim jest tutaj wspomniany już wielokrotnie H. Elzenberg.

Być może kwestie niezbyt wysokich zarobków i niewysokiego statusu materialnego inteligencji w tamtym czasie związane były generalnie ze sprawą traktowania przez większość społeczeństwa pracy umysłowej. Nie do końca była ona jeszcze wtedy uznana za zajęcie naprawdę wartościowe, które warto jest uznania i dobrego opłacania. Dobrze ilustruje to artykuł, który w 1906 r. ukazał się na łamach łódzkiego „Rozwoju”, a był przedrukowany z „Kurieru Warszawskiego”. Już sam tytuł „Mózg czy mięśnie?” sugeruje główne pytanie, stanowiące według jego anonimowego autora więcej niż kwestię tylko teoretyczną w ówczesnej sytuacji społecznej w Królestwie Polskim³⁹. Publicysta ubolewał przede wszystkim nad dojmującym faktem braku szacunku dla pracy umysłowej w odbiorze ogółu społeczeństwa. Dla traktowania zajęć inteligenckich z pobłażaniem, lekceważeniem a nawet czymś więcej – umniejszaniem i degradowaniem ich. Jak stwierdzał autor artykułu, zasadniczym powodem, dla którego tak kiepskie były zarobki ludzi pracujących umysłowo pozostawał fakt, iż zawsze podaź była tu większa niż popyt. Praca umysłowa nie była rodzajem zajęcia powszechnie uznanego i docenianego, nie było jeszcze w społeczeństwie, jak się można domyślać z toku wypowiedzi, silnie wyrobionej świadomości potrzeby czy w ogóle możliwości korzystania na przykład z usług lekarza. Nie doceniano też roli, jaką mógł odgrywać wobec całych pokoleń nauczyciel. Było to związane, jak czytamy wprost z: „niską kulturą w kraju, skutkiem czego książka mogła się rozejść w bardzo ograniczonej liczbie egzemplarzy, co znów obniżało honorarium, liczba leczących się nie odpowiadała liczbie chorych, procesujący się często skutkiem ciemnoty wpadali w ręce pokątnych doradców, liczba szkół była zbyt mała, aby dać pole do pracy nauczycielom”⁴⁰.

Nie bez winy pozostawały tutaj oczywiście władze carskie, które swoją polityką ograniczały możliwości i wykształcenia, i potem znalezienia przez Polaków dobrej pracy. I w konsekwencji, zauważał w artykule publicysta, często bywało tak, że literat czy nauczyciel zarabiał mniej niż rzemieślnik. Podawał tu przykład wysokości dochodów podsekretarza sądu okręgowego, który zarabiał, w przeliczeniu na godzinę tyle samo, co zwykły czeladnik murarski. Przy czym nakład środków, pracy, czasu potrzebnego na przygotowanie dobrze wykształconego pracownika sądu, nauczyciela czy lekarza był tu nieporównywalny. Konkluzja artykułu jest taka, iż praca umysłowa nadal na początku XX w., tak jak to było przez wiele stuleci, była dużo mniej ceniona

³⁸ Zob. M. Micińska, *dz. cyt.*, s. 54-55.

³⁹ *Mózg czy mięśnie*, „Rozwój” 1906, nr 234, s. 6.

⁴⁰ *Tamże*.

i dużo gorzej opłacana niż praca fizyczna. W związku z tym przedstawiciele inteligencji cierpieli nader często najdotkliwszą biedę, a nawet nędzę, co oczywiście nasilało się w momentach kryzysów ekonomicznych, takich jaki miał miejsce w pierwszych latach XX w.

Co więcej, bardzo nieprzyjemne i mocno uderzające w poczucie ludzkiej godności było to, iż inteligentów powszechnie postrzegano jako ludzi mało, bądź wcale nieużytecznych społecznie. Więcej nawet – czytamy w artykule – „każdego wyrobnika pracy umysłowej” uznaje się za pasożyta społecznego, a brak poszanowania dla pracy umysłu ciągle wzrastał. Na niewiele zdawały się tu gorzko i z rezygnacją wypowiedziane argumenty, że to praca umysłowa „przecież pozostaje dźwignią postępu”, a „najzdolniejszy robotnik nic nie zdziała, jeśli nie będzie miał maszyn obmyślonych przez inżyniera, najlepszy murarz nie wystawi domu bez planu i kierunku budowniczego, najlepszy rzemieślnik nie może się sam leczyć”. Nadal jeszcze „dla wielu robotników każdy kto nie chodzi w bluzie robotniczej jest burżujem, pasożytem, zasługującym na wydziedziczenie”. W ten sposób inteligencja „maleje wciąż zubożała, zminoryzowana przez pracę fizyczną”. W końcowym fragmencie tekstu znalazł się apel do ogółu społeczeństwa o ocknięcie się, wynikający z przestrogi przed dalekosiężnymi konsekwencjami takiego podejścia. „Będą one groźne dla kraju, bo w ustroju społecznym powinna panować pomiędzy jego organami – równowaga i harmonia” – czytamy⁴¹.

W jakimś sensie na takie postrzeganie pracy inteligentkiej mieli chyba wpływ i sami inteligenci. Przez długi czas byli przekonani, i propagowali taką wręcz postawę, że praca na przykład publicysty, jest tylko dodatkiem do tej właściwej. Wręcz w kanonie inteligentkości znajdowała się mniej lub bardziej bezpośrednio wyrażana pogarda dla zarobku, dla pieniędzy. Za punkt honoru przyjmowano, że prawdziwy inteligent za swą pracę nie pobiera zapłaty. To jest jego misja, służba. Tak było chociażby z osobami publikującymi na łamach „Dziennika Łódzkiego”, co odbierane było w kręgu towarzyskim za spełnienie misji społecznej⁴². Nie był to wcale przypadek odosobniony na gruncie Królestwa Polskiego. Trudno jednak dzisiaj jednoznacznie przesądzić, na ile takie podejście rzeczywiście wynikało z potrzeby pełnienia owej misji społecznej, z przekonania o takowej, a na ile – odwrotnie – ex post pozostawało usprawiedliwieniem, zracjonalizowaniem tylko sytuacji faktycznej. Pamiętać należy, że mówimy tu o momencie, kiedy inteligencja sama szukała dla siebie miejsca i roli w społeczeństwie, kiedy kształtowała się dopiero jej społeczna funkcja i tożsamość wewnątrzgrupowa⁴³.

Ze źródeł znamy też przypadki, kiedy inteligentów nader łatwo odsądzano od czci i wiary niemalże, kiedy tylko bardziej bezpośrednio i wprost upomnieli się o zarobek, albo angażowali się w jakieś merkantylne działania. Szczególnie źle postrzegano w takim przypadku lekarzy. Może za tym przemawiać choćby taki głos z prasy łódz-

⁴¹ *Tamże*.

⁴² Z. Gostkowski, *dz. cyt.*, s. 106.

⁴³ M. Iwańska, *W poszukiwaniu inteligentkiej tożsamości w XIX wieku. Przykład Łódzki*, [w:] *Historia – Mentalność – Tożsamość. Studia z historii historiografii i metodologii historii*, red. K. Polasik-Wrzosek, W. Wrzosek i L. Zaskilniak, wstęp W. Wrzosek, Poznań 2010, s. 261-271.

kiej: „Lekarze, wychodząc z założenia, że stanowisko ich w społeczeństwie wymaga poza wiedzą fachową pewnego i to znacznego wyrobienia obywatelskiego, że często interesy lekarzy, jako ludzi zarobku, wchodzą w kolizję z wymaganiami osób i instytucji zapewniających ich byt, że poza tym codziennie ma się do czynienia ze sprawami, w których wiedza teoretyczna wchodzi w kolizję z praktyką życia – doszli do wniosku, że wszelkie sporne kwestie należy rozwiązywać siłami zbiorowymi”⁴⁴. Pisał o tym również Stefan Gorski swoim spojrzeniu na Łódź z początków XX w. „Lekarz łódzki bez najmniejszych skrupułów w końcu roku wystawia rachunek i przesyła go do zrealizowania. Niekiedy wypływają stąd targi i <pan konsyliarz> musi się zgodzić na przyjęte ustępstwa stracenia 10%, ze względu na <gotówkowe> płacenie rachunku”. Sam S. Gorski stwierdzał jednak, że jest to przejaw jak najbardziej normalnych stosunków, że „Lekarz nie wstydi się brać honorarium za pracę, a pacjenci nie czynią sobie <ambarasu> płacąc lekarzowi. Tu każdą rzecz traktuje się realnie i wszyscy rozumieją potrzebę i znaczenie podziału i wymiany pracy”. Odnotowanie i podkreślenie tego faktu przez Gorskigo świadczyłoby o tym, iż nie wszędzie tak było⁴⁵.

Próbując w podsumowaniu odpowiedzieć na postawione początkowo pytania warto zwrócić uwagę, iż w przeanalizowanych źródłach na pierwszy plan wybija się niezbyt optymistyczny obraz codziennego życia łódzkich inteligentów. Pozostawali oni mocno uwikłani zarówno w skrajnie niesprzyjające inteligencji warunki polityczne, jak i trudną sytuację społeczną. Dosięgały ich zwłaszcza trudności związane ze znalezieniem pracy. Jeśli ta z kolei była, to zarobki bardzo często pozwalały jedynie na prowadzenie życia dla większości z nich na bardzo skromnym poziomie. Dotyczyło to przede wszystkim, jak się zdaje nauczycieli. Jak widać, przedstawiciele innych grup zawodowych inteligencji w większym stopniu i przynajmniej z czasem uzyskiwali większą stabilność materialną. Wydaje się również, iż na codzienność przedstawicieli łódzkiej inteligencji w większym stopniu oddziaływały czynniki charakterystyczne dla całego Królestwa Polskiego niż li tylko te, specyficzne i związane z XIX-wieczną Łodzią. Łódzcy publicyści, prawnicy oraz nauczyciele stawali przed bardzo podobnymi dylematami sfery materialnej ale też i moralnej, etycznej. Podobnie pozostawali mocno uwikłani w wielorakość carskiego systemu rządów drugiej połowy XIX i początków XX w. System ten niejednokrotnie zmuszał do stawania przed koniecznością dokonywania niełatwych wyborów życiowych. Wyborów między sobą, rodziną a narodem, społeczeństwem, między ludzkim poczuciem godności i honoru a konkretnymi, codziennymi warunkami egzystencji. Bardzo często po prostu między sacrum i profanum, pojmowanym jak najszerzej.

⁴⁴ *Kronika*, „Rozwój” 1900, nr 81, s. 3.

⁴⁵ S. Gorski (M. Nałęcz), *Łódź społeczna*, Łódź 1904, s. 31-33.

Marzena Iwańska

The daily life of the intelligentsia of Lodz in the 19th and 20th centuries. Some pictures

Selected issues concerning daily life of the Lodz intelligentsia (white collar class) in the 2nd half of the 19th and at the beginning of the 20th century are examined in this article. According to analyzed sources conditions of work and difficulties of professional life appear as the most important problems. The political and social terms under the Russian power were unfavourable for the intelligentsia. The daily life of that class was connected with opressial political system. Members of intelligentsia usually faced many dilemmas if they tried to secure good economic and cultural conditions for themselves and for their families.

Włodzimierz Berner
(Uniwersytet Medyczny w Łodzi)

DZIAŁALNOŚĆ ZAWODOWA, SPOŁECZNA I NAUKOWA DERMATOLOGÓW I WENEROLOGÓW ŁÓDZKICH W OKRESIE II RZECZYPOSPOLITEJ

Po odzyskaniu w listopadzie 1918 r. niepodległości przez Polskę, w zdewastowanej gospodarczo i spauperyzowanej podczas I wojny światowej Łodzi – w obliczu szerzących się chorób zakaźnych, w tym skórnych i zwłaszcza wenerycznych – zabezpieczenie potrzeb zdrowotnych mieszkańców nie byłoby możliwe bez udziału dermatologów i wenerologów. Według danych z 1913 r. było ich 24 (jeden na 24 tys. łodzian), a w 1918/1919 r. – 18 (jeden na 19 tys.), czyli o 6 mniej, co wynikało z wojennego wyludnienia miasta; na początku 1920 r. ich liczba wzrosła wprawdzie do 24, ale faktycznie było ich 20, gdyż 4 brało udział w wojnie polsko-bolszewickiej; w 1925 r. lekarzy tej specjalności wykazano 35 (jeden na 16 tys.), w 1934 – 41 (jeden na 15,3 tys.), a w 1938 r. – 43 (jeden na 15,5 tys.)¹.

W Łodzi w latach II Rzeczypospolitej działalność zawodowa lekarzy, a tym samym pomoc chorym (w tym z chorobami skórno-wenerycznymi) świadczona była w ramach wielosektorowego systemu leczenia. W jego strukturze wymienić należy: miejską – samorządową służbę zdrowia (dla najuboższych i pozbawionych pracy chorych), lecznictwo ubezpieczeniowe (dla osób utrzymujących się z pracy najemnej i członków ich rodzin), państwowe (dla wojskowych, policjantów i urzędników wraz z rodzinami), społeczne (charytatywne) i prywatne. Wymienione sektory prowadziły działalność w oparciu o szpitale (specjalistyczne, ogólne) i istniejące przy nich ambulatoria,

¹ Wskaźniki przedstawione w tekście obliczono na podstawie danych zamieszczonych w pracach: *Czas Kalendarz na rok 1914*, Łódź 1913, s. 46-50; *Informator m. Łodzi z kalendarzem na rok 1919*, Łódź 1919, s. 7-11 (dalej *Informator m. Łodzi 1919*); *Informator m. Łodzi z kalendarzem na rok 1920*, Łódź 1920, s. 502-506 (dalej *Informator m. Łodzi 1920*); *Informator leczniczy m. Łodzi na rok 1926*, Łódź brw, s. 21-33, 35 (dalej *Informator leczniczy 1926*); *Informator lekarski województwa łódzkiego 1935*, Łódź brw, s. 22-31 (dalej *Informator lekarski...*); *Informator lekarski...1939*, Łódź brw, s. 27-36; A. Rzepkowski, *Ludność miasta Łodzi w latach 1918-1939*, Łódź 2008, s. 46 (tab. 2).



Ryc. 1. Dr med. Emanuel Sonnenberg
(1863-1939)

samodzielne poradnie jedno- i wielospecjalistyczne, także o charakterze spółdzielczym oraz gabinety lekarzy wolno praktykujących.

W lecznictwie miejskim ważna rola przypadła szpitalowi św. Aleksandra, który wyposażony był w 95 łóżek i znajdował się przy ul. Placowej 14 (obecnie ul. Ks. I. Skorupki), a od połowy 1921 r. przy ul. Aleksandrowskiej 115 (obecnie ul. B. Limanowskiego). W szpitalu, od 1915 r., hospitalizowano początkowo wyłącznie chorych skórno-wenerycznych, a od 1919 r. również z gruźlicą otwartą². Lekarzem naczelnym zakładu (do jego likwidacji we wrześniu 1937 r.) był dr Emanuel Sonnenberg (ryc. 1)³, któremu podlegali ordynatorzy: leczący gruźlicę dr Tomasz Staweno

i specjalista chorób skórno-wenerycznych dr Wincenty Dutkiewicz (ryc. 2) (zwolniony z pracy w szpitalu w 1920 r., z powodu redukcji etatów). Liczba lekarzy wzrosła do trzech dopiero w 1936 r., gdy angaż – w charakterze asystenta – otrzymał dermatowenerolog dr Stanisław Bibergal. W październiku 1937 r. dr E. Sonnenberg został ordynatorem oddziału skórno-wenerycznego w szpitalu ogólnym św. Antoniego przy ul. Przędzalnianej 75, który posiadał 150 etatowych łóżek, z czego 26 przeznaczono dla osób z chorobami wenerycznymi i 24 dla osób z chorobami skórnymi⁴.

W tym okresie w Łodzi działał też szpital św. Marii Magdaleny dla chorych wenerycznie prostytutek; jego geneza sięgała listopada 1915 r., gdy przy ul. Tramwajowej 15 i 17 – w przylegających do siebie domach – utworzono dwa szpitale św. Marii i św. Magdaleny, połączone w jeden z końcem 1918 r. W tymże roku placówka miała 350 łóżek, a funkcje kierownicze na tych samych prawach, lecz w oddzielnych budynkach, pełnili dr Stanisław Marynowski i dr Zdzisław Mierzyński. W 1919 r., po powołaniu do wojska dr. S. Marynowskiego, lekarzem naczelnym mianowano dr Z. Mierzyńskiego, którego na tym stanowisku w 1922 r. zastąpił dr W. Dutkiewicz. Obaj lekarze w szpitalu pracowali do wybuchu II wojny światowej; dr. W. Dutkiewiczowi, niezależnie od

² W. Berner, *Lecznictwo dermatologiczne i wenerologiczne w Łodzi w okresie II Rzeczypospolitej*, „Przegląd Dermatologiczny” 2003, T. 90, nr 4, s. 306; tenże, *Z dziejów szpitalnictwa dla chorych wenerycznie w Łodzi w okresie II Rzeczypospolitej*, „Przegląd Dermatologiczny” 2002, T. 89, nr 5, s. 410, 411. Liczba łóżek w szpitalu św. Aleksandra zmieniała się w zależności od potrzeb. W 1922 r. placówka miała 112 łóżek, w tym 60 skórno-wenerycznych, 30 gruźliczych i 22 dla chorych więźniów. W następnych latach, wraz z zamknięciem oddziału więziennego, liczbę łóżek zmniejszono do 100 (50 dla chorych na gruźlicę, 30 dla chorych wenerycznie, 20 dla osób z chorobami skórnymi) i utrzymywano na tym poziomie do zamknięcia szpitala w 1937 r. – tenże, *Lecznictwo dermatologiczne...*, s. 306.

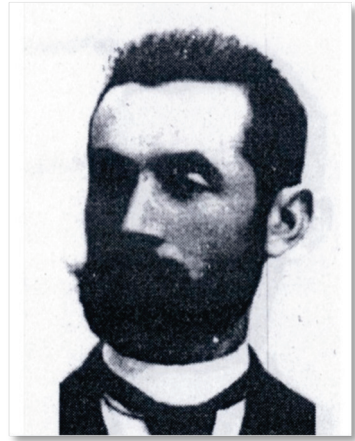
³ Ilustracje zamieszczone w artykule pochodzą z opracowań: ryc. 1, 4 (*XII Zjazd Lekarzy i Przyrodników Polskich. Album pamiątkowe*, Warszawa 1926, s. 67, 86); ryc. 2 (P. Szarejko, *Dutkiewicz Wincenty*, [w:] *Słownik lekarzy polskich XIX wieku*, T. 4, Warszawa 1997, s. 112); ryc. 3 (J. B. Gliński, *Stawowczyk Wiktor Aleksander*, [w:] *Słownik biograficzny lekarzy i farmaceutów ofiar drugiej wojny światowej*, T. 2, Warszawa 1999, s. 429); ryc. 5 (A. Kempa, M. Szukalak, *Falk Ludwik*, [w:] *Żydzi dawnej Łodzi. Słownik biograficzny Żydów łódzkich oraz z Łodzią związanych*, T. 2 od A do Z, Łódź 2002, s. 32; ryc. 6 (ze zbiorów dr n. med. Marii Biegańskiej-Płonki).

⁴ W. Berner, *Lecznictwo dermatologiczne...*, s. 306-307; tenże, *Z dziejów szpitalnictwa...*, s. 410, 411.

kierowania szpitalem, podlegał oddział dla chorych z kiłą i wrzodem miękkim, a dr. Z. Mierzyńskiemu – oddział dla chorych na rzeżączkę⁵.

Szpitaly dostarczały interesującego pod względem naukowym materiału klinicznego. Np. w latach 1919-1921 na oddziale chorób skórnych szpitala św. Aleksandra przebywało 417 osób, najwięcej z grzybicą woszczynową (40%) i z grzybicą strzygącą (15%). W 1922 r., na 125 chorych, owrzodzenie goleni leczyło 32%, pryszczycę – 11,2%, grzybicę woszczynową – 11,2%, gruźlicę skóry – 8,8%, grzybicę strzygącą – 7,2%, świerzb – 5,6%, a pozostałe 24% dotyczyło innych schorzeń skóry. W 1929 r., wśród 121 pacjentów, przeważała pryszczycza (25,6%), łuszczycza (16,5%), owrzodzenie goleni (13,2%) i gruźlica skóry (9,1%); z mniejszym nasileniem występowały: figówka, pęcherzyca, rumień, słońowacizna, zapalenie skóry po salwarsanie i inne choroby. Na oddziale wenerycznym szpitala św. Aleksandra najwięcej było chorych z kiłą, a w szpitalu św. Marii Magdaleny – z rzeżączką. W 1929 r. w pierwszym zakładzie kiła stanowiła 69% (249 osób), rzeżączka – 26% (95 osób), wrzód miękkiej – 5% (17 osób); w drugim na rzeżączkę przypadało 71% (1 021 osób), na kiłę – 27% (385 osób), na wrzód miękkiej 2% (50 osób)⁶.

Dodać należy, że większość chorych, poza osobami wymagającymi hospitalizacji (zwłaszcza prostytutkami, kierowanymi do szpitala obligatoryjnie), leczona była w przychodniach. Od końca 1919 r. przy szpitalu św. Aleksandra istniało ambulatorium dermato-wenerologiczne. W tym okresie działały też 2 miejskie wielospecjalistyczne poradnie przy Bałuckim Rynku 3 i przy ul. Piotrkowskiej 295, w których od lipca 1918 r. do lipca 1921 r. był zatrudniony dr Izaak Silberstrom⁷. Liczba poradni wzrosła do 3 w połowie lat 20. W 1932 r. mieściły się one przy ulicach Rybnej 2/4, Suwalskiej 1 i Południowej 39 (obecnie ul. Rewolucji 1905 r.); porad skórno-wenerycznych udzielał w nich dr Wiktor Stawowczyk (ryc. 3) (w roku budżetowym 1932/1933 ogółem 14,6 tys., a w 1934/1935 – 19,8 tys.). W 1934 r., w miejsce poradni przy ul. Rybnej, utworzono I Miejski Ośrodek Zdrowia przy ul. Dworskiej 10 (obecnie ul. Organizacji Wolność i Niezawisłość). W 1936 r., po likwidacji poradni przy Suwalskiej, powstał II Miejski Ośrodek Zdrowia przy ul. Lubelskiej 7. W poradni przy ul. Południowej 39



Ryc. 2. Dr med. Wincenty Dutkiewicz
(1865-1942)

⁵ Tenże, *Lecznictwo dermatologiczne...*, s. 307; tenże, *Z dziejów szpitalnictwa...*, s. 410, 411. Począwszy od 1919 r. liczba etatowych łóżek w szpitalu ulegała zmianie, co zależało od możliwości finansowych placówki. W 1919 r. ich liczba dochodziła do 150, pod koniec 1923 r. zmalała do 120, na początku 1924 r. wynosiła 80, a na przełomie 1936/1937 r. wzrosła do 100. – tenże, *Z dziejów szpitalnictwa...*, s. 410.

⁶ Archiwum Państwowe w Łodzi (dalej APL), Akta miasta Łodzi (dalej AmŁ), sygn. 18803, s. 11; S. Kempner, *Trzydziecie Wydziału Zdrowotności Publicznej 1919-1921 r.*, „Dziennik Zarządu m. Łodzi” 1922, R. 4, nr 29, 14-15; *Sprawozdanie z działalności Wydziałów Magistratu*, „Dziennik Zarządu m. Łodzi” 1923, R. 5, nr 15, s. 31.

⁷ S. Kempner, *dz. cyt.*, s. 14; P. Szarejko, *Silberstrom Izaak, dz. cyt.*, s. 344.



Ryc. 3. Dr med. Wiktor Stawowczyk
(1885-1940)

i w I Ośrodku Zdrowia pracował dr W. Stawowczyk, a w II Ośrodku Zdrowia – dr S. Bibergal⁸.

Zwalczaniem świerzbu zajmowało się nieodpłatne specjalistyczne ambulatorium, utworzone w 1916 r. przy ul. Pańskiej 115 (obecnie ul. S. Żeromskiego) w budynku I Miejskiego Zakładu Kąpielowego (według danych z 1937 r. jego siedziba znajdowała się przy ul. R. Mielczarskiego 11, w gmachu II Miejskiego Zakładu Kąpielowego). Pierwszym kierownikiem ambulatorium był dermato-wenerolog dr Wiktor Littauer, zastąpiony w połowie lutego 1919 r. przez specjalizującego się w leczeniu chorób skórnych i wenerycznych dr. Władysława Stanisławskiego, na miejsce którego w tymże roku powołano dr Janinę Rogowską⁹.

W okresie II Rzeczypospolitej największą frekwencję w poradni odnotowano po zakończeniu I wojny światowej, a ponowny wzrost liczby pacjentów dopiero od połowy lat 30. Znamienne jest, że o ile w latach 1919-1922 w placówce zarejestrowano 29 267 osób (średniorocznie: 7 317), a w latach 1928-1933 zaledwie 934 (średniorocznie: 156), to w latach 1934-1937 już 13 195 (średniorocznie: 3 299)¹⁰. Zgłaszający się chorzy, przed skierowaniem na leczenie, korzystali z kąpeli w wannach i pod natryskami, jak również z dezynfekcji ubrań i rzeczy osobistych¹¹.

Dermato-wenerolodzy zatrudnieni byli także w Ambulatorium Urzędu Sanitarno-Obyczajowego, w którym badano prostytutki. Jego siedziba znajdowała się przy ul. Tramwajowej 13, w pobliżu szpitala św. Marii Magdaleny. W latach 1919-1923 Urzędem kierował dr W. Stanisławski, od 1924 r. – dr Jan Dobrowolski, a od 1937 r. dr Michał Lipski, wspomagany przez dr. Romualda Sienczewskiego¹².

Sektor ubezpieczeniowy, w latach 1922-1933, reprezentowany był przez Kasę Chorych, a od 1934 r. przez Ubezpieczalnię Społeczną. W 1923 r. pacjentów z chorobami skórnymi i wenerycznymi przyjmowało kilkunastu lekarzy, zatrudnionych w 4 wielospecjalistycznych lecznicach: przy ul. Karola 28 (obecnie ul. F. Żwirki), ul. Piotrkowskiej 17, ul. Łągiewnickiej 45 i ul. Szpitalnej 2.¹³ W 1935 r. chorzy przyjmowani byli w lecznicach: przy ul. Łągiewnickiej 34/36, ul. Piotrkowskiej 17, ul. Lokatorskiej 11, ul. Szpitalnej 4, w których pracowało ogółem 14 dermato-wenerologów,

⁸ W. Berner, *Lecznictwo dermatologiczne...*, s. 308.

⁹ APL, AmŁ, sygn. 19305, s. 1-2; *Informator m. Łodzi 1919*, s. 45, 167; *Informator m. Łodzi 1920*, s. 398, 504; *Księga adresowa miasta Łodzi i województwa łódzkiego. Rocznik 1937-1939*, Łódź brw, s. 26. Zob. też W. Berner, *Lecznictwo dermatologiczne...*, s. 306, 307. Z informacji zamieszczonej w notce biograficznej dotyczącej dr. I. Silberstroma wynika, że miał on kierować odświeżalnią miejską od 1 V 1919 r. do 1 VII 1921 r. – P. Szarejko, *dz. cyt.*, s. 344.

¹⁰ Obliczenia własne na podstawie danych zamieszczonych w: APL, AmŁ, sygn. 19305, k. 4v; tamże, sygn. 18739, k. 170, 175v, 186, 192, 196v, 203, 208v, 213, 216v, 223v, 225v, 229, 235, 242, 245v; J. Fijałek, J. Indulski, *Opieka zdrowotna w Łodzi do roku 1945. Studium organizacyjno-historyczne*, Łódź 1990, s. 315, tab. 65.

¹¹ APL, AmŁ, sygn. 19305, k. 3.

¹² W. Berner, *Lecznictwo dermatologiczne...*, s. 308-309.

¹³ *Tamże*, s. 308.

w tym: Wiera Balicka, Samuel Cemach, W. Dutkiewicz, Edward Ekkert, Eugenia Gerszuni, Maurycy Glazer, Noel Haltrecht, M. Lipski, Walerian Łagunowski, Leon Nitecki, Samuel Neumark, I. Silberstrom, Jakub Sołowiejczyk, Henryk Ziomkowski¹⁴. W omawianym okresie liczba udzielonych porad była wysoka i wynosiła: np. w 1926 r. – 121 tys., w 1929 r. – 192,4 tys., w 1936 r. – 171,5 tys., z czego po raz pierwszy odpowiednio: 17 tys., 27 tys., 17,5 tys., co oznaczało, że na choroby skórne i weneryczne zapadało średniorocznie około 6% osób ubezpieczonych (razem z członkami rodzin)¹⁵. Do 1938 r. – tj. do utworzenia w wielospecjalistycznym szpitalu Ubezpieczalni Społecznej przy ul. Zagajnikowej 7 (obecnie ul. S. Kopcińskiego 22) oddziału skórno-wenerycznego – chorzy wymagający hospitalizacji kierowani byli (za zwrotem kosztów leczenia) do szpitali miejskich, w tym zapewne do szpitala św. Aleksandra i szpitala ogólnego w Radogoszczy, gdzie funkcję konsultanta sprawował dr E. Sonnenberg¹⁶.



Ryc. 4. Dr med. Jakub Leyberg
(1880-1930)

W lecznictwie państwowym prym wiodło szpitalnictwo wojskowe. Od końca 1918 r., przy ul. Łomżyńskiej 17/19, działał Szpital Zapasowy Nr 2 – wyposażony w 230 łóżek – dla chorych wenerycznie żołnierzy (leczonych w 1922 r. przez dr Jakuba Leyberga – ryc. 4), następnie oddział oczno-weneryczny szpitala wojskowego, którego ordynatorem (według danych z 1925/1926 r.) był dr M. Lipski, a w następnych latach oddział skórno-weneryczny, kierowany przez kpt. (później mjr.) dr. S. Cemacha¹⁷.

W placówkach wojskowych oraz w szpitalach i poradniach innych sektorów leczyli się także policjanci i urzędnicy państwowi. Opiekę policjantom zapewniała też Izba Chorych przy ul. Kątnej 9 (obecnie ul. W. Wróblewskiego), w której w połowie lat 20. pracował dr Ludwik Falk (ryc. 5). Sektor państwowy posiadał też nieodpłatną przychodnię – dla leczenia chorób skórnych i wenerycznych – przy Urzędzie Sanitarno-Obyczajowym, gdzie chorych przyjmował lekarz kierujący Urzędem¹⁸. Z informacji za lata 1932-1938 dowiadujemy się, że urzędnicy państwowi udawali się po porady i leczyli się w miejscu zamieszkania lekarzy, w tym: S. Cemacha, J. Dobrowolskiego, M. Lipskiego, R. Sienczewskiego, W. Łagunowskiego, Gustawa Markiewicza i Feliksa Skusiewicza¹⁹.

¹⁴ *Rocznik lekarski Rzeczypospolitej Polskiej na 1936 rok*, opracował S. Konopka., Warszawa 1936, s. 623, 624, 625, 627, 628, 629, 630.

¹⁵ W. Berner, *Lecznictwo dermatologiczne...*, s. 308-309.

¹⁶ *Tamże*, s. 309.

¹⁷ J. Fijałek, J. Indulski, *dz. cyt.*, s. 372; J. Leyberg, *Płyn mózgowo-rdzeniowy a kila wczesna*, „Polska Gazeta Lekarska” 1922, R. 1, s. 327; E. Sonnenberg, *Dr med. Jakób Leyberg (wspomnienie pośmiertne)*, „Przegląd Dermatologiczny” 1930, T. 25, nr 3, s. 324; *Informator leczniczy 1926*, s. 7; *Informator lekarski...1933*, Łódź brw, s. 13; *Informator lekarski...1935*, s. 21; *Informator lekarski...1936*, Łódź brw, s. 20.

¹⁸ *Informator leczniczy 1926*, s. 12.

¹⁹ *Informator lekarski...1933*, s. 28; *Informator lekarski...1934*, Łódź brw, s. 28; *Informator lekarski... 1935*, s. 35; *Informator lekarski...1936*, s. 38; *Informator lekarski...1939*, s. 26.



Ryc. 5. Dr med. Ludwik Falk
(1872-1941)

W sektorze społecznym chorych skórno-wenerycznych przyjmowały przychodnie: fundacyjnego szpitala żydowskiego im. Leony i Izraela Poznańskich przy ul. Nowo-Targowej 1/3 (obecnie ul. S. Sterlinga) i szpitala dla dzieci im. Anny Marii przy ul. Rokicińskiej 11 (obecnie al. J. Piłsudskiego), który podlegał Łódzkiemu Chrześcijańskiemu Towarzystwu Dobroczynności (ŁChTD). W poradni szpitala Poznańskich, w latach 30., zatrudnieni byli lekarze: Łazarz Berman, Maurycy Heller, Abram Kryński i Edward Reicher, wspomagani przez Hermana Lubicza, prowadzącego szpitalną stację światłoleczniczą. W ambulatorium szpitala Anny Marii, w latach 1918-1926, porad udzielał dr Zygmunt Golc (ryc. 6), a od 1927 r. dr W. Balicka, którzy cięższe przypadki chorób kierowali do leczenia

szpitalnego. Dr Z. Golc, do 1926 r., pełnił ponadto dyżury w wielospecjalistycznej przychodni ŁChTD przy ul. Zachodniej 27. W poradni żydowskiego Towarzystwa „Linax Hacholim” przy ul. Południowej 19 pomoc medyczną, według wykazu z 1925 r., świadczyli lekarze: Salomon Niewiażski i Henryk Różaner²⁰, a w Instytucie Leczenia Radem Łódzkiego Towarzystwa Zwalczenia Raka przy ul. Piotrkowskiej 175, od co najmniej 1933 r. do 1939 r., zatrudniony był A. Kryński (wykazany w spisie jako lekarz zajmujący się „curietapią-dermatologią”)²¹.

W zwalczaniu chorób skórnych i wenerycznych zasłużył się także dr F. Skusiewicz, współpracujący z ambulatorium Oddziału Łódzkiego Polskiego Czerwonego Krzyża (OŁ PCK). Lekarz ten zgłaszających się chorych przyjmował, od 1928 r., w swoim prywatnym gabinecie²². W 1935 r. organizacja czerwonokrzyżska uruchomiła 4 stacje zapobiegawcze przeciwweneryczne, usytuowane przy ulicach: Łagiewnickiej 46, Piotrkowskiej 203, Suwalskiej 1, Żeromskiego 4; od 1936 r. działały 3 takie placówki (w 1938/1939 r. przy ulicach: Leczniczej 12, Piotrkowskiej 190, Żeromskiego 4). W 1935 r. odnotowano w nich 14,7 tys. zabiegów leczniczych, w 1936 r. – 19,8 tys., a w 1937 r. – 21,1 tys.²³.

Ze sprawozdań za lata 1925-1937, dowiadujemy się, że OŁ PCK organizował liczne odczyty/pogadanki z dziedziny ochrony zdrowia, przeznaczone dla szerokich warstw ludności; z dziedziny dermatologii i wenerologii prowadzili je lekarze: P. Klinger, Jerzy Pik i F. Skusiewicz (tabela 1). Prelekcje odbywały się w godzinach popołudniowych

²⁰ W. Berner, *Lecznictwo dermatologiczne...*, s. 309.

²¹ *Informator lekarski...1934*, s. 14; *Informator lekarski...1939*, s. 16.

²² *Polski Czerwony Krzyż. Sprawozdanie Zarządu Oddziału Łódzkiego za 1928 rok* (dalej PCK. *Sprawozdanie...*), Łódź 1929, s. 10.

²³ *Jubileuszowe sprawozdanie Oddziału Łódzkiego Polskiego Czerwonego Krzyża 1919-1939, Łódź 1939*, s. 27, 29, 35; *Informator lekarski...1936*, s. 17; *Informator lekarski...1939*, s. 18.

(zawsze w niedziele) – w lokalach użyteczności publicznej, a frekwencja na spotkaniach dochodziła średnio do 100, 250, a nawet 300 osób²⁴.

Sektor prywatny, skupiający dermatowenerologów, spełniał rolę uzupełniającą w odniesieniu do omówionych. Reprezentujący go lekarze przyjmowali chorych w gabinetach prywatnych oraz w jedno- lub wielospecjalistycznych spółdzielniach, tzw. lecznicach. W 1925 r. liczba lecznic dochodziła co najmniej do 10, a w 1938 r. – do 13. Z pracujących tam lekarzy wymienić można m.in.: W. Dutkiewicza, L. Falka, M. Lipskiego, H. Lubicza, G. Markiewicza, S. Niewiaźskiego, H. Rózanera, R. Sienczewskiego, F. Skusiewiczza, E. Sonnenberga, W. Stawowczyka i Jechiela Trepmana²⁵.

W zwalczaniu chorób wenerycznych i skórnych stosowano najczęściej leczenie objawowe. Przy najgroźniejszej pod względem zdrowotnym kile w użyciu były przede wszystkim związki arsenu – salwarsan i neosalwarsan (najskuteczniejsze przy świeżym zakażeniu) oraz wspomagająco preparaty rtęciowe. W wykrywaniu kiły, niezależnie od badań klinicznych, coraz częściej wykonywano analizy krwi na odczyn Wassermanna zlecane Miejskiemu Laboratorium Bakteriologicznemu, laboratorium łódzkiej filii Państwowego Zakładu Higieny, laboratorium Kasy Chorych / Ubezpieczalni Społecznej i prywatnym laboratoriom lekarskim. W szpitalu św. Marii Magdaleny każda wypisana prostytutka zobowiązana była do zgłaszania się na zapobiegawcze „zastrzykiwanie rtęci”²⁶. W terapii kiły na uwagę zasługiwały badania prowadzone przez dr. E. Sonneberga, który wykonywał jako pierwszy – w odniesieniu do ludzi – prewencyjne iniekcje bizmutu (szerzej na ten temat dalej). W leczeniu rzeżączki, tak jak przed I wojną światową, pomocny był nadal azotan, białczan srebra i sublimat, a w chorobach skóry ichtiol, preparaty siarki, jodek, nadmanganian potasu, mające działanie przeciwbakteryjne, odkażające i przeciwzapalne²⁷. Przy zwalczaniu świerzbu zalecano kąpiele z użyciem szarego mydła oraz stosowanie maści siarkowej Vilkinsona i płynu Vlemingxa, także zawierającego siarkę²⁸; przy pryszczycy wprowadzano iniekcje z wykorzystaniem sublimatu, stosowane przez dr. E. Sonnenberga (szerzej na ten temat dalej). U niektórych pacjentów, oprócz podawania środków farmakologicznych, prowadzono leczenie fizyczne, z wykorzystaniem promieni Roentgena, lamp kwarcowych, finsenowskich i soluksu²⁹.



Ryc. 6. Dr med. Zygmunt Golc
(1867-1926)

²⁴ PCK. *Sprawozdanie...1925*, Łódź 1926, s. 12; *PCK. Sprawozdanie...1926*, Łódź 1927, s. 12-13.

²⁵ *Informator leczniczy 1926*, s. 13 i nlb.; *Informator lekarski...1933*, s. 60; *Informator lekarski...1935*, s. 46, 61 i nlb.; *Informator lekarski...1939*, s. 36, 52, 68 i nlb. Zob. też W. Berner, *Lecznictwo dermatologiczne...*, s. 309-310.

²⁶ Tenże, *Z dziejów szpitalnictwa...*, s. 412.

²⁷ Tenże, *Początki i rozwój lecznictwa dermatologicznego i wenerologicznego w Łodzi na przełomie XIX i XX wieku (do 1918 roku)*, „Przegląd Dermatologiczny” 2003, T. 90, nr 3, s. 223.

²⁸ APL, AmL, sygn. 19305, k. 3-4.

²⁹ W. Berner, *Lecznictwo dermatologiczne...*, s. 310.

Mieszkający w Łodzi lekarze, specjalizujący się w leczeniu chorób skórno-wenerycznych, mieli dobre przygotowanie zawodowe; byli oni absolwentami wydziałów lekarskich, nie tylko na krajowych uniwersytetach, ale także zagranicznych. Z dostępnych materiałów biograficznych dowiadujemy się, że dermatowenerolodzy starszego i średniego pokolenia, np. W. Dutkiewicz, I. Silberstrom, E. Sonnenberg i W. Stawowczyk ukończyli studia, jeszcze w dobie niewoli narodowej, w Cesarskim Uniwersytecie Warszawskim. W odniesieniu do dr. E. Sonnenberga warto dodać, że przebywał on kilkakrotnie za granicą w renomowanych klinikach dermatologicznych, gdzie pracował pod kierunkiem tak wybitnych uczonych, jak: Moritz Kaposi i Isidor Neumann (Wiedeń, lata 1895-1897), Casper, M. Joseph, O. Lassar i E. Lesser (Berlin, 1902 r.), Paul Gerson Unna (Hamburg, 1906 r.), Louis Brocq i Philip Charles Gaucher (Paryż, 1907 r. i 1910 r.), Paweł Kučera i Włodzimierz Łukaszewicz (Lwów, 1911 r.)³⁰.

Wiedzę medyczną za granicą – jeszcze przed 1918 r. – uzyskali: L. Falk (dyplom lekarski i doktorski na Uniwersytecie w Berlinie, tamże przez pewien czas asystentura w klinice Alberta Neissera); Z. Golc (studia lekarskie i doktorat na niemieckojęzycznym Uniwersytecie w Dorpacie /obecnie Tartu/, a specjalizacja we Wrocławiu pod kierunkiem A. Neissera i w Wiedniu u M. Kaposiego); J. Leyberg (absolwent Uniwersytetu w Wiedniu, tamże staż kliniczny u Langa, a następnie w Bernie u Josepha Jadassohna i w Goerlitz u L. Steina); Michał Goldfarb (studia lekarskie podjęte na Uniwersytecie w Kijowie, a zakończone w Dorpacie); A. Kryński (studiował początkowo na Uniwersytecie w Królewcu /obecnie Kaliningrad/, a następnie w Berlinie, gdzie otrzymał dyplom)³¹.

Lekarze łódzcy z młodszych roczników, których edukacja przypadła na lata II Rzeczypospolitej, studiowali najczęściej w Warszawie i Krakowie, sporadycznie we Lwowie, w Poznaniu i Wilnie oraz na uczelniach zagranicznych³². Spośród dermatowenerologów wymienić można, np. Ł. Bermana (dyplom w 1925 r.), S. Bibergala (dyplom w 1921 r.), S. Cemacha (dyplom w 1923 r.), N. Haltrechta (dyplom w 1929 r.), M. Hellera (dyplom w 1923 r.), S. Neumarka (dyplom w 1920 r.), S. Niewiażskiego (dyplom w 1921 r.), L. Niteckiego (dyplom w 1930 r.), E. Reichera (dyplom w 1926 r.)³³. Absolwentem Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu w Kijowie, z 1922 r., był J. Dobrowolski³⁴. W dwudziestoleciu międzywojennym niektórzy lekarze uzupełniali wiedzę z zakresu swej specjalizacji w cieszących się międzynarodową renomą zagranicznych centrach naukowych. Jednym z nich był dr E. Reicher, który w 1928 r.

³⁰ J. B. Gliński, *dz. cyt.*, s. 429; S. Neumark, *Dr Emanuel Sonnenberg (wspomnienie pośmiertne)*, „Warszawskie Czasopismo Lekarskie” 1939, T. 16, nr 29-30, s. 505-506; P. Szarejko, *Dutkiewicz Wincenty, dz. cyt.*, s. 112; tenże, *Silberstrom Izaak, dz. cyt.*, s. 344.

³¹ J. B. Gliński, *Kryński Abraham Abram, dz. cyt.*, T. 3, Warszawa 2003, s. 176; A. Kempa, M. Szukalak, *dz. cyt.*, s. 32; J. Leyberg, *Śp. dr med. Zygmunt Golc*, „Przegląd Dermatologiczny” 1926, T. 21, nr 4, s. 289; E. Sonnenberg, *dz. cyt.*, s. 324-327; P. Szarejko, *Goldfarb Mojżesz Michał, dz. cyt.*, T. 5, Warszawa 2000, s. 149.

³² *Rocznik statystyczny miasta Łodzi. Rok 1925*, Łódź 1926, s. 201.

³³ *Rocznik lekarski Rzeczypospolitej Polskiej na 1938 rok. Urzędowy spis lekarzy. Stan rozmieszczenia lekarzy z dnia 15 maja 1938 r.*, Warszawa 1938, s. 355-374.

³⁴ *Rocznik lekarski Rzeczypospolitej Polskiej na 1936 rok*, s. 636; E. Sonnenberg, *Ś. p. dr med. Jan Dobrowolski*, „Przegląd Dermatologiczny” 1937, T. 32, nr 1, 243.

przebywał w wiedeńskich uniwersyteckich klinikach dermatologicznych, a w 1929 r. – w paryskich³⁵.

Po odzyskaniu niepodległości przez Polskę, grupa lekarzy leczących choroby skórno-weneryczne – aktywna społecznie i naukowo w okresie przedwojennym, w tym w istniejącym od 1886 r. Towarzystwie Lekarskim Łódzkim (TLŁ)³⁶ – utworzyła w połowie 1921 r. Oddział Łódzki Polskiego Towarzystwa Dermatologicznego (OŁ PTD). Pierwszym jego prezesem był dr Z. Golc, wiceprezesem – dr E. Sonnenberg, a sekretarzem – dr J. Leyberg. W 1926 r., po śmierci dr. Z. Golca, prezesurę otrzymał dr E. Sonnenberg, który na ten urząd powoływany był do 1939 r.; wiceprezesem wybrano dr. W. Dutkiewicza. W 1930 r., po śmierci dr. J. Leyberga, stanowisko sekretarza objął dr A. Kryński. W 1933 r. Zarząd OŁ PTD – oprócz dr. E. Sonnenberga i dr. A. Kryńskiego – stanowili: wiceprezes – dr M. Lipski, skarbnik – dr J. Dobrowolski i bibliotekarz – dr L. Falk. W 1935 r. wiceprezesem był dr A. Kryński, sekretarzem – dr S. Neumark, skarbnikiem – dr J. Dobrowolski, bibliotekarzem – dr A. Lipski³⁷.

OŁ PTD skupiał ponad połowę zamieszkałych w Łodzi dermato-wenerologów. W 1928 r. jego członkami były 24 osoby, a w 1935 r. – 26. Podczas zebrań, odbywanych raz w miesiącu, demonstrowano interesujące pod względem klinicznym choroby, najwięcej z zakresu schorzeń skóry. Dużo uwagi poświęcono pęcherzycy przewlekłej (zwykłej, bujającej i liściastej), chorobom Duhringa i Foxa-Fordyce'a oraz gruźlicy skóry toczniowej i rozplywnej; omawiano też liszaj czerwony płaski, grzybice skóry, łuszczycę, rumień stwardniały, rumień wysiękowy wielopostaciowy, twardzinę skóry, świerzbiczkę, toczeń rumieniowaty i nowotwory skóry. Z chorób wenerycznych przedmiotem zainteresowań była kiła, zwłaszcza nabyta – wczesna i późna (ze zmianami w kościach, stawach, układzie nerwowym i narządach wewnętrznych). W niektórych pokazach uczestniczyli aktualnie leczeni pacjenci; oprócz tego przedstawiano zdjęcia rentgenowskie, pokazywano preparaty histologiczne, mikroskopowe, omawiano metody leczenia i stosowane środki terapeutyczne. W tej działalności wyróżnili się w pierwszym rzędzie: Z. Golc, A. Kryński, J. Leyberg, S. Neumark, E. Sonnenberg, a w dalszej kolejności: W. Balicka, S. Bibergal, S. Dobrowolski, W. Dutkiewicz, M. Heller, W. Łagunowski, E. Reicher i P. Klinger. Podczas spotkań wygłaszano odczyty, z których część ukazała się drukiem (tabela 2). Prezentacjom i referatom towarzyszyła wymiana poglądów, obfitująca w spostrzeżenia z praktyki lekarskiej³⁸.

³⁵ E. Reicher, *Korespondencja*, „Warszawskie Czasopismo Lekarskie” 1929, R. 6, nr 15, s. 364.

³⁶ W. Berner, *Udział towarzystw lekarskiego i higienicznego w zwalczaniu chorób skórno-wenerycznych w Łodzi na przełomie XIX i XX wieku*, „Przegląd Dermatologiczny” 2003, T. 90, nr 6, s. 471-474.

³⁷ Tenże, *Oddział Łódzki Polskiego Towarzystwa Dermatologicznego w latach 1921-1939*, „Przegląd Dermatologiczny” 2004, T. 91, nr 2, s. 171-172. Polskie Towarzystwo Dermatologiczne założone zostało w 1920 r. w Warszawie; Oddział Łódzki PTD powstał jako jeden z pierwszych oddziałów terenowych (po warszawskim), obok krakowskiego, lwowskiego i wileńskiego, a przed poznańskim i lubelskim. – tamże, s. 172.

³⁸ J. Alkiewicz, *Materiały do polskiej bibliografii dermatologii i wenerologii oraz ich pogranicza od XVI wieku do 1951 roku*, Poznań 1957, passim; [Sprawozdania z posiedzeń Oddziału Łódzkiego Polskiego Towarzystwa Dermatologicznego za lata] 1921-1922, „Polska Gazeta Lekarska” 1923-1924, R. 2-3, passim; [Sprawozdania z posiedzeń Oddziału Łódzkiego Polskiego Towarzystwa Dermatologicznego za lata] 1924-1938, „Przegląd Dermatologiczny” 1926-1939, R. 21-34, passim.

Dermato-wenerolodzy mieszkający w Łodzi – mieście ówczesnie nieuniwersyteckim, oddalonym od głównych centrów nauki polskiej – utrzymywali kontakty z ośrodkami akademickimi. Okazji ku temu dostarczały zjazdy krajowe Polskiego Towarzystwa Dermatologicznego, których w II Rzeczypospolitej odbyło się ogółem jedenaście. Umożliwiały one – uczestniczącym w nich lekarzom łódzkim – bezpośredni wgląd w aktualny stan badań, prowadzonych w katedrach i klinikach Warszawy, Krakowa, Lwowa, Wilna i Poznania. J. Leyberg, S. Neumark i E. Sonnenberg przedstawili podczas zjazdów kilkanaście odczytów (tabela 2). Ten ostatni lekarz – cieszący się autorytetem – współprzewodniczył obradom na sesjach naukowych podczas V, VI i VIII Zjazdu PTD; w 1930 r. przyczynił się do zorganizowania w Łodzi VII Ogólnopolskiego Zjazdu Dermatologów, który w opinii uczestników należał do bardzo udanych, tak pod względem organizacyjnym, jak i naukowym. W tymże roku dr E. Sonnenberg wszedł w skład Zarządu Głównego PTD, a w 1932 r. do komitetu redakcyjnego „Przeglądu Dermatologicznego”, periodyku wydawanego przez Towarzystwo³⁹.

Dermato-wenerolodzy związani z Łodzią prezentowali swój dorobek naukowy również na konferencjach zagranicznych. W 1928 r. na Międzynarodowym Kongresie Radiologicznym w Sztokholmie przebywał dr Adam Groszlik, w 1929 r. w I Zjeździe Związku Dermatologów Słowiańskich w Warszawie wziął udział dr S. Neumark, którego uczestnictwo odnotowano również w 1935 r. na IX Międzynarodowym Zjeździe Dermatologicznym w Budapeszcie⁴⁰. Wiedza i osiągnięcia naukowe lekarzy łódzkich były doceniane poza granicami kraju. W 1937 r. członkiem – korespondentem Węgierskiego Towarzystwa Dermatologicznego został dr A. Kryński⁴¹.

Lekarze skórno-weneryczni uczestniczyli także w posiedzeniach naukowych TLL. Ze sprawozdań Towarzystwa (za lata 1921-1937) wynika, że jego członkami byli: S. Bibergal, J. Dobrowolski, M. Glazer, Z. Golc, A. Groszlik, N. Haltrecht, P. Klinger, A. Kryński, J. Leyberg, W. Littauer, H. Lubicz, W. Łagunowski, S. Neumark, E. Reicher, H. Rózaner, I. Silberstrom, F. Skusiewicz, E. Sonnenberg i Paweł Langbard. Dodać można, że Z. Golc był (do 1926 r.) jednym z dwóch bibliotekarzy, a F. Skusiewicz (w 1927 i 1934 r.) zasiadał w komisji rewizyjnej Towarzystwa. Na zebraniach TLL, podobnie jak w OŁ PTD, pokazywano rozmaite przypadki chorób skórnych i wenerycznych oraz wygłaszano odczyty (tabela 2). Na tym polu wyróżnili się: A. Groszlik, A. Kryński, S. Neumark i E. Sonnenberg⁴².

W odniesieniu do dr. E. Sonnenberga warto dodać, że ten lekarz członkostwo TLL uzyskał już w 1897 r., a w latach 1908-1913 sprawował w nim funkcję sekretarza, uczestnicząc aktywnie w jego posiedzeniach⁴³. Praca społeczna i naukowa dr. E. Sonnenberga została doceniona w okresie międzywojennym, gdy decyzją Zarządu Główn-

³⁹ W. Berner, *Oddział Łódzki Polskiego Towarzystwa Dermatologicznego...*, s. 173.

⁴⁰ IX-ty Międzynarodowy Zjazd Dermatologiczny w Budapeszcie, „Przegląd Dermatologiczny” 1935, T. 30, nr 4, s. 349; *Łódzkie Towarzystwo Lekarskie. Protokół posiedzenia z dnia 21 listopada 1928 r.*, „Polska Gazeta Lekarska” 1929, T. 8, nr 11, s. 209-210; *Sprawozdanie z I Zjazdu Związku Dermatologów Słowiańskich w Warszawie*, „Przegląd Dermatologiczny” 1930, T. 25, nr 2, s. 307.

⁴¹ *Kronika*, „Przegląd Dermatologiczny” 1937, T. 32, nr 1, s. 245.

⁴² [Sprawozdania z posiedzeń Towarzystwa Lekarskiego Łódzkiego] za lata 1921-1937, „Polska Gazeta Lekarska” 1922-1938, T. 1-17, passim.

⁴³ W. Berner, *Doktor Emanuel Sonnenberg (1863-1939) – wybitny dermatolog łódzki*, „Przegląd Dermatologiczny” 2006, T. 94, nr 3, 386.

nego TLL otrzymał tytuł członka honorowego. W 1936 r. został wyróżniony członkostwem – utworzonego w Łodzi w tymże roku – Towarzystwa Przyjaciół Nauk, a w 1938 r. odznaczony brązowym medalem za długoletnią służbę, przyznany przez wojewodę łódzkiego⁴⁴.

Lekarze, związani z OŁ PTD i ŁTL, opublikowali po 1918 r. ogółem około 90 artykułów, nie tylko w języku polskim, ale również w czeskim, francuskim, niemieckim i szwedzkim⁴⁵. Autorem 23 opracowań z dziedziny dermatologii i wenerologii był dr E. Sonnenberg, który w prowadzonych przez kilkanaście lat badaniach skupił się w pierwszym rzędzie nad wypracowaniem metod skutecznego zwalczania kiły i pęcherzycy.

W przypadku kiły polegały one na powtarzanych systematycznie zapobiegawczych iniekcjach podskórnych i domięśniowych zawiesiny oleistej bizmutu; terapeutyk ten podawano zdrowym prostytutkom (po uprzednim wyrażeniu zgody), pozostającym pod nadzorem Urzędu Sanitarno-Obyczajowego, którego kierownik dr J. Dobrowolski współpracował w tym zakresie z dr. E. Sonnenbergiem. Regularnie stosowany bizmut powodował działanie ochronne w zetknięciu z krętkiem bladym, wywołującym u ludzi kiłę. Przypomnieć można, że sole bizmutu do leczenia kiły wprowadzili w 1921 r. we Francji – Constantin Levaditi i Robert Sazérac. Metoda profilaktyczna opracowana przez łódzkiego lekarza spotkała się z zainteresowaniem prof. Levaditi'ego, który w 1935 r. w paryskiej Akademii Nauk Medycznych wygłosił – w imieniu dr. E. Sonnenberga – wykład pt. „*Dziesięć lat leczenia prewencyjnego kiły bizmutem w Łodzi*”; w tymże roku tę metodę, w odniesieniu do prostitutek, wprowadzono obowiązkowo we francuskich Indochinach⁴⁶. Badania prowadzone przez dr. E. Sonnenberga zostały dostrzeżone i docenione również w Polsce, czego wyrazem była nagroda, przyznana na odbytym w 1937 r. w Warszawie konkursie im Ksawerego Watraszewskiego⁴⁷.

W odniesieniu do pęcherzycy – choroby skóry trudnej do wyleczenia, o przewlekłym przebiegu i nieznannej ówczesznie etiologii – wykorzystał dr E. Sonnenberg materiał kliniczny ze szpitala św. Aleksandra. Prowadzona od 1933 r. terapia z użyciem sublimatu – podawanego pacjentom domięśniowo – zakończyła się pełnym sukcesem (została ona omówiona w kilku publikacjach tego lekarza, również w przedostatniej z 1939 r. – „*O koncepcji ciągłego leczenia pęcherzycy sublimatem*”), co w 1950 r. potwierdzili dermatolodzy francuscy⁴⁸. Pomimo, że bizmut jako środek w profilaktyce kiły, podobnie jak i sublimat do leczenia pęcherzycy nie są obecnie stosowane (po wprowadzeniu innych, bezpieczniejszych oraz skuteczniejszych terapeutyków) i mają znaczenie wyłącznie historyczne — to spełniły jednak w swoim czasie istotną rolę w ratowaniu życia i przywracaniu zdrowia wielu osobom.

⁴⁴ M. Kempa, A. Szukalak, *Emanuel Sonnenberg, dz. cyt.*, s. 108; J. Kuciński, *Łódzkie Towarzystwo Naukowe w latach 1936-1996*, Łódź 1996: cz. 1. Studia, s. 43-44, cz. 2. Materiały, s. 247.

⁴⁵ J. Alkiewicz, *dz. cyt.*, passim.

⁴⁶ W. Berner, *Doktor Emanuel Sonnenberg...*, s. 387; tenże, *Oddział Łódzki Polskiego Towarzystwa Dermatologicznego...*, s. 173.

⁴⁷ *Kronika, Przegląd Dermatologiczny* 1937, T. 32, nr 2, s. 357.

⁴⁸ W. Berner, *Doktor Emanuel Sonnenberg...*, s. 387; tenże, *Oddział Łódzki Polskiego Towarzystwa Dermatologicznego...*, s. 173.

Znaczący dorobek naukowy mieli też: S. Neumark i J. Leyberg. Pierwszy z nich, w latach 1927-1939, ogłosił 27 artykułów, głównie z zakresu chorób skóry, a drugi w latach 1922-1930 – 17 opracowań (6 razem z innym autorem), z których większość dotyczyła chorób wenerycznych. Spośród innych lekarzy czynnych na tym polu wymienić można przede wszystkim: A. Groszlika i A. Kryńskiego oraz W. Balicką, S. Biberę i P. Klingera⁴⁹.

W latach II Rzeczypospolitej, praktykujący w Łodzi dermato-wenerolodzy – zrzeszeni w PTD i TLL, stworzyli liczący się w kraju ośrodek naukowy, co należy podkreślić tym bardziej, że pracowali oni w warunkach trudniejszych w porównaniu z lekarzami z takich ośrodków jak Warszawa, Lwów, Kraków, Poznań i Wilno, bez dostępu do katedr i klinik uniwersyteckich.

Działalność zawodową, społeczną i naukową dermatologów i wenerologów łódzkich przerwała II wojna światowa i kilkuletni okres okupacji hitlerowskiej oraz sowieckiej. W tym okresie to środowisko doznało ciężkich strat; wielu lekarzy zginęło w działaniach wojennych, podczas akcji eksterminacyjnych, w obozach koncentracyjnych oraz w getcie łódzkim i warszawskim lub zmarło w innych okolicznościach⁵⁰. Po zakończeniu wojny część lekarzy nie powróciła do Łodzi, wybierając inne miejsce zamieszkania. W 1948 r. w aglomeracji łódzkiej praktykowało 37 lekarzy skórno-wenerycznych, w tym 7 (według danych na 1939 r.) z przedwojennej kadry medycznej, tj.: W. Balicka, S. Biberę, M. Glazer, M. Markiewicz, E. Reicher, L. Nitecki, H. Ziomecki⁵¹. Do 1947 r. w Łodzi mieszkał także A. Kryński, który w tymże roku wyjechał za granicę⁵².

Ponowne włączenie się dermato-wenerologów w nurt pracy zawodowej, społecznej, a z czasem i naukowej nastąpiło wkrótce po zakończeniu II wojny światowej. Pod koniec 1945 r. przystąpiono do organizowania w Łodzi zakładów zamkniętej i otwartej opieki zdrowotnej, w tym przeznaczonych do leczenia chorób skórno-wenerycznych; w maju tegoż roku utworzono Uniwersytet Łódzki, przy którym w roku akademickim

⁴⁹ J. Alkiewicz, *dz. cyt.*, passim.

⁵⁰ Ze sprawozdania Oddziału Łódzkiego PTD z 1947 r. dowiadujemy się, że w czasie II wojny światowej, spośród dermatologów i wenerologów praktykujących w Łodzi przed 1939 r., życie straciło około 65% osób. – *Protokół z Zebrania Delegatów Oddziałów Polskiego Towarzystwa Dermatologicznego odbytego w Łodzi w dniu 8.XI.1947 r.*, „Przegląd Dermatologiczny” 1948, T. 35, nr 3-4, s. 539. Z grona lekarzy tej specjalności wymienić można m.in.: W. Dutkiewicza (zmarł podczas wojny w Opocznie), L. Falka (po pobycie w getcie łódzkim wywieziony do obozu w Auschwitz, gdzie stracił życie), M. Goldfarba (zginął w obozie w Auschwitz), Salomona Kantora (zmarł z wycieńczenia w getcie warszawskim), W. Łagunowskiego (zginął w czasie wojny w nieznanych okolicznościach), W. Stawowczyka (przebywał w Starobielsku, a następnie w siedzibie N.K.W.D. w Charkowie, gdzie został zamordowany). – J. B. Gliński, *Falk Ludwik, dz. cyt.*, T. 3, Warszawa 2003, s. 63; tenże, *Goldfarb Michał, dz. cyt.*, s. 113; tenże, *Kantor Salomon, dz. cyt.*, s. 169; tenże, *Łagunowski Walerian, dz. cyt.*, s. 237; tenże, *Stawowczyk Wiktor Aleksander, dz. cyt.*, s. 429-430; A. Kempa, M. Szukalak, *Falk Ludwik, dz. cyt.*, s. 32; P. Szarejko, *Dutkiewicz Wincenty, dz. cyt.*, s. 112.

⁵¹ *Informator lekarski...1939*, s. 27-36; *Książka adresowa miasta Łodzi na rok 1948/9. Łódź urzędowa, społeczna i gospodarcza*, Łódź brw, s. 112-113; *Rocznik Lekarski Rzeczypospolitej Polskiej na rok 1948*, pod red. S. Kopnki, Warszawa 1949, s. 6-528.

⁵² *Protokół z Zebrania Delegatów...*, s. 539. W biogramach poświęconych A. Kryńskiemu podano informację, że po wybuchu II wojny światowej przeniósł się do Warszawy, w której od marca (lub maja) 1942 r. przebywał w dzielnicy żydowskiej, gdzie prowadził praktykę lekarską. – J. B. Gliński, *Kryński Abraham Abram, dz. cyt.*, T. 3, s. 176 (według tegoż autora A. Kryński miał najprawdopodobniej stracić życie podczas likwidacji getta); A. Kempa, M. Szukalak, *Kryński Abram, dz. cyt.*, s. 64.

1946/1947 powstała Katedra Dermatologii Wydziału Lekarskiego⁵³. Chronologicznie wcześniej, w sierpniu 1945 r., restytuowano Oddział Łódzki PTD, który w 1948 r. liczył 34 członków miejscowych⁵⁴, co oznaczało, że zrzeszał on 91% lekarzy tej specjalności praktykujących w mieście.

Włodzimierz Berner

Professional, social and scientific activity of Łódź dermatologists and venereologists at the time of the Second Republic of Poland

At the time of the Second Republic of Poland in the city of Łódź, dermatologists and venereologists played an important role in rendering medical services to the city population. At the turn of the years 1918 and 1919, there were 18 specialists in this field, in 1925 – 35, and in 1938 – 43. Doctors treating cutaneous and venereal diseases were employed in the municipal (self-governmental), insurance, state, social (charitable), and private health service institutions working in hospitals (specialist, general) and existing ambulatories, independent one- and multi-specialty outpatient departments (also of a cooperative character) and private clinics. The doctors shared their professional knowledge and experience with other colleagues at the scientific and informative meetings of the Łódź Division of the Polish Dermatological Society and the Łódź Medical Society. They demonstrated there interesting clinical cases of diseases (frequently with patients' participation) and delivered lectures, many of which were published not only in Polish but also in French, German, and Swedish periodicals. The dermatologists and venereologists of the city of Łódź also participated in Polish and foreign dermatological conferences. Such doctors as Emanuel Sonnenberg, Samuel Nuemark, Jakub Leyberg, Adam Groszlik and Abram Kryński belonged to the most outstanding dermatologists of those times with the greatest scientific achievements. Dr Feliks Skusiewicz should be also mentioned among those remarkable medical professionals, because he distinguished himself as an excellent educator giving popular talks and lectures on health subjects to inhabitants of the city.

⁵³ *Katedra i Klinika Dermatologiczna*, „Annales Academiae Medicae Lodzensis”, T. 13, suppl. 6: *XXV lat Akademii Medycznej w Łodzi*, pod red. J. Fijałka, J. Goldsteina, J. Indulskiego, S. Pytłasa, Łódź 1970, s. 291.

⁵⁴ *Protokół z Zebrania Delegatów...*, s. 539, 566.

Tabela 1

Tematy odczytów / pogadań z zakresu dermatologii i wenerologii organizowanych przez Sekcję Odczytową OŁ PCK w latach 1925-1937

Autor	Rok	Odczyt / Pogadanka
P. Klinger	1928	Choroby weneryczne i ich społeczne znaczenie
		Na manowcach życia seksualnego
	1929	Higiena ciała
J. Pik	1928	Syfilis, a układ nerwowy
F. Skusiewicz	1925	O chorobach wenerycznych
	1928	Drogi szerzenia się chorób wenerycznych i walka z nimi
		Jak ustrzec się choroby wenerycznej
	1929	Za winy nie popełnione
	1930	Choroby weneryczne
		Czym grożą choroby weneryczne
		Gruźlica skóry
		Małżeństwo, a choroby weneryczne
	1931	Zasięgaj porady lekarskiej przed ślubem
	1932	Choroby weneryczne, a potomstwo
	1935	Czy choroby weneryczne są uleczalne?
	1936	Leczenie chorób wenerycznych
1937	Choroby weneryczne, a rodzina	

Źródło: *Polski Czerwony Krzyż. Sprawozdanie Zarządu Oddziału Łódzkiego za 1925 r.* (dalej *PCK. Sprawozdanie...*), Łódź 1926, s. 12; *PCK. Sprawozdanie...*1926, Łódź 1927, s. 13; *PCK. Sprawozdanie...*1928, Łódź1929, s. 16, 17; *Sprawozdanie Zarządu Okręgu Oddziału Łódzkiego Polskiego Czerwonego Krzyża za 1929 rok*, Łódź 1930, s. 17-18; *PCK. Sprawozdanie...*1930, Łódź 1931, s. 25; *PCK. Sprawozdanie...*1931, Łódź 1932, s. 35; *Sprawozdanie Okręgu Łódzkiego Polskiego Czerwonego Krzyża za 1932 rok*, Łódź 1933, s. 30; *PCK. Sprawozdanie...*1935, Łódź 1936, s. 11; *PCK. Sprawozdanie...*1936, Łódź 1937, s. 10; *PCK. Sprawozdanie...*1937, Łódź 1938, s. 8.

Tabela 2

Tematy odczytów przedstawionych przez lekarzy dermato-wenerologów na posiedzeniach OŁ PTD, TLL i Zjazdach PTD w latach 1922-1935 (wybrane przykłady)

Autor	Temat	Rok	Odczyt/publikacja
J. Leyberg	Powikłania nerwowe przy kile wczesnej i ich stosunek do płynu mózgowo-rdzeniowego	1922	Posiedzenie TLL
		1923	Polska Gaz. Lek.
	O dordzeniowych wlewaniach neosalwarsanu na podstawie spostrzeżeń własnych (współautor B. Frenkiel)	1923	Posiedzenie TLL
	Sposzczenia własne z uretroskopji cewki tylnej	1924	III Zjazd PTD
		1925	Posiedzenie TLL
		1925	Przegl. Dermatolog.
	Wielokrotne nakłucie łądźwiowe u syfilityków	1925	IV Zjazd PTD
	W sprawie wywołania u chorych kiłowych gorączki infekcyjnej przy pomocy sapro-witanu	1927	V Zjazd PTD
		1928	Polska Gaz. Lek.
	Uwagi w sprawie endoskopji cewki przedniej w przewlekającej się i przewlekłej rzeżączce	1928	VI Zjazd PTD
1929		Przegl. Dermatolog.	
A. Groszlik	Rentgenoterapia w chorobie Basedowa i thyreotoksykozach	1926	Posiedzenie TLL
	Przypadek choroby Werlhofa, leczony naświetlaniem kończyn	1926	Posiedzenie TLL
	Guzy skórne w przebiegu ciężkiej białaczki mezoblastycznej, powstałe pod wpływem promieni Roentgena	1927	Posiedzenie TLL
	Wrażenia z międzynarodowego kongresu radiologicznego w Sztokholmie	1928	Posiedzenie TLL
A. Kryński	O gruźlicy skóry	1923	Posiedzenie TLL
	Naświetlanie promieniami Roentgena okolicy rdzeniowej przy niektórych schorzeniach skóry	1930	Posiedzenie TLL
S. Neumark	Leczenie krwią własną chorób skórnych i wenerycznych w związku z uczuleniem i odczuleniem ustroju	1926	Posiedzenie OŁ PTD
		1927	Posiedzenie TLL
			Przegl. Dermatolog.

	O niektórych postaciach kiły dziedzicznej i nabytej	1927	Posiedzenie TLL
	O wahaniach glikemicznych wskutek wstrząsu	1927	Posiedzenie TLL
		1928	Przegl. Dermatolog.
	W sprawie etiologii i patogenezy liszaja płaskiego czerwonego	1927	Posiedzenie OŁ PTD
		1928	Przegl. Dermatolog.
	O zawartości cholesterolu w surowicy krwi przy schorzeniach skóry w związku z wpływem gruczołów dokrewnych na cholesterolynemię	1930	Posiedzenie TLL
	O chorobie Fox-Fordyce'a	1930	Posiedzenie TLL
		1931	Polska Gaz. Lek.
	Przyczynki do poznania trzeciorzędnej kiły gruczołów chłonnych (<i>Lymphadenitis gummosa</i>)	1932	VIII Zjazd PTD
			Warsz. Czas. Lek.
	O chorobie Osler'a (<i>Teleangiectasia haemorrhagica hereditaria</i>)	1932	Posiedzenie OŁ PTD
		1933	Polska Gaz. Lek.
	Kiła stawów w rentgenogramie	1933	Posiedzenie TLL
W sprawie rumienia obrączkowatego odśrodkowego (<i>Erythema annulare centrifugum</i>)	1932	VIII Zjazd PTD	
		Warsz. Czas. Lek.	
Patogeneza uogólniona erythrodermii złuszczonej po zażyciu wyciągu z paproci	1934	Posiedzenie OŁ PTD	
	1938	Warsz. Czas. Lek.	
E. Sonnenberg	Dwa przypadki ogólnego zaczerwienienia i łuszczenia się skóry o przebiegu przewlekłym	1922	Posiedzenie OŁ PTD
			Posiedzenie TLL
			Przegl. Dermatolog.
O stosowaniu zasadowego azotanu bizmutu w leczeniu przymiotu	1924	Posiedzenie OŁ PTD	
		Polska Gaz. Lek.	
Przyczynki do sprawy wchłaniania się zastrzykniętego podskórnie zasadowego azotanu bizmutu, a badanego sposobem roentgenograficznym	1925	IV Zjazd PTD	
		Posiedzenie TLL	
		Przegl. Dermatolog.	

	O leczeniu tocznia nadmanganianem potasu	1926	Posiedzenie OŁ PTD
		1927	Warsz. Czas. Lek.
	O zastrzykiwaniu zasadowego azotanu bizmutu jako koncepcji profilaktycznej	1927	Posiedzenie OŁ PTD
			Posiedzenie TLL
			V Zjazd PTD
			Przełl. Dermatolog.
	O roli bizmutu w okresie surowiczo-ujemnym wrzodu twardego	1928	Posiedzenie OŁ PTD
			VI Zjazd PTD
			Przełl. Dermatolog.
	O stosowaniu bizmutu, jako koncepcji profilaktycznej. Doświadczenie uzupełniające	1930	VII Zjazd PTD
			Przełl. Dermatolog.
	O wpływie leczniczym osutek posalwarsanowych	1932	Posiedzenie OŁ PTD
			Posiedzenie TLL
			VIII Zjazd PTD
			Przełl. Dermatolog.
	O występowaniu liszaja czerwonego podczas leczenia salwarsanem	1933	Posiedzenie OŁ PTD
Posiedzenie TLL			
Przełl. Dermatolog.			
Przypadek przewlekłej pęcherzycy prawdziwej, leczonej zastrzykiwaniami sublimatu	1933	IX Zjazd PTD	
		Przełl. Dermatolog.	
Dziesięć lat leczenia przewencyjnego kiły bizmutem w Łodzi	1935	Posiedzenie OŁ PTD	
		Posiedzenie TLL	
		X Zjazd PTD	
		Przełl. Dermatolog.	

Źródło: J. Alkiewicz, *Materiały do polskiej bibliografii dermatologii i wenerologii oraz ich pogranicza od XVI wieku do 1951 roku*, Poznań 1957, passim; [Sprawozdania z posiedzeń Oddziału Łódzkiego Polskiego Towarzystwa Dermatologicznego za lata] 1921-1923, „Polska Gazeta Lekarska”, 1923-1924, R. 2-3, passim; [Sprawozdania z posiedzeń Oddziału Łódzkiego Polskiego Towarzystwa Dermatologicznego za lata] 1924-1938, „Przełl. Dermatologiczny”, 1926-1939, R. 21-34, passim; [Sprawozdania z posiedzeń Towarzystwa Lekarskiego Łódzkiego] za lata 1921-1937, „Polska Gazeta Lekarska”, 1922-1938, T. 1-17, passim.

Małgorzata Przeniosło
(*Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach*)

HABILITACJE W II RZECZYPOSPOLITEJ (NA PRZYKŁADZIE MATEMATYKÓW)

Kwestie związane z przeprowadzaniem habilitacji szczegółowo określono już na początku niepodległości w uchwalonej w lipcu 1920 r. *Ustawie o szkołach akademickich*. Habilitacją nazywano w niej procedurę nadawania prawa wykładania jakiegoś przedmiotu na danej uczelni. Przyjęto tu formułę obowiązującą przed 1918 r. na uczelniach galicyjskich. Zgodnie z ustawą do wszczęcia procedury habilitacyjnej wystarczyło posiadanie stopnia doktora i wydrukowanie jednej rozprawy naukowej. Dla zobrazowania zasad jej przeprowadzania przykład matematyków jest ciekawy, w okresie międzywojennym było to bowiem bardzo prężne środowisko naukowe. W Warszawie i Lwowie powstały szkoły matematyczne o międzynarodowej renomie, stworzone przez młodych tamtejszych profesorów, Zygmunta Janiszewskiego, Wacława Sierpińskiego i Stefana Mazurkiewicza w pierwszym przypadku oraz Hugona Steinhausa i Stefana Banacha w drugim. W Warszawie prężnie rozwijała się także szkoła logiki matematycznej, głównie za sprawą Jana Łukasiewicza. Poza warszawskim i lwowskim ośrodkiem akademickim prawo do habilitowania w zakresie matematyki miały jeszcze tylko uniwersytety w Krakowie, Poznaniu i Wilnie.

Po odzyskaniu niepodległości, a przed wejściem w życie *Ustawy o szkołach akademickich* procedury habilitacyjne przeprowadzano na zasadach stosowanych wcześniej na uczelniach Galicji. Na tym terenie był system istniejący od lat. Funkcjonował od 1863 r. po wprowadzeniu takiej procedury na uczelniach austriackich. Prawo habilitowania otrzymały także polskie uczelnie Krakowa i Lwowa. Przyznano je także wydziałom, które nie miały wówczas uprawnień do nadawania stopnia doktora, np. Wydziałowi Teologicznemu Uniwersytetu Jagiellońskiego (UJ)¹. W wyniku ówczesnej procedury habilitacyjnej kandydat otrzymywał prawo do wykładania danego przedmiotu w charakterze docenta tzw. prywatnego. Do habilitacji mogła przystąpić również osoba nieposiadająca stopnia doktora. Prawo wykładania nadawa-

¹ S. Brzozowski, *Zabór austriacki*, w: *Historia nauki polskiej*, pod red. B. Suchodolskiego, t. 4, cz. 1, 2, Wrocław 1987, s. 68-77

no po przedstawieniu i pozytywnej ocenie rozprawy oraz przyjęciu przez odpowiednią radę wydziału kolokwium i wykładu habilitacyjnego. Na początku 1917 r. przeprowadzono np. habilitację H. Steinhausa na Uniwersytecie we Lwowie na podstawie pracy *Niektóre własności szeregów trygonometrycznych i szeregów Fouriera*, która została opublikowana w 1916 r. w ramach serii Rozprawy Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego Akademii Umiejętności w Krakowie. Czteroosobowa komisja pod przewodnictwem dziekana powołana przez Wydział Filozoficzny powierzyła ocenę pracy jednemu z członków, matematykowi – prof. Józefowi Puzynie. Po wysłuchaniu pozytywnej konkluzji jego referatu na temat rozprawy dopuszczono H. Steinhausa do kolokwium habilitacyjnego. Odbłyło się ono 28 lutego na posiedzeniu Rady Wydziału i było prowadzone przez profesorów J. Puzynę i astronoma Marcina Ernsta, którzy zadali kandydatowi pytania, J. Puzyna – trzy (1. Badania Dirichleta i Riemanna nad teorią szeregów Fouriera; 2. Znamiona systemów aksjomatów w geometrii; 3. Nowe zdobycze w dziedzinie teorii szeregów potęgowych), zaś M. Ernst – jedno (Znaczenie szeregów Fouriera dla astronomii w ogóle, w szczególności zaś dla mechaniki nieba). Kolokwium zostało jednogłośnie przyjęte przez grono profesorów Wydziału. Na tym samym posiedzeniu wybrano także temat wykładu habilitacyjnego spośród trzech następujących propozycji kandydata: 1) Zwodnicze drogi w matematyce; 2) Zastosowanie teorii mnogości do teorii funkcji; 3) nierozwiązane zagadnienia z teorii szeregów Fouriera. Na wniosek prof. J. Puzyny Rada wskazała pierwsze z wymienionych zagadnień. Wykład odbył się 3 marca i został jednogłośnie przyjęty przez Radę. Ta zgodnie z wówczas obowiązującą procedurą habilitacyjną uchwaliła następnie, by nadać H. Steinhausowi prawo do wykładania matematyki w charakterze tzw. docenta prywatnego, 7 lipca tego roku decyzja Rady Wydziału została zatwierdzona przez Ministerstwo Wyznań i Oświaty w Wiedniu (MWiO)².

Przeprowadzona już po odzyskaniu niepodległości w 1919 r. w Szkole Politechnicznej we Lwowie habilitacja Antoniego Łomnickiego (przyszłego profesora tej uczelni) miała bardzo podobny przebieg jak w przypadku H. Steinhausa. Po przedłożeniu w kwietniu tego roku rozprawy *O wielookresowych funkcjach jednoznacznych zmiennej rzeczywistej* wydrukowanej w 1918 r. w „Sprawozdaniach z Posiedzeń Towarzystwa Naukowego Warszawskiego” wybrano komisję złożoną z dziekana jako przewodniczącego, dwóch profesorów matematyki – Placyda Dziwińskiego i Zdzisława Krygowskiego oraz profesora astronomii i geodezji Lucjana Grabowskiego. Ta pozytywnie oceniła pracę i dopuściła A. Łomnickiego do kolokwium habilitacyjnego, które odbyło się 17 czerwca tego samego roku. Wszyscy czterej członkowie komisji zadawali kandydatowi pytania, prof. P. Dziwiński – trzy (1. Warunki rozwijalności jednej powierzchni na drugą; 2. Kwaterniony Hamiltona i liczby wielojednostkowe; 3. Ogólna periodyczność funkcji analitycznych), po dwa – Z. Krygowski (1. Cele i wyniki teorii mnogości; 2. Krzywa Peano’a, funkcja Cesaro’a, całka Lebesgue’a) i L. Grabowski (1. Własności linii geodezyjnej na elipsoidzie obrotowej; 2. Odwzorowania kartograficzne) oraz jedno przewodniczący, prof. Maksymilian Huber (Paralela między znaczeniem prac Weierstrassa, a Cantora i jego następców

² Lwowskie Państwowe Archiwum Obwodowe (dalej LPAO), Uniwersytet Jana Kazimierza we Lwowie (dalej UJK), f. 26, op. 5, spr. 2162, k. 6, 10, 16, 39, 39v, 41, spr. 2163, k. 7v.

dla nowoczesnej matematyki). Grono profesorów zasiadających w Radzie Wydziału przyjęło kolokwium jednogłośnie, a następnie przystąpiło do wyboru tematu wykładu habilitacyjnego spośród trzech propozycji kandydata: 1) Problemy interpolacji i ich zastosowanie w matematyce stosowanej; 2) O odwzorowaniach powierzchni w problemach technicznych; 3) Pojęcie mierzalności w związku z pojęciem całki. Na wniosek jednego z członków Rady odstąpiono jednak od tej procedury, zwalniając A. Łomnickiego z obowiązku ogłoszenia wykładu. Wzięto tu pod uwagę fakt, że już wcześniej wykładał na Politechnice. Od razu uchwalono więc, by przyznać A. Łomnickiemu prawo do wykładania matematyki w charakterze docenta prywatnego. Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego (MWRiOP) zatwierdziło habilitację już 19 lipca³.

Ustawa o szkołach akademickich z dnia 13 VII 1920 r. w znacznym stopniu przyjęła system obowiązujący dotychczas na uczelniach galicyjskich, choć w szczegółowych rozwiązaniach były pewne różnice. Artykuł 50 precyzował, czym jest habilitacja: „Rada wydziałowa może udzielić ubiegającemu się o to kandydatowi prawa wykładania (*venia legendi*); postępowanie, prowadzące do tego celu, nazywa się habilitacją, kandydat zaś, któremu zostało przyznane prawo wykładania w szkole akademickiej, otrzymuje tytuł docenta. Prawo wykładania obejmować ma całość pewnej nauki lub takiej jej części, która może być uważana za całość w sobie zamkniętą; nie może natomiast ograniczać się do dowolnego działu pewnej nauki”. Ustawa określała również warunki przystąpienia do habilitacji. Jako pierwszy z nich podano: „odpowiednie osobiste kwalifikacje kandydata”, te miały być oceniane przez radę wydziału jeszcze przed rozpatrzeniem jego kwalifikacji naukowych. Jako kolejny warunek podano posiadanie tytułu doktorskiego, choć „wyjątkowo wybitni badacze naukowci” mogli być zwolnieni przez radę z tego obowiązku. W kwestii wymagań naukowych wskazano konieczność złożenia rozprawy habilitacyjnej (nie mogła być nią praca doktorska), wydrukowanej w języku polskim lub języku wykładowym przedmiotu. Innego dorobku naukowego nie wymagano, choć mógł on być wzięty pod uwagę. Rozprawa miała być oceniona przez co najmniej dwóch „referentów” wybranych przez radę ze swego grona. W ustawie wskazano również główne wytyczne dla recenzujących pracę – „ma ona stanowić istotny postęp nauki i świadczyć o samodzielności naukowego myślenia autora”. Ocenę rozprawy określono w ustawie jako pierwszy z trzech „aktów” habilitacji, następnymi były dyskusja habilitacyjna oraz wykład habilitacyjny. Po każdym etapie rada wydziału miała podejmować decyzję o dopuszczeniu do kolejnego, po ostatnim o nadaniu prawa wykładania. Rada otrzymała również możliwość zwolnienia kandydata z dyskusji i wykładu habilitacyjnego. W ustawie podano także zasady organizowania drugiego i trzeciego aktu habilitacji. W dyskusji, oprócz wspomnianych referentów, mogli wziąć udział wszyscy członkowie rady i zadawać pytania dotyczące nie tylko samej rozprawy, ale całości przedmiotu, z którego kandydat się habilituje. Wykład miał być zaprezentowany „wobec członków wydziału” na temat wybrany przez kandydata i zatwierdzony przez radę. Jego cel określono następująco: „stwierdzenie umiejętności jasnego

³ Archiwum Akt Nowych (dalej AAN), Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego (dalej MWRiOP), sygn. 4082, k. 77-80, 83, 84.

przedstawiania zagadnień naukowych w świetle współczesnego stanu nauki”. Po pozytywnym przejściu wszystkich etapów rada wydziału nadawała kandydatowi prawo wykładania, to następnie było potwierdzane uchwałą władz uczelni. Ustawa wymagała dodatkowo zatwierdzenia habilitacji przez ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego. W związku z tym MWRiOP musiało otrzymać wszystkie dokumenty, zarówno dostarczone przez kandydata (naukowe i osobiste – życiorys, metrykę), jak i wytworzone w toku procedury – protokoły z rad wydziałów. Ustawa określała także uprawnienia przysługujące po zatwierdzeniu habilitacji, stanowiła, iż docent ma prawo do wykładania, ale nie ma obowiązku czynienia tego na uczelni, na której przeprowadzono procedurę, choć by było to możliwe na innej, tamtejsza rada wydziału musiała uznać jego *venia legendi* (co podlegało jeszcze zatwierdzeniu przez senat). Z drugiej strony uregulowania nakładały na docenta przymus wykładania, stanowiły bowiem, że jeśli nie czyni tego przez jeden rok akademicki⁴, to traci takie prawo, chyba że otrzymał urlop naukowy z MWRiOP. Przewidywały jednak przywrócenie *venia legendi* poprzez uchwałę rady wydziału bez konieczności ponownego przeprowadzania procedury. Rada mogła również rozszerzyć prawo do wykładania na inną dziedzinę niż przyznano podczas habilitacji, to wymagało jednak zatwierdzenia przez ministra⁵.

Uczelnie mogły wprowadzać bardziej szczegółowe uregulowania, niż te podane w *Ustawie o szkołach akademickich*, zapisując je w swoich statutach. Na przykład w Statucie UJ podano, iż „referentami” oceniającymi rozprawę habilitacyjną mogą być, oprócz profesorów z grona rady wydziału, także wybitni uczeni zajmujący się dyscypliną, z której napisana jest praca, zarówno polscy, jak i zagraniczni. Uszczegółowiono także zapis dotyczący wykładu habilitacyjnego, przyjmując go w postaci stosowanej wcześniej – kandydat ma zaproponować trzy tematy, z których rada wybierze jeden, po wysłuchaniu zdania referentów. Podano również, że wykładu mogą wysłuchać nie tylko członkowie rady, ale i profesorowie oraz docenci ze wszystkich polskich szkół akademickich, a także inne osoby za zezwoleniem dziekana. Zwolnienie z dyskusji czy wykładu habilitacyjnego przewidziano tylko dla wybitnych badaczy naukowych. Zastrzeżono też, iż Senat, głosując wniosek rady wydziału w sprawie habilitacji, nie może oceniać kwalifikacji osobistych i naukowych kandydata, a odrzucenie jest możliwe tylko ze względów proceduralnych. W wymogach dla kandydata umieszczono, oprócz tych wspomnianych w ustawie, także konieczność złożenia oświadczenia zawierającego deklarację dotyczącą swojej narodowości. Dwa ostatnie z wymienionych zapisów, a także możliwość wyboru na referentów oceniających pracę również profesorów spoza uczelni, znalazły się również w Statucie UJK we Lwowie. Precyzyjnie określono w nim jednocześnie czas przeznaczony na przeprowadzenie poszczególnych kroków proceduralnych – trzy miesiące na ocenę kwalifikacji osobistych kandydata i podjęcie decyzji w kwestii dopuszczenia do habilitacji

⁴ W kolejnej ustawie z 1933 r. wprowadzono niewiele zmian odnośnie habilitacji, jedną z nich było wydłużenie do dwóch lat okresu ważności habilitacji mimo nieprzeprowadzenia wykładów. *Ustawa z dnia 15 III 1933 r. o szkołach akademickich*, Dziennik Ustaw RP 1933, nr 29, poz. 247, s. 598.

⁵ *Ustawa z dnia 13 VII 1920 r. o szkołach akademickich*, Dziennik Ustaw RP 1920, nr 72, poz. 494, s. 1286-1288.

oraz sześć miesięcy na wyrażenie opinii o rozprawie. W związku z ustawowym przepisem o braku konieczności prowadzenia zajęć przez docenta w szkole akademickiej, w której habilitował się, w statutach obu wspomnianych Uniwersytetów zapisano, że jeśli zadeklaruje on gotowość wykładania w danym roku na uczelni, to może zrezygnować tylko za zgodą rady wydziału⁶.

Jako jeden z pierwszych wymogów koniecznych do spełnienia przed przystąpieniem do procedury habilitacyjnej w zapisach ustawowych podano opublikowanie rozprawy. W praktyce przyjmowano również teksty oddane do druku. W początkowym okresie funkcjonowania ustawy zdarzało się nawet, że procedurę przeprowadzano na podstawie rękopisu (maszynopisu) pracy. Było tak np. na UJ w 1921 r. z rozprawą *Teoria ogólna promieniowania i kwantów energii* Witolda Pogorzelskiego, przyszłego profesora Politechniki Warszawskiej (PW). Mimo to MWRiOP zatwierdzało habilitację⁷, nakazując tylko ogłoszenie pracy drukiem, ale bez wskazania konkretnego terminu, ani ewentualnych restrykcji w przypadku niezastosowania się do tego wymogu. W. Pogorzelski opublikował rozprawę dopiero w 1925 r., ukazała się w „Roczniku Państwowego Instytutu Meteorologicznego”⁸.

Analizując zapisy ustawowe z punktu widzenia habilitacji z matematyki, trzeba zwrócić uwagę na konieczność wydrukowania rozprawy w języku polskim. Uregulowanie to było zapewne podyktowane względami narodowymi i niedawno odzyskaną niepodległością, ale w przypadku nauk o charakterze międzynarodowym, również matematyki, utrudniało upowszechnianie nowych wyników w świecie. Kolejny problem wiązał się z tym, że niejednokrotnie najpierw oddawano jakiś tekst do druku, np. do wychodzącego w Warszawie czasopisma „Fundamenta Mathematicae”⁹, a dopiero potem stwierdzano, że nadaje się on na rozprawę habilitacyjną. Było tak np. z pracą Kazimierza Kuratowskiego, przyszłego profesora Politechniki Lwowskiej (PLw) i Uniwersytetu Warszawskiego (UW). Rozprawa *Une méthode d'élimination des nombres transfinis des raisonnements mathématiques* ukazała się w tomie 3 tego czasopisma w 1922 r., liczyła 33 strony. Dotyczyła ona pewnego problemu z teorii mnogości sformułowanego przez Charlesa de la Vallée Poussina, którym to K. Kuratowski zainteresował W. Sierpiński. K. Kuratowski podał w niej metodę zastępo-

⁶ Statut Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 1925, s. 20-23; Statut Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, [Lwów 1929] s. 10-13.

⁷ Nie jest wykluczone, że wynikało to z faktu, iż W. Pogorzelski podanie o dopuszczenie do habilitacji i rozprawę złożył na UJ przed wejściem w życie *Ustawy o szkołach akademickich* – w maju 1919 r. Rozpatrywanie tej kwestii wówczas jednak odroczone. Prawdopodobnie ze względu na tematykę pracy i trudności z ustaleniem zakresu prawa wykładania. Ostatecznie nadano je z fizyki matematycznej. Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego (dalej AUJ), Wydział Filozoficzny II (dalej WF II), sygn. 48, k. 46.

⁸ AAN, MWRiOP, sygn. 5079, k. 1, 8, 15.

⁹ Czasopismo „Fundamenta Mathematicae” było pierwszym polskim specjalistycznym periodykiem matematycznym o zasięgu międzynarodowym. Najpierw redagował je pomysłodawca Zygmunt Janiszewski, a potem Wacław Sierpiński i Stefan Mazurkiewicz. Czasopismo drukowało teksty w językach uznawanych w matematyce za międzynarodowe: angielskim, francuskim, niemieckim i włoskim. Było też jednym z pierwszych w świecie czasopism matematycznych o tak wąskiej specjalizacji – poświęcono je teorii mnogości i dziedzinom pokrewnym. Od 1920 do 1939 r. wydano 32 tomy. Czasopismo szybko zyskało międzynarodową renomę, stało się ważnym forum prezentacji badań dla szerokiej rzeszy matematyków, zarówno polskich, jak i zagranicznych. Na temat tego periodyku zob. M. Przeniosło, „Fundamenta Mathematicae” – pierwsze polskie czasopismo matematyczne o wąskiej specjalizacji (1920-1939), „Nauka” 2006, nr 2, s. 101-117.

wania dowodów prowadzonych z zastosowaniem indukcji pozaskończzonej przy użyciu tzw. zasady maksimum, a otrzymane przez niego wyniki są wciąż aktualne. Sama habilitacja odbyła się w październiku 1921 r. na podstawie tekstu oddanego do druku¹⁰. Praca była napisana po francusku, co mogło stwarzać problemy natury formalnej przy jej zatwierdzaniu przez MWRiOP. Niewykluczone, że K. Kuratowski wydrukował rozprawę w języku polskim, np. w niewielkim nakładzie jako oddzielną pozycję, nierzadko tak czyniono, oprócz wersji francuskiej w „Fundamenta Mathematicae”; może dlatego w spisie jego publikacji nie ma żadnego tytułu polskiego z tego okresu. Możliwe też, że Ministerstwo nie zwracało wówczas uwagi na odpowiedni przepis ustawowy. Niezależnie od ewentualnych dodatkowych okoliczności, wiadomo, że habilitacja K. Kuratowskiego została w ciągu kilku miesięcy zatwierdzona przez MWRiOP. W kolejnym roku akademickim prowadził wykłady już jako docent¹¹.

Wkrótce po habilitacji K. Kuratowskiego, w czerwcu 1922 r. MWRiOP odmówiło zatwierdzenia habilitacji S. Banacha przeprowadzonej na UJK we Lwowie, wyjaśniając, że „praca habilitacyjna nie jest wydrukowana w języku polskim jako wykładowym, jak tego wymaga art. 53 Ustawy o szkołach akademickich”, zwróciło też wszystkie nadesłane przez uczelnię dokumenty¹². Rozprawa S. Banacha *Sur le problème de la mesure*, podobnie jak K. Kuratowskiego, była napisana po francusku i oddana do druku w „Fundamenta Mathematicae”; ukazała się w 1923 r. w tomie 4, liczyła 27 stron i zawierała wyniki istotne dla rozwoju teorii miary. Rada Wydziału Filozoficznego UJK jednomyślnie uchwaliła (7 IV 1922 r.), by nadać S. Banachowi prawo wykładania matematyki. Oficjalnie korespondencja z odmową zatwierdzenia habilitacji wpłynęła do Rektoratu UJK 22 czerwca, zapewne nieoficjalne informacje dotarły jednak znacznie wcześniej, gdyż uczelnia podjęła kroki, które miały bronić już podjętej decyzji. W piśmie z dnia 12 VI 1922 r. kierowanym do MWRiOP rektor informował bowiem, że 10 czerwca Senat uchwalił, by przedłożyć Ministerstwu wniosek Rady Wydziału Filozoficznego uzupełniający wcześniejszy dotyczący habilitacji S. Banacha. Wniosek był niewątpliwie fortelem mającym bronić poprzedniej uchwały, napisano w nim bowiem: „Stefan Banach winien wykładać w języku francuskim, ponieważ praca habilitacyjna ogłoszona jest drukiem po francusku”¹³. Chciano w ten sposób wykorzystać, oczywiście niezgodnie z intencjami ustawodawcy, zapis zawarty w art. 53, który mówił, że rozprawa habilitacyjna „musi być wydrukowana w języku polskim lub w języku wykładowym przedmiotu”¹⁴. Zastosowano fortel, gdyż z przytoczonego sformułowania i innych artykułów ustawy dość jedno-

¹⁰ Archiwum Oddziału Gdańskiego Instytutu Matematycznego Polskiej Akademii Nauk w Sopocie (dalej APAN w Sopocie), Zbiór Edwarda Marczewskiego, sygn. Mar-X-6; K. Kuratowski, *Notatki do autobiografii*, Warszawa 1981, s. 76; R. Engelking, *O osiągnięciach naukowych profesora Kazimierza Kuratowskiego*, „Nauka Polska” 1976, nr 7, s. 106.

¹¹ AAN, MWRiOP, sygn. 3841, k. 209; Archiwum Uniwersytetu Warszawskiego (dalej AUW), Akta Pracownicze (dalej APr), sygn. K 4758, k. 5; *Uniwersytet Warszawski. Skład Uniwersytetu i spis wykładów w semestrze zimowym 1922/1923*, Warszawa 1922, s. 20, 78; *Współczesna kultura polska. Nauka – literatura – sztuka. Życiorysy uczonych, literatów i artystów z wyszczególnieniem ich prac*, oprac. A. Wigura, Poznań 1932, s. 126.

¹² LPAO, UJK, f. 26, op. 5, spr. 58, k. 4.

¹³ Tamże, k. 3.

¹⁴ *Ustawa z dnia 13 lipca 1920 r. o szkołach akademickich*, s. 1287.

znacznie wynika, iż najpierw musiałyby zostać ustalone, że jakiś przedmiot (tu matematyka) będzie wykładany w innym języku niż polski¹⁵. Następnie praca habilitacyjna powinna zostać opublikowana w tym języku. Dopiero wówczas można by nadać danej osobie prawo do wykładania tego przedmiotu. Rektor, a był nim wówczas poeta prof. Jan Kasprówicz, oprócz pisma do Ministerstwa, które zawierało wspomniany uzupełniający wniosek, przygotował też kilka wskazówek dla Senatu dotyczących dalszego postępowania w tej sprawie. Senat zastosował się do jego sugestii i 17 czerwca przyjął wniosek Rady Wydziału z 7 czerwca dotyczący mianowania S. Banacha profesorem nadzwyczajnym matematyki¹⁶. Decyzja Rady o takiej nominacji wprawdzie wyraźnie korespondowała ze sprawą habilitacji, została jednak zapoczątkowana wcześniej, już 9 kwietnia dziekan wysłał bowiem na inne uczelnie pismo dotyczące obsady nowo utworzonej IV Katedry Matematyki z prośbą o opinie w tej kwestii pracujących tam profesorów matematyki, komunikując przy tym, iż kandydatem UJK jest S. Banach¹⁷. Jest oczywiste, że sprawa powierzenia katedry została wykorzystana przez rektora i Senat w celu skłonienia ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego do zatwierdzenia habilitacji S. Banacha. W piśmie z dnia 26 VI 1922 r. kierowanym do MWRiOP zawierającym prośbę o mianowanie S. Banacha profesorem powrócono też bowiem do kwestii jego habilitacji, ponownie wysyłając wszystkie dokumenty potrzebne do podjęcia decyzji w tej sprawie. W odpowiedzi MWRiOP skierowało (2 VIII 1922 r.) do Rektoratu UJK pismo zatytułowane „Załatwienie sprawozdania z dnia 26 VI 1922 r.”, w którym informowało, że przesyła nominację dla profesora nadzwyczajnego dr. S. Banacha, powierzając mu IV Katedrę Matematyki, zwraca jego prace i dokumenty oraz upoważnia Rektorat do wypłacenia uposażenia służbowego¹⁸. Fortel zastosowany przez uczelnię powiódł się w pełni, S. Banach nie tylko otrzymał katedrę, ale minister zatwierdził też jego habilitację decyzją z 30 VI 1922 r.¹⁹, jak się można domyślać po otrzymaniu korespondencji z 26 czerwca, bez niej nie miał bowiem nawet potrzebnych dokumentów. Habilitacja S. Banacha była prawdopodobnie jednym z pierwszych przypadków egzekwowania przez ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego wymogu drukowania rozprawy habilitacyjnej w języku polskim. MWRiOP zapewne nie spodziewało się tak zdecydowanej reakcji uczelni. Sprawa habilitacji S. Banacha, choć zakończona pomyślnie, wywołała dyskusję w środowisku matematyków²⁰ i zapewne też w samym Ministerstwie.

¹⁵ Decyzja o innym niż polski języku wykładowym pozostawała w gestii Senatu uczelni, ale można ją było podjąć tylko w odniesieniu do jakiegoś przedmiotu (lub jego części, którą uznawano za pewną całość), a nie w stosunku do wykładowcy (tamże, s. 1279, 1280). Senat nie mógł jednak uchwalić zmiany języka wykładowego matematyki, gdyż kilku uczonych na UJK miało już prawo do wykładania tego przedmiotu. Mógł to uczynić w odniesieniu do pewnej części matematyki i potem powierzyć jej prowadzenie S. Banachowi, ale pierwotnie wystąpiono dla niego o prawo wykładania całej dyscypliny.

¹⁶ LPAO, UJK, f. 26, op. 5, spr. 58, k. 2, 2v, 4v, 5.

¹⁷ AUJ, WF II, sygn. 536, Pismo dziekana Wydziału Filozoficznego UJK do dziekana Wydziału Filozoficznego UJ z 9 IV 1922 r.

¹⁸ LPAO, UJK, f. 26, op. 5, spr. 58, k. 5-7; M. Przeniosło, *Droga naukowa Stefana Banacha (okres międzywojenny)*, [w:] *Znani i nieznanzi międzywojennego Lwowa*, [t. 1], pod red. M. Przeniosło, L. Michalskiej-Brachy, Kielce 2007, s. 40, 41.

¹⁹ *Ruch służbowy. Szkolnictwo wyższe*, Dziennik Urzędowy MWRiOP 1922, nr 27, poz. 305, s. 482.

²⁰ AUJ, Spuścizna Tadeusza Banachiewicza, sygn. DC 8, List W. Sierpińskiego do T. Banachiewicza z 27 VII 1922 r.

Co do kwestii języka, w którym drukowano rozprawy w kolejnych latach, to w odnalezionych protokołach z przeprowadzonych procedur matematyków nie natrafiono na przypadek zatwierdzenia habilitacji na podstawie obcojęzycznej pracy. Zdarzyło się wprawdzie przedłożenie takiej rozprawy, w kwietniu 1927 r. Władysław Nikliborc przedstawił na UJK pracę habilitacyjną *Sur les fonctions hyperharmoniques* opublikowaną w 1926 r. w Roczniku Polskiego Towarzystwa Matematycznego (PTM) – „Annales de la Société Polonaise de Mathématique”, ale wkrótce wydrukował poprzez Ossolineum jej polską wersję, jak się można domyślać, na życzenie Ministerstwa. Procedura na uczelni zakończyła się w maju 1927 r., zatwierdzono ją w styczniu 1928 r.²¹ Czasem i w przypadku innych osób w spisach publikacji czy też w życiorysach można znaleźć tytuły obcojęzyczne, ale dotyczą one prac wydrukowanych już po habilitacji i prawdopodobnie zawierających tylko tekst lub najważniejsze wyniki rozprawy, która została wcześniej wydana jako oddzielny druk. W kwestii publikowania prac habilitacyjnych stało się to częstą praktyką, czyniono to zazwyczaj nakładem autora. Nie jest też wykluczone, że czasem udawało się uzyskać zgodę MWRiOP na przeprowadzenie procedury na podstawie obcojęzycznej pracy. Na pewno dyskusje na temat języka wciąż toczono. W nowej *Ustawie o szkołach akademickich* z 1933 r. usunięto zapis o konieczności druku habilitacji w języku polskim.

Przykład K. Kuratowskiego i S. Banacha jest ciekawy również ze względu na okres, jaki upłynął od uzyskania stopnia doktora do przystępowania do habilitacji. Obaj procedury związane z nadaniem stopnia doktora przeszli pod koniec 1920 r., ich promocje odbyły się na początku 1921 r.²² i do habilitacji zostali dopuszczeni w bardzo krótkim czasie od tego momentu. K. Kuratowski rozpoczął swoją procedurę habilitacyjną po kilku miesiącach, a S. Banach po nieco ponad roku. Był to okres bardzo krótki, ale w środowisku matematycznym podobne przypadki zdarzyły się jeszcze kilkakrotnie. Zazwyczaj procedury habilitacyjne najzdolniejszych osób odbywały się po dwóch, trzech latach od uzyskania stopnia doktora. Szybką habilitację swoich uczniów profesorowie nierzadko stosowali jako sposób na kontynuację pracy naukowej, to pozwalało bowiem na związanie ich wychowanków z uczelnią poprzez godziny zlecane, które zazwyczaj udawało się „wygospodarować”. Nie zawsze istniała bowiem możliwość znalezienia dla nich zatrudnienia na uczelni. Liczba etatów pomocniczych pracowników naukowych, szczególnie na uniwersytetach, nie była zbyt duża.

Możliwość szybkiej habilitacji wiązała się z inną interesującą kwestią – ogólnym dorobkiem naukowym posiadanym przez kandydatów. Zgodnie z ustawą nie wymagano go bowiem. Zwykle brano jednak pod uwagę. Bywało, że kandydat poza rozprawą doktorską (nierazko niepublikowaną) i habilitacyjną nie posiadał innego dorobku, ale zazwyczaj miał kilka mniejszych lub obszerniejszych artykułów. Zdarzało się również, że liczba wydrukowanych tekstów była znacznie większa, np. Władysław Orlicz, przystępując w 1934 r. do przeprowadzenia procedury na UJK

²¹ LPAO, UJK, f. 26, op. 5, spr. 1354, k. 1, 2, 12, 12v, 16-18, 87; spr. 1355, k. 1; AAN, MWRiOP, sygn. 4593, k. 18.

²² APAN w Sopocie, Zbiór Stefana Banacha, sygn. B-I-2; K. Twardowski, *Dzienniki*, oprac. R. Jadczyk, cz. 1, Toruń 1997, s. 196; K. Kuratowski, *Notatki do autobiografii*, Warszawa 1981, s. 76.

(praca – *Z badań nad układami ortogonalnymi* wydana w 1934 r. jako oddzielny druk przez Ossolineum), miał 20 innych publikacji. Autorem również wielu artykułów był Józef Marcinkiewicz, finalizując w 1937 r. habilitację na Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie (USB). Jego praca nosiła tytuł *O sumowalności szeregów ortogonalnych*, znajdowała się wówczas w druku, ukazała się w 1938 r. w warszawskim periodyku „Wiadomości Matematyczne” (t. 44). Z kolei Karol Borsuk, przystępując do procedury na UW w czerwcu 1934 r. (zatwierdzenie MWRiOP w grudniu 1935 r.) na podstawie tekstu *O zagadnieniu scharakteryzowania sfer euklidesowych*, także oddanego do „Wiadomości Matematycznych” (1935, t. 38), miał już 22 prace²³. W środowisku matematyków procedury habilitacyjne przeprowadzały głównie osoby intensywnie pracujące naukowo, ważna była bowiem chęć przyszłej współpracy z daną osobą ze strony uczelni.

W większości opisanych procedur habilitacyjnych wymagane w uregulowaniach ustawowych zatwierdzenie przez ministra następowało szybko, przytoczono też już przykłady, gdy okres oczekiwania był dość długi. W przypadku W. Nikliborca kilka miesięcy zwłoki wynikało zapewne z braku polskiej wersji rozprawy i konieczności jej wydrukowania. W odniesieniu do habilitacji K. Borsuka przeszkody natury formalnej raczej nie mogły mieć wpływu na czas oczekiwania, zważywszy na liczbę jego prac i fakt, że bardzo dobrze je oceniano. Ze spisu dołączonego do wniosku o zatwierdzenie, który w czerwcu 1934 r. dotarł do MWRiOP, można też wnosić, że wszystkie wymagane dokumenty wpłynęły. W Ministerstwie przez rok wniosku w ogóle nie rozważano, po ponownym piśmie UW ze stycznia 1935 r. podjęto tę kwestię dopiero w czerwcu, a pozytywne rozstrzygnięcie zapadło w grudniu. Jak można przeczytać w *Dziennikach* Bronisława Żongołłowicza, ówczesnego wiceministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego, który uchodził za szarą eminencję MWRiOP, habilitację celowo „wstrzymano”. Prawdopodobnie decyzja o wstrzymaniu zatwierdzenia została podjęta właśnie przez B. Żongołłowicza. Z relacji jego rozmowy z dyrektorem FKN Stanisławem Michalskim, który wstawiał się za K. Borsukiem, można wywnioskować, że powodem blokowania były poglądy polityczne kandydata. Domyślano się tego w środowisku matematycznym, H. Steinhaus pisze o tym w swoim pamiętniku, wskazując na konkretną przyczynę w postaci aktywności K. Borsuka w czasie studiów w kręgach młodzieży związanej z obozem narodowym. H. Steinhaus znał problem, ponieważ poproszono go o wstawiennictwo u innego z ówczesnych wiceministrów wyznań religijnych i oświecenia publicznego, historyka, profesora UJK Konstantego Chylińskiego. Musiało dojść już wówczas do ewolucji poglądów K. Borsuka²⁴, H. Steinhaus (mający korzenie żydowskie) rekomendował go bowiem K. Chylińskiemu, przedstawiając jako jednego z najbardziej utalentowanych wychowanków szkoły warszawskiej. Prawdopodobnie to wtedy (w czerwcu)

²³ Litewskie Centralne Archiwum Państwowe w Wilnie (dalej LCAP), USB, , f. 175, ap. 1 IA, b. 961, k. 2v; ap. 6 VIIB, b. 267, k. 5, 8-15, 18, 19, 20-25; AAN, MWRiOP, sygn. 1817, k. 1, 26-28, 55; sygn. 4241, k. 1-3; sygn. 4743, k. 2-4.

²⁴ Potwierdza to chociażby fakt, iż jednym z najbliższych jego współpracowników był wówczas młody matematyk żydowskiego pochodzenia Samuel Eilenberg.

zaczęto w MWRiOP w ogóle rozpatrywać tę sprawę. Ostateczna decyzja zapadła jednak dopiero 14 grudnia, wkrótce po objęciu resortu przez profesora Politechniki Warszawskiej Wojciecha Świątosławskiego²⁵. Z analizy dostępnych materiałów dotyczących habilitacji matematyków wynika, że gdy MWRiOP nie miało zastrzeżeń proceduralnych, okres oczekiwania zazwyczaj był krótszy niż pół roku.

Zważywszy na to, że ówczesna habilitacja wiązała się jedynie z nadaniem prawa do wykładania jakiegoś przedmiotu na danej uczelni, czynienie tego na innej wymagało, zgodnie z uregulowaniami ustawowymi, przeniesienia habilitacji lub przeprowadzenia nowej procedury. Ten ostatni wariant zazwyczaj stosowano tylko, gdy rozszerzano prawo do wykładania na nowy obszar, ale i wówczas wystarczała decyzja Rady Wydziału, zatwierdzona przez ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego. W ten sposób np. w 1932 r. (zatwierdzenie w lutym 1933 r.) W. Nikliborc przeniósł swoje prawo do wykładania matematyki z UJK na Politechnikę, poszerzając je jednocześnie o mechanikę teoretyczną. Nie musiał odbywać ponownie kolokwium i wykładu habilitacyjnego, przedstawił jedynie do oceny rozprawę habilitacyjną *O nowych zagadnieniach rachunku wariacyjnego i zasadzie Hamiltona w dynamice*. Wniosek Rady Wydziału Inżynierii Lądowej i Wodnej dodatkowo odwoływał się do jego prac poświęconych mechanice²⁶.

Jeśli chodzi o liczbę habilitacji z matematyki, to ogółem przeprowadzono ich 42, najwięcej na UW, UJK i UJ. Poza wymienionymi uniwersytetami procedury takie wszczynano również na innych uczelniach, w tym na Politechnikach, ale w znacznie skromniejszej liczbie. W Warszawie w 1921 r. na PW habilitował się Stanisław Garlicki (praca: *Podstawy geometrii*). Na UW kolejna po K. Kuratowskim procedura odbyła się w 1924 r., przystąpił do niej wychowanek UJ Stefan Kempisty. W następnych latach na UW docentury nadawano głównie wychowankom tamtejszej szkoły matematycznej. W 1925 r. zatwierdzono habilitacje: Stefana Straszewicza, Aleksandra Rajchmana i Alfreda Tarskiego (tego ostatniego w zakresie filozofii matematyki). W kolejnym roku prawo do wykładania matematyki na UW otrzymali: Bronisław Knaster, Antoni Zygmund i Stanisław Saks. W 1927 r. docentem mianowano tam Ottona Nikodyma, w 1929 r. Kazimierza Zarankiewicza, a w kolejnym Arnolda Walfisza (w zakresie teorii liczb i teorii funkcji). W 1928 r. w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego prawo wykładania matematyki otrzymał Jerzy Sława-Neyman, a w prywatnej Wolnej Wszechnicy Polskiej Zygmunt Zalcwasser (zatwierdzenie 1929/1930). W 1934 r. docenturę na UW nadano Władysławowi Ślebodzińskiemu i Adolfowi Lindenbaumowi, w 1935 r., jak wspomniano, została zatwierdzona habilitacja K. Borsuka. W 1936 r. na PW prawo wykładania mechaniki i matematyki stosowanej otrzymał Julian Bonder. W kolejnym roku na UW habilitował się Zenon Waraszkiewicz, a w 1939 r. przeprowadzono tam jeszcze procedurę

²⁵ Biblioteka Naukowa Uniwersytetu im. Iwana Franki we Lwowie – Dział Rękopisów (dalej BUL), Materiały dotyczące historii Uniwersytetu Lwowskiego (dalej MHUL), sygn. 3447/III, k. 293; AAN, MWRiOP, sygn. 1817, k. 1-3, 6-9, 55; *Wykaz imienny docentów według stanu z dnia 31 XII 1937 r.*, Warszawa 1938, s. 17; B. Zongolłowicz, *Dzienniki 1930-1936*, oprac. D. Zamojska, Warszawa 2004, s. 508, 510, 522, 674; H. Steinhaus, *Wspomnienia i zapiski*, Wrocław 2002, s. 143, 144.

²⁶ LPAO, UJK, f. 26, op. 5, spr. 1354, k. 67; spr. 1355, k. 10; AAN, Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego, sygn. 7731, k. 2.

Bolesława Sobocińskiego (w zakresie logiki matematycznej)²⁷.

We Lwowie, oprócz już wspomnianych – A. Łomnickiego, S. Banacha, W. Nikliborca i W. Orlicza, przeprowadzono procedury habilitacyjne jeszcze kilku młodych matematyków. W 1921 r. na drugiej z wymienionych uczelni nadano *venia legendi* Antoniemu Plamitzerowi za pracę *O wieloznacznych odpowiedniościach na jednobieżnych podstawach*. Nie obejmowało ono całej matematyki, ale geometrię wykreślną i rzutową. Ograniczenie prawa wykładania do tak wąskiej specjalizacji wynikało z faktu, że na Politechnice traktowano te działy geometrii jako szczególnie ważne z punktu widzenia kształcenia inżynierów. Świadczy o tym chociażby fakt, iż obok matematycznych uczelnia już wówczas miała oddzielną Katedrę Geometrii Wykreślnej, a w 1922 r. utworzono kolejną. W przypadku A. Plamitzera wyjątkowa w porównaniu z dotychczas opisanymi procedurami habilitacyjnymi była też dość długa dyskusja, trwała niemal dwie godziny. Profesorowie Kazimierz Bartel, P. Dziwiński, Maksymilian Huber, A. Łomnicki i Edwin Hauswald zadali kandydatowi aż 16 pytań, zwalniając go wcześniej z wygłoszenia wykładu habilitacyjnego. Wśród pytań znalazły się takie, które wymagały obszernej odpowiedzi, jak i bardziej szczegółowe. Na przykład K. Bartel, który był pierwszym z pytających, skoncentrował się na tym drugim typie (prosił m.in. o podawanie definicji różnych pojęć, które pojawiły się w pracy). W 1923 r. na Wydziale Ogólnym PLW docenturę z zakresu matematyki nadano Adamowi Maksymowiczowi²⁸.

Pozostałe habilitacje przeprowadzone we Lwowie odbyły się na UJK i dotyczyły głównie wychowanków szkoły matematycznej zbudowanej przez H. Steinhausa i S. Banacha. W 1927 r. nadano tam prawo wykładania matematyki Juliuszowi Schauderowi (zatwierdzenie – styczeń 1928 r.) na podstawie pracy *Przyczynki do teorii ciągłych odwzorowań w przestrzeniach funkcyjnych* opublikowanej w 1927 r. nakładem autora. Rozprawa liczyła tylko 13 stron i była polskim streszczeniem tekstu *Zur Theorie stetiger Abbildungen in Funktionalräumen* oraz jego uzupełnienia *Bemerkungen zu meiner Arbeit „Zur Theorie stetiger Abbildungen in Funktionalräumen“*, które zostały oddane do druku w niemieckim czasopiśmie „*Mathematische Zeitschrift*” (ukazały się w t. 26 z tego samego roku). Prace te zawierały bardzo ważne wyniki naukowe – uogólnienia znanego twierdzenia Brouwera o punkcie stałym. W 1929 r. przeprowadzono procedurę habilitacyjną Stefana Kaczmarza.

²⁷ LCAP, USB, f. 175, ap. 6 VIIB, b. 239, k. 60, 61; AAN, MWRiOP, sygn. 3298, k. 17, 49; sygn. 5510, k. 55; sygn. 5912, k. 40, 41, 98, 99; sygn. 6151, k. 244; sygn. 6801, k. 20; sygn. 6938, k. 9; Prezydium Rady Ministrów, cz. VI, sygn. 53 II (M-Z), k. 26; AUW, APr, sygn. K 4758, k. 5; *Ruch służbowy. Szkolnictwo wyższe*, Dziennik Urzędowy MWRiOP 1926, nr 12, poz. 156, s. 312; nr 14, poz. 193, s. 395; *Wykaz imienny docentów*, s. 17, 22, 24; *Sprawozdanie z działalności Uniwersytetu Warszawskiego za rok akademicki 1925/1926*, Warszawa 1927, s. 7, 30; *Sprawozdanie z działalności Uniwersytetu Warszawskiego za rok akademicki 1926/1927*, Warszawa 1929, s. 6; *Sprawozdanie z działalności Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego Uniwersytetu Warszawskiego za rok akademicki 1934/1935*, Warszawa 1936, s. 23, 25; *Sprawozdanie z działalności Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego Uniwersytetu J. Piłsudskiego za rok akademicki 1936/1937*, Warszawa 1938, s. 3; B. Gadomski, *Stanisław Garlicki (1875-1935)*, w: *Sylwetki profesorów Politechniki Warszawskiej*, s. 1; *Słownik biograficzny matematyków polskich*, Tarnobrzeg 2003, s. 266; A. Derkowska, *Zenon Waraszkiewicz (1909-1946)*, „*Wiadomości Matematyczne*” 2001, t. 37, s. 135; K. Tatarakiewicz, *Logik i polityk (Bolesław Sobociński)*, w: *Matematycy polskiego pochodzenia na obczyźnie*, pod red. S. Fudalego, Szczecin 1998, s. 167, 174.

²⁸ Archiwum Politechniki Lwowskiej, Spis Pracowników 1939/1940, f. P-120, op. 1, spr. 66, k. 15; AAN, MWRiOP, sygn. 5035, k. 44-48, 51; *Wykaz imienny docentów*, s. 23.

Rozprawę *O zbieżności i sumowalności rozwinięć ortogonalnych* autor wydał w tym samym roku, własnym nakładem jako oddzielny druk. W toku procedury wygłosił wykład na zaproponowany wcześniej i zaaprobowany przez Radę temat – *O przestrzeniach abstrakcyjnych*. W przeciwieństwie do innych wspomnianych już uczelni, na UJK kandydat zgłaszał bowiem tylko jedną propozycję. W 1935 r. nadano docenturę Hermanowi Auerbachowi (za pracę – *Teoria grup liniowych ograniczonych*, wydana w tym samym roku przez Książnicę Atlas we Lwowie), a w kolejnym Stanisławowi Mazurowi (za rozprawę – *O zbiorach i funkcjonalach wypukłych w przestrzeniach liniowych*, wydrukowaną nakładem autora). W 1939 r. przeprowadzono procedurę habilitacyjną Władysława Hetpera na podstawie pracy z zakresu logiki *Relacje ancestralne w systemie semantyki* (opublikowanej w ramach serii „Archiwum Towarzystwa Naukowego we Lwowie. Dział III” – 1938, t. 9, z. 6)²⁹.

Na UJ liczba przeprowadzanych procedur habilitacyjnych matematyków była na początku niepodległości większa niż na innych uczelniach, ale w kolejnych latach tendencja ta odwróciła się. W 1919 r. docenturę nadano S. Mazurkiewiczowi na podstawie pracy *Teoria zbiorów G_δ* , która ukazała się w 1918 r. w czasopiśmie „Wektor”. Z uwagi na fakt, iż kandydat był już wówczas doświadczonym badaczem naukowym (opublikował 27 prac) został zwolniony z kolokwium habilitacyjnego, co należało do rzadkości. Wygłosił natomiast wykład habilitacyjny, gdyż wprawdzie pracował na UW w charakterze wykładowego, ale nigdy wcześniej nie miał zajęć o tym charakterze na UJ³⁰. Przeprowadzenie procedury na UJ zapewne wynikało z faktu, iż system awansu naukowego, który funkcjonował na UW od jego powstania w 1915 r., nie przewidywał habilitacji. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości zaczęto go dostosowywać do wzorców podobnych do istniejących w Galicji, w związku z czym habilitacja była pożądana, np. przy obsadzie katedr profesorskich. W 1920 r. na UJ nadano docenturę z zakresu analizy i logiki matematycznej W. Wilkoszowi. W kolejnym roku *venia legendi* z zakresu matematyki otrzymał Juliusz Rudnicki, a z fizyki matematycznej, jak już wspomniano, W. Pogorzelski. W 1924 r. prawo wykładania matematyki nadano Franciszkowi Lei. Kolejne dwie habilitacje odbyły się w roku 1927 i 1928. Pierwsza procedura Tadeusza Ważewskiego została przeprowadzona z zakresu matematyki, druga Leona Chwistka – z logiki matematycznej. Ten ostatni docenturę otrzymał na podstawie wyników zawartych w pracy *The theory of constructive types* opublikowanej w roczniku PTM „Annales de la Société Polonaise de Mathématique” w 1925 r. Nie udało się ustalić, czy przystępując do habilitacji wydrukował polską wersję tekstu, czy też uzyskał zgodę na obcojęzyczną rozprawę. Procedura na uczelni została rozpoczęta już na początku 1927 r., a zakończona dopiero w 1928 r. w związku z kontrowersjami wokół koncepcji naukowych przedstawionych w pracy i w pewnym stopniu także faktu, iż dotyczyła ona rozwijającej się dopiero dziedziny – logiki matematycznej. W 1932 r. na UJ habilitował się Stanisław

²⁹ LPAO, UJK, f. 26, op. 5, spr. 819, k. 2, 6, 10v, 24, 73, 73v; BUL, MHUL, sygn. 3447/III, k. 293; AAN, MWRiOP, sygn. 2860, k. 1; APAN w Sopocie, Zbiór Juliusza Schaudera, sygn. Sch-I-1, 1d, 3b; 3; *Wykaz imienny docentów*, s. 12; A. Śródka, *Uczni polscy XIX-XX stulecia*, t. 3, Warszawa 1997, s. 82, 83; S. Sroka, *Schauder Juliusz Paweł*, w: *PSB*, t. 35, z. 3, Warszawa-Kraków 1994, s. 409; W. Orlicz, *Stanisław Mazur*, „Nauka Polska” 1965, t. 55, nr 1, s. 43.

³⁰ AAN, MWRiOP, sygn. 4318, k. 61, 72, 76.

Gołąb, a w 1936 r. Stanisław Krystyn Zaremba. Większość rozpraw wymienionych tu osób została wydrukowana w wydawnictwach PTM³¹.

W pozostałych dwóch ośrodkach akademickich Wilnie i Poznaniu habilitacji z matematyki niemal nie przeprowadzano; oprócz wspomnianego już Józefa Marcinkiewicza z USB, na UP w 1929 r. *venia legendi* nadano Kazimierzowi Abramowiczowi³². Wynikało to z niewielkiej liczby młodych matematyków pracujących naukowo. Funkcjonujące w obu miastach uniwersytety powstały w 1919 r. i miały spore trudności ze ściągnięciem znanych uczonych, którzy mogliby wychować następców. W przypadku matematyki udało się to dopiero w latach 30., gdy uczelnie te mogły sięgnąć po utalentowanych wychowanków szkoły warszawskiej i lwowskiej. J. Marcinkiewicz był uczniem A. Zygmunta, wychowanka pierwszej z wymienionych szkół, od 1930 r. profesora USB³³.

Warto poruszyć jeszcze jedną ważną kwestię niezwiązaną z samą procedurą habilitacyjną, a mianowicie płace osób z habilitacją. Były one bardzo zróżnicowane. Sama habilitacja nie gwarantowała w zasadzie otrzymania wyższego stanowiska i uposażenia. Nie powodowała też zaliczenia do samodzielnych pracowników naukowych. Tymi byli w okresie międzywojennym tylko profesorowie, a ówczesny system ich zatrudniania na uczelniach opierał się na istnieniu ograniczonej liczby katedr (nadzwyczajnych i zwyczajnych) tworzonych przez władze państwowe. W przypadku dyscyplin, które rozwijały się bardzo dynamicznie (również matematyki), taki system powodował, że wolnych katedr było znacznie mniej niż utalentowanych osób mających podstawy, by ubiegać się o nie. Istniejąca liczba stanowisk adiunkta wśród wszystkich pomocniczych pracowników naukowych również była niewielka. W związku z tym nie brakowało utalentowanych młodych ludzi z habilitacjami mających po kilkadziesiąt publikacji naukowych, którzy na uczelniach pracowali jako starsi asystenci, a część z nich mogła liczyć tylko na niezbyt wysoko płatne godziny zlecane. By poprawić ich sytuację, w uregulowaniach płacowych z 1934 r. wprowadzono możliwość awansu płacowego dla asystenta starszego z habilitacją do uposażenia adiunkta. Płace zasadnicze nauczycieli akademickich z tego okresu były następujące: profesor zwyczajny – 1000 zł, nadzwyczajny – 700 zł, adiunkt – 335 zł, adiunkt z habilitacją – 450 zł, starszy asystent – 260 zł (miał też wspomnianą możliwość awansu). Płace pomocniczych pracowników, również tych z habilitacją były więc znacznie niższe od profesorów, wymagany wymiar godzin pracy ze studentami zaś zdecydowanie większy (profesorowie – 5 godzin wykładu i 2 godziny ćwiczeń tygodniowo, pomocniczy pracownicy – 30 godzin), a szanse na znaczący awans

³¹ LCAP, USB, f. 175, ap. 1 I Bb, b. 66, k. 48; ap. 6 VIIB, b. 246, k. 65; AAN, MWRIOP, sygn. 2032, k. 7, 10; sygn. 2659, k. 6, 26; sygn. 5079, k. 8, 15, 34; sygn. 6437, k. 12, 97; sygn. 6539, k. 6, 7, 123; AUJ, S II, sygn. 583, Wykaz odbytych habilitacji na Wydziale Filozoficznym 1918/1919 – 1927/1928; Wykaz docentów Wydziału Filozoficznego UJ z 1936; WF II, sygn. 48, k. 3v, 27v, 46; sygn. 121 – Stanisław Gołąb, Dokumenty związane z habilitacją z 1932 r.; sygn. 121 – Franciszek Leja, Akta habilitacyjne z 1923 r., Zatwierdzenie habilitacji z 1924 r.; *Wykaz imienny docentów*, s. 6; D. Przeworska-Rolewicz, *Mój mistrz i promotor Witold Pogorzelski (1895-1963)*, w: *Studia Matematyczne Uniwersytetu Humanistyczno-Przyrodniczego Jana Kochanowskiego*, t. 11, *Historia matematyki*, pod red. M. Przeniosła, Kielce 2009, s. 145; K. Estreicher, *Leon Chwistek. Biografia artysty (1884-1944)*, Kraków 1971, s. 203-205.

³² Archiwum Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu, Rektorat 1919-1939, sygn. 15/482, k. 3.

³³ LCAP, USB, f. 175, ap. 14, b. 668, k. 2.

niewielkie. Istotna była tu też stabilność zatrudnienia; pomocnicze siły naukowe angażowano z maksymalnie trzyletnimi umowami³⁴.

W okresie międzywojennym habilitacja była tylko procedurą nadawania prawa wykładania jakiegoś przedmiotu. Do jej przeprowadzenia nie wymagano innego dorobku poza rozprawą habilitacyjną. Mimo to w środowisku matematyków do habilitacji przystępowały głównie osoby intensywnie pracujące naukowo. W przypadku tych najzdolniejszych procedury często odbywały się po dwóch, trzech latach od uzyskania stopnia doktora, a zdarzało się, że nawet już po roku. Z czasem habilitację zaczęto traktować jako warunek do otrzymania katedry profesorskiej, choć ustawa nie narzucała takiej konieczności.

Małgorzata Przeniosło

Habilitations in the Second Republic of Poland (on the examples of mathematicians)

In Poland between the Wars a habilitation was the procedure for receiving the law for giving lectures in the academic high school. The law was conferred by committees of faculties of such schools and confirmed by the Minister of Education. A candidate for a habilitation had to have a doctor's degree and one published paper. This dissertation was evaluated by two reviewers. Another publications were not required but they could be taken into consideration by reviewers. Usually, the candidates had a few articles. The most clever young persons working in the academic high school had more than twenty publications, for example among mathematicians Karol Borsuk at the University of Warsaw, Władysław Orlicz (University of Lvov) and Józef Marcinkiewicz (University of Vilnius).

³⁴ Szerzej zob. M. Przeniosło, *Dochody nauczycieli państwowych szkół akademickich w II Rzeczypospolitej (na przykładzie matematyków)*, „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych” 2008, t. 68, s. 35-63.

Maria Nartonowicz-Kot
(Uniwersytet Łódzki)

REWOLUCJA 1905 ROKU W TRADYCJI POLSKIEGO RUCHU SOCJALISTYCZNEGO W DRUGIEJ RZECZYPOSPOLITEJ

Rewolucja 1905 r. była dla polskiego ruchu socjalistycznego wydarzeniem szczególnej wagi, to wówczas po raz pierwszy, jak pisze znawca tej problematyki Feliks Tych „w pełni objawił [on] publicznie swą osobowość a klasa robotnicza swe miejsce w strukturze społecznej narodu. Wówczas to, nie w żywiołowych i rozproszonych odruchach rozpacz czy buntu, ale w zwarty sposób, jako klasa społeczna, robotnicy wystąpili do walki, stając się inicjatorami szerokich ludowych wystąpień”¹. Rok 1905, kiedy zaczęła się rewolucja, był także dla jej uczestników czymś wyjątkowym, tak widział go Aleksy Rzewski, działacz PPS i bojowiec, pierwszy prezydent Łodzi i starosta powiatu łódzkiego, był to „Rok czynu robotniczego – rok heroizmu i pogardy śmierci... z którego wyjdą bojowcy – strzelcy, organizatorzy ruchu niepodległościowego i twórcy polskiej siły zbrojnej, on będzie pierwszą szkołą zbrojnego czynu”². Ten sam działacz uważał, że skoro Łódź, która nie miała wielkich tradycji, ani pamiątek historycznych, a posiadała tradycje walk barykadowych z caratem z czerwca 1906 r. oraz swoich męczenników i bohaterów wolności, to powinna właśnie szczególnie to pielęgnować i kultywować³. Lata rewolucji to był również czas, który zmienił oblicze ruchu robotniczego. Wówczas to z nielicznych, konspiracyjnych kółek, przeobraził się on w potężny ruch społeczny, poruszający ogromne rzesze proletariuszy, chłopów i inteligencji, grupujący pod sztandarami PPS i SDKPiL dziesiątki tysięcy członków. Łódź w latach rewolucji 1905-1907 wysunęła się na czoło ośrodków rewolucyjnych nie tylko w Królestwie Polskim ale także w całym Imperium Rosyjskim⁴, zapewne dlatego pamięć o wydarzeniach rewolucyj-

¹ F. Tych, *Socjalistyczna irredenta. Szkice z dziejów polskiego ruchu robotniczego pod zaborami*, Kraków 1982, s. 198-199.

² A. Rzewski, *Szlakami walk i buntu. Wspomnienia z walk rewolucyjnych z trójzaborcami*, Łódź 1936, s. 5-6.

³ Tenże, *W walce z trójzaborcami o Polskę Niepodległą. Wspomnienia*, Łódź 1931, s. 39.

⁴ P. Korzec, *Rok 1905 w Łodzi*, Łódź 1965, passim; L. Mroccka, W. Bortnowski, *Dwa powstania*, Łódź 1974, s. 86 i następn.; S. Kalabiński, F. Tych, *Czwarte powstanie czy pierwsza rewolucja. Lata 1905-1907 na ziemiach polskich*, Warszawa 1976, passim.

nych była tu w okresie międzywojennym szczególnie żywa, dlatego też szczególna uwaga zostanie zwrócona na postrzeganie tego zagadnienia właśnie przez łódzkich socjalistów.

Ta przeszłość rewolucyjna stanowiła dla polskich socjalistów w wolnej Polsce powód do szczególnej dumy. Starali się oni aby jej znajomość w społeczeństwie, a przede wszystkim wśród członków i sympatyków PPS była nie tylko powszechna, ale gruntowna i trwała. Rewolucja 1905-1907 roku pozostawała dla polskiego ruchu socjalistycznego w dwudziestoleciu międzywojennym wydarzeniem niezwykłym, a to dlatego, iż nadal była zjawiskiem aktualnym. Żyli bowiem jej uczestnicy i świadkowie. Toteż w pierwszym rządzie zaczęto myśleć o ludziach, którzy ją „robili” i którzy w wielu wypadkach potrzebowali natychmiastowej pomocy i wsparcia. Należało więc najpierw skonsolidować środowisko weteranów walk rewolucyjnych i walk o niepodległość. Jeszcze w czasie trwania I wojny światowej pojawiła się wśród socjalistów myśl aby dać temu zewnętrzny wyraz. Stało się to zwłaszcza aktualne, gdy po rewolucjach rosyjskich 1917 r. zaczęli powracać do kraju liczni zesłańcy polityczni. Łódzka organizacja PPS już w październiku 1918 r. zwołała zebranie, na którym podjęto decyzję o utworzeniu organizacji mającej nieść wszechstronną pomoc byłym więźniom ideowym, skazanym w czasach zaborów za udział w ruchu społeczno-politycznym oraz ich rodzinom. Efektem tych zabiegów stało się powołanie do życia „Związku byłych katorżan i zesłańców”, ponieważ podobne zabiegi podejmowane były także w innych miastach polskich, dlatego w dniu 8 V 1919 r. odbył się w Łodzi ogólnopolski zjazd byłych katorżan. Opracowano wówczas statut nowej organizacji oraz przyjęto dla niej nazwę – Stowarzyszenie byłych Więźniów Politycznych (dalej SbWP)⁵. W dwa lata później (11 IV 1921 r.) w Warszawie Stowarzyszenie zostało zarejestrowane. Jego celem było miesienie pomocy b. więźniom politycznym, skazanym w czasach zaborów za udział w ruchach niepodległościowych i ich rodzinom⁶. Łódzkie koło tej organizacji powstało już w 1919 r. i było najstarszym w Polsce. Początkowo należało do niego 11 członków, ale w miarę upływu czasu znacznie się powiększyło⁷. Pod koniec lat 20. XX w. liczyło 365 osób⁸, a w 1935 r. 478 członków⁹. Od 1919 r. przewodniczył mu Stanisław Nowakowski, następnie Stanisław Martynowski. Strukturorem ogólnopolskim przewodził przez cały okres międzywojenny Kazimierz Pużak. Działacze łódzcy: S. Martynowski, Bolesław Mierzwiński, Antoni Słonimski – aktywnie pracowali także we władzach centralnych organizacji, pozostając przez cały ten czas członkami Zarządu Głównego, Komisji Rewizyjnej czy Sądu Koleżeńskiego¹⁰.

⁵ „Łodzianin”, nr 50, 8 XII 1928, s. 3.

⁶ Z. Szczygielski, *Polska Partia Socjalistyczna i związane z nią organizacje w okresie II Rzeczypospolitej. Informator*, Warszawa 1995, s. 32.

⁷ „Głos Poranny”, nr 222, 13 VIII 1933, s. 5.

⁸ „Łodzianin”, nr 50, 8 XII 1928, s. 3; nr 15, 13 IV 1929, s. 3.

⁹ „Kronika Ruchu Rewolucyjnego w Polsce. Kwartalnik poświęcony dziejom walk o niepodległość i socjalizm” pod redakcją Jana Krzesławskiego i Adama Próchnika (dalej „KRRwP”), nr 2, 1935, s. 124.

¹⁰ „Robotnik”, nr 333, 22 IX 1931, s. 2.

Wprawdzie statut określał stowarzyszenie jako niezależne politycznie, ale personalnie było ono bardzo ściśle związane z PPS. Wśród członków SbWP przeważali członkowie i sympatycy tej partii, ale w jego szeregach znajdowali się również działacze NZR – NPR, KPP oraz bezpartyjni. Dominowali jednak socjaliści, nie tylko zresztą wśród członków tzw. szeregowych, ale również we władzach organizacji, oni też w większości stanowili jego aktyw. Zjawisko takie było zauważalne w wielu oddziałach. W Łodzi do wyróżniających się działaczy Stowarzyszenia należeli: Andrzej Zakrzewski, Józef Danielewicz, B. Mierzwiński, Hieronim Cobel, S. Martynowski, A. Rzewski, Aleksander Nowakowski, Józef Lipski wszyscy z PPS¹¹. W Radomiu m.in. Józef Grzecznarowski, w Warszawie Ludwik Śledziński, Witold Trzcziński¹².

W miarę upływu lat oddziały Stowarzyszenia powstawały w całym kraju. W połowie lat 30. XX w. było ich 19 z 3617 członkami. Aż siedem z nich zorganizowanych zostało w województwie łódzkim. Były to oddziały w Łodzi, Tomaszowie Mazowieckim, Piotrkowie Trybunalskim, Pabianicach, Kaliszu, Radomsku, Zduńskiej Woli¹³.

Jak pamiętamy Stowarzyszenie postawiło sobie za cel niesienie wszechstronnej pomocy swoim członkom, a zwłaszcza zabezpieczenia im materialnego bytu. Jego działacze prowadzili również dosyć szeroko zakrojoną działalność kulturalno-oświatową oraz popularyzującą przeszłość rewolucyjną. Temu celowi miało służyć powołanie do życia przy Zarządzie Głównym SbWP Komisji Archiwalno-Historycznej, której początkowo przewodzili Kazimierz Pietkiewicz, a od 1935 r. L. Śledziński. Jej zadaniem było gromadzenie pamiątek i materiałów pokazujących udział socjalistów w walkach narodowowyzwoleńczych. Podejmowano także kroki zmierzające do powołania takich komisji na szczeblu lokalnym. Próbuąc ocalić od zapomnienia przeszłe wydarzenia oraz zainicjować badania naukowe nad tą problematyką VII Zjazd Stowarzyszenia, obradujący we wrześniu 1935 r. w Radomiu, podjął decyzję o wydawaniu kwartalnika pt. „Kronika Ruchu Rewolucyjnego w Polsce”, którego redaktorami zostali Adam Próchnik i Jan Cynarski-Krzyszewski¹⁴. Pismo to odegrało istotną rolę w upowszechnianiu wydarzeń związanych z rewolucją 1905-1907 roku. Na jej łamach publikowano bowiem liczne dokumenty, wspomnienia czy opracowania naukowe z tego zakresu¹⁵.

Członkowie Stowarzyszenia, prowadzili bardzo interesującą działalność, którą nazwałabym rozliczeniowo-dochodzeniową, uwieńczoną kilkoma spektakularnymi sukcesami tj. ujawnieniem prowokatorów, odpowiedzialnych za wiele zbrodni caratu

¹¹ „Łodzianin”, nr 17, 27 IV 1929, s. 6; nr 40, 27 IX 1930, s. 5; nr 175, 26 VI 1938, s. 10; nr 139, 19 V 1939, s. 6.

¹² KRRwP, nr 3, 1935, s. 183

¹³ „KRRwP”, nr 1, 1935, s. 63-64; Archiwum Państwowe w Łodzi (dalej APL), Urząd Wojewódzki Łódzki (dalej UWŁ), Wydział Bezpieczeństwa Publicznego (dalej WBP), sygn. 2507/c Sprawozdanie tygodniowe wojewody z ruchu zawodowego, politycznego i narodowościowego, nr 18 z 1928 r. (dalej Sprawozdanie wojewody ...), s. 405; APL, UWŁ, Wydział Społeczno-Polityczny (dalej WSP), sygn. 2401/1, Sprawozdanie kwartalne wojewody z życia polskich organizacji społecznych 1933 r., s. 20.

¹⁴ „KRRwP”, nr 1, 1935, s. 64.

¹⁵ M.in. A. Próchnik, *Zamach na Skalona*, KRRwP, nr 1, 1935; W. Trzcziński, *Czerwony Lublin w 1905 r.*, tamże, nr 3, 1935; E. Ajnenkiel, *Rok 1906 w rejestrze ochrony warszawskiej*, tamże, nr 2, 1936.

w latach rewolucji oraz po jej stłumieniu. To dzięki zabiegom SbWP udało się zdemaskować w Białymstoku prowokatora Michała Wohlgenuta oraz Sas-Charewicza¹⁶, wprawdzie nie udało się ich skazać za popełnione wówczas przestępstwa (przedawniły się), ale poddani zostali moralnemu osądowi.

Realizując jeden z głównych celów organizacyjnych SbWP utrzymywało bliskie kontakty z miejscowymi organizacjami PPS oraz z władzami samorządowymi w wielu miastach. W Łodzi zadanie to działacze Stowarzyszenia mieli nieco ułatwione, gdyż większość w Radzie Miejskiej była socjalistyczna¹⁷. Członkowie Stowarzyszenia czynili starania, aby władze samorządowe Łodzi podjęły uchwałę obligującą instytucje komunalne do uwzględnienia pierwszeństwa przy zatrudnieniu kandydatów Stowarzyszenia. Dyskutowano o tym na posiedzeniu Rady w dniu 10 VI 1919 r. Podjęto wówczas decyzję, w której zobowiązano „...udzielać byłym więźniom politycznym, którzy odcierpieli ciężkie roboty (katorgę) pierwszeństwa przy obsadzaniu posad wakujących w Zarządzie Miejskim, stosownie do kwalifikacji”¹⁸. Uchwała ta obowiązywała w okresie pierwszej kadencji Rady (1919-1923), kolejna o obliczu centrowo-prawicowym, nie tylko przestała ją honorować ale nawet zaczęła zwalniać z miejskich posad, znanych ze swej rewolucyjnej przeszłości pracowników. Pisał o tym w „Łodzianinie” przewodniczący Okręgowego Komitetu Robotniczego PPS Edmund Wajsborg-Wieliński: „Skandalem w gospodarce obecnego magistratu jest jego stosunek do ofiar walk polskich o wolność... Magistrat wyrzucał z pracy ofiary walk rewolucyjnych 1905-1907 r., wyrzucił na bruk starych bojowników i inwalidów”¹⁹. Sytuacja uległa zmianie gdy w 1927 r. socjaliści ponownie zdobyli większość w samorządzie. Zaniechano wówczas takich praktyk, co natychmiast spotkało się z niechęcią opozycji, wypominającej władzom miejskim zatrudnianie „swoich”. Zarzuty te jako bezpodstawne odpierał Bronisław Ziemięcki, ówczesny prezydent Łodzi, a jednocześnie członek najwyższych władz PPS, dowodząc, że przy ocenie pracowników władze komunalne „kierowały się obiektywną oceną ich kwalifikacji i pracy”. Jednocześnie samorząd łódzki, doceniając poczynania SbWP na polu społecznym i oświatowo-kulturalnym wspierał je udzielając mu doraźnych subsydiów²⁰.

Władze SbWP nader aktywnie uczestniczyły w przygotowaniu aktów prawnych regulujących zaopatrzenie emerytalne byłych skazańców, później wielokrotnie protestowały przeciw wprowadzaniu dodatkowych obostrzeń, ograniczających liczbę uprawnionych do pobierania tych świadczeń. W 1935 r. w Łodzi zaopatrzenie emerytalne pobierało 203 skazańców, 69 wdów oraz 6 rodzin²¹. Przedstawiciele Stowarzyszenia uczestniczyli w pracach Komisji Kwalifikacyjnej Ministerstwa Skarbu, która

¹⁶ Tamże, nr 2, 1935, s. 126; nr 3, 1935, s. 183; nr 1, 1936, s. 57, (M. Wohlgenuta władze uznały go winnego jedynie za zamieszkiwanie pod cudzym nazwiskiem, oskarżenia o prowokację przedawniły się).

¹⁷ M. Nartonowicz-Kot, *Oblicze polityczne samorządu miejskiego Łodzi w latach 1919-1939*, „Rocznik Łódzki”, t. XXXI, 1982, s. 99-130.

¹⁸ Cyt. za B. Wachowska, *Tradycje polityczne rewolucji 1905 - 1907 r. w Łodzi w dwudziestolecu międzywojennym*, [w:] *Rewolucja 1905 - 1907 r. w Łodzi i okręgu. Studia i materiały* pod redakcją Barbary Wachowskiej, Łódź 1975, s. 196-197.

¹⁹ B. Wachowska, *dz. cyt.*, s. 197-198.

²⁰ APL, UWŁ, WSP, sygn. 2524, Subwencjonowanie organizacji w 1938 r., s. 36, 129 (m.in. Stowarzyszenie otrzymało 1000 zł zapomogi).

²¹ „KRRwP”, nr 3, 1935, s. 65.

na mocy ustawy z 1931 r. przyznawała zaopatrzenie byłym skazańcom, o ile utracili oni połowę zdolności do pracy zarobkowej. Organizacja opiniowała nadto wnioski odznaczeniowe składane do Kapituły Krzyża i Medalu Niepodległości. Zabiegała o zasiłki i zapomogi dla swoich członków, o przyznanie m.in. ulg kolejowych²². W połowie lat 30. minionego wieku Stowarzyszenie stanęło też w obronie tych uczestników rewolucji, którzy, ze względu na swe ówczesne przekonania polityczne (przynależność do KPP), nie mogli korzystać z ustawy o zaopatrzeniu byłych skazańców²³.

Jeszcze jednym przejawem troski o uczestników zmagających wyrażanej przez socjalistów, była sprawa przyznania w 1929 r. mecenasowi Piotrowi Konowi emerytury za „wybitną i znaczną działalność obrończą w latach 1905-1909 przed sądami carskimi”. Choć władze miejskie Łodzi pojęły stosowną decyzję, P. Kon odmówił przyjęcia przyznanego mu świadczenia, motywując to tym, iż będąc w pełni sił, nie chce być „ciężarem dla miasta”²⁴.

Ważnym kierunkiem działania było podejmowanie, zarówno przez środowiska kombatanckie, jak i organizacje partyjne, starań zmierzających do stworzenia i otoczenia szczególną opieką miejsc upamiętnionych męczeństwem bojowników rewolucji. W Łodzi organizacja terenowa partii zabiegała o przekształcenie w takie miejsce Polesia Konstantynowskiego. Władze carskie nie chcąc dopuścić aby teren ten stał się w przyszłości miejscem kultu, łódzką Golgotą, a pochowano tam w latach rewolucji ok. 200 osób, grzebały tam nie tylko rewolucjonistów, skazanych za działalność polityczną, ale również zwykłych przestępców kryminalnych, nie zezwalały też na żadne oznakowanie tego miejsca. Mimo tych wszystkich zabiegów, Polesie Konstantynowskie, już w nieodległej przyszłości miało się stać dla polskiego ruchu robotniczego miejscem szczególnym.

Pierwsze kroki w tym kierunku przedsięwziął mecenas P. Kon, zasłużony obrońca więźniów politycznych z okresu rewolucji, z grupą działaczy socjalistycznych latem 1918 r. Zwrócili się oni do ówczesnego burmistrza Łodzi Leopolda Skulskiego „...w kwestii wyeliminowania gruntu pod przyszły pomnik dla uczczenia pamięci poległych bojowników wolności, którzy straceni zostali w latach 1907, 1908 i 1909 z wyroków sądów wojennych”²⁵.

W zmieniających się okolicznościach militarnych i politycznych, sprawa nie została wówczas rozstrzygnięta. Socjaliści powrócili do niej w wolnej Polsce. W czerwcu 1919 r. wnieśli pod obrady Rady Miejskiej stosowny projekt, w którym czytamy: „...w lesie miejskim podczas rewolucji 1905-1907 pochowani zostali bojownicy o wolność i niepodległość Polski i wyzwolenie klasy robotniczej, którzy padli ofiarą przemocy rządów carskich. Przez długie lata mogły ich być zapomniane przez ogół, zaniedbane i sponiewierane. Obecnie ... świętym obowiązkiem społeczeństwa łódzkiego jest należycie uczcić pamięć tych, którzy krwią i życiem przyplacili walkę o wyzwolenie”. Rada jednomyślnie zdecydowała o wydzieleniu i ogrodzeniu

²² Z. Szczygielski, *dz. cyt.*, s. 32.

²³ „KRRwP”, nr 4, 1935, s. 245.

²⁴ B. Wachowska, *dz. cyt.*, s. 200.

²⁵ Tamże, s. 203.

tego miejsca. Gdy podczas prac niwelacyjnych i porządkowych natrafiono na doczesne szczątki bojowców, zdecydowano aby na tym miejscu wybudować pomnik ku czci poległych. W czasie ekshumacji wydobyto szczątki 57 bojowców, stała się ona wielkim wydarzeniem, w którym uczestniczyli przedstawiciele zarówno administracji państwowej i samorządowej, duchowieństwa, wojska oraz partii politycznych²⁶.

W ten sposób z inicjatywy socjalistów, przy czynnym współdziałaniu robotniczych władz samorządowych oraz przy pełnej aprobacie społecznej powstało miejsce kultu bohaterów rewolucji 1905-1907 r. Wiosną 1920 r. urządzono tam mogiłę w kształcie krzyża, w ramionach którego pochowano trumny bojowców. Prace kontynuowane były w kolejnych latach. W maju 1921 r. ogłoszono konkurs na pomnik i ustalono skład sądu konkursowego. W 1922 r. zaczęto sypać kopiec na mogile poległych pod przyszły pomnik²⁷, który odsłonięto w dniu 1 maja 1923 r. Na tablicy umieszczono napis następującej treści: „Straconym za wolność i lud przez rząd carski w roku 1906-7-8”. 1 V 1923 r. Pomnik ten ufundował Magistrat Robotniczy²⁸.

Idea uczczenia uczestników rewolucji, nie była jednak akceptowana przez wszystkich, sprzeciwiały się temu zwłaszcza partie prawicowe. Dano temu wyraz na łamach „Rozwoju”, który próbował ośmieszyć to miejsce, przypominając fakt grzebania tam również kryminalistów. Przeciw tym wystąpieniom zaprotestowali już nie tylko socjaliści, ale również NPR. Także budowa pomnika napotkała ze strony tych samych sił politycznych na duży opór, radni prawicowi, szermując populistycznymi hasłami, że zamiast pomnika można wybudować w Łodzi szkołę lub naprawić bruk na kilku ulicach, czy oświetlić robotnicze dzielnice, opowiadali się za rezygnacją z tego pomysłu. Tak się jednak nie stało²⁹. W ten sposób Polesie Konstantynowskie, mimo starań Moskali, stało się ważnym miejscem dla łódzkiego robotnika, miejscem spotkań, zgromadzeń i manifestacji. Już w 1919 r., a więc jeszcze w momencie porządkowania tego terenu, przychodziły tam pochody robotnicze, a od 1923 r. pod pomnikiem kończyły się coroczne pochody pierwszomajowe. Stało się więc to o co apelował, wspominany już A. Rzewski, przemawiając podczas sypania nasypu na mogile poległych, aby miejsce straceń „stało się sanktuarium dla łódzkich robotników”³⁰. Stowarzyszenie wspólnie z miejscowymi organizacjami PPS podejmowało podobne akcje w innych miastach polskich. W Warszawie przez wiele lat czyniono starania o utworzenie w X Pawilonie na Pawiaku muzeum czynu rewolucyjnego. Zabiegi te nie przyniosły jednak pozytywnych rezultatów³¹, udało się jedynie zabezpieczyć historyczną szubienicę, na której stracono ostatniego dyktatora powstania

²⁶ „Dziennik Zarządu miasta Łodzi” (dalej DzZmŁ), nr 13, 13 IV 1920, s. 14; nr 14, 3 IV 1920, s. 15; nr 15, 13 IV 1920, s. 14; nr 18, 4 V 1920, s. 12; nr 30, 27 VII 1920, s. 3.

²⁷ Tamże, nr 21, 24 V 1921, s. 11; nr 22, 31 V 1921, s. 22; nr 24, 14 VI 1921, s. 5; nr 38, 12 IX 1922, s. 15 (W sypaniu kopca uczestniczyli także przedstawiciele władz miasta, pierwszy wózek załadował prezydent Łodzi A. Rzewski).

²⁸ A. Rzewski, *Przemówienia na grobach straconych przez rząd carski w Łodzi w latach 1906/7/8*, Łódź 1929, s. III.

²⁹ DzZmŁ, nr 44, 31 X 1921, s. 5.

³⁰ Tamże, *Przemówienie I wygłoszone w dniu 7 września 1922 r. z okazji sypania nasypu na mogile poległych na Polesiu Konstantynowskim*, s. 2-3.

³¹ „KRRwP”, nr 4, 1935, s. 245.

styczniowego Romualda Traugutta, a później czterech proletariaczyków, obudowując ją szklaną gablotą.

Miejsca takie jak X Pawilon czy Polesie Konstantynowskie odegrały w procesie kształtowania historycznych tradycji ruchu socjalistycznego ważną rolę. Stały się miejscem robotniczych manifestacji i zgromadzeń robotniczych. Obok pochodów z okazji święta 1 maja, na Polesie socjaliści udawali się również 1 listopada. Także młodzież socjalistyczna miała do tego miejsca stosunek szczególny. Urządzała tam swoje święta z okazji dnia a później tygodnia czy miesiąca młodzieży. Do historii przeszła uroczystość zwołana tam dla „uczczenia pamięci bojowników rewolucji 1905 roku” w 1926 r. Nastroje obecnych były jednoznacznie antyrządowe, co spowodowało interwencję policji i liczne aresztowania wśród uczestników.

Rewolucja 1905 r. obecna była właściwie w codziennym działaniu PPS ale bywały momenty szczególnego nasilenia, gdy mówiło się o niej znacznie więcej. Dotyczyło to przede wszystkim obchodów rocznicowych. Pierwsze, co zupełnie zrozumiałe mogły być obchodzone dopiero w wolnej Polsce. Jednakże pierwsza „okrągła” rocznica bo 15, przypadła w 1920 r. Jej obchody były wówczas bardzo skromne, a wpływ na to miała zapewne sytuacja polityczna w jakiej znalazła się Polska, w związku z wojną polsko-sowiecką. Nieco większego rozmachu nabrały obchody 20-lecia w 1925 r., ale i wtedy sprowadziły się one do zorganizowania przez lokalne władze PPS manifestacji na Polesiu Konstantynowskim. Był to też okres narastania sporu o tradycje rewolucji między PPS a KPP. Ta ostatnia wyrażała poważne obawy aby nie stały się one wyłącznie domeną socjalistów. Próbując się temu przeciwstawić, na IV konferencji KPP w grudniu 1925 r. powołano do życia specjalną komisję rocznicową, w składzie Stanisław Bobiński, Feliks Kon, Stanisław Budzyński, Bernard Zaks i Józef Rotstadt³², która miała przygotować partię do obchodów tego wydarzenia. Od form propagandowych przeszli wówczas komuniści do praktycznego przeciwstawiania się imprezom organizowanym przez PPS. Dla komunistów rewolucja miała być zachętą do dalszej walki „...boć z domu burżuazyjno-obszarniczej niewoli nie masz innego wyjścia, jak powtórzenie ale już zwycięskie 1905 roku”³³.

Szerszego rozmachu nabrały obchody rewolucji od 1929 r. a zapoczątkowały je uroczystości poświęcone 25 rocznicy manifestacji zorganizowanej przez PPS na Placu Grzybowskim z 13 XI 1904 r. przeciw poborowi rekruta i częściowej mobilizacji w związku z wojną rosyjsko-japońską 1904 roku. Zdaniem socjalistów demonstracja ta rozpoczęła nowy okres walki zbrojnej o Polskę niepodległą, tym samym stawała się kontynuacją demokratycznego nurtu powstań narodowych, zwłaszcza tego z 1863 r. Akcja ta wpisana została w obchody zainicjowane przez władze naczelne PPS. Rada Naczelna partii na posiedzeniu w dniu 13 X 1929 r. zobowiązała wszystkie organizacje terenowe do obchodów, których termin wyznaczono na 10 listopada tego roku. Jednocześnie zobowiązano do podejmowania „uchwał w obronie demo-

³² B. Wachowska, *dz. cyt.*, s. 223.

³³ T. Stabuński, *O roku 1905*, Warszawa 1926.

kracji i wolności obywatelskich”. Nie dziwi takie zalecenie, jeżeli się zważy, że był to czas konsolidowania się opozycji antysanacyjnej w ramach Centrolewu³⁴.

Łódzcy socjaliści wyprzedzili nieco poczynania centrali, bowiem już w połowie października, na łamach lokalnego pisma socjalistycznego „Łodzianina” Eugeniusz Ajnenkiel, nie tylko działacz polityczny, ale i miejscowy dokumentalista ruchu robotniczego, opublikował cykl artykułów pt. *Bojowcy PPS – brawurowi – bohater-scy – niezłomni. W 25 rocznicę czynu bojowego*. Znajdujemy w nich nie tylko podstawowe fakty z dziejów Organizacji Bojowej PPS, ale także charakterystykę wybitnych jej członków, którzy „...pisali historię walk narodowyzwoleniczych Polski uciśnionej, czynem swym przekreślali podłe, tchórzowskie czołganie się polskiej burżuazji,

czynem swym otworzyli Polsce wrota do niepodległego bytu”. Autor publikacji wskazywał na ciągłość historyczną między bojownikami rewolucji a tymi, którzy chwycili za broń by odzyskać Polskę w 1918 r.³⁵

Łódzka organizacja PPS w ramach obchodów tradycyjnie już zwołała liczne zgromadzenia robotnicze, na których miejscowi liderzy partyjni: Bronisław Ziemięcki, Jan Holcgreber, Stanisław Rapalski, Antoni Purlal, wiele mówili o walkach 1905-1907 r. Jednocześnie łączono historyczne obchody z bieżącymi sprawami, wskazując na PPS jako tę partię, która nie tylko w przeszłości stawała w obronie wolności i demokracji. We wspomnianych uroczystościach uczestniczyło kilka tysięcy osób, a wszystkie zgromadzenia tradycyjnie kończyły się na Polesiu pod pomnikiem poległych³⁶. Obchody rocznicowe odbywały się również w innych miastach regionu łódzkiego: w Pabianicach, Kaliszu, Zgierzu, Szadku, Zduńskiej Woli³⁷.

Kulminacja obchodów 25-lecia rewolucji przypadła na rok 1930, który obfitował w wiele imprez. W styczniu obchodzono jubileusz 25-lecia powstania „Łodzianina”, w kwietniu „strajku politycznego łódzkiej młodzieży szkolnej”. Różne były pomysły na świętowanie rocznicy rewolucji. Jeden z wybitnych publicystów PPS Jan Cynarski-Krzesławski postulował aby na 25-lecie rewolucji podjąć na szeroką skalę działalność prasową i wydawniczą, oraz uczcić to przez „...urządzenie uroczystych obchodów, organizowanie akademii i odczytów, z uwzględnieniem momentów lokalnych”. Proponował nadto rozpisanie konkursu na powieść lub nowelę o tej tematyce, argumentując to brakiem dostatecznej ilości utworów na odpowiednim poziomie artystycznym. Apelowal aby dobrze wykorzystać tę okazję bo „z tej rewolucji chcąc czy nie chcąc, wszyscy się wywodzimy”³⁸.

Także obchody 1 majowe w 1930 r. zawierały silny akcent rocznicowy³⁹. Włączając się w rocznicowe obchody, redakcja „Łodzianina” zwróciła się do swoich czyteln-

³⁴ M. Nartowicz-Kot, *Polski ruch socjalistyczny w Łodzi w latach 1927 - 1939*, Łódź 2001, s. 127; „Łodzianin”, nr 42, 19 X 1929, s. 1.

³⁵ „Łodzianin”, nr 41, 12 X 1929, s. 3; nr 42, 19 X 1929, s. 3; nr 47, 23 XI 1929, s. 3; nr 49, 7 XII 1929, s. 4.

³⁶ APL, Zespół druków i pism ulotnych, sygn. 575/108, Odezwa na dzień 10 listopada, s. 52; „Pobudka”, nr 57, 17 XI 1929, s. 10; „Hasło Łódzkie”, nr 310, 11 XI 1929, s. 4.

³⁷ „Robotnik”, nr 328, 13 XI 1929, s. 2; nr 329, 14 XI 1929, s. 2; nr 331, 16 XI 1929, s. 2.

³⁸ „Łodzianin”, nr 17, 19 IV 1930, s. 2.

³⁹ P. Samuś, *Święto robotnicze, manifestacje partyjne czy akcje antyrządowe? Z dziejów aktywności politycznej robotników łódzkich w latach zaborów i Drugiej Rzeczypospolitej*, „Rocznik Łódzki”, t. LI, 2004, s. 21-59.

ników z apelem o nadsyłanie do Komisji Historycznej Związku byłych członków Organizacji Bojowej PPS dokumentów, wspomnień, fotografii i innych pamiątek związanych z rewolucją 1905-1907 r.⁴⁰

Najbardziej eksponowanymi faktami z czasów rewolucji była działalność Organizacji Bojowej PPS, bo z niej wywodziło się wielu wybitnych działaczy nie tylko zresztą ruchu socjalistycznego, ale także ówczesnej elity władzy, z Józefem Piłsudskim na czele. Organizacja łódzka PPS, podobnie jak i cała partia, nader aktywnie wpisywała się w nurt popularyzowania bohaterów tamtych wydarzeń. W lipcu 1930 r. uroczystość obchodzono rocznicę stracenia Stefana Okrzei, organizując akademie i wieczornice poświęcone temu „pierwszemu bojowcowi i bohaterowi walk o socjalizm i niepodległość”. Rocznice jego śmierci obchodzono w Łodzi nie tylko przy okazji „okrągłych” rocznic, ale każdego roku, docierając z tymi imprezami do różnych środowisk. Innym członkiem Organizacji Bojowej, którego losy poruszały ówczesne pokolenie polskich socjalistów był Józef Montwiłł-Mirecki. Pragnąc utwalić a jednocześnie upowszechnić jego sylwetkę wśród mieszkańców Łodzi wybrano go za patrona osiedla mieszkaniowego, wybudowanego przez socjalistyczny samorząd miasta. Jednocześnie wewnętrzne ulice tego osiedla nazwano imionami innych zasłużonych „bojowników o niepodległość”: Walerego Wróblewskiego, Henryka Barona, Stanisława Kunickiego, Feliksa Perła, Gustawa Daniłowskiego, Franciszka Gibalskiego, ks. Piotra Ściegiennego, Ludwika Mierosławskiego, Karola Marksa, Stanisława Worcella, Zygmunta Padlewskiego Bolesława Antoniego Jędrzejowskiego, Aleksandra Sulkiewicza, Ksawerego Praussa, Stanisława Książczyka. W dniu 15 I 1933 r. na jednym z bloków tego osiedla odsłonięto tablicę poświęconą patronowi. Połączono to z uroczystym oddaniem do użytku kolonii mieszkaniowej na Polesiu. Na uroczystości tej obecni byli wybitni działacze partyjni, bojownicy z 1905 r.: Jan Kwapiński i Tomasz Arciszewski. O rewolucji i jej bohaterach mówił do zebranych prezydent Łodzi B. Ziemięcki⁴¹.

Obchody wydarzeń rewolucyjnych i szeroko zakrojona propaganda uczyniły z bojowników rewolucji sylwetki znane szerszym kręgom społecznym. W ich popularyzowaniu zwracano uwagę, że byli to „zwykli ludzie, ciężko pracujący robotnicy, którzy znaleźli się w panteonie nowych bohaterów dzięki umiłowaniu wolności i sprawiedliwości społecznej”. Stanowili więc w przekonaniu socjalistów doskonały wzorzec do naśladowania. Socjaliści popularyzując ich dokonania z czasów rewolucji wskazywali na konieczność kontynuowania rozpoczętego przez nich dzieła. W warunkach Polski lat 30. XX w. miała to być walka o pełnię praw demokratycznych. Uczestników rewolucji stawiano w jednym szeregu z innymi bojownikami o wolność Polski m.in. Tadeuszem Kościuszką, czy Romualdem Trauguttem⁴².

Trwające obchody przebiegały w atmosferze ostrych walk politycznych, z jednej strony między socjalistami a komunistami, z drugiej między socjalistami a centroprawicą. Komuniści odmawiali socjalistom prawa do świętowania rewolucji, dowodząc, że PPS już dawno odeszła od ducha i doświadczeń rewolucji. Centroprawica

⁴⁰ „Łodzianin”, nr 27, 28 VI 1930, s. 2.

⁴¹ „Głos Poranny”, nr 4, 4 I 1933, s. 6; nr 16, 16 I 1933, s. 5.

⁴² A. Rzewski, *W walce...*, s. 244.

natomiast zarzucała im uczynienie z uroczystości rocznicowych święta partyjnego. Ale jednocześnie stawały się one pretekstem do podjęcia dyskusji na temat przebiegu rewolucji, jej oceny i znaczenia w dziejach narodu. Szczególnie ostro wystąpiła wówczas NPR-Lewica, która z całego bogatego w wydarzenia okresu rewolucji wydobyła i przypominała jedynie walki bratobójcze, o spowodowanie których oskarżano ówczesnych socjaldemokratów i „wlokących się w ich ogonie pepesowców”. Socjaliści zdecydowanie odrzucali powyższą argumentację, wskazując jednocześnie, że udział w tych dramatycznych kainowych zbrodniach miała również NPR⁴³.

Przypominanie innych epizodów z czasów rewolucji oraz ich uczestników trwało niemal cały 1931 r. i stanowiło ważny wątek w działalności propagandowej socjalistów – przypomniano wówczas demonstrację z 15 I 1905 r., w której zginął chorąży Tomasz Książczyk, strajk w fabryce Steinerta, czy wypadki w fabryce M. Silbersteina po zamordowaniu fabrykanta.

Te nazwijmy to „okrągłe” rocznice stwarzały szczególnie dogodne warunki dla popularyzacji idei rewolucji, ale nie oznaczało to, że nie pamiętano o tym kiedy indziej. Co rok bowiem polscy socjaliści nawiązywali do tych wydarzeń. Tak było np. w Sosnowcu, w którym każdego roku oddawano hołd poległym 9 II 1905 r. pod hutą „Katarzyna”, czy w 1935 r. w Warszawie gdzie zorganizowano uroczystości poświęcone Józefowi Kwiatkowi, czy 1938 r. kiedy odsłonięto tablice pamiątkowe poświęcone Henrykowi Baronowi i Tadeuszowi Dzierzbickiemu⁴⁴. W Łodzi w 1933 r. uroczystości połączone z odsłonięciem tablic ufundowanych staraniem Stowarzyszenia byłych Więźniów Politycznych wmurowanych w cokół pomnika straconych bojowców na Polesiu. Umieszczono na nich nazwiska 65 rewolucjonistów. W latach następnych lista ta była coraz bardziej precyzowana i wzbogacana, w 1938 r. liczyła już 125 nazwisk⁴⁵.

O rewolucji myślano nie tylko jako o całości wydarzeń, ale zwracano także uwagę na pewne wydarzenia, tak było m.in. z wydarzeniami, które do historii przeszły pod nazwą tzw. krwawej środy. W dniu 15 VIII 1906 r. w wielu miastach Królestwa Polskiego przeprowadzono kilkadziesiąt akcji bojowych. Właśnie 30. rocznica tych wydarzeń stała się dla władz PPS doskonałą okazją do uroczystego świętowania. Okólnik CKW z 11 VII 1936 r. sugerował zorganizowanie w dniu 6 września obchodów we wszystkich miastach, ale w tych, „które przejawiały największą aktywność rewolucyjną w latach 1905-1907 – obchody masowe”⁴⁶. Przewidywano więc, że odbędą się one w Warszawie i Łodzi, Częstochowie i Zagłębiu Dąbrowskim, Radomiu i Lublinie. Instrukcja kierownictwa PPS wyraźnie skierowana była przeciwko komunistom. Zdecydowanie i jednoznacznie odrzucono propozycję KPP zorganizowania wspólnych obchodów. W celu odpowiedniego przygotowania uroczystości powołano specjalne komitety. W ich składzie znaleźli się przedstawiciele partii politycznych, stowarzyszeń kombatanckich, społecznych, związkowych. Głównym akcentem

⁴³ „Łodzianin”, nr 2, 10 I 1930, s. 5.

⁴⁴ „KRRwP”, nr 2, 1938, s. 128; nr 3, 1938, s. 191.

⁴⁵ APL, UWŁ, WBP, sygn. 2507/j, Sprawozdanie wojewody...nr 6, 1933, s. 193; „Głos Poranny”, nr 166, 18 VI 1933, s. 6; nr 167, 19 VI 1933, s. 5.

⁴⁶ Archiwum Akt Nowych, VI Oddział, PPS, sygn. 114/III - 7, CKW, Okólniki, s. 10.

obchodów w Łodzi stał się pochód robotniczy sformowany na Wodnym Ryku, który następnie przeszedł pod pomnik na Polesie Konstantynowskie. Ogółem źródła odnotowały blisko 8 000 tysięczną frekwencję. W uroczystościach tych wzięły udział delegacje z innych miast okręgu⁴⁷. W Warszawie PPS zwołała zgromadzenie robotnicze na Placu J. Piłsudskiego, a następnie manifestanci przemaszerowali do Cytadeli. W wystąpieniach okolicznościowych wątki historyczne przeplatały się z bieżącymi, wspominano więc akcje, które wówczas przeprowadzono. W przededniu obchodów (5 września) odbyły się, zwołane z inicjatywy Zarządu Głównego SbWP, regionalne zjazdy byłych członków Organizacji Bojowej PPS oraz byłych więźniów politycznych. Spotkanie takie miało miejsce również w Łodzi. W zjeździe, zorganizowanym w salach Rady Miejskiej, uczestniczyło blisko 400 osób, a wśród nich wielu uczestników tamtych wydarzeń sprzed 30 lat⁴⁸.

Z okazji wspomnianej rocznicy PPS wydała broszurę okolicznościową autorstwa Adama Próchnika, w której w sposób jednoznaczny podkreślił on fakt, że „krwawa środa” była pierwszym masowym wystąpieniem zbrojnym klasy robotniczej w szeregach OB PPS. Organizacja Bojowa wyszła wówczas, zdaniem autora, poza obręb spiskowego działania i wkroczyła na drogę działań zbiorowych. Akcje te miały przyczynić się do ożywienia mas, do zachęcenia ich do walki z systemem carskim⁴⁹. Przy tej okazji warto zauważyć, że w propagandzie socjalistycznej eksponowano tezę, iż hasła niepodległości i socjalizmu były ze sobą nierozzerwalnie związane, zdaniem socjalistów zapewne te stwierdzenia powodowały, że nie dla wszystkich rok 1905 był datą, do której mogli i chcieli się odwoływać. Pisał o tym zarówno A. Próchnik, jak i w przedmowie do tej pracy, Kazimierz Pużak, wskazując na jeszcze jeden motyw, który powodował, iż znajomość rewolucji była niedostateczna, to wojna światowa przyćmiła rewolucję 1905 r. spychając ją nieco w cień „...historia lubuje się w żołnierzach, a jeszcze więcej w rycerzach, dla bojowca okazuje pewien rodzaj lekceważenia”⁵⁰. Nie bez znaczenia ich zdaniem było i to, że walka toczyła się „pod sztandarem czerwonym”, a jej klasowego charakteru nijak nie dało się ukryć.

Kultywowaniu tradycji rewolucyjnych wśród robotników, miało służyć wydawanie, nakładem różnych organizacji, bądź własnym autorów, licznych publikacji przypominających tamten czas. Na gruncie łódzkim wyjątkowo czynny na tym polu był S. Martynowski, który w latach 30. XX w. wydał kilka publikacji poświęconych rewolucji 1905-1907 r. Były to: opublikowana w 1927 r. *Sprawa Hryniiewskiego, b. gubernialnego inspektora katorgi tobolskiej*, opublikowane w 1928 r. *Droga do wolności i Dziesiątka bojowa* oraz *Łódź w ogniu* (1931), *Polska bojowa* (1937), *Pod słupem szubienicy za niepodległość i socjalizm* (1939). Innym piszącym o tym był A. Rzewski, także autor kilku publikacji m.in. *W walce z trójzaborcami o Polskę Niepodległą. Wspomnienia* (1931); *Szlakami walki i buntu. Wspomnienia z walk rewolucyjnych z trójzaborcami* (1936), *Przemówienia na grobach straconych przez*

⁴⁷ APL, UWŁ, WBP, sygn. 2507/m, Sprawozdanie wojewody..., nr 8, 1938, s. 466.

⁴⁸ „KRRwP”, nr 3/4, 1936, s. 202; J. Żarnowski, *Polska Partia Socjalistyczna w latach 1935-1939*, Warszawa 1965, s. 143-145.

⁴⁹ A. Próchnik, *W trzydziestą rocznicę „krwawej środy”*, Warszawa 1936, s. 7 i następn.

⁵⁰ Tamże, s. 7.

rząd carski rewolucjonistów polskich w Łodzi w latach 1906/7/8 (1929). Publikacje te, choć dzisiaj mogą wzbudzać pewne wątpliwości, spełniły swoje przeznaczenie, popularyzowały nie tylko przeszłe wydarzenia, ale przede wszystkim ludzi, którzy ginęli za sprawę narodową i robotniczą.

Do wydarzeń rewolucyjnych, które obecne były w tradycji robotniczej, nawiązywano również przy innych okazjach. Co pewien czas, w trakcie prac porządkowych czy niwelacyjnych zwłaszcza na Polesiu, odkrywano coraz to nowe mogiły pomordowanych przez Rosjan robotników. W lipcu 1927 r. odkryto szczątki 7 osób, straconych 11 IX 1907 r. Po konsultacjach z mecenasem P. Konem ustalono, że byli to: Marcin Szadkowski, Władysław Molka, Antoni Witkowski, Feliks Nyga, Wijewski, Szymański i Bitka. We wrześniu tego roku dokonano podobnego odkrycia znajdując trzy kolejne szkielety. W 1928 r. sprowadzono z Bełdowa poległych pod Aleksandrowem 7 VII 1906 r. bojowców. Władze miasta wyasygnowały wówczas dla SbWP 5000 zł na pokrycie kosztów tego pochówku⁵¹. Latem 1931 r. wydobyto kolejne szczątki ludzkie. Ustalano wówczas, że są to doczesne szczątki Jana Dolewki, członka PPS i delegata związkowego, straconego przez Rosjan w 1908 r. Za każdym razem, dzięki staraniom łódzkiej organizacji PPS i Stowarzyszenia byłych Więźniów Politycznych, urządzano uroczyste pochówki, które stawały się dla łódzkich robotników dogodną okazją do zamianowania swoich przekonań politycznych i przywiązania do tradycji rewolucji⁵². Otaczano opieką także groby poległych w latach rewolucji znajdujące się na cmentarzach łódzkich. Latem 1927 r. Magistrat łódzki zobowiązał Wydział Gospodarczy do uporządkowania tych mogił „znajdujących się w opłakanym stanie” na cmentarzu przy ul. Ogrodowej⁵³.

Wydaje się, że nie od rzeczy będzie przypomnienie, iż w Drugiej Rzeczypospolitej rewolucja i jej znaczenie dla dalszych losów państwa i narodu było różnie postrzegane przez jej organizatorów i uczestników, a także obserwatorów tamtych wydarzeń. Chodzi tu przede wszystkim o PPS i piłsudczyków, obie strony chciały dyskutować dla siebie te wydarzenia. Sławiono więc działalność Organizacji Bojowej, zarówno jeden jak i drugi obóz się z nią utożsamiał, choć każdy, zwłaszcza po 1926 r., co innego akcentował. Zakłamania oficjalnej propagandy, tj. przemilczanie udziału w niej np. ludzi niewygodnych, wywoływały zrozumiały sprzeciw wielu działaczy socjalistycznych. Na początku lat 30. protestował przeciw temu na łamach „Robotnika” L. Śledziński, a pretekstu dostarczył nakręcony wówczas film *Dziesięciu z Pawiaka*, który przedstawiał akcję uwolnienia dziesięciu więźniów jako „dzieło” OB PPS, podczas gdy w rzeczywistości zorganizowano ją bez wiedzy tej ostatniej⁵⁴.

Rok 1905 stał się dla pokolenia przełomu, a więc urodzonych w połowie lat 80. XIX w. tym czym dla pokolenia niepokornych rok 1863⁵⁵. Dla socjalistów obie te

⁵¹ Dz ZmŁ, nr 42, 16 X 1928, s. 823.

⁵² APL, UWŁ, WBP, sygn. 2507/e, Sprawozdanie wojewody... nr 37, 1928, s. 703; „Łodzianin”, nr 37, m 8 IX 1928, s. 1; „Głos Poranny”, nr 184, 8 VII 1931, s. 7, nr 186, 10 VII 1931, s. 5.

⁵³ DzZmŁ, nr 36, 6 IX 1927, s. 8.

⁵⁴ E. Ajnenkiel, *Rok 1906 w rejestrze ochrony warszawskiej*, „KRRwP”, nr 2, 1936, s. 80; F. Tych, *Socjalistyczna irredenta. Szkice z dziejów...*, s. 198-211.

⁵⁵ H. Juszkiewicz, *Rok 1905. Parę kart z pamiętnika. Przyczynek do historii literatury i dziejów walk o niepodległość Polski*, Warszawa 1993.

daty stanowiły równie doniosłe wydarzenia, jako dwa kolejne etapy walki o niepodległość. Rewolucja różniła się jednak od poprzednich wystąpień, co podkreślali socjaliści w swojej propagandzie, wskazując, że wciągnęła do czynnej walki przeciw zaborcy – choć w innych niż powstania narodowe formach i z innych warstw społecznych – znacznie przecież większą liczbę uczestników niż oba powstania razem wzięte, ale także przyniosła ożywienie polskiego życia społecznego, oświatowego i kulturalnego. Czerwowa danina krwi na trwale wpisała się w robotniczą tradycję nie tylko międzywojennej Łodzi, służyła budowaniu i kultywowaniu własnej tradycji robotniczej, która z czasem wpisywała się w tradycję ogólnonarodową.

Trudno nie przyznać racji Stefanowi Żeromskiemu, który w „Róży” tak pisał o jej znaczeniu: „...Po powstaniu 63 roku byliśmy jedynie skatowaną szlachtą, społeczeństwem bez ludu. Wyście wtedy nam, szlachcie – narodowi lud mądrze wydarli. Teraz w tej rewolucji, którą pan uważasz za ukończoną i zdławioną, myśmy wam, lud nasz ze szponów wyrwali [...] Wasza szubienica pracuje dla niepodległej Polski [...] Zrozumięją wszyscy polscy ludzie, jak niezgłębioną krynicą regeneracji narodu była ta rewolucja, jak żywa siła bić zaczęła z tej wody, w boleściach wydanej przez ziemię naszą”⁵⁶.

Maria Nartonowicz-Kot

The Revolution 1905 in the Tradition of the Polish Socialist Movement of the Second Republic of Poland

The events of the revolution of 1905 constituted an important phenomena for Polish socialists during the inter-war-time, frequently used by them to create the identity and autonomy of the socialist movement. An important role in this process played the Association of Former Political Prisoners, created in 1919, which covered with its influence the whole country. The association mentioned above was personally and ideologically strongly related to the Polish Socialist Party. Its main activities were: fighting for improvement of material being of former political prisoners, helping them to find an employment, cultivating the memory of revolution's heroes and looking after the execution places of fighters for independence and socialist ideology.

Polish Socialists presented a very positive attitude toward the Revolution of 1905 itself and the people who made it; each anniversary, especially the "round" ones in 1925 and 1930 were celebrated in a very solemn way. The marches, rallies, manifestations, lectures and ceremonies were organised; the devotion for democratic idea was widely demonstrated.

⁵⁶ S. Żeromski, *Róża*, s. 67 [http://pl.wikisource.org/w/index.php 27 XII 2011].

Jarosław Jastrzębski
(Kraków)

ORGANIZACJA IZBY RZEMIEŚLNICZEJ W ŁODZI W LATACH 1927-1939

Powstanie i funkcjonowanie Izby Rzemieślniczej w Łodzi w okresie międzywojennym pozostaje w ścisłym związku z dziejami rzemiosła polskiego II Rzeczypospolitej. A bez wątpienia najistotniejszą datą w jego historii był 16 XII 1927 r. W tym bowiem dniu weszło w życie *Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 7 czerwca 1927 r. o prawie przemysłowym*¹. Znaczenie tego faktu wynika nade wszystko z dwóch czynników.

Należy zacząć od tego, że był to pierwszy akt normatywny od chwili odzyskania przez Polskę państwowości, który regulował sprawy działalności rzemieślniczej w sposób powszechny i jednolity dla całego kraju². Aby uświadomić sobie wagę tego faktu przypomnijmy, że Rzeczpospolita Polska powstała z ziem wchodzących uprzednio w skład trzech państw: Rosji, Austro-Węgier i Niemiec. W każdej z tych części obowiązywały odrębne systemy prawne, także względem rzemiosła. Pewną odrębność wykazywało również Królestwo Polskie, najpierw jako część Cesarstwa Rosyjskiego, a następnie jako państwo zależne, posiadające od początku 1918 r. (a w niektórych aspektach nawet od 1917 r.) pewien poszerzający się stale zakres samodzielności, który przekształcił się w niepodległość – pod symboliczną datą 11 XI 1918 r. Z podziałami zaborczymi wiązał się też zróżnicowany poziom rozwoju ekonomicznego i infrastruktury gospodarczej (instytucji, zwyczajów, uwarunkowań prawnych, społecznych oraz politycznych) na obszarze tak powstałej Polski.

Po drugie, *Rozporządzenie o prawie przemysłowym*, dogłębnie przebudowało stosunki w rzemiośle, wprowadzając obejmującą cały kraj sieć izb rzemieślniczych,

¹ *Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 7 czerwca 1927 r. o prawie przemysłowym* – „Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej” (Dz.U.) z 1927 r. Nr 53, poz. 468. Dalej zwane *Rozporządzeniem o prawie przemysłowym*, a jego postanowienia – prawem przemysłowym.

² Jedynie czasowo z wyłączeniem województwa śląskiego dysponującego własną autonomią i w związku z tym Sejm Śląski z pewnym opóźnieniem wyraził stosowną zgodę.

jako (w owym czasie) hierarchicznie najwyższych organizacji samorządu rzemieślniczego³. Do 1927 r. izby rzemieślnicze istniały jedynie na obszarze byłego zaboru pruskiego⁴. Nie ulega wątpliwości, że pozytywne doświadczenia z tych ziem wpłynęły decydująco na wprowadzenie tego typu instytucji w całej Polsce. W każdym razie wydaje się, że ostatecznie zadecydowała o tym z jednej strony potrzeba koordynacji działań środowiska rzemieślniczego względem państwa (zwłaszcza na szczeblu centralnym i wojewódzkim), a z drugiej wola narzucenia przez państwo niezbędnej kontroli nad niektórymi sferami funkcjonowania rzemiosła. Warto jednak zauważyć, że wprowadzenie instytucji izb rzemieślniczych znacznie osłabiło rolę cechów, od wieków podstawowych organizacji samorządu rzemieślniczego. Izby przejęły bowiem od nich nie tylko funkcję głównego reprezentanta wobec władz publicznych, ale również kompetencję do nadawania tytułów zawodowych czeladnika i mistrza we wszystkich zawodach rzemieślniczych⁵.

Podstawy formalno-prawne

Sieć izb rzemieślniczych w Polsce została utworzona na podstawie *Rozporządzenia o prawie przemysłowym*. Instytucję izb rzemieślniczych normowały w nim artykuły od 168 do 194⁶. Izba Rzemieślnicza w Łodzi została utworzona, tak jak i 16 podobnych powołanych w innych rejonach Polski, *Rozporządzeniem Ministra Przemysłu i Handlu z dnia 12 grudnia 1927 r. o ustanowieniu izb rzemieślniczych, wyznaczeniu ich siedzib i okręgów*. Wydano je na podstawie art. 168 i art. 169 prawa przemysłowego. Zatem za oficjalną datę powstania Izby Rzemieślniczej w Łodzi należy uznać dzień 30 grudnia 1927 r., czyli moment wejścia w życie tego rozporządzenia⁷. Odtąd stale funkcjonuje w życiu społeczno-gospodarczym Łodzi i okolic, aż po czasy nam współczesne⁸. Jednak faktyczną działalność Izba Rzemieślnicza w Łodzi rozpoczęła dużo później, mianowicie 1 VII 1929 r., z chwilą ukonstytuowania się jej władz. Półtoraroczny okres przejściowy, oddzielający moment formalnego powstania do momentu faktycznego podjęcia działalności, był konieczny do przygotowania przez Ministra Przemysłu i Handlu statutu łódzkiej Izby oraz dla przeprowa-

³ Dopiero w 1933 r. ustanowiono jednostkę jeszcze wyższego rzędu – Związek Izb Rzemieślniczych Rzeczypospolitej Polskiej.

⁴ Przed wejściem w życie prawa przemysłowego na terenie Polski istniały w sumie cztery izby rzemieślnicze: w Poznaniu, Grudziądzu, Bydgoszczy i Katowicach. Działały one jeszcze na podstawie niemieckiej ustawy z 26 VII 1897 r. – W. Kotowski, *Rzemiosło Bydgoskie i izby rzemieślnicze w regionie pomorsko-kujawskim w okresie międzywojennym*, Bydgoszcz 1980, s. 6-7.

⁵ J. Jastrzębski, *Rzemiosło II Rzeczypospolitej w latach 1927-1939. Uwarunkowania formalno-prawne*, Kraków 2009, passim.

⁶ Dz.U. z 1927 r. Nr 53, poz. 468.

⁷ *Rozporządzenie Ministra Przemysłu i Handlu z dnia 12 grudnia 1927 r. o ustanowieniu izb rzemieślniczych, wyznaczeniu ich siedzib i okręgów* – Dz.U. z 1927 r. Nr 117, poz. 1003. Weszło w życie z dniem ogłoszenia – 30 XII 1927 r. Nowelizowano je tylko raz *Rozporządzeniem Ministra Przemysłu i Handlu z dnia 21 marca 1933 r. o zniesieniu Izby rzemieślniczej w Bydgoszczy i o zmianach w rozporządzeniu z dnia 12 grudnia 1927 r. o ustanowieniu izb rzemieślniczych, wyznaczeniu ich siedzib i okręgów* (Dz.U. z 1933 r. Nr 27, poz. 232).

⁸ Pisane w lutym 2010 r.

dzenia pierwszych powszechnych wyborów do Izby wśród rzemieślników województwa łódzkiego, i nie był w skali kraju niczym nietypowym⁹.

W okresie II Rzeczypospolitej jeszcze dwukrotnie dokonywano generalnej zmiany przepisów państwowych dotyczących izb rzemieślniczych. Po raz pierwszy stało się to 30 X 1933 r., kiedy to moc obowiązującą uzyskało *Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 27 października 1933 r. o izbach rzemieślniczych i ich związku*. Stosowne normy zawarte zostały w artykułach od 1 do 17 oraz od 26 do 28 tego rozporządzenia¹⁰. Spowodowało to konieczność ponownego ukonstytuowania się izb rzemieślniczych i dostosowania ich struktury do nowych przepisów. Choć prawodawca mówił wręcz o ponownym utworzeniu, szczegółowe przepisy, zapewniające pełną ciągłość prawną pomiędzy izbami dotąd istniejącymi a nowo tworzonymi, pozwalają na stwierdzenie, że doszło faktycznie jedynie do ponownego ukonstytuowania się starych izb rzemieślniczych i ich płynnego przekształcenia w nowe, w istocie bez przeprowadzania likwidacji¹¹. Zatem za formalną datę ponownego ukonstytuowania się Izby Rzemieślniczej w Łodzi można by przyjąć dzień 14 XII 1933 r., oznaczający wejście w życie *Rozporządzenie Ministra Przemysłu i Handlu z dnia 7 grudnia 1933 r. o ustanowieniu granic okręgów i siedzib izb rzemieślniczych*¹², choć bardziej precyzyjnie byłoby uznać, że stało się to z chwilą ukonstytuowania się Zebrania Radców, najwyższego organu Izby w myśl *Statutu z 1934 roku*.

Kolejna reforma instytucji izb rzemieślniczych została dokonana 28 VII 1939 r. W tym bowiem dniu weszła w życie *Ustawa z dnia 19 lipca 1939 r. o izbach rzemieślniczych i ich związku*. Interesujące nas normy prawne zawierały jej artykuły od 1 do 20 oraz od 28 do 34¹³. Akty wykonawcze do nowej ustawy nie zostały wydane do końca istnienia II Rzeczypospolitej, gdyż pełną jej realizację przerwała wojna. Należy jednak pamiętać, że po zakończeniu konfliktu zbrojnego izby rzemieślnicze funkcjonowały właśnie w oparciu o nią, bowiem formalnie utraciła moc obowiązującą dopiero 1 października 1956 r.¹⁴ Także po zmianach z 1939 r. zapewniono ciągłość prawną. Izby rzemieślnicze, istniejące w dniu wejścia w życie *Ustawy o izbach*

⁹ Przykładowo okres ten dla Izby Rzemieślniczej w Krakowie był dłuższy o ponad cztery miesiące. J. Jastrzębski, *Powstanie Izby Rzemieślniczej w Krakowie*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace Historyczne” 2007, z. 134, s. 105-121.

¹⁰ *Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 27 października 1933 r. o izbach rzemieślniczych i ich związku* – Dz.U. z 1933 r. Nr 85, poz. 638. Dalej zwane *Rozporządzeniem o izbach rzemieślniczych i ich związku*. Weszło w życie z dniem ogłoszenia – 30 X 1933 r.

¹¹ Art. 26 stanowił, że izby rzemieślnicze, istniejące w dniu jego wejścia w życie, działały nadal w dotychczasowym składzie i stosując się do nowych regulacji, do czasu ukonstytuowania się nowych izb rzemieślniczych, które przejęły wszelkie sprawy oraz majątek i zobowiązania starych izb rzemieślniczych. Dz.U. z 1933 r. Nr 85, poz. 638.

¹² *Rozporządzenie Ministra Przemysłu i Handlu z dnia 7 grudnia 1933 r. o ustanowieniu granic okręgów i siedzib izb rzemieślniczych* – Dz.U. z 1933 r. Nr 98, poz. 757. Weszło w życie z dniem ogłoszenia, czyli 14 XII 1933 r. Nowelizowane 2 razy: 1) *Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 8 kwietnia 1936 r. o przeniesieniu siedziby Izby Rzemieślniczej z Grudziądza do Torunia* (Dz.U. z 1936 r. Nr 31, poz. 246), 2) *Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 24 marca 1938 r. o przeniesieniu siedziby Izby Rzemieślniczej z Włocławka do Płocka* (Dz.U. z 1938 r. Nr 21, poz. 177).

¹³ *Ustawa z dnia 19 lipca 1939 r. o izbach rzemieślniczych i ich związku* – Dz.U. z 1939 r. Nr 65, poz. 434. Dalej zwana *Ustawą o izbach rzemieślniczych i ich związku*. Weszła w życie z dniem ogłoszenia – 28 VII 1939 r.

¹⁴ Z chwilą wejścia w życie, z dniem ogłoszenia, *Ustawy z dnia 11 września 1956 r. o izbach rzemieślniczych i Związku Izb Rzemieślniczych* – Dz.U. z 1956 r. Nr 41, poz. 190.

rzemieślniczych i ich związku, działać miały aż do ukonstytuowania się izb w nowym składzie. Zaś na nowo ukonstytuowane Izby miały przejąć wszelkie sprawy, majątek i zobowiązania¹⁵.

Oprócz prawa przemysłowego najistotniejszym aktem prawnym normującym organizację i funkcjonowanie izby rzemieślniczej był jej indywidualny statut. Nadawał go Minister Przemysłu i Handlu odrębnym rozporządzeniem. Ale już jego zmiany mogła dokonać sama zainteresowana izba, wymagało to jednak zatwierdzenia wspomnianego ministra¹⁶. Od 30 X 1933 r. do 27 VII 1939 r., co prawda podobnie jak poprzednio statut każdej izbie nadawał Minister Przemysłu i Handlu, ale – w przeciwieństwie do wcześniejszych unormowań – nie zmieniała go już sama izba, lecz wyłącznie wspomniany Minister, po wysłuchaniu jej opinii¹⁷. Jednak 28 VII 1939 r. powrócono do rozwiązania zawartego pierwotnie w prawie przemysłowym¹⁸.

Minister Przemysłu i Handlu wydał pierwszy *Statut Izby Rzemieślniczej w Łodzi* 20 VII 1928 r. (*Statut z 1928 roku*)¹⁹. Gruntowna zmiana przepisów państwowych w 1933 r spowodowała konieczność wydania nowych statutów dla izb rzemieślniczych, zgodnych z postanowieniami *Rozporządzenia o izbach rzemieślniczych i ich związku*. Minister Przemysłu i Handlu wydał nowy *Statut Izby Rzemieślniczej w Łodzi* 8 I 1934 r. (*Statut z 1934 roku*)²⁰. Podlegał on pewnym zmianom w okresie międzywojennym. Pierwszej nowelizacji dokonano 1 IV 1938 r.²¹ Druga nowelizacja pomimo opublikowania w czasopiśmie promulgacyjnym nie weszła w życie²², bowiem zastąpiła ją trzecia nowelizacja²³, przy czym obie miały jako datę wejścia w życie dzień 1 IV 1939 r.

Zakres działalności

Obszar terytorialny działania każdej izby oraz jej siedzibę określał Minister Przemysłu i Handlu, z uwzględnieniem podziału terytorialnego Polski na województwa i powiaty²⁴. 31 I 1935 r. wprowadzono nowelizację *Rozporządzenia o izbach rzemieślniczych i ich związku* stanowiącą odąd, że o granicach i zmianie granic okręgów oraz miejscach siedzib izb rzemieślniczych stanowiła Rada Ministrów, na wniosek

¹⁵ Dz.U. z 1939 r. Nr 65, poz. 434.

¹⁶ Dz.U. z 1927 r. Nr 53, poz. 468.

¹⁷ Dz.U. z 1933 r. Nr 85, poz. 638.

¹⁸ Dz.U. z 1939 r. Nr 65, poz. 434.

¹⁹ *Rozporządzenie Ministra Przemysłu i Handlu z dnia 7 lipca 1928 r. w sprawie statutu izby rzemieślniczej w Łodzi* – „Monitor Polski” (M.P.) z 1928 r. Nr 165, poz. 316. Weszło w życie w dniu ogłoszenia, czyli 20 VII 1928 r.

²⁰ *Rozporządzenie Ministra Przemysłu i Handlu z dnia 18 grudnia 1933 r. w sprawie statutu izby rzemieślniczej w Łodzi* – M.P. z 1934 r. Nr 5, poz. 11. Weszło w życie w dniu ogłoszenia, czyli 8 I 1934 r.

²¹ *Zarządzenie Ministra Przemysłu i Handlu z dnia 1 kwietnia 1938 r. o zmianie statutu Izby Rzemieślniczej w Łodzi* – M.P. z 1938 r. Nr 99, poz. 154. Weszło w życie z dniem 1 IV 1938 r.

²² *Zarządzenie Ministra Przemysłu i Handlu z dnia 9 marca 1939 r. o zmianie statutu Izby Rzemieślniczej w Łodzi* – M.P. z 1939 r. Nr 61, poz. 120. Miało wejść w życie z dniem 1 IV 1939 r.

²³ *Zarządzenie Ministra Przemysłu i Handlu z dnia 27 marca 1939 r. o zmianie statutu Izby Rzemieślniczej w Łodzi* – M.P. z 1939 r. Nr 82, poz. 185. Weszło w życie z dniem 1 IV 1939 r. i uchyliło obie wcześniejsze nowelizacje tego statutu.

²⁴ Dz.U. z 1927 r. Nr 53, poz. 468, Dz.U. z 1933 r. Nr 85, poz. 638.

Ministra Przemysłu i Handlu²⁵. Przepis ten utrzymała w mocy *Ustawa o izbach rzemieślniczych i ich związku*²⁶. Okręgiem Izby Rzemieślniczej w Łodzi było w całym okresie międzywojennym terytorium województwa łódzkiego²⁷.

Obowiązywała zasada, że w nazwie izby rzemieślniczej umieszczano nazwę miejscowości, w której znajdowała się jej siedziba. Dotyczyło to również kwestii użycia w nazwie formuły „izba rzemieślnicza”, która została zastrzeżona. Żadna inna organizacja i instytucja, bez względu na jej charakter lub cel, nie mogła używać tej formuły w swojej firmie. Także zastrzeżenie języka polskiego jako urzędowego izb rzemieślniczych obowiązywało w całym okresie 1927–1939²⁸.

Zasadniczym celem działania Izby Rzemieślniczej w Łodzi było stałe reprezentowanie interesów rzemiosła woj. łódzkiego²⁹. W szczególności do jej zadań należało: współdziałanie z władzami państwowymi w sprawach popierania rozwoju rzemiosła, poprzez udzielanie informacji i wydawanie opinii; przedstawiania władzom wniosków dotyczących interesów rzemiosła; składanie rocznych sprawozdań ze stanu rzemiosła w swym okręgu. Regulowała także sprawy terminatorskie zgodnie z obowiązującymi przepisami ustawowymi; tworzyła komisje egzaminacyjne: na czeladników i mistrzów oraz na podkuwaczy koni³⁰; mogła tworzyć i wspierać szkoły rzemieślnicze oraz w inny sposób przyczyniać się do podnoszenia wykształcenia i sprawności zawodowej mistrzów, czeladników i terminatorów³¹.

Cechy miały obowiązek stosować się do zarządzeń izb rzemieślniczych w zakresie przewidzianym przez państwowe przepisy prawne. Wszelkie postanowienia statutów oraz uchwały zebrań cechowych dotyczące nauki w rzemiośle, które byłyby sprzeczne z ich zarządzeniami, uznawano za nieważne³². Dawało to bardzo mocną pozycję izbom rzemieślniczym. Rozwiązanie to było podstawą ich znaczenia i wpływu na rzemiosło. Jest to też w pełni zrozumiałe, skoro izba rzemieślnicza miała także przyznane kompetencje administracyjne w niektórych sferach funkcjonowania rzemiosła (sprawy terminatorskie, komisje egzaminacyjne na czeladników i mistrzów itp.).

Od 30 X 1933 r. zakres działalności Izby, w stosunku do poprzednich unormowań prawnych, został poszerzony. Doszło popieranie instytutów badawczych, muzeów, wystaw, pokazów, jarmarków rzemieślniczych, biur informacyjnych. Także wyznaczanie osób, powołanych do wydawania opinii, wymagających wiarygodności i znajomości w zakresie przedmiotów, mających znaczenia dla rzemiosła oraz przedstawianie kandydatów w przypadkach, w których udział reprezentantów rzemiosła

²⁵ *Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 28 grudnia 1934 r. o unormowaniu właściwości władz i trybu postępowania w niektórych działach administracji państwowej* – Dz.U. z 1934 r. Nr 110, poz. 976. Ogłoszone 31 XII 1934 r. Weszło w życie po upływie 30 dni od dnia ogłoszenia, czyli 31 I 1935 r.

²⁶ Dz.U. z 1939 r. Nr 65, poz. 434.

²⁷ Dz.U. z 1927 r. Nr 117, poz. 1003, M.P. z 1928 r. Nr 165, poz. 316, Dz.U. z 1933 r. Nr 98, poz. 757, M.P. z 1934 r. Nr 5, poz. 11.

²⁸ Dz.U. z 1927 r. Nr 53, poz. 468, Dz.U. z 1933 r. Nr 85, poz. 638, Dz.U. z 1939 r. Nr 65, poz. 434.

²⁹ M.P. z 1928 r. Nr 165, poz. 316, M.P. z 1934 r. Nr 5, poz. 11.

³⁰ Wynikało to z art. 3 ust. 1 pkt. 4 *Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22 marca 1928 r. o kwalifikacjach zawodowych osób, trudniących się samodzielnie kuciem koni*, a jej osobne traktowanie wynika z dziełem się w tym zakresie zadaniami z izbą rolniczą – Dz. U. z 1928 r. Nr 36, poz. 334.

³¹ Dz.U. z 1927 r. Nr 53, poz. 468, M.P. z 1928 r. Nr 165, poz. 316.

³² Dz.U. z 1927 r. Nr 53, poz. 468.

przewidywały obowiązujące przepisy na stanowiska sędziów handlowych, członków rad państwowych, komisji szacunkowych itp., wydawanie opinii oraz zaświadczeń o istniejących zwyczajach w rzemiośle. Do zadań zaliczono również tworzenie sądów polubownych do rozstrzygania sporów wynikłych ze stosunków zawodowych między rzemieślnikami, którzy nie należeli do zrzeszeń rzemieślniczych lub należeli do zrzeszeń, których statuty nie przewidywały sądów polubownych. Dalej było zbieranie danych statystycznych dotyczących rzemiosła, współdziałanie ze Związkiem Izb Rzemieślniczych Rzeczypospolitej Polskiej³³ i z rzemieślniczymi związkami gospodarczymi w spełnianiu ich zadań oraz wykonywanie innych czynności i zadań zleconych ustawami lub rozporządzeniami ministrów³⁴.

Szczególne uprawnienie izbom rzemieślniczym przyniosła zmiana polskiej konstytucji³⁵ oraz idąca za nią nowa ordynacja wyborcza do Sejmu Rzeczypospolitej z 1935 r.³⁶ Specjalna procedura wyłaniania kandydatów na posłów przekazywała to uprawnienie zgromadzeniom okręgowym. Izby rzemieślnicze uzyskały prawo wyboru przedstawicieli do tego organu według zasady 1 delegat na 500 wyborców do izby, zamieszkałych na obszarze okręgu wyborczego. Delegatem takim mógł zostać wyborca, zamieszkujący w okręgu wyborczym co najmniej rok przed zarządzeniem wyborów do Sejmu. Zgromadzenia okręgowe wybierały po 4 kandydatów na posłów, którzy startowali następnie w wyborach do Sejmu³⁷.

Ustawa o izbach rzemieślniczych i ich związku z 1939 r. ponownie poszerzyła zakres działania izb rzemieślniczych w stosunku do poprzednich przepisów. Powiększono go o organizowanie zbiorowych przedsięwzięć o charakterze gospodarczym, popieranie organizacji gospodarczych i finansowych działających w rzemiośle oraz urządzanie burs terminatorskich³⁸. Jednak to ostatnie poszerzenie miało charakter czysto formalny, bowiem Izba mogła wykonywać te zadania i wcześniej, odpowiednio szeroko interpretując kompetencje przyznane już wcześniej.

Organy władzy

Izba rzemieślnicza posiadała status osoby prawnej i w związku z tym mogła nabywać majątek ruchomy i nieruchomy, zawierać umowy, zaciągać zobowiązania, pozywać i być pozywaną, a za zobowiązania odpowiadała swoim majątkiem³⁹. Jako osoba prawna Izba Rzemieślnicza w Łodzi działała za pośrednictwem swych organów.

³³ J. Jastrzębski, *Prawne regulacje działalności Związku Izb Rzemieślniczych Rzeczypospolitej Polskiej w latach 1933-1939*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace Historyczne” 2005, z. 132, s. 167-174.

³⁴ Dz.U. z 1933 r. Nr 85, poz. 638, M.P. z 1934 r. Nr 5, poz. 11.

³⁵ *Ustawa konstytucyjna z 23 kwietnia 1935 roku* – Dz.U. z 1935 r. Nr 30, poz. 227. Weszła w życie z dniem ogłoszenia, czyli 24 IV 1935 r.

³⁶ *Ustawa z 8 lipca 1935 roku Ordynacja wyborcza do Sejmu* – Dz.U. z 1935 r. Nr 47, poz. 319. Weszła w życie z dniem ogłoszenia, czyli 10 VII 1935 r.

³⁷ W. Komarnicki, *Ustrój państwowy Polski współczesnej. Geneza i system*, Kraków 2006, s. 287-290.

³⁸ Dz.U. z 1939 r. Nr 65, poz. 434.

³⁹ Dz.U. z 1927 r. Nr 53, poz. 468, Dz.U. z 1933 r. Nr 85, poz. 638, Dz.U. z 1939 r. Nr 65, poz. 434.

Głównymi organami Izby Rzemieślniczej w Łodzi były pierwotnie: Zebranie Członków, Zarząd oraz Sekretarz⁴⁰. *Statut z 1934 roku* przyniósł zmianę powyższej struktury, idąc za postanowieniami *Rozporządzenia o izbach rzemieślniczych i ich związku*. Organami Izby były odtąd: Zebranie Radców, Zarząd oraz Dyrektor⁴¹. *Ustawa o izbach rzemieślniczych i ich związku* wprowadziła obligatoryjnie organ kontroli wewnętrznej, bowiem od 28 VII 1939 r. za organ władzy izby rzemieślniczej uznano również komisję rewizyjną⁴². Należy jednak zwrócić uwagę, że komisje takie, pomimo braku bezpośrednich wskazań ustawowych, były już dawniej tworzone przez izby rzemieślnicze, korzystano bowiem z przepisów umożliwiających powoływanie przez zebranie członków, a później zebranie radców, komisji stałych.

Statut z 1928 roku określał, że wzór pieczęci Izby Rzemieślniczej w Łodzi zatwierdzał Minister Przemysłu i Handlu w porozumieniu Ministrem Spraw Wewnętrznych⁴³. *Statut z 1934 roku* znosił konieczność powyższego zatwierdzenia, lecz sam określił wygląd pieczęci. Figurowało na niej godło Rzeczypospolitej Polskiej, a w otoku napis „Izba Rzemieślnicza w Łodzi”⁴⁴.

Hierarchicznie najwyższym organem władzy Izby Rzemieślniczej w Łodzi było Zebranie. A ściślej mówiąc Zebranie Członków, które w 1934 r. zostało zastąpione Zebraniem Radców.

Zgodnie z przyjętymi rozwiązaniami normatywnymi izba rzemieślnicza nie była ani stowarzyszeniem rzemieślników różnych zawodów, ani federacją cechów lub innych organizacji rzemieślniczych. Tworzyli ją reprezentanci, wybierani w wyborach powszechnych przez rzemieślników. Było to zatem rozwiązanie dość nietypowe, bowiem Izba stanowiła w ten sposób ciało kolegialne posiadające osobowość prawną. Podmiot polityczny wybierający jej najważniejszy organ – samodzielni rzemieślnicy, był jakby poza Izbą, gdyż jej członkami byli dopiero ich reprezentanci.

Pierwotnie Izba Rzemieślnicza w Łodzi składała się z 30 członków i 30 zastępców członków wybranych przez rzemieślników, prowadzących samodzielne przedsiębiorstwo w okręgu Izby co najmniej od trzech lat, posiadających obywatelstwo polskie i korzystających z pełni praw cywilnych. Bierne prawo wyborcze posiadali rzemieślnicy, posiadający czynne prawo wyborcze, o ile ukończyli 30 rok życia, z wyłączeniem prawomocnie skazanych wyrokiem sądowym za przestępstwa, pociągające za sobą utratę prawa wybieralności i wybierania do Sejmu na czas trwania utraty tego prawa.

Członków izby wybierano na kadencję trwającą 6 lat, przy czym co 3 lata do dnia 31 grudnia miała ustępować połowa członków, w ten sposób że członkowie i ich zastępcy z jednego obwodu wyborczego mieli ustępować jednocześnie. Ponieważ na Obwód 1 przypadała połowa mandatów, stąd albo musieliby ustąpić wszyscy wybrani z niego, albo wszyscy wybrani z pozostałych okręgów łącznie. Pierwszy niepełny rok kadencji liczył się za pełny, a połowa członków, ustępująca jako pierwsza, wyłaniana

⁴⁰ M.P. z 1928 r. Nr 165, poz. 316.

⁴¹ M.P. z 1934 r. Nr 5, poz. 11, Dz.U. z 1933 r. Nr 85, poz. 638.

⁴² Dz.U. z 1939 r. Nr 65, poz. 434.

⁴³ M.P. z 1928 r. Nr 165, poz. 316.

⁴⁴ M.P. z 1934 r. Nr 5, poz. 11.

była w drodze losowania. Ustępujący członkowie i ich zastępcy mogli być ponownie wybierani. Zastępcy członków mogli zastępować członków doraźnie, a w razie ich wystąpienia z Izby zajmowali ich miejsce, na czas pozostały do nowych wyborów, według największej liczby otrzymanych głosów, a w przypadku ich równej liczby według porządku alfabetycznego⁴⁵.

Dla celów wyborczych podzielono początkowo okręg Izby Rzemieślniczej w Łodzi na sześć obwodów. Oczywiście głównym czynnikiem determinującym ów podział była szacunkowa liczba warsztatów rzemieślniczych w Łodzi i w poszczególnych powiatach województwa łódzkiego oraz proporcje pomiędzy nimi. Choć z całą pewnością proporcje te nie były idealnym odwzorowaniem, bowiem władzom państwowym ze względów czysto organizacyjnych zależało na powiązaniu podziału na obwody wyborcze z podziałem administracyjnym na powiaty. Obwód 1 obejmował miasto Łódź i powiat łódzki – przypadało na niego po 15 mandatów członka i zastępcy członka Izby. Obwód 2 obejmował powiaty piotrkowski i radomski – przypadało na niego po 3 mandaty członka i zastępcy członka Izby. Obwód 3 obejmował powiaty łaski, sieradzki i wieluński – przypadało na niego po 3 mandaty członka i zastępcy członka Izby. Obwód 4 obejmował powiaty kaliski i turecki – przypadało na niego po 3 mandaty członka i zastępcy członka Izby. Obwód 5 obejmował powiaty kolski, koniński i słupecki – przypadało na niego po 3 mandaty członka i zastępcy członka Izby. Obwód 6 obejmował powiaty łęczycki i brzeziński – przypadało na niego po 3 mandaty członka i zastępcy członka Izby⁴⁶. Powyższy przydział mandatów odzwierciedlał dużą dominację Łodzi pod względem liczebności rzemiosła w Łódzkiem. Dla porównania w województwie krakowskim, gdzie okręg tamtejszej izby podzielono tylko na 5 obwodów wyborczych, na Kraków z okolicznymi powiatami przypadała tylko $\frac{1}{3}$ mandatów⁴⁷.

Wybory do Izby zarządzał Wojewoda Łódzki. Głosowanie było tajne. Uprawniony głosował osobiście. Rezultat wyborów ustalano według zasady większości względnej. Każdy uprawniony do głosowania mógł wnieść, poprzez komisję wyborczą, do Wojewody skargę przeciw ważności wyborów w ciągu 14 dni od dnia ogłoszenia ich wyniku. Wojewoda mógł unieważnić wybory w całości albo w części jedynie z powodu uchybienia przepisom *Rozporządzenia o prawie przemysłowym* lub statutu Izby. Jego decyzja w tej sprawie była ostateczna. W razie unieważnienia wyborów należało zarządzić ponowne wybory w ciągu trzech miesięcy od dnia powzięcia takiej decyzji. Szczegóły, dotyczące postępowania wyborczego, określone zostały w *Dziale II jej Statutu z 1928 roku*.⁴⁸

Jeżeli członek lub zastępca członka Izby utracił prawa wyborcze, automatycznie przestawał pełnić funkcję. Członkowie Izby byli zobowiązani do brania udziału w posiedzeniach Zebrania Członków, opracowywania powierzonych im sprawozdań

⁴⁵ Dz.U. z 1927 r. Nr 53, poz. 468, M.P. z 1928 r. Nr 165, poz. 316.

⁴⁶ M.P. z 1928 r. Nr 165, poz. 316. W § 24 *Działu I* i § 8 *Działu II Statutu* znajdował się ewidentny błąd, bowiem pojawiły się tam zapisy o mandatach dla Obwodu 7, ale bez konsekwencji prawnych, bo w podziale terytorialnym okręgu Izby Rzemieślniczej w Łodzi nie było miejsca dla siódmego obwodu wyborczego.

⁴⁷ *Rozporządzenie Ministra Przemysłu i Handlu z dnia 7 lipca 1928 r. w sprawie statutu izby rzemieślniczej w Krakowie* – M. P. z 1928 r. Nr 179, poz. 390.

⁴⁸ Dz.U. z 1927 r. Nr 53, poz. 468, M.P. z 1928 r. Nr 165, poz. 316.

i przyjmowania wyboru do tworzonych przez Izbę komisji. Prezydent miał prawo nakładania kary porządkowej (grzywny) do 20 zł na członków Izby, uchylających się od wykonywania swych obowiązków⁴⁹.

Posiedzenia Zebrania Członków dzieliły się na zwyczajne i nadzwyczajne. Zwyczajne odbywały się przynajmniej raz na kwartał. Nadzwyczajne zwoływane były na wniosek Ministra Przemysłu i Handlu, na żądanie grupy liczącej co najmniej $\frac{1}{3}$ członków Izby lub decyzją Zarządu. Posiedzeniom przewodniczył Prezydent lub Wiceprezydent. Najpóźniej na tydzień przed posiedzeniem zwołujący je był zobowiązany przesłać każdemu członkowi Izby, przedstawicielowi Ministra Przemysłu i Handlu oraz instruktorowi korporacji przemysłowych⁵⁰ pisemne zawiadomienie o miejscu, dniu i godzinie rozpoczęcia posiedzenia Zebrania Członków, z podaniem porządku dziennego obrad.

Zebranie Członków wyrażało swą wolę w formie uchwał. Uchwały podejmowano bezwzględną większością głosów, przy obecności co najmniej $\frac{2}{3}$ statutowej liczby członków. Głosowania odbywały się jawne, z wyłączeniem wyborów członków Zarządu, komisji oraz Sekretarza Izby⁵¹.

Kompetencje Zebrania Członków można podzielić na niezależne oraz zależne od zatwierdzenia Ministra Przemysłu i Handlu. Do kompetencji niezależnych należało: wnioskowanie do Ministra Przemysłu i Handlu o zatwierdzenie zmian w statucie Izby, uchwalanie regulaminu Zebrania Członków, wybór Zarządu i uchwalanie jego regulaminu, mianowanie Sekretarza Izby, uchwalanie regulaminu organizacyjnego biura Izby, wybór komisji i uchwalanie ich regulaminów, uchwalanie regulaminu służbowego (pracowniczego) dla personelu biurowego Izby, opiniowanie i uchwalanie wniosków do władz państwowych w sprawach ogólnych interesów rzemiosła, wydawanie zarządzeń w sprawie zbierania danych statystycznych rzemiosła wojewódzkiego, upoważnianie Prezydenta do wyznaczania spośród członków Izby delegatów do szkolnych i urzędowych komisji egzaminacyjnych. Do wymagających zatwierdzenia ministerialnego kompetencji Zebrania Członków należało: uchwalanie budżetu oraz wydatków w nim nieprzewidzianych, rozpatrywanie i zatwierdzanie sprawozdań finansowych, nabywanie, zbywanie lub zastawianie nieruchomości, zaciąganie pożyczek, z wyjątkiem pożyczek krótkoterminowych, które mogły być spłacone z nadwyżki dochodów bieżących jednego roku obrachunkowego, zbywanie ruchomości Izby, posiadających wartość historyczną, artystyczną lub naukową, uchwalanie przepisów regulujących sprawy terminatorskie. Przy czym regulacje w sprawach terminatorskich wchodziły w życie z chwilą ogłoszenia w „Łódzkim Dzienniku Wojewódzkim”⁵².

Przygotowując *Rozporządzenie o izbach rzemieślniczych i ich związku* władze państwowe dostrzegły konieczność wprowadzenia rozwiązań przejściowych. Było to

⁴⁹ M.P. z 1928 r. Nr 165, poz. 316.

⁵⁰ Funkcjonowanie tej instytucji obok prawa przemysłowego normowało również *Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 26 października 1928 r. o zakresie czynności instruktorów korporacji przemysłowych* – Dz.U. z 1928 r. Nr 93, poz. 826.

⁵¹ M.P. z 1928 r. Nr 165, poz. 316.

⁵² M.P. z 1928 r. Nr 165, poz. 316.

związane z wymaganym prawem przemysłowym, ustąpieniem połowy członków izb rzemieślniczych oraz wyborami nowych członków w ich miejsce. Aby zatem uniknąć konieczności przeprowadzania, w krótkim czasie po sobie, dwóch kolejnych wyborów, Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej upoważnił Ministra Przemysłu i Handlu do odroczenia ustąpienia połowy składów izb rzemieślniczych do końca 1933 r.⁵³

W myśl postanowień *Statutu z 1934 roku* Zebranie Radców zastąpiło dotychczasowy najwyższy organ władzy izby, jakim było Zebranie Członków. Inaczej również dobierano skład osobowy tego organu. Izba Rzemieślnicza w Łodzi składała się odtąd z 25 radców i 15 ich zastępców. Przy czym, 15 radców i wszyscy zastępcy wybierani byli przez rzemieślników, a 10 radców powoływał Minister Przemysłu i Handlu. Przepisy, dotyczące czynnego i biernego prawa wyborczego rzemieślników, pozostawały bez zmian. 1 IV 1938 r. zmniejszono liczbę radców do 20, a liczbę zastępców do 12. Przy czym 12 radców i wszyscy zastępcy wybierani byli przez rzemieślników, a pozostałych 8 radców powoływał Minister Przemysłu i Handlu⁵⁴. Jednak już 1 IV 1939 r. przywrócono skład Izby na 25 radców i 15 zastępców, wyłanianych identycznie jak ustanowiono w 1934 r.⁵⁵

Wszczęć przeciwko radcy postępowania karno-sądowego mogło pociągnąć za sobą zawieszenie go przez Wojewodę Łódzkiego w czynnościach służbowych. Radcowie oraz ich zastępcy byli wybierani na pięcioletnią kadencję. Na taki sam okres powoływani byli przez Ministra Przemysłu i Handlu radcowie, nie podlegający wyborowi. Do pięcioletniego okresu nie wliczało się roku niepełnego. Radcowie izby pełnili swoje obowiązki po upływie kadencji do czasu zwołania pierwszego zebrania radców nowo wybranych i powoływanych przez Ministra Przemysłu i Handlu⁵⁶. Zatem nowo wprowadzone przepisy skróciły kadencję najwyższej władzy Izby z 6 do 5 lat, ale jednocześnie likwidowały wymianę połowy jej składu po 3 latach. Należy również podkreślić, że znacząco wzrósł wpływ władz państwowych na Izbę, poprzez wprowadzenie zasady mianowania części radców przez Ministra Przemysłu i Handlu.

Zastępca przejmował prawa i obowiązki radcy Izby na czas jego choroby lub zawieszenia w czynnościach, na stałe zaś w razie utraty mandatu. Ustępujący radcowie oraz ich zastępcy tak z wyboru, jak i powołani, mogli być ponownie wybierani lub powoływani. Radcowie nie pochodzący z wyborów powoływani byli w liczbie trzech spośród osób zasłużonych dla rzemiosła, pozostali zaś spośród rzemieślników spełniających kwalifikacje określone dla czynnego i biernego prawa wyborczego, przy zwolnieniu z wymogu wykonywania rzemiosła w okręgu Izby przez minimum 3 lata.

Minister Przemysłu i Handlu otrzymał upoważnienie do wydania w drodze rozporządzenia ordynacji wyborczej wspólnej dla wszystkich izb rzemieślniczych. Było to nowe rozwiązanie, gdyż poprzednio każda izba posiadała osoby regulamin wyborczy zawarty w jej statucie. Ordynacja ustalała zasady: podziału okręgu izby na obwody

⁵³ *Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 21 października 1932 r. w sprawie wyborów do izb rzemieślniczych*, weszło w życie z dniem ogłoszenia, czyli 26 X 1932 r. – Dz.U. z 1932 r. Nr 91, poz. 780.

⁵⁴ M.P. z 1938 r. Nr 99, poz. 154.

⁵⁵ M.P. z 1939 r. Nr 82, poz. 185.

⁵⁶ M.P. z 1934 r. Nr 5, poz. 11, Dz.U. z 1933 r. Nr 85, poz. 638.

wyborcze, tworzenia list kandydatów i wyborców, postępowania wyborczego, tworzenia komisji wyborczych oraz określała władze powołane do rozstrzygnięcia o ważności list i prawomocności wyborów⁵⁷.

Termin wyborów do izby rzemieślniczej wyznaczał Minister Przemysłu i Handlu a wybory przeprowadzał wojewoda. Po raz pierwszy, i jedyny przed wojną, termin wyborów radców do wszystkich izb rzemieślniczych wyznaczono na dzień 8 VII 1934 r.⁵⁸ Po przeprowadzeniu wyborów Minister Przemysłu i Handlu wyznaczał dzień, godzinę i miejsce otwarcia izby rzemieślniczej. Otwarcia izby dokonywał wojewoda⁵⁹.

Wybory radców oraz ich zastępców były przeprowadzane listami kandydatów, w kolejności największej liczby przedstawicieli poszczególnych rodzajów wykonywanego rzemiosła w każdym obwodzie wyborczym okręgu izby rzemieślniczej. W tym celu wojewoda ustalał, z których rodzajów rzemiosła miały być w danym obwodzie wyborczym wybrani radcy i ich zastępcy. Jeżeli w obwodzie wyborczym zgłoszono tylko jedną listę kandydatów, głosowania nie przeprowadzano, a kandydaci, zgłoszeni na tej liście, zostawali uznani za wybranych⁶⁰.

Wprowadzono nowy podział na obwody wyborcze, choć zachowano ich ogólną liczbę. Obwód 1 obejmował miasto Łódź i powiat łódzki – przypadało na niego po 5 mandatów radcy i zastępcy radcy. Obwód 2 obejmował powiaty piotrkowski i radomskowski – przypadało na niego po 2 mandaty radcy i zastępcy radcy. Obwód 3 obejmował powiaty łaski, sieradzki i wieluński – przypadało na niego po 2 mandaty radcy i zastępcy radcy. Obwód 4 obejmował powiaty kaliski i turecki – przypadało na niego po 2 mandaty radcy i zastępcy radcy. Obwód 5 obejmował powiaty kolski i koniński – przypadało na niego po 2 mandaty radcy i zastępcy radcy. Obwód 6 obejmował powiaty łączycki i brzeziński – przypadało na niego po 2 mandaty radcy i zastępcy radcy⁶¹. Dwukrotnie wprowadzano zmiany w powyższym podziale.

Po raz pierwszy 1 IV 1938 r. zmniejszając ilość obwodów wyborczych do czterech. Obwód 1 obejmował miasto Łódź i powiat łódzki – przypadało na niego po 5 mandatów radcy i zastępcy radcy. Obwód 2 obejmował powiaty piotrkowski i radomskowski – przypadało na niego po 2 mandaty radcy i zastępcy radcy. Obwód 3 obejmował powiaty łaski, sieradzki i wieluński – przypadało na niego po 3 mandaty radcy i zastępcy radcy. Obwód 4 obejmował powiaty łączycki i brzeziński – przypadało na niego po 2 mandaty radcy i zastępcy radcy⁶². Po raz drugi, 1 IV 1939 r., gdy zwiększono ilość okręgów wyborczych do pięciu. Obwód 1 obejmował miasto Łódź i powiat łódzki – przypadało na niego po 5 mandatów radcy i zastępcy radcy. Obwód 2 obejmował powiaty piotrkowski, radomskowski, opoczyński i konecki, z wyjątkiem 2 gmin miejskich: Skarżysko-Kamienna i Szydłowiec oraz 2 gmin wiejskich Bliżyn

⁵⁷ Dz.U. z 1933 r. Nr 85, poz. 638.

⁵⁸ *Zarządzenie Ministra Przemysłu i Handlu z 10 kwietnia 1934 r. o wyznaczeniu terminu wyborów do izb rzemieślniczych* – M.P. z 1934 r. Nr 85, poz. 126. Ogłoszone 13 IV 1934 r.

⁵⁹ Dz.U. z 1933 r. Nr 85, poz. 638.

⁶⁰ *Rozporządzenie Ministra Przemysłu i Handlu z dnia 16 lutego 1934 r. o ordynacji wyborczej do izb rzemieślniczych* – Dz.U. z 1934 r. Nr 19, poz. 157. Weszło w życie z dniem ogłoszenia 9 III 1934 r.

⁶¹ M.P. z 1934 r. Nr 5, poz. 11.

⁶² M.P. z 1938 r. Nr 99, poz. 154.

i Szydłowiec – przypadało na niego po 3 mandaty radcy i zastępcy radcy. Obwód 3 obejmował powiaty brzeziński, rawski i skierniewicki – przypadało na niego po 2 mandaty radcy i zastępcy radcy. Obwód 4 obejmował powiaty łęczycki, łowicki i kutnowski – przypadało na niego po 2 mandaty radcy i zastępcy radcy. Obwód 5 obejmował powiaty łaski, sieradzki i wieluński – przypadało na niego po 3 mandaty radcy i zastępcy radcy⁶³.

Kompetencje Zebrania Radców w stosunku do Zebrania Członków prawie nie uległy zmianie, z jednym wszakże wyjątkiem. W związku z likwidacją urzędu Sekretarza Izby i zastąpienia go funkcją Dyrektora Izby, Zebranie Radców wybierało odąd jedynie kandydatów na Dyrektora, którego ostatecznie powoływał Minister Przemysłu i Handlu. Także zasady zwoływania posiedzeń pozostały analogiczne⁶⁴.

Od 28 VII 1939 r. znacząco zmieniły się procedury powoływania radców. Izba rzemieślnicza miała się odąd składać z radców w $\frac{3}{5}$ wybieranych przez delegatów cechów i organizacji rzemieślniczych. W stosunku do rozwiązań poprzednich wprowadzono wybory pośrednie. W $\frac{2}{5}$ radcowie nadal byli powoływani przez Ministra Przemysłu i Handlu. Zastępcy ich byli powoływani w ilości równej liczbie radców. Statut ustalał liczbę radców w każdej izbie, podział okręgu izby na obwody wyborcze oraz liczbę radców przypadających z wyboru na każdy obwód wyborczy. Ogólna liczba radców każdej izby nie mogła być mniejsza niż 15 i powinna być podzielna przez 5.

Czynne prawo wyborcze posiadali rzemieślnicy bez różnicy płci, którzy ukończyli 24 rok życia, posiadający obywatelstwo polskie, prowadzący samodzielne przedsiębiorstwo rzemieślnicze na podstawie karty rzemieślniczej lub koncesji, będący członkami cechów lub innych organizacji rzemieślniczych co najmniej przez jeden rok przed dniem zarządzenia wyborów w okręgu Izby. Osoby prawne realizować miały swoje czynne prawo wyborcze przez osoby fizyczne, które ukończyły 24 rok życia, miały obywatelstwo polskie i posiadały uzdolnienia zawodowe wymagane do uzyskania karty rzemieślniczej lub koncesji. Sposób wykonywania prawa wyborczego przez osoby prawne określić miała ordynacja wyborcza. Bierne prawo posiadali rzemieślnicy, którzy posiadali czynne prawo wyborcze, a ponadto ukończyli 30 rok życia przed dniem zarządzenia wyborów i mieli prawo używania tytułu mistrza lub byli uprawnieni do kształcenia uczniów na podstawie innych przepisów prawnych. Nie posiadały czynnego i biernego prawa wyborczego osoby pozbawione praw publicznych i obywatelskich praw honorowych bądź też prawa wykonywania zawodu⁶⁵. Przed wybuchem wojny w 1939 r. nie wydano ordynacji wyborczej, zrobiono to dopiero w 1948 r.⁶⁶ Należy zwrócić uwagę na to, że prawo wybierania było immanentnie związane z przynależnością do cechu lub innej organizacji rzemieślniczych.

⁶³ M.P. z 1939 r. Nr 82, poz. 185.

⁶⁴ M.P. z 1934 r. Nr 5, poz. 11.

⁶⁵ Dz.U. z 1939 r. Nr 65, poz. 434.

⁶⁶ *Rozporządzenie Ministra Przemysłu i Handlu z 7 sierpnia 1948 r. o ordynacji wyborczej do izb rzemieślniczych*, ogłoszone 1 września 1948 roku – Dz.U. z 1948 r. Nr 42, poz. 306.

Wyboru radców i ich zastępców dokonywały obwodowe zgromadzenia wyborcze złożone z delegatów, pełniących funkcję elektorów, wybranych w tajnym głosowaniu przez zwołane w tym celu walne zebranie cechów i innych organizacji rzemieślniczych⁶⁷. Jak z tego wynika wybory na radców miały mieć odtąd charakter dwustopniowy. Delegaci na obwodowe zgromadzenia wyborcze (elektorzy) musieli posiadać kwalifikacje określone dla osób mających czynne prawo wyborcze. Radcowie izby i ich zastępcy byli wybierani w tajnym głosowaniu spośród kandydatów zgłoszonych na listach wyborczych.

Radcowie izby i ich zastępcy wybierani byli na kadencję trwającą 5 lat. Na taki sam okres czasu powoływani byli przez Ministra Przemysłu i Handlu radcowie nie podlegający wyborowi, trzech z grona zasłużonych dla rzemiosła, a pozostali spośród rzemieślników, posiadających kwalifikacje uprawniające do czynnego prawa wyborczego, chociaż nie była wymagana przynależność do cechu lub innej organizacji rzemieślniczej. Radcowie izby pełnić mieli swoje obowiązki po upływie kadencji, do czasu pierwszego zebrania nowo wybranych i powołanych przez Ministra Przemysłu i Handlu. Zastępca przejmował prawa i obowiązki radcy na czas jego choroby lub zawieszenia w czynnościach, na stałe zaś w razie utraty mandatu. Minister Przemysłu i Handlu mógł w wypadku wszczęcia przeciwko radcy postępowania karno-sądowego zawiesić go w czynnościach radcy⁶⁸.

Analogicznie, jak to miało już miejsce w przeszłości, gdy władze państwowe postanowiły uregulować kwestie dotyczące izb rzemieślniczych ustawą, w przewidywaniu tego faktu Sejm Rzeczypospolitej Polskiej upoważnił Ministra Przemysłu i Handlu do przedłużenia na okres do jednego roku długości kadencji radców izb rzemieślniczych, istniejących w dniu wejścia w życie ustawy⁶⁹.

Zgodnie ze *Statutem z 1928 roku* Zarząd wybierało Zebranie Członków na trzechletnią kadencję. Członków Zarządu wybierano bezwzględną większością głosów. Zarząd składał się z 7 członków, w tym: Prezydenta i Wiceprezydenta⁷⁰.

Zgodnie ze *Statutem z 1934 roku* Zarząd wyłaniany był przez Zebranie Radców na pięcioletnią kadencję. Członków Zarządu wybierano zwykłą większością głosów. Czas urzędowania Zarządu uległ zatem wydłużeniu o dwa lata. Zmniejszono również liczebność Zarządu do 5 członków, w tym Prezesa i Wiceprezesa. Funkcja Prezesa zastąpiła funkcję dotychczasowego Prezydenta, podobnie jak Wiceprezes wykonywał odtąd obowiązki dawnego Wiceprezydenta. Zarząd podejmował uchwały przy obecności co najmniej 3 członków, w tym obligatoryjnie Prezesa lub Wiceprezesa⁷¹.

W całym okresie międzywojennym członkami Zarządu mogli być wyłącznie członkowie (radcy) Izby. Przy czym członkowie Zarządu pełnili swe funkcje bezpłatnie, choć poniesione przez nich wydatki, niezbędne do wykonywania powierzonych zadań, podlegały zwrotowi. Zarząd był zobowiązany zbierać się nie rzadziej niż raz

⁶⁷ Dz.U. z 1939 r. Nr 65, poz. 434.

⁶⁸ Dz.U. z 1939 r. Nr 65, poz. 434.

⁶⁹ *Ustawa z dnia 28 czerwca 1939 r. o przedłużeniu kadencji izb rzemieślniczych*, weszła w życie z dniem ogłoszenia, czyli 7 VII 1939 r. – Dz.U. z 1939 r. Nr 60, poz. 396.

⁷⁰ M.P. z 1928 r. Nr 165, poz. 316.

⁷¹ M.P. z 1934 r. Nr 5, poz. 11.

na miesiąc. O każdej zmianie w swym składzie musiał zawiadomić w ciągu 3 dni Wojewodę Łódzkiego.

Do kompetencji Zarządu należało: sprawowanie bieżącej administracji nad majątkiem Izby, kierowanie bieżącymi sprawami Izby, wykonywanie uchwał Zebrania, czuwanie nad wykonywaniem wydanych przez Izbę zarządzeń i przepisów, rozstrzyganie odwołań od decyzji Prezydenta (Prezesa) w sprawach dopuszczenia do egzaminu czeladniczego lub mistrzowskiego, rozstrzyganie odwołań i zażaleń wniesionych przez kandydatów na komisję egzaminacyjną, rozpatrywanie sprzeciwu zgłoszonego przez przewodniczącego komisji egzaminacyjnej albo jej członków kwestionujących uchwały komisji o wyniku egzaminu, załatwianie spraw nie zastrzeżonych do kompetencji Zebrania lub osobnych komisji⁷².

Zmiany w roku 1939 nie przyniosły dla funkcjonowania Zarządu żadnych istotnych nowości⁷³.

Do załatwiania prac pomocniczych, wynikających z zakresu działania, Izba powoływała spoza grona swych członków zawodowo wykształconego Sekretarza oraz zatrudniała personel biurowy. Sekretarz był kierownikiem biura. Do kompetencji Sekretarza należało również przygotowywanie corocznie projektu budżetu (preliminara budżetowego) oraz projektu sprawozdania finansowego Izby. Sekretarz, obok Prezydenta lub Wiceprezydenta, podpisywał również oświadczenia woli w imieniu Izby⁷⁴.

Rozporządzenie o izbach rzemieślniczych i ich związku przyniosło zastąpienie dotychczasowej funkcji Sekretarza funkcją Dyrektora. Jednak poza zmianą nazwy, na bardziej prestiżową, zmienił się również sposób powoływania na to stanowisko, gdyż o jego obsadzie decydował teraz Minister Przemysłu i Handlu. Zebranie Radców wybierało, w głosowaniu tajnym, zwykłą większością głosów, trzech kandydatów na Dyrektora. Minister Przemysłu i Handlu zatwierdzał jednego z nich na stanowisku. Dyrektor był szefem biura Izby oraz kierował pracą przygotowawczą i wykonawczą w sprawach wynikających z zakresu działania Izby. Minister mógł zwolnić Dyrektora po wysłuchaniu Zarządu. Umowa zawarta z Dyrektorem podlegała zatwierdzeniu przez Ministra Przemysłu i Handlu⁷⁵.

Organizacja biura normowana była regulaminem uchwalanym przez Zebranie Członków. Personel biurowy powoływał Prezydent lub Wiceprezydent, na wniosek Sekretarza. Sekretarz i pozostali pracownicy biura pobierali wynagrodzenie i podlegali państwowym przepisom emerytalnym. Status pracowników biura regulował regulamin służbowy uchwalany przez Zebranie Członków⁷⁶.

Od 1934 r. statut służbowy uchwalało Zebranie Radców i podlegał on zatwierdzeniu przez Ministra Przemysłu i Handlu. Statut służbowy ustalał warunki powoływania i zwalniania pracowników, ich odpowiedzialności oraz obowiązki i prawa zarówno

⁷² M.P. z 1928 r. Nr 165, poz. 316, M.P. z 1934 r. Nr 5, poz. 11.

⁷³ Dz.U. z 1939 r. Nr 65, poz. 434.

⁷⁴ M.P. z 1928 r. Nr 165, poz. 316.

⁷⁵ Dz.U. z 1933 r. Nr 85, poz. 638.

⁷⁶ M.P. z 1928 r. Nr 165, poz. 316.

Dyrektora jak i pracowników. Dyrektor i pracownicy biura izby podlegali przepisom o ubezpieczeniach społecznych⁷⁷.

Od 28 VII 1939 r. Zebranie Radców wybierało zwyczajną większością głosów, w jednym tajnym głosowaniu, dwóch kandydatów na Dyrektora. Musiały to być osoby posiadające wyższe wykształcenie i legitymujące się przynajmniej trzyletnią pracą w samorządzie gospodarczym lub w organizacjach rzemieślniczych. W przypadkach szczególnych Minister Przemysłu i Handlu mógł zwolnić kandydata od spełnienia jednego z tych warunków. Minister Przemysłu i Handlu zatwierdzał jednego z kandydatów na stanowisko Dyrektora. W razie odmowy zatwierdzenia jednego z wybranych kandydatów Zebranie musiało dokonać ponownego wyboru w terminie od trzech miesięcy od daty doręczenia Izbie decyzji Ministra Przemysłu i Handlu⁷⁸.

Izba mogła tworzyć stałe lub czasowe komisje, realizujące zadania im powierzone. Członek Izby, a później radca, miał obowiązek przyjęcia wyboru do komisji ogólnej. Członkowie komisji pełnili swoje funkcje bezpłatnie, choć przysługiwał im zwrot poniesionych kosztów⁷⁹. Spośród komisji ogólnych najistotniejszą rolę odgrywała komisja rewizyjna, choć ustawowy obowiązek jej tworzenia wprowadzono teoretycznie dopiero 28 VII 1939 r.⁸⁰ Jej opinia była niezbędna przy zatwierdzeniach sprawozdań finansowych, choć jej rola nie ograniczała się do tego.

Komisje egzaminacyjne

Izba obligatoryjnie musiała tworzyć komisje egzaminacyjne. Były trzy rodzaje takich komisji:

- 1) komisje egzaminacyjne czeladnicze;
- 2) komisje egzaminacyjne mistrzowskie;
- 3) komisje egzaminacyjne na podkuwaczy koni.

Przy czym te ostatnie tworzone przeważnie wspólnie z izbą rolniczą⁸¹. Należy w tym miejscu podkreślić, że działalność komisji egzaminacyjnych, zwłaszcza czeladniczych, stanowiła jedną z zasadniczych funkcji izb rzemieślniczych, angażujących lwiał część ich zasobów finansowych i kadrowych.

Komisje wyborcze

Dla potrzeby przeprowadzania wyborów powszechnych do Izby Wojewoda Łódzki powoływał na tę okazję komisje wyborcze: Główną Komisję Wyborczą i obwodowe komisje wyborcze, od roku 1933 istniała również możliwość tworzenia miejscowych komisji wyborczych. Główna Komisja Wyborcza składała się z wyznaczanych przez Wojewodę Łódzkiego: przewodniczącego albo jego zastępcy – spośród urzędników

⁷⁷ Dz.U. z 1933 r. Nr 85, poz. 638.

⁷⁸ Dz.U. z 1939 r. Nr 65, poz. 434.

⁷⁹ Dz.U. z 1927 r. Nr 53, poz. 468, M.P. z 1928 r. Nr 165, poz. 316, Dz.U. z 1933 r. Nr 85, poz. 638, M.P. z 1934 r. Nr 5, poz. 11.

⁸⁰ Dz.U. z 1939 r. Nr 65, poz. 434.

⁸¹ Dz.U. z 1927 r. Nr 53, poz. 468, M.P. z 1928 r. Nr 165, poz. 316, Dz.U. z 1933 r. Nr 85, poz. 638, M.P. z 1934 r. Nr 5, poz. 11.

państwowych, oraz z 8 członków lub 8 ich zastępców – spośród kandydatów zgłoszonych przez 8 najliczniej reprezentowanych rodzajów rzemiosła w okręgu Izby. Zastępca przewodniczącego Głównej Komisji Wyborczej oraz zastępcy jej członków wchodził w skład komisji tylko w razie nieobecności osoby, którą zastępowali.

Większość rozwiązań prawnych dla obwodowych i miejscowych komisji wyborczych była podobna. Komisje te składały się z przewodniczącego albo jego zastępcy oraz 4 członków lub 4 zastępców. Przewodniczącym był z urzędu przełożony władzy przemysłowej I instancji (starosta powiatowy) miejsca siedziby komisji wyborczej. Natomiast zastępcą przewodniczącego był z urzędu zastępca przełożonego tejże władzy. Członkowie oraz ich zastępcy byli wyznaczani przez Wojewodę Łódzkiego spośród kandydatów przedstawionych przez przedstawicieli 4 najliczniej reprezentowanych rodzajów rzemiosła w obwodzie wyborczym. Zastępca przewodniczącego, jak też zastępcy jej członków, wchodził w skład komisji tylko w razie nieobecności osoby, którą zastępowali. Z chwilą uprawomocnienia się wyniku wyborów Wojewoda rozwiązywał komisje wyborcze⁸².

Przy Izbie istniał Wydział Czeladników, warunkiem jego działania było posiadanie wydziału czeladników przez co najmniej jeden cech należący do okręgu Izby. Bowiern członków Wydziału Czeladników przy Izbie i ich zastępców wybierały wydziały czeladników, funkcjonujące przy cechach. Czeladnicy zatrudnieni w przedsiębiorstwach należących do cechu, przy którym nie istniał wydział czeladników, byli pozbawieni praw wyborczych.

Wyborów dokonywały cechowe wydziały czeladników w drodze pisemnego głosowania. Członków wydziału wybierało się na kadencję trwającą 6 lat, przy czym co 3 lata, do dnia 31 grudnia, połowa członków miała ustępować. Pierwszy niepełny rok kadencji liczył się za pełny, a połowa członków ustępująca jako pierwsza miała zostać wyłoniona w drodze losowania. Ustępujący członkowie mogli być ponownie wybierani. W równej liczbie wybierani byli także zastępcy członków, którzy mogli zastępować członków wydziału w razie potrzeby, w razie zaś ich ustąpienia wstępowała na ich miejsce na czas pozostały do nowych wyborów.

Wydział Czeladników Izby Rzemieślniczej w Łodzi składał się 6 członków i 6 ich zastępców. Członków Wydziału Czeladników wybierano w obwodach wyborczych Izby. Przy czym każdemu obwodowi przypisano po 1 mandacie członka i zastępcy. Jeżeli w danym obwodzie wyborczym nie było cechów z wydziałami czeladników, to mandat przypadający na ten obwód przechodził na Obwód 1. Jeżeli jednak i w nim nie byłoby cechów z wydziałami czeladników, to przypadające na ten obwód mandaty przechodziły na obwód, gdzie była największa liczba cechów z wydziałami czeladniczymi. Wyborów dokonywały cechowe wydziały czeladników w drodze pisemnego głosowania pod kontrolą delegata Wojewody Łódzkiego.

Do kompetencji Wydziału Czeladników należało: przedstawianie opinii i wniosków dotyczących spraw terminatorów i czeladników, współdziałanie w wydawaniu

⁸² M.P. z 1928 r. Nr 165, poz. 316, Dz.U. z 1934 r. Nr 19, poz. 157, M.P. z 1934 r. Nr 5, poz. 11.

opinii i wniosków w sprawach terminatorów i czeladników przez inne organy Izby, prawo współdziałania w regulowaniu spraw terminatorskich, uczestniczenie w obradach i uchwałach dotyczących ustroju i działalności komisji egzaminacyjnych czeladniczych tworzonych przy Izbie. Wydziałowi Czeladników przysługiwało również prawo delegowania trzech swoich członków na posiedzenia Zarządu. Mieli oni, w zakresie powyższych kompetencji, prawo zabierania głosu w obradach i brania udziału w głosowaniach nad podejmowanymi przez te organy uchwałami⁸³.

Rozporządzenie o izbach rzemieślniczych i ich związku zniósło wydziały czeladników, a *Statut z 1934 roku* już o nich nie wspomina. I można ten fakt z powodzeniem uznać za jednoznaczną ocenę sensu funkcjonowania takiego organu w strukturach izb rzemieślniczych.

Izba Rzemieślnicza w Łodzi przechodziła w krótkim okresie swego funkcjonowania przed wybuchem wojny dość znaczne zmiany organizacyjne. Nie była to jednak specyfika tylko tej Izby. Przebudowa struktur organizacyjnych dotyczyła bowiem wszystkich takich izb w Polsce i była związana z ciągłym poszukiwaniem najracjonalniejszych rozwiązań. Znaczny wpływ na ostateczny kształt zmian z lat 1933-1934 miała również ideologia władz sanacyjnych upatrująca w pracy społecznej i samorządowej wzorców obywatelskich oraz wyraźna tendencja do wzrostu wpływu władz na samorząd rzemieślniczy, zapewne w obawie, aby nie stał się on oparciem dla sił opozycyjnych.

Niezależnie od powyższego utworzenie jednolitej ogólnopolskiej sieci izb rzemieślniczych należy ocenić pozytywnie. Ostatecznie bowiem wprowadzenie tego typu instytucji na obszar całego kraju było na tyle udanym przedsięwzięciem, że przetrwały one po dziś dzień (oczywiście te znajdujące się na terenie państwa w kształcie powojennym), choć w nieco zmienionym charakterze. Zaś Izba Rzemieślnicza w Łodzi jest tego bardzo dobrym przykładem.

Jarosław Jastrzębski

Organization of the Chamber of Crafts in Łódź in the years 1927-1939

This article aims to present the most relevant facts concerning the organization of the Chamber of Crafts in Łódź in the interwar period and the direction of its evolution. Chronological range is limited on the one hand the creation date of the Chamber and the entry into force of a uniform law for the whole Polish industry in 1927 and, second, the outbreak of war in 1939. Work is essentially the source and is based on an analysis of state laws from the years 1927-1939. The article is divided into twelve chapters.

At the outset briefly present the circumstances of the Chamber of Crafts in Łódź and the reasons for the nationwide industrial law. It then discusses basic legal sources relevant to the topic of work and issues related to the establishment of the Statute of the Chamber and its changes. Further objects of discussion was the scope of activities of the Chamber, where notable trend was the constant expansion of the competence of the Chamber. Also discussed relations with the craft guilds and the territorial area of the Chamber. We analyzed the structural organization of the Chamber, with a discussion of the scope of activity of its main organs of authority: Assembly of Members, then replaced by the Meeting of Councillors, the Board, Secretary, subsequently replaced by the Director, the committee of general, examination and the election and the Faculty of Apprentices. For each of these bodies shows its structure, method of selecting and competence, with a particularly thorough and extensive treatment of the supreme authority of the Łódź Chamber – Meeting of Members (Councillors), emerge in popular vote conducted among the craftsmen

⁸³ Dz.U. z 1927 r. Nr 53, poz. 468, M.P. z 1928 r. Nr 165, poz. 316.

of the Łódź Region. At the same time if all members of the Chambers came from the election, it has only councillors in the majority, because the Minister of Industry and Trade has the independent power to appoint an part of them. The article ends with a summary of the observable trends in organizational Chamber of Crafts in Łódź, which is permanently inscribed in the history of Łódź and its region.

Włodzimierz Kozłowski
(Uniwersytet Łódzki)

DOWÓDCY 30 PUŁKU STRZELCÓW KANIEWSKICH (WARSZAWA, II BATALION DO LISTOPADA 1924 ROKU W TOMASZOWIE MAZOWIECKIM) 1918-1939. PRÓBA CHARAKTERYSTYKI. CZ. II, 1936-1939¹

Podczas pokoju 3-pułkowa 10 DP (Łódź) stacjonowała w Łodzi (28, 31 pSK i 10 pap/pal) oraz w Warszawie (30 pSK). Ten ostatni miał II batalion w Tomaszowie Mazowieckim – do 1924 r. Potem i ten pododdział dołączył do swojego pułku (Cytadela). Odtąd pułk stacjonował eksterytorialnie na obszarze OK I Warszawa, podczas gdy większość sił dywizji miała swoje garnizony na obszarze OK IV Łódź².

Dowódcami 30 pSK w latach 1936-1939 byli: ppłk dypl. Stanisław Rutkowski (22 VIII 1936 r. - 30 VIII 1939 r.) i ppłk Włodzimierz Szmyd (30 VIII - początek września 1939 r.). Już podczas wojny resztkami lub częściami oddziału dowodzili kolejno: mjr Bronisław Kamiński, dowódca I batalionu i pułku (4-6 września), ppłk dypl. S. Rutkowski – 6-9 września, potem mjr B. Kamiński i znowu ppłk dypl. S. Rutkowski.

W ostatnich latach niepodległości 10 DP była inspekcjonowana przez gen. dyw. Juliusza Rómmla. Podczas służby ppłka dypl. S. Rutkowskiego w 30 pSK, a więc do

¹ Cz. I obejmuje lata 1918-1932 („Rocznik Łódzki”, t. LVII, 2010, s. 65-88). Pominięto zatem w cz. II okres dowodzenia płka inż. Januarego Grzędzińskiego (1932-1936), co zostało zaprezentowane osobno: W. Kozłowski, *Pułkownik inż. January Grzędziński, dowódca 30 pułku Strzelców Kaniowskich (1932-1936). Przyczynek do biografii oficera, dziennikarza, literata i opozycjonisty*, „Rocznik Łódzki”, t. LVI, 2009, s. 150-162. Podział chronologiczny opracowania nt. dowódców 30 pSK został wymuszony „objętością” biografii pułkowników: Izydora Modelskiego i J. Grzędzińskiego. Niestety, podobna „przypadłość” wystąpiła również w cz. II, zdominowanej przez osobowość ppłka dypl. S. Rutkowskiego. W niniejszym tekście, który stanowi fragment opracowania nt. dowódców 30 pSK, występują skróty: AD - Artyleria Dywizyjna, ap - akta personalne, BK - Brygada Kawalerii, CAW - Centralne Archiwum Wojskowe, ck - cesarsko-królewska, DP - Dywizja Piechoty, DS - Dywizja Strzelców, GISZ - Generalny Inspektorat Sił Zbrojnych, GO - Grupa Operacyjna, MSWojsk - Ministerstwo Spraw Wojskowych, pal - pułk artylerii lekkiej, pap - pułk artylerii polowej, PD - Piechota Dywizyjna, pp - pułk piechoty, ps - pułk strzelców, pSK - pułk Strzelców Kaniowskich, pspdh - pułk strzelców podhalańskich, puł - pułk ułanów. Informacje pisemne, przywołane w odsyłaczach, pochodzą z lat 70. ub. stulecia. Natomiast tzw. ukośniki, występujące czasem między kolejnymi stopniami wojskowymi, oznaczają awanse w opisywanym okresie, nie sprecyzowanym z przyczyn obiektywnych.

² Inne szczegóły: W. Kozłowski, *Dowódcy 30 pułku Strzelców Kaniowskich (Warszawa, II batalion do listopada 1924 r. w Tomaszowie Mazowieckim) 1918-1939. Próba charakterystyki*, Cz. I, 1918-1932, s. 65 i nast.

dnia wybuchu wojny, 10 DP dowodził płk/gen. bryg. Franciszek Dindorf-Ankowicz. Natomiast dowódcą PD 10 DP był płk Mieczysław Zientarski-Liziński, który objął to stanowisko w połowie października 1935 r., wyprzedzając nowego dywizjonera o kilkanaście dni³.

Jak sygnalizowano, kolejnym dowódcą 30 pSK – po płku inż. Januarem Grzędzińskim – został ppłk dypl. S. Rutkowski, ur. 3 III 1898 r., legionista, podczas bitwy pod Kostiuchnowką chorąży i dowódca 7 kompanii 3 pp. Trzeba dodać, że w II batalionie tego pułku spośród oficerów tylko 3 wyszło cało z tej bitwy. Jednym z nich był S. Rutkowski⁴.

Jako uczestnik walk 3 pp w Karpatach i na Wołyniu, w kwietniu 1917 r. S. Rutkowski posiadał lokatę 70 na 209-osobowej liście chorążych Legionów Polskich. Mając taki stopień od 1 V 1916 r., znalazł się obok m.in. Władysława Orkana, Bogusława Miedzińskiego, Bronisława Laliczyńskiego, Juliana Kulskiego, Józefa Wiatra, Janusza Gaładyka i Artura Maruszewskiego⁵.

W 1917 r. S. Rutkowski ukończył kurs oficerski i został podporucznikiem. Po kryzysie przysięgowym – jako lwowiak – służył w Polskim Korpusie Posiłkowym. W nocy z 15 na 16 II 1918 r. uczestniczył w przejściu II Brygady przez linię frontu pod Rarańczą. Następnie dzielił losy żołnierzy II Korpusu Polskiego w Rosji, biorąc 12 maja udział w bitwie pod Kaniowem. Uniknął niewoli niemieckiej i dołączył do 4 DS gen. ppor. Lucjana Żeligowskiego. W jej 13 ps dowodził kompanią karabinów maszynowych. Tak było do czasu połączenia 4 DS, która jako jedyna większa polska jednostka wróciła do kraju z bronią w ręku, z elementami 10 DP, przybyłymi z rejonu Łodzi. Nastąpiło to na początku lipca 1919 r. w Małopolsce Wschodniej, gdzie dogasały walki polsko-ukraińskie. Tam też powstał – w wyniku połączenia 28 pp „Dzieci Łodzi” z 13 ps – 28 pSK ppłka Franciszka Sikorskiego⁶.

W niepodległej Polsce – zapewne na przełomie 1919 r. i następnego roku – por. S. Rutkowski był m.in. dowódcą kadry kompanii karabinów maszynowych Szkoły Podchorążych Piechoty (Warszawa), będąc tzw. odkomenderowanym z 28 pSK. Jej komendantem był wówczas kpt. SG Kazimierz Młodzianowski, zajmujący to stanowisko do października 1924 r.⁷

W latach 1919-1921 por. S. Rutkowski został oddelegowany do Szkoły Sztabu Generalnego (potem Wyższa Szkoła Wojenna) w Warszawie. Znalazł się w 59-osobowej grupie absolwentów I promocji. Jego kolegami byli m.in. kapitanowie: Adam Brzechwa-Ajdukiewicz, Tadeusz Alf-Tarczyński, Mieczysław Boruta-Spiechowicz, Stefan Ćwiertniak, Rudolf Dreszer (rtm.), Bohdan Hulewicz, Mieczysław Mozdy-

³ W. Kozłowski, *General Franciszek Dindorf-Ankowicz, obrońca ziemi sieradzkiej i łódzkiej w 1939 r.*, cz. I. *Służba w Wojsku Polskim - okres międzywojenny*, „Rocznik Łódzki”, t. XXIII (XXVI), 1978, s. 263 i nast.

⁴ M. Porwit, *Spojrzenia poprzez moje życie*, Warszawa 1986, s. 159 i 177.

⁵ *Lista starszeństwa oficerów Legionów Polskich w dniu oddania Legionów Polskich Wojsku Polskiemu (12 kwietnia 1917)*, Warszawa 1917, s. 28. Wymieniamy przykładowo jedynie tych, którzy - naszym zdaniem - byli bardziej znanymi z działalności politycznej względnie wojskowej. Oczywiście, można podać wiele innych osób.

⁶ Więcej: W. Kozłowski, *Dowódcy łódzkiej 10 Dywizji Piechoty 1919-1939. Portret zbiorowy*, „Rocznik Łódzki”, t. XLVI, 1999, s. 61-66, 71, 73 i inne. Tamże wskazówki bibliograficzne w tej sprawie.

⁷ *Szkoła Podchorążych Piechoty. Księga pamiątkowa 1830-29 XI-1930. Szkice z dziejów szkół piechoty polskiej*, Ostrów Mazowiecka-Komorowo 1930, s. 394.

niewicz, Tadeusz Münnich, Marian Porwit, Aleksander Pragłowski (rtm.), Bronisław Prugar-Ketling, Józef Wiatr i Tadeusz Zieleniewski; został prymusem kursu. Wymieniono tutaj, zresztą wybiórczo, jedynie tych, którzy odegrali znaczącą rolę w Wojsku Polskim lub są – po prostu – bardziej znani. I tak generałami brygady zostali – przed Wrześniem, podczas względnie po II wojnie światowej – T. Alf-Tarczyński, M. Boruta-Spiechowicz, B. Prugar-Ketling, A. Pragłowski i J. Wiatr. Jak subiektywne jest to zestawienie świadczy m.in. to, że pominięto grupę np. majorów (Roman Borzęcki, Józef Kordian-Zamorski i inni). Jak wiadomo, ten ostatni też został generałem brygady⁸.

Pierwszy etap studiów, zwany teoretycznym, został przerwany 17 IV 1920 r. Słuchacze zostali skierowani do sztabów względnie do jednostek liniowych. Trwała wojna polsko-bolszewicka. Porucznik S. Rutkowski został wtedy kierownikiem wydziału w Oddziale V Naczelnego Dowództwa, następnie szefem sekcji operacyjnej armii, wreszcie – sierpień 1920 r. – znalazł się na identycznym stanowisku w GO „Dolna Wisła” gen. ppor. Michała Osikowskiego⁹.

Drugi etap szkolenia odbył się w okresie styczeń-wrzesień 1921 r. Skład osobowy I promocji ulegał zmianom: polegli – 2 (rtm. Edward Wolf i mjr Mieczysław Rudzki), jednego skierowano na studia do Paryża (mjr Józef Jaklicz, generał brygady na emigracji), przybyli nowi (np. rtm. Witold Dzierżykraj-Morawski, postać tragiczna, generałem mianowany pośmiertnie)... Wydarzeniem była prelekcja J. Piłsudskiego. Była to pierwsza i ostatnia wizyta marszałka w uczelni, jakiej dokonał na prośbę gen. por. Stefana Majewskiego, komendanta – przypomnijmy – jeszcze Szkoły Sztabu Generalnego¹⁰.

W latach 1921-1922 mjr S. Rutkowski ponownie uczęszczał do Wyższej Szkoły Wojennej, będąc absolwentem I kursu doszkolenia. Jego kolegami byli m.in. ppłk Roman Abraham, ppłk Franciszek Arciszewski (dowódca 28 pSK w okresie luty - maj 1926 r.), mjr Mikołaj Bołtuć, mjr Kazimierz Janicki (zastępca dowódcy 30 pSK w okresie 25 VIII - 31 X 1927 r.)¹¹, mjr Tadeusz Ludwik Niezabitowski, ppłk Wilhelm Lawicz-Liszko, ppłk Waclaw Przeździecki, mjr Stefan Rowecki i ppłk Jerzy Wołkowicki. Z zestawienia, obejmującego ledwie 9 oficerów, paru zostało generałami brygady jeszcze przed Wrześniem (R. Abraham, M. Bołtuć, W. Przeździecki i J. Wołkowicki), pozostali – oprócz F. Arciszewskiego (ten dostał nominację generalską na emigracji) – zajmowali etaty generalskie, w tym jeden (S. Rowecki) został generałem podczas II wojny światowej jako dowódca Armii Krajowej. Wspomniany I kurs doszkolenia ukończyło co najmniej 53 oficerów, zatem przedstawiona prezentacja ma charakter wycinkowy i subiektywny. Jej celem jest wykazanie, że S. Rutkowski, niewątpliwie bardzo zdolny oficer, nie zrobił kariery w armii. I to mimo posiadania znakomitej oceny, jaką dostał po ukończeniu Wyższej Szkoły Wojennej.

⁸ P. Stawecki, *Oficerowie dyplomowani wojska Drugiej Rzeczypospolitej*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1997, s. 72-73. Kontrowersyjnie: B. Hulewicz, *Wielkie wczoraj w małym kręgu*, wyd. II, Warszawa 1973, s. 176-180.

⁹ W. Jarno, *Okręg Korpusu Wojska Polskiego nr IV Łódź 1918-1939*, Łódź 2001, s. 74 i nast.

¹⁰ W. Chocianowicz, *W 50-lecie powstania Wyższej Szkoły Wojennej w Warszawie*, Londyn 1969, s. 313, 314, 318; W. Grobelski, *General brygady Ludwik Mieczysław Boruta-Spiechowicz (1894-1985)*, Warszawa 2010, s. 77-81.

¹¹ CAW, Kazimierz Janicki, ap 1769/89/1896. Karty kwalifikacyjne i Główna Karta Ewidencyjna.

Czytamy w niej: „Krótka opinia. a) Szkolna: Nadaje się bardzo dobrze do służby Sztabu Generalnego. Spokojny, zdolny, ocenia trafnie sytuację taktyczną. b) Służbowa: Wybitny. Charakter wyrobiony, energiczny, stanowczy, o silnej woli. Wielka pewność siebie, graniczy prawie z zarozumiałością. Umysł lotny, logiczny i konsekwentny. Pracuje szybko i sumiennie. Taktycznie wyrobiony wzorowo. Głębokie wykształcenie wojskowe, zwłaszcza w kierunku operacyjno-taktycznym i historycznym. Samodzielny, pracowity i sumienny”¹².

Zdaniem gen. bryg. Tadeusza Machalskiego, kawalerzysty rodem z ck armii i absolwenta I kursu doszkolenia, kurs był tworem specjalnym. Skład uczestników to mozaika składająca się z oficerów sztabu generalnego armii zaborczych, którzy mieli przejść etap francusko-polskiego przeszkolenia i uzgodnienie metod pracy. Dodajmy, dodatnie piętno na kształcenie wywierał płk Louis Faury, dyrektor nauk. Jak dalej pisał T. Machalski, w skład kursu wchodził też oficerowie, którzy – nie będąc oficerami sztabu generalnego – obejmowali takie stanowiska podczas wojny względnie – jako młodszy oficerowie – zajmowali wysokie stanowiska. Wreszcie znaleźli się także „...oficerowie legionowi, dla których wystarczało że byli legionistami, by dostać się do tej grupy wysoko kwalifikowanych oficerów”¹³.

Co najmniej do połowy 1923 r. kpt. SG S. Rutkowski, oficer nadetatowy 28 pSK (Łódź), kierował Oddziałem I sztabu DOK VI Lwów. W latach 1921-1924 dowódcą tego Okręgu był gen. por./gen. dyw. Władysław Jędrzejewski. Bezpośrednim przełożonym S. Rutkowskiego był płk SG Kazimierz Rylski, szef sztabu wymienionego generała. Warto dodać, że zastępcą K. Rylskiego był wtedy mjr SG A. Brzechwa-Ajdukiewicz, kolega S. Rutkowskiego ze Szkoły Sztabu Generalnego¹⁴.

Z dniem 1 VII 1923 r. S. Rutkowski został majorem. Od 1 września był szefem sztabu 5 DP (Lwów). Nadal występował jako oficer nadetatowy 28 pSK. Będąc we Lwowie, w 1924 r. S. Rutkowski został przeniesiony do 19 pp Obrońców Lwowa, obejmując dowództwo II batalionu. Na tym stanowisku pozostał do czerwca 1925 r.¹⁵

Zamiłowania historyczne i wiedza w tym zakresie, sygnalizowane w ocenie kwalifikacji S. Rutkowskiego, pochodzącej z Wyższej Szkoły Wojennej, znajdowały uzasadnienie w pracy w Wojskowym Biurze Historycznym. Po raz pierwszy pełnił on tam służbę w okresie jesień 1925 r. - wiosna 1930 r., będąc referentem (przydział ewidencyjny do 19 pp Obrońców Lwowa). Najpierw podlegał gen. bryg. drowi Marianowi Kukielowi, zaś po maju 1926 r. gen. bryg. Julianowi Stachiewiczowi. Był to zdaniem S. Rutkowskiego, „... człowiek o świetnej inteligencji i nieposzlakowanej uczciwości...”¹⁶

Po przeniesieniu gen. M. Kukiela, który wcześniej naraził się marszałkowi J. Piłsudskiemu, zaś w maju 1926 r. opowiedział się po stronie rządu, w stan nieczynny odszedł z wojska także mjr SG Bolesław Zawadzki, autor modelowego opracowania

¹² P. Stawecki, *Oficerowie...*, s. 63-64, 218 - tam cytowana opinia.

¹³ T. Machalski, *Co widziałem i przeżyłem*, Londyn 1980, s. 97.

¹⁴ *Rocznik oficerski 1923*, Warszawa 1923, s. 4.

¹⁵ *Lista oficerów Sztabu Generalnego (stan z dn.31. XII.1925)*, Warszawa 1926, s. 11.

¹⁶ S. Rutkowski, *Organizacja i działalność Wojskowego Biura Historycznego w latach 1920-1939 (Komentarz historyczny)*, s. 5. Mps u autora.

nt. kampanii w Prusach Wschodnich w 1914 r. Bardziej jednak był znany jako „Karol Pomorski”, czyli autor publikacji pt. *Piłsudski jako wódz i dziejopis*. Jak napisał S. Rutkowski, „nie trudno było wykryć świetny talent publicystyczny mjra Bolesława Zawadzkiego... Książeczka ta usiłowała w niezwykle zręczny sposób zedrzyć z osoby Naczelnego Wodza nimb zwycięzcy w wojnie polsko-rosyjskiej 1919-1920”¹⁷.

Sprawa ta nie miałaby większego znaczenia, gdyby nie to, że sam S. Rutkowski oczekiwał przeniesienia służbowego. Wszakże nie było tajemnicą, iż miał on dobre relacje z gen. M. Kukielem i mjrem SG B. Zawadzkiem i że to oni spowodowali jego przydział do Wojskowego Biura Historycznego. Pod koniec swojej pracy w tej placówce był zatrudniony na stanowisku p.o. zastępcy szefa, będąc nadal w stopniu majora¹⁸.

Po maju 1926 r. w wojsku nastąpił podział na uprzywilejowanych, tolerowanych i niewygodnych. Trwała kilkuletnia „czystka” wśród tych ostatnich¹⁹.

Jednak S. Rutkowskiego uratowało co innego. Jak sam napisał „...przewaliła się nad Warszawą rewolucja [!? – W.K.] majowa 1926 r., dni pełne grozy, w których nie można było pozostawać neutralnym. Trzeba było albo, idąc twardo drogą dyscypliny, opowiedzieć się za dotychczasowym [? porządkiem? – W.K.], albo idąc za głosem serca, opowiedzieć się po stronie rewolucji – pójść za Piłsudskim”²⁰.

Podczas przewrotu majowego mjr SG S. Rutkowski, będący – jako samozwańczy i faktyczny dowódca batalionu manewrowego – zastępcą komendanta Doświadczalnego Centrum Wyszkozenia Armii (Rembertów), podporządkował się ppłkowi Kazimierzowi Stamirowskiemu, dowódcy 7 puł lubelskich, zdążającemu – na rozkaz marszałka – z Mińska Mazowieckiego do stolicy. Rzecz jasna, ta enigmatyczna informacja wymaga komentarza. Zwłaszcza w świetle opowieści S. Rutkowskiego o „rewolucji” w stolicy państwa. Otóż mjr SG S. Rutkowski „... należał do spisku i pominąwszy swych przełożonych [ppłk Karol Pater z ck armii, dowódca batalionu manewrowego i gen. bryg. Rudolf Prich, komendant Centrum – W. K.] poprowadził oddziały rembertowskie przeciwko rządowi”²¹.

W Wojskowym Biurze Historycznym mjr SG/dypl. S. Rutkowski nadzorował Towarzystwo do Badań nad Historią Powstania Wielkopolskiego z siedzibą w Poznaniu. Polegało to na m.in. pilnowaniu poprawności metodologicznej. Prowadził

¹⁷ *Tamże*.

¹⁸ *Tamże*, s. 6.

¹⁹ S. Kopański, *Moja służba w Wojsku Polskim 1917-1939*, Londyn 1965, s. 149.

²⁰ S. Rutkowski, *dz. cyt.*, s. 5. Nie było to takie proste, skoro np. 31-letni płk SG Mieczysław Więckowski, legionista, szwagier późniejszego gen. bryg. M. Boruty-Spiechowicza (ten stał na czele 71 pp i siedł z pomocą rządowi), dowódca 7 pp legionów (Chełm Lubelski) nie mogąc się kierować porywami serca (!), odebrał sobie życie. Takich przypadków było więcej. Kilkudniowy pucz wojskowy pochłonął około 350 zabitych i przeszło 800 rannych. Dodajmy jeszcze - zastępcą dowódcy 7 pp legionów był wtedy ppłk Stanisław Dąbek. Jaki był koniec tego ostatniego, rzecz jasna w innych okolicznościach, wiadomo.

²¹ W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia polityczna Polski*, T. II, 1914-1939, Gdańsk 1990, s. 662; J. Rzepecki, *Wspomnienia i przyczynki historyczne*, [w:] *O przewrocie majowym 1926. Opinie świadków i uczestników*, oprac. E. Kozłowski, Warszawa 1984, s. 158; *Relacja płk. Juliusza Ulrycha*, [w:] *Przewrót majowy 1926 r. w relacjach świadków i uczestników. Materiały Instytutu Józefa Piłsudskiego*, red. A. Adamczyk, Londyn-Piotrków Trybunalski 2003, s. 270-271; A. Garlicki, *Przewrót majowy*, Warszawa 1978, s. 222. We wszystkich - oprócz pierwszej - pozycjach błędnie podano imię mjra SG S. Rutkowskiego. Ponieważ w Wojsku Polskim służyło 4 oficerów o imieniu Stanisław, interesujący nas major otrzymał numer IV.

badania dziejów II Brygady Legionów Polskich (także w Wiedniu). Kierował pracami nad zarysami historii pułków polskich 1914-1920, jakie sukcesywnie publikowano w latach 1928-1930. Opublikował kilka prac – zob. dalej. Uczestniczył w podróżach historycznych – tzw. studia w polu, przy udziale uczestników wydarzeń, składających zresztą relacje na ten temat. Wygłosił referat na V Powszechnym Zjeździe Historyków Polskich w Warszawie (1930 r.), poruszając m.in. te właśnie zagadnienia. Pisał zadania taktyczne dla „Przeglądu Piechoty” – był także członkiem zespołu redakcyjnego. Uczestniczył w stażu w École Supérieure de Guerre w Paryżu. Z tego tytułu w latach 1930-1931 S. Rutkowski miał wykłady w Wyższej Szkole Wojennej. W ich rezultacie przeprowadzono ćwiczenia – pisanie rozkazów operacyjnych, czyli konkretnych rozwiązań sytuacji na froncie podczas walk z 1 Armią Konną²².

W marcu 1930 r. mjr dypl. S. Rutkowski został dowódcą batalionu manewrowego (Rembertów – od końca następnego roku 3 batalion strzelców). Jak wiadomo, skierowano go tam po kilkuletniej pracy w Wojskowym Biurze Historycznym. Z dniem 1 I 1932 r. S. Rutkowski otrzymał awans na podpułkownika. Znalazł się na 7 miejscu 32-osobowej grupy oficerów piechoty, mających taki stopień wojskowy; rok potem przesunął się o jedno „oczko w górę” – ppłk dypl. Marian Zyndram-Kościałkowski (lokata 1) odszedł z wojska. Wśród nich było 13 oficerów dyplomowanych (m.in. Antoni Chruściel, generał brygady podczas powstania warszawskiego), a 1 (Bronisław Warzybok) studiował wówczas w Wyższej Szkole Wojennej²³. Na początku następnego roku S. Rutkowski został przeniesiony do Sztabu Głównego, będąc m.in. szefem wydziału w Oddziale III, czyli Operacyjnym. W tym czasie Sztab Główny, kierowany przez gen. bryg. Janusza Gąsiorowskiego, przeżywał – z woli marszałka J. Piłsudskiego – swoisty marazm²⁴.

Na szczęście dla ppłka dypl. S. Rutkowskiego, wkrótce przeniesiono go na stanowisko liniowe. Jak już wspomniano, najpierw został dowódcą 3 batalionu strzelców. Potem zajmował sygnalizowane stanowisko szefa wydziału w Oddziale III Sztabu Głównego (1933 r.). W połowie 1934 r. został zastępcą dowódcy 3 pp legionów (Jarosław), wchodzącego w skład 2 DP Legionów. Pułkiem dowodził wtedy płk Leon Grot (do 1922 r. Machonbaum), który zajmował to stanowisko w okresie 25 X 1929 r. - 1 X 1935 r. Był on starszy od S. Rutkowskiego o 8 lat, znano go z taktu, zamiłowania dla służby i wybitnej inteligencji²⁵.

Podczas służby w Jarosławiu ppłk dypl. Stanisław IV Rutkowski „pozbył się” numeru przy swoich personaliach. Załatwiono to – rzecz trzeba – urzędowo (czerwiec 1935 r.). Odtąd obowiązywał zapis: Stanisław Bożywoj Rutkowski²⁶.

²² S. Rutkowski, *dz. cyt.*, s. 10, 12, 14-16, 19-20.

²³ *Rocznik oficerski 1932*, Warszawa 1932, s. 25; *Lista starszeństwa oficerów zawodowych piechoty. 1 lipiec 1933 r.*, Warszawa 1933, s. 14-15.

²⁴ Więcej: W. Kozłowski, *Generalski konterfekt. Biografia zbiorowa dowódców częstochowskiej 7 Dywizji Piechoty 1921-1939*, Łódź 2007, s. 113-115, 122, 429, 432-435, 438 i inne.

²⁵ M. Gałęzowski, *Na wzór Berka Joselewicza. Żołnierze i oficerowie pochodzenia żydowskiego w Legionach Polskich*, Warszawa 2010, s. 291; J. Kuropieska, *Wspomnienia oficera sztabu 1934-1939*, Kraków 1984, s. 174, 226, 344.

²⁶ CAW, *Dziennik Personalny MSWojsk 1935*, R. XVI, nr 8 z 1 czerwca, s. 56.

W latach 30. ppłk dypl. S. Rutkowski był członkiem Zarządu Głównego Towarzystwa Wiedzy Wojskowej (Warszawa, al. Szucha 23 – prezes m.in. gen. J. Stachiewicz). Dodajmy, pracował tam obok m.in. ppłka dypl. dra Stanisława Biegańskiego, który będzie – jak się okaże – przedostatnim dowódcą 31 pSK, posiadającym zresztą to samo starszeństwo co S. Rutkowski²⁷.

W okresie maj 1936 r. - lipiec 1937 r. ppłk dypl. S. Rutkowski został ponownie skierowany do Wojskowego Biura Historycznego, którego szefem był płk dypl. Bronisław Rakowski. Wówczas S. Rutkowski kierował Wydziałem Studiów, czyli zajmował się gromadzeniem materiałów historycznych dla potrzeb szkolenia oficerów. Przygotował wytyczne, oparte na „Ogólnej instrukcji walki”, które winny służyć autorom konkretnych opracowań. Po rocznej pracy ppłka dypl. S. Rutkowskiego przeniesiono do linii²⁸.

Podpułkownik dypl. S. Rutkowski był autorem licznych publikacji historyczno-wojskowych. Ogłosił m.in.: „Odsiecz Lwowa w listopadzie 1918 r. „Bellona” 1926, T. XXIII, z. 1-2; „Pierwsze walki z Armią Konną pod Koziatynem”, Warszawa 1928; „Obrona Kijowa”, Warszawa 1932. W latach 1929-1931 opublikował – na łamach „Polski Zbrojnej” – cykl artykułów (7) nt. działań II Brygady Legionów Polskich. Bronił ideologii II Brygady, co wymagało raz jeszcze odwagi. Konfrontował własne doświadczenia frontowe z wiedzą badacza²⁹.

W ostatnich latach niepodległości ppłk dypl. S. Rutkowski wniósł duży wkład w powstanie monumentalnej „Księgi Chwały Piechoty”, wydanej przez Departament Piechoty MSWojsk. Był w składzie Komitetu Redakcyjnego. Stał na czele 4-osobowego zespołu, który opracował „Metryki chwały pułków piechoty” (90 pułków piechoty, 3 bataliony strzelców i batalionu morskiego – wszystko na s. 465-567. Można zatem uznać ppłka dypl. S. Rutkowskiego za wybitnego znawcę dziejów Wojska Polskiego okresu międzywojnia³⁰.

Jak się zdaje, podczas 3-letniego dowodzenia 30 pSK ppłk S. Rutkowski ugruntował swoją pozycję. Wedle oceny gen. dyw. J. Rómmla, inspektora armii, wystawionej w końcu 1937 r., oddział ten – obok 28 pSK – uznany został jako dobry. Warto dodać, że generał widział 10 DP jako dobry związek taktyczny, zaś jego dowódcę (płk F. Dindorf-Ankowicz, od 19 III 1938 r. generał brygady) jako bardzo dobrego. Jedyne dowódca 31 pSK został uznany jako dostateczny (do listopada 1937 r. ppłk dypl. Jan Ciastoń)³¹.

Podczas 3-letniego okresu dowodzenia 30 pSK zastępcami ppłka dypl. S. Rutkowskiego byli: ppłk Wincenty Kurek (4 IV 1934 r. - marzec 1939 r.) i ppłk Włodzimierz Szmyd (marzec - 30 VIII 1939 r.; w ostatnich tygodniach pokoju i w pierwszych

²⁷ *Kalendarz wojskowy na rok 1934*, red. J. Jastrzębski, Warszawa 1933, s. 261; *Rocznik oficerski 1932*, s. 24.

²⁸ S. Rutkowski, *dz. cyt.*, s. 22-24.

²⁹ J. Odziemkowski, *Leksykon wojny polsko-rosyjskiej 1919-1920*, Warszawa 2004, s. 9, 148, 462 i inne - *Pierwsze walki z ...* (także wg J. Odziemkowskiego): „Bellona” 1928, T. 31, z. 7-8, 9; S. Derejczyk, U. Olech, *Polacy w pierwszej wojnie światowej. Problematyka wojskowa. Bibliografia*, Warszawa 1988, s. 141 - „Polska Zbrojna” 1929, nr 44, 297-300; 1930, nr 4; 1931, nr 295.

³⁰ *Księga Chwały Piechoty*, Warszawa 1937-1939. Do jej wydania przyczyniło się wsparcie finansowe „Przełądu Piechoty” i Towarzystwa Wiedzy Wojskowej.

³¹ CAW, GISZ I.302.4, t. 459. Ocena [zbiorca graficzna] wielkich jednostek piechoty z końca 1937 r.

dniach wojny dowodził pułkiem). Pierwszy z nich wywodził się z ck armii. Niestety, brak informacji w tej sprawie wobec drugiego, chociaż pewne poszlaki wskazują, że i on miał taki rodowód. Dodajmy, ppłk W. Kurek był najpierw zastępcą płka inż. J. Grzędzińskiego, dowódcy 30 pSK w latach 1932-1936, czyli poprzednika ppłka dypl. S. Rutkowskiego³².

Jak podał Jan Wróblewski, 5 września ppłk dypl. S. Rutkowski został skierowany przez gen. J. Rómmla jakoby „na własną prośbę” do 30 pSK. Można przypuszczać, że w dowództwie Armii „Łódź”, bitej – w obliczu nieporównywalnej przewagi wroga na lądzie i w powietrzu – najpierw na przedpolu głównej linii obrony, a potem na niej (rzeki Warta i Widawka), narastał dramat. A było to jeszcze przed zbombardowaniem I rzutu sztabu w Julianowie (6 września o świcie). Bezsilność wobec nieprzyjaciela i frustracja robiły swoje. Wracając jednak do sedna sprawy, zdaniem płka dypl. A. Pragłowskiego, szefa sztabu Armii „Łódź”, było inaczej. Otóż ten bezpośredni przełożony ppłk dypl. S. Rutkowskiego, zresztą wybitny talent operacyjny, miał zupełnie inne zdanie. Napisał on wprost: „Oddział trzeci operacyjny objął mój kolega z promocji W.S.Woj. 1921 r., ppłk Rutkowski. Ten nie mając ani talentu, ani praktyki odszedł po pierwszych dniach wojny”³³.

Obrona Warty i Widawki, stanowiących o s t a t e c z n ą, główną linię oporu, trwała od – mniej więcej – południa 4 września do następnego dnia godz. 17.00. Aby nie wdawać się w dywagacje w tej materii, skonstatować wypada: zbyt krótko w świetle oczekiwań naczelnego wodza (2 tygodnie?) i nadziei dowódcy armii. Przesądziły zatem sygnalizowane już czynniki: nieporównywalna przewaga sił i środków przeciwnika na lądzie i w powietrzu. Podczas odwrotu w kierunku kolejnej, jeszcze bardziej iluzorycznej linii oporu na Nerze, mjr B. Kamiński, dowodzący wtedy 30 pSK, wyjechał w poszukiwaniu dowództwa dywizji. Przerzedzonym 30 pSK dowodził czasowo kpt. Józef Wysocki, dotychczasowy dowódca III batalionu, zresztą też w zastępstwie. Przykład ten wskazuje, jak szybko rosły straty w szeregach. Maszerowano – bocznymi drogami – w kierunku Lutomska, gdzie 6 września rano nastąpiło połączenie sił. Kontynuowano ruch do Zgierza. Po drodze spotkano ppłka dypl. S. Rutkowskiego, który wyjechał z Łodzi samochodem i „lowi” pododdziały, czy nawet pojedynczych żołnierzy swojego pułku, czekając na podwładnych. Radość była po obu stronach. Po odpoczynku 30 pSK skierował się na Głowno³⁴.

Przed południem 8 września do lasu na północny zachód od Głowna docierały przerzedzone i przemęczone oddziały 10 DP. Związek taktyczny „rozpłynął się”, skoro odległości między pułkami, maszerującymi w kierunku Głowna, wynosiły około 20 km. I tak 30 pSK, będąc w styczności z elementami rozpoznawczymi niemieckiej 10 DP (XIII Korpus Armijny – 8 Armia), 8 września stoczył z nimi niepomyślną walkę. W rezultacie niepełny I batalion odłączył się i skierował na Skierniewice.

³² W. Kozłowski, *Dowódcy 30 pułku...*, s. 67. Więcej o płku W. Kurku: tenże, *Dowódcy 28 pułku Strzelców Kaniowskich (Łódź) 1918-1939. Próba charakterystyki*, „Rocznik Łódzki”, t. LV, 2008, s. 104-105 i inne.

³³ A. Pragłowski, *Od Wiednia do Londynu. Wspomnienia*, Londyn 1968, s. 180; J. Wróblewski, *Armia „Łódź” 1939*, Warszawa 1975, s. 143 i 167.

³⁴ R. Podbielski, *Zarys historyczny działań 30 pułku strzelców kaniowskich w kampanii wrześniowej 1939 roku*. Mps w posiadaniu autora, s. 79-80.

Zatem ppłk dypl. S. Rutkowski miał „pod ręką” mniej niż 1 tys. wygłodzonych żołnierzy, odczuwano brak map i amunicji, narastało napięcie, nieco łagodzone zmęczeniem... Groźnym było czasowe „...zasłabnięcie dowódcy pułku, którego zmogły nieprzespane noce i ciężka praca w sztabie armii”³⁵.

Gdy 8 września około południa 30 pSK, ukryty w zaroślach w okolicy m. Boginia (przy drodze z Nowosolnej – przez Skoszewy i Dmosin – do Głowna), został zaskoczony potężnym napadem ogniowym broni maszynowej i moździerzy, trwała odprawa oficerów. Wedle jednej wersji wydarzeń, ppłk dypl. S. Rutkowski zdołał wyprowadzić tylko jedną kompanię. Tymczasem on sam podał, że było to paruset żołnierzy zebranych w wyznaczonym, pośrednim rejonie (las pod Brzezunami). Nie wchodząc znowu w szczegóły, trzeba stwierdzić, że straty były bardzo duże³⁶.

Przed wieczorem 8 września 30 pSK napotkał wroga w rejonie Lubowidza i m. Nogawki (obie miejscowości na południe od Dmosina). Dowódca pułku, ppłk dypl. S. Rutkowski, nakazał otworzenie drogi siłą. Natarcie polskie załamało się w ogniu wroga. Dowódca pułku, który – nie kryjąc się – szedł w kierunku stanowisk niemieckich, stracił przytomność i został odwieziony do Skierniewic. Po koszmarnej nocy, 9 września resztki 30 pSK dotarły do Chlebowa i tam połączyły się z I batalionem mjr. B. Kamińskiego. Po południu 30 pSK dotarł do Skierniewic³⁷.

Nie wchodząc i tym razem w szczegóły działań resztek pułku, od którego raz po raz odrywały się pododdziały lub ich części, a także poszczególni żołnierze, trzeba pozostać przy wątku biograficznym. Na tym etapie częścią 30 pSK dowodził znowu mjr. B. Kamiński, który się odnalazł (!) w m. Jabłonna, otrzymując rozkaz dołączenia do 10 DP w rejonie Otwocka. Nie doszło jednak do jego realizacji. Pozostała część pułku dotarła już do Warszawy³⁸.

W dniu 14 września ppłk dypl. S. Rutkowski zgłosił się w dowództwie odcinka „Warszawa-Zachód”. Po latach płk dypl. Marian Porwit, dowódca obrony lewobrzeżnej Warszawy, zapisał: „...nie miałem dla ppłk. Rutkowskiego funkcji, ale nie o to mu chodziło. Chciał mi pomóc. Na moją prośbę wykonał rozpoznanie i szkic ufortyfikowania cmentarza Powązkowskiego, a z inicjatywy własnej i swych oficerów odtworzył w rejonie Arsenału I batalion 30 pp...”³⁹ W 4 dni potem, wspominając działania tegoż batalionu, płk dypl. M. Porwit dodał: „Niestrudzony ppłk Rutkowski rozpoczął od razu odtwarzanie dalszego batalionu”⁴⁰.

Podpułkownikowi dypl. S. Rutkowskiemu nadano wysokie odznaczenia. Był kawalerem Orderu Wojennego *Virtuti Militari* klasy V (nr 7832), jaki otrzymał za męstwo i czyny bojowe podczas służby w 3 pp (Legiony Polskie) w okresie I wojny

³⁵ *Tamże*, s. 83. Pomocy udzielił lekarz, zaś samo zdarzenie ukryto - dzięki kpt. J. Wysockiemu - przed władzami.

³⁶ M. Porwit, *Komentarze do historii polskich działań obronnych 1939 roku*, cz. II, *Odwrót i kontrofensywa*, Warszawa 1973, s. 285.

³⁷ Więcej o skomplikowanej sytuacji w rejonie Głowna i 30 pSK: W. Kozłowski, *Głowno i okolica we wrześniu 1939 roku*, [w:] *Głowno. Dzieje miasta*, red. M. Nartowicz-Kot, Łódź 2010, s. 256-260 i inne.

³⁸ R. Podbielski, *dz. cyt.*, s. 95-101.

³⁹ M. Porwit, *Warszawa jako baza operacyjna (10-21 września)*, [w:] *Obrona Warszawy 1939 we wspomnieniach*, oprac. Mieczysław Cielewicz i Eugeniusz Kozłowski, Warszawa 1984, s. 233.

⁴⁰ *Tamże*, s. 240.

światowej. Jak już sygnalizowano, w latach 1914-1916 walczył w Karpatach i na Wołyniu, a następnie w Polskim Korpusie Posiłkowym i II Korpusie Polskim aż do bitwy pod Kaniowem. Miał także Krzyż Niepodległości i 4-krotny Krzyż Walecznych. Za służbę podczas pokoju odznaczono go m.in. Orderem Odrodzenia Polski klasy V (dostał go za pracę naukową w Wojskowym Biurze Historycznym) i Złotym Krzyżem Zasługi. Ten ostatni otrzymał „po raz pierwszy” na początku 1936 r. „...za zasługi w służbie wojskowej”⁴¹.

Za Wrzesień ppłk dypl. S. Rutkowski otrzymał „...Krzyż Walecznych po raz drugi”. Nastąpiło to z nadania gen. J. Rómmla. Ponieważ miał – jak wykazano wyżej – to odznaczenie, nadane 4-krotnie przed 1939 r., nie wiadomo jak sprawa wyglądała w sensie formalnym. Wedle innej informacji, miał także otrzymać Order Wojenny *Virtuti Militari* klasy IV⁴².

Po kapitulacji Warszawy, co nastąpiło 28 IX 1939 r., ppłk dypl. S. Rutkowski przebywał w niewoli niemieckiej. Był więziony w oflagu X B (Nienburg). W lutym 1940 r. podjął nieudaną próbę ucieczki. Po ujęciu przewieziono go do oflagu VIII B (Silberberg), czyli w Srebrnej Górze na Dolnym Śląsku. Przebywał tam od 10 marca – fort „Ostróg”. Był to obóz karny, gdzie grupowano oficerów-jeńców różnych narodowości, którzy narazili się hitlerowskiej III Rzeszy. Jak wynika z dostępnej ikonografii, wśród jeńców tego obozu znajdowali się m.in. generałowie: dyw. Tadeusz Piskor i bryg. Juliusz Drapella, dowódca 27 DP (Armia „Pomorze”). Był także płk dypl. M. Mozdyniewicz, dowódca 17 DP (Armia „Poznań”), ppłk Kazimierz Wyderko, dowódca 41 pp im. Marszałka Józefa Piłsudskiego (29 DP) czy mjr dypl. Władysław Steblik, oficer sztabu Armii „Kraków”, znany potem pisarz historyczno-wojskowy. Także wielu innych. Jednakże odróżniał się od nich wyraźnie ppłk dypl. S. Rutkowski, który chodził – jako bodaj jedyny wśród wyższych stopniem oficerów – w tzw. battle-dressie. Tylko czapka, polowa rogatywka, przypominała wrześniowy rodowód. I jeszcze jedna konstatacja – S. Rutkowski widoczny jest na fotografii, opisaney na rewersie jednym, lecz jakże wymownym słowem: „Wycieczkowiec”. Stoi tam w środku ponad 20-osobowej grupy oficerów. Jest uśmiechnięty, wyluzowany i gotowy – rzecz można – do nowej „wyprawy”⁴³.

Od 1 listopada ppłk dypl. S. Rutkowski był więziony w oflagu IV C (Colditz) – zamek nad rzeką Muldą w Saksonii. W marcu 1941 r. znalazł się znowu w oflagu VIII B, gdzie pełnił funkcję starszego obozu. Od czerwca 1941 r. znajdował się w oflagu XA (Itzehoe – na północny zachód od Hamburga), potem w oflagu X C (Lubeka – na północny wschód od Hamburga), skąd trafił do oflagu VI B (Dössel) pod Warburgiem (południowo-wschodni kraniec Zagłębia Ruhry). Był tam prawdzi-

⁴¹ G. Łukomski, B. Polak, A. Suchcitz, *Kawalerowie Virtuti Militari 1792-1945. Wykazy odznaczonych za czyny z lat 1863-1864, 1914-1945*, Koszalin 1997, s. 281; C. Czajkowski, *Zarys historii wojennej 3-go pułku piechoty legionów*, Warszawa 1930, s. 48; *Rocznik oficerski 1932*, s. 25; CAW, Dziennik Personalny MSWojsk 1936, R. XVII, nr 1 z 19 marca, s. 1.

⁴² J. Wróblewski, *dz. cyt.*, s. 389. Dodatek do rozkazu pożegnalnego do 10 dywizji piechoty z dnia 13 IX 1939 r.; W. S. hr. Godzembra-Wysocki, M. Domagała-Zamorski, *Na szlaku walk Kaniowszczyków. Z dziejów 30 Pułku Piechoty Strzelców Kaniowskich*, Warszawa 2006, 186.

⁴³ Zdjęcia, sygnowane podpisami i stemplem obozowej cenzury „geprüft”, z oflagu VIII B.

wy wygwizdów; same nieużytki. Tam 1 IV 1945 r. uwolnili go Amerykanie (I Korpus I Armii)⁴⁴.

Po wojnie ppłk dypl. S. Rutkowski wrócił do kraju. Miał 47 lat. Mieszkał i pracował w Warszawie. Był związany ze środowiskiem legionowym. Należał do Rodziny Legionistów i Peowiaków w Warszawie. Utrzymywał kontakty z duszpasterstwem piłsudczyków. Był honorowym członkiem Konfederacji Polski Niepodległej i Społecznego Komitetu Pamięci Józefa Piłsudskiego w Łodzi. Ostatnio mieszkał przy ul. Stołecznej 14 m. 150, skąd czasem dojeżdżał do Łodzi, mając tam krewnego⁴⁵.

Podpułkownik dypl. S. Rutkowski uczestniczył w pracach Koła Środowiskowego Żołnierzy 30 pSK w Warszawie, powstałego w 1953 r. Data utworzenia Koła wskazuje na to, że miało ono charakter raczej nieformalny – przynajmniej do października 1956 r. Głównym celem działania była opieka na mogiłami żołnierzy pułku. Z czasem więź koleżeńska przyjmowała nowe, szersze formy: pomoc materialna i podpora moralna (zaczęło się to i rozwinęło jeszcze podczas II wojny światowej), propagowanie pamięci o pułku (spotkania w dniu święta pułkowego, składanie kwiatów na cmentarzu w Wawrzyszewie, udział w mszach), akcja odczytowa (obszar Warszawy, zwłaszcza na Bielanych i Żoliborzu), uczestnictwo w pogrzebach itp. W latach 70. ub. stulecia S. Rutkowski był prezesem Koła, mającego zaplecze lokalowe w Społecznym Domu Kultury Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej na Żoliborzu (ul. Adama Próchnika 8). Comiesięczne, poza okresem lata (lipiec-sierpień), zebrania i spotkania środowiskowe, obejmujące – oprócz żołnierzy 30 pSK – ich rodziny, odbywały się także w kasynie oficerskim Wojskowej Akademii Politycznej im. Feliksa Dzierżyńskiego na Ochocie. Bywali tam m.in. ppłk dypl. S. Rutkowski i płk inż. J. Grzędziński, długoletni dowódca pułku. Decyzją Zarządu Okręgu Warszawskiego Związku Bojowników o Wolność i Demokrację, 1 VII 1970 r. Koło Środowiskowe 30 pSK włączono w skład Klubu Obrońców Warszawy i Modlina. Rzecz jasna, po zmianie ustroju politycznego rolę ZboWiD przejął Związek Kombatantów Rzeczypospolitej Polskiej i byłych Więźniów Politycznych. Rzednące szeregi żołnierzy Koła uzupełniali członkowie ich rodzin i sympatycy. Podczas pogrzebu ppłka dypl. S. Rutkowskiego, który zmarł 28 X 1989 r. w Warszawie w wieku 91 lat, 6 listopada – na cmentarzu w Wawrzyszewie – przemówienie wygłosił mjr rez. Wacław Stanisław hr. Godzemba-Wysocki, wiceprezes Klubu Żołnierzy i Rodzin 30 pSK, kończąc je słowami: „Życie Twoje nie było usłane różami – pięcioletni pobyt w Oflagu nie był przyjemnością, a później – po powrocie – nie mogłeś swojego doświadczenia i wykształcenia wojskowego oddać swojemu krajowi. Taka sytuacja najbardziej boli żołnierza z krwi i kości”⁴⁶.

⁴⁴ Więcej o oflagach: W. Kozłowski, *Generalski...*, s. 474 i nast.

⁴⁵ Informacje - rzecz trzeba - własne. W latach 70. ub. stulecia autor prezentowanego tekstu utrzymywał kontakt z ppłkiem dypl. S. Rutkowskim. Najpierw korespondencja, potem spotkanie. Umożliwiła to Jadwiga Zającowa z Sopotu, potem zamieszkała w m. Cieplice Śląskie Zdrój, wdowa po ppłku Stefanie Zającu (1893-1961), ostatnio dowódca 32 pp (Modlin), bracie Józefa (1891-1963), generała i doktora filozofii, pilota, dowódcy lotnictwa i obrony przeciwlotniczej kraju we wrześniu 1939 r.

⁴⁶ *Tamże*, s. 178-180, 185-186.

Ostatnim dowódcą 30 pSK w okresie pokojowym został ppłk W. Szmyd. Jak wspomniano, wcześniej był zastępcą ppłka dypl. S. Rutkowskiego, którego w lecie 1939 r. skierowano do dowództwa Armii „Łódź”. W rezultacie ppłk W. Szmyd – jako zastępca dowódcy 30 pSK – był jednocześnie p.o. dowódcy tego oddziału. Dopiero 30 sierpnia został on oficjalnym dowódcą 30 pSK. I to na parę dni. Gdy ppłk W. Szmyd został zastępcą ppłka dypl. S. Rutkowskiego, miał 43 lata.

Niestety, nie ustalono rodowodu wojskowego W. Szmyda, ur. 17 X 1896 r. w Krościenku Wyżnym. Piszący te słowa skłonny jest przypuszczać, że wywodził się z ck armii. W połowie 1921 r. por. W. Szmyd z 2 pspdh (Sanok) był przydzielony do intendencji 6 Armii (do 28 maja dowodził nią gen. por. Wacław Iwaszkiewicz-Rudoszański), będącej w trakcie likwidacji⁴⁷. W 1923 r. służył nadal w 2 pspdh, wchodzącym w skład 22 DP Górskiej, jako porucznik ze starszeństwem z 1 VI 1919 r., lokata 670/2577. Celowo artykułujemy wysoką liczbę oficerów piechoty w tym stopniu, aby wykazać usytuowanie W. Szmyda. Starszeństwo to uchodziło za niefortunne, bowiem wielu oficerów nie awansowano czasem przez nawet kilkanaście lat⁴⁸. Nie dotyczyło to – na szczęście – W. Szmyda. Posiadał Krzyż Walecznych. Kapitanem został, służąc w tym samym pułku, 15 VIII 1924 r., lokata 285/477. Podczas puczu majowego 1926 r. 2 pspdh odegrał aktywną rolę w drodze do Warszawy, jadąc – pod dowództwem płka Franciszka Stutzmana – z odsieczą prezydentowi Rzeczypospolitej i rządowi; koniec bratobójczych walk zastał pułk w Skierniewicach. Kapitan W. Szmyd przebywał w Sanoku do co najmniej 1928 r., służąc kolejno pod dowództwem pułkowników Gustawa Truskolaskiego i F. Stutzmana, ppłka Eugeniusza Zugera i – być może – płka Janusza Dłużniakiewicza⁴⁹. W dniu 2 VIII 1931 r. nadano mu Krzyż Niepodległości. Za zasługi w służbie pokojowej odznaczono go Srebrnym Krzyżem Zasługi. W 1932 r. służył w 6 pspdh (Sambor, II batalion w Drohobyczcu), należącym także do 22 DPG. Pułkiem dowodził ppłk Lucjan Ruszczewski i od 1931 r. ppłk Bolesław Schwarzenberg-Czerny. Z dniem 1 I 1933 r. W. Szmyda awansowano – po 8 latach – na majora, lokata 10; był wówczas w 54 pp Strzelców Kresowych (Tarnopol) – 12 DP. Uderza, w świetle polityki personalnej w wojsku, małe wręcz, bo 20-osobowe, starszeństwo majorów piechoty, w tym 6 oficerów dyplomowanych. Była to najmniejsza grupa piechurów w tym stopniu, awansowanych od 1923 r. W Tarnopolu W. Szmyd pozostawał do co najmniej 1935 r.; pułkiem dowodził w tym czasie ppłk/ppłk dypl. dr Franciszek Polniaszek, a od lipca 1937 r. ppłk dypl. Franciszek Pokorny⁵⁰.

⁴⁷ *Spis oficerów służących czynnie w dn. 1.06.21 r.*, Warszawa 1921, s. 229 i 906.

⁴⁸ M. Romeyko, *Przed i po maju*, wyd. II, Warszawa 1976, T. 2, s. 308-310. Dla przykładu, Ludwik Kiok, artylerzysta, został majorem z dniem 1 VI 1919 r. Posiadał Order Wojenny Virtuti Militari klasy V i 4-krotnie Krzyż Walecznych. Podpułkownikiem został dopiero z dniem 1 I 1936 r., czyli po 17 latach! - W. Kozłowski, *Podpułkownik Ludwik Kiok, ostatni artylerzysta konny Września*, „Acta Universitas Lodziensis. Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Łódzkiego” 1979, Seria I, z. 52, s. 89 i 94.

⁴⁹ *Rocznik oficerski 1923*, s. 379 i 428; *Rocznik oficerski 1928*, Warszawa 1928, s. 102 i 210.

⁵⁰ *Rocznik oficerski 1924*, Warszawa 1924, s. 328 i 370; *Rocznik oficerski 1932*, s. 54 i 620; *Lista starszeństwa oficerów zawodowych piechoty. 1 lipiec 1933 r.*, s. 34; *Lista starszeństwa oficerów zawodowych piechoty. 5 czerwiec 1935 r.*, Warszawa 1935, s. 32; K. Banaszek, W. K. Roman, Z. Sawicki, *Kawalerowie Orderu Virtuti Militari w mogiłach katyńskich*, Warszawa 2000, s. 229 i 253. Pułkownicy B. Schwarzenberg-Czerny i (dypl. dr) F. Polniaszek zostali zamordowani wiosną 1940 r. w Charkowie.

Podczas służby mjr W. Szmyda w 54 pp dowódcami PD 12 DP byli: płk dypl. Alfons Wojtkielewicz, a od połowy września 1935 r. płk dypl. M. Mozdyniewicz. To oni oceniali majora zapewne aż do wiosny 1939 r. Dodajmy, 12 DP w tym czasie dowodzili: gen. bryg. Stanisław Dowoyno-Sołłohub i płk dypl./gen. bryg. Gustaw Paszkiewicz, podpisujący coroczne opinie.

W końcu 1934 r. gen. dyw. Juliusz Rómmel, który wówczas inspekcjonował – obok 5 i 11 DP – 12 DP, przygotował opinię o m.in. mjrze W. Szmydzie. Ten wymagający inspektor armii napisał: „Wzorowy dowódca batalionu, organizator, instruktor też. Stale pracuje nad sobą. Wybitny [Opinia inspektora wg skali Pana Marszałka] – ponad przeciętny”⁵¹.

Jakkolwiek trudno zorientować się w zawłóściach podwójnych ocen, wystawianych przez inspektora armii, opinia o majorze jest nad wyraz pozytywna. Jednak na awans musiał jeszcze czekać, będąc w stopniu majora przez 6 lat. Trudno – z powodu braku danych – ustalić datę przybycia W. Szmyda do 30 pSK. Podobno brał on udział w uroczystości z okazji otrzymania sztandaru (10 rocznica - 9 VI 1938 r.). Wtedy to na Cytadeli odbyła się defilada 30 pSK w obecności m.in. prezydenta miasta stołecznego Warszawy (Stefan Starzyński) i biskupa polowego (Józef Gawlina). Istnieje zatem słabiotka przesłanka, iż nastąpiło to rok przed wybuchem wojny⁵².

W dniu 19 III 1939 r., a więc po 6 latach od daty poprzedniego awansu, został podpułkownikiem i posiadał – oprócz już wymienionych odznaczeń – Order Odrodzenia Polski klasy V. Znajdował się na liście obejmującej 90 oficerów piechoty w stopniu podpułkownika, mając lokatę 72. Wśród nich byli m.in.: Walerian Młyniec, tragiczna postać Września; Tadeusz Daniec (dypl., szef Oddziału I dowództwa Armii „Łódź”) i Stefan Osika (dypl., szef sztabu 10 DP)⁵³.

Czy i kiedy ppłk W. Szmyd uczestniczył w kursie dowódców pułków, organizowanym w Centrum Wyszkozenia Piechoty (Rembertów) zwykle co roku (kwiecień-lipiec), trudno dociec. Być może nastąpiło to w tymże właśnie roku, a zatem tuż po awansie. Wszakże we wspomnianych kursach unifikacyjnych uczestniczyli oficerowie w stopniu podpułkownika. Jakkolwiek mało prawdopodobna, hipoteza taka może być wzięta pod uwagę. Między marcem a sierpniem 1939 r. był I zastępcą dowódcy 30 pSK (II zastępca to kwatermistrz pułku) i – jak sygnalizowano wcześniej – p.o. dowódcy tego oddziału, skoro faktyczny dowódca był zajęty czym innym. Zapewne sytuację ułatwiała obecność płka Emira Hassana Chursza Bohaedina, Azera, oficera kontraktowego kawalerii (przydział ewidencyjny do 20 puł im. Króla Jana III Sobieskiego – Rzeszów), który występował wtedy w roli tzw. dublera dowódcy pułku. Niestety, nie wiadomo jak długo Azer przebywał w 30 pSK, będąc tam na pewno w marcu 1939 r.⁵⁴

⁵¹ CAW, GISZ I.302.1, t. 19. Gabinet GISZ 23 III-3 XII 1934 r. Opinie gen. dyw. J. Rómmela, inspektora armii, o oficerach sztabowych 12 DP za 1934 r.

⁵² Nie dajemy źródła tych enigmatycznych informacji, uznając je za mało wiarygodne. Mimo to sygnalizujemy problem. Niewykluczone, że z czasem tak sformułowane zdanie otworzy drogę do konkretnej wiadomości.

⁵³ Stanowiska oficerów z września 1939 r.

⁵⁴ R. Rybka, K. Stepan, *Awanse oficerskie w Wojsku Polskim 1935-1939*, Kraków 2003, s. 471; R. Rybka, K. Stepan, *Rocznik oficerski 1939. Stan na dzień 23 marca 1939*, Kraków 2006, s. 19 i 583. Pisownia personaliów Azera, który jesienią 1920 r. dowodził Dywizjonem Muzułmańskim (kontynuacja Pułku Tatarskiego Ułanów im.

Ponieważ latem ppłk dypl. S. Rutkowski odszedł do dowództwa Armii „Łódź”, 30 pSK dowodził faktycznie ppłk W. Szmyd. Trudno dociec przyczyn takiego stanu rzeczy, chociaż – być może – chodziło o zachowanie w tajemnicy przesunięć natury personalnej. Jednakże były to iluzoryczne nadzieje, skoro w Łodzi, zamieszkałej przez licznych Niemców, widoczny był wzmożony ruch samochodów i motocykli w rejonie Julianowa (miejsce postoju dowództwa armii gen. J. Rómmla).

W przededniu wojny w 10 DP nastąpiła istna „karuzela” stanowisk na szczeblu dowódców pułków piechoty. W końcu marca 1939 r. z 28 pSK odszedł ppłk B. Laliczyński, skierowany na równorzędne stanowisko do 4 pp legionów (Kielce). Na jego miejsce przeniesiono ppłka W. Kurka, dotychczasowego zastępcę dowódcy 30 pSK. Jak już sygnalizowano, opuszczone stanowisko w Warszawie-Cytadeli objął ppłk W. Szmyd. Ale to nie koniec. W dniu 25 sierpnia gen. J. Rómml zwrócił się do gen. bryg. Wacława Stachewicza, szefa Sztabu Głównego, z prośbą o zmianę szefa sztabu 10 DP; ppłka dypl. T. Dańca (przeszedł do dowództwa Armii „Łódź”) miał zastąpić ppłk dypl. S. Osika. Dokonano także zmiany na stanowisku dowódcy 31 pSK, bowiem miejsce ppłka dypl. dra S. Biegańskiego zajął – 31 sierpnia – ppłk Wincenty Wnuk, dotychczasowy dowódca 8 pp legionów (Lublin)⁵⁵.

Jedynie 10 pal miał w tym zakresie swego rodzaju komfort. Jakkolwiek dowódca tego oddziału, ppłk dypl. Marian Jasiński, który był w Łodzi od listopada 1938 r., objął stanowisko dowódcy AD 10 DP, jego następcą służył w 10 pal od lutego 1931 r. Rzecz jasna, chodzi o ppłka Józefa Kossarka, dotychczasowego zastępcę dowódcy 10 pal⁵⁶.

Zatem przywołana wcześniej „karuzela” na pewno nie ułatwiła dowodzenia w 10 DP. Generał F. Dindorf-Ankowicz nie znał dowódców pułków, ci zaś swoich podwładnych... I tak to się zaczęło. Rzecz jasna, chodzi o sprawdzian wartości oddziałów podczas wojny.

W sierpniu 30 pSK przebywał na ćwiczeniach w okolicach Radzimina (około 25 km na północny wschód od Warszawy). Jak sygnalizowano, z pułkiem był ppłk W. Szmyd. W nocy z 23 na 24 sierpnia dotarł rozkaz o mobilizacji alarmowej (kartki powołania z paskiem koloru żółtego). Około godz. 9.00 pułk wrócił do koszar w Cytadeli, wykonując forsowny marsz. Tu meldowali się rezerwiści. Po upływie 42 godzin, a więc w nakazanym terminie 30 pSK osiągnął gotowość bojową. Mobilizację sprawnie przeprowadził ppłk W. Szmyd i 25 sierpnia wieczorem żołnierze złożyli przysięgę. Następnie wieczorem 27 sierpnia pod jego kierunkiem załadowano pułk do wagonów i transportem kolejowym przewieziono do Sieradza⁵⁷.

Jak podano, 30 sierpnia 43-letni ppłk W. Szmyd objął rzeczywiste dowodzenie 30 pSK. Wraz z macierzystą 10 DP znalazł się nad Wartą w rejonie Sieradza. Szerokość pasa obronnego związku taktycznego nie pozwoliła jego dowódcy na wyodręb-

Mustafy Achmatowicza), absolwenta XI promocji Wyższej Szkoły Wojennej (1930-1932), oficera Armii Krajowej, zmarłego w Egipcie (1946 r.), jest odmienna w różnych źródłach. We Wrześniu był on II zastępcą dowódcy Mazowieckiej BK.

⁵⁵ W. Kozłowski, *General Franciszek Dindorf-Ankowicz...*, s. 268; informacja pisemna płka W. Wnuka z 5 IV 1977 r.

⁵⁶ A. Kuprianis, *Łódzka 4 Grupa Artylerii w latach 1929-1939*, Łódź 2010, s. 196-197, 568.

⁵⁷ W. Jarno, *Strzelcy Kaniowscy w latach 1919-1939*, Warszawa 2004, s. 223-224.

nienie odwodów na szczeblu pułków. Wymuszono to na dowódcach batalionów. Dysproporcja między możliwościami obrońców a rozległością zadań potwierdziła fikcję takiego rozwiązania. I tym razem nie wchodzimy w szczegóły. W 4 dniu wojny około godz. 16-17.00 artyleria niemieckiej 17 DP ostrzelała stanowiska 30 pSK, trafiając m.in. schron jego dowódcy. Wedle innej wersji, miejsce to zostało przysypane ponoć grubą warstwą ziemi. Po lekkim zranieniu względnie kontuzjowaniu, a także w wyniku szoku nerwowego, ppłk W. Szmyd nakazał – zdaniem kpt. dra med. Stanisława Malewskiego, naczelnego lekarza 30 pSK – ewakuację do dywizyjnego szpitala polowego. Podobno w następnych dniach podpułkownik znalazł się w Warszawie (7-8 września?), a około 12-13 września miał organizować w rejonie na wschód od Garwolina z napotkanych rozbitków zwarte oddziały. Jak się zdaje, tryb przypuszczający jest tu nader wskazany. Delikatne to sprawy i trudne nie tylko do zweryfikowania, ale i niezwykle kłopotliwe także dla ewentualnego komentatora⁵⁸.

Właśnie dlatego odwołujemy się do opracowania żołnierzy 30 pSK. Jego autorzy, Wacław S. hr. Godzemba-Wysocki i Marian Domagała-Zamorski, napisali: „Okolo godziny 16.30-17.00 schron został trafiony pociskami artylerii ciężkiej. Strop nie wytrzymał zawalając się, przy czym wszyscy znajdujący się w nim, doznali kontuzji; szczęśliwie lżejszych (adiutant, oficer wywiadowczy, oficer łączności, szef kancelarii, gońcy). Po udzieleniu pomocy lekarskiej pozostali na pozycji. Według naczelnego lekarza, dowódca pułku doznał niewielkich potłuczeń i uległ raczej szokowi nerwowemu. Czy na tyle ciężkiemu aby opuścić pułk – trudno dziś ustalić. Został na swoją prośbę odwieziony do szpitala dywizji i do pułku już nie wrócił. [...] Tak więc w pierwszych godzinach boju, pułk utracił swego dowódcę”⁵⁹.

Jak z tego wynika, zapewne ppłk W. Szmyd doznał wstrząsu psychicznego, następnie „pozbiierał się” i podjął próby włączenia się do działań. Na pewno przeżył osobisty dramat. We Wrześniu 1939 nie było to zjawisko odosobnione. Zaskakuje, choć nie do końca, brak (?) powrotu do pułku. Być może czuł się winnym, z pułkiem nie był związany uczuciowo (krótka służba w jego szeregach), obawiał się – i chyba słusznie – negatywnego odzewu ze strony podkomendnych⁶⁰.

Wedle informacji ppłka dypl. Stefana Osiki, szefa sztabu 10 DP, ppłk W. Szmyd dostał się do niewoli niemieckiej. Tymczasowo był więziony w m. Podklasztorze pod Krasnobrodem na Lubelszczyźnie, gdzie Niemcy trzymali pod strażą w stodole kilkudziesięciu oficerów. Stan tych ludzi był kiepski. Niektórzy zostali wcześniej pobici. Dokuczał głód, widoczne było to, co określić można zmaltretowaniem. Wśród jeńców znajdował się m.in. płk Adam Zakrzewski, dowódca BK swojego imienia. Tam zostali uwolnieni przez pododdziały 10 DP, w której straży przedniej maszero-

⁵⁸ R. Podbielski, *Zarys...*, s. 36-37. Nie potwierdza się zatem wersja jakoby ppłk W. Szmyd był ranny - *Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej*, T. I, *Kampania wrześniowa 1939*, cz. 2, *Przebieg działań od 1 do 8 września*, Londyn 1954, s. 187; J. Rómmel, *Za Honor i Ojczyznę. Wspomnienia dowódcy armii „Łódź” i „Warszawa”*, Warszawa 1958, s. 98-99 i szereg innych. Roman Podbielski, oficer 30 pSK, we Wrześniu dowódca kompanii zwiadu, autor licznych publikacji o swoim pułku, także znany pisarz (m.in. *Przemarsz przez piekło*, wyd. II, Warszawa 1957; *Rapsodia żoliborska*, wyd. II, Warszawa 1979, T. I-II) może być uznany za wiarygodne źródło informacji.

⁵⁹ W. S. hr. Godzemba-Wysocki, M. Domagała-Zamorski, *dz. cyt.*, s. 60. Pierwszy z autorów został wykazany jako zastępca dowódcy 2 kompanii (s. 39), drugi zaś miał związki rodzinne z 30 pSK.

⁶⁰ R. Podbielski, *Bój o rzekę Wartę*, „Tygodnik Powszechny” 1965, R. XIX, nr 36 z 5 września, s. 2.

wał 28 pSK. W każdym razie widziano w pobliżu gen. F. Dindorfa-Ankowicza i jego szefa sztabu. Zatem pewne fakty zdają się potwierdzać w 2 różnych relacjach⁶¹.

Nastąpiło to 24 września w odległości około 1 km na południowy od Krasnobrodu. W okolicznych zabudowaniach więziono kilkuset jeńców polskich. Jak wspomniano, była wśród nich liczna grupa oficerów. Potem w tej samej stodole zamknięto wziętych do niewoli Niemców. Jak się niebawem okazało, nie na długo. W walkach o Krasnobród, stanowiących element tzw. II bitwy pod Tomaszowem Lubelskim (22-27 września), gdzie wcześniej przebijała się GO gen. bryg. Władysława Andersa, uczestniczyła także 39 DP⁶². Po zdobyciu mocno zniszczonego miasteczka, opanowano dominujące nad okolicą wzgórze, zwane Księżą Górą. Zresztą niebawem zostały one odbite przez wroga. Świadczy to o zaciętości walk, determinacji osaczonych Polaków i o zmienności losów poszczególnych ludzi. Także o nieszczelności niemieckiego okrążenia. Gdy 26 września o godz. 17.30 zapadła decyzja o kapitulacji, trwały nadal walki. Żołnierze niszczyli – zwykle na rozkaz – uzbrojenie i sprzęt. Czasem dochodzili do aktów desperacji, graniczącej z szaleństwem. Kilku oficerów popełniło samobójstwo. Trwały „dyskusje” między zwolennikami i przeciwnikami kapitulacji. I tak np. zastrzelono kpt. Michała Krassowskiego, dowódcę II dywizjonu 10 pal, demontującego działa. Oczywiście, czynił to z rozkazu. Zresztą brakowało amunicji do dział. Dodajmy dla jasności – kapitan był dzielnym i zaradnym oficerem artylerii. Gdy ppłk dypl. Marian Jasiński, dowódca AD 10 DP, podjął próbę aresztowania mordercy, spotkał się ze sprzeciwem tych, którzy zamierzali uciekać. Jednych ogarniała apatia, potęgowana przez zmęczenie i wygłodzenie. Inni, jak zapewne ppłk W. Szymd, chcieli uniknąć niewoli i szli „w swoje strony”⁶³.

Dalsze losy ppłka W. Szymda są trudne do ustalenia. Przed kapitulacją Warszawy gen. J. Rómmel, dowódca Armii „Łódź” i „Warszawa”, odznaczył go – w dodatku do „Rozkazu pożegnalnego dla 10 Dywizji Piechoty” z 13 IX 1939 r. – Orderem Wojennym *Virtuti Militari* klasy V. Jednak brakuje jego personaliów w zestawieniu odznaczonych, przywołanym w przypadku ppłka dypl. S. Rutkowskiego⁶⁴. Wiele zdaje się wskazywać na to, że ppłk W. Szymd nie trafił ponownie – zresztą jak wielu innych – w ręce Niemców. Przykładem niech będzie płk Jan Bratro, długoletni dowódca 28 pSK i ostatnio dowódca 29 BP, walczącej w tych dniach także w rejonie Krasnobrodu. Zatem podobnie mogło być i z ppłkiem W. Szymdem. Tezę taką potwierdza brak jego personaliów w archiwach Centralnego Muzeum Jeńców Wojennych w Łambinowicach-Opolu („...nie figuruje...”) czy Biurze Informacji i Poszukiwań Polskiego Czerwonego Krzyża w Warszawie („...nie figuruje. [...] ... nazwisko ... było

⁶¹ Archiwum Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Władysława Sikorskiego (Londyn), Armia „Łódź”, t. 10 DP. Relacja ppłka dypl. S. Osiki, szefa sztabu 10 DP, z grudnia 1945 r.; A. Zakrzewski, *Wspomnienia. Wrzesień 1939*, Warszawa 1958, s. 228-233.

⁶² J. Kokoszka, *Ośrodek Zapasowy 14 Dywizji Piechoty. Wrzesień 1939*, s. 10. Rkpś u autora. Podpułkownik Józef Kokoszka był zastępcą dowódcy 58 pp (Poznań). We wrześniu został dowódcą Ośrodka Zapasowego macierzystej 14 DP. Więcej o działaniach w rejonie Tomaszowa Lubelskiego w tym czasie: L. Głowacki, *Działania wojenne na Lubelszczyźnie w roku 1939*, Lublin 1986, s. 168-215, zwłaszcza 210-211.

⁶³ P. A. Kukuła, *Maszerują Strzelcy*, Łódź 1972, s. 294, 296, 298-299, 301. Zbeletryzowana, lecz udokumentowana wersja działań 28 i 31 pSK; W. Jarno, *dz. cyt.*, s. 316-317.

⁶⁴ G. Łukomski, B. Polak, A. Suchcitz, *dz. cyt.* W tymże wykazie brak także informacji o odznaczeniu ppłka dypl. S. Rutkowskiego za Wrzesień.

sprawdzone na kilka możliwych wersji”). Wojnę przeżył. Ostatnio pracował w Izbie Rzemieślniczej w Katowicach. Potem przebywał na emeryturze. Zmarł – po krótkiej chorobie – 4 II 1983 r. w Katowicach w wieku 87 lat⁶⁵.

Jak już sygnalizowano, w dniach 4-6 IX 1939 r. 30 pSK dowodził 44-letni mjr B. Kamiński, dotychczasowy dowódca I batalionu. Także i w następnych dniach przejmował dowodzenie. Ze względu na płynność sytuacji wojennej, rozproszenie sił pułku, duże straty w ludziach itp. nie wchodzimy w szczegóły chronologii, pamiętając o biograficznym charakterze prezentowanego tekstu. Od 31 III 1924 r. był kapitanem, mając starszeństwo z 1 VII 1923 r. Od co najmniej 1932 r. B. Kamiński był oficerem tego pułku. Pozostanie w stolicy było dla niego łatwe, bowiem od 1926 r. pracował – jako referent – w Departamencie Piechoty MSWojsk, będąc oficerem nadetatowym 84 pp Strzelców Poleskich (Pińsk). Gdy 1 I 1931 r. został majorem, przeniesiono go do 30 pSK. Od 7 kwietnia został tam dowódcą II batalionu. Od 11 VII 1933 r. mjr B. Kamiński był kwatermistrzem pułku. W 1937 r. objął dowództwo I batalionu. Na tym stanowisku zastał go wybuch wojny. Wyróżniał się podczas odwrotu Armii „Łódź” znad głównej linii oporu, stanowiąc naturalny zwornik tradycji i hartu 30 pSK. Od 11 września dowodził znowu tą częścią pułku, która powstała w wyniku połączenia jego elementów w Nowym Dworze Mazowieckim. Poległ 21 września podczas obrony Warszawy w rejonie wsi Placówka (obecnie Bielany, dzielnica Warszawy), powstrzymując nagle uderzenie znacznych sił niemieckiej 24 DP. Podczas 8-godzinnych, zaciekłych walk z wrogiem 31 pp, mjr B. Kamiński prowadził – w ogniu artylerii i moździerzy – kontrnatarcia. Posiadał Krzyż Walecznych i Srebrny Krzyż Zasługi. Na początku lat 30. ub. stulecia, ale po 1932 r. odznaczono go Krzyżem Niepodległości. Pochowano go na Powązkach (cmentarz wojskowy). Pośmiertnie został odznaczony Orderem Wojennym *Virtuti Militari* klasy V nr 14065⁶⁶.

Jak wiadomo, przedtem i potem po kilka dni 30 pSK dowodził znowu ppłk dypl. S. Rutkowski. We wrześniu 1939 r. wykazał się on ogromnym hartem ducha i dążył zawsze do swojego pułku.

Podsumowując, najmłodszym dowódcą 30 pSK, licząc wiek w chwili objęcia tego stanowiska, był F. Korewo, mający 33 lata. O rok starszym od niego był S. Wyspiański. Pięciu dowódców tego pułku przekroczyło 40 lat (K. Jacynik, E. Kunisch, K. Pereświet-Sołtan, J. Grzędziński i W. Szmyd). Zatem nie można postawić hipotezy o obniżaniu wieku u schyłku niepodległości. Wręcz przeciwnie, najmłodszy dowódca był w 1918 r. (F. Korewo), następnie w latach 1925-1928 „zjawili się” 2 nieco starsi (I. Modelski, lat 36 i S. Wyspiański, lat 34). Najstarszym był E. Ku-

⁶⁵ Informacje z: 22 II 2011 r. - dr Renata Kobylarz, Dział Naukowo-Badawczy Centralnego Muzeum Jeńców Wojennych w Łambinowicach-Opolu i 24 II 2011 r. - Katarzyna Papińska, zastępca Kierownika Biura Informacji i Poszukiwań Polskiego Czerwonego Krzyża w Warszawie; J. Römmel, *dz. cyt.*, s. 383; Nekrolog ppłka W. Szmyda, „Tygodnik Powszechny” 1983, R. XXXVII, nr 7 z 13 lutego, s. 7 - tu potwierdzenie nadania Orderu Wojennego *Virtuti Militari* klasy V. Miał dzieci - córkę i syna.

⁶⁶ *Rocznik oficerski 1928*, s. 204; *Rocznik oficerski 1932*, s. 39; M. Porwit, *Komentarze...*, cz. II, s. 309; J. Wróblewski, *dz. cyt.*, s. 389; tenże, *Komentarze...*, cz. III, *Bitwy przebojowe i obrona bastionów*, Warszawa 1978, s. 344-345; *Cmentarz Komunalny Powązki. Dawny wojskowy w Warszawie*, red. J. J. Malczewski, Warszawa 1989, s. 208.

nisch – 49 lat. Natomiast tzw. przeciętna wieku etatowych dowódców 30 pSK – bez mjr'a B. Kamińskiego – wynosiła prawie 40 lat.

Warszawskim 30 pSK dowodziło 9 oficerów, licząc lata wojen o granice II Rzeczypospolitej i okres pokoju. Zatem znacznie mniej niż 28 pSK (17 oficerów) czy 31 pSK (także 17). Celowo nie wchodzimy w niuanse jak np. to, że niektórzy z nich zajmowali stanowisko dowódcy pułku 2-krotnie (np. ppłk Leon Gotkiewicz w 31 pSK). Widać przeto w stołecznym 30 pSK daleko idącą stabilizację dowodzenia. Ponad 3 lata sprawował je mjr/ppłk K. Jacynik, nieco dłużej ppłk K. Pereświat-Sołtan, ponad 4 lata płk inż. J. Grzędziński i 3 lata ppłk dypl. S. Rutkowski. Jak z tego zestawienia wynika, przez ponad 13 lat oficerowie ci wywierali piętno na szkoleniu i wychowaniu kadry dowódczo-instruktorskiej, obejmującej korpusy: oficerski i podoficerski. Rzecz jasna, przekładało się to na jakość szkolenia kolejnych roczników poborowych, powoływanych do służby wojskowej. Trzej wywodzili się z armii rosyjskiej (F. Korewo, K. Jacynik i K. Pereświat-Sołtan), dwaj z ck armii (E. Kunisch i zapewne W. Szmyd), 4 zaś to legionści (dr I. Modelski, S. Wyspiański, inż. J. Grzędziński i S. Rutkowski). Spośród 9 dowódców tego pułku 3 posiadało wyższe studia wojskowe (E. Kunisch, I. Modelski i S. Rutkowski), 2 ukończyli cywilne studia (I. Modelski i J. Grzędziński). Przypomnijmy raz jeszcze, biogramy 3 z nich (dr I. Modelski, inż. J. Grzędziński i S. Rutkowski) wykraczają znacznie poza ramy przyjętej charakterystyki, co spowodowane jest ich znaczącą działalnością polityczną, pisarską i naukową. Zatem dowódcy 30 pSK, każdy na miarę swojego wykształcenia wojskowego i predyspozycji wychowawczych, przygotowali obrońców Ojczyzny. Zdali oni trudny egzamin we Wrześniu 1939, bijąc się do końca na każdym wyznaczonym miejscu, odchodząc na rozkaz po to, aby podjąć próbę powstrzymania wroga na kolejnej linii oporu. Do rangi symbolu urósł udział 30 pSK w obronie Warszawy, a więc pokojowego garnizonu tego pułku. Świadczy o tym także kilkaset grobów żołnierzy 30 pSK na podwarszawskim cmentarzu w Wawrzyszewie.

Włodzimierz Kozłowski

The commanders of the 30th Riflemen of Kaniów Regiment (Warsaw; the 2nd Battalion in Tomaszów Mazowiecki until november 1924) 1918-1939. The attempt of characterization. Part II, 1936-1939

In November 1918 Poland regained her independence after 123 years of slavery. During the years 1918-1921 the fights for new Polish borders took place. In the period 1921-1939 the state was divided into 10 Military Districts with IV Military District (Łódź) among them. Three infantry divisions were located in this region. One of them was the 10th Infantry Division with headquarters in Łódź.

In the period of peace the 10th Infantry Division composed of 3 infantry regiments (28th, 30th, 31st) and the 10th light artillery regiment. Following commanders of the 30th infantry regiment in the period (1921-1939) were officers in the ranks of lieutenant colonel and colonel. The article presents their military education, battle merits, age, period of military service in Warsaw, battle and military decorations and following lots - till their deaths.

In the period 1936-1939 the 30th Riflemen of Kaniów Regiment was commanded by 2 officers. Both of them were the lieutenant colonels: Stanisław Rutkowski and Włodzimierz Szmyd. The first of them had higher military education. A short time before the WW 2 he was sent to the headquarters of Army „Łódź”. The second of the present-ed commanders, W. Szmyd, got into nervous shock in the beginning of the Polish-German War. He had to left the regiment. During the military operation in September 1939 the 30th Riflemen of Kaniów Regiment was temporarily commanded by major Bronisław Kamiński. He was killed during the defence of Warsaw.

In September 1939 the 30th Riflemen of Kaniów Regiment fought with Germans as a part of Army „Łódź”. The many of the soldiers from this regiment were active in conspiracy and they fought on the fronts of the World War 2.

Krzysztof Lesiakowski
(Uniwersytet Łódzki)

WKŁAD „SOLIDARNOŚCI” ŁÓDZKIEJ W FUNKCJONOWANIE JEJ OGÓLNOPOLSKICH STRUKTUR

W chwili powstania Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego (NSZZ) „Solidarność” Łódź była drugim co do wielkości w kraju miastem i wielkim ośrodkiem przemysłowym. W 1980 r. żyło tutaj 836 tys. osób, z czego w gospodarce społecznej zatrudnione było 407 tys. osób. Tak jak przed wojną zdecydowana większość pracowała w przemyśle¹. Liczne zastępy robotnicze niewątpliwie były czynnikiem, który stanowił dobre podłoże do rozwinięcia się w przyszłości nowego ruchu związkowego. Nie należy jednak zapominać, że łódzki świat pracy był zdominowany przez załogi fabryk włókienniczych, w bardzo dużym procencie kobiety. Rodziło to pytanie czy będą one tak samo zdeterminowane jak stoczniovcy, górnicy czy hutnicy? Czy równolegle pełnione role gospodyń domowych nie przełożą się na wytrwałość w walce?

Doświadczenia historyczne całego powojennego okresu pokazywały jednak, że zatrudnieni w łódzkim przemyśle włókienniczym wiele razy w sposób zdecydowany wyrażali swój sprzeciw wobec panujących porządków, organizując strajki. W latach 1945–1976 odnotować można w Łodzi niemniej niż 400 strajków, z uwagi na specyfikę miejscowego przemysłu – w ogromnej większości w fabrykach włókienniczych. Pracownicy przemysłu lekkiego, a zatem także łódzkie kobiety potrafiły ostro walczyć o swoje interesy. Przykład wielkiej fali strajków w Łodzi w lutym 1971 r., gdy w 40 zakładach odeszło od maszyn około 60 tys. pracowników (niewiele mniej niż w całej Polsce w 1976 r.), nie pozostawia w tym względzie wątpliwości². Dotychczasowa strajkowa historia Łodzi stanowiła ważny czynnik, który przemawiał za tym, że ten ośrodek przemysłowy powinien odgrywać dużą rolę w chwili, gdy świat pracy upomni się o swoje interesy.

¹ *Rocznik Statystyczny Województwa Miejskiego Łódzkiego 1981*, Łódź 1981, s. 11; J. Dzieciuchowicz, *Ludność Łodzi od 1918 roku do lat 90. XX wieku*, [w:] *Łódź. Monografia miasta*, red. S. Liszewski, Łódź 2009, s. 279-280.

² K. Lesiakowski, *Strajki robotnicze w Łodzi 1945-1976*, Łódź 2008, s. 313.

Wydarzeniami, które legły u podstaw utworzenia łódzkiej „Solidarności” także były strajki, a przede wszystkim strajk w Miejskim Przedsiębiorstwie Komunikacyjnym (MPK). Wpisuje się on w wydarzenia strajkowe w Polsce, zapoczątkowane wystąpieniami na Lubelszczyźnie. Należy jednak wspomnieć, że zanim stanęły autobusy i tramwaje łódzkiego MPK zanotowano w tym mieście swoiste pulsowanie strajkowe, załogi niektórych fabryk na krócej lub dłużej przerywały pracę podejmując rozmowy ze swoimi dyrekcjami, głównie na temat płac i spraw wewnątrzzakładowych. Począwszy od 4 do 26 sierpnia, czyli do momentu gdy stanęło łódzkie MPK strajkowano co najmniej w 11 miejscowych zakładach, czasem dłużej niż jeden dzień³.

W MPK, nie licząc kilkugodzinnego postoju po południu 25 sierpnia w Zakładzie Transportu i Sprzętu, strajk wybuchł w dniu następnym. Najważniejszym wydarzeniem było ukształtowanie się centralnego ośrodka strajku MPK, który zainstalował się w Zakładzie Torów i Sieci w zajezdni przy ul. Kraszewskiego. Przybrał on kształt czternastoosobowego, wspólnego dla całego przedsiębiorstwa Komitetu Strajkowego. Przewodniczącym został Andrzej Słowik⁴. Fakt, że Komitet zdecydował się wysłać swoich dwóch członków do Gdańska w celu nawiązania kontaktów z tamtejszym Międzyzakładowym Komitetem Strajkowym (MKS), pokazuje, że strajk łódzkiego MPK w ciągu kilkunastu godzin z fazy protestu wewnątrzzakładowego szybko zbliżał się do momentu, który oznaczał przejście w strajk solidarnościowy z Wybrzeżem. Warunkiem zakończenia postoju łódzkich autobusów i tramwajów było zawarcie porozumienia w Gdańsku. Łódź przyłączała się w ten sposób do głównego nurtu wydarzeń w kraju.

Niezwykle istotne było także i to, że z MPK usiłowały nawiązywać kontakt inne strajkujące łódzkie zakłady, w tym duże fabryki włókiennicze, które posyłały tam swoje delegacje. Łódź była więc o krok od powołania ponadzakładowej struktury strajkowej, czyli miejscowego MKS. Zrezygnowano z tego na wieść od przedstawiciela Komitetu Strajkowego z Wybrzeża o zbliżaniu się gdańskich negocjacji do końca. „Umówiliśmy się na współpracę już po zakończeniu strajku” – skomentował ten fakt A. Słowik⁵. Oznacza to jednak, że inne zakłady patrzyły na MPK, ale także prowadziły własne pertraktacje, jak się okazało – znacznie mniej poradnie niż w przedsiębiorstwie komunikacyjnym. Sytuacja ta była na rękę władzy, która mogła wykorzystać ten fakt do likwidowania odosobnionych protestów.

W dniu 31 VIII 1980 r. na teren zajezdni przyszła większość zatrudnionych, w grupie oglądali oni moment gdy Lech Wałęsa ogłaszał zawarcie porozumienia i wzywał do zakończenia strajku. Podniosłość chwili podkreślił wspólny śpiew

³ L. Próchniak, *Region Ziemia Łódzka*, [w:] *NSZZ „Solidarność” 1980-1989*, t. 4: *Polska Zachodnia*, pod red. Ł. Kamińskiego i G. Waligóry, Warszawa 2010, s. 106-110; K. Lesiakowski, *Strajki robotnicze w Łodzi 1957-1980*, [w:] *Opozycja i opór społeczny w Łodzi 1956-1981*, pod red. K. Lesiakowskiego, Warszawa 2003, s. 38-39. Zob. też: G. Matuszak, *Łódzcy robotnicy w konfliktach 1970-71 i 1980 roku*, [w:] *Postawy i wartości w okresie konfliktu społecznego*, pod red. S. Dzięcielskiej-Machnikowskiej, Łódź 1985, s. 56-58.

⁴ K. Lesiakowski, *Andrzej Słowik*, [w:] *Opozycja w PRL. Słownik biograficzny 1956-89*, t. 1, pod red. J. Skórzyńskiego, Warszawa 2000, s. 318-319.

⁵ A. Słowik, *Tworzenie struktur NSZZ „Solidarność” w Łodzi. Sierpień 1980 - grudzień 1981*, [w:] *Z dziejów NSZZ „Solidarność” w Regionie Ziemi Łódzkiej. Materiały sesji popularnonaukowej. Łódź, 29 września 2000 r.*, pod red. J. Chańko, Łódź 2001, s. 99.

hymnu państwowego, zdarzały się także łyzy. Mając dodatkowe potwierdzenie tych informacji z Gdańska od swojego wysłannika, Komitet Strajkowy w MPK zdecydował się na zakończenie strajku. O godz. 19.00⁶ został podpisany stosowny protokół uzgodnień. Od rana 1 września tramwaje i autobusy MPK znów pojawiły się na ulicach Łodzi. Pracę podjęły również załogi pozostałych strajkujących fabryk.

Z powyższego wynika, że w sierpniu 1980 r. Łódź nie znalazła się na czołówce wydarzeń krajowych. Historyczne porozumienia podpisywano w Gdańsku, Szczecinie i Jastrzębiu. To zawarte w MPK miało charakter lokalny i formalnie tylko dotyczący jednego zakładu. Warto wspomnieć, że na rozmowy do tej firmy przyjechał urzędnik w randze wiceministra, gdy w wyżej wymienionych miastach negocjacje prowadzili wicepremierzy. Tę kwestię już w sierpniu podnosili zatrudnieni w fabryce im. Marchlewskiego, którzy pamiętali o strajku w 1971 r. i przyjeździe na rozmowy samego premiera. Teraz musieli się zadowolić dyskusją wyłącznie z dyrekcją własnej firmy⁷. Trudno jednak oceniać znaczenie łódzkich strajków tylko przez pryzmat tego kto reprezentował władzę. Najważniejsze było to, że robotnicy łódzcy na skalę znacznie większą niż w 1976 r. znów okazali swoje niezadowolenie, podjęli działania w imię zbiorowego interesu, a dla bardzo wielu nadrzędną sprawą stawał się postulat solidarności z innymi strajkującymi. To powodowało, że za sprawą doświadczeń płynących z strajków sierpniowych zmieniło się oblicze dotychczasowej strajkowej historii Łodzi. Zarysowała się możliwość solidarnego współdziałania zakładów z różnych branż, a nie jak to bywało w przeszłości – że walka przebiegała niejako równolegle.

Strajk w sierpniu 1980 r. stanowił punkt wyjścia do powstania NSZZ „Solidarność” w Łodzi. Trzeba jednak pamiętać, że początkowo nie było wiadomo jaki kształt przybiorą nowe związki i który ośrodek – gdański czy szczeciński, będzie odgrywał wiodącą rolę. Łódzki Międzyzakładowy Komitet Założycielski (MKZ) opowiadał się za scentralizowanym związkiem, zbudowanym w oparciu o silne ośrodki regionalne. Tymczasem L. Wałęsa i otaczający go eksperci lansowali koncepcję federacyjną, która miała być sposobem na ograniczenie biurokracji związkowej, powszechnie krytykowanej centralizacji, a także utrudnić opanowanie związku przez władze⁸. Podczas zjazdu MKZ 17 września w Gdańsku zapadła jednak decyzja, że związek zawodowy o nazwie „Solidarność” zostanie zarejestrowany jako jedna ogólnopolska struktura. Łódź zajmowała więc stanowisko bliskie większości założycieli „Solidarności”, ten fakt, a także potencjał regionu spowodował, że przewodniczący MKZ znalazł się w składzie Krajowej Komisji Porozumiewawczej (KKP) związku. Będzie jej członkiem już do samego końca, gdy większość reprezentantów regionów wymieniła się. Jego podpis znajdzie się pod wnioskiem rejestracyjnym złożonym 24 września w Sądzie Wojewódzkim w Warszawie⁹.

⁶ Według innych danych było to godzinę później czyli około 20.00.

⁷ S. Dziecielska-Machnikowska, G. Matuszak, *dz. cyt.*, s. 55, 57.

⁸ J. R. Sielezin, *Plaszczyzna konfrontacji politycznej między „Solidarnością” a władzą w latach 1980-1981*, Wrocław 2005, s. 173-175.

⁹ B. Czuma, *Łódzka „Solidarność” 1980-1981. Zapis zdarzeń*, Łódź 2010, s. 32.

Wkładem Łodzi w ogólnokrajowe dzieje „Solidarności” jest organizacja wewnętrznych struktur branżowych. O jej znaczeniu świadczył fakt, że 29 września podczas posiedzenia KKP referował tę sprawę właśnie reprezentant Łodzi – A. Słowik. Zajął on jednak stanowisko przeciwne ich tworzeniu, opowiadając się konsekwentnie za scentralizowanym związkiem. W jego ocenie w perspektywie najbliższego roku nie powinno się dopuszczać do podziałów według zawodów. Widział w tym atomizowanie „Solidarności”, „wtedy kiedy wszyscy starali się to scalić, połączyć”¹⁰. Ale procesy idące w tym kierunku były już poważnie zaawansowane i KKP dopuściła tworzenie komisji koordynacyjnych załatwiających sprawy poszczególnych branż, przy jednoczesnym nienaruszaniu struktury regionalnej.

Już 13 X 1980 r. odbyło się w Łodzi spotkanie przedstawicieli aż 50 zakładów przemysłu włókienniczego, odzieżowego i skórzanego. Na czele powołanego wtedy komitetu, który miał reprezentować interesy branży w relacjach z władzą stanął Marek Czekalski, pracownik Przędzalni Czesankowej „Polanil”. Od początku działalność Komitetu była bardzo dynamiczna. 26 października w Łodzi odbył się Ogólnopolski Zjazd Pracowników Przemysłu Lekkiego „Solidarności”, na który przybyli reprezentanci 174 zakładów. Okoliczność ta wzmacniała pozycję Łodzi w kraju jako ośrodka koordynującego sprawy włókiennictwa. Branża ta, reprezentowana z czasem przez Tymczasową Komisję Włóknarzy, rosła w siłę, zwłaszcza po podpisaniu porozumienia z Ministerstwem Przemysłu Lekkiego 30 XII 1980 r., które zawierało zapowiedź wprowadzenia nowego układu zbiorowego pracy, opracowania planu stopniowego odchodzenia od trzeciej zmiany i przygotowania przez ministerstwo projektu „Karty Pracownika Przemysłu Lekkiego”¹¹.

Ogólnie należy powiedzieć, że pod koniec 1980 r. znaczenie Regionu Łódzkiego było spore, ale z pewnością nie wiodące. Razem z Bydgoszczą, Gdańskiem, Jastrzębiem, Krakowem, Lublinem, Poznaniem, Rzeszowem, Szczecinem, Warszawą i Wrocławiem w październiku 1980 r. Łódź tworzyła tzw. jedenastkę, czyli specjalny zespół wykonawczy KKP (namiastka prezydium), skupiający przedstawicieli największych w kraju MKZ. Zespół urzędował w Gdańsku, a Łódź reprezentował zwykle A. Słowik¹². Właśnie on był w składzie delegacji KKP, która w końcu października rozmawiała z przybyłym do Gdańska wicepremierem Mieczysławem Jagielskim, gdy sprawy rejestracji związku wchodziły w fazę ostrego kryzysu. Mimo sprzeciwu niektórych członków KKP i doradców¹³, A. Słowik popierał wtedy koncepcję zorganizowania strajku generalnego.

¹⁰ J. Urbankiewicz, *Pustka na piedestalach*, Łódź 2000, s. 251.

¹¹ L. Olejnik, *NSZZ „Solidarność” w Łodzi – powstanie i główne kierunki działalności w latach 1980-1981*, [w:] *Opozycja i opór społeczny...*, s. 97; M. Raduszewski, *Grzegorz Palka (1950-1996). Działacz związkowy i samorządowy*, Łódź 2010, s. 40; B. Czuma, *dz. cyt.*, s. 84-92, 116-117.

¹² *Sprawozdanie KKP NSZZ „Solidarność”*, „Tygodnik Solidarność” 1981, nr 24, s. 9.

¹³ Waldemar Kuczyński, ekspert „Solidarności”, po latach w swoich wspomnieniach z nutą wyższości napisał o tym, jak przestrzegał A. Słowika przed powtarzaniem w rozmowach na szczeblu rządowym obiegowych plotek o uprawianiu przez rząd sabotażu w formie ukrywania żywności (W. Kuczyński, *Burza nad Wisłą. Dziennik 1980-1981*, Warszawa 2002, s. 108).

W związku z tym z punktu widzenia władzy rozwój sytuacji w Łodzi w końcu 1980 r. był oceniany jako tak samo groźny jak w województwach gdańskim, warszawskim, krakowskim, lubelskim, szczecińskim, wrocławskim, wałbrzyskim i poznańskim. Wszystkie one zaliczone zostały do I strefy zagrożenia¹⁴.

Stosunkowo szybko Łódź wysunęła się na czoło jako ośrodek odgrywający dużą rolę w kształtowaniu polityki związku na niwie gospodarczej. Kwestie bieżące oscylowały wokół niedostatecznego zaopatrzenia ludności w żywność. W łódzkim MKZ zrodziła się więc inicjatywa ograniczenia transportu żywca na duże odległości, w trakcie którego następowały znaczące ubytki na wadze. W tej sprawie interweniowano w Ministerstwie Przemysłu Spożywczego i Skupu. Przedłożony projekt odpowiednich działań – jak donosiła „Solidarność Ziemi Łódzkiej” – „został w Ministerstwie oceniony pozytywnie i przyjęty do realizacji w trybie natychmiastowym”¹⁵.

W perspektywie czasu dużo większe znaczenie musiały mieć propozycje rozwiązań o charakterze systemowym. Zostały one przedstawione w trakcie krajowej konferencji ekonomicznej, zorganizowanej z inspiracji MKZ, przy poparciu KKP, przez Wydział Ekonomiczno-Socjologiczny Uniwersytetu Łódzkiego (UŁ) 20–21 XII 1980 r. Celem była analiza sytuacji ekonomicznej kraju i perspektyw wyjścia z kryzysu, przy jednoczesnym określeniu roli „Solidarności” w projektowanych przeobrażeniach gospodarczych¹⁶. Warto podkreślić, że w obradach uczestniczyli przedstawiciele 32 MKZ, najważniejsi polscy ekonomiści (w tym Czesław Bobrowski, Edward Lipiński) oraz dziennikarze, głównie z kraju. Wygłoszono 8 referatów, a w dyskusji wzięło udział aż 46 osób (m.in. Leszek Balcerowicz, Stefan Bratkowski, Ryszard Bugaj, Marek Edelman, Jadwiga Staniszkis, Andrzej Stelmachowski), co świadczy o wadze poruszanych problemów.

W pierwszym z nich pt. „Sytuacja gospodarcza kraju i możliwe kierunki zmian” W. Kuczyński (ekspert MKZ Gdańsk) przeanalizował stan polskiej ekonomii i stwierdził, że w zbliżającym się 1981 r. trzeba się liczyć z pogłębieniem zjawisk kryzysowych i dalszym obniżeniem stopy życiowej ludności. Wyjście z sytuacji upatrywał w gruntownej reformie, która wymagać będzie także zaangażowania „Solidarności”¹⁷. Profesor dr hab. Witold Trzeciakowski, w referacie „Stosunki ekonomiczne z zagranicą”, wykluczył możliwość dalszego finansowania importu z krajów kapitalistycznych kolejnymi pożyczkami¹⁸. Następni referenci mówili o kierunkach przebudowy gospodarki i jej otoczenia. Byli to prof. Wiktor Herer, prof. dr hab. Jan Mujżel, doc. Aleksander Legatowicz, prof. dr hab. Cezary Józefiak (wszyscy z UŁ), prof. Andrzej Tymowski (Instytut Organizacji Przemysłu Maszynowego w Warszawie). Ostatnim mówcą był Janusz Beksiak ze Szkoły Głównej Planowania i Statystyki (SGPiS) w Warszawie, który próbował określić „Rolę związków zawodowych w funkcjonowaniu gospodarki narodowej”.

¹⁴ J. R. Sielezin, *dz. cyt.*, s. 202-203.

¹⁵ *Informacje MKZ*, „Solidarność Ziemi Łódzkiej” 1980, nr 11, s. 7.

¹⁶ *Materiały z Krajowej Konferencji NSZZ „Solidarność” nt. Reforma gospodarcza a warunki realizacji porozumień sierpniowych. Łódź, grudzień 1980, Łódź 1981*, s. 4-5, 27.

¹⁷ *Reforma gospodarcza a warunki porozumień społecznych*, „Solidarność Ziemi Łódzkiej” 1981, nr 2, s. 3.

¹⁸ *Tamże*, s. 4.

Jest oczywistym, że referaty musiały wzbudzić dyskusję. Spierano się o miejsce „Solidarności” w reformie gospodarki, w tym o stworzenie niezbędnej społecznej akceptacji dla jej założeń, które niewątpliwie dla społeczeństwa były bardzo dotkliwe. Większość dyskutantów, w przeciwieństwie do naukowców, którzy wygłosili referaty, opowiadała się za głęboką i „jednym uderzeniem wprowadzoną reformą”, a nie rozkładaniem jej na etapy. Przedstawiono także wiele szczegółowych opinii, które miały przynieść zwiększenie efektywności polskiej gospodarki¹⁹.

Efektom konferencji był „Raport”²⁰, opracowany przez organizatorów i zatwierdzony 16 I 1981 r. przez Radę Programową konferencji, zawierający omówienie przedstawionych w referatach i dyskusji treści oraz sformułowane na tej podstawie wskazania dla „Solidarności”, określające jej udział w kreowaniu przyszłych przeobrażeń społeczno-ekonomicznych. Na początek w „Raporcie” oceniono jako fatalny stan polskiej gospodarki, jednocześnie stwierdzono, że w 1981 r. należy się spodziewać jej dalszego pogorszenia²¹. Wskazano wiele źródeł tej sytuacji, mocno podkreślając, że jest ona następstwem ustroju państwa, niezdolnego do rozwiązywania tego typu problemów. Do tego dodano brak demokracji w podejmowaniu najważniejszych dla kraju decyzji, nadmierną centralizację życia gospodarczego oraz brak poszanowania praw rynku. W następnej części przedstawiono program doraźny – zmniejszenie inwestycji, zmiana polityki rolnej, rozwój produkcji proeksportowej, ograniczenie nawisu inflacyjnego, zahamowanie wzrostu płac nominalnych, rozszerzenie systemu zaopatrzenia kartkowego²². W dalszej części wskazano kierunki reformy gospodarczej – decentralizacja zarządzania państwem, samodzielność przedsiębiorstw, wzrost udziału ludzi pracy w kierowaniu gospodarką. W kręgu zainteresowań „Solidarności” – według autorów „Raportu” – w trakcie realizacji niezbędnej reformy gospodarczej winna się znaleźć m. in.: polityka płac, cen, zatrudnienia i świadczeń społecznych; skracanie czasu pracy, poprawa warunków pracy, umocnienie samorządności²³. Zdając sobie sprawę, że reforma będzie się wiązała z dużymi kosztami społecznymi, sugerowano konieczność uzyskania dla jej wdrażania aprobaty społeczeństwa, ale jednocześnie podpowiadano, że nie należy domagać się od rządu utrzymania polityki pełnego zatrudnienia, a jedynie przedstawienia „porządnego programu minimalizacji społecznych kosztów racjonalizacji zatrudnienia”²⁴. W „Raporcie” jednoznacznie konkludowano, że tylko „Solidarność” może wyrzucić na władzę niezbędną presję, żeby w końcu reforma została podjęta, ale jednocześnie na związek przerzucono obowiązek uświadomienia społeczeństwu, że nie spowoduje ona natychmiastowej realizacji aspiracji Polaków, liczących na szybką poprawę warunków bytu²⁵.

¹⁹ *Tamże*, s. 6.

²⁰ Wydzielono w nim następujące części: „Informacja o konferencji i uwagi wstępne”, „Przejawy i źródła kryzysu”, „Program doraźny”, „Istota reformy”, „Problemy będące przedmiotem szczególnego zainteresowania NSZZ >>Solidarność<<”, „Problemy będące przedmiotem stałego zainteresowania >>Solidarności<<”, „Problemy będące przedmiotem szczególnego zainteresowania >>Solidarności<< w związku z reformą gospodarczą”, „Społeczne warunki wprowadzania reformy” (*Materiały z Krajowej Konferencji...*, s. 30-61).

²¹ *Tamże*, s. 32-34.

²² *Tamże*, s. 37.

²³ *Tamże*, s. 48.

²⁴ *Tamże*, s. 56.

²⁵ *Tamże*, s. 61.

Omawiana konferencja była wydarzeniem o bardzo dużym znaczeniu, łódzkiemu MKZ należy się więc „podwójna palma pierwszeństwa: za inicjatywę i opracowanie zbiorczego zarysu kierunków reformy gospodarczej oraz za wyartykułowanie poglądu o konieczności skorelowania przekształceń systemowych w dziedzinie gospodarki i polityki”²⁶. Warto też zaakcentować fakt, że łódzka „Solidarność” przywiązywała dużą wagę do problemu rozwoju samorządu robotniczego. 28 I 1981 r. miejscowy MKZ, jako pierwszy w kraju, przedstawił własne stanowisko w tej kwestii²⁷. Koncepcje z tego zakresu w kolejnych miesiącach zostaną poważnie rozwinięte.

Początek 1981 r. w całej Polsce skutkowało zaostrzeniem się konfliktu między władzą a „Solidarnością” o wolne soboty. Łódzki MKZ przed 10 stycznia, kiedy przypadał pierwszy sporny dzień, opublikował plakat z hasłem „Sobota dniem dla polskiej rodziny”, w którym jednoznacznie określił swoje stanowisko. Było ono zgodne z tym co zalecała KKP, a sama realizacja akcji nieprzychodzenia do pracy wypadła lepiej niż średnia ogólnopolska, określona przez kierownictwo związku na 61,5%, zwłaszcza jeśli się weźmie pod uwagę drugie zmiany w łódzkich fabrykach, które praktycznie w całości nie przystąpiły do pracy²⁸.

Zanim stoczono walkę o drugą sporną sobotę, przypadającą na 24 stycznia, 15 stycznia Sekcja Radców Prawnych i Aplikantów Radcowskich NSZZ „Solidarność” Ziemi Łódzkiej skierowała do Ministra Pracy, Płacy i Spraw Socjalnych ciekawy dokument, który zawierał prawniczy wywód rozstrzygający spór o wolne soboty. Stąd zasługuje on na odnotowanie i przypomnienie. Uznano, że porozumienie podpisane w Jastrzębiu 3 IX 1980 r. (zapowiadające wprowadzenie wszystkich wolnych sobót począwszy od stycznia 1981 r.), jako późniejsze w stosunku do umów ze Szczecina i Gdańska, a ponadto zawierające rozwiązania korzystniejsze dla pracowników, zgodnie z obowiązującymi w Polsce zasadami prawnymi zastępuje automatycznie porozumienia wcześniejsze. Jednocześnie zarzucono rządowi, że nie realizuje on wielu innych postanowień wynikających z podpisanych umów, np. nie określono do tego momentu zasad rekompensaty kosztów utrzymania, czy nie wydłużono okresu płatnych urlopów macierzystych²⁹. Dla władzy nie liczyły się jednak tego typu argumenty. Uparcie pozostawała ona na pozycjach, które musiały zaostrzać sytuację. A warto wspomnieć, że w odniesieniu do Łodzi odpadał argument o potrzebie wykonania planu produkcji i dostaw rynkowych, bo jak wskazywały doświadczenia z roku ubiegłego przemysł włókienniczy wypełniał z nadatkiem swoje zadania.

W sobotę 24 I 1981 r. łódzkie fabryki znów nie pracowały w swoim zwykłym rytmie. Według ocen związkowych w domach pozostało około 90% załóg, natomiast dane partyjne informowały o obecności na poziomie 30%³⁰. Oznacza, to że łódzka „Solidarność” aktywnie włączyła się w akcję nieprzychodzenia w tym dniu do pracy, a ponadto jej kierownictwo bardziej zdecydowanie niż inni oceniało powstałą situa-

²⁶ J. Luszniwicz, *Samorządność. Samorząd pracowniczy. Transformacja systemu. O programie gospodarczym Sieci Organizacji Zakładowych NSZZ „Solidarność” wiodących zakładów pracy (rok 1981)*, Warszawa 2008, s. 50.

²⁷ Z. M. Kowalewski, *Samorządność i walka o samorząd załogi*, Łódź 1981, s. 2-3.

²⁸ B. Czuma, *dz. cyt.*, s. 123.

²⁹ *Tamże*, s. 124-125.

³⁰ L. Próchniak, *Region Ziemia Łódzka...*, s. 136.

cję. Gdy 31 I 1981 r. zawarto z rządem porozumienie w kwestii wolnych sobót, A. Słowik i Grzegorz Palka jako członkowie KKP sprzeciwili się temu. Razem z MKZ z Gorzowa Wielkopolskiego, Krakowa, Radomia, Wałbrzycha, Wrocławia i Zielonej Góry, domagali się poddania tej sprawy pod dyskusję w regionach³¹. W ocenie A. Słowika rozmowy z rządem należało przerwać, licząc na zmiękczenie jego postawy własną nieustępliwością. Z tego wynika, że w Łodzi nie obawiano się perspektywy ewentualnego starcia z władzą, a tym samym wszelkie porozumienia, polityczne kompromisy, traktowano z dużą dozą nieufności.

O ile walka o wolne soboty była jedynie odpowiedzią łódzkiego MKZ na ogólnopolską akcję, to strajk miejscowych studentów zapoczątkowany także w styczniu 1981 r. był już oryginalnym wkładem Łodzi w historię ruchu społecznego „Solidarność”³². Do tego długotrwałego protestu z czasem przyłączyły się uczelnie z innych ośrodków akademickich. Uraślał on do wydarzenia o bardzo dużym znaczeniu, zdecydowanie przekraczającym lokalne ramy³³. Dla polskiego środowiska akademickiego Łódź stanowiła odpowiednik Gdańska w sierpniu 1980 r. To tutaj prowadzono główne negocjacje z przedstawicielami rządu, a przedstawione przez studentów postulaty miały w znacznej mierze charakter ogólnopolski – rejestracja Niezależnego Zrzeszenia Studentów (NZS), likwidacja przedmiotów ideologicznych w programach studiów, ukaranie winnych rozlewu krwi w Grudniu 1970 r. itp. Według Tadeusza Grabowskiego, łódzkiego adwokata i doradcy strajkującej młodzieży akademickiej, dzięki niej „przypomniana została zasada, że naród jest podmiotem w stosunkach wewnętrznych i międzynarodowych”³⁴. Nieustępliwość studentów została wzmocniona poparciem łódzkiego MKZ³⁵, a później także KKP. Warto jednak podkreślić, że na forum najwyższych władz „Solidarności” tylko A. Słowik i Andrzej Gwiazda obstawali za prowadzeniem strajku aż do zrealizowania przez władze stawianych żądań, gdy inni ludzie z kierownictwa związku, w tym L. Wałęsa zachęcali do elastyczności, realizmu politycznego, co oznaczało nakłanianie do ustępstw³⁶. Skutkiem tego było zawarcie porozumienia, z którego wynikała zgoda na zarejestrowanie NZS, ale wiele innych postulatów pozostawiono do dalszych rozstrzygnięć jako tzw. stanowiska rozbieżne. „Studenci uznają to za mniej niż połowiczne załatwienie ich postulatów. Godzą się na nie pod naciskiem >>Solidarności<<, która podejmuje apel o dziewięćdziesiąt spokojnych dni” – stwierdził L. Wałęsa³⁷.

Patrząc na poczynania łódzkiej „Solidarności” w kwestii strajku studenckiego znów widać, podobnie jak w sprawie konfliktu o wolne soboty, że miejscowe struktury związku, a dokładniej jego ściśle kierownictwo, wyrażało radykalniejsze stanowi-

³¹ M. Radaszewski, *dz. cyt.*, s. 38; B. Czuma, *dz. cyt.*, s. 142-143.

³² R. Kowalczyk, *Studenci '81*, Warszawa 2000, s. 191, 203-204.

³³ A. Woźnicki, *Strajk studentów. Zaczęło się w Łodzi*, „Solidarność Ziemi Łódzkiej” 1981, nr 5, s. 1, 3.

³⁴ Cyt. za: M. Gumola, *Konserwatysta w każdym calu. Tadeusz Grabowski 1915-2001*, „Kronika Miasta Łodzi” 2005, nr 4, s. 166).

³⁵ Przykładowo członek Prezydium MKZ dr Maria Dmochowska zabiegała o zapewnienie pomocy medycznej dla strajkujących studentów, w tym otwarcie dla nich trzech łódzkich szpitali (*On już jest magistrem*, „Solidarność Ziemi Łódzkiej” 1981, nr 6, s. 3).

³⁶ R. Kowalczyk, *dz. cyt.*, s. 181.

³⁷ L. Wałęsa, *Droga nadziei*, Kraków 2006, s. 263.

sko niż centrala i przewodniczący L. Wałęsa. Z tego wynika, że łódzka „Solidarność” zaczynała być postrzegana jako zwolennik ostrzejszych działań.

Okazja do sprawdzenia tej linii postępowania pojawiła się bardzo szybko. Dyrektor szpitala Ministerstwa Spraw Wewnętrznych (MSW) w Łodzi nie dość, że zabronił działalności „Solidarności” w tej placówce, to jeszcze 30 I 1981 r. wręczył wypowiedzenia czterem członkom Komisji Zakładowej. Po wyczerpaniu możliwości nacisku w innej formie, Tymczasowy Zarząd Regionalny, nie czekając na zgodę KKP, ogłosił podjęcie 10 marca godzinnego strajku ostrzegawczego, a po dwóch dniach strajku okupacyjnego w wielu zakładach Łodzi i regionu. Okazało się, że groźba dużego strajku, popieranego przez kierownictwo „Solidarności”, okazała się skuteczniejsza niż wcześniejsze działania, w tym wyrok sądu przywracający zwolnionych do pracy. Sukces łódzkiej „Solidarności” był tym większy, że Sąd Pracy w swoim postanowieniu stwierdził, że wszystkie związki zawodowe mają prawo do działania w każdym zakładzie i instytucji, także tych resortowych³⁸. Ta interpretacja, którą można było potraktować jako cenny precedens, dawała możliwość rejestracji i prowadzenia statutowej działalności przez komórki „Solidarności” w innych komórkach MSW, w różnych częściach Polski. Niewątpliwie było to osiągnięcie godne odnotowania w bilansie dokonań związku w Łodzi. Warto wspomnieć, że po pół roku I Krajowy Zjazd Delegatów „Solidarności” przyjmie uchwałę w sprawie praw związkowych pracowników cywilnych Ministerstwa Obrony Narodowej i MSW³⁹, a wzięwszy pod uwagę to co zostało powiedziane wcześniej, łódzki wkład na tym polu jest niepodważalny.

Należy jeszcze podkreślić, że akcję tę przeprowadzono w pierwszym okresie sprawowania funkcji premiera przez gen. Wojciecha Jaruzelskiego, który zaczynając swoje urzędowanie 11 II 1981 r. wydał słynne oświadczenie z apelem o 90 spokojnych dni. Łódzka „Solidarność” odpowiedziała na to wezwanie słowami, z których wynikało, że oczekuje się, iż władza zajmie się wreszcie realizacją zobowiązań przyjętych w podpisanych umowach, przedstawi projekty oczekiwanych przez społeczeństwo ustaw (np. o związkach zawodowych, czy cenzurze), uznane zostanie prawo rolników indywidualnych do zrzeszania się, poddane zostaną pod dyskusję społeczna projekty reformy gospodarczej – rządowej i społeczny. „Stwierdzamy, że akcje protestacyjne w naszym regionie wynikały wyłącznie z łamania Umów Społecznych bądź ich obstrukcji. Będziemy wdzięczni Rządowi, jeśli w okresie nie tylko 90 dni ale dużo dłuższym, nie będziemy mieli powodu do podejmowania akcji strajkowych”⁴⁰. W Łodzi gen. W. Jaruzelski nie mógł więc liczyć na specjalne traktowanie. Toteż nie zawahano się zagrozić strajkiem w obronie wyrzuconych ze szpitala MSW.

Także w obliczu przeżywanego przez Polskę w końcu marca 1981 r. wyjątkowo dużego napięcia w związku z tzw. kryzysem bydgoskim (sprawa pobicia kilku działaczy związkowych) łódzka „Solidarność” pokazała swoje radykalne oblicze. Gdy w ostatniej chwili odwołano, zapowiedziany na 31 marca ogólnopolski strajk okupa-

³⁸ L. Próchniak, *Konflikt w szpitalu MSW w Łodzi*, „Biuletyn IPN” 2010, nr 9-10, s. 136.

³⁹ *Uchwała w sprawie praw związkowych pracowników cywilnych MON i MSW*, „Tygodnik Solidarność” 1981, nr 25, s. 5.

⁴⁰ *Oświadczenie Prezydium MKZ*, „Solidarność Ziemi Łódzkiej” 1981, nr 8, s. 7.

cyjny, przewodniczący Zarządu Regionalnego (ZR) A. Słowik widział w tym zgniły kompromis, choć są i takie głosy że brał on udział przynajmniej w jednym, ale bardzo ważnym poufnym spotkaniu, w trakcie którego dyskutowano strategiczne decyzje w tej kwestii⁴¹, a z pewnością uczestniczył w oficjalnych delegacjach na rozmowy z rządem⁴². Podczas posiedzenia KKP 31 marca przyłączył się do krytyków porozumienia, zwracał uwagę na niezalatwienie oczekiwanej przez wieś sprawy rejestracji „Solidarności” Rolników Indywidualnych, a także oskarżał ekspertów związku o manipulację⁴³. Tak zdecydowanie wystąpili jeszcze tylko reprezentanci Bydgoszczy i Kalisza. W odpowiedzi A. Słowik i inni krytycy zawartego porozumienia usłyszeli od L. Wałęsy: „To nie o to chodzi, żeby jednego dnia rozbić sobie łeb, Słowiku [...], nie o to chodzi! Chodzi o to, żeby wygrywać a nie przegrywać [...]. Należy iść krok po kroku, nie narażając nikogo”⁴⁴.

Niewątpliwie zdecydowana postawa A. Słowika – którego Michał Atlas, kierownik Wydziału Administracyjnego Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (PZPR) uważał za bardziej groźnego od L. Wałęsy⁴⁵, nie szczędził mu też uszczypliwości wicepremier Mieczysław Rakowski⁴⁶ – spowodowała, że został on postawiony na czele zespołu, który miał przygotować (przy wsparciu Jerzego Kropiwnickiego) stanowisko związku w sprawie środków masowego przekazu na potrzeby przyszłych negocjacji z rządem. Natomiast w skład zespołu opracowującego tzw. ustawę antystrajkową wszedł łódzki prawnik, Rafał Kasprzyk⁴⁷. Ponadto należy jeszcze pamiętać, że od lutego 1981 r. A. Słowik współtworzył pięcioosobowe tymczasowe Prezydium KKP, a miesiąc wcześniej został członkiem trzyosobowego zespołu roboczego KKP o nazwie Komisja ds. Rozdziału Maszyn i Sprzętu Poligraficznego⁴⁸.

Szukając oryginalnych kart w dziejach łódzkiej „Solidarności” należy też wspomnieć o zawiązanej w marcu 1981 r. Sieci Organizacji Zakładowych NSZZ „Solidarność”, skupiającej siedemnaście największych organizacji zakładowych z kraju. W tym ważnym wewnątrzwiązkowym forum, wpisującym się w nurt budowy Polski samorządowej, czego wyrazem było wypracowanie autorskiego projektu ustawy o przedsiębiorstwie społecznym, jako podstawowej jednostce gospodarki narodowej⁴⁹, aktywnym uczestnikiem była Komisja Zakładowa „Solidarności” z fabryki im.

⁴¹ Chodzi o spotkanie w Warszawie w mieszkaniu Andrzeja Celińskiego, sekretarza KKP w dniu 28 lub 29 marca. Jednak A. Gwiazda, który wśród innych uczestników wymieniał A. Słowika sam nie uczestniczył w tej naradzie, co obniża wartość jego relacji (*Gwiazda miał rację. Z Andrzejem Gwiazdą rozmawia Wiesława Kwiatkowska*, Gdynia 1990, s. 133); S. Cenckiewicz, *Anna Solidarność. Życie i działalność Anny Walentynowicz na tle epoki (1920-2010)*, Poznań 2010, s. 261; J. R. Sielezin, *dz. cyt.*, s. 260-263.

⁴² M. F. Rakowski, *Dzienniki polityczne 1979-1981*, Warszawa 2004, s. 373, 376.

⁴³ J. R. Sielezin, *dz. cyt.*, s. 263; zob. też: K. Osiński, *Zarys dziejów NSZZ „Solidarność” Regionu Bydgoskiego (1980-1990)*, Gdańsk 2010, s. 59.

⁴⁴ *Cyt. za:* L. Mażewski, *Niszczący dualizm. Polityka NSZZ „Solidarność” w latach 1980-1982*, Toruń 2004, s. 78.

⁴⁵ W ten sposób M. Atlas wyraził się o wszystkich osobach z kierownictwa „Solidarności”, które ciągle jeszcze były członkami PZPR. *Zob.: Przed i po 13 grudnia. Państwa bloku wschodniego wobec kryzysu w PRL 1980-1982, t. 1 (sierpień 1980 - marzec 1981)*, oprac. L. Kamiński, Warszawa 2006, s. 431.

⁴⁶ M. F. Rakowski, *dz. cyt.*, s. 382, 450-451.

⁴⁷ B. Czuma, *dz. cyt.*, s. 157.

⁴⁸ *Sprawozdanie KKP NSZZ „Solidarność” ...*, s. 9; B. Czuma, *dz. cyt.*, s. 157.

⁴⁹ M. Raduszewski, *dz. cyt.*, s. 54-55. Na temat powstania Sieci zob. też: J. Luszniwicz, *dz. cyt.*, s. 59-63.

Marchlewskiego w Łodzi. Swoj udział w podejmowanych przez Sieć pracach programowych miał więc Jerzy Dłużniewski, przewodniczący związku w tej fabryce⁵⁰.

Na początku lipca 1981 r. znów było głośno o Łodzi jako o ośrodku kształtowania się długofalowego programu działania „Solidarności”. W dniach 4–5 lipca ZR i UŁ zorganizowały kolejną dużą konferencję programową. Pojawili się reprezentanci 39 Zarządów Regionów i 8 Delegatur – łącznie ponad 250 osób. Jako pierwszy wystąpił prof. Jan Lutyński (UŁ), wygłosił on referat przygotowany we współpracy z doc. Marcinem Bielskim i doc. Wiesławem Cabanem pt. „>>Solidarność<< – związek zawodowy i ruch społeczny”. Wykazał, że „Solidarność” spełni pokładane w niej nadzieje tylko wtedy gdy będzie autentycznie niezależnym związkiem, a to wymagało poważnych zmian w szeroko rozumianym otoczeniu, co znów wiązało się z koniecznością podejmowania aktywności wykraczającej poza sferę związkową, „tj. prowadzenie działań właściwych dla ruchów społecznych”⁵¹. Stąd płynął wniosek, że musi ona być czymś innym niż dotychczasowe związki zawodowe. Później zabrał głos dr L. Balcerowicz (SGPiS), który był już w tym momencie znany jako współautor opublikowanego w listopadzie 1980 r. studium na temat reformy gospodarczej⁵² i mówił właśnie o „Sposobie realizacji reformy gospodarczej”. Stwierdził, że reforma w której docelowo przedsiębiorstwa funkcjonowałyby na zasadzie samofinansowania, powinna być rozłożona na dwa etapy – wstępny jeszcze w 1981 r., a właściwy od początku roku następnego. Zmianom gospodarczym, w tym regulacji cen winna towarzyszyć demokratyzacja państwa, w tym wzrost roli samorządu⁵³. Z wystąpieniem tym korespondowały dwa następne referaty: dr Heleny Góralskiej (Warszawa) pt. „Tezy do programu polityki społecznej Związku” i dr Janiny Waluk (Ośrodek Prac Społeczno-Zawodowych [OPSZ] w Warszawie) – „Solidarność wobec bezrobocia i zmian zatrudnienia”⁵⁴. Doktor H. Góralska domagała się obrony przez związek ludzi ekonomicznie najsłabszych, opowiadając się za rekompensatami tzw. wydatkowymi, zdając sobie jednak sprawę, że w przeciwieństwie do rekompensaty dochodowej nie zmniejszy ona nawisu inflacyjnego w finansach Polski. Doktor J. Waluk wychodząc od próby aktualnego określenia poziomu bezrobocia w kraju, powiedziała, że „Solidarność” będąc generalnie przeciwko pozostawianiu ludzi bez pracy musi się liczyć z możliwością zaistnienia tego problemu na dużą skalę. Stąd konieczność określenia formalnego statusu bezrobotnego. W celu opanowania tego negatywnego zjawiska proponowała chociażby podjęcie rozległej akcji readaptacji zawodowej pracowników oraz ich przemieszczenia w nowe miejsca, po uprzednim zlikwidowaniu trzeciej (nocnej) zmiany w przemyśle dla kobiet⁵⁵.

⁵⁰ J. Luszniwicz, *dz. cyt.*, s. 64.

⁵¹ *Krajowa konferencja programowa „Solidarności” Łódź, 4-5 lipca, „Solidarność Ziemi Łódzkiej” 1981, nr 27, s. 5.*

⁵² B. Kaliski, „Antysocjalistyczne zbiorowisko”? I Krajowy Zjazd Delegatów NSZZ Solidarność, Warszawa 2003, s. 67.

⁵³ *Krajowa konferencja programowa...*, s. 5-6.

⁵⁴ Z tego wynika, że do Łodzi nie przyjechała doc. J. Staniszkis, która – jak zapowiadano wcześniej – miała wygłosić referat pt. „Organizacja i demokracja wewnątrzwiązkowa” (*Uwaga związkowcy. Konferencja programowa „Solidarność”, „Tygodnik Solidarność” 1981, nr 14, s. 9).*

⁵⁵ *Krajowa konferencja programowa...*, s. 6.

Drugiego dnia konferencji w referatach silniej zaznaczyły się społeczne i prawne aspekty projektowanej reformy gospodarczej. Doktor Anna Fornalczyk (UŁ) mówiła o „Samorządowym systemie gospodarczym”, upatrując w samorządach w przedsiębiorstwach nie cel sam w sobie, ale element nowego ładu w gospodarce narodowej. Jego dopełnieniem miało być stworzenie w Sejmie i radach narodowych izb samorządowych, w których zasiadaliby przedstawiciele samorządów pracowniczych. Przy okazji skrytykowała rządowy projekt ustawy o samorządzie załogi przedsiębiorstwa państwowego, gdyż zawierał on regulacje – jej zdaniem – sprowadzające się tylko do dopuszczenia załogi do współdziałania w zarządzaniu przedsiębiorstwami, a przecież partycypacja to jeszcze nie samorząd⁵⁶. Później głos zabrał Sławomir Czarlewski (KKP), który scharakteryzował „Opinie członków Związku przesyłane za pomocą listów i teleksów do KKP”, natomiast prof. Jolanta Kulpińska (UŁ) wypowiedziała się na temat „Społecznej kontroli warunków pracy”, podkreślając znaczenie monitorowania przez „Solidarność” regulacji dotyczących tych kwestii i zaakcentowała konieczność uwzględnienia sprawy warunków pracy w przygotowywanej reformie gospodarczej, m.in. w formie związkowej inspekcji pracy⁵⁷. Dwa ostatnie referaty odnosiły się do kontekstu prawnego, w jakim miała się realizować reforma gospodarcza. Profesor Jan Waszczyński (UŁ) przeanalizował zagadnienie „Ruch odnowy a prawa obywatelskie”, po czym doszedł do wniosku, że niezbędna odnowa w dziedzinie praw obywatelskich (prawo wyborcze, prawo do zrzeszania się, wolność słowa, nietykalność osobista i inne) „polegać powinna w pierwszym rzędzie na doprowadzeniu do zgodności między zasadami zawartymi w Konstytucji a realiami życia, do zgodności między przepisami konstytucyjnymi a przepisami niższego rzędu (wykonawczymi) oraz praktyką stosowania tych ostatnich przepisów”⁵⁸. Natomiast prof. Waclaw Szubert (UŁ) poruszył zagadnienie: „Ruch odnowy a prawa pracownicze”. Jego propozycje dla „Solidarność” były tej samej natury co przedstawione przez prof. J. Waszczyńskiego – dopilnowanie przestrzegania już obowiązujących przepisów, w praktyce jednak powszechnie łamanych. Natomiast jedynym kryterium obywatelskiego prawa do pracy winno być posiadanie odpowiednich kwalifikacji. Płeć, wiek, pochodzenie, przekonania czy przynależność do partii politycznej bądź związku zawodowego nie mogły być warunkiem zawarcia bądź utrzymania stosunku pracy⁵⁹.

Wspomniane referaty musiały wzbudzić gorącą dyskusję, która nie była jednak zbyt spójna z racji chociażby różnego poziomu dyskutantów – naukowców i związkowców. Po pierwszym dniu prof. A. Tymowski apelował do związku o rezygnację z „konfliktów w sprawach małych” i skupienie się na reformie gospodarczej ze wszystkimi jej skutkami, bo bez niej groziła krajowi degrengolada. Docent A. Legatowicz proponował zorganizowanie konkursu na rozwiązanie reformy gospodarczej, rozpatrywanej z punktu widzenia związku zawodowego – najmniejsze koszty społeczne i największa efektywność. Niechęć do rozważań naukowców, ale także eksper-

⁵⁶ *Tamże*, s. 9.

⁵⁷ *Tamże*.

⁵⁸ *Tamże*, s. 10.

⁵⁹ *Tamże*, s. 11.

tów KKP, „wykorzystujących poprzednio swoją wiedzę dla władzy z wiadomym skutkiem”, pobrzmiwała natomiast w wystąpieniu Jana Marfiewicza z Bydgoszczy, który oczekiwał nie tylko reformy, ale rewolucji ekonomicznej, wymierzonej przeciwko – jego zadaniem – panującemu w Polsce kapitalizmowi państwowemu. Jednocześnie dodał, że chodzi mu o „rewolucję typu ewolucyjnego”⁶⁰. Po drugim dniu obrad prof. Jan Rosner (Rada Programowa OPSZ) w dyskusji zwrócił uwagę na potrzebę silniejszego uwzględnienia w projektowanej reformie problemu warunków pracy i ochrony środowiska. Irena Wóycicka (OPSZ przy KKP) zarzuciła referentom, że „reforma gospodarcza i samorząd są dla nich jakimś lekarstwem, ale każdy z nich inaczej je widzi”⁶¹. Inny dyskutant Jerzy Scheur, znany łódzki opozycjonista, wnioskował zaś o rewizję 2 punktu porozumienia gdańskiego z 31 VIII 1980 r., mówiącego o kierowniczej roli PZPR.

Sumując uwagi na temat wspomnianej konferencji programowej należy powiedzieć, że jej dorobek był bardzo poważny. Nie ulega wątpliwości, że nie mogła ona wypracować całościowego programu gospodarczego i społecznego „Solidarności”, tym miał się zająć zbliżający się zjazd związku. Wiele kwestii programowych pozostało faktycznie bez odpowiedzi, ale trzeba pamiętać, że dotąd nie były one przez nikogo wyartykułowane. Zatem samo ich podniesienie należy uznać za wartościowe. Jest faktem, że mnogość zgłaszanych częściowych projektów programowych (powiązanie reformy gospodarki i ustroju z reformą systemu edukacji, dzierżawienie przez załogi przedsiębiorstw, uzależnienie wcześniejszego przechodzenia kobiet na emeryturę od liczby wychowywanych dzieci itp.), przy nieokreślonym kształcie modelu docelowego, niespójność tego modelu, stanowiło groźbę zaprzepaszczenia podjętych działań koncepcyjnych.

Nie ulega jednak wątpliwości, że po tej konferencji wrosło znaczenie Łodzi, jako liczącego się ośrodka oddziałującego na solidarnościowe wizje reformy gospodarczej. Badacz tej problematyki Leszek Próchniak stwierdza, że zaangażowanie „w prace nad programem związku znacząco wykraczało poza dyskusje podejmowane w większości regionów”⁶². Inny znawca tej tematyki pisze o „autonomiczności łódzkiej myśli samorządowej” i „samodzielnych ambicjach programowych miejscowego zarządu regionu”⁶³. Już w trakcie konferencji wiceprzewodniczący ZR G. Palka zapowiadał zwołanie w następnym miesiącu w Łodzi spotkania przedstawicieli poszczególnych regionów „Solidarności” w celu zintegrowania lokalnych inicjatyw programowych. Nie może więc dziwić, że KKP na posiedzeniu 10–13 VIII 1981 r. upoważniła łódzki ZR do opracowania programu reformy gospodarczej. Również w ramach prac przygotowawczych związanych ze Zjazdem „Solidarności” przewidziano, że Łódź zostanie włączona do bloku programowego (jednego z trzech) dotyczącego polityki społeczno-gospodarczej⁶⁴.

⁶⁰ Tamże, s. 7.

⁶¹ Tamże, s. 11.

⁶² L. Próchniak, *Region Ziemia Łódzka...*, s. 153.

⁶³ J. Luszniwicz, *dz. cyt.*, s. 148.

⁶⁴ *Sprawozdanie KKP NSZZ „Solidarność”...*, s. 12.

Stało się tak, mimo krytyki łódzkiej konferencji na łamach prasy. Nawet „Solidarność Ziemi Łódzkiej”, równoległe z obszernym sprawozdaniem z obrad, zamieściła tekst Grzegorza Rachausa, który stwierdził, że forma zwyciężyła nad treścią. Zbyt mało zastanawiano się nad obroną pracowników przed skutkami reformy gospodarczej, co w przypadku załamania się reformy miało grozić tym, że związek znalazłby się po tej samej stronie co władza – naprzeciw ludzi pracy. „Naukowcy chyba trochę szerzej powinni widzieć rolę związku. Jak dotychczas ich głosy są często zbieżne z argumentami strony rządowej w negocjacjach”⁶⁵. Racjonalne argumenty referentów, o potrzebie ograniczenia tzw. żądań alimentacyjnych pod adresem państwa, co uważano za warunek powodzenia reformy w tym wypadku został zinterpretowany wręcz jako współdziałanie z rządem. Krzywdzące oceny pojawiły się też w „Tygodniku Solidarność”. Wspominana już I. Wóycicka⁶⁶ zarzuciła organizatorom, że nie zaprosili do wygłoszenia referatów zwykłych związkowców, dając im tylko możliwość uczestnictwa w dyskusji, a w następstwie mało trafnego ustalenia tematów wystąpień, obejmujących odległe od siebie i mało kontrowersyjne zagadnienia naukowe, „dyskusja toczyła się obok, a nie w związku z wygłoszonymi referatami”. A jej zdaniem prelegenci winni przedstawiać alternatywne rozwiązania w kwestii wizji oczekiwanej reformy gospodarczej. „Konferencja dała smutny obraz nieprzygotowania Związku do podjęcia sprawy, która zdaniem wielu jego członków jest najpilniejsza. Zły dobór referatów nie posunął też dyskusji nad programem”⁶⁷. Z tą oceną można się tylko zgodzić w tym zakresie, że faktycznie „Solidarność” nie miała w tym momencie wypracowanej koncepcji swojego udziału w reformowaniu gospodarki, ale łódzka konferencja nie predystynowała do udzielenia ostatecznych odpowiedzi, miała być inspiracją do dalszej refleksji nad tymi problemami.

Zresztą do podobnych wniosków doszła także sama redakcja „Tygodnika Solidarność” publikując odpowiedni raport. Tym razem okazało się, że niezaproszenie do wygłoszenia referatów autorów „Tez Programowych” związku „Solidarność” wynikało z chęci umożliwienia zaprezentowania swoich poglądów innym osobom. „Żałować natomiast należy, że nikt z autorów też nie skorzystał z zaproszenia do udziału w konferencji i zabrania głosu w dyskusji”⁶⁸. Za wartość konferencji uznano przedstawienie regionalnych programów związku. Z porównania wynikało, że tego typu projektami dysponowała Ziemia Puławska i Województwo Piłskie. Ziemia Łódzka miała kilka koncepcji, Małopolska przygotowała tezy do dyskusji, a w pozostałych regionach prace programowe były znacznie słabiej zaawansowane⁶⁹. Zaznaczając, że konferencja nie mogła wyczerpać problematyki zawartej w „Tezach”, na łamach „Tygodnika Solidarność” zauważono, że w odniesieniu do niektórych szczegółowych problemów referenci i dyskutanci poszli jednak znacznie dalej niż wspomniany dokument. Poruszone zostały chociażby takie zagadnienia społeczne jak kształt systemu

⁶⁵ G. Rachaus, *Wygrał Tomaszewski*, „Solidarność Ziemi Łódzkiej” 1981, nr 27, s. 12.

⁶⁶ Była ona współautorką referatu wygłoszonego przez dr H. Góralską.

⁶⁷ I. Wóycicka, *Łódzka konferencja o programie*, „Tygodnik Solidarność” 1981, nr 16, s. 7.

⁶⁸ *Raport z Krajowej Konferencji NSZZ „Solidarność” na temat: Program „Solidarność”*, „Tygodnik Solidarność” 1981, nr 22, s. 8.

⁶⁹ *Tamże*.

edukacji narodowej czy ochrona środowiska naturalnego. Po uwzględnieniu tych okoliczności jest oczywistym, że łódzka konferencja programowa stanowiła duży krok w kierunku przygotowania ostatecznej wersji programu „Solidarności”, który miał być przyjęty przez zbliżający się Zjazd.

Kolejne łódzkie przedsięwzięcie – wyjątkowe w skali całej Polski – to cztero-dniowa akcja protestacyjna, zapoczątkowana 27 lipca przejazdem autobusów MPK ul. Piotrkowską od pl. Niepodległości do pl. Wolności. W dniu następnym tą samą trasą miały przejechać autobusy Państwowej Komunikacji Samochodowej, a 29 lipca pojazdy przedsiębiorstwa „Transbud”. Finał zaplanowano na 30 lipca, kiedy spod katedry miał wyruszyć tzw. marsz głodowy kobiet łódzkich. To była bardzo odważna i jednocześnie ryzykowna decyzja ZR, który musiał sobie zdawać sprawę z zagrożeń jakie wiązały się z wyprowadzeniem tysięcy ludzi na ulice. Utrata kontroli nad manifestacją, mogła skutkować wprowadzeniem do akcji oddziałów milicji i potencjalnie – licznymi ofiarami.

Całe przedsięwzięcie, choć przygotowywane w krótkim czasie, wypadło okazale. Organizacja i porządek nie budziły zastrzeżeń. Dotąd „Solidarność” nie urządzała demonstracji ulicznych, zatem chociażby z tego powodu akcja musiała wywołać zainteresowanie mediów, krajowych i zagranicznych. Szczególne zaciekawienie – co zrozumiałe – wzbudził przemarsz kobiet z dziećmi. Wspomnił o nim sam Leonid Breżniew w rozmowie z Erichem Honeckerem z Niemieckiej Republiki Demokratycznej 3 VIII 1981 r.⁷⁰ W tej demonstracji wzięło udział kilkadziesiąt tysięcy ludzi – może nawet 50 tys. (L. Breżniew doliczył się tylko 10 tys., a łódzka Milicja Obywatelska 20 tys.)⁷¹. Łódź pokazywała więc całej Polsce, że można demonstracje uliczne wprowadzić do codziennego arsenału środków walki, czym przełamano jedno z istotniejszych samoograniczeń. „Uważałem, że jest to celowe i słuszne” – skonstataował przewodniczący ZR⁷². Fakt, że na ulice wyszli robotnicy nie mógł być obojętny dla rządzących, a pamiętać trzeba, iż bardzo szybko w ślad za Łodzią poszły inne regiony, także protestując na ulicach przeciwko narastającym problemom zaopatrzeniowym. Skutkiem tego było zaproponowanie 31 VII 1981 r. przez rząd spotkania Prezydium KKP, do którego doszło 3 sierpnia (także z udziałem A. Słowika)⁷³. Znaczenia łódzkich demonstracji nie mogą zmienić wypowiedziane wtedy przez wicepremiera M. Rakowskiego ironiczne słowa, że manifestacją kierował „towarzysz Słowik (członek PZPR), co wywołało powszechną wesołość naszych gości, a [Jan] Rulewski wręcz rechotał”⁷⁴. W trakcie tego spotkania L. Wałęsa zażądał m.in. nadania odpowiednich uprawnień społecznym komisjom kontrolującym zaopatrzenie w żywność, w czym władza widziała wręcz próbę przejścia przez „Solidarność” dystrybucji żywności⁷⁵. Zatem Łódź zmobilizowała KKP do aktywniejszego zajęcia się

⁷⁰ *Przed i po 13 grudnia. Państwa bloku wschodniego wobec kryzysu w PRL 1980-1982*, t. 2 (kwiecień 1981 - grudzień 1982), oprac. Ł. Kamiński, Warszawa 2007, s. 179.

⁷¹ Na gorąco informowano nawet o 100 tys. uczestników (M. Bartyzel, *Na ulicach miast. Fala łódzkich protestów*, „Tygodnik Solidarność” 1981, nr 19, s. 15).

⁷² *Proszę więcej zupy. Rozmowa z przewodniczącym ZR Ziemia Łódzka*, „Tygodnik Solidarność” 1981, nr 32, s. 8.

⁷³ M. Raduszewski, *dz. cyt.*, s. 59.

⁷⁴ M. F. Rakowski, *Dzienniki polityczne 1981-1983*, Warszawa 2004, s. 18.

⁷⁵ B. Czuma, *dz. cyt.*, s. 232.

tym problemem. Z drugiej strony należy pamiętać, że protesty głodowe nie przyczyniły się do podjęcia marszu gwiazdowego na Warszawę. Fakt ten dla niektórych badaczy oznaczał, że związek osiągnął kres swojej ekspansji⁷⁶.

Następną płaszczyzną, na której dostrzec można specyfikę łódzkiego ZR był Zjazd „Solidarności”. Region Ziemia Łódzka uprawniony był do wysłania 47 delegatów, co dawało szóstą co do wielkości reprezentację, po Regionie Śląsko-Dąbrowskim (106), Mazowsze (92), Dolnośląskim (91), Małopolska (66) i Gdańsk (53)⁷⁷. Wynikało to z faktu, że jeden delegat przypadał na 10 tys. członków związku. W tym czasie ZR Ziemia Łódzka doliczył się około 470 tys. członków, gdy w kraju było 9,1 mln. W drugiej turze, po nowych przeliczeniach okazało się, że Łodzi przysługuje 49 mandatów.

Jeśli chodzi o sam I Krajowy Zjazd Delegatów NSZZ „Solidarność”, którego I tura rozpoczęła się 5 IX 1981 r. w Gdańsku, to należy powiedzieć, że w prestiżowym Prezydium Zjazdu nie było przedstawiciela Regionu łódzkiego. Trójka łodzian, w tym A. Słowik, znalazła się jednak w Komisji Statutowej, kolejny przedstawiciel ZR (Łęczyca) wszedł w skład Komisji Uchwał i Wniosków.

Dużą rolę delegacja łódzka odegrała trzeciego dnia Zjazdu, kiedy dyskutowano sprawę nowego statutu związku. Gdy został przedstawiony pomysł rozdzielenia w centrali „Solidarności” władzy uchwałodawczej i wykonawczej, tworząc odpowiednio Radę Naczelną i Komisję Krajową (KK), przedstawiciele Ziemi Łódzkiej zaproponowali. Region oczekiwał, że Zjazd wybierze przewodniczącego, reprezentanci Regionów dobrani odpowiednio do liczby członków związku powołają KK, a ta wyłoni ze swego składu organ wykonawczy – Prezydium. Była to koncepcja podtrzymująca w zasadzie dotychczasowe rozwiązania, a zatem nie generowała nowych wewnętrznych konfliktów, których należało się spodziewać po utworzeniu Rady Naczelnej i KK. Swoją propozycję delegacja łódzka złożyła w Komisji Statutowej. Została ona jednak w dziwnych okolicznościach pominięta, co wyszło na jaw, gdy delegaci otrzymali ankietę z dziewięcioma pytaniami dotyczącymi zmian w statucie. Łodzianie chcieli zaprotestować, ale przewodniczący nie dopuścił ich przedstawiciela na mównicę, w związku z tym delegacja łódzka najpierw usiłowała zwrócić na siebie uwagę machając mandatami, a gdy to nie pomogło opuściła salę obrad. Demonstracja ta okazała się skuteczna i w końcu J. Kropiwnicki mógł przedstawić łódzki projekt, który zyskał poparcie wielu delegatów⁷⁸. Skutkiem łódzkiej opozycji było to, że gdy wreszcie przeprowadzono wspomnianą ankietę na temat zmian w statucie, delegaci opowiedzieli się za nierozdzielaniem władzy uchwałodawczej i wykonawczej w centrali „Solidarności”. To stanowisko miało stanowić podstawę dalszych prac Komisji Statutowej.

W kolejnym (czwartym) dniu Zjazdu mocno zaznaczył swoją obecność G. Palka. Z jego inicjatywy przyjęto uchwałę w sprawie samorządu w przedsiębiorstwach. Natomiast piątego dnia delegaci ZR także byli aktywni, ale ich pomysły tym razem

⁷⁶ L. Mażewski, *dz. cyt.*, s. 116-117.

⁷⁷ *Alfabetyczny spis delegatów na I Zjazd NSZZ „Solidarność” stworzony według regionów*, „Tygodnik Solidarność” 1981, nr 26, s. 16.

⁷⁸ L. Próchniak, *Region Ziemia Łódzka...*, s. 160; L. Olejnik, *dz. cyt.*, s. 106.

nie znalazły uznania uczestników Zjazdu. Chodzi tu zwłaszcza o postulaty M. Czekalskiego, zmierzające do wzmocnienia sekcji branżowych⁷⁹.

W trakcie II tury Zjazdu, która rozpoczęła się 26 IX 1981 r. (trwała 12 dni, do 7 października) delegaci łódzcy również byli dobrze widoczni. Wydaje się, że stanowili dość zdyscyplinowaną grupę, potrafiącą uzgodnić wspólne stanowisko, co pozwalało na prawie jednomyślne głosowania, tak jak robili to delegaci z Dolnego Śląska, Szczecina i Bydgoszczy⁸⁰. Tym razem do Prezydium wybrano łódzkiego delegata, którym został Krzysztof Turowski. Znalezli się oni też w sześciu na trzydziestu zespołów problemowych Komisji Programowej, kierowali trzema zespołami i w jednym byli zastępcą koordynatora: M. Czekalski (zespół 2 – organizacja związku), Mirosław Malczyk (koordynator zespołu 4 – negocjacje, akcje protestacyjne, propaganda), Zbigniew Kowalewski (zespół 5 – stabilizacja gospodarcza, reforma gospodarcza, samorząd pracowniczy), Jadwiga Szcześkiewicz (koordynator zespołu 6 – rynek, ceny, koszty utrzymania), Mirosław Borusiewicz (zastępca koordynatora zespołu 10 – edukacja, kultura narodowa), J. Kropiwnicki i Marek Markiewicz (zespół 13 – środki masowego przekazu, koordynatorem był J. Kropiwnicki). W Komisji Mandatowo-Wyborczej Region reprezentował Roman Jarmuszkiewicz ze Zduńskiej Woli⁸¹.

W kontekście uchwalonych przez Sejm ustaw o samorządzie przedsiębiorstw i przedsiębiorstwie delegacja łódzka ostro zaprotestowała przeciwko zgodzie KKP na to, aby dyrektorów zakładów pracy powoływał organ założycielski a nie rada pracownicza. Łódź uważała, że jest to złamanie uchwał I tury Zjazdu⁸². Jako wyjście z zaistniałej sytuacji G. Palka zaproponował więc przyjęcie przez Zjazd specjalnej uchwały, interpretującej ustawy o samorządzie przedsiębiorstw, a także w razie potrzeby zorganizowanie referendum na ten temat. W podobnym duchu wypowiadał się inny delegat Ziemi Łódzkiej, R. Jarmuszkiewicz⁸³. Na „łódzką nutę” wystąpili jeszcze Seweryn Jaworski z Warszawy, A. Gwiazda z Gdańska, Patrycjusz Kosmowski z Bielska Białej oraz delegaci z Bydgoszczy – Antoni Kopaczewski i J. Rulewski⁸⁴.

Należy podkreślić, że klimat zdecydowanej krytyki poczynił Prezydium KKP i L. Wałęsy przez delegację łódzką utrzymał się w kolejnych dniach.

W trakcie II tury Zjazdu przedstawiciele Ziemi Łódzkiej zwłaszcza dobrze było widać, gdy na porządku obrad stały sprawy programowe związku (projekt „Uchwały Programowej”), które były przedstawiane według przyjętego wcześniej podziału na wspomniane trzydzieści zespołów problemowych. Wyniki pracy zespołu 4 przedstawił jego koordynator M. Malczyk z Łodzi⁸⁵. Dokonania zespołu 13 (środki masowego przekazu) zreferował M. Markiewicz, zwracając uwagę na potrzebę uchwalenia „ustawy publikacyjnej”, w której uwzględnione byłyby postulaty „Solidarności”

⁷⁹ B. Czuma, *dz. cyt.*, s. 260; *Diariusz zjazdowy*, „Tygodnik Solidarność” 1981, nr 25, s. 6.

⁸⁰ J. R. Sielezin, *dz. cyt.*, s. 321.

⁸¹ B. Czuma, *dz. cyt.*, s. 256.

⁸² *Diariusz zjazdowy*, „Tygodnik Solidarność” 1981, nr 27, s. 5.

⁸³ *Tamże*, s. 6. Zob. też.: M. Raduszewski, *dz. cyt.*, s. 67-68.

⁸⁴ J. R. Sielezin, *dz. cyt.*, s. 328.

⁸⁵ A. Kaczyński, *IV. Negocjacje, akcje protestacyjne, propaganda*, „Tygodnik Solidarność” 1981, nr 26, s. 3.

dotyczące dostępu do mediów, zwłaszcza telewizji⁸⁶. Łodzianka J. Szcześkiewicz, przedstawiła wyniki pracy zespołu 6. (rynek, ceny i koszty utrzymania). Nazywając reglamentowanie towarów złem koniecznym, uznała ten sposób dystrybucji za jedyny sprawiedliwy, ale jednocześnie podkreśliła, że dla ustabilizowania sytuacji rynkowej jest niezbędna radykalna podwyżka cen oraz łagodzący jej skutki tzw. dodatek drożyzniowy. Zastrzegła, że rekompensaty nie będą dotyczyły wszystkich towarów⁸⁷. Opowiedziała się także za rozwojem prywatnego sektora w handlu i zaopatrzeniu, dodając, że dotychczasowe, wielkie i monopolistyczne organizacje handlowe nie sprawdziły się.

Po niej głos zabrał G. Palka – który zaczynał wyrastać na Zjeździe na specjalistę od spraw gospodarczych – i stwierdził, że w celu likwidacji nierównowagi rynkowej niezbędnym jest zamrożenie na 5 lat nadwyżek pieniądza, wysoka podwyżka cen mięsa (nawet 200%), przy udzieleniu rekompensat tylko rodzinom znajdującym się poniżej minimum socjalnego. Gwarancją dla społeczeństwa, że jego wysiłek i poświęcenie nie pójdą na marne miało być przejęcie przez czynnik społeczny kontroli nad życiem gospodarczym, w postaci specjalnie powołanej Rady Gospodarczej⁸⁸. Takie poglądy rzecz jasna musiały wywoływać polemikę. W popołudniowej części obrad Andrzej Wielowieyski powiedział, że program G. Palki wygląda dobrze od strony ekonomicznej, ale jest nie do przyjęcia przez związkowców⁸⁹. O łódzkiej delegacji było więc głośno, choć wcale nie musiało to oznaczać uznania ze strony wszystkich zgromadzonych delegatów, a zwłaszcza ekspertów ekonomicznych.

Gdy 6 dnia obrad (7 października) powróciła sprawa uchwalenia stanowiska Zjazdu w sprawie przyjętych przez Sejm ustaw o samorządzie przedsiębiorstw i przedsiębiorstwie, delegaci ZR Ziemia Łódzka, a zwłaszcza G. Palka, odegrali decydującą rolę. Doprowadzili do tego, że ich projekt z 3 października został przegłosowany, stając się w ten sposób „Uchwałą w sprawie Ustaw o samorządzie załogi przedsiębiorstwa państwowego i przedsiębiorstwach państwowych”. Padły w niej słowa, że choć Sejm nie uwzględnił stanowiska związku w tych ważnych kwestiach, ustawy nie zostaną odrzucone w całości, ale w zakładach pracy zostaną poddane pod referendum te przepisy, „które w rażący sposób odbiegają od stanowiska Związku, a tym samym zagrażają samorządności i samodzielności przedsiębiorstw, godząc w reformę gospodarczą”⁹⁰. Zastrzeżenia odnosiły się do przepisów dotyczących zarządzania przedsiębiorstwem, składu komisji konkursowej wyłaniającej kandydata na dyrektora, powoływania i odwoływania dyrektorów przez organ założycielski, nałożenia na przedsiębiorstwo obowiązku wykonania określonych zadań czy zmuszania przedsiębiorstwa do przystąpienia do zrzeszenia przedsiębiorstw. W końcowej części „Uchwały” stwierdzano, że na podstawie wyników referendum KK będzie mogła wystąpić do Sejmu z wnioskiem o nowelizację wspomnianych ustaw.

⁸⁶ *Diariusz zjazdowy*, „Tygodnik Solidarność” 1981, nr 28, s. 10-11.

⁸⁷ P. Rachtan, *VI. Rynek, ceny, koszty utrzymania*, „Tygodnik Solidarność” 1981, nr 26, s. 4.

⁸⁸ *Diariusz zjazdowy*, „Tygodnik Solidarność” 1981, nr 28, s. 6; W. Kuczyński, *dz. cyt.*, s. 179, 183.

⁸⁹ B. Czuma, *dz. cyt.*, s. 295, 298.

⁹⁰ *Tamże*, s. 305-306.

Takie rozstrzygnięcie było z pewnością sukcesem delegacji łódzkiej i samego G. Palki. Inna sprawa to realność wymuszenia na władzy postulowanych zmian, które w praktyce oznaczały utratę przez rząd kontroli nad przedsiębiorstwami. Nie ulega jednak wątpliwości, że kwestia samorządu w zakładach pracy dla Łodzi jako miasta przemysłowego była szczególnie ważna⁹¹. Delegacja wypracowała więc własne stanowisko, uwzględniające lokalną specyfikę, a następnie skutecznie zabiegała o jego poparcie przez pozostałych uczestników obrad.

W ostatnich dniach Zjazdu przedstawiciele ZR Ziemia Łódzka, tak samo jak reprezentantów innych regionów, mocno zbulwersowała nowa sprawa – ogłoszenie przez władze właśnie w tym momencie podwyżki cen papierosów, ryb i przetworów owocowych. Kwestia ta wywołała bałagan na sali obrad, przerwano dyskusję programową, a delegaci prześcigali się w wysuwaniu pomysłów co z tym faktem zrobić. W tej sytuacji grupa łódzkich delegatów przypomniała, że w związku z podjęciem gorącego tematu ostatnich podwyżek zagrożone było uchwalenie przez Zjazd najważniejszych dokumentów – statutu i programu oraz wybór nowych władz, czyli zrealizowanie podstawowych celów, dla których zwołano to zgromadzenie. „Grozi nam kompromitacja zjazdu w oczach członków naszego Związku i zawód oczekiwani społeczeństwa polskiego”⁹². W związku z tym zaproponowali m.in. przyspieszenie wyborów do KK, przyjęcie niespornych punktów programu przedstawionych przez Komisję Programową. Wniosek ten dotarł do świadomości większości delegatów i został przegłosowany. Był to istotny wkład w uporządkowanie toku obrad, ale niestety dość krótkotrwały.

Należy jeszcze wspomnieć, że ostatniego dnia obrad, łódzki delegat Ryszard Kostrzewa razem z Krzysztofem Dowgiałło z Gdańska, przedstawili wniosek o uznanie Komitetów Obrony Więzionych za Przekonania za agendę związkową (na gruncie łódzkim już praktykowano to rozwiązanie), co zapewniałoby im ochronę ze strony „Solidarności”. Propozycja ta została przegłosowana, z tym że regulaminy tychże komitetów podlegać miały zatwierdzeniu przez KK⁹³.

Miarą udziału delegatów łódzkich w Zjeździe był także ich wybór do nowych władz „Solidarności”. 3 X 1981 r. do Komisji Rewizyjnej wybrano J. Szcześkiewicz, natomiast do KK weszli: A. Słowik jako przewodniczący ZR, G. Palka (z drugą co do wielkości liczbą głosów – 712, więcej bo 718 głosów otrzymał tylko kandydat Regionu Środkowo-Wschodniego), Włodzimierz Bogucki (635 głosów) oraz J. Kropiwnicki (429 głosów)⁹⁴. Niewątpliwie znacznie wzrosła rola G. Palki. W trakcie pierwszego posiedzenia KK 8 października został wybrany do dwunastoosobowego grona stałych członków Prezydium Komisji (otrzymał 80 głosów na 100 możliwych). Zdaniem historyka Bartosza Kaliskiego, można na tej podstawie sądzić, że było to wyrazem akceptacji dla wysuwanej przez niego koncepcji programowej⁹⁵.

⁹¹ Powiedzieli nam: Marek Edelman (Łódź), „Tygodnik Solidarność” 1981, nr 28, s. 7.

⁹² B. Czuma, *dz. cyt.*, s. 307.

⁹³ *Diariusz zjazdowy*, „Tygodnik Solidarność” 1981, nr 29, s. 7.

⁹⁴ *Tamże*, s. 3.

⁹⁵ B. Kaliski, *dz. cyt.*, s. 83.

O pozycji G. Palki niech świadczy fakt, że właśnie jemu zostanie przydzielone zadanie prowadzenia negocjacji z rządem w kwestiach dotyczących zaopatrzenia rynku, podwyżek cen i rekompensat. Takie rozmowy trwały 15–18 X 1981 r. Były one bardzo trudne, gdyż rząd odrzucał możliwość powołania lansowanej przez G. Palkę Społecznej Rady Gospodarki Narodowej (SRGN), z szerokimi uprawnieniami m.in. kontroli opłacalności całej polskiej wymiany handlowej, w tym także z krajami socjalistycznymi, decydowania o zaciąganiu nowych pożyczek zagranicznych oraz prawem weta wobec wszystkich innych decyzji gospodarczych⁹⁶. Władze dopuszczały jedynie komisję mieszaną rządu i związków zawodowych (w tym i tych starych). Zgodzono się jednak co do zamrożenia podwyżek cen i rekompensat. Ponadto „Solidarność” uzyskała uprawnienie do kontrolowania dokumentów dotyczących eksportu żywności, a w razie potrzeby także kontroli bezpośredniej, na wszystkich kierunkach, łącznie ze Związkiem Radzieckim⁹⁷. Inna sprawa to pytanie czy związek mógł wykorzystać tę wyjątkową możliwość⁹⁸?

Pod koniec 1981 r. Łódź dała jeszcze o sobie znać projektem porozumienia z ościennymi województwami, mającym zaowocować większymi dostawami żywności w zamian za produkcję przemysłową, a także wynegocjowaniem (razem z Krakowem) uprawnienia do społecznej kontroli nad produkcją i dystrybucją żywności oraz innych towarów reglamentowanych⁹⁹. Osiągnięcie to stało się podstawą do rozmów z rządem, aby model ten zastosować w całym kraju.

Ogólnie należy powiedzieć, że w ostatnich tygodniach przed wprowadzeniem stanu wojennego „Solidarność” łódzka mocno się radykalizowała. Wielu jej członków wręcz przeceniało siłę związku licząc, że presją na władzę („powołamy trybunał, przed którym postawi się Jaruzelskiego i jego ekipę”) lub własnymi działaniami uda się uzyskać pożądane zmiany. Opowiadano się już nie tylko za SRGN, ale także za utworzeniem Społecznej Rady Nadzorczej radia i telewizji, własnej straży porządkowej i tzw. strajkiem czynnym. O tej ostatniej sprawie była mowa w uchwale łódzkiego ZR z 15 października. Stanowisko to podtrzymał w trakcie posiedzenia KK 22–23 X 1981 r. J. Kropiwnicki, co wyraził słowami: „Jeśli się mówi, że my wobec tego część zakładów przestawimy, żeby robiły to co my będziemy chcieli, a rządowi zabierzemy nadzór nad nimi, to brzmi to wiarygodnie”. Sprzeciwiał się w ten sposób koncepcji strajku generalnego, uważając, że po doświadczeniach z końca marca 1981 r. zostanie on i tak w ostatnim momencie odwołany („I wiemy dobrze, że Lechu na taki numer nie pójdzie. I rząd wie, że Lechu na taki numer nie pójdzie”)¹⁰⁰. Za strajkiem czynnym opowiadał się też G. Palka o czym świadczą jego słowa wypowiedziane podczas słynnego spotkania Prezydium KK z przewodniczącymi regionów w Radomiu 3 XII 1981 r. Wicepremier M. Rakowski skomentował to z nieskrywaną ironią: „Rozprawiał na ten temat, jakby zwycięstwo miał już w ręku”¹⁰¹.

⁹⁶ Tamże, s. 71.

⁹⁷ Komisja Krajowa NSZZ „Solidarność”. Posiedzenie w dniach 22-23 października 1981 r., Warszawa 1987, s. 53-54; M. F. Rakowski, *Dzienniki polityczne 1981...*, s. 77.

⁹⁸ W. Jaruzelski, *Stan wojenny. Dlaczego...*, Warszawa 1992, s. 325.

⁹⁹ B. Czuma, *dz. cyt.*, s. 336, 338; Komisja Krajowa NSZZ „Solidarność” ..., s. 79.

¹⁰⁰ Komisja Krajowa NSZZ „Solidarność” ..., s. 177.

¹⁰¹ M. F. Rakowski, *Dzienniki polityczne 1981...*, s. 116.

Natrafiając jednak w KK na brak akceptacji w kwestii strajku czynnego, Łódź proponowała zainicjowanie tej akcji w ograniczonym zakresie tzn. tylko na obszarze województwa miejskiego łódzkiego i kilku sąsiednich.

Z wnioskiem o podjęcie strajku czynnego w przemyśle spożywczym i przetwórczym w Regionie Ziemia Łódzka, przy ścisłym współdziałaniu z regionami plockim, skierniewickim, piotrkowskim i sieradzkim, 12 XII 1981 r. zwrócił się do KK przewodniczący A. Słowik. Okazało się jednak, że sprawa z sąsiednimi regionami nie została ustalona, tak przynajmniej można zrozumieć słowa Henryka Wujca z Regionu Mazowsze (obejmował województwo skierniewickie) i Wojciecha Wiścickiego z Regionu Płock. Przeciwno byli też eksperci Stefan Kurowski, Władysław Siła-Nowicki i Jan Olszewski. Gdy więc doszło do głosowania tylko 14 osób poparło ten projekt, a zdecydowana większość członków KK była przeciw¹⁰². Niewątpliwie taki rozwój wypadków zirytował łódzkich zwolenników strajku czynnego.

Oceniając skalę dokonań łódzkiej „Solidarności” w okresie szesnastu miesięcy jej legalnego istnienia można zgodzić się z opinią przewodniczącego miejscowego ZR, który powiedział, że czas ten z pewnością nie został zmarnowany¹⁰³. Powstała blisko półmilionowa organizacja, która zaliczała się do krajowej czołówki. Było to zasługą wielotysięcznych załóg robotniczych, które skorzystały z możliwości, jakie wynikały z porozumień sierpniowych, istnienia w Łodzi zaplecza intelektualnego w postaci szkół wyższych i potencjału, który zawsze tkwi w zastępach młodzieży akademickiej, ale także dzięki zaangażowaniu się organizacji opozycyjnych czy poparciu Kościoła katolickiego. Jeśli chodzi o działaczy łódzkich, to z pewnością największą rolę odegrał A. Słowik. Jego osoba wpisuje się w walkę o oblicze „Solidarności” i województwa L. Wałęsy, w którą angażowały się takie postacie jak Anna Walentynowicz, Jacek Kuroń, A. Gwiazda, czy J. Rulewski. W końcowym okresie „na krajowe wody” wypłynął też G. Palka, a sukcesami na płaszczyźnie branżowej mógł się szczycić M. Czekalski.

Łódzka „Solidarność” oddziaływała na wiele płaszczyzn funkcjonowania tego związku. Można tutaj wspomnieć o rozbudowie struktur branżowych, przełamaniu oporu władzy przed zawiązywaniem komórek związkowych wśród pracowników cywilnych MSW czy poparciu młodzieży akademickiej w jej walce o własną organizację. Okazało się także, iż miejscowe struktury miały ambicje wpływania na koncepcje programowe związku, co znalazło swój wyraz w postaci dwóch dużych konferencji poświęconych temu zagadnieniu. W tym środowisku mocne poparcie zdobyły projekty głębszej reformy gospodarczej, które łączono ze zwiększeniem samodzielności przedsiębiorstw, rozbudową samorządów i zmianami w systemie politycznym państwa. Hasło reformy miało stać się sygnałem do nowej ofensywy, aby w ten sposób zapobiec niekontrolowanej konfrontacji władzy ze społeczeństwem. Zdając sobie sprawę, że ewentualne samorządy, z którymi wiązano bardzo duże nadzieje zaczną działać w najlepszym razie kilka miesięcy po ich utworzeniu, już w połowie 1981 r. Łódź opowiadała się za koncepcją strajku czynnego, polegającego na produkcji

¹⁰² B. Czuma, *dz. cyt.*, s. 412-413.

¹⁰³ A. Słowik, *dz. cyt.*, s. 114.

i dystrybucji towarów w poszczególnych zakładach pod nadzorem komitetów strajkowych.

Wymienione projekty nie były jednak wyłącznie łódzkimi pomysłami, zwłaszcza idea rozwoju samorządów, zyskiwała wtedy popularność w całej Polsce. Należy tutaj wspomnieć chociażby o zawiązanej w marcu 1981 r. Sieci Organizacji Zakładowych NSZZ „Solidarność”. Region Ziemia Łódzka wyostrzał jednak wymowę tych planów. Na taką postawę wpływała też narastająca niechęć do przewodniczącego L. Wałęsy oraz otaczających go ekspertów. Skutkiem tego był coraz większy radykalizm kierownictwa związku w Łodzi, który nie przekładał się jednak na funkcjonowanie ZR i podległych mu komórek zakładowych. Wewnętrzne konflikty, malejąca dyscyplina, słabnące zdolności organizacyjne źle rokowały jednak przed egzaminem, który miał nastąpić z chwilą wprowadzenia stanu wojennego.

Krzysztof Lesiakowski

Share of structures of „Solidarnosc” in Lodz in all-Polish Trade Union activity

Structures of “Solidarnosc” in Lodz had a great influence on many areas of functioning of whole Trade Union. In this point it’s worth to say about development of branches structures, breakout line of government resistance if it comes to creation units of Trade Union among civil workers of Ministry of the Interior, or support for students demanding their own, self-sustaining organization. Local structures of Trade Union also had an ambition to affect on conception of schedule whole Trade Union. This aspirations had born fruit in the form of two large conferences concerning this problem (December 1980, July 1981). Members of this community opted for changes in system of government, deep economic reforms which would be connected with self-reliance of enterprises and local government extension. Estimating that local governments would start their work a few months after creation, Lodz no longer than in half of 1981 opted for active strike, which main task was organisation of production and distribution articles under control of strike committee. This conceptions weren’t forced only in Lodz, but structures of “Solidarnosc” in region of Lodz had a great influence on them. All in all that circumstances and growing dislike for Walesa and his advisers effected that on the last months of 1981, structures of “Solidarnosc” in Lodz were one of the most radical in Poland.

Leszek Olejnik
(Uniwersytet Łódzki)

SPOŁECZEŃSTWO ZIEMI ŁÓDZKIEJ WOBEC STANU WOJENNEGO

O stanie wojennym w regionie łódzkim istnieje stosunkowo bogata literatura¹. Jednak nie wszystkie aspekty tego problemu zostały dostatecznie zbadane. Zainteresowanie budzą też postawy społeczeństwa wobec tego jakże ważnego wydarzenia w najnowszych dziejach Polski. W szkicu tym autor zamierza przedstawić przejawy postaw i zachowań mieszkańców Ziemi Łódzkiej wobec stanu wojennego, przy czym termin „Ziemia Łódzka” odnosi się do ówczesnego obszaru województwa miejskiego łódzkiego.

Nie będzie odkrywczą opinia, iż wprowadzenie przed 30-laty przez władze komunistyczne stanu wojennego zaskoczyło społeczeństwo. Władzom udało się utrzymać w tajemnicy trwające od miesięcy przygotowania prowadzone w tym kierunku. Wprawdzie były pewne „przecieki”, spodziewano się ustanowienia jakiś ograniczeń w funkcjonowaniu „Solidarności”, a nawet stanu wyjątkowego (nadzwyczajnego), ale to co stało się rzeczywistością od nocy z 12 na 13 grudnia wykroczyło poza przewidywania i wyobrażenia działaczy oraz członków „Solidarności”, jak i całego społeczeństwa. Wprawdzie na łamach ostatniego – przed wprowadzeniem stanu wojennego – numeru „Tygodnika Solidarność” (nr 37 z 11 XII 1981 r.) Krzysztof Czabański nakreślił taką wizję rozwoju wypadków: „na skrzyżowaniach ulic staną czołgi, patrole policyjne i wojskowe wyroją się na ulicach” – to jednak liderzy Związku realizację

¹ Por. np. L. Olejnik, *Łódzka „Solidarność” 13 XII 1981 - 13 I 1990*, [w:] *Zatrzymane w kadrze. „Solidarność” Region Ziemia Łódzka 1980-1990*, Łódź 2005; tenże, *Podziemne struktury NSZZ „Solidarność” w regionie Ziemia Łódzka w latach 1981-1989*, [w:] *Solidarność podziemna 1981-1989*, red. A. Friszke, Warszawa 2006; L. Próchniak, *NSZZ „Solidarność” Region Ziemia Łódzka*, [w:] *NSZZ „Solidarność” 1980-1989*, t. 4 *Polska Zachodnia*, pod red. Ł. Kamińskiego i G. Waligury, Warszawa 2010; tenże, *Ziemia Łódzka i Sieradzka*, [w:] *Stan wojenny w Polsce 1981-1983*, red. A. Dudek, Warszawa 2003; *Z dziejów NSZZ „Solidarność” w Regionie Ziemi Łódzkiej*. Materiały sesji popularnonaukowej. Łódź, 29 września 2000 r., red. J. Chańko, Łódź 2001, s. 122-135. Opublikowany też został wartościowy zbiór dokumentów : por. *Stan wojenny w regionie łódzkim w dokumentach Służby Bezpieczeństwa*, wstęp R. Rabiega, wybór i opracowanie M. Koczyński, R. Rabiega, Warszawa-Łódź 2008.

takiej wizji widzieli jako efekt uprzedniej procedury legislacyjnej w sejmie². Stało się jednak inaczej. To wielkie zaskoczenie miało duży wpływ na skalę i formy protestów podejmowanych z inicjatywy działaczy Związku od 13 grudnia.

Już krótko przed północą 12 XII 1981 r. specjalne ekipy funkcjonariuszy SB i MO rozpoczęły w Łodzi i regionie akcję zatrzymywania działaczy „Solidarności” znajdujących się na listach osób przeznaczonych do internowania (operacja „Jodła”)³. W jej następstwie w nocy z 12 na 13 grudnia zatrzymano 106 spośród 197 wytypowanych wcześniej osób. Internowano również osoby, które w toku rozmów profilaktyczno-ostrzegawczych odmówiły podpisania „deklaracji lojalności”⁴. Łącznie do końca roku w województwie internowano prawie 150 osób. Internowanych z regionu łódzkiego umieszczano początkowo w Ośrodkach Odosobnienia przy Zakładach Karnych (ZK) w Sieradzu i Łęczycy, a z początkiem 1982 r. w Ośrodku Odosobnienia przy ZK w Łowiczu. Przeprowadzono też rozmowy profilaktyczno-ostrzegawcze (operacja „Klon”), stanowiące ważną część planu wprowadzania stanu wojennego na terytorium kraju⁵. Około północy z 12 na 13 grudnia „zamilkły” telefony, nie działały faksy, emisję swych programów przerwały telewizja i radio⁶. O wprowadzeniu stanu wojennego większość łódzian dowiedziała się dopiero mroźnym rankiem następnego dnia z radiowego (a później także telewizyjnego) przemówienia gen. Wojciecha Jaruzelskiego (przewodniczącego ustanowionej wtedy Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego – WRON). Mieszkańcy Ziemi Łódzkiej, tak jak i całego kraju, budzili się w zupełnie nowej rzeczywistości. Zawieszona została działalność związków zawodowych i wszystkich organizacji społecznych i politycznych (poza PZPR i jej sojusznikami), ograniczono swobodę poruszania się poza miejscem zamieszkania, wyprowadzono wojsko i ZOMO na ulice miast, obowiązywała godzina milicyjna od 22.00 do 6.00 rano, ustanowiono przepisy przewidujące drakońskie kary za łamanie prawa stanu wojennego, zawieszono zostały zajęcia w szkołach i na wyższych uczelniach, wyłączono telefony a następnie obowiązywały w sieci telefonicznej słynne „rozmowy kontrolowane”⁷. Przeszły ukazywać się gazety i czasopisma, w Łodzi pozostawiono jedynie partyjny „Głos Robotniczy”. Nie było emisji lokalnego ośrodka telewizyjnego i radia. W kolejnych tygodniach przeprowadzano weryfikacje kadr przede wszystkim w środowisku dziennikarskim, w oświacie, na wyższych uczelniach.

² A. Paczkowski, *Pół wieku dziejów Polski*, wyd. V rozszerzone, Warszawa 2005, s. 342; tenże, *Wojna polsko-jaruzelska. Stan wojenny w Polsce 13 XII 1981 - 22 VII 1983*, Warszawa 2006, s. 23-42.

³ Początkowo akcja internowań otrzymała kryptonim „Wiosna”, zmieniony 17 IX 1981 r. na kryptonim „Wrzos”, a od 5 grudnia tegoż roku na kryptonim „Jodła”.

⁴ Tzw. „lojalka” to krótki dokument zawierający kontrowersyjne sformułowanie sugerujące prowadzenie przez daną osobę nielegalnej działalności: „Oświadczanie. Ja niżej podpisany, oświadczam i zobowiązuję się do zaniechania wszelkiej działalności szkodliwej dla Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, w szczególności do przestrzegania obowiązującego porządku prawnego”.

⁵ Por. *Instrukcja MSW dotycząca przeprowadzenia operacji „Klon”, [w:] Stan wojenny w regionie łódzkim w dokumentach...*, s. 74-75.

⁶ Zablockowanie środków łączności i opanowanie ośrodków radia i telewizji zaplanowano w ramach operacji „Malwa”. Na kilka dni przed wprowadzeniem stanu wojennego – 5 grudnia – nadano jej nowy kryptonim – „Azalia”.

⁷ Por. szerzej: *Dekret z dnia 12 grudnia 1981 r. o stanie wojennym*, [w:] *Stan wojenny w Polsce. 13.12.1981 - 22.07.1983. Dokumenty i materiały archiwalne /1981-1983/*, pod red. T. Walichnowskiego, Warszawa 2001, s. 24-41.

Nie ulega wątpliwości, że wprowadzenie stanu wojennego spotkało się ze sprzeciwem, a wręcz oburzeniem przeważającej części społeczeństwa, w tym i mieszkańców Ziemi Łódzkiej. Jednak nie można powiedzieć, iż w kolejnych tygodniach i miesiącach wyrażało się to się gotowością do bezpośredniego udziału w podziemnej działalności związkowej, w strajkach czy w protestach ulicznych. Społeczeństwo było nie tylko zastraszone, ale i zmęczone tym co się działo przed grudniem 1981 r. Po wprowadzeniu stanu wojennego przeważająca część mieszkańców Ziemi Łódzkiej starała się przystosować do narzuconych warunków, dotyczyło to także niemałej liczby członków „Solidarności”, a postaw biernego oporu, w różnej formie wyrażanej dezaprobaty wobec działań reżimu wojskowego, nie można pomijać.

Najważniejsze znaczenie dla rozwoju sytuacji w aglomeracji łódzkiej miała akcja podjęta w godzinach przedpołudniowych 13 grudnia przez przewodniczącego ZR Andrzeja Słowika, Jerzego Kropiwnickiego i Włodzimierza Boguckiego, którzy wspólnie powrócili z obrad Komisji Krajowej w Gdańsku i uniknęli zatrzymania. Akcja ta znajduje odzwierciedlenie w literaturze historycznej i wspomnieniach⁸. Do siedziby ZR przy ul. Piotrkowskiej 260 od rana zaczęli przybywać działacze „Solidarności”, by uzyskać informacje o sytuacji w kraju, o internowanych kolegach i w oczekiwaniu na instrukcje regionalnych liderów Związku. Wkrótce zebrało się tu kilkudziesięciu działaczy a przed tym gmachem ZR zgromadził się stopniowo kilkutyśięczny tłum łodzian. W gronie liderów łódzkiej „Solidarności” dyskutowano kwestię działań w obliczu decyzji władz o wprowadzeniu stanu wojennego. Rozważano możliwość ukrycia się jednego z lokalnych przywódców celem kierowania akcjami protestacyjnymi (ustalono, że do roli tej najlepiej nadaje się A. Słowik, powszechnie znany i popularny w Łodzi, jak też mający oparcie we własnym zakładowym środowisku, w jednej z największych „twierdz” łódzkiej „Solidarności” – w MPK). Ostatecznie do tego nie doszło, a sprawę przesądziło ponowne wejście do akcji w ZR (ok. godz. 13.00) ZOMO i MO⁹. W godzinach przedpołudniowych zdecydowano o powołaniu Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego (MKS). Ogłoszono to w ulotce pt. „Do wszystkich mieszkańców Ziemi Łódzkiej”, której tekst przygotował J. Kropiwnicki. Ulotka dotarła do wielu zakładów i stanowiła podstawę do podjęcia akcji protestacyjnych, zawierała bowiem wytyczne co do działań Komisji Zakładowych, a zaczynała się od słów:

Dziś w nocy stała się rzecz w historii naszej Ojczyzny bezprzykładna: Rząd wypowiedział wojnę Narodowi. Uczynił to w 11. rocznicę podobnej decyzji, decyzji która rozpoczęła tragedię i zbrodnię Grudnia 1970. Decyzję podjęli przedstawiciele tej samej władzy, która pod pomnikiem Ofiar w Gdańsku ślubowała Narodowi, że już

⁸ Por. szerzej: J. Kropiwnicki, *Mój 13 grudnia – od północy do północy (i kilka dni następnych)*, [w:] *Z dziejów NSZZ „Solidarność” w Regionie Ziemi Łódzkiej. Materiały sesji popularnonaukowej. Łódź, 29 września 2000 r.*, red. J. Chańko, Łódź 2001, s. 122-135; L. Olejnik, *Podziemne struktury NSZZ „Solidarność” w regionie Ziemia Łódzka w latach 1981-1989*, [w:] *Solidarność podziemna 1981-1989*, red. A. Friszke, Warszawa 2006, s. 354-356.

⁹ Por. szerzej: J. Kropiwnicki, *Mój 13 Grudnia – od północy do północy (i kilka dni następnych)*, [w:] *Z dziejów NSZZ „Solidarność” w regionie Ziemi Łódzkiej. Materiały sesji popularnonaukowej. Łódź, 29 września 2000 r.*, pod red. J. Chańko, Łódź 2001, s. 129-135; Relacja Włodzimierza Boguckiego z 2005 r. (w zbiorach autora).

nigdy więcej.... Ten sam Rząd, który nadal zwodzi Naród deklaracjami gotowości zawarcia Porozumienia Narodowego....

W dalszej części ulotki poinformowano o aresztowaniach działaczy związkowych, pierwszym wtargnięciu oddziałów ZOMO do budynku ZR oraz o powołaniu MKS Ziemi Łódzkiej. Następnie umieszczono wezwanie tegoż MKS do ogniw zakładowych o podjęcie akcji strajkowej:

Powołać natychmiast Zakładowe Komitety Strajkowe we wszystkich zakładach pracy. W razie aresztowań ich członków – powoływać następne.

Rozpocząć powszechny strajk zgodnie z instrukcjami Zarządu Regionalnego z marca 1981 r., od godz. 9.00 14 grudnia.

Domagamy się:

1. *Natychmiastowego uwolnienia aresztowanych.*
2. *Cofnięcia decyzji o proklamowaniu stanu wojennego.*
3. *Zwrotu zagrabionego mienia i dokumentów oraz wynagrodzenia strat.*
4. *Zaprzestania zbrodniczej polityki konfrontacji z Narodem.*

Strajk trwa do skutku. Odwołać go może jedynie Prezydium Zarządu Regionalnego w pełnym składzie, przed kamerami TV Ośrodka Łódzkiego.

Wzywamy władze do rozsądku. Metodami gwałtu i przemocy Narodu Polskiego do uległości zmusić się nie da. Kto z naszym Narodem chce osiągnąć uczciwe porozumienie – musi go traktować uczciwie i z szacunkiem.

Potrąfimy ponieść cierpienia, aby Polska była Polską.

Jest nas 10 milionów.

Jeszcze Polska nie zginęła!

Andrzej Słowik

Jerzy Kropiwnicki¹⁰.

Przeważającą część nakładu tej ulotki rozrzucono z okien gmachu ZR. Nadto kilkakrotnie odczytano przez mikrofony zgromadzonym przed budynkiem jej tekst (uczynił to raz J. Kropiwnicki, a następnie kilkakrotnie członek ZR Marek Markiewicz). Jak już wspomniano, około 13.00 do akcji weszły ponownie formacje ZOMO i MO, które wprawdzie rozproszyły zgromadzony pod siedzibą ZR tłum łodzian, a następnie wtargnęły do gmachu i zatrzymały niemal wszystkich przebywających tu działaczy (wśród nich A. Słowika, J. Kropiwnickiego, Kazimierza Bednarskiego i W. Boguckiego). Najważniejszym autorem tego protestu wytoczono wkrótce proces w trybie doraźnym przed Sądem Wojewódzkim w Łodzi. Liderów łódzkiej „Solidarności” – A. Słowika i J. Kropiwnickiego – skazano 30 grudnia 1981 r. na kary po 4,5 roku więzienia. Wyroki te na skutek apelacji Prokuratury Generalnej podwyższono do 6 lat. Na przełomie 1981 i 1982 r. odbyły się też inne procesy działaczy związkowych, oskarżonych o złamanie przepisów dekretu o stanie wojennym z 12 XII 1981 r. Sądzone m.in. Ryszarda Kostrzewę (przewodniczącego KZ w zakładach „Ema-Elester”, współorganizatora strajku w Przędzalni Czesankowej „Polanil”), Longina Chlebowskiego z MPK, Zdzisława Trusińskiego z ZTK „Teofilów”, Krzysztofa

¹⁰ Kserokopia ze zbiorów Oddziału Łódzkiego IPN w zbiorach autora.

Patorę i Jana Łuczaka (ZUT PL „Uniprot”), Bogdana Idzikowskiego (ZPW im. Wiosny Ludów)¹¹. Wysokie zasądzone wyroki miały na celu zastraszenie związkowców, zmuszenie do zaniechania oporu.

Liczne internowania, przerwanie łączności telefonicznej i telexowej, konfiskaty sprzętu poligraficznego w zakładach pracy – sparaliżowały możliwość prowadzenia skoordynowanej akcji oporu przeciw stanowi wojennemu. W więzieniach i obozach internowania znaleźli się niemal wszyscy członkowie Prezydium ZR, większość członków ZR i wielu przewodniczących KZ z ważniejszych zakładów pracy¹². Na wolności pozostali nieliczni liderzy regionalni i zakładowi związku. Mimo tego w blisko 40 zakładach pracy ówczesnego województwa miejskiego łódzkiego od godzin rannych 14 grudnia 1981 r. rozpoczęto akcje protestacyjne. W poniedziałek i wtorek odnotowujemy największe natężenie protestów. Ostatnie próby strajków podjęto 17 grudnia. Większe akcje strajkowe miały miejsce także w Pabianicach (5), Zgierzu (3) i Ozorkowie (2). Strajki były tłumione na skutek różnych form presji dyrekcji zakładów pracy i komisarzy wojskowych, demonstracji siły wojska i ZOMO, a w niektórych przypadkach interwencji tych formacji („Fonika”, „Strzelczyk” i ZTK „Teofilów”). Poza Łodzią, Pabianicami, Zgierzem i Ozorkowem – w innych miastach regionu nie podjęto zorganizowanych prób przeprowadzenia strajków protestacyjnych. Oczywiście także w tych zakładach, gdzie nie podjęto prób strajków, sytuacja była bardzo napięta, często bliska wybuchu. Akcją protestacyjną zorganizowało także w dniach 14 i 15 grudnia środowisko akademickie¹³. Na wezwanie uniwersyteckiego NZS-u doprowadzono do strajku okupacyjnego w budynku Wydziału Prawa i Administracji UŁ. W kulminacyjnym momencie protestu – po południu 15 grudnia – część studentów wycofała się z gmachu, część natomiast doprowadziła do zatrzymania ruchu tramwajów i autobusów komunikacji miejskiej w rejonie skrzyżowania ulic Narutowicza, Składowej i Uniwersyteckiej. Spowodowało to powstanie kilkutysięcznego zgromadzenia w centrum miasta, w godzinach popołudniowego „szczytu komunikacyjnego”. Około 16.00 do akcji weszły pododdziały wojska i ZOMO, które wpieryw zablokowały rejon skrzyżowania wspomnianych ulic a następnie przystąpiły do brutalnej akcji rozpraszania tłumu przy użyciu strumieni wody z armatek wodnych (przy kilkustopniowym mrozie!), gazów łzawiących i pałek. Brutalności interweniujących ZOMO-wców doświadczyli nawet liderzy organizacji partyjnej UŁ, bowiem interweniujący wtargnęli na salę obrad egzekutywy

¹¹ Por. *Stan wojenny w regionie łódzkim w dokumentach...*, s. 142, 215-218.

¹² Wcześniej do internowania wytypowano w pierwszej kolejności działaczy opozycyjnych. Internowano wiele osób ze środowiska postkorowiskowego (m.in. Józefa Śreniowskiego, Marka Edelmana, Tomasza Filipczaka, Marka Czekalskiego, Marię Dmochowską, Jerzego Drygalskiego), oraz innych opozycyjnych działaczy (m.in. Benedykta Czumę, Stefana Niesiołowskiego, Jacka Bartyzela i jego żonę Małgorzatę, Andrzeja Terleckiego). Wg danych KW MO, w okresie od 13 XII 1981 do początku grudnia następnego roku w województwie miejskim łódzkim internowano 238 osób, w tym 214 mężczyzn. Por. AIPN Łd, pf 86/21, t. XII, Szyfrogram nr 5454 z 3 XII 1982, k. 2919. Por. też najpełniejszą listę internowanych w: H. Marczak, *Wykaz Osób internowanych w Ośrodku odosobnienia w Łowiczu, oraz osób z regionu łódzkiego internowanych w innych ośrodkach odosobnienia na terenie kraju*, [w:] *Internowani z regionu łódzkiego. Materiały z sesji popularno-naukowej Łowicz 15-16 grudnia 2001 roku*, pod red. M. Papisa, Łódź-Łowicz 2001, s. 147-181.

¹³ Por. *Stan wojenny w regionie łódzkim w dokumentach...*, s. 179-182.

Komitetu Uczelnianego PZPR, a uczestników tego gremium wywieziono na ul. Lutomierską, do siedziby KW MO.

Przez kilka dni po 13 grudnia, głównie w godzinach popołudniowych, dochodziło do zająć ulicznych w pobliżu siedziby ZR. Po spacyfikowaniu wystąpień ulicznych i strajków „Solidarność” zesłała do podziemia. Równolegle z protestami strajkowymi trwały pierwsze próby nawiązywania kontaktów między działaczami różnych zakładów i inicjowania tworzenia struktur podziemnych. W pierwszym wspomnianym okresie powstało kilka bardziej znaczących struktur¹⁴. Do największych z nich zaliczyć należy: Międzyzakładowy Komitet (wpierw Strajkowy, później NSZZ „Solidarność”) Jerzego Dłużniewskiego, Tajny Tymczasowy Zarząd Regionalny założony przez W. Boguckiego, Ryszarda Wojciechowskiego i Janusza Kenica, do których po kilku miesiącach dołączyli: wiceprzewodniczący ZR K. Bednarski, członek Prezydium ZR Paweł Wielechowski, członek ZR Bogdan Stasiak i inni, a kolejna rozbudowana struktura to Międzyzwiązkowa Komisja Koordynacyjna skupiająca przedstawicieli NSZZ „S”, NSZZ „S” RI i „Solidarności” Wyższych Uczelni, od tytułu wydawanego czasopisma nazywana Grupą MKK „Jesteśmy”, Regionalna Komisja Koordynacyjna (powstała w lipcu 1982 r.), Międzyzakładowa Komisja Porozumiewawcza (MKP), wydająca pismo „Solidarni. Wiadomości Wojenne”, Międzyzakładowa Komisja Koordynacyjna wydająca później pismo „Gotowość”, Kierownicza Grupa Akcji Konspiracyjnej. Nie jest to pełna lista. Podstawowe znaczenie miało odtwarzanie struktur zakładowych. O tej działalności wiemy – jak dotąd – najmniej.

W okresie obowiązywania stanu wojennego nie udało się w Łodzi stworzyć jednej struktury kierowniczej. Region łódzki nie był też reprezentowany w powstałej w kwietniu 1982 r. Tymczasowej Komisji Koordynacyjnej, na co wpływ miało niewątpliwie rozbieżność struktur podziemnych a może przede wszystkim uwięzienie liderów Związku. TTK bowiem przyjęła wiosną 1982 r. założenie takie, że dla uwiarygodnienia działalności podziemnej niezbędne jest występowanie ukrywających się liderów regionów pod własnymi nazwiskami¹⁵. W tym okresie, kiedy wypracowywano koncepcje działania tymczasowych krajowych struktur podziemnych, wszyscy bardziej znani i cieszący się większym autorytetem w środowisku przywódcy regionalni byli pozbawieni wolności i uwięzieni, jak A. Słowik czy J. Kropiwnicki lub internowani jak Grzegorz Palka, K. Bednarski, Ryszard Kostrzewa i inni.

Poza bardzo ważną działalnością związkową istotne były też inne formy aktywności członków zawieszanej „Solidarności”. Niektóre były rezultatem wezwań struktur podziemnych, (do niektórych nawoływała konspiracyjna prasa), inne natomiast miało znamiona pewnej żywiołowości.

Po 13 grudnia w wielu zakładach zainicjowano akcje zbiórek pieniędzy na pomoc dla internowanych i więzionych. Uczestnicy tych – często spontanicznych działań – narażali się na szykany i represje władz, nierzadko na wyrzucenie z pracy. Doświad-

¹⁴ Por. szerzej: L. Olejnik, *Podziemne struktury NSZZ „Solidarność” w regionie Ziemia Łódzka...*, s. 360-373.

¹⁵ A. Friszke, *Tymczasowa Komisja Koordynacyjna NSZZ „Solidarność” (1982-1987)*, [w:] *Solidarność podziemna 1981-1989...*, s. 19. Por. także: L. Olejnik, *Podziemne struktury NSZZ „Solidarność” w regionie Ziemia Łódzka...*, s. 381.

czyli tego np. działacze „Solidarności” w pabianickich ZPB „Pamotex”, którzy zorganizowali z inicjatywy Eugeniusza Cieciorowskiego w styczniu 1982 r. zbiórkę pieniędzy dla internowanych z tego zakładu i ich rodzin. W następstwie wspomnianej akcji 5 członków KZ zwolniono dyscyplinarnie z pracy¹⁶.

Kluczową rolę w organizowaniu pomocy materialnej i prawnej osobom represjonowanym i ich rodzinom odgrywał Kościół¹⁷. Już w pierwszych dniach stanu wojennego zorganizowany został ośrodek pomocy dla internowanych i ich rodzin przy kościele OO. Jezuitów (parafia Najświętszego Imienia Jezus) przy ul. Sienkiewicza 60, który działał pod patronatem o. Stefana Miecznikowskiego. Drugim takim centrum pomocy była parafia Najświętszego Zbawiciela, kierowana przez ks. Antoniego Głowę. Kościół był niewątpliwie ostoją oporu wobec władzy. Msze za ojczyznę, kazania kapłanów podtrzymujące nadzieje represjonowanych i w inny sposób pokrzywdzonych, a nawet wezwania do trwania w oporze – wzmacniały duchowo wiernych. W tym kontekście wspomnieć warto ojca S. Miecznikowskiego i jego kazania niedzielne i świąteczne w kościele Ojców Jezuitów przy ul. Sienkiewicza 60 zawierające silne akcenty wolnościowe, patriotyczne. Gdy słabły nadzieje, w kazaniu ze stycznia 1983 r. ks. S. Miecznikowski przypominał, że *obecny reżim posługuje się tylko kłamstwem i że broń nie może być odłożona, nie może rdzewieć*¹⁸. Oczywiście tych ostatnich słów nie należy odczytywać dosłownie. Warto też zwrócić uwagę na szczególną rolę, jaką pełniły niektóre świątynie katolickie, np. kościół p.w. Podwyższenia Świętego Krzyża u zbiegu ul. Tuwima i Sienkiewicza. Przy jego murach pod tablicą upamiętniającą poległych w 1970 r. stoczniovców i przy ułożonym z kwiatów krzyżu spotykali się łodzianie dla uczczenia różnych świąt i rocznic łodzianie. W jego murach i wokół niego gromadzili się przed demonstracjami zwolennicy „Solidarności”. Stąd też zazwyczaj ruszały pochody. Tu też dochodziło najczęściej do pacyfikacji manifestujących.

Mieszkańcy Ziemi Łódzkiej – włączyli się do inicjowanych w innych ośrodkach kraju form protestów. Już w końcu grudnia 1981 r. kolportowane były ulotki z apelem o wystawianie świeczek w oknach w noc sylwestrową. W lutym 1982 na osiedlu Chojny-Zatorze rozprowadzano ulotki wzywające do wygaszania światel w godz. 21.45-22.00 w dniu 13 lutego, w kolejną „miesięcznicę” ogłoszenia stanu wojennego. W kwietniu 1982 r. rozrzucono na niektórych osiedlach wiele ulotek nawołujących do spacerów po zdrowie w godzinach 19.30 – 20.15, co uzasadniano potrzebą „*wyeliminowania stresu psychicznego powodowanego kłamstwami DTW*”.

Popularną formą wyrażania protestu przeciw stanowi wojennemu było noszenie różnych symboli: czarne opaski, czarne stroje, znaczki „Solidarności”, oporniki, znaczki z literą V itd. W dniach ogłoszonych protestów często stanowiska pracy, maszyny ozdabiano wiązkami kwiatów. Tak było np. w zakładach im. Strzelczyka,

¹⁶ APL, KŁ PZPR, sygn. 765, Orzecznictwo w sprawach pracowniczych na przykładzie wybranych zakładów pracy [1982], k. 106.

¹⁷ M. Goliczka-Jabłońska, *Ojciec Stefan SJ, Łódź 2006*; P. Stępień, *Pomoc Kościoła łódzkiego dla represjonowanych i ich rodzin w okresie stanu wojennego (1981-1983)*, Łódź 2009.

¹⁸ APL, KŁ PZPR, sygn. 1435, Informacja nr 2 o sytuacji społeczno-politycznej w woj. miejskim łódzkim (15 I - 15 II 1983), k. 25.

gdzie na rannej zmianie 26 VIII 1982 r. kilkuset robotników udekorowało swoje maszyny kwiatami (stanowili oni ok. 25-30% ogółu pracowników produkcyjnych)¹⁹.

Były przypadki, iż nie zidentyfikowane grupy wywierały presję bądź chciały zastraszyć osoby posądzane o popieranie czy wspieranie władzy. W Zgierzu kolportowano ulotki zawierające imienny wykaz osób uznawanych za najbardziej współpracujące z reżimem partyjno-rządowym (WRON). W końcowej części ulotki znalazło się hasło „*społeczeństwo nie zapomni wam tego*”. W Łodzi w pobliżu miejsca zamieszkania działacza OKON-u z „Dywilanu” znaleziono ulotkę o treści: „*ostrzeżenie, kolaborant, szpicel, w tym domu mieszka zasłużony dla partyjnego i policyjnego reżimu, pamiętajmy, nadejdzie czas osądu*”. W Zakładach Przemysłu Jedwabniczego „Pierwsza” dwie pracownice otrzymały listy z pogróżkami: „*ty komunistko – zdradziłaś – zginiysz*”.

W Pabianicach niektóre grupy posunęły się do działań czynnych, tj. m.in. wrzucania butelek z różnymi cuchnącymi cieczami do mieszkań działaczy partyjnych.

Adresatem ostrzeżenia był też – już u schyłku stanu wojennego, w lipcu 1983 r. I sekretarz KŁ PZPR Tadeusz Czechowicz, na którego adres przesłano kartkę z nadrukiem wykonanym metodą stempla, a na niej umieszczono następujący wierszyk:

*Za to co czynicie z nami
śludzy wroni, wszy czerwone
wkrótce zwisną w dół głowami
wasze trupy okrwawione²⁰.*

„Poetyka” tego wierszyka nie wskazuje, by jego autorem była jakaś zorganizowana grupa podziemna, grupy podziemne nie sięgały z reguły do takich sformułowań.

Od momentu wprowadzenia stanu wojennego najbardziej rozpowszechnioną formą działalności podziemnej było wydawanie i kolportowanie wykonywanych różnymi technikami ulotek i gazetek podziemnych, malowanie napisów na murach, na tablicach informacyjnych w zakładach pracy, wywieszanie transparentów itd. Szczególnie ważne znaczenie miała prasa konspiracyjna. Nierzadko od wydawania gazetki rozpoczynała się działalność poszczególnych grup. Sieci kolportażowe zaś pełniły funkcje kanałów łączności z członkami Związku w zakładach pracy. Prasa podziemna dostarczała nieocenzurowanych informacji o sytuacji w kraju, o losach osób internowanych i więzionych oraz w inny sposób represjonowanych. Na jej łamach prezentowano dyskusje i spory o metody walki z reżimem. W latach 1981-1983 wydawano w Łodzi kilkadziesiąt tytułów podziemnych pism, w znakomitej większości były to efemerydy. Z najdłużej ukazujących się warto wymienić „Biuletyn Łódzki”, trzy edycje „Solidarności Walczącej”, „Solidarność. Biuletyn Informacyjny” (TTZR), „Prześwit”, „Solidarni. Wiadomości Wojenne”, „Wolna Solidarność”, „Akcja Konspiracyjna”. Wydawana też była prasa zakładowa. Bodaj pierwszym takim pismem był „Biuletyn Wojenny Solidarność Elty”, następnie „Biuletyn UŁ” (1982-1989) oraz biuletyn „ZPB „Poltex”.

¹⁹ APL, KŁ PZPR, sygn. 1452, Informacja [KD PZPR Widzew] z 26 VIII 1982, k. 15.

²⁰ APL, KŁ PZPR, sygn. 1446, Informacja nr 291/83 z 6 VII 1983, k. 3.

Pierwszą konspiracyjną gazetką w Łodzi była „Solidarność Walcząca”, w podtytule: Biuletyn Wojenny MKS NSZZ „Solidarność” Region Ziemia Łódzka, której inauguracyjny numer ukazał z datą 21 XII 1981 r. Wydawała ją pierwsza konspiracyjna struktura łódzkiej „Solidarności” – Międzyzakładowy Komitet Strajkowy (MKS), kierowany przez J. Dłużniewskiego. Redakcję tworzyli: Wiesław Maciejewski, Maciej Maciejewski, nie żyjący już Waldemar Omieciński i Wojciech Słodkowski.

Od początku stycznia 1982 r. podziemna struktura działająca głównie w środowisku łódzkiej oświaty – Międzyzakładowa Komisja Porozumiewawcza – zaczęła wydawać pismo „Solidarność. Wiadomości Wojenne”. W gronie jego współtwórców i redaktorów warto wymienić przede wszystkim: Zdzisława Brewińskiego, Bognę Maurer i Józefa Bagińskiego.

Od 27 I 1982 r. pismo „Solidarność”, w podtytule „Biuletyn Informacyjny Ziemi Łódzkiej” zaczął wydawać Tajny Zarząd Regionu (w niektórych numerach jako wydawca figurował Zarząd Regionalny bądź Prezydium ZR)²¹. Drukiem pisma i jego kolportażem zajmowali się przede wszystkim Ryszard Wojciechowski i Ryszard Patzer (także członek ZR), który dołączył do wymienionych prawdopodobnie na przełomie roku 1981 i 1982. Teksty do poszczególnych numerów opracowywał W. Bogucki przy współpracy wymienionych. Wkrótce swoje artykuły zamieszczać zaczął także M. Markiewicz (członek ZR). Do grupy tej w pierwszych tygodniach 1982 r. dołączył też B. Stasiak (członek ZR). Przed internowaniem współdziałał też z TZR Rafał Kasprzyk (UŁ, doradca prawny ZR). W następnych miesiącach powstawały kolejne podziemne gazetki. Ich prezentacja wykracza poza ramy tego szkicu.

Miarą stosunku znaczącej części łódzian do stanu wojennego był udział w różnych demonstracjach. Zazwyczaj były to zbiorowe protesty w dniach 1 i 3 maja, 26 sierpnia – w rocznicę strajku MPK, 31 sierpnia – w rocznicę powstania NSZZ „Solidarność”. Warto zauważyć, że właśnie w okresie obowiązywania stanu wojennego – w latach 1982-1983 miały one najbardziej masowy zasięg. Najliczniejsze z nich odbyły się 3 maja, 26 i 31 VIII 1982 r., a w kolejnym roku kontrpochód 1 maja. Skupiły one po kilka a nawet kilkanaście tysięcy uczestników (w opiniach struktur podziemnych nawet po kilkadziesiąt tysięcy osób).

Nie wszystkie organizowane akcje protestacyjne przynosiły efekty. Niewielką skalę miał proklamowany przez TKK piętnastominutowy protest 13 V 1982 r. Podobnie ocenić należy protesty zorganizowane w związku z delegalizacją NSZZ „Solidarność” (łódzkie podziemie wzywało do manifestacji 15 października 1982 r. przed ZPB im. Marchlewskiego i przed kościołem św. Krzyża). O sukcesie mogli mówić jedynie działacze pabianickiej „Solidarności”, którzy 23 października tegoż roku zorganizowali wiec przed Urzędem Miasta, po którym kilkusetosobowy pochód przeszedł pod byłą siedzibę Komisji Lokalnej NSZZ „Solidarność” w Pabianicach i dalej pod kościół św. Mateusza. Niepowodzeniem w skali całego regionu zakończy-

²¹ Tajny Zarząd Regionalny (TZR) to jedna z pierwszych struktur podziemnych w Łodzi. Początki działalności grupy, która powołała strukturę konspiracyjną, tworzącą podwaliny TZR sięgają pierwszych dni stanu wojennego, kiedy to doszło do kontaktów między członkiem KK, Włodzimierzem Boguckim i członkiem ZR Ryszardem Wojciechowskim, członkiem ZR., a następnie także z ukrywającym się członkiem Prezydium ZR Januszem Kenicem. Struktura ta nie miała formalnego przywódcy, choć za niego niektórzy uznawali J. Kenicę, z racji funkcji pełnionej w związku (członek Prezydium ZR).

ła się zaplanowana na 10 listopada tegoż roku (w drugą rocznicę rejestracji NSZZ „Solidarność”) akcja protestacyjna w formie ośmiogodzinnego strajku, do której wezwała TKK, a poparły ją największe łódzkie struktury ponadzakładowe: MK „S”, RKK i TTZR. Przyczyną braku szerszego odzewu na te wezwania było coraz powszechniejsze zniechęcenie społeczeństwa spowodowane brakiem efektów wcześniej podejmowanych działań protestacyjnych, zastraszenie, obawy przed utratą pracy, internowaniem czy uwięzieniem.

Mieszkańcy Ziemi Łódzkiej nie zapominali o osobach więzionych i represjonowanych. Wyrażało się to m.in. w pisaniu petycji do władz z żądaniem uwolnienia tych osób, w zakładach pracy przygotowywano pisemne rekomendacje dla nich. Najgłośniejsza i zarazem mająca największy zasięg tego typu akcja była przeprowadzona na Politechnice Łódzkiej, gdzie od lutego 1983 r. trwała akcja zbierania podpisów pod petycją do sejmu PRL z apelem o uwolnienie 7 aresztowanych przywódców Związku, a w szczególności członka Prezydium KK i zarazem pracownika naukowego tej uczelni, G. Palki. Została ona zainicjowana przez Czesława Stradowskiego, wcześniej lidera Kierowniczej Grupy Akcji Konspiracyjnej. W następstwie tej akcji zebrano ponad 1000 podpisów pracowników i petycję przekazano do sejmu PRL. Ważnym wystąpieniem w obronie aresztowanych w grudniu 1982 r. 7 przywódców Związku, w tym przede wszystkim G. Palki była petycja do sejmu PRL z datą 28 I 1983 r. Podpisali ją swym imieniem i nazwiskiem znani łódzcy działacze Związku: wiceprzewodniczący ZR K. Bednarski, członek KK W. Bogucki oraz członkowie Prezydium ZR: J. Kenic, Andrzej Trautman i P. Wielechowski. (petycja została opublikowana w prasie podziemnej). Aresztowanie 7 przywódców Związku określono tam jako „akt zemsty politycznej”²². Na wszystkich demonstracjach organizowanych w regionie łódzkim skandowano nazwiska uwięzionych działaczy krajowych (w pierwszej kolejności internowanego do listopada 1982 r. Lecha Wałęsy) i regionu, przede wszystkim A. Słowika, G. Palki i J. Kropiwnickiego.

W prezentacji postaw, zachowań społeczeństwa Ziemi Łódzkiej wobec stanu wojennego nie można – jak sądzę – ograniczyć się do omawiania struktur podziemnych, głównych form ich aktywności, jak działalność związkowa, akcje protestacyjne, działalność wydawnicza. Ważne są treści rozpowszechniane w najbardziej popularnych formach działań, takich jak malowanie napisów na ścianach, pociągach, tramwajach, edycje niedużych ulotek, plakatów, dopiski na materiałach propagandowych partii w gablotach zakładowych, zawieszanych w różnych miejscach transparentach. Analiza zawartych tam tekstów świadczy o dużych twórczych możliwościach ich autorów – przeważnie amatorów.. Często były one spontanicznymi reakcjami na otaczającą rzeczywistość stanu wojennego. Rysunki satyryczne wraz z krótkimi komentarzami, hasła i slogany były silną bronią w walce z reżimem wojennym. Podtrzymywano w ten sposób nadzieje na zmianę sytuacji Związku i społeczeństwa, wyśmiewano przeciwnika.

Widoczne były w nich nawiązania, porównania do czasów okupacji hitlerowskiej, często wykorzystywany był np. symbol „Polski walczącej”. Nawiązywano do różnych patriotycznych utworów, czego przykładem jest wierszyk zamieszczony na

²² Kopia w zbiorach autora.

łamacz „Akcji Konspiracyjnej”, będący trawestacją znanego utworu Władysława Bełzy *Kto ty jesteś*. Był to zarazem protest przeciwko brutalnej przemocy stosowanej wobec protestujących przeciwko stanowi wojennemu:

*Kto ty jesteś? Świnia mała,
Jaki znak twój? Kask i pała,
Komu służysz? Generalom,
W jaki sposób? Leję pałą,
Kto twym wrogiem? Naród cały,
Jak go zniszczyć? Siłą pały,
WRON-ę kochasz? Kocham szczerze,
A w co wierzysz? W pałę wierzę²³*

Inny wierszyk nawiązywał do twórczości okupacyjnej. Piosenkę „*Siekiera, motyka...*” znają zapewne wszyscy Polacy, ale ta z początków stanu wojennego miała trochę inne słowa:

*Siekiera, motyka, kilka słów
„Solidarność” będzie znów.
Siekiera, motyka, beczka śmiechu,
nie poddaje się nasz Lechu.
Siekiera, motyka, beczki trzy,
nie poddajmy się i my!²⁴*

Warto wspomnieć, iż słowa popularnej w czasach okupacji hitlerowskiej piosenki wykorzystane zostały w tytule pierwszej łódzkiej konspiracyjnej edycji utworów satyrycznych. Tytuł tego zbioru to „*Siekiera motyka, smok wawelski*” (wydany został nakładem „Solidarności Walczącej” i „Naszego Głosu” w maju 1982 r.)

Jakie były główne motywy tematyczne występujące w wierszykach, napisach i różnych utworach satyrycznych? Kluczową postacią był w nich gen. W. Jaruzelski. Już w styczniu 1982 r. szeroko kolportowane były ulotki przedstawiające generała z białą laską i podpisem: „ślepcze, dokąd nas prowadzisz?”. Nawiązywały one do wierszyka pt. *Ślepiec*, w którym wskazywano na prosowiecki kierunek działań generała wskazujący, że jego polityka prowadzi Polaków na Sybir. Oto pierwsza zwrotka tego wierszyka:

*Dokąd nas ślepcze prowadzisz
Kaząc iść w równym szeregu
Przecież tam mróz jest nieludzki
I tylko wrony na śniegu...²⁵*

²³ „Akcja Konspiracyjna” 30 III 1982, nr 1(10), s. 4.

²⁴ „Akcja Konspiracyjna” 10 IV 1982, nr 2(11), s. 2.

²⁵ Za: *Siekiera, motyka, smok wawelski...*, s. 35.

Często generała przyrównywano do Hitlera. W lutym 1982 r. w Ozorkowie kolportowano ręcznie wykonane ulotki z następującym tekstem: *Panie Adolfie Jaruzelski, niech się Pan nie tłumaczy, bo i tak naród panu nie wybaczy*. W MPK w tym czasie znaleziono ulotkę z napisem: *Adolf Jaruzelski – Hitler nr 3. Komunizm to czerwony faszyzm*²⁶. We wspomnianym Ozorkowie, na tablicy ogłoszeń KZ PZPR umieszczono namalowane farbą swastyki. Kolportowane były także inne ulotki np. z napisami *Jaruzelski – pacholek ZSRR*. W sierpniu 1982 r. w Pabianicach na osiedlu Bugaj na nowobudowanym bloku wykonano napis *Jaruzelski – zdrajca – wypuścić Wałęsę – „Solidarność”*. Uzupełnieniem napisu był symbol Polski Walczącej²⁷.

Wielokrotnie przedrukowywany w prasie podziemnej był wierszyk pt. „Jaruzelka”:

*Trzynastego grudnia roku pamiętnego
Napadł na nas Wojtek jak na wroga swego
Wielu pozamykał, wielu internował
Ale za to Związek się pod ziemię schował
Przepisy, dekrety pisali Moskale
Ale naród polski nie chce znać ich wcale
Obiecuje Wojtek rychłe ocalenie
Ale naród polski ma już doświadczenie...²⁸*

Popularnym motywem tej wojny „satyrą” była wrona, symbolizująca skrót znie-nawidzonej nazwy organu ustanowionego w ramach akcji wprowadzania stanu wojennego. Panowało powszechnie wyrażane przekonanie, znajdujące wyraz w treści ulotek, że *Orla WRON-a nie pokona*²⁹. Wizerunek wrony na żółtciu z podpisem *daleko wrono nie zajdziesz*, nawiązywał do nadziei Polaków, że stan wojenny szybko się zakończy. W marcu 1982 r. z biurowca „Feniksa” zrzucono kilkaset ulotek z wizerunkiem wrony trzymającej kółko z wpisaną w nie gwiazdą pięcioramienną oraz hasło *Wrona – skona*. W tymże zakładzie w kolejnym miesiącu odnotowano w ulotkach motyw wrony przebitej mieczem. W „Stomilu” znaleziono ulotki z napisem: *Kiedy odlecą wrony, naród będzie wyzwolony*, a w Kombinacie Budowlanym „Południe” na rysunku z ulotki pojawia się dziecko strzelające do wrony z procy oraz napis *nu pagadi*, nawiązujący do popularnej wtedy kreskówki radzieckiej o zmaganiach wilka i zająca. Popularne było też hasło „*WRON za Don*”.

Stałym bohaterem haseł, napisów na murach, wierszyków i rysunków satyrycznych była Polska Zjednoczona Partia Robotnicza. Poza wprost formułowanymi zarzutami o zdradę kraju, narodu, o zbrodnie, pojawiały się motywy bardziej – powiedzmy tak – refleksyjne, świadczące o sporej wenie twórczej ich autorów. Przykładowo na tablicy ogłoszeniowej w zakładach „Maltex” umieszczono odręcznie wykonany plakat z napisem: *Proletariusze wszystkich krajów ... ja was bardzo prze-*

²⁶ APŁ, KŁ PZPR, sygn. 1457, Meldunki dzienne KZ i POP o sytuacji społeczno-politycznej (IV-VII 1982), k. 213.

²⁷ APŁ, KŁ PZPR, sygn. 1452, Informacja bieżąca KM PZPR w Pabianicach {z sierpnia 1982 r.}, k. 32.

²⁸ *Jaruzelka*, [w:] *Stekiera, motyka, smok wawelski... Anonimowa poezja stanu wojennego*, Łódź, maj 1982, s. 45.

²⁹ Hasło to było np. mottem (umieszczone w winiecie) gazetki podziemnej pt. „Orzeł” wydawanej w latach 1982-1983.

praszam. Karol Marks³⁰. W innym zakładzie w pomieszczeniach stołówki pracowniczej do umieszczonego tam hasła *Marksizm-leninizm naszym drogowskazem* – dopisano *Do rozpacz i nędzy*³¹. Przestrzegano przed udziałem w nowych związkach zawodowych: w ulotce rozpowszechnianej w zakładach „Eskimo” znajdujemy następujące stwierdzenie, czy raczej hasło: hasło: „związek reżimowy – to obroża i kaganiec na nasze głowy”³².

W publikacjach podziemnych obecny był motyw Polski zniewolonej, np. konturów Polski pokazujących linię granic wytyczoną drutem kolczastym, tychże konturów z motywem rąk skutych kajdanami, konturów Polski z motywem krzyża na tle pasiaków, serca związanego drutem kolczastym, serca krwawiącego. Na innym tego rodzaju rysunku widzimy w obrębie granic Polski serce i napis: *Możecie nas wymazać z murów, ale nie z serc* – „Solidarność”³³.

Hasła, rysunki i wierszyki satyryczne miały za zadanie przeciwstawić się propagandzie władz wymierzonej w „Solidarność”. Popularne było hasło kolportowane w styczniu 1982: *prawda internowana, kłamstwa na wolności, nie wierz łgarstwom o „Solidarność”*. Ciągłe przypominano, że „Solidarność” *żyje i walczy*. Popularne było hasło „Solidarność – powstaliśmy, jesteśmy, będziemy”³⁴. Działacze podziemnej „Solidarność” ze Zgierza przeprowadzili rankiem 27 VIII 1982 r. akcję umieszczenia transparentów z napisem „Wolność – Solidarność” w kilku punktach tego miasta – na wiadukcie kolejowym przy ówczesnej ul. Nowotki, na wiadukcie przy ul. Łęczyckiej oraz na ogrodzeniach ogródków działkowych przy ul. Rewolucji 1905 roku³⁵. Kilka miesięcy wcześniej na trasie Zgierz – Stryków „nieznani sprawcy wymalowali na szosie farbą olejną obelżywe i wulgarne hasła wymierzone osobiście przeciwko gen. W. Jaruzelskiemu, partii i ZSRR, ponadto wymalowano znaki Polski Walczącej”³⁶.

W propagandzie słownej podziemia „Solidarność” podtrzymywano nadzieje Polaków: *Zima wasza, wiosna nasza*, lub *Przejdzie sroga zima, przyjdzie ciepła wiosna. Powstanie znów Polska – wolna i radosna*. Widać tu wyraźne nawiązanie do nadziei Polaków po wrześniu 1939 r.: Wtedy mówiono: *Im słońeczko wyżej, tym Sikorski bliżej*.

Warto również zwrócić uwagę na inne zjawiska ilustrujące stosunek różnych kręgów społeczeństwa do poczynań władz stanu wojennego, chodzi tu o zachowania członków partii, stosunek pracujących do różnych oficjalnych imprez organizowanych przez władze, jak też stosunek do nowych związków zawodowych, tworzonych po delegalizacji dotychczas istniejących, w tym „Solidarność” (od października

³⁰ APL, KŁ PZPR, sygn. 1444, Informacja [Wydziału Organizacyjnego KŁ PZPR] nr 37 z 21 I 1983, k. 34.

³¹ APL, KŁ PZPR, sygn. 1457, Meldunki dzienne KZ i POP o sytuacji społeczno-politycznej (IV-VII 1982), k. 56.

³² APL, KŁ PZPR, sygn. 1444, Informacja [Wydziału Organizacyjnego KŁ PZPR] nr 130 z 29 III 1983, k. 138.

³³ Taką ulotkę przejęto np. w ZPDz „Olimpia” przy ul. Obywatelskiej (2 V 1983 r.). Por. APL, KŁ PZPR, sygn. 1255, Informacja [KD PZPR Łódź-Polesie z 3 V 1983 r., k. 101.

³⁴ W styczniu 1983 r. plakatem z tym hasłem udekorowano budynek dyrekcji zakładów pończosniczych „Sandra” w Aleksandrowie Łódzkim. Por. APL, KŁ PZPR, sygn. 1444, Informacja [Wydziału Organizacyjnego KŁ PZPR] nr 13 z 7 I 1983, k. 12.

³⁵ APL, KŁ PZPR, sygn. 1452, Informacja KM PZPR w Zgierzu z 30 VIII 1982 r., k. 39.

³⁶ APL, KŁ PZPR, sygn. 1444, Informacja [KŁ PZPR] z 7 III 1983 r., k. 105.

1982 r.). Mało się o tym wspomina, bowiem mocno zakorzeniony jest dychotomiczny, czarno-biały obraz tamtych czasów. Rzeczywistość była jednak bardziej złożona.

Niezadowolone z decyzji o wprowadzeniu stanu wojennego wyrażali także członkowie, a w nielicznych przypadkach także działacze PZPR. Niektórzy z nich uczestniczyli w strajkach 14-15 grudnia, zapewne jednak część nie z własnej woli. Po 13 grudnia oddało legitymacje partyjne 3 delegatów na IX Nadzwyczajny Zjazd PZPR (Cezary Józefiak – adiunkt w UŁ, Piotr Szaciłowski i Mirosław Kostecki). Z KŁ usunięto 4 jego członków (wydaleni to: Jerzy Katarasiński, M. Kostecki, Jolanta Kramarz i skreślony Edward Słowiński). Dalej zmniejszały się szeregi PZPR; tylko w okresie 1982 r. nastąpił spadek liczby członków partii z 98 153 w styczniu do 87 526 w końcu grudnia 1982 r. (proces ten w kolejnych latach trwał, choć przy mniejszej dynamice)³⁷. Dla władz partyjnych nie liczby były tu najważniejsze, ale widoczne niekorzystne tendencje, takie jak zmniejszenie odsetka udziału robotników w partii, także młodych ludzi, rosła jedynie liczba rencistów i emerytów. Partia mająca w nazwie przymiotnik „robotnicza” skupiała poniżej 40% robotników (31 XII 1982). Liczby te znacząco odbiegają od tych ilustrujących największy stan szeregów PZPR w Łódzkiem, bowiem w połowie 1980 r. partia skupiała prawie 130 tys. osób (128 560), przy czym odsetek robotników (wedle wewnętrznych wyliczeń instancji łódzkiej) miał wynosić wtedy 50,6%³⁸.

Kolejny wskaźnik świadczący o nastrojach załóg zakładów przemysłowych i instytucji to tzw. uzwiązkowienie, czyli rezultaty tworzenia po 8 X 1982 nowych związków zawodowych. Istniały powszechnie opory przeciw wstępowaniu do nich. Wg stanu z 1 IV 1983 r. na 450 tys. osób pracujących w gospodarce społecznej w województwie miejskim łódzkim do związków należało nieco powyżej 10% (46 tys., 10,2%), choć było wśród nich niemało członków „Solidarności”. Najślabiej proces tworzenia związków przebiegał tam, gdzie wpływy działaczy „Solidarności” były największe, np. w „Wifamie” (tylko 204 członków nowych związków na 4097 osób zatrudnionych, przy liczbie członków PZPR sięgającej 647), w Zakładach Transformatorów i Aparatury Trakcyjnej „Elta” (30 związkowców na 3500 zatrudnionych i przy stanie szeregów partyjnych przekraczającym 600 osób), w ZPB im. Marchlewskiego (379 członków nowych związków przy załodze liczącej 5017 osób, w tym 942 partyjnych), a także m.in. w „Olimpii”, Przędzalni im. Gwardii Ludowej, w zgierskich zakładach „Boruta”³⁹. Lepiej – pod tym względem – było tam gdzie przed wprowadzeniem stanu wojennego silniejsze wpływy miały związki branżowe, np. ŁZPB im. „Obrońców Pokoju”, „Alba”, ZPB im. 1 Maja. Nadto warto pamiętać, że dużą grupę związkowców stanowili renciści i emeryci, np. w pabianickim „Pamo-

³⁷ APL, KŁ PZPR, sygn. 1706, Sprawozdanie o członkach i kandydatach partii. Stan z dnia 31 XII 1982, k. 6.

³⁸ APL, KŁ PZPR, sygn. 540, Wstępna informacja dot. stanu liczbowego wojewódzkiej organizacji partyjnej w okresie 31 VI 1980 - 30 XI 1981, k. 106. Od końca pierwszego półrocza 1980 r. do 31 X 1981 r. liczba członków PZPR w województwie miejskim łódzkim spadła ze stanu 128 560 osób do 104 588.

³⁹ Dane wg stanu z 13 I 1983 r. Por. APL, KŁ PZPR, sygn. 1452, Informacja o realizacji ustawy o związkach zawodowych (stan z 13 I 1983 r.), k. 15-16.

teksie” aż 70%., w „Fonice”, „Eskimo”, „Stomilu” ponad 50%. W związkach brakowało przede wszystkim średniego personelu, kadry inżynieryjno-technicznej⁴⁰.

Dysponujemy zestawieniem dotyczącym najważniejszych zakładów pracy. Otóż z reguły liczba związkowców była mniejsza znacząco niż nawet liczba członków PZPR. Wyjątek stanowiły ŁZPB im. Obrońców Pokoju, gdzie ok. 30% załogi należała w styczniu 1983 r. do nowych związków, a liczba związkowców przekraczała liczbę członków PZPR. W innych – m.in. w „Wifamie”, „Marchlewskim”, „Iwonie” – był to jedynie odsetek rzędu 30-35%, a w zakładach „Elta” do nowych związków należało jedynie 30 osób, gdy równocześnie do PZPR zapisanych było ponad 600 osób (624). Załoga „Elty” liczyła wtedy 3500 pracowników, czyli tylko ok. 1% pracowników należało do związków (w innych tzw. wiodących – ok. 5-10%).

Jeszcze jednym wskaźnikiem ilustrującym negatywne nastawienie społeczeństwa do działań władz było zestawienie dotyczące kilkunastu największych zakładów przemysłowych aglomeracji łódzkiej z uwzględnieniem stanu zatrudnienia, liczby uczestników pochodu-wieczu 1 majowego w 1982 r., liczby członków partii w zakładzie i liczby członków partii uczestniczących w pochodzie. Otóż udział załóg w pochodach i wiecach oscylował w granicach od ok. 7-8% (np. „Alba” i „Elta”) do 15-17% („Obrońcy Pokoju”, „Marchlewski”, „Teofilów”). W pierwszomajowych wiecach i pochodach brało udział od 30 do 80% członków PZPR ze wspomnianych zakładów (najmniej w ZPDz „Iwona” i ZPB im. AL. „Alba”, najwięcej w ozorkowskich zakładach „Morfeo”). Jeszcze gorzej sytuacja wyglądała pod tym względem na wyższych uczelniach, na ok. 11 tys. tam zatrudnionych w manifestacjach pierwszomajowych udział wzięło tylko 750 osób, czyli niespełna 7%, udział studentów wynosił poniżej 2%, udział członków partii sięgnął jedynie 30%⁴¹.

Niezależnie od podanych powyżej różnych przejawów dezaprobaty społeczeństwa wobec stanu wojennego władzom łódzkim udało się już 1 V 1982 r. zorganizować stosunkowo masowy wiec (jakoby 65 tys. uczestników) przed Pomnikiem Czynu Rewolucyjnego na Zdrowiu. W roku następnym – jeśli wierzyć informacjom przesyłanym przez KŁ PZPR do centrali w Warszawie – w województwie miejskim łódzkim święto pierwszomajowe miało obchodzić na wiecach i pochodach łącznie ok. 130 tys. osób, z czego najwięcej oczywiście w stolicy regionu (wiec na placu Zwycięstwa) – ok. 100 tys.⁴² Udział w uroczystościach oficjalnych nie jest – co oczywiste – wiarygodnym, obiektywnym miernikiem nastrojów społecznych. Wpływ na tego typu zachowania miały nawyki uczestnictwa z poprzednich lat, nierzadko występujące przejawy oportunistów, obaw przed możliwymi represjami. Nawet w dokumentach partyjnych odnotowujemy przypadki nacisku w zakładach pracy na uczestnictwo załogi w wiecach i pochodach, np. poprzez „naruszanie zasady dobrowolności [...] podpisywanie list obecności itp.”⁴³.

⁴⁰ APL, KŁ PZPR, sygn. 1435, Informacja o realizacji ustawy o związkach zawodowych (stan z 1 IV 1983), k. 49-50.

⁴¹ APL, KŁ PZPR, sygn. 1255, Informacja nr 162/82, k. 54.

⁴² APL, KŁ PZPR, sygn. 1255, Informacja nr 178/83 z 1 V 1983 r., k. 50.

⁴³ APL, KŁ PZPR, sygn. 1255, Ocena przebiegu Święta 1 maja, k. 98.

13 grudnia to ważna data w powojennej historii Polski. Oznaczała ona kres oczekiwań i nadziei, że system socjalistyczny jest reformowalny. Jeszcze w 1981 r. nie budziło szerszych kontrowersji partyjne hasło; „*Socjalizm tak, wypaczenia – nie*”. Po 13 grudnia hasło to nie miało racji bytu. Stan wojenny zasadniczo zmienił losy wielu ludzi. W licznych przypadkach przekreślił kariery zawodowe, wymusił decyzje o emigracji. Dla wielu osób kojarzy się z internowaniem, uwięzieniem czy też uderzeniem ZOMO-wskiej pałki. Stan wojenny został zniesiony 22 lipca 1983 r. po 586 dniach obowiązywania. Oznaczało to złagodzenie rygorów prawnych za działalność przeciwko władzy, zwolnienie z więzień wielu osób względnie złagodzenie wymiaru zasądzonych kar, ale nie oznaczało końca walki społeczeństwa polskiego o wolność, pluralizm, prawa związkowe i pełną niepodległość. Droga do tego była jednak jeszcze daleka.

Leszek Olejnik

Region of Lodz society towards the martial law

Article shows attitudes of society of Lodz Region to martial law. Martial law surprised the whole Polish society. In the night from 12th to 13th December 1981 officers of Citizens' Militia and Security Service of the Ministry of Internal Affairs started the action of internment of eminent oppositionists and activists from Independent Self-governing Trade Union "Solidarity". Many different restrictions of public life were introduced e.g. the activity of trade unions was suspended. Response to events was mainly resistance, but also many people have adapted to new conditions enforced by government.

Despite of restrictions unionists of "Solidarity" started industrial actions. The first was on 13th December in the head office of Region Board of "Solidarity" in Lodz. Next day in nearly forty work places strikes and industrial actions took place. On the streets of Lodz many clashes between demonstrators and militia and Motorized Reserves of the Citizens' Militia happened. All of these actions were put down. Although secret structures of trade unions began to rise. Conspiratorial press also existed. Society in many different ways opposed to government policy. Decreased members of ruling Party (PZPR) and unwillingness to new trade unions are evidences of state opinion.

Martial law was lifted July 22, 1983, after 586 days.

DROBNE PRACE I MATERIAŁY

Krzysztof Tomasz Witczak
(Uniwersytet Łódzki)

LISTY Z GETTA TOMASZOWSKIEGO JAKO DOKUMENT HISTORYCZNY OBRAZUJĄCY ŻYDOWSKIE ŻYCIE ARTYSTYCZNE W OKRESIE OKUPACJI

Dzieje ludności żydowskiej Tomaszowa Mazowieckiego w okresie okupacji hitlerowskiej można podzielić zasadniczo na trzy fazy:

1. Organizacja Judenratu i wczesne prześladowania Żydów tomaszowskich (wrzesień 1939 – maj 1940).
2. Getto w Tomaszowie Maz. (maj 1940 – październik 1942).
3. Obóz pracy przymusowej dla Żydów w Tomaszowie Maz. (listopad 1942 – maj 1943).

Dysponujemy różnymi źródłami do poznania poszczególnych faz i zagadnień problemowych. Są to m.in. wspomnienia i relacje, spisywane zarówno zaraz po wojnie, jak i wiele lat po niej; zbiory fotograficzne i ikonograficzne. W dobie powojennej pojawiły się stosunkowo nieliczne opracowania, które odnoszą się do tragicznych losów ludności żydowskiej Tomaszowa Maz. Kompetentne i dość obszerne opracowanie dziejów Żydów tomaszowskich w latach 1939-1943 przedstawił Jerzy Wojniłowicz¹.

1. Listy z getta tomaszowskiego

W Muzeum Holokaustu w Waszyngtonie (ang. The United States Holocaust Memorial Museum in Washington) przechowywane są listy z getta tomaszowskiego pisane w latach 1939-1942 po polsku (kilka po niemiecku) przez Izraela Aljuche („Lutka”) Orenbacha (1920-1942), młodego tomaszowianina i maturzystę, do jego ukochanej Edith Blau (ur. 1921), Żydówki niemieckiej rodem z Gdańska². Listy te stanowią interesujący i wciąż niewykorzystany dokument historyczny, ukazujący nie

¹ J. Wojniłowicz, *Ludność żydowska w Tomaszowie Mazowieckim w latach 1939-1943*, „Biuletyn Okręgowej Komisji Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Łodzi – Instytutu Pamięci Narodowej” 1997, t. 5, Łódź - Piotrków Trybunalski, s. 79-101.

² The United State Holocaust Memorial Museum in Washington (dalej USHMM), RG-10.250, Edith Brandon papers 1939-1945.

tylko stan uczuciowy i psychiczny autora tego zbioru epistolograficznego, ale także obrazujący liczne aspekty życia ludności żydowskiej Tomaszowa Maz. od 1939 aż do końca 1941 r. Zachowały się jedynie listy Lutka Orenbacha pisane do ukochanej dziewczyny. Jej odpowiedzi, które docierały do adresata, nie dotrwały do doby współczesnej, zaginęły wraz z likwidacją getta tomaszowskiego i eksterminacją miejscowych Żydów³.

Lutek Orenbach był pracownikiem miejscowej gminy żydowskiej, który na co dzień spotykał się z różnymi problemami życia w getcie tomaszowskim. Jednocześnie jako artysta tworzył karykatury swoich krewnych, znajomych i znanych osobistości getta tomaszowskiego, utrzymywał bliskie stosunki z żydowskimi artystami malarzami (m.in. Henochem vel Henrykiem Barczyńskim), a jako kierownik artystyczny i reżyser organizował i współtworzył teatr gettowy (Klein Kunsttheater w Tomaszowie).

Choć Lutek Orenbach w listach do ukochanej unikał drastycznych szczegółów i pesymistycznych opisów, to jednak jego cierpienia psychofizyczne ujawniają się w niektórych jego wypowiedziach. W listach znajdują się liczne wzmianki o rodzinie i przyjaciółach Lutka, o życiu młodzieży żydowskiej i losach przeciętnej żydowskiej rodziny w okresie hitlerowskiej okupacji.

2. Geneza i charakter korespondencji pomiędzy Lutkiem Orenbachem i Edith Blau

Lutek Orenbach i Edith Blau zakochali się w sobie latem 1939 r. w Bydgoszczy. Niespełna 19-letni Lutek, a właściwie Izrael Aljuche Orenbach (ur. 29 X 1920 r.), pochodzący z Tomaszowa Maz., przeniósł się z rodzicami i siostrą do Bydgoszczy w latach 30. i tam w maju 1939 zdał maturę. Ona była o rok młodszą Żydówką niemiecką rodem z Gdańska. W latach 30. XX w. Edith też przeprowadziła się wraz z rodzicami do Bydgoszczy, uchodząc przed prześladowaniami Żydów ze strony nazistów. Miłość rozkwitła latem 1939 i trwała dwa miesiące. Pod koniec sierpnia 1939 r. młodzi rozstali się na zawsze, ale utrzymywali ze sobą kontakt listowny. E. Blau przeniosła się wraz z matką do niemieckiego miasteczka Minden koło Bielefeld. Pracowała w miejscowej fabryce zbrojeniowej aż do grudnia 1941 r. i wspomagała, jak tylko mogła, ukochanego, znajomych i ich rodziny. Lutek Orenbach powrócił do rodzinnego miasta Tomaszowa Maz., skąd wywodzili się jego rodzice: ojciec Szmul Binem Orenbach i matka Ita Rejdla (Rajzla) z domu Liber. Rodzina mieszkała początkowo w domku jednorodzinnym Liberów, znajdującym się przy ul. Zgorzelickiej 14 (budynek obecnie nie istnieje).

Korespondencja ma dość szczególnie charakter. Edith pisała listy po niemiecku, a Lutek Orenbach odpowiadał jej po polsku. Teoretycznie nie ma w tym nic dziwnego. Edith pochodziła z asymilowanych Żydów niemieckich, zamieszkałych w Wolnym Mieście Gdańsku, a potem w Bydgoszczy chodziła do szkół z niemieckim

³ B. Engelking, *Miłość i cierpienie w Tomaszowie Mazowieckim*, [w:] *Zagłada Żydów. Pamięć narodowa a pisanie historii w Polsce i we Francji*, pod redakcją Barbary Engelking, Jacka Leociaka, Dariusza Libionki, Anny Ziębińskiej-Witek, Lublin 2006, s. 57-59.

językiem wykładowym, ale bez większego trudu rozumiała język polski, z którym stykała się zarówno w Gdańsku, jak i w Bydgoszczy. Lutek Orenbach był doskonale wykształconym młodzieńcem, świetnie operującym językiem polskim, znającym oprócz jidysz także angielski, francuski, łacinę, niemiecki, rosyjski. Ich rozmowy w Bydgoszczy też były dwujęzyczne polsko-niemieckie (może z dodatkiem jidysz).

Pod koniec 1941 r. Edith została wraz z matką wysiedlona do getta w Rydze. Potem trafiła do obozu w Sztutowie (niem. Stutthof), a stamtąd została ewakuowana na wyspę Bornholm. Tam obie panie Blau zostały wyzwolone. Powróciły do Minden, gdzie odzyskały listy Lutka pieczołowicie przechowywane przez nieżydowskich krewnych Edith Blau. Po wojnie Edith Blau wyjechała wraz z matką do Stanów Zjednoczonych. Pod koniec życia (już jako Edith Brandon) przekazała zbiory korespondencji z czasów okupacji (w tym pisane do niej listy z getta tomaszowskiego) do Muzeum Holokaustu w Waszyngtonie.

3. Stan zachowania listów z getta tomaszowskiego

Zbiór listów z getta tomaszowskiego, przechowywany w Muzeum Holokaustu w Waszyngtonie, jest dość spójnym zbiorem listów, wysyłanych przez Lutka Orenbacha (a sygnowanych niekiedy przez jego krewnych i przyjaciół) do Edith Blau w okresie od grudnia 1939 do grudnia 1941 roku. Ogółem zachowało się około stu listów. Listy są zasadniczo pisane w języku polskim, nieliczne w języku niemieckim. Niestety, nie zachowały się listy Edith Blau do Lutka Orenbacha i jego rodziny, choć treść jej korespondencji jest nam przynajmniej częściowo znana, albowiem do niej nawiązują często odpowiedzi i komentarze Lutka.

Chronologia korespondencji wysyłanej z getta tomaszowskiego jest bezdyskusyjna. Większość listów jest pieczołowicie datowana. Nawet poszczególne partie tej samej epistoły, pisanej przez dwa lub trzy kolejne dni, zawierają adnotacje autora o czasie ich powstania. Układ listów ma zatem charakter chronologiczny. Pierwszy zachowany list nosi datę 16 XII 1939 r. i jest kierowany na adres w Minden, choć Lutek informuje w nim, że jest on kolejnym. Poprzednie były wysyłane na adres bydgoski Edith Blau, o czym nadawca zawiadamia zaniepokojoną dziewczynę:

Kochana Edith! Dziś otrzymałem Twoją kartę i śpieszę z odpowiedzią. Otóż nie ma się co niepokoić, wysłałem do Was list w poniedziałek (11.12. br) pod stary adres (na Follerstr.) (16 XII 1939).

Ostatni list Lutka Orenbacha do Edith Blau został napisany 2 XII 1941 r. Autor wyraża w nim (uzasadnione, jak się okazało) obawy związane z możliwością wysiedlenia rodziny Blau na wschód. Ponieważ nie otrzymywał odpowiedzi od Edith, napisał list po niemiecku (datowany na 5 II 1942 r.) do pani Brandmüller, niemieckiej krewnej rodziny Blau, w którym dopytywał się o losy Edith, ponieważ utracił z nią kontakt listowny. Jest to ostatni zachowany list Lutka Orenbacha.

4. Stosunki rodzinne autora listów



Autorem listów z getta tomaszowskiego był **Izrael Aljuche Orenbach**, zwany „Lutkiem”, urzędnik-wolontariusz w getcie tomaszowskim, autor stu listów miłosnych, karykaturzysta, aktor-amator, reżyser przedstawień teatralnych w getcie tomaszowskim, ofiara eksterminacji nazistowskiej⁴. Urodził się 29 X 1920 r. w Tomaszowie Maz. Był synem Szmula Binema Orenbacha (1893-1942), kupca i pomocnika handlowego, w młodości aktora i reżysera przedstawień teatralnych, i Ity Rejdli (Rajzli) z domu Liber (1898-1942). Pochodził z rodziny Orenbuchów (ojciec otrzymał nazwisko Orenbach na skutek pomyłki urzędnika stanu cywilnego). Mieszkał w Tomaszowie Maz. w budynku jednorodzinny (obecnie wyburzonym) przy ul. Zgorzelickiej 14 (nr hipoteczny 153),

który należał do Hersza i Małki Liberów, dziadków Lutka. Zapewne w rodzinnym mieście pobierał podstawową edukację w zakresie szkoły powszechnej i średniej. W późnych latach 30. XX w. Lutek wyprowadził się wraz z rodzicami do Bydgoszczy (gdzie mieszkał w budynku przy ul. Królowej Jadwigi 29). W Bydgoszczy zdał maturę (w maju 1939 r.) i tamże w okresie wakacyjnym 1939 roku poznał i pokochał wzajemnie Edith Blau. We wrześniu 1939 r. po zajęciu Bydgoszczy przez Niemców Orenbachowie zdecydowali się powrócić do rodzinnego miasta. Do Tomaszowa Maz. przybyli 9 X 1939 r. (Lutek uczynił to dopiero 31 października). Rodzina Orenbachów zamieszkała ponownie przy ul. Zgorzelickiej 14. W rodzinnym mieście Lutek zaczął pracować jako wolontariusz (od maja 1940 r.), potem jako pracownik etatowy w gminie żydowskiej. Po utworzeniu getta tomaszowskiego przeniósł się wraz z rodziną w dniach 18-21 XI 1940 r. do budynku przy ul. Lewej 8. Udzielał się artystycznie, brał udział w przedstawieniach teatralnych jako aktor i reżyser. W czerwcu 1941 r. założył w getcie tomaszowskim „Klein Kunsttheater”. Prowadził ożywione życie towarzyskie w gronie rówieśników. Należał też do miejscowej Grupy Artystów (w jej skład wchodził też znani malarze łódzcy: Henryk vel Henocho Barczyński i Władysław vel Wojf Rejder). Lutek Orenbach uważał się za Polaka. Od grudnia 1939 r. do grudnia 1941 r. prowadził intensywną wymianę korespondencji z Edith Blau. Listy, o czym była już mowa, pisał po polsku, jego ukochana odpowiadała po niemiecku. Korespondencja została przerwana na skutek wywiezienia Edith Blau do Rygi, a następnie na wyspę Bornholm. W ostatnim zachowanym liście (z 5 II 1942 r.), napisanym w języku niemieckim, skierowanym do rodziny Edith Blau w Minden koło Bielefeld (w Niemczech), Lutek Orenbach dopytywał się o losy ukochanej. W 1942 r. jako urzędnik gminy żydowskiej pobierał pensję w wysokości 60 zł (do maja 1942 r.), potem 100 zł (VII-IX 1942 r.). Prawdopodobnie po eksterminacji najważniejszych członków tomaszowskiego Judenratu w dniach 6-8 V 1942 r.

⁴ K. T. Witzczak, *Słownik biograficzny Żydów tomaszowskich*, Łódź-Tomaszów Mazowiecki 2010, s. 176-177.

awansował na wyższe stanowisko. 31 XI 1942 r. Lutek Orenbach został wywieziony wraz z rodzicami i siostrą Belą do Trebłinki, gdzie stracił życie.

W swoich listach Lutek przekazał wiele informacji o swej rodzinie, którą warto pokrótce przedstawić.

Ojciec Lutka: **Szmul Binem Orenbach**, kupiec, pomocnik handlowy, w młodości aktor-amator i reżyser przedstawień teatralnych, ofiara eksterminacji nazistowskiej⁵. Urodził się 8 IV 1893 r. w Tomaszowie Maz. w żydowskiej rodzinie Orenbuchów (o zmianie nazwiska była już mowa). Był synem Szlamy Zełmana Orenbucha (1862-1935) i Rajzli z domu Szeps. Od 1908 r. działał w Żydowskim Muzyczno-Literackim Stowarzyszeniu „Hazomir”. Aż do 1921 r. grał amatorsko i reżyserował przedstawienia teatralno-muzyczne. Pod jego kierunkiem stawała pierwsze kroki Klara Borodino, z męża Segalowicz (1897-1943), znakomita aktorka dramatyczna (teatralna i filmowa), założycielka i kierowniczką artystyczną żydowskiego „Teatru Ludowo-Artystycznego”⁶. Następnie poświęcił się działalności handlowej.

Pracował przez wiele lat w przedsiębiorstwie Arona Józefa Michlewicza. W latach 30. XX w. przeniósł się z rodziną do Bydgoszczy. Po wybuchu II wojny światowej powrócił do Tomaszowa Maz. W 1941 r. po dwudziestu latach powrócił na scenę teatru amatorskiego. Wraz z synem reżyserował przedstawienia dla „Klein Kunst-theater”. Prawdopodobnie na przełomie października i listopada 1942 r. został wywieziony do Trebłinki. Tam poniósł śmierć męczeńską z rąk oprawców nazistowskich.

Matka Lutka: **Ita Rejdla (Rajzla) Orenbachowa**, zwana „Rożą”. Pochodziła ze znanej rodziny Liberów, która osiedliła się w Tomaszowie Maz. na początku XX w. Roza urodziła się 8 VII 1898 r. w miasteczku Łomazy (pow. bielski), a dzieciństwo i młodość spędziła w Tomaszowie Maz. W młodości też działała w teatrze amatorskim. 25 III 1920 r. wyszła za mąż za Szmula Binema Orenbacha. Ślubu w synagodze tomaszowskiej udzielał podrabin tomaszowski Moszek Milsztajn. Urodziła dwoje dzieci: syna Izraela Aljuche („Lutka”) Orenbacha (1920-1942) i córkę Belę (1925-1942).



⁵ Por. K. T. Witeczak, *Słownik biograficzny...*, s. 178. Umieszczone w niniejszym tekście rysunki autorstwa dr Anny Maciejewskiej są wzorowane na oryginalnych karykaturach Lutka Orenbacha z 1940 r.

⁶ Zob. K. T. Witeczak, *Słownik biograficzny...*, s. 212-214. Warto podkreślić, że Lutek Orenbach i jego ojciec w maju 1940 r. odwiedzili w getcie warszawskim Klarę Segalowicz i jej ówczesnego męża Leona (Lajba) Neustadta, dyrektora Jointu. W liście z dn. 10 V 1940 r. Lutek opisuje impresje z tego spotkania i charakteryzuje Klarę Segalowicz jako artystkę o cechach gwiazdy z Hollywoodu.

Siostra Lutka: **Bella Orenbachówna** (ur. 8 V 1925 r. w Tomaszowie Maz.), piękna i wszechstronnie uzdolniona dziewczyna, która stała się primadonną teatru gettowego.

Dziadek Lutka (od strony matki): **Hersz Liber** (ur. w 1862 r. w Łomazach), syn Szlamy i Sury Łai małżonków Liber, przedsiębiorca budowlany i współwłaściciel firmy budowlanej „P. F. Liber i Granat“, która wznosiła wszystkie budynki Tomaszowskiej Fabryki Sztucznego Jedwabiu. Był także właścicielem domu przy ul. Zgorzelickiej 14, który wznosił na początku XX w. dla swojej rodziny. W latach 1939-1940 był już osobą zaawansowaną wiekowo i ciężko chorował. Jako jedyny z rodziny zmarł śmiercią naturalną 13 IX 1940 r.

Babcia Lutka (od strony matki): **Malka z Glazbaumów Liberowa** (ur. w 1861 r. w Łomazach), córka Abrama Mordki i Beli z d. Glassbaum.



Kuzyn i przyjaciel Lutka: **Alfred Rotberg** (ur. 20 IV 1915 r. w Łodzi) był synem Icka Rotberga i Chany Perli z domu Liber (ur. w 1887 r. w Łomazach, pow. bielski), ciotki Lutka Orenbacha. We wrześniu 1939 r. służył jako żołnierz Wojska Polskiego. Został wzięty do niewoli niemieckiej, ale uwolniony po zakończeniu kampanii wrześniowej. Był uzdolniony muzycznie, grywał na fortepianie i innych instrumentach, tworzył aranżacje. Po powstaniu amatorskiego teatru gettowego został powołany na kierownika muzycznego.

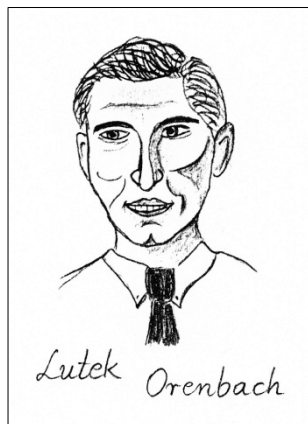
Ciotka Lutka: **Ruchla Brajndla („Bronia“) Orenbuch** (ur. 18 IV 1894 r. w Tomaszowie Maz.), urzędniczka gminy żydowskiej w Tomaszowie Maz. Ciotka Bronia bardzo dbała o siostrzeńca, ale negatywnie wypowiadała się o planach Lutka, pragnącego zostać w przyszłości aktorem:

Zresztą mam ciotkę w gminie, ja też tam siedzę, więc tak bardzo się nie boimy. Ach ta ciotka! Czasem to się po prostu wstydę wobec wszystkich „beamter”. „Luteczku, nie jest ci zimno?” „Luteczku, gdzie masz rękawiczki” „Luteczku, syneczku, ...eczku” itd. „Co? ty chcesz zostać aktorem? Błaznem? Ja ci dam!”. A ja mówię: ciocia ma staroświeckie poglądy, ciocia nie zna młodości („Młodości, ty nad poziomy wylatuj!”) i kłócimy się. Komedia – powiadam Ci (29 X 1940).

Inni krewni Lutka: Rodzina Liberów i Orenbachów (vel Orenbuchów) była bardzo liczna. Lutek wspomina przy różnych okazjach licznych krewnych (zarówno tych przebywających w getcie tomaszowskim, jak i za granicą). Rodzina Lutka Orenbacha pełniła rolę surowego krytyka wobec przejawów jego twórczości artystycznej i oce-

⁷ Tu cytat z *Oda do młodości* Adama Mickiewicza.

niała (każdy na swój sposób) jego autoportret wykonany w stylu karykatury. Warto przytoczyć fragmentu listu, w którym Lutek przekazuje Edith ich wrażenia.



Ostatnio zrobiłem mój autoportret moim nowym stylem – trochę karykatura. Mam satysfakcję diabelską, jak moja kochana familia krytykuje moje rzeczy. Jak jest podobnie – w porządku. Jeżeli, broń Boże, nos jest trochę dłuższy, albo ucho za duże – „słabe”. Przytoczę Ci recenzję mojej rodzinki o tym obrazku, który potraktowałem jako bagatelę, a który był istną „rewelacją” i „herezją”. Wujko M.: „wygląda jak wampir”, wujko J.: „eee, wariat, nic nie warte”, kuzynka A.: „świetne, bardzo dobre i podobne; jak bandyta”, Bela: „bardzo mi się podoba”, kuzyn Fredek (ten co jest ze mną na zdjęciu): „bardzo ładne, rysunek jest fajny”, mama: „wyglądasz jak Serwiński⁸ (aktor bydgoski)”, tata: „nie jestem zachwycony”, ciocia G.: „to jesteś Ty? Tyyy?! Jakiś futurizm (!!!)”, Ludwiś: „ha, ha, ha, Lutek! Takie duże oczy się nie podobają” (25 V 1940).

W powyższym cytacie swoje opinie wypowiadają po kolei: „wujko M.” = **Moszek Liber**, brat matki; „wujko J.” = **Jakub Miedzigerski**, od r. 1929 mąż Estery Liber (ur. 1902 r. w Łomazach); „kuzynka A.”, prawdopodobnie siostra Alfreda Rotberga; „Bela” = **Bela Orenbach**, siostra Lutka; „kuzyn Fredek” = **Alfred Rotberg**; „mama” = **Ita Rejdl Orenbachowa**; „tata” = **Szmul Binem Orenbach**; „ciocia G.” = **Guta Knopp z domu Liber** (ur. 10 III 1904 w Tomaszowie Maz.), siostra matki, od 6 IV 1930 r. żona Alfreda Ignacego Knoppa, matka Henryka Knoppa, innego kuzyna Lutka. Wszyscy oni przebywali w getcie tomaszowskim i zapewne zginęli w obozie zagłady w Treblince w pierwszych dniach listopada 1942 r.

5. Getto tomaszowskie w listach Lutka Orenbacha

Od 1939 r. Lutek Orenbach był wolontariuszem, a następnie pracownikiem etatowym miejscowej gminy żydowskiej⁹, na co dzień spotykał się z różnymi problemami życia w getcie tomaszowskim. Choć autor listów unikał drastycznych szczegółów i pesymistycznych opisów, to jednak jego cierpienia psychofizyczne ujawniają się w niektórych jego wypowiedziach. Często sygnalizuje w nich, że nie chce jej pisać o okropnościach życia w getcie:

⁸ Serwiński – właśc. Mieczysław Serwa-Serwiński (1901-1966) – aktor i reżyser teatralny. Debiutował w „Instytucie Reduty” w Wilnie (w 1926 r.). W bydgoskim Teatrze Miejskim występował w latach 1935-1939. Był więźniem Pawiaka, Oświęcimia, Oranienburga. Po wojnie grał w teatrach Poznań, Wrocławia i Warszawy. Informacje o tym aktorze otrzymałem od p. Macieja Bylczyńskiego z Sosnowca.

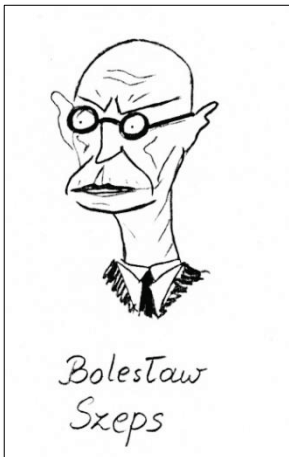
⁹ Archiwum Państwowe w Piotrkowie Trybunalskim Oddział w Tomaszowie Mazowieckim (dalej APPT OTM), Zespół nr 63: Akta Ubezpieczalni społecznej w Tomaszowie Maz., t. 180: Rada Starszych Ludności Żydowskiej w Tomaszowie Maz., Rok 1942, Miesiące nieparzyste, s. 8.

Ja wszystko widzę. Czy Ci mam wszystko opowiedzieć? Po co? Żeby Ci jeszcze ciężiej było, żeby Ci jeszcze smutniej (list z 23 VIII 1940).

Lutek Orenbach prezentuje nam epistolograficzny zapis własnych przeżyć, nastrojów, marzeń, niepokojów i wątpliwości, ułożony w układzie chronologicznym i umieszczony na tle rzeczywistości okupacyjnej. Barbara Engelking uważa, że „świat okupacyjny Tomaszowa jest w listach nieobecny [...] z dwóch powodów. Po pierwsze, list – rozmowa z ukochaną – ma być azylem, do którego rzeczywistość nie ma wstępu. Ma stanowić dla Lutka chwilę wytchnienia, odizolowania się, istnienia w innym, piękniejszym, prawdziwszym, choć mniej realnym świecie. Po drugie – Lutek nie pisze wiele o wojnie i niemieckiej okupacji Tomaszowa, nie tylko z powodu cenzury korespondencyjnej, ale także dlatego, że świadomie chce chronić Edith przed grozą getta”¹⁰. Sąd badaczki nie jest w pełni uzasadniony, gdyż sama przytacza szereg ustępów wyjętych z listów Lutka Orenbacha, w których znajdują się dość wyraźne nawiązania do aktualnych wydarzeń takich jak: ogłoszenie o utworzeniu getta – V 1940; utworzenie getta zamkniętego – XII 1940; epidemia tyfusu – XI 1941; przyłączenie mniejszych gett do getta tomaszowskiego – XII 1941.

W listach dostrzegamy wyraźne echa wszystkich ważkich wydarzeń z lat 1939-1941, takich jak wyznaczenie osobnych dzielnic dla Żydów, utworzenie getta, przymusowe przesiedlenia na teren getta, przyjazdy ludności żydowskiej przesiedlonej z Kraju Warty i innych miejscowości europejskich (m.in. z Wiednia), śmierć prezesa Judenratu i wiele innych, choć może mniej ważnych zdarzeń.

Lutek Orenbach kilka razy przywołuje też postać prezesa Judenratu Bolesława (Borucha) Szepsa (1884-1940)¹¹, odnotowując, że stworzył jego karykaturę i że prezes przychylnie wypowiedział się o niej. Potem informuje o jego „chorobie” i śmierci.



Sylwestra nie zrobimy. Prezes Gminy jest ciężko chory. A jego syn Olek – to jest kochany chłopak i nam po prostu nie wypada. Nie mogę nawet odebrać zdjęcia Sokratesa, bo to Olek robił, a tam teraz prawdziwa tragedia i nie można przychodzić (25 XII 1940).

Dziś przyszedł Twój list. Dziś – najsmutniejszy dzień. Wczoraj wieczorem umarł Prezes. Odszedł najpracowitszy człowiek Tomaszowa. Ojciec miasta – jak Go nazywają. Od tygodnia miasto czekało ze strachem i niepokojem tej chwili i nikt nie mógł uwierzyć...” (28 XII 1940).

Lutek nie chce (lub nie może) poinformować Edith, że prezes Gminy B. Szeps został ciężko pobity przez

¹⁰ B. Engelking, *dz. cyt.*, s. 57.

¹¹ Zob. K. T. Witczak, *Słownik biograficzny...*, s. 242-244.

gestapowców w budynku gestapo i że zmarł na skutek pobicia¹². Zamiast tego stwierdza, że nie należy o jego zgonie mówić, dlatego też stara się adresatce przedstawić syna prezesa Aleksandra Szepsa.

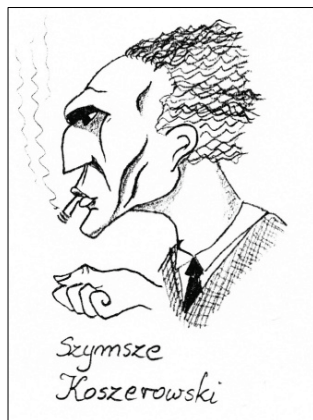
Pan K. [Szymse Koszerowski]¹³ poszedł do Prezesa dowiedzieć się, co porabia. O 11-ej przyszedł, zapukał w ścianę i powiedział: po wszystkim. Skończył. Tak się kończy wszystko. Nie mówmy lepiej o tym. My żyjemy. Żał mi tylko strasznie Olka. Nie masz pojęcia, co to za fajny chłopak (28 XII 1940).

Ogromną wartość dokumentacyjną ma informacja o pogrzebie B. Szepsa, napisana na bieżąco przez bezpośredniego świadka uroczystości funeralnych:

Ponury, okropny dzień. Dziś był pogrzeb. Pogoda jakby umyślnie – tragiczna. Thumy ludzi na cmentarzu. Stoimy od 11-ej, do 3-ej w błocie. Deszcz, śnieg, grad, wiatr – wszystko razem siecze po twarzy. Z oczu, z nosa się leje... Chazen śpiewa: El mole rachamim... Boże pełny litości¹⁴. Skończone. Jutro znowu praca w Gminie. Znowu dalej i dalej. Niedawno jeszcze był, żył, męczył się, krzyczał... I już spokojnie. Niedawno jeszcze – piękny wieczór poezji u niego... Potem śmierć. Ale po co Ci tyle o tym pisać! Po co jeszcze dodawać tej goryczy” (29 XII 1940).

W listach mamy wartościowe informacje o pauperyzacji ludności żydowskiej, o drożyznie i o cenach artykułów spożywczych w getcie tomaszowskim i w getcie warszawskim, o rozmaitych trudnościach (np. opałowach), o epidemiach tyfusu. Lutek zasadniczo nie porusza w listach zagadnień ekonomicznych i nie omawia trudności aprowizacyjnych getta tomaszowskiego, ale odpowiada na zapytania Edith i nakazuje ukochanej jeść dużo i odpoczywać po pracy w fabryce:

Nigdy nie pisałem w moich listach o jedzeniu. Ty za to jesteś bardziej praktyczna. Jeżeli już poruszyłaś ten temat, to muszę Ci odpowiedzieć. U nas pod tym względem nie jest dużo lepiej niż w Warszawie. Ceny stają się po prostu fantastyczne. Cukier



¹² Wg wspomnień Stanisława (Samuela) Talmana, „Bolesław Szeps był znanym społecznikiem z okresu przedwojennego. Na stanowisku przewodniczącego Judenratu przeciwstawiał się żądaniom Gestapo w Tomaszowie Maz. w wykonaniu poleceń odnośnie wysokości dostarczenia im kontrybucji, artykułów przemysłowych (towarów tekstylnych, skór na obuwie itp.). Podczas jednej z wizyt Gestapo został tak dotkliwie pobity, że po powrocie dostał wylewu krwi w mózgu i zmarł w r. 1940”. Zob. S. Talman, *Dzieje getta w Tomaszowie Mazowieckim, szkic historyczny i wspomnienia* (rękopis powstały ok. r. 1966), APPT OTM, Zbiory Jerzego Wojniłowicza: sygn. III 252.

¹³ „Pan K.” – Szymse vel Samson Koszerowski (1895-1941), właściciel sklepu obuwniczego w Tomaszowie Maz., aktywista i prezes tomaszowskiego Bundu, działacz polityczny i municypalny, członek Judenratu w getcie tomaszowskim, sąsiad i przyjaciel rodziny Orenbachów w getcie. Por. K. T. Witeczak, *Słownik biograficzny...*, s. 139-140. Warto podkreślić, że w roku 1940 Lutek Orenbach stworzył karykaturę Koszerowskiego (przesłaną do Edith i dzięki temu zachowaną).

¹⁴ Prawdopodobnie: *Boże pelen miłosierdzia...* – tytuł modlitwy za zmarłych. Chazen to kantor żydowski prowadzący modły.

i mąka to luksus, na który nie można sobie pozwolić. Bądź laskawa w następnym liście napisać, jakie ceny są u was, dobrze? Można by ostatecznie zrobić zamianę. Czy macie, na przykład, jedwabne pończochy? Jeżeli potrzebujesz, to Ci mogę przelać; myślę, że u nas będą tańsze (dobre pończochy – 10 zł) (2 V 1941).

Powiadam Ci: masz jeść dużo i odpoczywać i o niczym nie myśleć (fajne rady, co?), bo to nieładnie być taką chudą. Na mnie już wprowadzie tylko skóra i kości, ale ja przecież – mężczyzna. Humor zmieniam jak koszule. Teraz mogę być smutny, smutny – do samobójstwa, a za chwilę mogę tańczyć i skakać, skakać jak te nasze ceny – co mi tam. Metr kartofli w Warszawie – 1000 zł, za tydzień tak będzie w Tomaszowie, chleb – w Warszawie 50 zł, w Tomaszowie 30, 35, za tydzień – 50 zł, za dwa tygodnie 100 zł, za trzy 1000, za cztery 50 000... Słońce mocno grzeje (słońce narazie za darmo – 0 zł) (3 VI 1941).

Edith Blau, ciężko pracująca w niemieckiej fabryce zbrojeniowej, przesyłała do getta tomaszowskiego paczki żywnościowe, co stanowiło nieocenioną pomoc dla rodziny Orenbachów:

Moja najdroższa Edith! [...] Przed wczoraj przyszedł Twój list – a dziś paczka. Mój Boże! – nie masz pojęcia – co za radość. Mama jest szczęśliwa i mówi ciągle: „cudowna paczka”. My o takich rzeczach już dawno zapomnieliśmy – to jest wszystko pierwszorzędne, a ten chleb – wspaniały! Tylko mnie jest bardzo przykro, że nie mogę Ci się zrewanżować. Ale za to przyślę Ci duże zdjęcie (jutro lecę do fotografa), portret malowany przez Władka Rejdera (teraz wisi w lokalu, gdzie gramy rewię), no i zdjęcia z przedstawienia” (10 VI 1941).

Podziękowania za tak cenne paczki żywnościowe składała także matka Lutka, dołączając własny liścik do korespondencji syna.

Kochana Edith! W tej chwili otrzymaliśmy Twoją paczuszkę i oczywiście bardzo się cieszyliśmy. Dziękujemy serdecznie, same dobre rzeczy. Jak Ci już pisałam, wysyłaj, co chcesz, wszystko jest dobre, o ten cukier nie potrzebujesz się znowu martwić, nie jest to takie ważne. Ja tylko proszę, żeby jeszcze było dobrze i byśmy się mogli znowu zobaczyć. Ja jeszcze ciągle mam tę nadzieję. Szkoda, żeś nie widziała tej rewii. Moi artyści spisują się bardzo dobrze, ale cóż z tego, że się marnują i zamęczają. Kończę te parę słów, bo jest strasznie gorąco. Przesyłam wraz z podziękowaniem serdeczne pozdrowienia i całusy. Pozdrów Twoją Mamusię od nas wszystkich. Wasza oddana Orenbachowa. (26 VI 1941).

Działalność humanitarna Edith Blau stała się przedmiotem korespondencji między znajomymi z Bydgoszczy. Ruth Goldbarth¹⁵ uświadamia Lutkowi, że Edith pracuje nie tylko ponad siły w fabryce zbrojeniowej, ale też wysyła wiele paczek zarówno do

¹⁵ Ruth Goldbarth (1921-1942?), dziewczyna z Bydgoszczy, potem wysiedlona do getta warszawskiego (na ul. Kapucyńską 15/17 m.15), przyjaciółka i korespondentka Edith Blau i Lutka Orenbacha. Zob. K. P. Friedrich, *Die Brombergerin Ruth Goldbarth im warschauer Getto, 1940/41*, „Kwartalnik Historii Żydów” 2008, nr 1, s. 35-46.

Tomaszowa Maz., jak też do getta warszawskiego. Lutek odnotowuje przy tej okazji, że pauperyzacja ludności żydowskiej w getcie tomaszowskim jest ogromna, co często prowadzi do śmierci głodowej.

Od Ruth dostałem długi list ze zdjęciem. Bardzo się cieszyłem. Był tam u niej jeden kolega. Jednego nie mogę tylko zrozumieć – skąd Ty masz tyle żywności, żeby wysłać tyle paczek? Ruth mi pisze, że Ty wysyłasz masę paczek do Warszawy, dla bydgoszczan. Ruth przypuszcza, że Ty chyba sobie ujmujesz i że chyba nie dojadasz, byle nam przysyłać. Proszę Cię jeszcze raz – napisz prawdę – czy Ty masz dosyć, żeby wysłać tyle paczek?

W tych dniach przyszedł list od jednego ze znajomych bydgoskich p. Herszberga z rozpaczliwą prośbą, żeby przysyłać trochę pieniędzy dla biednych bydgoszczan w Warszawie, bo ich sytuacja jest tragiczna. On chyba sobie nie zdaje sprawy z tego, że i tu jest bardzo ciężko, a tomaszowianie dają dosyć pieniędzy na swoich, a cóż ich może obchodzić los jakichś tam z Bydgoszczy, kiedy tu wielu umiera z głodu. Postaramy się jednak coś urządzić i posłać trochę pieniędzy do Warszawy (22 VII 1941).

6. Działalność grupy artystów-malarzy. Karykatury Lutka Orenbacha

Izrael Aljuche Orenbach był człowiekiem o duszy artysty, zafascynowanym poezją i sztuką. Dość ciężko przeżył miesiące zimowe 1940 r. Nie mógł odnaleźć swego powołania, ani powrócić w otaczających go warunkach do dawnych zainteresowań. Próbował rysować, tworzył karykatury znajomych i osób powszechnie w getcie znanych. Sam jednak zachęcał Edith do pisania wierszy:

Przypomniało mi się coś! Dlaczego Ty wierszy nie piszesz, co? Aha, mała, mam Cię! Ty mnie prosisz o rysunki, a nie przysyłasz mi żadnego wiersza! W następnym liście chcę mieć wiersz, zrozumiano, Pupuś! Ja zawsze żałuję, że wierszy nie piszę, chociaż w duszy jestem poetką. Malarzem też nigdy nie byłem, chociaż coś tam paskudziłem i smarowałem. Aktorem może trochę kiedyś... teraz to już kompletnie nic. Po prostu świnia, bydlę jestem i już (12 III 1940).

Chętnie jednak autor listów spotykał się ze znanymi twórcami. W getcie tomaszowskim poznał H. Barczyńskiego (1896-1941), wybitnego malarza z Łodzi, który we wrześniu 1939 r. zdecydował się przesielić z Łodzi do Tomaszowa Maz.¹⁶ Epistolograficzne doniesienia Lutka Orenbacha mają dużą wartość historyczną, gdyż eliminują jako nieaktualną i nieprawdziwą rozpowszechnioną w piśmiennictwie wiadomość, iż H. Barczyński zginął we wrześniu 1939 r. w drodze z Łodzi do Tomaszowa Maz.¹⁷

¹⁶ Zob. K. T. Witczak, *Słownik biograficzny...*, s. 32-35.

¹⁷ Także I. Gadomska, *Żydowscy malarze w Łodzi w latach 1880-1919*, Warszawa 2010, s. 146, nie potrafi powiedzieć nic pewnego o losach okupacyjnych Henocha Barczyńskiego (Barcińskiego): „Jego losy po wybuchu II wojny światowej nie są znane. Przypuszczalnie zginął w Oświęcimiu lub został rozstrzelany w Łodzi w pierwszych dniach okupacji”.

Czasem zachodzę do pewnego artysty malarza (z P.¹⁸). Bardzo wybitny malarz. Był już na całym świecie, a teraz, biedak, musi siedzieć w tej dziurze (list pisany pomiędzy 10 a 17 I 1940 r.).

Z dalszych doniesień Lutka jasno wynika, że znajomość ta wkrótce stała się bliska i zażyła, gdyż H. Barczyński regularnie odwiedzał dom rodziny przy ul. Zgorzelickiej 14 i tam tworzył swoje obrazy:

Ostatnio przychodzi do nas p. Barczyński, wiesz, ten malarz. Opowiada czasem o Madrycie, czasem o Paryżu, lub o Pradze, to znów o Dreźnie (studiował tam malarstwo). Bardzo, ale to bardzo fajny chłop. Siedzi sobie przy oknie i maluje uliczkę tomaszowską. Lubię ten nastrój, kiedy robi się ciemno (po polsku się mówi „szara godzina”) – sylwetka malarza przy oknie, a ja sobie siedzę w kącie w fotelu i czytam Balzaca. Palimy sobie papierosy... Nagle z hałasem otwierają się drzwi i są wszyscy: koledzy i koleżanki, cała galeria czarnych, czerwonych, ładnych i brzydkich, przynoszą śnieg, plotki i hałas, zaczynają śpiewać, B. z nimi, ja stary idiota naturalnie też z nimi, gada się o tem i o tamtem (9 II 1940).

H. Barczyński, który był utalentowanym portrecistą, odwiedzał dom Liberów nie bez powodu. W lutym 1940 roku tworzył portret piętnastoletniej siostry Lutka.

Teraz u mnie jest malarz, któremu pozuję do portretu (29 II 1940; dopisek Belli Orenbach w liście Lutka do Edith Blau).

Rozmaite uwagi o H. Barczyńskim pojawiają się co jakiś czas w korespondencji Lutka:

Wyobraź sobie, moja droga, p. Barczyński (ten malarz) dostał certyfikat¹⁹! Szczęśliwy, co? (1 V 1940).

P.S. Zaczęłam znowu malować. Nie masz pojęcia, co za przyjemność. Zrobiłem kuzynowi²⁰ portret. Barczyński mówił, że dobre (10 V 1940).

Często przychodzi p. Barczyński, ten malarz, patrzeć jak on maluje, jak on farby dobiera, te tony... Też jest smutny ostatnio. Opowiada o swoich voyage'ach, o P. [= Paryżu]²¹, jakie to miasto cudowne, Place de la Concorde, Arc de Triomphe... (16 VI 1940).

¹⁸ Z Paryża. Henocho Barczyński odbywał studia malarskie w Dreźnie i Paryżu i tamże miał własne wystawy.

¹⁹ Certyfikat uprawniający do wyjazdu do Palestyny za zgodą władz okupacyjnych. W początkowym okresie okupacji można było zdobyć taki certyfikat za odpowiednią (bardzo wysoką) opłatą, jednak w rzeczywistości nie-liczna liczba posiadaczy certyfikatów wyjechała z Generalnego Gubernatorstwa.

²⁰ Chodzi tu o Alfreda Rotberga, któremu Lutek zrobił portret w formie karykatury.

²¹ Miasto P. to Paryż. Zob. przyp. 11.

Byliśmy na kolacji u naszego sąsiada, starego przyjaciela, pana K. – członka Altensterat'u (masz go w karykaturze)²². [...] Malarz Barczyński wypił ze mną bruderszaft i życzył mi, żebym został wielkim artystą... (25 XII 1940).

Lutek Orenbach ukrywa jednak przed Edith Blau, że wiosną 1941 r. H. Barczyński (jako niestały mieszkaniec Tomaszowa Maz.) został zmuszony do przesiedlenia z getta tomaszowskiego do getta w Białej Rawskiej i w trakcie przeprowadzki zamordowany na peryferiach miasta przez oprawców nazistowskich.

Lutek stworzył wówczas cały cykl karykatur, które zyskały mu niebywały poklask. Na prośbę Edith przygotował kopie tych karykatur i niebawem wysłał jej swój zbiór.

A teraz tak trochę o prywatnych sprawach. Karykatury mają powodzenie. Otrzymuję nadzwyczajne pochwały, a nawet od tutejszych malarzy (do których już mnie zaliczają), znajomi podawają sobie te obrazki z rąk do rąk i pękają ze śmiechu. Grunt – to śmiech. Ale cóż ty z tego będziesz miała? Nie znasz przecież nikogo, i dlatego zniknie dla Ciebie najważniejszy efekt karykatury polegający na podobieństwie. Będziesz miała jakieś obrazki, ale typy nie będą Ci znane, kapujesz. Ale mimo to przyrzekłem – i wyślę. Pamiątka będzie, a to najważniejsze. Dołączę jeszcze Heńka i Lolka. Na razie wziąłem sobie dwa dni urlopu z Gminy, żeby te wszystkie rysunki skopiować (na najlepszym papierze) i za jakiś tydzień może będziesz je już miała (16 VI 1940).

Uśmiechnij się, moja kochana, bo jutro wysyłam te karykatury! Ach, mam zmartwienie. Chciałem Ci posłać ładny album, ale introligator Glass – też się przeprowadza do innego mieszkania i nie ma czasu, a ja pragnę, żeby te rysunki już były wreszcie u Ciebie To nic! Wysyłam Ci w takiej zwyczajnej teczce. Musisz wiedzieć, że stałem się ostatnio popularny w Tomaszowie dzięki tym karykaturom. Malarz Barczyński powiedział, że może to właśnie jest moje powołanie. Karykatury kursują po całej gminie (były już nawet u prezesa) i wszędzie wzbudzają śmiech, no i trochę złości. Ludzie uciekają ode mnie, boją się mnie; mówią, że moje oczy są niebezpieczne (dangereux). Ale nie marzę o takim powołaniu – mam głębsze aspiracje artystyczne. Tylko że nie mam czasu, a moją żyłkę artysty muszę jakoś wyładować. Więc najlepiej krótko, dobitnie, dosadnie – w karykaturze. Znajdziesz tam wielu z Altensterat (Gmina), z moich kolegów i wujków. Kobiet na razie nie chcę robić, bo się gotowe wszystkie obrazić na mnie. (22 XI 1940).

W tym samym czasie Lutek powiadamia adresatkę, że w getcie tomaszowskim powstało koło artystów.

Założyliśmy tutaj kółko artystów. Zbieramy się u Władka Rejdery (artysta – malarz z Łodzi, bardzo zdolny). W czwartek było pierwsze zebranie z wódką. Deklamowałem, śpiewaliśmy i w ogóle fajno było. Urządzamy wieczory muzyczne

²² „Pan K.” – zob. przyp. 13.

w gronie najbliższych znajomych i zapomina się na chwilę o ciężkich czasach, o Warszawie, o tym, że nie wiadomo: jak? gdzie? co będzie z nami? Szkoda tylko, że Ty nie możesz być na naszych wieczorkach i cieszyć się z nami i śmiać się z nami (22 XI 1940).

Do koła artystów przynależeli znani malarze wspomniani już H. Barczyński i W. Rejder, a także (nieznane z nazwiska) kobiety-malarki. Lutek Orenbach pozował jednej z nich do portretu.

Pokłóciliśmy się z panią Sz.²³ i nie mamy lokalu na nasze revues, tak, że na razie nic w tym kierunku nie robię. Pracuję, jak zwykle w „Gemeinie”, a potem pozuję trochę jednej malarce do portretu. Czytam mało, myślę jeszcze mniej, no i tak schodzi mi ten boży dzień. Trochę nienawidzę, trochę ironizuję, czasem zatańczę, dużo palę. Poza tym myślę o Tobie i wmawiam w siebie, że się może jeszcze zobaczymy nawet w Tomaszowie. (?!) (6 IV 1941)

Lutka sportretował także inny „tutejszy” malarz. Prawdopodobnie był to (jak wynika z późniejszej korespondencji) Władysław (vel Wolf) Rejder, młody, lecz wielce utalentowany malarz łódzki, kolega Lutka, kierownik techniczny i dekorator w teatrze gettowym. Lutek wysłał Edith ten portret jako podarunek na jej urodziny, choć ma wątpliwości, czy jest to odpowiedni dla niej prezent.

Jeden z tutejszych malarzy robi mi portret. Jeżeli będzie udany, to Ci go przyślę na Twoje urodziny, dobra? Chciałbym coś też zacząć malować, ale najgorsze, że mi się nic nie chce i nie wierzę, że coś umiem (25 IV 1941).

Ale za to przyślę Ci duże zdjęcie (jutro lecę do fotografa), portret malowany przez Władka Rejdera (teraz wisi w lokalu, gdzie gramy rewie), no i zdjęcia z przedstawienia (10 VI 1941).

Moja najlepsza, najdroższa Edithka! No, już najwyższy czas, żeby do Ciebie napisać. List musi zdążyć akurat na same Twoje urodziny i przynieść Ci moje najserdeczniejsze życzenia. Głupstwem byłoby pisać, co ja Ci życzę. Czy może ktoś kochać i życzyć więcej niż ja? Martwi mnie tylko to, że nie mam co Ci podarować. Najpiękniejszy prezent będzie zawsze najbrzydszy. Nigdy nie będę miał Ci co podarować. Przesyłam to, co przyrzekłem od dawna: skromny portret malowany przez kolegę. Moi przyjaciele (a zwłaszcza p. Artur K.²⁴) uważają, że to jest piękny prezent. Ja – nie. (16 IX 1941).

²³ „Pani Sz.” to prawdopodobnie Sura Szczęśliwa (1898-1942), córka Dawida Rozenberga i Liby z domu Fuks, żona Izraela Szczęśliwego, członka gminy żydowskiej w getcie tomaszowskim. Należała ona do elity intelektualnej miasta. Była dobrze wykształconą muzycznie i w getcie tomaszowskim dawała koncerty fortepianowe muzyki klasycznej. Akta USC odnotowują jej zgon 19 IV 1942 r. w Tomaszowie Mazowieckim.

²⁴ „P. Artur K.” – dr inż. Artur Kahane z Łodzi, prezes teatru gettowego.

Chociaż twórczość artystyczna rozwijała się dość prężnie na terenie tomaszowskiego getta, to artefaktów z czasów okupacji zachowało się niewiele. Jedynie karykatury Lutka Orenbacha, przesłane w darze dla Edith Blau, dotrwały do naszych czasów. Podobnie jak listy z getta tomaszowskiego, tak i karykatury są cennym dokumentem historycznym, gdyż uwieczniono na nich znane osobistości żydowskie okresu okupacji, głównie urzędników Judenratu. Wśród osób sportretowanych spotykamy m.in.

– Beno Józefa (Beniamina Joska) Badowera (1903-1942?), poetę, dziennikarza, redaktora i wydawcę czasopism tomaszowskich, artystę-malarza, pracownika etatowego Gminy Żydowskiej w getcie tomaszowskim;

– Alfreda Hirschsprunga (1922-1942), biuralistę, członka Rady Starszych w getcie tomaszowskim, przyjaciela Lutka Orenbacha, starszego syna Jakuba Józefa Hirschsprunga;

– Jakuba Józefa Hirschsprunga (1886-1942), dra praw, adwokata przysięgłego, radcę prawnego magistratu tomaszowskiego, działacza politycznego i społecznego, członka Judenratu;

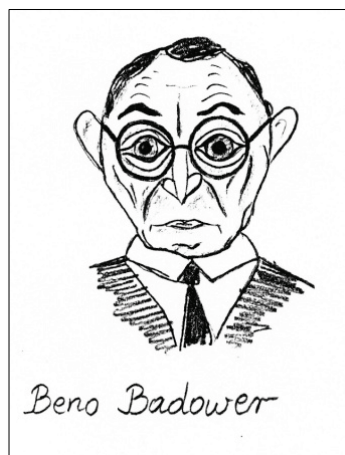
– Ernesta Norberta Horowicza (1916-1942?), prawnika, urzędnika Gminy Żydowskiej w getcie tomaszowskim;

– Szymsze (Samsona) Koszerowskiego (1895-1941), właściciela zakładu obuwniczego w Tomaszowie Maz., przywódcę miejscowego Bundu, aktywnego członka Gminy Żydowskiej w getcie tomaszowskim;

– Moszka Pakina (1912-1943?), członka Gminy Żydowskiej w getcie tomaszowskim;

– B. Szepsa (1884-1940), fabrykanta, działacza społecznego, filantropa, prezesa tomaszowskiej Gminy Żydowskiej w latach 1939-1940;

– Lejbusia Warzagera (1881-1942), malarza, prezesa Judenratu w latach 1940-1942.



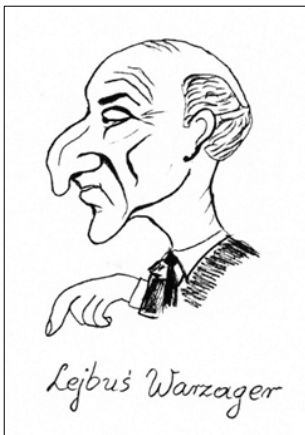
7. Działalność grupy kabaretowej i teatralnej

O działalności grupy kabaretowej i teatralnej w getcie tomaszowskim wspominają zarówno źródła opublikowane, jak i dotychczas niewydane, ale są to informacje najczęściej ogólnikowe, spisywane wiele lat po wojnie. Zenon Neumark tak oto wspomina rozmaite rozrywki kulturalne, organizowane w getcie tomaszowskim:



Aby złagodzić niedolę naszego życia, szukaliśmy od niej ucieczki w organizowanych przez nas samych rozrywkach i działalności kulturalnej. Tworzono koła dyskusyjne i czytelnicze, wygłaszano prelekcje, a młodzi intelektualiści organizowali teatr amatorski. Ostatnia z wymienionych grup dawała przedstawienia składające się z własnych skeczów satyrycznych, w których żartowali z ironią z samych siebie i wszystkich wokół, z przywódców naszego getta, a także wyśmiewali się z naszych prześladowców. Adaś Lichtenstein²⁵, młodzieniec o prostych blond włosach i ciemnozielonych oczach, był jednym z najważniejszych autorów wieczorów literackich i teatralnych. Niezmiernie inteligentny i utalentowany, pisał dowcipne skecze, wiersze i parodie piosenek²⁶.

Lutek Orenbach był człowiekiem teatru, „aktorem z krwi i kości”. Już w Bydgoszczy grywał w przedstawieniach szkolnych, to właśnie tam poznał Edith Blau. W liście do ukochanej z dnia 26 XI 1940 r. pisał, że przyjemność mu sprawia organizowanie wieczorków artystycznych:



Jedyną moją przyjemnością jest urządzanie wieczorków artystycznych. Przypominają mi się stare czasy, przypomina się teatr. Gram trochę, recytuję... Gdziekolwiek będę, to nie chcę i nie mogę zapomnieć o teatrze... O nim tylko marzę i to jest moje powołanie (26 XI 1940).

Na urodziny B. Szepsa, prezesa Gminy Żydowskiej, Lutek Orenbach wraz z przyjaciółmi przygotował widowisko artystyczne:

Właściwie to powinnaś się cieszyć, że jestem tak ostatnio zaabsorbowany. I mocno, mocno żałuję, że Ciebie nie było wczoraj. Był piękny wieczór poezji na urodzinach p. prezesa Gminy. Urządziłem wszystko jak dawniej... Wylazłem deklamatorów, znaleźli się pianiści. I... stałem się od razu sławny w Tomaszowie. „Sławny” ... Śmieszne słowo. Nie lubię się chwalić. Ale tak jest. Goście, którzy byli u prezesa (a była prawdziwa inteligencja) nie przestają mówić o tych urodzinach.

²⁵ Adam Lichtenstein (1924-1943), poeta tomaszowski, urzędnik gminy żydowskiej w getcie tomaszowskim, kierownik literacki amatorskiego teatru gettowego, satyryk, autor tekstów kabaretowych. Zob. K. T. Witczak, *Słownik biograficzny...*, s. 157-158.

²⁶ Z. Neumark, *Jawnie w ukryciu. Niezwykłe losy młodego uciekiniera z hitlerowskiego obozu*, Warszawa 2008, s. 29. Wartość wspomnień okupacyjnych Z. Neumarka uwydatnia K. T. Witczak, *Getto tomaszowskie i obóz pracy przymusowej we wspomnieniach Zenona Neumarka*, „Rocznik Łódzki”, t. LVII, 2010, s. 223-237.

Myśleli, że są w zaczarowanym teatrze. I Bela była wspaniała w swojej recytacji. Ja odegrałem „Sokratesa tańczącego”²⁷ w charakteryzacji i z całym moim uczuciem i talentem, który po tak długim uśpieniu znowu odżył. Muzyka i zaimprovizowany reflektorek stwarzały odpowiedni nastrój. Recytowałem dwa erotyki – tylko dla Ciebie. Naokoło miałem zashuchane twarze gości, ale mówiłem tylko dla Ciebie i... dlaczego Ciebie nie było? Przyślę Ci zdjęcie „Sokratesa”. Ucho odwykłe od poezji i od muzyki w dzisiejszych czasach pracy i trudu łapczywie wchłaniało to wszystko (9 XII 1940).

Niebawem Lutek Orenbach, usprawiedliwiając kilkudniową przerwę w korespondencji, przyznaje, że ma aktorstwo niejako we krwi. Stwierdzenie to zasadniczo nas nie dziwi. Jego ojciec Szmul Binem Orenbach, o czym było wyżej, w młodości też udzielał się amatorskim ruchu teatralnym²⁸. Także jego matka brała czynny udział w działalności Towarzystwa „Hazomir”. Siostra Bella niebawem stała się „prima-donna” w teatrze gettowym.

Ale jedno mnie strasznie zabolalo w Twoim liście. Że ja o Tobie zapominam, wtedy, kiedy mam teatr! Ja zapominam! To jest straszne świństwo z Twojej strony! Nie wiem jak Ci odpowiedzieć. Zapominam! Ty nie wiesz, jak ja o Tobie myślę, cokolwiek robię. Jak wszędzie jesteś Ty i tylko Ty! Jak gram dla Ciebie! Rysuję dla Ciebie! Tęsknię do Ciebie! Świństwo! Musisz mnie przeprosić. Ja kocham sztukę więcej niż życie. Jestem aktorem z krwi i kości. Ale Ty jesteś już w mojej krwi i nawet czas i los i Schicksal i wszystkie siły nie zdołają Ciebie wyrwać z moich myśli. Co Ty tam wiesz o tym. Ja sam nie wiem, jak to może być. Ja sam nie wiem, skąd się u mnie wzięło coś podobnego (17 XII 1940).

Co Ci tu napisać moja droga. Jestem ostatnio tak zapracowany, że nie mam nawet minuty czasu, żeby napisać do Ciebie parę słów. W Gminie mam kupę roboty, a po Gminie mam znowu próby. Musisz wiedzieć, że nasz „teatr” zdobył nadzwyczajne powodzenie w Tomaszowie. Ludzie są po prostu zachwyceni. Ostatnia rewia idzie już piąty raz! Bella, Fredek i ja jesteśmy najpopularniejszą trójką w mieście. Wszyscy radzą mi zostać aktorem. Musisz wiedzieć, że mamy tu dużo inteligencji i artystów (przeważnie z Łodzi) i to jest nawet dość przyjemnie słyszeć takie pochwały z ich strony (4 III 1941).

Działalność aktorska staje się impulsem do przemyśleń i do marzeń. Lutek szuka miłości, próbuje zdefiniować swoją miłość do Edith.

Poza tym wiosna. A wiosną to trochę tęskno, trochę głupio, trochę nijako. Chciałoby się trochę do Bydgoszczy...Te długie, piękne spacerki... A tu – siedz w tej stęchłej „Gemeine”, a wieczorem wyglupiaj się przed ludźmi... Aktor na prowincji! Zostanę chyba aktorem. Trudno. Już nic na to nie poradzę. Tak chce Schicksal i tak

²⁷ Wiersz pod tym tytułem z tomu: Julian Tuwim, *Sokrates tańczący*, Warszawa 1920.

²⁸ S. Narewski (red.), *Tomaszów bohaterowi narodowemu*, Warszawa 1918, s. 51.

chcą ludzie i ... zdaje się, że ja też chcę. Już to będzie moje przeznaczenie. Już tak się będę najlepiej czuł. A jak – aktor – to muszą być hulanki, to muszą być pijatyki i wieczny dym papierosów i wieczne jakieś niezadowolenie i wieczne zmęczenie na twarzy i „na duszy”. No i miłość. Tego mi brak najbardziej. Wszyscy jakoś sobie szukają miłości. Każdy sobie wybiera. Każdy chce z kimś „chodzić”. A ja, wieczny romantyk, piszę tylko listy do jakiejś tam nieznanym, która niby jest, niby jej nie ma i czekam z moją miłością. A zresztą: cóż oni o tym wiedzą? Prawda? My, ja i Ty, wiemy najlepiej. Sama pisałaś: czy to u nas był taki spokój w sercu, czy też u wszystkich tak? Czy u nas były takie piękne pocałunki, czy to u wszystkich tak? Trzeba umieć kochać (4 III 1941).

Myśli kierują go w stronę przyszłości i niemożliwych do realizacji marzeń (o przyszłym małżeństwie z Edith), ale tragiczna terażniejszość budzi go z zadumy i rozmyślań.

Mówisz, że chciałabyś, abym ja został aktorem. Czy Ty byś chciała być żoną aktora?... Przepraszam, co powiedziałem? Żona? Jaką żoną? To tak brzmi nieromantycznie. A jednak, trudno, przypadło: wyrwało mi się; jeszcze jedno głupie marzenie przelałem na papier. Nic nie powiedziałem. Aktor! No, o tym już marzę od dawna, ale czasem zdaję sobie sprawę, że wcale niełatwa rzecz być aktorem. Ja w ogóle marzę. W Gminie czasem siedzę i siedzę, spojrzę w okno i myślę; budzi mnie głos kolegi, który zawsze powtarza po rosyjsku te same słowa: „Dumał, nie dumał, gienierałom nie budiesz” (tzn. po polsku: „myślisz, nie myślisz, generałem nie będziesz”) (25 III 1941).

Rewia wystawiona przez Lutka Orenbacha odnosi wielki sukces, czego autor listu nie ukrywa:

Ty w ogóle nie wiesz i nie zdajesz sobie sprawy, jaki wspaniały sukces ta rewia zdobyła. Przedstawienie idzie już dziewiąty raz (bo mamy taką małą salę, że zaledwie 50 ludzi się mieści, a trzeba przecież zadowolić wszystkich znajomych). Gmina zainteresowała się bardzo tą imprezą i stara się dla nas o lokal. Ludzie wychodzą z „teatru” zaczarowani i nie mogą uwierzyć, że tu mogło coś takiego powstać; w mieście patrzą na nas jak na bogów. W ogóle – tylko Ciebie, Ciebie, Ciebie nie ma! Nie wiem, od czego Ci tu zacząć recenzję; o sobie nie chcę mówić, a Bela – to chyba rozumiesz, wzbudza ogromny podziw swoim talentem i wdziękiem. Ludzie (i to „znawcy”, inteligencja) powiadają, że możemy występować na warszawskiej scenie (zwariowali!) Jeden pan z Wiednia (Wien) mówi do mnie: „Si haben eine grosse Zukunft, sie müssen sprach lernen”²⁹, (nie wiem, czy dobrze napisałem). No, ale dosyć, prześlę Ci zdjęcia, żebyś mogła się zorientować trochę w rolach (między innymi gram Szatana w jednej parodii). Mało tego, że zdobyliśmy w Tom[aszowie] popularność, ale zarabiamy jeszcze forszę. Wypada mniej więcej 40 zł za wieczór (a gdyby była większa sala to miałbym 100 zł za wieczór), tak że za dziesięć wieczó-

²⁹ „Pan ma wielki talent, pan się musi uczyć” (niem.).

rów mogę mieć jakieś 300 – do 400 zł, Bela jakieś 200 zł. Jednym słowem zaczynam zarabiać jako aktor. Z początku się trochę wstydzilem, że tak tanio sprzedaję „sztukę”, ale co tam, trzeba sobie radzić jak można. Nie będziesz zła na mnie, że się zaczynam sprzedawać? Napisz o tym koniecznie (3 VI 1941).

Działalność teatru gettowego staje się tematem wielu listów Lutka i wzbudza ustawiczne zaciekawienie u Edith. Lutek opowiada jej pokrótce o organizacji i występach gettowej sceny teatralnej:

Nasz „Klein Kunst Teater”³⁰ ma możliwość rozwoju, tylko że warunki są okropne. Materiału nie ma, a trzeba brać, co jest pod ręką. A znowu wielkiej Literatury Polskiej nie można ruszać, bo natrafia się na wielkie trudności techniczne (przede wszystkim – kostiumowe). W każdym razie taka praca daje coś, ćwiczy trochę i pozwala zmierzyć talent (10 VI 1941).

Moja najdroższa Edith! Tomaszów Maz., 17 czerwca 1941. W tych dniach przyszedł Twój list, chyba najbardziej wzruszający ze wszystkich. Zawaliłaś mnie taką masą pytań, że musiałem się uśmieć. Napiszę Ci dziś nie dużo, ograniczę się tylko do paru informacji, które interesują Cię specjalnie. Przede wszystkim jak wygląda organizacja naszego teatryku. Jest zarząd, który składa się z następujących osób: 1. prezes (jest nim pewien inżynier chemii, lat 35), 2. sekretarz, 3. kasjer, 4. kierownik artystyczny (ja), kierownik literacki (młody poeta, lat 17), 6. kierownik muzyczny (Fredek), 7. kierownik techniczny i dekorator. Poza tym spełniam również funkcje reżysera, trudniejsze rzeczy reżyseruje ojciec. Materiał zbiera kierownik literacki i artystyczny, oni też układają program. Potem są próby (które zdzierają nerwy, doprowadzają do kłótni i niesnasek). Kierownik artystyczny ma najwięcej roboty, musi dbać o poziom artystyczny, omawiać dekoracje z dekoratorem, rekwizyty z inspicjentem, a nawet piosenki z kierownikiem muzycznym. Jednym słowem – teatr w miniaturze, burza w szklance wody. Sprawy administracyjne i finansowe załatwia tzw. Zarząd administr. (prezes, sekretarz, kasjer). Ile to wszystko kosztowało czasu, kłótni, „intryg”, zanim to się ułożyło i dobrało odpowiednich ludzi! bo przedtem to był okropny bałagan. A jeżeli chodzi o Gminę, to ona się do naszych spraw absolutnie nie wtrąca, spełnia raczej rolę „protektora” i załatwia sprawę legalizacji. Pieniądze rozdziela się według tabeli procentowej. Pokoik mamy bardzo mały. Mieści się zaledwie 50 ludzi, scenka miniaturowa, kurtyna, kotara (od p. Ryczke), dekoracje prymitywne, ale oryginalne, reflektor dosyć dobry, a nastrój „gemütlich”³¹. Za kulisami wesoło. Dowcipy, kawały, grandy. Nastrój nie zawsze odpowiada, czasem się gra mechanicznie, a czasem przeżywa się na nowo (na przykład na 12-tym wieczorze grałem o wiele lepiej i czułem się też lepiej niż na pierwszym, na drugim czułem się lepiej niż na

³⁰ Poprawnie: Klein Kunsttheater – mały teatr sztuki (niem.).

³¹ Przyjemny (niem.).

czwartym i.t.d.). *Ale dużo zależy od publiczności. Oto masz krótką „charakterystykę” naszej „Bühne”³², resztę napisze Ci Bela w następnym liście (17 VI 1941).*

Grupa teatralna Lutka Orenbacha tworzyła także przedstawienia dla dzieci gettowych. Aby podołać tym wszystkim wyzwaniom i przedsięwzięciom artystycznym pod względem organizacyjnym, Lutek nakłonił dra inż. Artura Kahana (z Łodzi) do współpracy.

Zaczyna się „nowy sezon”. Przedstawienie dla dzieci ukończone. W przyszłym tygodniu „premiera”. A my zaczynamy teraz pracować nad nową „wspaniałą” rewią, jak mówi nasz „dyrektor” p. dr inżynier Artur Kahan. Zdaje mi się, że Ci nic jeszcze nie mówiłem o tym człowieku. Przed pół rokiem prawie go nie znałem. Potrzebowaliśmy wtedy u nas w „teatrze” jakiegoś poważnego człowieka, bo był bałagan. Brakło nam sprężystej organizacji, bo nie było zarządu administracyjnego. Słyszałem wtedy, że jest tutaj pewien inżynier, bardzo kulturalny i inteligentny człowiek, który żywo interesuje się nami. Udałem się do niego i poprosiłem, żeby zechciał z nami pracować. No i okazało się, że dobrze trafiłem. Ten człowiek ma 36 lat, widział kawał świata (był 4 lata w Kongo Belg.) i zgodził się pracować ze „smarkaczami”. Jest przez nas wszystkich lubiany i szanowany. Jego ojciec był najbogatszym człowiekiem w Łodzi. A teraz Ci powiem coś w tajemnicy, bo Artur nie kazał tego nikomu powiedzieć. Otóż po wojnie przyrzekł, że będzie finansował pierwszy rok moich studiów. Pragnie, żebym został wielkim aktorem. Cóż powiesz na ten kaprys? Podoba Ci się? (9 IX 1941).

Rewia wystawiona dla dzieci w getcie tomaszowskim okazała się sukcesem reżyzerskim, o czym Lutek donosi w kolejnym liście:

U mnie po dawnemu. W sobotę poszła premiera dziecinnej rewii, nad którą pracowałem tyle tygodni. Namęczyłem się porządnie. Ale za to mam satysfakcję. Wszyscy są zachwyceni. Władek Rejder (ten sam, co zrobił mój portret) namalował cudne dekoracje, kostiumy były też doskonałe, światła piękne i to wszystko na przestrzeni 2 metrów długości (tak duża jest nasza „scena”). Nie wiem, czy sobie wyobrażasz, jak ja się denerwuję za kulisami; z dziećmi można zwariować i już więcej tego głupstwa nie zrobię. W każdym razie odniosłem pewien „sukces” reżyzerski. No, ale dość mam tego, chcę już trochę pograć na scenie i dlatego zaczynamy robić nową rewią. Wiesz przecież, że jestem straszny leń, ale dziwna rzecz w tej pracy – to ja przechodzę samego siebie. Potrafię pracować do śmiertelnego zmęczenia (16 IX 1941).

Urodziny Edith stały się okazją do rozmaitych życzeń i wynurzeń. Alfred Rotberg, kuzyn Lutka, przesłał jej życzenia, dodając kilka optymistycznych słów o teatrze:

³² Scena teatralna (niem.).

Serwus Edith! Zasyłam najserdeczniejsze życzenia z okazji Twoich urodzin. Następnym razem napiszę obszerny list. U mnie nic nowego. Teatr nasz rozwija się znakomicie. Króluje oczywiście Lutek. Poza tym ostatnio bawimy się wiele. Szkoda, że Cię tu nie ma. A może jednak przyjedziesz? Serdecznie pozdrawiam, napisz do mnie, a na pewno Ci odpiszę i to obszernie. Fred (16 IX 1941)

Lutek przesyła Edith fotografie z wystawianej rewii, informując, że wystawiano jednoaktówkę Aleksandra Fredy pt. *Świeczka zgasła*³³.

Przesyłam Ci zdjęcie ze starej rewii. Bela i ja w komedii Aleks. hr. Fredry „Świeczka zgasła” (8 X 1941).

29 października 1941 r. Lutek Orenbach obchodził dwudzieste pierwsze urodziny. Zjawili się liczni goście z zespołu, a prezes teatru gettowego przygotował dlań niecodzienny prezent.

Wczoraj były moje urodziny. Wiesz, że ja nie lubię tej uroczystości i nigdy z tej okazji nic nie wyprawiałem. Chciałem nawet uciec wczoraj z domu, ale – trudno – musiałem zostać i „przyjmować gości”. Zwalila się cała granda. Przynieśli krawaty, papierośnicę, dwaj młodzi „artyści” z rewii dziecinnej przynieśli mi wielki fotos z dedykacją dla p. „reżysera” (przyślę Ci małe zdjęcie z tego portretu), ale najoryginalniejszy prezent przyniósł mi p. prezes Artur Kahan. Wyraziłem się kiedyś w towarzystwie, że zjadłbym z rozkoszą kotlet wieprzowy (świński). Proszę sobie wyobrazić: przychodzi wczoraj o godz 1-ej p. Artur i przynosi mi prezent – kotlet wieprzowy z kartoflami i sałatką, a do tego butelkę piwa. To trzeba umieć, co? Byłem z tego wszystkiego bardzo wzruszony, ale nie obeszło się bez odrobiny melancholii – czas płynie. Płynie powoli, ale stanowczo. Dwa lata poszły na marne, 19, 20, 21 lat, coraz starszy, coraz starszy i ciągle w tym samym martwym punkcie. Czas płynie. Ale ja stoję. Ach, cierpliwości! (30 X 1941)

Informacje o wydarzeniach artystycznych pojawiają się regularnie w korespondencji Lutka Orenbacha z Edith Blau. Dają one obszerny i nieoceniony materiał do przyszłych badań nad życiem kulturalnym tomaszowskiego getta.

8. Konkluzje

Korespondencja Lutka Orenbacha do Edith Blau jest cennym, choć ciągle mało znanym źródłem historycznym, które powinno być obficie wykorzystywane w badaniach nad dziejami getta tomaszowskiego. Zachowane listy z getta tomaszowskiego stały się podstawą do prezentacji dwóch motywów obecnych w epistolografii gettowej: motywu miłości i motywu cierpienia³⁴.

³³ Jednoaktówka Aleksandra hr. Fredry, napisana ok. 1860 r., wystawiona po pierwszy raz w 1877 r.

³⁴ B. Engelking, *dz. cyt.*, *passim*.

Listy Lutka Orenbacha (prawie wszystkie datowane) stanowią bardzo ważne źródło do poznania dziejów getta i życia, przede wszystkim życia kulturalnego, Żydów w okresie okupacji hitlerowskiej. Pojawiają się w nich echa licznych wydarzeń, które związane są z ludnością żydowską Tomaszowa Mazowieckiego (utworzenie getta, przesiedlenia, śmierć prezesa Judenratu Bolesława Szepsa, itd.). W listach zarejestrowano szereg (chronologicznie ułożonych) informacji o działalności artystycznej (kabaretowej i rewiowej), o repertuarze i grywanych przedstawieniach, a nadto o działalności tomaszowskich artystów-malarzy.

Krzysztof Tomasz Witczak

Letters from the Ghetto of Tomaszów Mazowiecki as a historical source documenting the Jewish artistic life during the Nazi occupation

The United States Holocaust Memorial Museum in Washington keeps 100 letters from the Ghetto of Tomaszów Mazowiecki written by Israel Aliuhe ("Lutek") Orenbach (1919-1942) to his beloved Edith Blau. These largely unknown letters constitute an interesting artefact which documents not only the author's emotional and psychological state of the author, but also numerous aspects of everyday life of Jewish inhabitants of Tomaszów Mazowiecki (from 1939 until 1941). Lutek Orenbach was a clerk of the Jewish community in the Tomaszów Ghetto and was well acquainted with common problems of the Jews of his time. He was also an artist, who created a number of caricatures of his relatives, friends and eminent persons of the Tomaszów Ghetto. Among Lutek's friends there were Henoch (Henryk) Barczyński (1896-1941), Wolf (Władysław) Rejder and other Jewish painters. In 1940 Orenbach co-created a theatre ("Klein Kunsttheater") in the Tomaszów Ghetto. Despite of the fact that in his letters to Edith Lutek Orenbach avoided drastic and pessimistic narrative elements, his psycho-physical sufferings emerge in numerous phrases. The texts give an extensive description of his family and friends, as well as that of Jews' everyday life under the Nazi occupation.

This paper focuses on the following issues: (1) the genesis and character of the correspondence between Lutek Orenbach and Edith Blau; (2) the circumstances and problems pertinent to the preservation of the letters from the Tomaszów Ghetto; (3) Lutek's interpersonal and family relations; (4) the activities of the artistic group of painters in the Tomaszów Ghetto; (5) the organization of the Klein Kunsttheater by Lutek Orenbach and theatrical events in the Ghetto. It is concluded that Lutek Orenbach's letters are of special historic value as a source of information, a source which meticulously registers many aspects of the Jewish artistic life in the Ghetto of Tomaszów Mazowiecki.

Lukasz Orzechowski
(Łódź)

TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW LWOWA I KRESÓW POŁUDNIOWO-WSCHODNICH W ŁODZI W LATACH 1989-2009

Niewielu łodzianom znany jest fakt istnienia i działania w naszym mieście organizacji zrzeszającej byłych mieszkańców kresów południowo-wschodnich. Tym bardziej nie ma świadomości, że taka grupa społeczna w ogóle Łódź zamieszkuje. Niniejsze opracowanie daje szansę, by lukę tę wypełnić. Kresowiaci reprezentują specyficzny typ mentalności, mają też określoną hierarchię wartości. Myślę, że poznanie tych elementów może być pouczające¹.

By zrozumieć, czym był Lwów dwudziestolecia międzywojennego dla członków Łódzkiego Oddziału Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich (dalej ŁO TMLiKPW), należy wziąć pod uwagę cztery elementy. Po pierwsze – dziedzictwo historii starszej, które nadawało (i nadaje) miastu klimat, dostojność i urok. Po drugie – warunki rozwoju miasta w XIX w. Po trzecie – atmosferę lat dwudziestolecia międzywojennego, przepełnioną dumą z odzyskanej niepodległości, świadomością jej ceny i ciągłego zagrożenia. Po czwarte zaś fakt, iż ten Lwów był dla członków Towarzystwa miastem młodości. A dziś, jest miastem tęsknoty. Jeden z członków Towarzystwa, w prywatnej rozmowie, wspominając stare czasy, powiedział:

Śni mi się Lwów po nocach. Śni mi się, że chodzę po tych wszystkich ulicach.

Jeśli ten czwarty element jest nieuchwytny i niewymierny, tak pozostałe trzy można Czytelnikowi przybliżyć prezentując krótki rys historii Lwowa.

¹ Niniejsze opracowanie powstało na bazie pracy magisterskiej pt. „Towarzystwo Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich w Łodzi w latach 1989-2009”, napisanej w Katedrze Historii Europy Wschodniej Uniwersytetu Łódzkiego pod opieką prof. dr. hab. Albina Głowackiego, w 2009 r.

Lwów powstał w XIII w.² Od zarania był miastem wielokulturowym, już u początku jego bytu istniały w nim dzielnice ruska i ormiańska. Na początku XIV w. zrodziła się niemiecka. W 1366 r., Kazimierz Wielki przyłączył Lwów, wraz z Rusią Halicko-Włodzimierską do Polski³. Od tego momentu miasto zyskiwało coraz mocniejszy polski charakter tak, by z czasem stać się esencją polskości najlepszego gatunku, o bogatej i mocnej tradycji, otwartej przy tym na inne kultury⁴. Okres prosperity zachwiał rok 1648, kiedy to wybuchło kolejne powstanie kozackie. Największe zmiany zaszły jednak w 1772 r., wówczas to w wyniku pierwszego rozbioru Polski Lwów znalazł się w granicach Austrii.

W nowych warunkach miasto stało się głównym ośrodkiem Galicji, co otwierało przed nim perspektywy rozwoju, tym bardziej, iż w samej monarchii austriackiej w drugiej połowie XIX w. zachodziły zmiany w duchu liberalnym. Dzięki temu tu ostała się polskość z najwyższej półki – tu funkcjonowały polskie teatry⁵, organizacje i stowarzyszenia kulturalne i oświatowe⁶. We Lwowie powstał wreszcie Zakład Narodowy im. Ossolińskich, oficjalnie funkcjonujący od 1817 r., jeden z najistotniejszych fundamentów kultury polskiej⁷. Lwów był także siedzibą szkół, szczebla niższego i wyższego⁸. Należy mieć na uwadze fakt, że nie mała liczba uczonych lwowskich do dziś znajduje się wśród koryfeuszy nauki polskiej. We Lwowie wychodziły także polskie gazety, reprezentujące różne nurty polityczne⁹. Dyskusja prowadzona na ich łamach kształtowała zmysł polityczny Polaków, co spowodowało, że Lwów pod koniec XIX w. stał się kolebką różnych partii¹⁰.

Ten krótki zarys ukazuje rolę Lwowa w latach niewoli narodowej. Ten Lwów epoki austriackiej jest równocześnie fundamentem Lwowa dwudziestolecia międzywojennego – tego, w którym mieszkali i z którym mieli do czynienia członkowie Łódzkiego Oddziału Towarzystwa, do którego mają olbrzymi sentyment.

Ten sam Lwów budził także emocje wśród Ukraińców. Od lat 30. XIX w. rozwijał się tam nowoczesny ukraiński ruch narodowy¹¹. Z czasem zaczął się on ścierać z polskimi tendencjami niepodległościowymi¹². Nie może więc dziwić fakt, że

² Autor niniejszego artykułu lokuje początki Lwowa w X wieku: L. Walny, *W sprawie początków Lwowa*, [w:] *Lwów. Miasto, Społeczeństwo, Kultura*, red. K. Karolczak, Kraków 1996, s. 31-37.

³ K. Grünnerg, B. Sprengel, *Trudne sąsiedztwo. Stosunki polsko-ukraińskie w X-XX wieku*, Warszawa 2005, s. 29-31; J. K. Ostrowski, *Lwów. Dzieje i sztuka*, Kraków 1997, s. 9.

⁴ F. Papee, *Historia miasta Lwowa*, Lwów 1924, s. 29.

⁵ L. Mazepa, *Teatr lwowski za dyrekcji Wojciecha Bogusławskiego w latach 1795-1799 (zagadnienia repertuaru muzycznego)*, [w:] *Musica Galiciana*, red. L. Mazepa, Rzeszów 1999, tom II, s. 75-86; S. Wasylewski, *Lwów 1934*, s. 104-105; Z. Raszewski, *Krótką historia teatru polskiego*, Warszawa 1977, s. 137-138, 156-158.

⁶ J. Dybiec, *Życie naukowe w Galicji doby autonomicznej*, [w:] *Galicja i jej dziedzictwo. Nauka i oświata*, red. A. Meisner, F. Wyrozumski, Rzeszów 1995, tom III, s. 37-39.

⁷ J. Trzynałowski, *Zakład Narodowy Imienia Ossolińskich 1817-1967*, Wrocław 1967, s. 156-158.

⁸ J. Rudnicki, *Lwów. Karta z dziejów Polski*, Glasgow 1943, s. 56-57. O początkach i działalności Uniwersytetu Lwowskiego: S. Starzyński, *Historia Uniwersytetu Lwowskiego*, Lwów 1894; o początkach i działalności Politechniki Lwowskiej: Z. Popławski, *Dzieje Politechniki Lwowskiej 1844-1945*, Wrocław 1992.

⁹ J. Jarowiecki, *Prasa lwowska 1864-1918. Bibliografia*, Kraków 2002, s. 30-102.

¹⁰ R. Nowacki, *Na trakcie minionych wydarzeń*, Opole 1999, s. 20.

¹¹ H. Wereszycki, *Pod berłem Habsburgów. Zagadnienia narodowościowe*, Kraków 1986, s. 217-220.

¹² Więcej na ten temat: Cz. Partacz, *Od Badeniego do Potockiego, Stosunki polsko-ukraińskie w latach 1888-1908*, Toruń 1997, ss. 280.

w czasie I wojny światowej Ukraińcy stanęli do walki o miasto. Wpierw 19 X 1918 r. posłowie ukraińscy do parlamentu ukraińskiego we Lwowie proklamowali powstanie państwa ukraińskiego obejmującego swym zasięgiem Galicję, Łemkowszczyznę, Bukowinę i Ruś Zakarpacką. Ogłosili się Zgromadzeniem Narodowym¹³. Z 31 października na 1 listopada tego roku zbrojnie zajęli pierwsze pozycje we Lwowie. Rozpoczęła się wojna polsko-ukraińska¹⁴. Dopiero 29 IV 1919 r. miasto zostało definitywnie wyzwolone. Polska ofensywa zakończyła się zaś 17 lipca, kiedy to Ukraińcy zostali wyparci za Zbrucz. Polacy zajęli całą Galicję Wschodnią, na co przystali wielkie mocarstwa. Polska w zamian godziła się nadać Ukraińcom autonomię¹⁵. W czasie walk o Lwów do panteonu chwały narodowej wpisały się tzw. „Orląta lwowskie” – młodociani obrońcy miasta¹⁶. Miasto wróciło zaś do Polski...

Lwów podarował odrodzonej ojczyźnie znakomity materiał ludzki. Z drugiej strony stracił na znaczeniu, stał się jednym z 16 miast wojewódzkich, pod względem liczby ludności 3. ośrodkiem miejskim Rzeczypospolitej¹⁷. Pojawiły się i nowe zadania – miasto stało się łącznikiem pomiędzy zacofanymi cywilizacyjnie kresami, a resztą kraju¹⁸. Kres tej misji przyniósł rok 1939, który był początkiem końca. Końca przynależności Lwowa do Polski, miasta, które za swoją historyczną postawę doczekało się określenia *semper fidelis* – zawsze wiernego. Wiernego Rzeczypospolitej. Miasta, które upokorzono, organizując w nim 22 X 1939 r. „obradę” Zgromadzenia Ludowego Zachodniej Ukrainy, które uchwaliło „zjednoczenie” z ZSRR¹⁹. Miasta, które patrzyło na deportacje obywateli polskich²⁰, czy też kaźń profesorów lwowskich²¹.

Można uogólnić, iż zmagania wojenne z lat 1939-1945 oraz ich polityczne konsekwencje były główną przyczyną opuszczenia wschodnich ziem II RP przez ludność polską. Ujmując rzecz szczegółowiej, należy wspomnieć, że w latach 1939-1945 Polacy częstokroć uciekali z kresów w obawie przed represjami okupantów, czy działalnością ukraińskich nacjonalistów. Ponadto, wskutek rozmów podjętych na konferencji w Jałcie, która miała miejsce w dniach od 4 do 11 II 1945 r., wschodnia granica Polski została ustalona na tzw. linii Curzona²², co oficjalnie przyjęła strona polska reprezentowana przez Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej (TRJN) 16 VIII 1945 r., kiedy to został podpisany układ z ZSRR prawnie sankcjonujący kształt granicy wschodniej. Nieoficjalnie wcześniej przystał na to Polski Komitet Wyzwole-

¹³ M. Klimecki, *Polsko-ukraińska wojna o Lwów i Galicję Wschodnią 1918-1919*, Warszawa 2000, s. 50.

¹⁴ Tenże, *Lwów 1918-1919*, Warszawa 1988, s. 54-58.

¹⁵ *Tamże*, s. 196-201. Więcej znacznie na ten temat: tenże, *Polsko-ukraińska wojna o Lwów i Galicję Wschodnią 1918-1919*, Warszawa 2000.

¹⁶ Znaczenie „Obrony Lwowa” i „Orląt” w świadomości pokolenia II RP dobrze odzwierciedla opis tego faktu w przywoływanej już publikacji J. Rudnickego, *dz. cyt.*, s. 68-70.

¹⁷ *Tamże*, s. 75.

¹⁸ *Tamże*, s. 75-77.

¹⁹ G. Hryciuk, *Polacy we Lwowie 1939-1944*, Warszawa 2000, s. 20.

²⁰ Patrz: A. Głowacki, *Sowieci wobec Polaków na ziemiach wschodnich II Rzeczypospolitej 1939-1941*, Łódź 1997, s. 320-402.

²¹ Patrz: W. Bonusiak, *Kto zabił profesorów lwowskich*, Rzeszów 2000, s. 35-38.

²² Zasadniczo wówczas potwierdzono formalnie ustalenia konferencji teherańskiej, która odbywała się od 28 listopada do 1 grudnia 1943 r.

nia Narodowego, który 9 IX 1944 r. podpisał układ z Ukraińską Socjalistyczną Republiką Radziecką, dotyczący przesiedlenia ludności polskiej z republiki oraz ludności ukraińskiej z obszarów nowej Polski. W każdym razie Lwów (i kresy) po raz kolejny w historii zmienił przynależność państwową, co skutkowało przymusową ekspatriacją mieszkających tam Polaków.

Jednym z głównych powodów, który przymuszał ludność polską do ucieczki z kresów, była działalność ukraińskich nacjonalistów. Oczywiście nie wszyscy zetknęli się z nią bezpośrednio. Niemniej nawet w pośredni sposób determinowała ona losy ludności polskiej. Dlatego warto poświęcić jej chwilę uwagi w tym miejscu. Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów (OUN) powstała w 1929 r. Odwoływała się ona do doktryny Dmytro Doncowa – narody określała jako odmienne gatunki, które w przyrodzie współistnieć na jednym terytorium nie mogą. Przyszłe państwo ukraińskie miało być oparte na zasadach autorytarnych, miało być etnicznie jednolite²³. OUN przygotowywała się do rozpoczęcia rewolucji narodowej w momencie wybuchu wojny. Swojego sojusznika upatrywała w Niemczech²⁴.

Pierwsze wystąpienia antypolskie miały miejsce już w latach 1939-1941²⁵. Od kwietnia 1943 r. prześladowania Polaków nabrały charakteru masowej, planowej czystki. W środkowej i południowej części Wołynia doszło wówczas do okrutnych mordów ludności polskiej. W lipcu fala terroru przeszła przez Wołyń zachodni. Polacy byli mordowani w bestialski sposób, nie tylko przy użyciu broni palnej, ale także siekier czy łopat. Od 11 do 13 VII 1943 r. miała miejsce zsynchronizowana akcja OUN. Wsie, znajdujące się w okolicach Pawłówki (dziś Poryck), jednocześnie zostały zaatakowane. W kościele znajdującym się ww. miejscowości spalonych zostało ponad 200 Polaków. Wiele wsi przestało po prostu istnieć (Zabłotce, Sadowa, Nowiny)²⁶. Ludność polska uciekała do większych zbiorowisk, organizując ośrodki samoobrony. Tylko tam mogła przetrwać. W wyniku akcji OUN obszar kresów południowo-wschodnich został zdepolonizowany. Zginęło, jak wylicza Wiktor Poliszczuk, około 80 tys. Polaków. Ostatecznie OUN i Ukraińska Powstańcza Armia zostały w Polsce rozbite w 1947 r., wraz z zakończeniem akcji „Wisła”.

Należy zauważyć, że w tym strasznym czasie zdarzali się Ukraińcy, którzy z narażeniem własnego życia ratowali Polaków. Czasem ostrzegali, ukrywali, wstawiali się za kimś²⁷.

Poszczególni Kresowiaczy zrzeszeni w Łódzkim Oddziale TMLiKPW przedostawali się do Polski, a później także do Łodzi w przeróżnych okolicznościach. Otóż część kresowiaków miała to szczęście, że bezpośrednio nie zaznała krzywd od ukraińskich nacjonalistów. Owszem, byli świadomi zagrożenia, często spotykali się

²³ Szczegółowa analiza doktryny Dmytro Doncowa: W. Poliszczuk, *Doktryna Dmytro Doncowa. Tekst i analiza*, Toronto 2006 r.

²⁴ Szerzej na ten temat: R. Torzecki, *Kwestia ukraińska w polityce III Rzeszy*, Warszawa 1972.

²⁵ G. Hryciuk, *Straty ludności w Galicji Wschodniej w latach 1941-1945*, [w:] R. Niedziółko, *Polska-Ukraina: trudne pytania*, Warszawa 2000, tom VI, s. 282; W. E. Siemaszko, *Ludobójstwo dokonane przez ukraińskich nacjonalistów na ludności polskiej Wołynia 1939-1945*, Warszawa 2000, tom II, s. 1038.

²⁶ W. E. Siemaszko, *Ludobójstwo...*, tom I, s. 838 i dalej.

²⁷ *Kresowa Księga Sprawiedliwych. O Ukraińcach ratujących Polaków poddanych eksterminacji przez OUN i UPA*, red. R. Niedziółko, Warszawa 2007, s. 20.

z nieprzyjemnymi incydentami z podtekstem antypolskim, niemniej we względnym spokoju doczekali do końcowych momentów II wojny światowej i dopiero wtedy opuszczali dotychczasowe miejsca zamieszkania. Tak m.in. ułożył się los rodziny Bolesława Bolanowskiego²⁸ (ur. 23 VII 1932 r.), prezesa i członka Ł/O TMLiKPW od 1989 r., który Lwów opuścił w 1945 r., w transporcie organizowanym przez Państwowy Urząd Repatriacyjny (PUR). Podobnie rzecz się miała z Krystyną Klisińską²⁹ (ur. 22 X 1926 r.), również członkiem Ł/O TMLiKPW od 1992 r., mieszkanką Czortkowa. Niemniej, bywało i tak, że wyjazd poprzedzała ucieczka. Taki los spotkał m.in. Wandę Drzewińską³⁰ (ur. 15 II 1930 r.), mieszkankę Stanisławowa (dziś Iwano-Frankowsk), członka Ł/O TMLiKPW od 1989 r., która wraz z rodziną w 1944 r. musiała uciekać przed ukraińskimi nacjonalistami. Uciekano także przed okupantami. Na przykład Janina Linecka³¹, (ur. 18 VIII 1929 r.), członek Ł/O TMLiKPW od 1989 r., wraz z matką opuściła Lwów już w 1940 r., w obawie przed bolszewikami. Zdarzało się także, że nim ktoś trafił do Polski, spędził jakiś czas w obozie. Taki los spotkał m.in. Jana Hollendra³² (ur. 20 VI 1925 r.) przedwojennego mieszkańca Lwowa, członka Ł/O TMLiKPW od 1989 r., który odsiadywał wyrok w obozie w Jagielsku, czy też Władysława Malczewskiego³³, (ur. 16 VIII 1916 r.) także mieszkającego we Lwowie, członka Ł/O TMLiKPW od 2004 r., który więziony był w Norylsku.

Należy dodać, że ucieczka z kresów to tylko jedna strona biografii tego pokolenia Polaków, które miało nieszczęście doświadczyć przymusowej ekspatriacji. Ci sami ludzie często podejmowali trud walki zbrojnej z okupantem. W strukturach Polskiego Państwa Podziemnego działali wymienieni wcześniej K. Klisińska, J. Hollender czy W. Malczewski.

Ten krótki zarys nie może niestety zaprezentować losów wszystkich łódzkich członków Towarzystwa, ani rozwinąć tych, o których wyżej wspomniano. Ukazuje przede wszystkim różne, a przy tym dość reprezentatywne doświadczenia osób, które na skutek wydarzeń związanych z II wojną światową musiały opuścić kresy południowo-wschodnie, czyli swe dotychczasowe miejsca zamieszkania. Należy pamiętać, że traumatyczne przeżycia odcisnęły swe piętno na psychice ludzkiej. Kresowiacy nie doświadczyli ukojenia po 1945 r., ponieważ wówczas zaczęły się zmagania z nową rzeczywistością. Częstokroć przesiedleńcy, uciekinierzy z kresów południowo-wschodnich, musieli rozpocząć życie zupełnie od nowa, w obcym dla siebie środowisku, we wrogiej nieraz atmosferze. W pierwszej kolejności należało zadbać o swój byt materialny, oddając się przy tym ciężkiej, czasochłonnej pracy. To spowodowało, że rozmowy o kresach zeszyły na plan dalszy. Jest to ważny fakt, ponieważ bezpośrednio wpłynął na kondycję kresowiaków oraz na świadomość historyczną wychowywanych

²⁸ Wywiad przeprowadzony z Bolesławem Bolanowskim w dniu 7 VII 2008 r. (w posiadaniu autora).

²⁹ Wywiady przeprowadzone z Krystyną Klisińską w dniach 22 VIII i 2 X 2007 r. (w posiadaniu autora).

³⁰ Wywiady przeprowadzone z Wandą Drzewińską, w dniach 24 VIII i 18 IX 2007 r. (w posiadaniu autora).

³¹ Wywiad przeprowadzony z Janiną Linecką w dniu 20 IX 2007 r. (w posiadaniu autora).

³² Wywiad przeprowadzony z Janem Hollendrem w dniach 17 VIII 2007 r. i 13 IX 2007 r. (w posiadaniu autora).

³³ Na podstawie wspomnień Władysława Malczewskiego (kopia w posiadaniu autora) oraz rozmowy przeprowadzonej z nim w dniu 16 VI 2008 r. (w posiadaniu autora).

już w Polsce Ludowej ich dzieci, którym często, z braku czasu, czy ze strachu, rodzice nie przekazywali swojego dziedzictwa, swojej historii. A to w przyszłości przełożyło się bezpośrednio na liczebność Ł/O TMLiKPW. Do organizacji przyszli często wiekowi już kresowiacy. Zabrakło natomiast ich potomków.

Pierwsze zebranie grupy inicjatywnej Łódzkiego Oddziału Towarzystwa Miłośników Lwowa odbyło się w marcu 1989 r., choć historia organizacji bierze swój początek we Wrocławiu. To miasto bowiem po wojnie wchłonęło znaczną liczbę wysiedlonych kresowiaków. Tam więc 22 IX 1988 r. Towarzystwo zostało zarejestrowane. Przyjęło wówczas nazwę Towarzystwo Miłośników Lwowa we Wrocławiu (TML)³⁴.

Głównymi organizatorami Łódzkiego Oddziału TMLiKPW byli: profesor Politechniki Łódzkiej (PŁ) – Bolesław Bachman i inny pracownik tej uczelni, dr Bogdan Hornicki. Z ich inicjatywy, 17 III 1989 r., w Spółdzielni Inwalidów „Mors” mieszczącej się w Łodzi przy ulicy Lipowej 43, odbyło się założycielskie spotkanie Ł/O TMLiKPW. 20 IV 1989 r., organizacja została zarejestrowana w Urzędzie Miasta Łodzi³⁵.

Pierwsze Walne Zebranie Ł/O TMLiKPW miało miejsce 19 V 1989 r., w sali konferencyjnej Naczelnej Organizacji Technicznej (NOT), mieszczącej się przy placu Komuny Paryskiej 5a w Łodzi. Przewodniczył mu profesor PŁ B. Bachman. Na zebranie przybyły wówczas 273 osoby³⁶. W drodze głosowania jawnego wybrano pierwszy Zarząd organizacji. Znaleźli się w nim: Bolesław Bolanowski – prezes; Alfred Łukowicz – wiceprezes; Ryszard Szpindler – sekretarz Zarządu; Antonina Dreszer – skarbnik; Jerzy Biesiadowski – członek; Aleksandra Malinowska – członek, Stanisław Terepeta – członek. Wybrany wówczas prezes, prof. B. Bolanowski, pełni tę funkcję do dziś.

Pierwszą siedzibą Ł/O TMLiKPW była świetlica Spółdzielni Inwalidów „Mors”³⁷. W 1993 r. Spółdzielnia została zlikwidowana³⁸, a Towarzystwo straciło dotychczasową siedzibę. Nowy lokal został Towarzystwu nieodpłatnie udostępniony, od 1 I 1994 r. przez Łódzki Dom Kultury (ŁDK), mieszczący się przy ulicy Traugutta 18³⁹.

Niedługo po Zebraniu Walnym z 1989 r. opracowano założenia programowe Ł/O TMLiKPW. Wyszczególnione cele i zadania zostały ujęte w pięciu grupach tematycznych. Warto przytoczyć je w oryginalnym brzmieniu z dokumentu:

1. Pielęgnowanie i propagowanie w społeczeństwie znajomości kulturowej i kulturotwórczej roli Lwowa i Ziemi Lwowskiej będącej integralną częścią kultury i tradycji polskiej.

2. Rozwijanie kontaktów zbiorowych i indywidualnych pomiędzy członkami Łódzkiego Oddziału Towarzystwa a mieszkańcami Lwowa i Ziemi Lwowskiej.

³⁴ Wyjaśnienia wymaga kwestia nazewnictwa stosowana w opracowaniu. Otóż w 1989 r. powstało Towarzystwo Miłośników Lwowa. W 1992 r. III Walny Zjazd Delegatów Towarzystwa Miłośników Lwowa zmienił nazwę organizacji na Towarzystwo Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich.

³⁵ Kronika TML 1989-1994, s. 5.

³⁶ Protokół z Zebrania Walnego Ł/O TML z 5 V 1989 r., s. 1-2.

³⁷ Protokół z Zebrania Walnego TML/o Łódź z 5 V 1989 r., s. 3.

³⁸ Protokół z Zebrania Walnego TML/o Łódź z 17 XI 1993 r., s. 1.

³⁹ Protokół z Zebrania Walnego TML/o Łódź z 21 VI 1993 r., s. 3.

3. *Inspirować i tworzyć warunki na rzecz rozwoju i współpracy kulturalnej, naukowo-technicznej, gospodarczej oraz sportowo-turystycznej [współpraca na linii Łódź-Lwów; Lwów Łódź – dopisek Ł.O.]*

4. *Konsolidowanie środowiska lwowiaków i byłych mieszkańców Ziemi Lwowskiej oraz miłośników Lwowa i przyjaciół.*

5. *Zadania organizacyjne niezbędne do realizacji programu*⁴⁰.

Wyżej przedstawione zostały oficjalne cele działalności Ł/O TMLiKPW. Warto jednak rzucić okiem na to, czego spodziewali się po nim zwykli członkowie organizacji. Z przeprowadzonych przeze mnie wywiadów wynika, iż głównym powodem, dla którego wstępowano do organizacji, była perspektywa spotkania tam określonych ludzi. Kresowiaci w 1989 r. dostali szansę, by po latach milczenia nawiązać kontakt z osobami mentalnie sobie bliskimi, z takimi, którzy dźwigali podobny багаż doświadczeń. Inne, konkretne cele działalności, nie były raczej wyszczególniane. Wartością był człowiek – „swojak”. W związku z tym specjalne miejsce w działalności zajmowały i zajmują organizowane regularnie (do dziś) spotkania. Przyjęto podział tematyczny. Jedne dni przeznaczone są na dyskusję, inne na projekcje filmów video, jeszcze inne na herbatkę, czyli na imprezy typowo towarzyskie.

Na podstawie analizy złożonych deklaracji członkowskich można stwierdzić, iż przez Ł/O TMLiKPW przewinęło się do tej pory około 480 osób. Dziś na spotkania uczęszcza znacznie mniej osób, bo średnio około 10. Wyjątkiem są „herbatki”, na których pojawia się około 25 członków czy osób towarzyszących.

Łódzki Oddział TMLiKPW w swojej działalności ogólnopolskiej występował na dwóch płaszczyznach: pierwsza obejmowała przedsięwzięcia związane z organizowaniem pomocy dla Polaków zamieszkujących za naszą wschodnią; drugi obszar dotyczy podejmowanej przez Towarzystwo polemiki publicystycznej, światopoglądowej, odnoszącej się do spraw kresowych.

Pomoc dla Polaków zamieszkujących dziś dawne kresy Rzeczypospolitej organizowano w różnych formach. Z jednej strony Ł/O TMLiKPW podejmował się zbiórki niezbędnych do życia rzeczy, z drugiej zaś próbował pomóc Polakom ze wschodu przebywającym tymczasowo w Polsce. Już u progu swojej działalności, w 1989 r., łódzcy kresowiaci po raz pierwszy przekazali dary przeznaczone dla Polaków ze wschodu. W lipcu tego roku w Wiśniowej Górze przebywały na koloniach dzieci z dwóch lwowskich szkół – nr 10 i nr 24. Kresowiaci korzystając z okazji przekazali dzieciom upominki⁴¹.

W latach 1990 i 1991 Ł/O TMLiKPW zebrał ponad 500 książek. Przekazano je Polonii lwowskiej na początku 1992 r. Wówczas też Łódzki Oddział Caritas przeznaczył około jednej tony żywności dla Polaków żyjących za wschodnią granicą. Kresowiaci zorganizowali zaś nieodpłatny transport samochodowy, by te dary przewieźć⁴². Wraz z żywnością zostały wysłane i książki⁴³.

⁴⁰ Założenia Programowe Towarzystwa Miłośników Lwowa. Oddział w Łodzi, s. 1-5.

⁴¹ Podsumowanie pomocy udzielonej rodakom na kresach z dnia 24 II 1997, s. 1.; List od TML/o Łódź do Zarządu Głównego TML z dnia 7 II 1990, s. 2.

⁴² List od TML/o Łódź do Andrzeja Potapczaka, członka Urzędu Miasta Łodzi, z dnia 28 I 1992 r., s. 1.

W latach późniejszych nie udało się zorganizować kolejnych transportów. W tym czasie ograniczono się jedynie do wspierania Polaków zza wschodniej granicy państwa polskiego przebywających aktualnie w Łodzi. Do tej kwestii powrócimy jeszcze. Działacze Towarzystwa czynili jednak usilne zabiegi aby znaleźć sponsorów, mogących materialnie i finansowo wesprzeć inicjatywy TMLiKPW. Pod koniec 1994 r. udało się uzyskać od jednej z łódzkich małych firm pewne dary. Było to około 1000 swetrów oraz 130 par butów dla dzieci⁴⁴.

Przełom nastąpił wraz z początkiem 1995 r. Przystąpiono do intensywnych zbiórek. W 1995 r. Ł/O TMLiKPW wysłał na wschód ponad 40 paczek darów. Poza tym zebrano wówczas około 20 kg odzieży. Jednym z głównych problemów przy takich przedsięwzięciach była kwestia zapewnienia transportu. Udało się jednak znaleźć skuteczne rozwiązanie. Otóż w Łodzi funkcjonowała Agencja Turystyki Zagranicznej Wilia. Aktualnie, po reorganizacji, działa wciąż, pod nieco inną nazwą: Wilejka. Specjalizuje się ona w organizowaniu wyjazdów na kresy. W 1995 r. instytucja ta pomagała przy transporcie pomocy rzeczowej dla Polaków z Ukrainy⁴⁵. Gdy organizowała wycieczkę, zabierała na swój koszt jednego z członków Ł/O TMLiKPW, w charakterze przewodnika. W bagażniku autokaru przewożone były wówczas pakunki z darami, które „przewodnik” miał rozdać na miejscu. W ten sposób w 1995 r. odbyło się 5 takich wyjazdów, rozdano 42 paczki⁴⁶. W roku 1996 pomoc łódzkich kresowiaków nie słabła. Zorganizowano wówczas dwa transporty darów, które przeznaczone były dla Polaków ze Stanisławowa. Pierwszy z nich zawierał około 150 kg żywności, drugi 250 kg. W obu przypadkach wysłano artykuły pierwszej potrzeby – cukier, mąkę, kaszę, makarony. Przesłano wówczas także nieco odzieży. W 1997 r. pojawiły się problemy formalne ze strony ukraińskiej – opłaty na granicy i obowiązek dezynfekcji odzieży, które skutecznie uniemożliwiły łódzkiemu kresowiakom prowadzenie dalszej pomocy⁴⁷.

Łódzki Oddział TMLiKPW, jak wyżej wspomniano, podejmował się udzielania pomocy Polakom ze wschodu przybywającym w Łodzi. Konsekwentnie wspierano obywateli Ukrainy czy Białorusi narodowości polskiej, którzy przebywali okresowo w Łodzi. Byli to studenci łódzkich uczelni. Łódzcy kresowiaci, znając realia ekonomiczne panujące zza wschodnią granicą Polski, jak i w kraju, byli świadomi, że młodzieży stamtąd pochodzącej trzeba pomóc. Najczęściej udzielali im wsparcia poprzez pomoc materialną oraz przy załatwianiu wszelkich formalności.

Już w 1992 r. łódzcy kresowiaci załatwili dla studentów ze Studium Języka Polskiego dla Cudzoziemców w Łodzi lodówkę oraz czarno-biały telewizor⁴⁸. W 1995 r. jednej ze studentek Akademii Muzycznej zorganizowali mieszkanie. Rok później, gdy kobieta poważnie zachorowała, udzielili jej pomocy materialnej⁴⁹. W 1996 r.

⁴³ Podsumowanie pomocy udzielonej rodakom na Kresach z dnia 24 II 1997, s. 1.; List od Łódzkiego Oddziału TML do Zarządu Głównego TML z dnia 7 II 1990, s. 1; Spis przekazanych książek.

⁴⁴ Protokół z Zebrania Zarządu TML/o Łódź z 29 XII 1994 r., s. 1.

⁴⁵ Kronika lat..., s. 70.

⁴⁶ Podsumowanie pomocy udzielonej rodakom na Kresach z dnia 24 II 1997, s. 1-2.

⁴⁷ Tamże, s. 1-2 i dalej.

⁴⁸ List od Studium Języka Polskiego dla Cudzoziemców w Łodzi do TML/o Łódź z dnia 9 VIII 1993 r., s. 1-2.

⁴⁹ Kronika lat..., s. 20.

w wyniku starań Ł/O TMLiKPW Senat PŁ przyznał trzy stałe stypendia dla młodzieży z kresów⁵⁰. W 1998 r. kresowiaci zwrócili się ponownie do władz PŁ z prośbą o nieodpłatne przyjęcie na studia obywatelki Białorusi narodowości polskiej⁵¹. Rok później wystąpili w takiej samej sprawie w imieniu innej studentki⁵². Oba wnioski zostały pozytywnie rozpatrzone.

W sprawozdaniu na temat udzielonej pomocy, sporządzonym w 1997 r., prezes B. Bolanowski podsumowując dokonania Ł/O TMLiKPW, podzielił się w tej kwestii własną refleksją, która najlepiej podsumowuje kwestię niesienia wsparcia rodakom, jej istotę, a i w szerszym kontekście, sens istnienia Ł/O TMLiKPW. Warto przytoczyć te ostatnie słowa:

Ja natomiast, chciałbym tu dać satysfakcję również tym, którzy do tej pomocy się dołożyli, podejmując inne, niezwiązane wprost z pomocą zadania, lecz umożliwiające nasze tu wspólne miłe bywanie. To właśnie, że widzimy sens bywania tu razem, spowodowało, że coś od nas poszło do potrzebujących Rodaków⁵³.

Inną formą aktywności członków Towarzystwa było i jest zabieranie głosu i wyrażanie swojej opinii w sprawach dotyczących m.in. stosunków polsko-ukraińskich, przeszłości ziem południowo-wschodnich przedwojennej Polski. Łódzcy kresowiaci zabierają więc głos w sytuacjach, które tego wymagają, w sytuacjach, które uderzają w prawdę historyczną dotyczącą spraw kresowych.

W czerwcu 2005 r. zaistniała właśnie sytuacja, która, ich zdaniem, wymagała stanowczej interwencji. Związek Kombatantów i Rodzin Kresowych zorganizował wówczas wystawę w Przemyślu pt. *Ludobójstwo i deportacja ludności polskiej kresów Południowo-Wschodnich II RP w latach 1939-1947*. Wydarzenie to wywołało stanowczą interwencję władz ukraińskich. Ambasador Ukrainy w Polsce, Ihor Charczenko, wystąpił z oficjalnym protestem w tej sprawie, określając wystawę mianem skandalicznego przedsięwzięcia antyukraińskiego⁵⁴. Takie stanowisko władz ukraińskich musiało wywołać falę sprzeciwu środowiska kresowego w Polsce.

Łódzki Oddział TMLiKPW przyłączył się do organizowanego przez Stowarzyszenie Upamiętniania Ofiar Ukraińskich Nacjonalistów protestu w tej sprawie. Wystosował list do ówczesnego Ministra Spraw Zagranicznych, Adama Rotfelda, w którym wyrażał swoje zdziwienie faktem, że władze ukraińskie kwestionują prawdę historyczną związaną z dziejami obu narodów. Działacze łódzcy domagali się przywołania do porządku ambasadora Ukrainy. Kończąc swój list wspomnieli, że mają zamiar urządzić w Łodzi wystawę poświęconą tematyce kresowej. Z ironią pytali, czy o zgodę na zorganizowanie tego przedsięwzięcia winni prosić ambasadora Ukrainy⁵⁵. Tekst był krótki, acz treściwy, nie ukrywał emocji związanych ze sprawą,

⁵⁰ Tamże, s. 20.

⁵¹ List od TML/o Łódź do Rektora PŁ Józefa Mayera z dnia 13 VIII 1998 r.

⁵² List od TML/o Łódź do Rektora PŁ Józefa Mayera z dnia 22 VII 1999 r.

⁵³ Podsumowanie pomocy udzielonej rodakom na Kresach z dnia 24 II 1997, s. 3.

⁵⁴ List od ambasadora Ukrainy do Ministra Kultury z dnia 1 VI 2005 r, s. 1.

⁵⁵ List od TML/o Łódź do ministra spraw zagranicznych, Adama Rotfelda z dnia 10 VIII 2005 r., s. 1.

choć wyrażał je w sposób powściągliwy. Ministerstwo Spraw Zagranicznych odpowiedziało na protest w dyplomatycznym tonie, zasadniczo nie komentując zaistniałej sytuacji⁵⁶.

W 2006 r. miało miejsce kolejne wydarzenie, które sprowokowało reakcję ze strony środowiska kresowego w Polsce. Z okazji 60. rocznicy „Akcji Wisła” Światowy Kongres Ukraińców wystosował apel, skierowany do Rady Europy, Organizacji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie, Unii Europejskiej i Organizacji Narodów Zjednoczonych. Domagał się w nim, by te instytucje i organizacje skłoniły władze polskie do potępienia „Akcji Wisła”, przeprosin za nią oraz do wypłacenia odszkodowań przesiedlonym w 1947 r. Ukraińcom⁵⁷. Tekst, zamieszczony przy tej okazji na stronie internetowej Światowego Kongresu Ukraińców komentował wydarzenia związane z tą akcją w sposób tendencyjny. Nie wspominał o działalności UPA, co jest kluczową kwestią dla zrozumienia wydarzeń z 1947 r. Brak przedstawienia rzetelnej genezy „Akcji Wisła” sprowokował reakcję Ł/O TMLiKPW.

W czerwcu 2007 r. łódzcy kresowiaci wystosowali więc list – apel do głównych, ówczesnych polskich sił politycznych: Ligi Polskich Rodzin, Platformy Obywatelskiej, Polskiego Stronnictwa Ludowego, Prawa i Sprawiedliwości, Samoobrony oraz Sojuszu Lewicy Demokratycznej, prasy: „Dziennika Łódzkiego”, „Gazety Wyborczej”, a także do organizacji międzynarodowych m.in. Narodów Zjednoczonych, Unii Europejskiej. Rozesłano łącznie 50 tekstów. Zwracano w nich uwagę na toczącą się dyskusję wokół apelu Światowego Kongresu Ukraińców. Podkreślano, że zaprezentowane przez Kongres stanowisko odbiega w niektórych miejscach od prawdy historycznej. Niestety, łódzcy kresowiaci nie doczekali się miarodajnej odpowiedzi. Tylko Klub Parlamentarny PiS, przed wyborami parlamentarnymi, przesłał podziękowanie za poinformowanie o całej sprawie⁵⁸. Niemniej, w „Semper Fidelis” opublikowano przygotowany przez Ł/O TMLiKPW wspomniany załącznik merytoryczny. Umieszczony został na pierwszej stronie wakacyjnego numeru czasopisma⁵⁹. W jednym z następnych numerów wydrukowany został list czytelnika, który, jak pisał, z satysfakcją przyjął treść opublikowanego tekstu autorstwa łódzkich kresowiaków dotyczącego apelu Światowego Kongresu Ukraińców⁶⁰.

Kresowiaci występujący w obronie prawdy historycznej i podejmujący polemikę z niektórymi kręgami ukraińskimi, zwłaszcza nacjonalistycznymi, dostrzegają jednak wśród Ukraińców i takie osoby, które swoją działalnością próbują wpływać normująco na relacje między Polakami a Ukraińcami. Dla środowiska kresowego taką osobą jest Wiktor Poliszczuk, ukraiński politolog. Swoje działania poświęcił on oczyszczeniu moralnemu narodów, które tak wiele podzieliło w czasie trwania II wojny światowej. W swoich badaniach podjął się analizy ukraińskiego nacjonalizmu, jest autorem wielu prac poświęconych tej tematyce. Jako propagator prawdy dotyczącej

⁵⁶ List od MSZ do TML/o Łódź, z dnia 28 IX 2005 r., s. 1.

⁵⁷ www.osw.waw.pl/news/01/070131.htm

⁵⁸ List od Klubu Parlamentarnego Prawa i Sprawiedliwości do Łódzkiego Oddziału TML z dnia 16 VIII 2007 r., s. 1.

⁵⁹ „Semper Fidelis” 2007, nr 4 (99).

⁶⁰ „Semper Fidelis” 2007, nr 6 (101).

wydarzeń z lat II wojny światowej, które miały miejsce na dawnych kresach południowo-wschodnich Rzeczypospolitej, zdobył sobie uznanie, szacunek i sympatię środowiska kresowego. Nie może więc dziwić, że Łódzki Oddział postanowił szczególnie go uhonorować. W maju 2002 r. podjął Uchwałę skierowaną do Zarządu Głównego Towarzystwa z wnioskiem o przyznanie wysokiego odznaczenia państwowego dla W. Poliszczuka za całokształt jego działalności⁶¹. Niestety, łódzka inicjatywa nie została podjęta. Do tematu powrócono w 2006 r. Tym razem Ł/O TMLiKPW samodzielnie złożył wniosek o nadanie odznaczenia – Krzyża Kawalerskiego Orderu Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej. W uzasadnieniu podkreślano dorobek historiograficzny W. Poliszczuka, jego wkład w budowanie dobrych stosunków polsko-ukraińskich oraz eksponowane przez niego rozróżnienie ukraińskich nacjonalistów od Ukraińców⁶². Póki co, Łódzki Oddział TMLiKPW nie otrzymał żadnej odpowiedzi w tej sprawie.

Wyżej zaprezentowano istotniejsze działania Ł/O TMLiKPW na arenie ogólnopolskiej. Niemniej, kresowiaczy z Łodzi akcentowali swoje istnienie także przy innych okazjach, chociażby swoją obecnością podczas organizowanych ogólnopolskich imprez czy spotkań kresowych. Poza tym Łódzki Oddział TMLiKPW zaistniał na szerszej arenie, a to za sprawą swoich członków: Janiny Stopyry-Gawrońskiej, Anny Kownackiej Góral i Jacka Milińskiego. Panie są autorkami książek o charakterze autobiograficznym, opowiadających historię dramatu, który wydarzył się na kresach południowo-wschodnich (odpowiednio: *Bez dzieciństwa*, Wydawnictwo Iwar 1996; *Z Przebraża na Wołyniu do Opola*, Wydawnictwo Polihymnia 2009), natomiast J. Miliński jest autorem opracowania historycznego związanego z tematyką kresową (*Pułkownik Czesław Mączyński 1881-1935. Obrońca Lwowa i polityk Drugiej Rzeczypospolitej*, Wydawnictwo Trio, 2004).

Wyżej zaprezentowane formy obecności Ł/O TMLiKPW na arenie ogólnopolskiej, zasługują na uznanie. Warto bowiem pamiętać, że ten trud podjęli ludzie, którzy często sami niewiele posiadają. Na wyróżnienie zasługuje także działalność polemiczna Ł/O TMLiKPW. Kresowiaczy wciąż, w różnym stopniu, wypowiadają się na ważne dla nich tematy. Nie przyglądają się biernie rzeczywistości, starają się być podmiotem działań.

Łódzki Oddział TMLiKPW manifestował swoje istnienie w przeróżny sposób, przede wszystkim poprzez aktywność na polu kulturalnym, społecznym, historycznym. Niemniej, udało mu się także zaistnieć w topografii Łodzi, co zasługuje na wyszczególnienie. Jednym z przedsięwzięć, które miało na celu przypomnienie łodzianom roli Lwowa i Ziemi Lwowskiej w kulturze polskiej, miało być nadanie jednej z łódzkich kawiarni nazwy „Lwowska”⁶³. Już we wrześniu 1989 r. podjęto w tej sprawie rozmowy z Powszechną Spółdzielnią Spożywców „Społem”, która była właścicielem kawiarni „Agawa” mieszczącej się przy al. Kościuszki 87 w Łodzi⁶⁴. Uwień-

⁶¹ Uchwała Zarządu TML/ o Łódź z dnia 20 V 2002 r., s. 1.

⁶² Wniosek o nadanie Krzyża Kawalerskiego Orderu Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 19 II 2006 r.

⁶³ Założenia Programowe Towarzystwa Miłośników Lwowa. Oddział w Łodzi, s. 1.

⁶⁴ Protokół z Zebrania Zarządu TML/o Łódź z 20 IX 1989 r., s. 2-3; List do PSS „Społem” z dnia 28 IX 1989 r., s. 1.

czono zostały sukcesem. Ustalono, że lokal posiadać będzie charakter lwowski. Otwarcie miało miejsce 14 XI 1989 r.⁶⁵ Na inauguracji zagrała kapela Kieślaków z Łodzi, uprawiająca w swojej twórczości folklor lwowski. Ponadto wystąpił Jerzy Michotek, aktor i reżyser także związany ze Lwowem⁶⁶. Imprezę uznano za udaną. Inne, podobne odbywały się dość regularnie. W kawiarni gościli m.in. Wojciech Dzieduszycki – działacz kulturalny, śpiewak⁶⁷, prof. Jan Ernst, założyciel przedwojennego lwowskiego chóru Eryana⁶⁸, czy też Witold Szolgina, architekt, propagator kresów, autor książek i audycji radiowych o Lwowie⁶⁹. Wszystkie te imprezy miały dla kresowiaków wyjątkowy charakter, dawały wiele radości. Niestety jednak żywot kawiarni nie był zbyt długi, a okres transformacji gospodarczej okazał się dla tej inicjatywy niekorzystny. W 1991 r. „Lwowska” z przyczyn finansowych przestała istnieć⁷⁰.

Kolejnym elementem kresowym w topografii Łodzi, który ma związek z Ł/O TMLiKPW, jest rondo Lotników Lwowskich. Otrzymało ono tę nazwę w 1992 r. Inicjatorami zmiany nazwy byli wprawdzie emerytowani lotnicy zrzeszeni w Klubie Seniorów Lotnictwa, działającym przy Aeroklubie Łódzkim, ale poinformowani o tym pomysle kresowiaczy z Ł/O TMLiKPW aktywnie włączyli się w inicjatywę. W wyniku starań obu podmiotów dotychczasowe Rodno Titowa zostało przemianowane na Lotników Lwowskich⁷¹.

Łódzki Oddział TMLiKPW starał się zainteresować swoją działalnością nie tylko kresowiaków. W tym celu podejmował się organizacji wystaw, obchodów rocznicowych, spotkań z ciekawymi ludźmi, czy prelekcji.

Dla kresowiaków, a dla lwowiaków w szczególności, bardzo ważnym wydarzeniem historycznym jest Obrona Lwowa z 1918 r., w której bohaterstwem i poświęceniem wślawiły się tzw. Orleńcy Lwowskie. Nie może więc dziwić fakt, że właśnie ono było szczególnie wspominane. Łódzcy kresowiaczy obchodzili kolejne rocznice Obrony Lwowa organizując najczęściej z tej okazji spotkania, prelekcje. Obchodom towarzyszyła także msza święta⁷². Ponadto, od początku lat 90. XX w. rozpoczęto akcję rozwieszania plaketek na łódzkich cmentarzach, które swoją treścią przypominały mieszkańcom Łodzi o Orleńcach Lwowskich. Umieszczane były na głównych krzyżach nekropolii łódzkich w dniach 1 i 22 listopada. W 1996 r., przy okazji 78. rocznicy Obrony Lwowa zostało zorganizowane spotkanie z dziewięćdziesięcioletnim wówczas obrońcą Lwowa z 1918 r. – Józefem Dopartem⁷³. Najbardziej spek-

⁶⁵ Protokół z Zebrania Zarządu TML/o Łódź z 19 X 1989 r., s. 2; Protokół z Zebrania Zarządu TML/o Łódź z 24 X 1989 r., s. 1.

⁶⁶ Kronika TML 1989-1994, s. 4.

⁶⁷ List sprawozdawczy od TML/o Łódź do Zarządu Głównego z dnia 7 II 1990 r., s. 3.

⁶⁸ Protokół z Zebrania Zarządu TML/o Łódź z 14 V 1990 r., s. 2.

⁶⁹ Kronika TML 1989-1994, s. 10-13.

⁷⁰ Kronika lat 1989-2007 Łódzkiego Oddziału TMPiKPW, s. 16-17.

⁷¹ Kronika lat..., s. 47. Pełna nazwa ronda powinna brzmieć: Rondo III Dywizjonu Myśliwskiego 6. Lwowskiego Pułku Lotniczego. Niemniej, z oczywistych powodów musiała ulec skróceniu. Ww. Dywizjon bronił łódzkiego nieba przed lotnictwem niemieckim w pierwszych dniach II wojny światowej.

⁷² Sprawozdanie z działalności TML z lat 1989-2007, s. 1-2.

⁷³ Kronika lat..., s. 47.

takularne uroczystości miały jednak miejsce w 1998 r., kiedy to obchodzono 80. rocznicę.

Nim odbyły się główne uroczystości, w Łodzi miały miejsce już wydarzenia o tematyce rocznicowej, które działy się z inspiracji Ł/O TMLiKPW. W sierpniu w lokalnym radiu Parada, proboszcz Kościoła Garnizonowego, ksiądz płk Stanisław Rospondek, udzielając wypowiedzi na temat święta Wojska Polskiego posłużył się tekstem dostarczonym mu przez Towarzystwo, który wspominał także o zbliżającej się 80. rocznicy Obrony Lwowa i o planowanych obchodach z tym wydarzeniem związanych⁷⁴. Od 1 aż do 22 listopada, ks. S. Rospondek odczytywał w Radiu Parada teksty dotyczące Lwowa przygotowane przez kresowiaków⁷⁵. Poza tym 15 listopada harcerze z ZHP, ze szczepu „Młodych Orłąt”, zorganizowali rajd po Łodzi śladami Lwowa i lwowiaków, urządzili także wystawę poświęconą obrońcom miasta. Poczynania te były wspierane przez kresowiaków, którzy dostarczali odpowiednie ekspozyty i materiały merytoryczne. Dwa dni później, w ŁDK, odbyła się impreza zorganizowana już przez samych kresowiaków⁷⁶.

Dnia 22 XI 1998 r. o godzinie 12⁰⁰ w kościele garnizonowym została odprawiona msza święta przez księdza proboszcza, przy współudziale dwóch księży-kapelanów. Udział w niej wzięli: reprezentacyjny pododdział Wojska Polskiego, 4 poczty sztandarowe organizacji kombatanckich, dwa poczty sztandarowe szczepów ZHP. Po mszy została odsłonięta tablica pamiątkowa poświęcona Orłętom Lwowskim, wmurowana w nawę Kościoła Garnirowanego, ufundowana przez Ł/O TMLiKPW. Dokonał tego: Alicja Dopart, córka J. Doparta, który z powodu choroby nie mógł przybyć na uroczystość oraz B. Bachman. Widnieje na niej napis następującej treści⁷⁷:

Orłętom lwowskim poległym w walce o polskość Miasta Semper Fidelis w 80 rocznicę obrony Lwowa ku wiecznej pamięci kresowiaczy z Łodzi.

Należy dodać, że zwieńczeniem imprezy była prowadzona przed kościołem kwesta na rzecz odbudowy Cmentarza Orłąt we Lwowie. Zebrano około 600 zł.

Od 1998 r. kolejne rocznice Obrony Lwowa były obchodzone skromniej.

Innym wydarzeniem, które zostało specjalnie upamiętnione przez Oddział TMLiKPW, była 70. rocznica utworzenia Grobu Nieznanego Żołnierza. Z tej okazji, 7 XI 1995 r., w ŁDK Towarzystwo zorganizowało spotkanie. W prasie lokalnej pojawiła się stosowna informacja, dość dobrze wyekspozowana⁷⁸.

Rocznica Obrony Lwowa miała dla kresowiaków wydźwięk szczególny, podobnie, jak rocznica utworzenia Grobu Nieznanego Żołnierza. Obie przywoływały pamięć wydarzeń, które wzbudzają dumę. Niestety, zupełnie inne emocje towarzy-

⁷⁴ Sprawozdanie z obchodów w Łodzi 80 rocznicy Obrony Lwowa, s. 1; Materiały przygotowane dla księdza S. Rozpondka, s. 1.

⁷⁵ Kronika lat 1989-2007 Łódzkiego Oddziału TMPiKPW, załącznik nr 31, s. 1-12.

⁷⁶ Sprawozdanie z obchodów w Łodzi z 80. rocznicy Obrony Lwowa, s. 1.

⁷⁷ Tamże, s. 1.

⁷⁸ „Expres Ilustrowany” 1995, nr 227.

szyły łódzkim kresowiakom w 2003 r., kiedy to upamiętniano 60. rocznicę mordów wołyńskich.

Obchody miały miejsce w czerwcu 2003 r. Wówczas, z inicjatywy łódzkich kresowiaków, została odprawiona w Kościele Garnizonowym uroczysta msza święta. Po niej W. Malczewski, członek Ł/O TMLiKPW, był solista Teatru Wielkiego w Łodzi, wykonał pieśń patriotyczną pt. *Grzeszni, senni, zapomniani*. Później zostały złożone kwiaty pod tablicą Orląt Lwowskich⁷⁹. Kontynuacją obchodów było rozpoczęcie wspomnianej już „akcji plakietkowej”. Dn. 1 XI 2003 r. na wszystkich łódzkich cmentarzach zawisły plakietki – tabliczki, tym razem przypominające o 60. rocznicy mordów wołyńskich. Widniał na nich następujący napis:

*Rodacy!!! Wspomnijmy pomordowanych 60 lat temu na wschodnich kresach Polski za to, że byli Polakami. Pochowani w nieznanym, zbiorowych mogiłach, spaleni w domach, w kościołach. Ofiary barbarzyńskiego nacjonalizmu ukraińskiego mają prawo do naszej pamięci, modlitwy*⁸⁰.

Warto dodać, że od 2003 r. te same plakietki pojawiają się na łódzkich cmentarzach regularnie.

Łódzcy kresowiaci starali się (i starają) zachowywać pamięć, historię kresów w każdy możliwy sposób. Dlatego z ich inicjatywy, bądź też przy ich współudziale, doszło w Łodzi do interesujących spotkań z ludźmi, którzy dla kresowiaków w Polsce znaczą wiele. Mowa tu o Ewie Siemaszko, która poświęciła się badaniom losów ludności polskiej zamieszkującej w czasie II wojny światowej Wołyń i W. Poliszczuku, o którym już wspomniano.

W marcu 2002 r. Ł/O TMLiKPW nawiązał kontakt z E. Siemaszko. Pierwsze spotkanie z nią udało się zorganizować 17 X 2002 r. w ŁDK⁸¹, kolejne w niecały rok później, w kwietniu 2003 r. Tym razem miejscem spotkania stał się Instytut Historii Uniwersytetu Łódzkiego. Jego organizatorem było Studenckie Koło Naukowe Historyków UŁ. Jednak i kresowiaci aktywnie uczestniczyli w tym przedsięwzięciu. Tematem przewodnim odczytu była 60 rocznica zagłady Polaków na Wołyniu⁸². Spotkanie doszło do skutku 16 IV 2003 r. Wywiązała się na nim ostra dyskusja, padały wypowiedzi z punktu widzenia historycznego problematyczne, negujące oczywiste fakty. Ostatni głos należał jednak do członka Ł/O TMLiKPW, Eugeniusza Johanowicza, który podsumowując dyskusję zdementował nierzetelne wypowiedzi niektórych uczestników zebrania⁸³.

W 2004 r. Ł/O TMLiKPW ponownie zagościł w Instytucie Historii UŁ. Tym razem to on był głównym organizatorem przedsięwzięcia. Kresowiaci korzystając z okazji, że W. Poliszczuk przebywał wówczas w Polsce, zaprosili go do Łodzi. Z dużym trudem udało im się zorganizować w Instytucie Historii spotkanie z czło-

⁷⁹ Kronika TML 1999-2009, bp.

⁸⁰ Tamże, bp.

⁸¹ Kronika TML 1999-2009, bp.

⁸² Tamże, bp.

⁸³ Kronika lat..., s. 60.

wiekami, którego od wielu lat podziwiali i szanowali. Rzecz doszła do skutku, prelegent 28 V 2004 r. wygłosił wykład pt. *Białe plamy w historii stosunków polsko-ukraińskich doby najnowszej*. Nad spotkaniem honorowy patronat objął ówczesny dyrektor Instytutu Historii, profesor Waldemar Ceran⁸⁴. Tym razem przebieg spotkania był spokojny⁸⁵.

Przystępniejszą formą popularyzowania przeszłości kresów w szerszym gronie, niż wspomniane obchody rocznicowe, czy spotkania, mogły być przedsięwzięcia artystyczne z podtekstem historycznym, takie jak wystawy fotografii, grafik.

Jak pamiętamy w 1994 r., łódzcy kresowiaci musieli zmienić siedzibę. Lokal udostępnił im ŁDK. Od tego momentu mogli działać z większym rozmachem, pod patronatem jednej z ważniejszych instytucji kulturowo-oświatowej w Łodzi. Pierwszą, dużą imprezą, zorganizowaną w i przy współudziale ŁDK, była wystawa pt. *Architektura starego Lwowa*. Ekspozycje wypożyczono od Zarządu Głównego Stowarzyszenia Architektów Polskich w Warszawie⁸⁶. Otwarcie ekspozycji miało miejsce 15 listopada. Na wernisażu pojawiło się około 100 osób. Nie zabrakło wśród nich wysokich rangą przedstawicieli władz Łodzi. Swoją obecnością wystawę zaszczylicili ówczesny prezydent Łodzi Marek Czekalski i sekretarz Mirosława Kęblińska. Władze TMLiKPW reprezentowała prezes Fundacji Semper Fidelis, Danuta Tabińska-Juhacz. Zaproszenie na otwarcie przyjęli także przedstawiciele łódzkiego środowiska architektów – dyrektor Instytutu Architektury Politechniki Łódzkiej, prof. Henryk Jaworowski oraz inni pracownicy tej placówki – Irena Popławska, Bolesław Kardaszewski. Władze oświatowe reprezentowała dyrektor Wydziału Ekonomicznego Kuratorium Oświaty, Urszula Dobrowolska. Poza tym na wernisażu pojawili się członkowie z bratnich organizacji – Towarzystwa Miłośników Wilna i Grodna oraz Związku Sybiraków⁸⁷. Wystawę obejrzało łącznie około 400 osób.

W 1997 r. Ł/O TMLiKPW postanowił, że przy okazji organizacji Zebrania Sprawozdawczego, które zaplanowano na 19 V 1997 r., zostanie urządzona wystawa fotografii poświęconych kresom autorstwa członków Towarzystwa. Miała mieć ona charakter amatorski, kameralny, nie próbowano jej szczególnie nagłaśniać⁸⁸. Ekspozycja pt. *Kresy Południowo-Wschodnie w fotografii* miała miejsce w dniach 19–21 V 2007 r. Była przede wszystkim miłym przeżyciem dla członków Łódzkiego Oddziału TMLiKPW, którzy mogli zaprezentować swoje prace. W 1997 r. mogła mieć miejsce jeszcze jedna wystawa, która zapowiadała się bardzo obiecująco. Miała nosić tytuł *Architektura Lwowa, stara i nowa*⁸⁹. Wszystko zaczęło się od zawarcia znajomości przez łódzkich kresowiaków z architektem, profesorem Politechniki Lwowskiej, Bohdanem Posadskim. W marcu 1996 r. wygłosił on prelekcję na forum Ł/O TMLiKPW, w ŁDK, poświęconą problemom związanych z konserwacją zabytków

⁸⁴ List od TMLiKPW/o Łódź do profesora Waldemara Cerana z dnia 7 V 1994 r., s. 1.

⁸⁵ Kronika lat..., s. 60.

⁸⁶ Protokół z Zebrania Zarządu TML/o Łódź z 13 VIII 1994 r., s. 4.

⁸⁷ Protokół z Zebrania Zarządu TML/o Łódź z 25 XI 1994 r., s. 1-2.

⁸⁸ Kronika lat..., s. 39.

⁸⁹ Kronika lat..., s. 36.

oraz z kwestią planowania współczesnej zabudowy Lwowa⁹⁰. Była na tyle ciekawa, że postanowiono zorganizować wystawę-spotkanie na ten temat. Zaplanowano, że ze Lwowa przyjadą architekci, którzy przedstawią swoje projekty dotyczące rozwoju urbanistycznego miasta. W spotkaniach mieli wziąć udział ich łódzcy koledzy. Przyślą więc do realizacji⁹¹. Rozprowadzono kilkaset zaproszeń, zarezerwowano miejsca hotelowe dla spodziewanych gości. Niestety, w przeddzień przyjazdu profesor B. Posadskij zadzwonił z wiadomością, że nikt ze Lwowa nie przyjedzie – odmówiono im zgody na przekroczenie granicy⁹². W 2001 r. miała miejsce ostatnia, jak dotychczas, zorganizowana przez Ł/O TMLiKPW wystawa. Właściwie tym razem ekspozycja została sprowadzona w całości, już gotowa. Wskutek starań łódzkich kresowiaków do Łodzi trafiła wystawa Feliksa Sikorskiego pt. *Ach! Ten Lwów!*⁹³. Wernisaż wystawy miał miejsce 16 I 2001 r., w ŁDK. W *Kronice Towarzystwa* znajduje się stosunkowo duża liczba wpisów-dedykacji odwiedzających ekspozycję. Jeden z nich, podsumowujący wystawę, najmniejszy w formie, najobszerniejszy w treści, warto przytoczyć: „Sercu trudno unieść tyle piękna”⁹⁴.

Łódzki Oddział TMLiKPW nie tylko organizował imprezy, które miały charakter historyczny, ale brał udział w podobnych inicjatywach innych środowisk. Przykładem takiej współpracy jest organizowany w pierwszej połowie lat 90. Bieg o Memoriał kpt. Ludwika Maślanki, lotnika urodzonego w 1911 r. we Lwowie. W 1992 r. z inicjatywą zorganizowania Biegu zgłosił się do Ł/O TMLiKPW Związek Byłych Żołnierzy Zawodowych, koło nr 20 im. Trzeciego Pułku Lotnictwa Szturmowego. Przy pierwszej edycji imprezy udział łódzkich kresowiaków był symboliczny⁹⁵, przy drugiej, w 1993 r., Ł/O TMLiKPW zaangażował się już znacznie bardziej. Wystosował m.in. list do ówczesnego ministra obrony narodowej, Janusza Onyszkiewicza, z prośbą o objęcie patronatu honorowego oraz o ufundowanie skromnej nagrody dla zwycięzcy⁹⁶. Minister przychylił się do obu próśb. Poza tym Towarzystwo wystąpiło, z powodzeniem, do Wydziału Edukacji, Sportu i Rekreacji Urzędu Miasta Łodzi z wnioskiem o dofinansowanie imprezy⁹⁷. Bieg rozpoczynał się i kończył na stadionie Klubu Sportowego Energetyk mieszczącego się przy ulicy Srebrzyńskiej 97 w Łodzi⁹⁸. Trzecia edycja odbyła się 2 X 1994 r. Podobne, jak rok wcześniej wkład Towarzystwa w organizację imprezy był znaczny⁹⁹. W kolejnych latach zaangażowanie w organizację tej imprezy malało, aż w kilka lat później przedsięwzięcie umarło śmiercią naturalną, z braku chętnych do udziału w Biegu.

⁹⁰ Tamże, s. 36; Kronika TML, bp.

⁹¹ Kronika lat..., s. 36.

⁹² Tamże, s. 36.

⁹³ Tamże, s. 40.

⁹⁴ Kronika TML 1999-2009, bp.

⁹⁵ Kronika lat..., s. 48.

⁹⁶ List od TML/o Łódź do ministerstwa obrony narodowej z dnia 17 VI 1993 r., s. 1.

⁹⁷ List od TML/o Łódź do Wydziału Edukacji, Sportu i Rekreacji UML z dnia 17 VI 1993 r.

⁹⁸ Kronika TML 1989-1994, s. 18a-19.

⁹⁹ List do TML/o Łódź od Urzędu Miasta Łodzi z dnia 27 IV 1994 r., s. 1.

Łódzki Oddział TMLiKPW próbował wyjść z ofertą programową bezpośrednio do młodzieży, co było dla niego priorytetowym zadaniem. Niestety, brak zainteresowania historią ze strony młodego pokolenia zweryfikował te plany¹⁰⁰. Małym sukcesem była współpraca ze Studium Ruchu. Był to zespół taneczno-teatralno-wokalny zrzeszający dzieci najmłodsze, jedenasto-dwunastoletnie. Działał przy szkole Podstawowej nr 101 przy ul. Wspólnej w Łodzi, a prowadzony był przez Jagnę i Izabelę Wybig. Początkowo współpraca okazała się owocna, a zespół uczestniczył w licznych przedsięwzięciach łódzkich kresowiaków. W 2000 r. został uhonorowany przyjęciem do grona przyjaciół Łódzkiego Oddziału TMLiKPW. Zawiązanie kontaktu z zespołem dziecięcym było świetnym pomysłem. Dawało szansę, by zaszcześcić w młodych, chłonnych umysłach fascynację Lwowem, kresami, kulturą tego obszaru. Niestety z chwilą gdy Łódzki Oddział TMLiKPW zaczął słabnąć, współpraca ze Studium Ruchu znacznie zmalała¹⁰¹.

Łódzki Oddział TMLiKPW pokazywał się także na arenie lokalnej w sposób pośredni, za sprawą niektórych swoich członków, którzy odgrywali w życiu miasta istotną rolę. Można tu wymienić W. Malczewskiego, byłego solistę Teatru Wielkiego w Łodzi oraz profesorów Politechniki Łódzkiej – B. Bolanowskiego i B. Bachmana, wyróżnionych odznaką przyznaną za zasługi dla miasta Łodzi.

Kresowiaci przeżyli trudny okres w PRL, w którym temat kresów politycznie był niepoprawny. Nie można było o nich głośno mówić, ani tym bardziej tam jeździć. Dla wielu kresowiaków była to sytuacja niezwykle przykra. Mimo wszystko udało im się zachować jednak dziedzictwo kresów. Choć sytuacja polityczna była niesprzyjająca zachowali pewne wartości moralne, swoją historię. Dziś mogą mieć poczucie satysfakcji, że system, który ich tłamsił, upadł, a oni wciąż trwają. Wreszcie mają prawo do propagowania kresów, do wyjazdów w rodzinne strony, do udziału w dyskusjach poświęconych sprawom kresowym. Patrząc przez ten pryzmat Towarzystwo nabiera innego wymiaru – zdecydowanie nie jest to zwykła organizacja.

W niewielkim stopniu jest to zadośćuczynienie moralne za poniesione krzywdy.

Lukasz Orzechowski

Lodz Society of Friends of Lviv and the South-East Borderlands between 1989-2009

The article is devoted lodz division of Polish the non-governmental organisation – Towarzystwo Miłośników Lwowa i Kresów Południowo Wschodnich (the Association of Friends of Lviv and the South Eastern Borderlands).

The main aims and objectives of the Association is to collect knowledge about Lviv and past southern parts of the former borderlands of Second Polish Republic.

The article presents the genesis of the lodz division of the Association. It shows the history of its members: the road from the South-Eastern Borderlands to Łódź and acclimatisation in new place of abode.

The article describes the former and the current activities of the division, both in the arena of regional and nationwide.

¹⁰⁰ Kronika lat..., s. 48.

¹⁰¹ Tamże, s. 51-52.

Anna Kaniewska
(*Archiwum Państwowe w Łodzi*)

UŻYKOWNICY ZASOBU ARCHIWUM PAŃSTWOWEGO W ŁODZI W LATACH 1996-2006

Celem niniejszego artykułu jest dokonanie charakterystyki osób odwiedzających pracownie naukowe i korzystających z zasobu Archiwum Państwowego w Łodzi (dalej APŁ) w latach 1996-2006. Zagadnienie działalności pracowni naukowych było w przeszłości podejmowane m.in. przez: Juliannę Wasiak – w referacie przygotowanym na potrzeby zebrania naukowego w 1971 r., a obejmującym okres lat 1966-1970, Mieczysława Bandurkę, który omówił kategorie użytkowników w archiwach państwowych na przykładzie ówczesnego Wojewódzkiego Archiwum Państwowego w Łodzi oraz Macieja Wilmańskiego w artykule „Użytkownicy Archiwum Państwowego w Łodzi w dziesięcioleciu 1986-1995”¹. W założeniu artykuł ten ma stanowić kontynuację problematyki podjętej przez M. Wilmańskiego.

Analiza została przeprowadzona w oparciu o dane z obydwu łódzkich pracowni naukowych Archiwum przy pl. Wolności 1 oraz al. Kościuszki 121 (również czasowo działającej filii przy al. J. Piłsudskiego 33). Nie uwzględniono w niej Oddziału zamiejscowego w Sieradzu. Dotyczące go wartości są niewielkie i nie mają wpływu na uzyskany w toku badań wynik.

Za materiał źródłowy posłużyły opisowe i statystyczne sprawozdania roczne Oddziału III – Ewidencji, Informacji i Udostępniania oraz baza danych – SUMA². Zgromadzony materiał pozwolił na sporządzenie tabel i wykresów obrazujących dane odnoszące się do poszczególnych kategorii użytkowników pracowni APŁ. Ze wzglę-

¹ J. Wasiak, *Działalność pracowni naukowej APŁ w zakresie udostępniania akt w latach 1966-1970*, maszynopis [w:] *Zebrania naukowe APŁ referaty 1971 r.*, s. 1-12; M. Bandurka, *Kategorie użytkowników w archiwach państwowych na przykładzie WAP w Łodzi* [w:] *Zespół Naukowo-Badawczy Informatyka i Archiwa nr. 11*, Warszawa 1998, s. 34-46; M. Wilmański, *Użytkownicy Archiwum Państwowego w Łodzi w dziesięcioleciu 1986-1995*, „Rocznik Łódzki”, t. XLIV, 1997, s. 255-267.

² System Udostępniania Materiałów Archiwalnych – baza przeznaczona do prowadzenia ewidencji udostępnień w pracowniach naukowych, funkcjonująca w APŁ od dnia 1 I 1999 r. Umożliwia m.in.: ustalenie liczby korzystających, odwiedzin, udostępnionych materiałów archiwalnych, wykonanych usług reprograficznych.

du na brak części informacji, nie wszystkie omawiane zagadnienia dotyczą przedziału lat wyszczególnionych w tytule.

Całościowo ujęto zagadnienie ogólnej liczby osób korzystających i odwiedzin w pracowniach APŁ. Uwzględniono tutaj ponadto ilość korzystających z podziałem na cel podejmowanych poszukiwań oraz ilość udostępnianych jednostek inwentarzowych. Dane zebrane na podstawie bazy SUMA z lat 1999-2006 dały możliwość statystycznego ujęcia informacji dotyczących miejsca zamieszkania osób korzystających z akt z podziałem na obywateli polskich oraz zagranicznych.

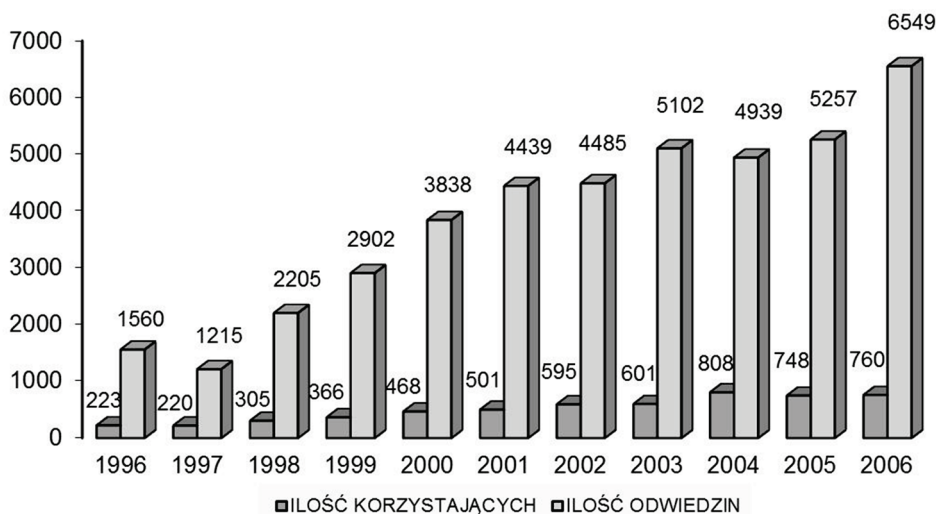
Zestawienia liczbowe odnoszące się do użytkowników będących przedstawicielami poszczególnych instytucji naukowych, ilości i rodzaju prac naukowych przez nich podejmowanych, jak również najczęściej wykorzystywanych zespołów akt, dokonano wykorzystując dostępne dane z lat 2000-2006. Z tego też okresu zebrano informacje dotyczące ilości udostępnianych jednostek inwentarzowych w postaci mikrofilmów. W latach wcześniejszych nie praktykowano, bowiem podawania tego typu danych w sprawozdaniach rocznych. Ujmowano jedynie w sposób ogólny ilość udostępnionych jednostek inwentarzowych.

Jednym z podstawowych zadań statutowych archiwów państwowych jest udostępnianie materiałów archiwalnych. Zgromadzone akta dokumentując w szerokim zakresie społeczne, gospodarcze i kulturalne życie Łodzi i województwa umożliwiają odtworzenie i prześledzenie ważnych faktów, wydarzeń i procesów. Bogaty zasób APŁ, na który składają się przede wszystkim akta XIX- i XX- wieczne (największą część stanowią dokumenty władz samorządowych oraz administracji państwowej z terenu dawnej Guberni Piotrkowskiej oraz Kaliskiej, a także późniejszego woj. łódzkiego), sprzyja podejmowaniu wielokierunkowych badań i poszukiwań. Przyczyniają się one z kolei do systematycznego wzrostu liczby zarówno osób korzystających, jak i odwiedzin w pracowniach naukowych. Poniższy wykres obrazuje zmieniające się w kolejnych latach wartości liczbowe odnotowanej ilości osób korzystających oraz odwiedzin w pracowniach APŁ.

W latach 1996-2006 łączna liczba osób korzystających z zasobu APŁ wyniosła 5 290, podczas gdy odwiedzin odnotowano – 40 286. Na ogólną liczbę korzystających udział osób z zagranicy był niewielki. W omawianym okresie znalazł się on w przedziale od 5,3% do 8,6% zmieniając się okresowo – wzrastając bądź malejąc w kolejnych latach.

Analizując dane odnoszące się zarówno do ilości korzystających, jak i odwiedzin, daje się zauważyć tendencję wzrostową. Jest ona bardziej dostrzegalna począwszy od 1998 r., kiedy to zakończono prace remontowe budynku przy al. Kościuszki 121.

W 2000 r. liczba osób korzystających zwiększyła się o 32% w porównaniu do roku poprzedniego. Największy wzrost, bo aż o prawie 35%, odnotowano w 2004 r. Wydaje się, że wpływ na to miało m.in. zorganizowanie pod koniec 2003 r. (10-11 i 13 października) drzwi otwartych, mających na celu popularyzację przechowywanych w APŁ materiałów archiwalnych.



Wykres 1. Ogólna ilość korzystających i odwiedzin w pracowniach APL w latach 1996-2006

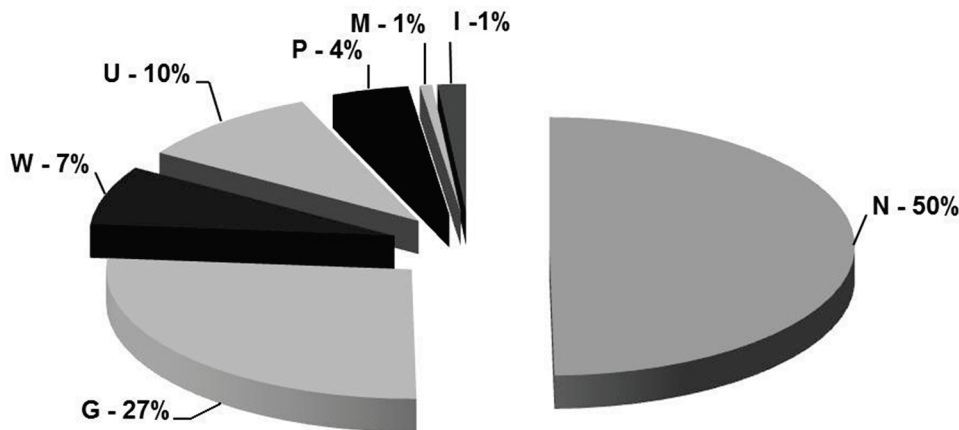
Biorąc pod uwagę liczbę odwiedzin znaczny skok nastąpił w 2006 r. Odnotowano wówczas przyrost o 24,5% w zestawieniu z rokiem 2005 i to mimo czasowego wyłączenia części zespołów z udostępniania (ze względu na przeprowadzaną dezynfekcję akt w komorze fumigacyjnej).

Pozytywnym zjawiskiem jest również rosnąca liczba nowych osób rozpoczynających poszukiwania w Archiwum. Informacje zebrane na podstawie sprawozdań rocznych pracowni z ostatnich siedmiu lat świadczą o powiększaniu się grona użytkowników APL. Począwszy od 2000 r. liczba zgłoszeń osób zarejestrowanych po raz pierwszy wynosiła powyżej 350 i stale wzrastała osiągając w 2006 liczbę 617. Największy wzrost nowo korzystających odnotowano w 2003 r. – w porównaniu z rokiem poprzednim wartość ta wzrosła aż o 24%. Niewątpliwym wpływem na zjawisko rozszerzania się grona osób korzystających i ilości odwiedzin w pracowniach naukowych miała nowa polityka dostępu do materiałów archiwalnych, zwłaszcza zaś *Zarządzenie Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych* (dalej NDAP) z dnia 18 maja 2000 r. w sprawie organizacji udostępniania materiałów archiwalnych w archiwach państwowych³, warunkujące szerszy dostęp do akt w skali całego kraju. Przyczyniły się do tego również działania własne podejmowane przez APL (z inicjatywy NDAP) mające na celu popularyzację wiedzy o archiwum i archiwaliach, np. drzwi otwarte zorganizowane po raz pierwszy w dniach 15-16 września 2000 r., podczas których trwania APL odwiedziło łącznie około pół tysiąca osób. Mogły one przede wszystkim zapoznać się z możliwościami i zasadami korzystania z przechowywanego zasobu. Potrzeba popularyzacji tego typu wiedzy jest tym bardziej uzasadniona, iż stopień przygotowania użytkowników do samodzielnego korzystania z akt jest zróżnicowany – wymagający niejednokrotnie znacznej pomocy i zaangażowania ze strony dyżurujących pracowników.

³ Zarządzenie nr 4 NDAP z dnia 18 maja 2000 r. w sprawie organizacji udostępniania materiałów archiwalnych w archiwach państwowych.

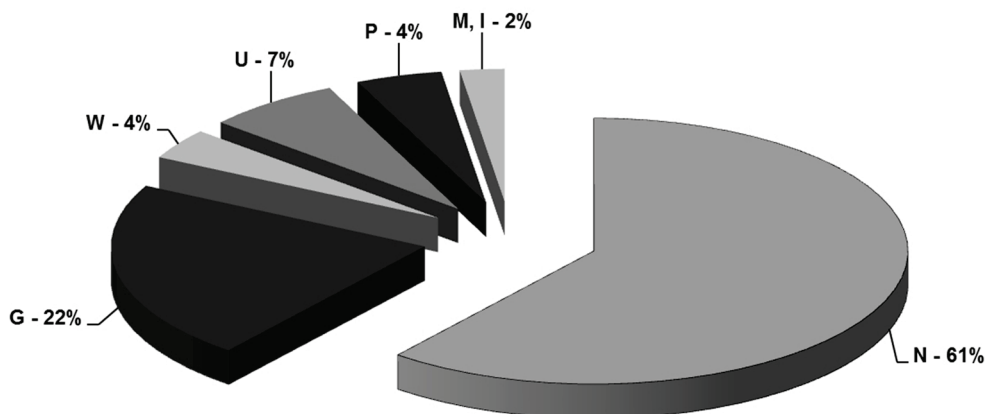
Dane zbierane i przechowywane w bazie SUMA pozwoliły na dokonanie analizy użytkowników zasobu APŁ biorąc pod uwagę ich miejsce zamieszkania. Pod tym względem przewaga należała do mieszkańców Łodzi. W przeciągu ostatnich dziesięciu lat stanowili oni nieco ponad połowę wszystkich korzystających. Kolejne miejsce zajęły osoby przyjeżdżające z Warszawy z udziałem ok. 6,4% oraz Pabianic – mniej niż 4%. Użytkownicy z pozostałych miejscowości (m.in.: Zgierza, Piotrkowa Trybunalskiego, Belchatowa, Aleksandrowa Łódzkiego, Poznania, Wrocławia, Częstochowy, Łasku, Sieradza, Kutna, Zduńskiej Woli) reprezentowali już wartości poniżej 3%. Spośród zagranicznych użytkowników najwięcej było obywateli Niemiec, których odnotowano prawie 40%. Drugie miejsce zajęli mieszkańcy Stanów Zjednoczonych 17,4%, następane zaś Izraela 10,1%. Zagraniczni goście z pozostałych krajów (m.in.: Wielkiej Brytanii, Francji, Kanady, Szwecji, Australii, Holandii) stanowili poniżej 5,5% całkowitej liczby korzystających.

Klasyfikując użytkowników ze względu na cel poszukiwań można wyodrębnić osoby prowadzące poszukiwania: naukowe, genealogiczne, własnościowe, na potrzeby urzędów, popularyzatorskie, na potrzeby mediów. Poniższe zestawienie danych, zarówno w odniesieniu do osób korzystających jak i odwiedzin w pracowniach naukowych, wskazuje dwie dominujące grupy użytkowników – prowadzących poszukiwania naukowe oraz genealogiczne.



Wykres 2. Procentowy udział korzystających z pracowni APŁ w latach 1996-2006

Gdzie: N - poszukiwania naukowe
 G - poszukiwania genealogiczne
 W - poszukiwania własnościowe,
 U - poszukiwania na potrzeby urzędów
 P - popularyzacja, publikacja
 M – poszukiwania na potrzeby mediów
 I - inne.



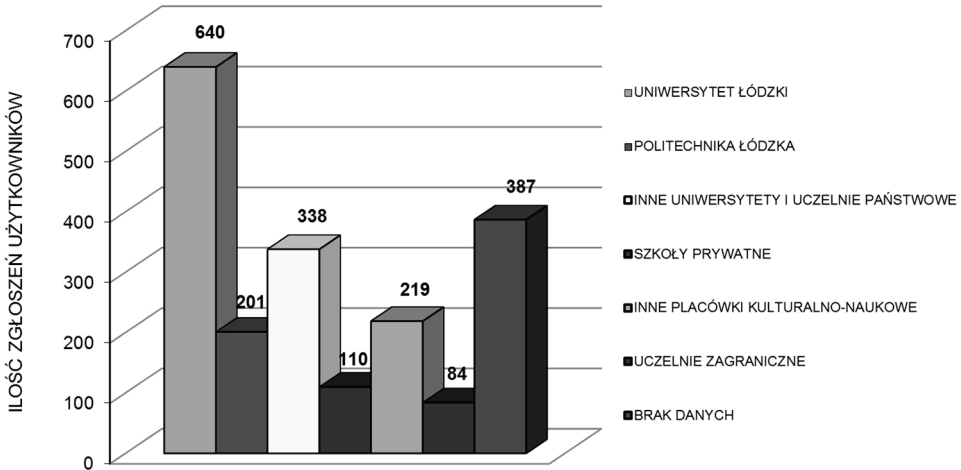
Wykres 3. Procentowy udział odwiedzin w pracowniach APŁ w latach 1996-2006

Osoby prowadzące poszukiwania do celów naukowych stanowiły prawie połowę wszystkich użytkowników. Wśród ilości odwiedzin udział ich był znacznie większy osiągając wartość ponad 60%. Nieco odmiennie przedstawiają się dane dotyczące poszukiwaczy-genealogów. W grupie tej osób korzystających było procentowo więcej o 27% aniżeli ilości odnotowanych odwiedzin wynoszących 22%. Ciekawie przedstawiają się wartości odnoszące się do kolejnych kategorii użytkowników. W omawianym okresie użytkowników prowadzących poszukiwania własnościowe oraz działających na potrzeby urzędów było równo o 3% więcej niż odwiedzających. Na niezmiennym poziomie utrzymały się poszukiwania do celów publikacji oraz popularyzacji. Wartości odnoszące się do pozostałych rodzajów poszukiwań (na potrzeby mediów oraz w większości IPN) były zbliżone i nie przekraczały 4%.

Zjawisko zdecydowanej przewagi badań o charakterze naukowym jest typowe dla większości archiwów państwowych i wynika z samego charakteru archiwów, będących placówkami naukowymi. Osoby podejmujące tego typu poszukiwania związane były z różnego typu instytucjami, wśród których dominująca pozycja należała do łódzkiego środowiska naukowego przede wszystkim do przedstawicieli Uniwersytetu Łódzkiego.

Wykres nr 4 przedstawia ilość zgłoszeń użytkowników z poszczególnych placówek naukowych. Brak informacji dotyczących instytucji polecającej (w składanym przez użytkownika zgłoszeniu podanie takich danych nie jest obligatoryjne) oraz sprecyzowanego tematu poszukiwań, w odniesieniu do 387 z nich, powoduje, iż podane pozostałe dane mają charakter przybliżony.

Najwięcej – bo aż 32% – stanowiły zgłoszenia osób z UŁ, m.in.: z Instytutu Historii, Katedry Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej, Filologii Polskiej, Instytutu Etnografii i Antropologii Kultury, Katedry Geografii Politycznej i Studiów Regionalnych czy Katedry Historii Sztuki. Osoby podejmujące poszukiwania w ramach prac prowadzonych na Politechnice Łódzkiej to 10% wszystkich zgłoszeń. Byli to przeważnie studenci oraz pracownicy Wydziału Budownictwa, Architektury i Inżynierii Środowiska oraz Instytutu Architektury i Urbanistyki. Suma zgłoszeń z pozostałych



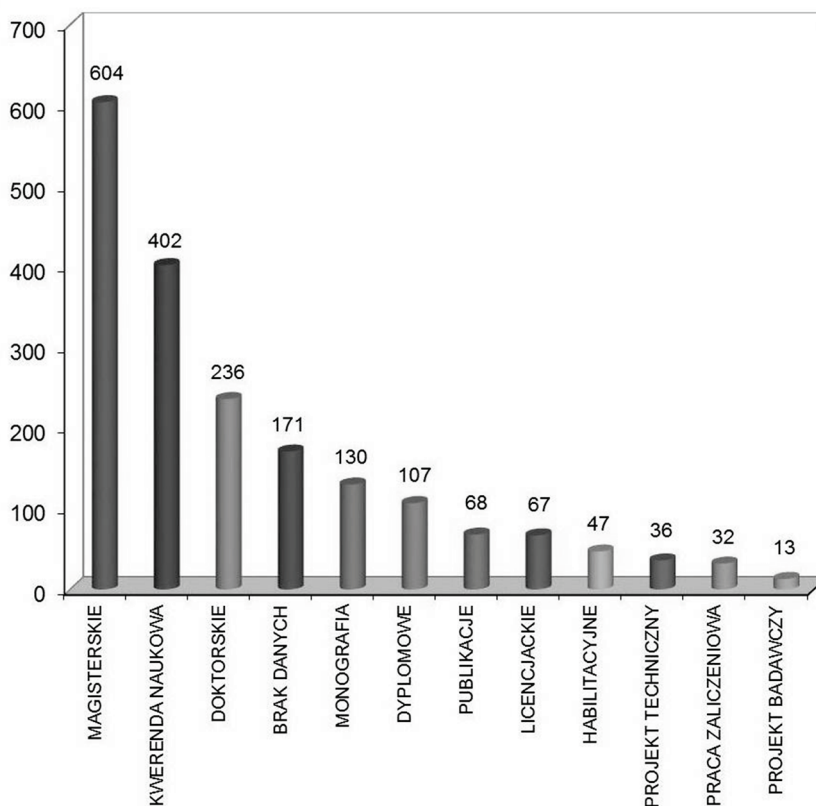
Wykres 4. Ilość zgłoszeń przedstawicieli poszczególnych instytucji naukowych

uczelni to 17% – w jednostkowym ujęciu ich ilość nie przekraczała 20. Należały do nich m.in.: Akademie – Jana Długosza w Częstochowie, Bydgoska im. Kazimierza Wielkiego. Ponadto Uniwersytet – Medyczny w Łodzi, Warszawski, Adama Mickiewicza w Poznaniu, Mikołaja Kopernika w Toruniu, Wrocławski, Jagielloński oraz Politechniki – Warszawska, Wrocławska, Poznańska. W grupie innych placówek naukowo-badawczych stanowiących 11% pojawiały się z reguły muzea, biblioteki, archiwa państwowe, towarzystwa naukowe czy fundacje. Wśród nich m.in.: Muzeum Archeologiczne i Etnograficzne w Łodzi, Muzeum Historii Miasta Łodzi, Centralne Muzeum Włókiennictwa, Muzeum Tradycji Niepodległościowych, Muzeum Miasta Pabianic. Spośród szkół prywatnych najczęściej zarejestrowanymi były m.in. szkoły z Łodzi: Profesja Centrum Kształcenia Kadr, Wyższa Szkoła Humanistyczno-Ekonomiczna, Wyższa Szkoła Turystyki i Hotelarstwa. Ponadto: Mazowiecka Wyższa Szkoła Humanistyczno-Pedagogiczna w Łowiczu. Ilościowy udział pozostałych był niewielki i wyniósł poniżej pół procenta.

Wśród osób deklarujących prowadzenie właśnie tego rodzaju poszukiwań można było wyodrębnić studentów, pracowników naukowych, osoby poszukujące materiałów będących bazą źródłową do przygotowywanych publikacji. W gronie tym znaleźli się już nie tylko historycy, jak bywało w przeszłości, ale – jak wskazują dane – w coraz większym stopniu reprezentanci innych kierunków: prawa, socjologii, historii sztuki, architektury, budownictwa, geografii.

W większości przypadków podejmowane poszukiwania miały na celu przeprowadzenie kwerendy źródłowej, niezbędnej w procesie zbierania materiałów do przygotowywanych prac magisterskich, licencjackich, zaliczeniowych, semestralnych, doktorskich, habilitacyjnych.

W równym stopniu również do celów popularyzatorskich, wiążących się z późniejszą publikacją (przygotowaniem monografii, artykułów czy biogramów). Szczegółowe zestawienie rodzaju prac naukowych powstających w oparciu o materiały archiwalne obrazuje poniższy wykres.



Wykres 5. Rodzaje prac naukowych

W okresie ostatnich siedmiu lat (2000-2006) zdecydowanie najczęściej poszukiwań podejmowano w ramach przygotowywanych prac magisterskich 31%. Szeroko pojęta kwerenda naukowa stanowiła 21%. Należy pod nią rozumieć zarówno zbieranie materiałów do późniejszych publikacji, jak również wstępną kwerendę źródłową przy pracach podejmowanych przez studentów w ramach zajęć. Prace doktorskie to blisko 13% wśród deklarowanych celów poszukiwań. Pozostałe rodzaje prac: monografie, dyplomy licencjackie, habilitacyjne, projekty techniczne, zaliczeniowe, znalazły się w granicach od 7 % do 2% całości.

Drugą grupę pod względem liczby stanowili użytkownicy prowadzący poszukiwania z zakresu badań genealogicznych. W przeciągu ostatnich dziesięciu lat stanowili oni przeszło 20% w grupie użytkowników korzystających jak i odwiedzających pracownie naukowe. W 2001 oraz 2004 r. liczba ich wzrosła aż o 30%. Należały do nich nie tylko osoby poszukujące swoich przodków, podejmujące próby odtworzenia losów własnej rodziny, ale również osoby działające na zlecenie osób trzecich.

Trzecia i czwarta grupa użytkowników to zarejestrowane osoby podejmujące poszukiwania do celów własnościowych i urzędowych. Udział osób podejmujących tego rodzaju poszukiwania jest zbliżony. Liczba korzystających z zasobu APŁ w latach 1996-2006 i deklarujących chęć poszukiwań własnościowych była w całościowym ujęciu niewielka, choć systematycznie rosła z roku na rok – z 10 osób zare-

jestrowanych w tej kategorii w 1996 r. do 78 w roku 2006. Odwiedzających zaś w okresie od 2000 r. do 2006 r. – wzrosła od 32 do 502 osób.

Działania w imieniu urzędów administracji państwowej i samorządowej, wynikające z zakresu obowiązków bądź zlecenia, podejmowane były w większości przypadków przez szeroko pojęte grono urzędników państwowych, uprawnionych geodetów, pracowników kancelarii adwokackich, inspektorów budowlanych. Były to w przeważającej części osoby związane z Urzędem Miasta Łodzi – Wydziałem Geodezji, Katastru i Inwentaryzacji, Wydziałem Urbanistyki i Architektury oraz Kultury i Ochrony Zabytków. Przeprowadzane kwerendy dotyczyły m.in.: konieczności regulacji stanu prawnego nieruchomości – ustalenia ich granic czy dawnych właścicieli, ewidencji obiektów zabytkowych czy rewitalizacji zabudowy. Stanowili oni blisko 63% w tej kategorii użytkowników. Znacznie mniej było osób działających w imieniu Urzędu Wojewódzkiego Łódzkiego – 6%. Podejmowane poszukiwania związane były z postępowaniem prawno-administracyjnym dotyczącym zwrotu nieruchomości czy komunalizacji mienia. Użytkownicy działający w imieniu pozostałych mniejszych urzędów gmin oraz miast stanowili 10%, natomiast z pozostałych instytucji (m.in.: sądy, prokuratury, nadleśnictwo) – 19%. Największy wzrost tej grupy użytkowników odnotowano w 2005 r., kiedy to w porównaniu z rokiem poprzednim wyniósł on blisko 9%.

Kategoria użytkowników prowadzących poszukiwania o charakterze popularyzacyjno-publikacyjnym stanowiła w przeciągu ostatniego dziesięciolecia 4-5% spośród osób korzystających i odwiedzin w pracowniach naukowych. Większość z nich teoretycznie można byłoby zakwalifikować do kategorii badań naukowych, jednak brak podania konkretnego tematu podejmowanych prac w składanych zgłoszeniach nie pozwolił na dokonanie tak daleko idącego uogólnienia.

Udział dwóch ostatnich grup odwiedzających pracownie naukowe – w tym przedstawicieli mediów oraz pracowników IPN – nie przekraczał 2%.

Warto również wspomnieć o zagranicznych użytkownikach w większości korzystających z akt do celów naukowych bądź genealogicznych (w znacznie mniejszym stopniu do innych, takich jak poszukiwania własnościowe na potrzeby urzędów czy popularyzacji). W 2000 r. udostępniono im prawie 7% spośród zamawianych jednostek inwentarzowych. W kolejnych latach ilość ta utrzymywała się na zmiennym poziomie od 3,1% do 5,3% wszystkich udostępnień.

Osoby korzystające z zasobu APL zamawiają i wykorzystują do przeprowadzanych poszukiwań różnego rodzaju zespoły archiwalne. Dane uzyskane z bazy SUMA pozwoliły na sporządzenie tabeli przedstawiającej procentowe ujęcie najczęściej wykorzystywanych i udostępnianych w latach 2000-2006 zespołów archiwalnych.

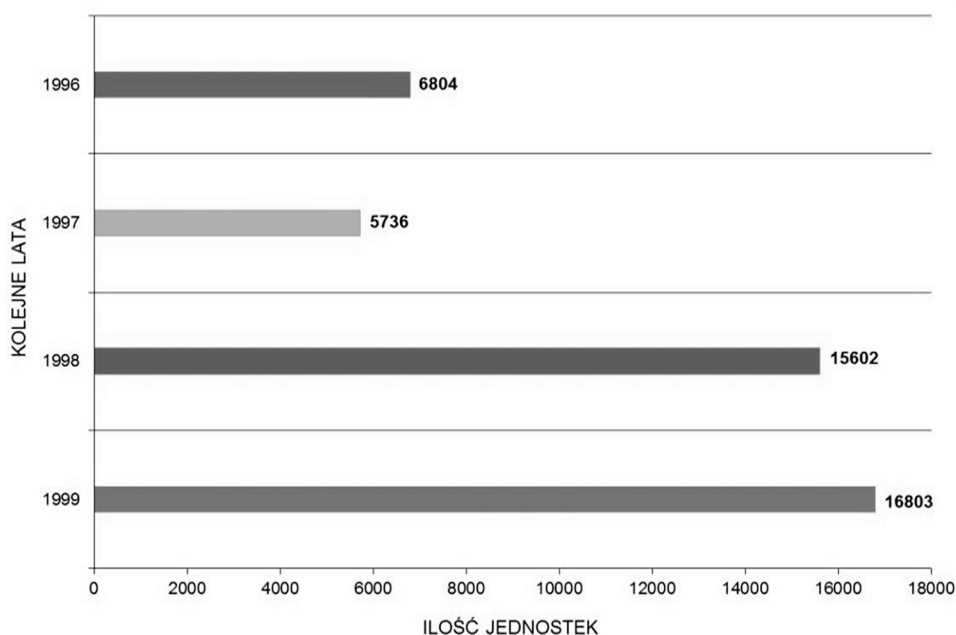
Tabela 1

Procentowe zestawienie najczęściej udostępnianych zespołów archiwalnych w latach 2000-2006

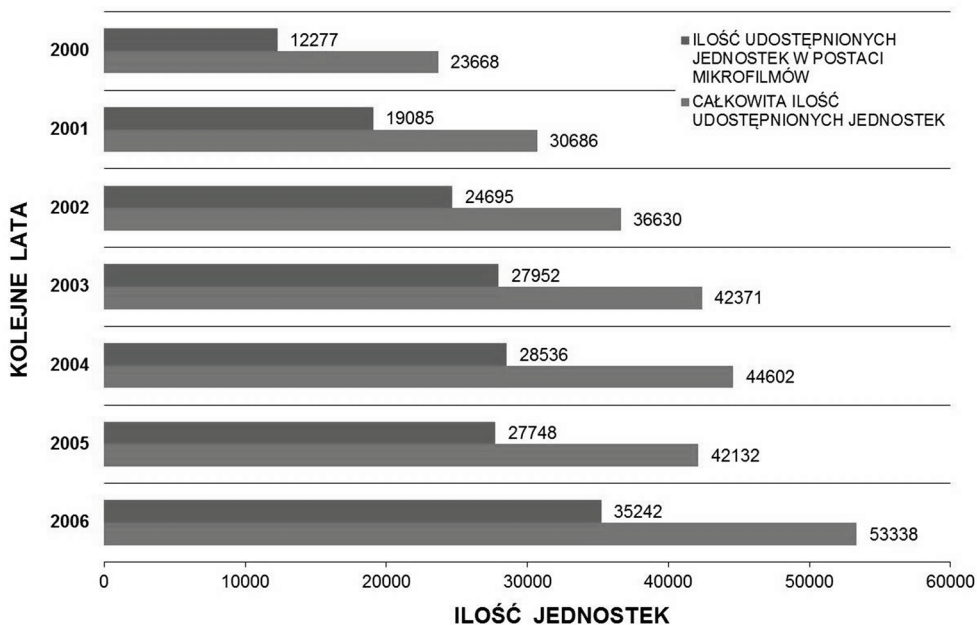
L. p	NAZWA ZESPOŁU	DATY SKRAJNE	PROCENT WSZYSTKICH UDOSTĘPNIEN
1	AKTA MIASTA ŁODZI	1775-1945	25%
2	RZĄD GUBERNIALNY PIOTRKOWSKI	1867-1917	15%
3	ZBIÓR IKONOGRAFICZNY ARCHIWUM PAŃSTWOWEGO W ŁODZI	1866-1970	8%
4	ZBIÓR KARTOGRAFICZNY ARCHIWUM PAŃSTWOWEGO W ŁODZI	1600-1980	7%
5	SĄD SPECJALNY W ŁODZI	1939-1945	7%
6	URZĄD WOJEWÓDZKI ŁÓDZKI	1918-1939	5%
7	KOMITET ŁÓDZKI POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ	1907-1947; 1948-1990	5%
8	AKTA MIASTA PABIANIC	1808-1944	3%
9	STAROSTWO POWIATOWE ŁÓDZKIE	1918-1939	3%
10	AKTA GMINY RADOGOSZCZ	1816-1940	3%
11	ZARZĄD MIEJSKI I MIEJSKA RADA NARODOWA W ŁODZI	1945-1950	3%
12	KOMITET WOJEWÓDZKI POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ	1944; 1945-1948	3%
13	DYREKCJA SZKOLNA W ŁODZI	1802-1863; 1864-1917	2%
14	KANCELARIA GUBERNATORA KALISKIEGO	1863-1865; 1866-1918	2%
15	AKTA STANU CYWILNEGO GMINY ŻYDOWSKIEJ W ŁODZI	1826-1939	2%
16	PRZEŁOŻONY STARSZEŃSTWA ŻYDÓW W GETCIE ŁÓDZKIM	1939-1944	2%
17	ŁÓDZKA GMINA WYZNANIOWA ŻYDOWSKA	1885-1939	2%
18	TOWARZYSTWO KREDYTOWE MIASTA ŁODZI	1870-1939	2%
19	PIOTRKOWSKI SĄD OKRĘGOWY	1876-1914; 1917	2%

Jak widać z powyższego zestawienia danych najwięcej – 25% z udostępnionych jednostek aktowych stanowiły jednostki z Akt miasta Łodzi – będącego największym zespołem w łódzkim archiwum. W okresie ostatnich sześciu lat udostępniono z niego 11 632 jednostek. W drugiej kolejności wykorzystywane były dokumenty oraz plany pochodzące z akt Rządu Gubernialnego Piotrkowskiego przede wszystkim Wydziału Budowlanego i Administracyjnego – 7221 jednostek stanowiących 15% całości sprowadzanych akt do pracowni. Kolejne miejsca z udziałem znacznie mniejszym lecz równie znaczącym należały do Zbioru Kartograficznego (3930 j.a.) oraz Zbioru Ikonograficznego (3485 j.a.), odpowiednio wynoszących 8% oraz 7%. Pod względem częstotliwości udostępniania pozostałe zespoły znalazły się w przedziale od 2% do 5%, nie przekraczając 2500 udostępnionych jednostek. Wraz z rosnącym zainteresowaniem przechowywanymi w zasobie APEL materiałami archiwalnymi wzrastała sukcesywnie ilość udostępnianych jednostek inwentarzowych.

W okresie 1996-1999 wielkości te zmieniały się wzrastając corocznie nawet o kilkanaście procent. W 1997 r. odnotowano blisko 16-procentowy wzrost w zestawieniu do roku poprzedniego. W roku następnym – po zakończeniu modernizacji drugiej pracowni przy al. Kościuszki 121 – ilość udostępnionych jednostek inwentarzowych zwiększyła się aż o 272%. Zestawienie ilości udostępnionych jednostek w latach 1996-1999 przedstawia wykres nr 7. Podane wielkości obejmują łącznie ilość udostępnionych materiałów archiwalnych w postaci oryginałów oraz mikrofilmów.



Wykres 6. Ilość udostępnionych jednostek w latach 1996-1999



Wykres 6. Ilość udostępnionych jednostek w latach 2000-2006

W związku z podawaniem w sprawozdaniach rocznych pracowni, począwszy od 2000 r., oprócz całkowitej ilości udostępnionych jednostek, ilość udostępnionych mikrofilmów, możliwe było zilustrowanie dostępnych danych, co obrazuje wykres nr 8. Wśród udostępnionych mikrofilmów większość stanowiły i nadal stanowią akta stanu cywilnego wykorzystywane do badań genealogicznych. W przeciągu ostatnich siedmiu lat (2000-2006) ilość ich systematycznie wzrastała. W 2000 r. stanowiły one ok. 52% wszystkich udostępnień. W 2002 r. wielkości te przekroczyły 67%. Od 2003 r. procent udostępniania zmikrofilmowanych jednostek archiwalnych utrzymuje się na stałym poziomie ok. 66% (jedynie w 2004 r. udostępniono prawie 60%). Warto również wspomnieć o szpulach mikrofilmów wypożyczanych i przesyłanych dla użytkowników innych archiwów państwowych. Ilości ich zmieniały się wzrastając sukcesywnie w kolejnych latach. W 2003 r. wypożyczono 196 szpul mikrofilmów, w 2004 r. było ich już 289, podczas gdy w 2005 r. oraz 2006 r. wyniosły odpowiednio 319 i 881 szpul. W równie szybkim tempie zwiększało się zainteresowanie korzystaniem z akt udostępnianych w postaci oryginałów. W 2001 r. ilość ta zwiększyła się o blisko 30% w zestawieniu z danymi z roku 2000. Następnym znaczącym wzrostem, o 26,5%, nastąpił w 2006 r.

Dokonana analiza danych, odnosząca się do ilości odwiedzin w pracowniach naukowych i osób korzystających z zasobu APL, jak również ilość udostępnianych dla potrzeb użytkowników jednostek aktowych w latach 1996-2006, wskazuje na stale utrzymujące się i wzrastające zainteresowanie przechowywanymi materiałami archiwalnymi. Świadczą o tym dobitnie nie tylko dane zebrane na podstawie sprawozdań rocznych pracowni, lecz również sprawozdania przygotowywane corocznie

przez NDAP. Na przestrzeni lat 2001-2005 APŁ znajdowało się na pozycjach od 2 do 4 spośród wszystkich 30 archiwów państwowych pod względem ilości udostępnianych jednostek. W 2000 r. w ilości udostępnionych jednostek APŁ wyprzedziło jedynie AP w Poznaniu (52 650 j.a.) oraz AP m. st. Warszawy (41 392 j.a.). Ponadto w sprawozdaniu rocznym NDAP podkreślano fakt udostępnienia w APŁ największej ilości jednostek aktowych w przeliczeniu na jednego użytkownika (59 j.a.). W 2001 r. APŁ znalazło się na drugim miejscu, zaraz po AP w Poznaniu.

W 2003 r., mimo iż APŁ znalazło się za Archiwum Dokumentacji Mechanicznej, AP w Poznaniu oraz AP m.st. Warszawy, odnotowano największy procent udostępnionych akt w postaci mikrofilmów (66%) – dla porównania w tym samym czasie w Archiwum Głównym Akt Dawnych odsetek ten stanowił zaledwie 34%. W sprawozdaniu NDAP za rok 2004 APŁ wymienione zostało jako czwarte w kolejności pod względem ilości udostępnionych jednostek aktowych, po Archiwum Dokumentacji Mechanicznej, AP w Poznaniu, AP m. st. Warszawy.

Na uwagę zasługuje fakt, iż w roku tym odnotowano wzrost liczby użytkowników pracowni (o 32,7%), zaraz po APŁ w Białymstoku (ze wzrostem 38,3%). W 2005 r. APŁ ponownie znalazło się w pierwszej trójce archiwów państwowych z największą ilością udostępnionych jednostek aktowych po AP w Poznaniu oraz AP m. st. Warszawy.

Jak wskazuje powyżej przedstawiona analiza danych w przeważającym stopniu materiały archiwalne wykorzystywane są do badań o charakterze genealogicznym i naukowym. Procent użytkowników podejmujących tego rodzaju poszukiwania w przeciągu ostatnich dziesięciu lat był najwyższy.

Przyczyn tego stanu należy szukać zarówno w rozwoju zainteresowania odkrywaniem historii własnej rodziny, jak i faktem zaprzestania od 1993 r. wykonywania bezpłatnych kwerend z tego zakresu przez archiwa państwowe⁴.

Wzrastające zainteresowanie dokumentacją archiwalną stawia przed archiwami duże i odpowiedzialne zadania. Zabezpieczając materiały o wartości historycznej, muszą przywiązywać szczególną uwagę do spraw związanych z ich bezpiecznym udostępnianiem.

W przeciągu omawianego dziesięciolecia, APŁ wprowadziło zmiany organizacyjne, mające na celu stworzenie optymalnych warunków do korzystania z przechowywanego zasobu. Służyć temu miało min.: modernizacja pracowni naukowej przy al. Kościuszki 121, zwiększenie liczby pracowników obsługujących pracownie naukowe, ilości czytelników do korzystania z akt udostępnianych w postaci mikrofilmów czy rozszerzenie zakresu usług reprograficznych (m.in.: możliwość zamówienia odbitek z mikrofilmów czy wykonania wielkoformatowej fotografii cyfrowej w jakości poligraficznej 1:1).

APŁ jako instytucja przechowująca, zabezpieczająca i udostępniająca materiały archiwalne ma na celu również odpowiadać na wzrastające i zmieniające się potrzeby użytkowników zasobu.

⁴ M. Wilmański, *Użytkownicy Archiwum Państwowego w Łodzi w dziesięcioleciu 1986-1995*, „Rocznik Łódzki”, t. XLIV, 1997, s. 260.

Anna Kaniewska

The users of the archival holdings of the State Archive in Lodz in yeras 1996-2006

The purpose of this article is to describe the users of the archival foudns within the period 1996-2006. The work was based on the statistical annual reports and the information from the database called SUMA.

The article is divided in two parts. In the first part data concerning amount of people who visited the reading rooms and used the archival materials were presented (taking into account their nationality, kind of scientific institution they were working for and type of research works which were created and based on the archival materials). In the second part the most often used archival foudns were described, and also the amount of the archival units used by users in the years 1996-1999.

Jerzy Skoracki
(*Tomaszów Mazowiecki*)

LIKWIDACJA ZAKŁADÓW WŁÓKIEN CHEMICZNYCH WISTOM. NIESZCZĘŚCIE CZY NIEUCHRONNA KONIECZNOŚĆ?

Wiadomość o upadłości i pierwszych grupowych zwolnieniach z Wistomu, jaka pojawiła się w końcu października 1997 r., była dla mieszkańców Tomaszowa Mazowieckiego prawdziwym szokiem. Od stu prawie lat zakład ten kojarzył się im ze stabilizacją, dobrymi płacami i wieloma przywilejami socjalnymi. Nieznane dotąd mechanizmy ekonomiczne, nie tyle nowego, co zapomnianego ustroju, wywoływały niedowierzanie co do swojego bezwzględного charakteru. Godzono się na upadek innych zakładów, źle pracujących, ale likwidacja największego producenta włókien chemicznych, twórcy miasta i jego żywiciela, była nie do pomyślenia. W przekonaniu swoich pracowników Wistom był, jeśli nie wzorcowym, to jednak dobrym zakładem, a jego pracownicy, poza nielicznymi wyjątkami, uczciwymi, zaangażowanymi i pracowitymi członkami klasy robotniczej. Wyroby Wistomu, od lat będące przecież przedmiotem eksportu, cieszyły się też, w powszechnym mniemaniu, zasłużonym popytem wynikającym z wysokiej jakości, a ta gwarantowana była przez dziesiątki lat tradycji.

Rzeczywisty poziom techniczny i stan ekonomiczny Wistomu był jednak znany od dawna wszystkim, którzy znali zakład od środka. Nikt przecież nie mógł sądzić, że na maszynach pochodzących z 1930 r. można wytwarzać jedwab odpowiadający wymaganiom kończącego się XX w., a technologiami z lat 50. zdobywać światowe rynki.

Pierwsze, ograniczone prace modernizacyjne, podjęto w Wistomie w latach 60. Ich efektem było zbudowanie kosztem 27 mln zł przędzalni jedwabiu kordowego i rozpoczęcie budowy oczyszczalni ścieków. W tym czasie w Tomaszowie zbudowano także inne zakłady, np. ZPO „Pilica” czy ZPW „Tomtex”, rozbudowano m.in.

fabrykę dywanów. Z tej perspektywy patrząc wydawało się, że możliwości rozwojowe przemysłu włókien chemicznych w Polsce są znakomite¹.

Jednak coraz liczniejsze fabryki nie zaspakajały rzeczywistych potrzeb społecznych. W kraju stale brakowało wielu wyrobów przemysłowych, zwłaszcza nowoczesnych, a nowe zakłady wytwarzały produkty opóźnione technologicznie i funkcjonalnie w stosunku do swoich zachodnich odpowiedników. To opóźnienie wynikało z odcięcia, ze względów politycznych, od rynków światowych oraz braku mechanizmów rynkowych w ekonomii i gospodarce krajowej. Konkurencji ekonomicznej w żaden sposób nie było w stanie zastąpić socjalistyczne współzawodnictwo pracy ani próby finansowego pobudzania innowacyjności i wynalazczości. Rozwój gospodarki miał charakter ekstensywny, co mogło znajdować usprawiedliwienie tylko w pierwszych latach powojennych.

Lata 60. szybko minęły, początek lat 70. dawał nieco więcej nadziei i pozwalał zapomnieć o fatalnej końcówce minionej dekady. Kolejne załamanie gospodarcze, i to już po 5 latach, było zaskoczeniem a jego przyczyny niezrozumiałe dla większości społeczeństwa. Nawet bez znajomości stanu przemysłu europejskiego zdawano sobie sprawę z tego, że żadna z polskich fabryk włókien chemicznych nie prezentuje poziomu technologicznego, umożliwiającego skuteczną konkurencję z wyrobami zachodnimi. Stopień zacofania technicznego ilustrują następujące przykłady². W zbudowanej w latach 70., kosztem ponad 120 mln USD, wytwórni jedwabiu wiskozowego w Rieti (Włochy), produkującej 5.000 ton włókien rocznie, pracowało 204 pracowników, łącznie z dyrektorami i personelem administracyjnym. Można przyjąć więc, że wydajność pracy wynosiła tam 25 ton włókien rocznie na 1 pracownika. Na ciągu jedwabniczym Wistomu, podobnym ilościowo, pracowało w tym samym czasie ponad 2,5 tys. pracowników, co dawało wydajność ok. 1,9 tony. Tak wielka różnica wydajności wynikała z faktu, że w tym czasie Wistom eksploatował linię produkcyjną z lat 30., która od tego czasu nie była modernizowana. Ponad 10-krotnie wyższa wydajność pracy pozwala też zrozumieć dysproporcje między płacami robotników polskich i włoskich.

Podobnie wyglądała wydajność przy produkcji włókien ciętych. Np. zakłady Svenska Rayon zatrudniały ok. 160 pracowników wytwarzających 25.000 ton włókien, a w Wistomie, przy produkcji 16.000 ton, pracowało 420 osób. Tak samo źle przedstawiało się zużycie surowców, które często przekraczało o 10–25% zużycie w wytwórniach szwedzkich, włoskich czy niemieckich.

O ile w USA oraz krajach Unii Europejskiej i Japonii liczba zatrudnionych wynosiła 5-15 osób na każde 1000 ton włókien, w krajach azjatyckich 15-40 to w Polsce, liczba ta dochodziła do 70³. Trzeba jednak pamiętać, że w polskim systemie gospo-

¹ M. Zakrzewska-Rosner, *Perspektywy rozwojowe przemysłu włókien chemicznych w Polsce*, „Zeszyty Naukowe Politechniki Szczecińskiej” 1967, z. 87, passim; *60 lat Zakładów Włókien Sztucznych Wistom*, pod redakcją Barbary Wachowskiej, Łódź 1971, passim; *Tomaszów Mazowiecki. Dzieje miasta*, pod redakcją Barbary Wachowskiej, Warszawa-Łódź 1980, passim.

² J. Skoracki, Program pracy Zarządu Wistom SA, Tomaszów Maz. 1996, Biblioteka Muzeum w Tomaszowie Maz., nr 9404.

³ B. Wolschner, *Cellulosic fibers industry-economic and ecolocikal aspects of further development*, „Chemical Fibers International”, nr 1, 1995, s. 41.

darczym w skład Wistomu wchodziły oddziały, które na Zachodzie byłyby samodzielnymi firmami. Wistom, oprócz oddziałów produkcyjnych, posiadał rozbudowane oddziały mechaniczne i elektryczne, własną stolarnię, pralnię odzieży roboczej, stołówkę, ośrodki wypoczynkowe i szkołę, a nawet chlewnię i szklarnię. Po części było to dziedzictwo czasów przedwojennych, wtedy usprawiedliwione, ale zbędne w nowoczesnej gospodarce⁴. Wobec ogólnej niewydolności przemysłu tę szkodliwą tradycję „zabezpieczania” własnych interesów i potrzeb, w istocie będącą gospodarką autarkiczną, kontynuowano aż do końca istnienia zakładu. Powodowała ona stałe powiększanie majątku trwałego poszczególnych przedsiębiorstw, zwłaszcza tych największych, o dużym znaczeniu gospodarczym, a więc i politycznym, przy jednocześnie niskim stopniu wykorzystania jego potencjalnej produktywności. Do tego dokładały się, rygorystycznie przestrzegane przez inspekcję pracy, zakresy obowiązków pracowników fizycznych. Przykładowo, ślusarzowi zatrudnionemu na stanowisku ołowiarza, **nie było wolno** podejmować żadnej pracy, nie związanej z ołowiem, a prosta czynność wyłączenia maszyny wymagała wezwania elektryka. Taka organizacja pracy prowadziła do znacznych przerostów zatrudnienia, również na stanowiskach robotniczych, o czym się zapomina, a w konsekwencji do niskiej wydajności pracy i wysokich kosztów produkcji.

Organizacja przemysłu nie dawała możliwości stałego unowocześniania zakładu własnymi siłami, niezbędnego do dotrzymania kroku konkurencji ani nadążania za współczesnymi kierunkami rozwoju technologicznego. Zakupy nowych technologii, a do dyspozycji były jedynie starsze rozwiązania, które, choć nowocześniejsze od polskich, dawały jednak produkty niższej jakości, o niewielkich szansach wejścia na rynek światowy. Trudno dziwić się takiej postawie państw zachodnich, które nie były zainteresowane w gospodarczym rozwoju państw z wrogiego politycznie i militarnie systemu społecznego.

Opóźnienie technologiczne, wynikłe z zastoju wojennego oraz czasu zużytego przy odbudowie ze zniszczeń wojennych, które można oceniać na 15-20 lat, utrzymywało się i nie było żadnych widoków na jego zmniejszenie. Również możliwości zaplecza badawczego krajowego i pozostałych krajów RWPG nie stały na odpowiednim poziomie.

Pod koniec lat 70. okazało się, że całe Zjednoczenie "Chemitex" przynosi straty ekonomiczne. Przyczyn tego stanu rzeczy upatrywano w niezmiennych cenach wyrobów, jednak ich zmiana, która doprowadziłaby do właściwych proporcji ekonomicznych, nie była brana pod rozwagę. W systemie nakazowo-rozdzielczym była to operacja nadzwyczaj trudna technicznie, ponieważ uruchamiała ciąg zmian i burzyła przyjęte plany produkcyjne całego łańcucha kolejnych odbiorców. Wszelkie zmiany cen surowców czy półproduktów odbijały się w końcu na cenach produktów finalnych, a to wywoływało niepożądane skutki społeczne. Niektórzy ekonomiści, za jedną z przyczyn złych wyników finansowych, uznawali obowiązującą formułę obliczeniową efektu finansowego, który obliczano jako różnicę między wartością sprzedaży a kosztami, i dodawano do niej tzw. dotacje. W tej sytuacji wielu zarządzających

⁴ J. Skoracki, „Chemitex-Wistom” *przedwczoraj i wczoraj*, „Przegląd Włókienniczy”, nr 6/7, 2009, s. 21-26.

staralo się o nie. Doszukiwano się też przyczyn w błędach planistycznych, których rozwiązanie miały przynieść komputery instalowane w dużych ośrodkach technik obliczeniowych i w większych zakładach. Wistom też posiadał taki ośrodek i komputer „Odra”, jednak służył on jedynie jako narzędzie dla księgowości.

Robotnikom zazwyczaj nasuwało się tylko jedno wyjaśnienie, według którego wszystkim winna była „biurokracja”, czyli nadmierna liczba pracowników administracyjnych. W Wistomie było to około 10 procent ogółu zatrudnionych. Wyjaśnienie to było zupełnie błędne. Liczba pracowników umysłowych była prostą funkcją stosowanych ówczesnie systemów obliczania płac, księgowania, czynności kontrolnych, statystyki, sprawozdawczości i innych elementów zarządzania. Czynności te rzeczywiście były realizowane dość archaicznymi metodami jednak przerosty zatrudnienia, a w gruncie rzeczy niskiej wydajności pracy, dotyczyły wszystkich stanowisk pracy.

Koszty robocizny nie stanowiły znaczącej pozycji w całości kosztów. W roku 1955, czyli ostatnim roku w miarę pełnej produkcji, łączne wydatki na płace stanowiły 7,7% ogółu kosztów, w tym na płace całej administracji ok. 0,8%⁵. Najgorzej przedstawiała się sytuacja na jedwabiu, gdzie koszty robocizny wynosiły 17,7% a koszty administracji 1,5%. Po likwidacji tej produkcji łączne wydatki na płace spadły do 5,6%, a płace administracji do ok. 0,7%. Jak widać, administracja nie stanowiła wyróżniającej się pod względem zarobków grupy, a koszty płac nie były najbardziej znaczącą pozycją w całym rachunku kosztów.

Domysłów, w tym zupełnie absurdalnych, było sporo, ale głębszych, ustrojowych przyczyn niewydolności gospodarczej, większość się nie domyślała. Scentralizowany system gospodarczy ograniczał samodzielność przedsiębiorstw i żaden dyrektor, nawet najbardziej pomysłowy i najbardziej dynamiczny, nie był w stanie zasadniczo zmienić wyposażenia technicznego ani sposobu funkcjonowania zarządzanego przedsiębiorstwa. Taka działalność mogła być też zupełnie chybiona jeżeli modernizacja zakładu wymagała podobnej u odbiorcy jego produktu, na którą zabrakło pieniędzy, lub o której zapomniano. Modernizacja jednego ogniwa łatwo mogła stać się przysłowiowym „kwiatkiem do kożucha”, a nie rzeczywistym postępem. Trochę lepiej wyglądało to u wytwórców produktów finalnych.

Obniżenie kosztów produkcji, mimo że do niego stale nawoływano, również nie było na rękę poszczególnym zakładom. Zgodnie z założeniami teoretycznymi ekonomii politycznej socjalizmu, każdy zakład wypracowywał pewien zysk, ale skrótkowo biorąc, jego powstawanie miało czysto biurokratyczny charakter, ponieważ naliczono go w określonej proporcji do kosztów wytwarzania. Taka zasada kreowania cen, połączona z oceną efektywności przedsiębiorstwa z punktu widzenia wartości sprzedaży, czyli również skrótkowo biorąc, iloczynu liczby ton włókien i ich ceny, zachęcała raczej do podnoszenia kosztów. Ta biurokratyczna formuła, nieuwzględniająca cen równowagi, w skali całego państwa dawała fatalne rezultaty. Zasadniczą przyczyną takiego postępowania było zarzucenie właściwego, sprawdzonego kryterium gospodarowania, czyli zysku będącego skutkiem działania prawa popytu i podaży.

⁵ J. Skoracki, Program pracy Zarządu..., s. 45.

Pierwszą, poważniejszą lekcję ekonomii politycznej kapitalizmu, Wistom otrzymał po likwidacji zakładów „Celwiskoza” w Jeleniej Górze, kiedy okazało się, że żaden z klientów tego zakładu nie pojawił się w Tomaszowie. Powoli zaczęto rozumieć, że niekorzystnym czynnikiem ekonomicznym jest **dysproporcja** między ceną wyrobów a ich jakością. Np. dobry jedwab wiskozowy, w zależności od grubości, kosztował w latach 80. na rynku światowym od 8 do 12 USD/kg, najlepszy zaś do 15 USD/kg i znajdował nabywców, natomiast za produkt z Wistomu z trudem uzyskiwaliśmy 5,2-7,5 USD/kg i cena ta w żadnym wypadku nie była w stanie pokryć kosztów produkcji. Podobnie działo się i na pozostałych wyrobach, co przedstawia tabela 1.

Tabela 1

Koszty produkcji i ceny podstawowych wyrobów Wistomu (zł/t)

Wyrób	1993		1994		1995	
	koszt	cena	koszt	cena	koszt	cena
Jedwab	8650	6280	11120	8330	14990	12960
Argona	2800	2580	3460	3440	6140	4970
Wiskona	3130	3080	4330	4250	6280	6180
Tomofan zwykły	6690	4900	7620	6370	11160	9700
Tomofan lakierowany	6830	5870	9340	7730	13680	10600
Wata	3790	3700	4750	4460	7710	6220

Źródło: J. Skoracki, Program pracy Zarządu Wistom S.A., Tomaszów Mazowiecki 1996, Biblioteka Muzeum w Tomaszowie Maz., nr 9404.

Zachodzące od 1989 r. zmiany makroekonomiczne zaczęły wpływać na strukturę kosztów produkcji, zaś zmiany w popycie zaczęły odbijać się na relacjach koszt – cena, co przedstawia tabela 2. Rokiem bazowym, dla którego przyjęto poziom kosztów i cen jako równe 100, był rok 1989.

Tabela 2

Zmiany kosztów produkcji i cen włókien (rok poprzedni = 100)

Wyrób	1990		1991		1992		1993	
	koszt	cena	koszt	cena	koszt	cena	koszt	cena
Włókna ciągłe	1020	676	147	114	125	120	132	127
Włókna cięte	1360	810	157	138	125	122	122	126

Źródło: J. Skoracki, M. Fijarczyk, *Perspektywy krajowego przemysłu włókien celulozowych*, „Chemik”, nr 2, 1995, s. 40-55; J. Skoracki, Program pracy Zarządu Wistom S.A., Tomaszów Mazowiecki 1996, s. 45, Biblioteka Muzeum w Tomaszowie Mazowieckim, nr 9404.

Ponieważ Wistom nie dysponował rezerwami finansowymi, musiało to w krótkim czasie doprowadzić do nieopłacalności produkcji i zadłużania się u dostawców surowców. W podobnej sytuacji znalazły się i pozostałe zakłady włókien chemicznych.

Tabela 2 dowodzi również, że przyjęty w grudniu 1989 r. przez Sejm program naprawczy Leszka Balcerowicza, którego ważnym celem było zatrzymanie inflacji, dawał nadzieję na opanowanie sytuacji gospodarczej.

Terapia szokowa, choć pozornie dotyczyła tylko gospodarki, odbiła się też na świadomości społecznej. Z jednej strony pojawiło się niespotykane dotąd bogactwo towarów i perspektywa szybkiego wzrostu standardu życia, z drugiej zaś, narastały kłopoty z utrzymaniem się na rynku poszczególnych przedsiębiorstw. Pojawiło się także bezrobocie, o którego istnieniu zupełnie zapomniano, a powrotu nie chciano zaakceptować.

Po likwidacji zakładów wiskozowych w Jeleniej Górze, Chodakowie, Wrocławiu i Łodzi nie istniał już dla Wistomu żaden krajowy konkurent i mogło się wydawać, że spadek popytu na włókna będzie przejściowy. Szybko jednak okazało się, że zmiany rynkowe nie wpływają na wzrost zainteresowania wyrobami z Wistomu, a tym samym na poprawę sytuacji ekonomicznej. Najprostszą, zarazem najbliższą prawdy odpowiedzią na pytanie dlaczego tak się dzieje? była niska jakość wyrobów, **niedopasowanie do potrzeb rynku**. Zrozumienie tego przykrego faktu z trudem przebiegało się do świadomości pracowników Wistomu i mieszkańców Tomaszowa.

To niedopasowanie najlepiej widoczne było na jedwabiu włókienniczym. W połowie lat 80. jedwab o grubości 167 dtex i grubszy nie odgrywał na rynku światowym już prawie żadnej roli, przeważał jedwab o grubości 133 dtex, a znaczenia nabierały cieńsze, o grubości 110 i 84 dtex. Takich włókien Wistom nie był w stanie efektywnie ekonomicznie produkować choćby z tego powodu, że przy ich wytwarzaniu odpadki stanowiły 25%. Nie mogło być inaczej, jeżeli był on produkowany na 60-letnich maszynach. Podobnie przedstawiała się sprawa z tomofanem, który we wszystkim ustępował foliom syntetycznym oraz ze standardowymi włóknami ciętymi, także produkowanymi na 40-letnich maszynach.

Modernizacja jedwabiu, z technicznego punktu widzenia, wymagała budowy całkowicie nowej wytwórni i ze względu na koszty szacowane pod koniec 1989 r. przez amerykańskiego eksperta na 400 milionów dolarów, nie mogła być brana pod uwagę⁶.

Jak daleko było do europejskiego poziomu pokazuje tabela 3, w której zestawiono, średnio liczone, zużycie podstawowych surowców w Wistomie oraz w niektórych wytwórniach zachodnich.

Oczywiście, nie było możliwe „zadekretowanie” zmniejszenia zużycia surowców. Aby to osiągnąć konieczne stało się podejmowanie różnorodnych przedsięwzięć technicznych. Dzięki współpracy z Ukraińskim Instytutem Naukowo-Badawczym Włókien Sztucznych w Kijowie i przeprowadzonym wspólnie pomyślnie próbom, doprowadzono do wdrożenia nowej metody siarczowania alkalicelulozy. Metoda ta

⁶ D.Kay, Chicago Tribune z 18 XII 1989 (dodatek Business), cyt. za Archiwum Państwowe w Piotrkowie Trybunalskim Oddział w Tomaszowie Mazowieckim, sygn. 479, Zakłady Włókien Chemicznych „Wistom” w Tomaszowie Mazowieckim, bp.

pozwołała na zmniejszenie zużycia dwusiarczku węgla przy produkcji standardowych włókien Argona o ok. 95 kg/t, przy produkcji włókien Wiskona o ok. 80 kg/t, a przy produkcji tofomanu o ok. 30 kg/t. W 1995 r., dzięki temu wdrożeniu, zmniejszono zużycie dwusiarczku węgla o ponad 1000 ton i zaoszczędzono ponad 0,5 mln zł⁷.

Tabela 3

Porównanie zużycia podstawowych surowców (kg/t)

Rok	1990	1991	1992	1993	1994	1995
Produkcja ogółem, ton	30959	21619	19383	19938	20109	18807
Celuloza, kg/t	1009	1060	1034	1027	1014	1020
Ług sodowy, kg/t	726	705	705	727	716	725
Dwusiarczek węgla, kg/t	303	297	304	313	300	260
Kwas siarkowy, kg/t	1159	1110	1135	1108	1152	1162

Wytwórnia *	Lenzing	Chemtex	Sateri	Svenska	Courtaulds
Ług sodowy, kg/t	565	661	660	570	554
Dwusiarczek węgla, kg/t**	290			170	181
Kwas siarkowy, kg/t	750	890		800	

* - dane za 1991 rok

** - bez uwzględnienia regeneracji
- rubryki oznaczają brak danych

Źródło: J. Skoracki, Program pracy Zarządu Wistom S.A., Tomaszów Mazowiecki 1996, Biblioteka Muzeum w Tomaszowie Maz., nr 9404; tenże, „Chemitex-Wistom” *przedwczoraj i wczoraj*, „Przegląd Włókienniczy”, nr 6/7, 2009, s. 21-26.

O trudnościach jakie rysowały się przed włóknami wiskozowymi mówiono w Polsce już w latach 60⁸. Także zachodni eksperci od dość dawna przewidywali, że z powodu stosowania uciążliwych dla środowiska technologii oraz wysokich kosztów jego ochrony, do 2000 r. zostanie w Europie zakończona produkcja jedwabiu wisko-

⁷ W. M. Irklej, J. J. Kleiner, O. S. Wawriniuk, J. Skoracki, *O praktycznej realizacji technologii produkcji celulozowych materiałów s poniższym raschodom sierouglieroda*, „Chimicheskije Wołokna”, nr 4, 1997, s. 23-25.

⁸ S. Wydrzycki, *Czy przeżyjemy zmierzch rozwoju włókna wiskozowego?*, „Chemik”, nr 3, 1962, s. 87; J. Kordecki, *Przyszłość włókien wiskozowych*, „Chemik”, nr 5, 1968, s. 170-174; E. Zawada, *Rozmowy z ludźmi polskiej chemii*, „Chemik”, nr 10, 1969, s. 22.

zowego⁹. I rzeczywiście, do 1996 r. zamknięto ponad 20 fabryk jedwabiu wiskożowego, a prawie wszystkie wytwórnie włókien ciętych do 1998 r. W 2003 r. zbankrutowała Svenska Rayon i w Europie pozostał już tylko jeden producent włókien wiskożowych, austriacki Lenzing. Życie wyprzedziło więc te przewidywania.

Coraz częściej zaczęto zdawać sobie sprawę, że jedyną drogą wyjścia z fatalnego położenia jest modernizacja starych produkcji i likwidacja tych bez przyszłości oraz uruchamianie nowych. Chciano zakład unowocześnić, ale nie wiedzano, jakie produkty są nowoczesne i znajdą uznanie kupujących. Z braku własnych doświadczeń można było jedynie naśladować to, co inni już dawno opanowali i to z dobrym skutkiem, a czasu na naukę było coraz mniej. Nie ma więc co zbyt się dziwić, że żaden z tych pomysłów nie okazał się dobrym. Wszystkie pomysły łączyło też jedno – przypisanie do wistomowskiej struktury surowcowej i energetycznej i dlatego wszystko to musiało zniknąć wraz z Wistomem, a to, co na szczęście nie powstało, zniknęłoby także.

Podobnie źle, jak z nowymi technologiami czy wyrobami, było z metodami analizy sytuacji rynkowej czy organizacyjnej oraz umiejętnościami racjonalnego usprawniania organizacji pracy, a braki w tych dziedzinach dawały negatywne skutki w sferze technicznej. Podjęta w 1980 r. modernizacja tzw. kwaśnej sali trwała prawie do końca istnienia Wistomu i nigdy, w sensie technicznym, się nie zakończyła. Właściwie, była to „tzw. modernizacja” ponieważ sprowadzała się do wymiany starych urządzeń na inne, wykonane z nowszych materiałów natomiast zasada ich działania pozostawała bez zmian. Koszty tego, w gruncie rzeczy pozorowanego przedsięwzięcia, nigdy nie zostały podliczone.

Świadomość technicznego zacofania Wistomu była przyczyną zamierzonego w 1981 r. obszerniejszego przeglądu stanu technicznego i organizacyjnego firmy¹⁰, który jednak nigdy nie został przeprowadzony, w każdym razie nie powstał w jego wyniku żaden dokument ani plan działania.

Nie da się ukryć, że w Wistomie, podobnie jak i w innych zakładach, mimo licznej kadry technicznej i rzeszy racjonalizatorów, licznych zebrań, narad, odpraw i plenów, nigdy nie powstał zespół prawdziwie twórczy, który mógłby sensownie zaplanować, a potem przebudować zakład. Pewne cząstkowe sukcesy wskazują, że taki zespół mógłby zaistnieć, ale wymagałoby to stworzenia przez Dyрекcję sprzyjającego, twórczego klimatu, co leżało poza zakresem wyobraźni ówczesnego kierownictwa zakładu. W rezultacie zwiększanie liczby inżynierów czy ekonomistów miało się z celem, ponieważ nie mieli oni do dyspozycji żadnych narzędzi twórczej pracy ani nie było do takiej pracy warunków.

Tymczasem od roku 1989 gospodarka rynkowa rozwijała się i ceny kupowanych surowców zaczęły dostosowywać się do rzeczywistości. Jak to dostosowywanie wyglądało w praktyce, przedstawia tabela 4.

⁹ H. A. Kraessig, *Viscose Rayon. Recent Developments and Future Prospects*, „Industrial and Engineering Chemistry”, nr 62 (3), 1970, pp. 4-12.

¹⁰ W. Nadwodnik, *Przyszłość „Wistomu” to duża modernizacja*, „Włókna Sztuczne”, nr 3 (373), 16 II 1981, s. 141.

Tabela 4

Zmiany cen surowców podstawowych i kosztów produkcji energii oraz wody
(rok poprzedni = 100)

Surowiec, czynnik	1990	1991	1992	1993	1994	1995
Celuloza	1500	108	123	119	132	189
Ług sodowy	882	187	100	104	113	177
Dwusiarczek węgla	1600	145	121	120	128	101
Kwas siarkowy	1800	111	109	121	119	95
Energia elektryczna	1067	194	107	121	141	126
Energia ciepła	990	200	116	139	148	116
Woda nieuzdatniona	1086	225	137	105	brak danych	brak danych
Woda uzdatniona	733	214	129	121		

Źródło: J. Skoracki, M. Fijarczyk, *Perspektywy krajowego przemysłu włókien celulozowych*, „Chemik”, nr 2, 1995, s. 40-55.

Tych zmian nie można było zrekomensować proporcjonalnymi zmianami cen wyrobów ponieważ oznaczało to utratę odbiorców. W tej sytuacji nie może dziwić, że wyniki ekonomiczne Wistomu zaczęły się pogarszać.

W tabeli 4 pokazano także zmianę cen produkcji wody, co może budzić zdziwienie osób niezorientowanych w jej roli przy produkcji włókien wiskozowych. Przeciętne zużycie wody w fabrykach zachodnich, przy produkcji jedwabiu wynosiło około 500 m³/t, a przy produkcji włókien ciętych około 250 m³/t. W Wistomie, do produkcji każdej tony jedwabiu używano ok. 1700 m³ wody, co wynikało z przestarzałego, szpulowego systemu produkcji. Zużycie wody przy produkcji włókien ciętych było zbliżone do przeciętnej europejskiej. Równie duże jak wody było zużycie energii elektrycznej i ciepła. Można przyjąć, że dla jedwabiu wiskozowego wynosiło ono nie mniej niż 50 MWh energii elektrycznej i około 340 GJ ciepła na każdą tonę włókien¹¹.

Zacofanie techniczne i organizacyjne powodowało, że główną przyczyną fatalnej sytuacji Wistomu był poziom kosztów. Najbardziej oczywistym źródłem nadmier-nych kosztów, choć nie jedynym, było wysokie zużycie surowców podstawowych i energii. Porównanie rzeczywistego zużycia surowców z teoretycznym przedstawia tabela 5.

¹¹ J. Skoracki, Program pracy Zarządu..., s. 45.

Rzeczywiste i teoretyczne zużycie surowców podstawowych w kg/t

	Jedwab		Argona		Wiskona		Tomofan	
	rzecz.	teoret.	rzecz.	teoret.	rzecz.	teoret.	rzecz.	teoret.
Celuloza	1070	930	1010	930	1010	930	1060	910
Ług sodowy	1070	736	770	565	630	516	740	529
Kwas siarkowy	1300	901	1290	717	990	632	1510	648
Dwusiarczek	330	279	275	236	537	445	290	208
Plastyfikatory							360	120

Źródło: jak w tabeli 1.

Na podstawie tej tabeli można było oszacować, że na jedwabiu było do odzyskania ok. 600 zł/tonę, na argonie ok. 360, na wiskonie ok. 340, a na tomofanie aż 1550. Prosty rachunek wskazywał, że nawet przy tak niekorzystnych wielkościach produkcji jak w 1995 r., w gospodarce surowcowej istnieją duże rezerwy, około 8 milionów zł rocznie. Trzeba też uwzględnić fakt, że każdy kg zaoszczędzonego surowca zmniejsza koszty jego zakupu, zmniejsza zużycie energii, zmniejsza ładunek zanieczyszczeń w ściekach, ilość emitowanego dwusiarczku węgla i siarkowodoru w gazach wentylacyjnych, zmniejsza więc opłaty za korzystanie ze środowiska i za emisje tych związków. W ten sposób każda oszczędność w zużyciu surowców odbija się wielokrotnie pozytywnym echem w całej gospodarce firmy.

W 1995 r., w Wistomie jeszcze tylko trzy wyroby i tylko w części sprzedawanej w kraju, a mianowicie argona, wiskona i wata, miały dodatnią rentowność, natomiast w 1996 r. już żaden. W szybkim tempie zakład tracił płynność finansową. Jej wskaźnik, który wg wymagań Banku Światowego nie powinien być niższy niż 1,5, w 1991 r. wynosił tylko 1,16 zaś w następnych latach spadł do ok. 0,7¹².

Trudno ocenić, w jakim stopniu zacofanie techniczne producentów włókien chemicznych przyczyniło się do spotęgowania problemów całego przemysłu włókienniczego i odzieżowego, sądzę jednak, że nie było ono bez znaczenia. Niektórzy odbiorcy już w latach 70. zdołali się na tyle unowocześnić, że przestały im odpowiadać niskie właściwości przerobowe włókien z Wistomu. Firmy odzieżowe, zwłaszcza te, które pojawiły się na przełomie lat 80. i 90., wołały sprowadzać gotowe tkaniny i dokonywać tzw. przerobu usługowego, co powodowało spadek produkcji przemysłu lekkiego i zanik popytu na włókna wiskozowe. To odbijało się na kosztach produkcji i jej rentowności, a tym samym pogłębiało trudności finansowe, co obrazuje tabela 6. Była to prosta konsekwencja działania praw ekonomicznych zmian podaży

¹² A. Nabit, *Przemiany w przemyśle miasta Tomaszowa Mazowieckiego w okresie transformacji ustrojowej*, Maszynopis pracy magisterskiej, Uniwersytet Łódzki, 2006.

i popytu, a więc i cen na rynku światowym. Szczególnie dotkliwie zadziały one na początku 1996 r.

Tabela 6

Wyniki ekonomiczne Wistomu

	1989	1990	1991	1992	1993	1994	1995
Przychody, mld zł	101,8	563,6	556,7	638,4	778,4	1088,0	1374,0
Koszty, mld zł	68,5	531,3	594,8	694,3	831,3	1136,0	1420,0
Zysk, mln zł	33,3	32,3	-38,1	-55,9	-52,9	+2,6	-5,1
Rentowność, %	+48,6	+6,1	-6,4	-8,0	-6,4	+2,3	-3,6

Źródło: jak w tabeli 1.

Poprawa sytuacji Wistomu, jaka miała miejsce w 1994 r., wynikała z ugody od-
dłużeniowej, a nie z rzeczywistej poprawy wyników działalności. W roku następnym
sytuacja wróciła do normy, czyli zakład znowu zaczął przynosić straty.

Zagrożeniem dla egzystencji Wistomu stawało się również **otoczenie społeczne**.
W powszechnej opinii metoda wiskozowa uznawana była za wyjątkowo szkodliwą
dla zdrowia załogi oraz środowiska naturalnego. Opinia ta, zgodna z prawdą, siłą
rzeczy przenosiła się na produkty. O ile jeszcze w latach 70., na pierwszym planie
w świadomości mieszkańców Tomaszowa tkwiły takie cechy Wistomu jak wysokie
płace i liczne przywileje socjalne, to od lat 80. ujawniano, często nawet przejaskra-
wiano, takie negatywne zjawiska jak zwiększone ryzyko utraty zdrowia oraz zagro-
żenia dla środowiska naturalnego. Poprawa tego stanu rzeczy wymagała całkowitego
przekonstruowania wszystkich maszyn i aparatów albo zaniechania dotychczasowej
produkcji, a tego akurat nie wyobrażała sobie, nie tylko załoga Wistomu, ale również
przedstawiciele nowej klasy politycznej, niekoniecznie z nim związani.

Wistom był miejscem, w którym względnie łatwo można było nabawić się
różnych chorób zawodowych, zwłaszcza tych, których powstaniu lub ujawnieniu się
sprzyjało wdychanie dwusiarczku węgla, siarkowodoru lub par ołowiu. Liczbę ujawni-
onych przypadków chorób zawodowych i przewlekłych zatruc dwusiarczkiem
węgla przedstawia tabela nr 7.

Statystyka wykazuje zadziwiający wzrost liczby zachorowań w końcowych 4 la-
tach istnienia Wistomu i powrotem do „normy” w ostatnim roku. Gdyby odnieść
liczbę zachorowań i zatruc do liczby osób zatrudnionych wtedy w Wistomie, wzrost
ten byłby drastyczniejszy, a przez to bardziej zastanawiający. Aby w pełni zrozumieć
to zjawisko, należy wziąć pod uwagę warunki społeczne tamtego okresu, w szczegól-
ności postawę lekarzy stwierdzających związek przyczynowy między zaistniałą cho-
robą a pracą w Wistomie.

Liczba przypadków chorób zawodowych i przewlekłych zatruc dwusiarczkiem węgla w ZWCh „Wistom”

Wyszczególnienie	1989	1990	1991	1992	1993	1994	1995	1996	1997
Stwierdzone choroby zawodowe	44	37	48	37	65	80	77	89	41
Przewlekłe zatrucia dwusiarczkiem węgla	42	37	47	37	64	80	72	86	39

Źródło: K. Gałuszko, *Wskaźniki emisji skażeń i chorób, zwłaszcza zawodowych, które poprzedziły upadłość i zamknięcie ZWCh „Wistom”*, „Chemia i Inżynieria Ekologiczna”, 1998, t. 5, nr 7, s. 571-573.

Nieżyczliwość otoczenia społecznego wobec Wistomu wynikała także z przyczyn „technicznych”. Wistom był uwikłany w trudny związek, ponieważ z jego energetyki korzystały ZPW „Tomtex”, którym dostarczano znacznych ilości ciepła. W chwilach trudnych dla Wistomu, np. przy braku węgla czy zbyt wielkich mrozów, Tomtex był zdany na jego łaskę i niełaskę. Bywało także odwrotnie, np. podczas upałów, kiedy to Wistom nie miał co zrobić z nadmiarem pary. Nie był to dobry układ, nie tylko w sensie technicznym, ale także ekonomicznym, ponieważ hamował postęp w obu zakładach.

Energetyka Wistomu to było osobne, trudne zagadnienie. Wistom spalał dziennie nawet do 800 ton węgla, zwłaszcza w zimie, a wytwarzane ciepło było zużywane do ogrzewania płynów technologicznych, suszenia włókien, odparowywania nadmiaru kąpieli, ogrzewania budynków itd. Wraz z rozbudową produkcji włókien w latach 70. zbudowano nową elektrociepłownię EC II, którą wyposażono w 2 kotły OP70, każdy o wydajności ok. 70 ton pary na godzinę. W elektrociepłowni EC I, pamiętającej jeszcze lata 30., znajdowało się 10 kotłów o wydajności od kilku do kilkunastu ton pary, starej konstrukcji, mało wydajnych i mało sprawnych, za to bardzo awaryjnych.

Obie elektrociepłownie mogły wyprodukować łącznie 230-250 ton pary w ciągu godziny. Jeżeli z ruchu wypadł jeden z kotłów w EC I, zakład prawie tego nie odczuwał ale gdy wypadł jeden kocioł w EC II, wtedy pary brakowało dla połowy fabryki, a to był poważny problem technologiczny.

Takie same problemy pojawiały się gdy należało wyłączyć jakiś oddział, pobierający np. 20% wytwarzanej pary. Kotły w EC II mogły pracować na 90% wydajności, ale nie na 70 czy mniej, ponieważ stwarzało to poważne problemy. Jeżeli coś takiego zdarzało się zimą, wtedy można było wyłączyć z ruchu jeden czy dwa kotły w EC I, co było znacznie prostszym rozwiązaniem kłopotów.

Już po uruchomieniu EC II zaskoczeniem był fakt, że wytwarzana w niej energia elektryczna jest znacznie droższa od wytwarzanej w starej, pamiętającej przedwojenne czasy. Wyjaśnienie tego paradoksu okazało się proste: na koszty wytwarzania składają się, m.in., koszty stałe, wśród nich wartość budynków i urządzeń, oraz koszty zmienne, wśród nich koszty węgla, wody, robocizny itp. Rachunek kosztów EC II obejmował wszystkie składniki, w tym rzeczywistą wartość kosztów stałych, natomiast dla EC I poziom kosztów stałych przyjęto w latach 40. na podstawie oszacowa-

nia, bo innej metody w tym czasie przecież nie było. W ciągu 30 lat zmieniły się jednak relacje ekonomiczne i mimo okresowych przeszacowań, ta pozycja kosztów w EC I była wystarczająco niska, że wpływało to znacząco na koszty produkcji prądu. W 1975 r. nikt nie był w stanie obliczyć wartości budynków i urządzeń tej wysłużonej elektrociepłowni i paradoks ekonomiczny trwał w najlepsze.

Nowa EC stała się więc czynnikiem utrudniającym pracę zakładu, co wynikało z wyżej opisanych przyczyn. Z punktu widzenia sterowności lepiej było wyposażyć EC II w 4 kotły o wydajności po 30-40 ton pary. Oczywiście, wtedy każda tona pary czy każda kWh energii kosztowałaby nieco więcej, ale straty w przypadku awarii byłyby mniejsze. Jak zawsze okazało się, że oszczędności też kosztują.

Nawet oczyszczalnia ścieków budziła zastrzeżenia, ponieważ była ona dodatkowym źródłem przykrego zapachu. Opinia publiczna skłonna była uznać jej istnienie za dodatkowe nieszczęście dla miasta, a działalności Wistomu przypisywano także skutki pracy oczyszczalni miejskiej oraz zakładów drobiarskich, o wiele bardziej uciążliwych i zanieczyszczających powietrze częściej i bardziej dotkliwie niż Wistom.

Prostowanie nieprzychylnych opinii nie było łatwe, ponieważ Wistom został umieszczony na ministerialnej „Liście 80” zakładów o najwyższej szkodliwości dla środowiska¹³. Pojawiały się też nieprzychylnie artykuły prasowe, nie tylko w prasie codziennej, ale także w pismach specjalistycznych, które trzeba było prostować¹⁴.

Czy w tej sytuacji zakład znalazłby odbiorców np. na osłonki do wędlin, skoro wszyscy naokoło uznawali ten zakład za truciciela? Można sądzić, że zapewne nie. Całe szczęście, że i w tym przypadku, wszystko skończyło się na analizach ekonomicznych, które nie wypadły zachęcająco.

Wistom, w miarę wzrostu swej mocy produkcyjnej, rzeczywiście stawał się coraz bardziej uciążliwy dla środowiska. Składały się na to nie tylko dwusiarczek węgla i siarkowodór, ale także pyły, dwutlenek siarki i tlenki azotu wytwarzane przez obie elektrociepłownie oraz znaczna ilość ścieków. Gazy i pyły usuwane były do atmosfery trzema kominami wentylacyjnymi oraz dwoma kominami należącymi do dwu elektrociepłowni. Trzy największe z nich, jeden energetyczny i dwa wentylacyjne, wszystkie o wysokości 150 m, do dziś górują nad terenem pofabrycznym. Przy dwu kominach wentylacyjnych znajdowały się instalacje absorpcyjne usuwające znaczną część dwusiarczku węgla i siarkowodoru ale ich resztki, których nie można było usunąć stosowanymi wówczas metodami, emitowano do atmosfery. Trzeci komin wentylacyjny, już nieistniejący, zlokalizowany przy oddziale Tomofan 1, nie posiadał żadnych urządzeń do oczyszczania gazów wentylacyjnych.

„Produktami” oczyszczalni powietrza były roztwory zawierające znaczne ilości różnorodnych związków siarkowych, które, wobec niemożności ich wydzielenia i dalszej utylizacji, z konieczności musiały być kierowane na oczyszczalnię ścieków. Związki te, mimo przejścia całego cyklu oczyszczania, wpływały na jakość ścieków, w szczególności, były przyczyną wysokich wskaźników ChZT i BZT, za co Wistom

¹³ Obwieszczenie Ministerstwa Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa: *Lista 80 zakładów najbardziej uciążliwych dla środowiska w skali kraju*, „Rzeczpospolita”, nr 12, 15 I 1990, s. 4.

¹⁴ A. Kłosińska, *Oczyszcza, a więc truje*, „Aura”, nr 7, 1993, s. 30; J. Skoracki, *Oczyszcza i nie truje*, „Aura”, nr 12, 1993, s. 30.

musiał ponosić opłaty z tytułu korzystania ze środowiska naturalnego. Problem ten udało się w końcu rozwiązać przez znalezienie odbiorcy na te roztwory, ale nie było to rozwiązanie trwałe.

Jeszcze poważniejszym problemem mogło stać się dalsze usuwanie do ścieków ładunku siarczanów powstających podczas przędzenia. Na początku lat 90. stężenie to było bliskie 1100 mg/dm^3 ale przepisy dopuszczały zrzucanie do rzek ścieków, w których zawartość siarczanów nie przekraczała 500 mg/dm^3 . Na mocy specjalnego zezwolenia Wistom mógł do końca 1997 r., usuwać ścieki zawierające do 1200 mg/dm^3 jonów siarczanowych. Zezwolenie to uzyskał dzięki solennej obietnicy radykalnego zmniejszenia zawartości siarczanów w ściekach, jakie miało nastąpić po uruchomieniu instalacji do krystalizacji i kalcynacji siarczanu sodu, budowanej łącznie z linią włókien HT. Widać z tego, że zaniedbania z lat 60. polegające na zaniechaniu budowy krystalizacji siarczanu sodu przez 30 lat lekkomyślnie pozwalały na zatrucie środowiska.

Podobnie było z pyłami, których większą część wyłapywano na elektrofiltrach, jedynie dwutlenek siarki i tlenki azotu, powstające podczas spalania węgla, nie przechodziły wcześniej przez żadną instalację oczyszczającą.

Oprócz pyłów, Wistom wytwarzał znaczne ilości popiołu, który był składowany na hałdzie. W ciągu dwudziestu lat zgromadzono na niej kilkaset tysięcy ton tego odpadu i możliwości składowania zaczęły się wyczerpywać. Jak rozwiązano by je w nadchodzących latach trudno dziś wyrokować, ale z pewnością pociągnęłoby to za sobą znaczne koszty, jeżeli w ogóle taką zgodę zakład by otrzymał.

Z powyższego wynika jasno, że Wistom, pomimo znacznych kosztów ponoszonych za prawo korzystania ze środowiska naturalnego, w każdej chwili był narażony na ich wzrost oraz na ataki obrońców środowiska naturalnego. Zapewne zostałby także zmuszony do płacenia wysokich odszkodowań z tytułu powodowych chorób zawodowych, które zmniejszyłyby jego zyski a tym samym pogorszyły rentowność. Można uznać za pewne, że bardzo szybko stałby się obiektem uzasadnionej krytyki, która doprowadziłaby do jego zatrzymania w wyniku presji społecznej, jak to się stało z jeleniogórką „Celwiskożą”.

Trzeba też zadać sobie pytanie o **otoczenie międzynarodowe** i postrzeganie przez nie zakładu. Rynek włókien chemicznych w latach 80. był jeszcze bardzo zmonopolizowany. Wytwarzano je w 64 krajach, ale ponad 75% produkcji i ponad 80% eksportu było kontrolowane przez 12 koncernów. Wielkie korporacje, wobec nadprodukcji włókien, dzieliły między siebie rynki zbytu w drodze dwustronnych umów. W latach 70., na rynku włókien zachodziły zmiany polegające na łączeniu się z firmami tekstylnymi lub przedsiębiorstwami niezwiązanymi z produkcją chemiczną. Dobrym przykładem takiego procesu są losy firmy SNIA Viscosa, niegdyś producenta włókien o światowej renomie, która została przejęta przez Fiata, a obecnie już nie istnieje.

Sprzedają włókien zajmowali się sami producenci i ich zagraniczne oddziały zbytu, jednak całość światowego handlu włóknami była regulowana przez międzynarodowe kartele, zrzeszające eksporterów tego samego rodzaju włókien. Wiskozowymi włóknami ciętymi zajmowało się międzynarodowe porozumienie producentów, działające pod egidą szwajcarskiej firmy „Unicell”, do którego należały kraje ówczesnej

Unii Europejskiej oraz Austria, Szwecja i Norwegia¹⁵. Podziału rynku światowego dokonywał też kartel japońsko-europejski i w rezultacie zawartych porozumień kraje europejskie nie eksportowały swych włókien do Japonii a Japonia do Europy. W razie potrzeby rządy krajów importujących włókna wprowadzały różne utrudnienia w handlu włóknami chemicznymi, głównie cła. Stosowano również ograniczanie produkcji w celu utrzymania cen.

Był to też czas integracji wielu firm włókienniczych, tekstylnych i chemicznych a nawet petrochemicznych. Na przykład, w 1998 r. połączyły się zakłady włókien chemicznych należące do dwu koncernów – Akzo Nobel i Courtaulds i powołano firmę „Acordis”. Trwało też odchodzenie od produkcji wielu rodzajów włókien na rzecz specjalizacji w wąskich asortymentach. Światową produkcję wszystkich rodzajów włókien w minionych latach przedstawia tabela 8.

Tabela 8

Światowa produkcja włókien (w tys. ton)

Rok	Wiskozowe		Naturalne		Syntetyczne	
	Ciągłe	Cięte	Bawelna	Welna	Poliestrowe	Pozostałe
1950	871	737	6647	1057		70
1960	1131	1533	10113	1463	122	581
1965	1372	2074	11884	1484	455	1558
1970	1391	2194	11784	1659	1638	3180
1975	1148	2068	11723	1578	3347	4092
1980	1130	2392	13844	1599	4994	5631
1885	933	2301	17383	1744	6573	6573
1990	864	2351	18997	1927	8483	7523
1995	450	2000	19200	1550	10920	7280
2000	450	2150	24398	1231	18800	7519
2005	420	2768	24763	1228	26390	7920
2009	351	3445	27300	1100	31929	7983

Źródło: A. Engelhardt, *Mnamade Fibers Increases Market Share*, „International Fiber Journal”, nr 3, 2010, s. 4-21.

¹⁵ „Unicell” zarządza europejskimi włóknami ciętymi, „Rynki Zagraniczne”, nr 14, I II 1988, s. 15.

Tabela jasno pokazuje, że produkcja włókien ciągłych, osiągnęła swe maksimum pod koniec lat 60., a następnie, już od 1970 r., zaczęła szybko i systematycznie maleć. Spadek produkcji włókien ciętych pojawił się nieco później i postępował wolniej, tym nie mniej w 1995 r. czy 1996 r. wydawało się, że trend spadkowy dla obu rodzajów włókien ma charakter nieodwracalny. Wiedzano też, że trwające od około 1970 r. w Wielkiej Brytanii, w firmie Courtaulds, prace nad produkcją włókien celulozowych bez użycia dwusiarczku węgla dały pomyślny rezultat, ponieważ pierwszą wytwórnię nowego celulozowego włókna ciętego odcinkowego o nazwie fabrycznej *Tencel* uruchomiono już w 1987 r. Krótco po niej, bo w czerwcu 1992 r. uruchomiono w USA drugą fabrykę takich włókien. Wydawało się wtedy, że włókna wiskozowe niebawem znikną zupełnie z rynku.

Wzrost produkcji ciętych włókien wiskozowych, jaki miał miejsce w ostatnim 10-leciu, co pokazuje tabela, wynika z uruchomienia znacznej liczby fabryk wiskozowych w Chinach, Indiach i innych krajach Dalekiego Wschodu¹⁶, ale tego dwadzieścia kilka lat temu nikt nie był w stanie przewidzieć.

Europejskim producentom włókien celulozowych sytuacja techniczna i ekonomiczna Wistomu była dobrze znana. Od kilku lat był on systematycznie wymieniany przez ogólnie dostępne pismo „Chemiefasern und Textiltechnik” jako zakład, w którym jest budowana linia do produkcji włókien HWM oraz krystalizacji i kalcynacji soli glauberskiej zakupiona na Zachodzie. Już samo przeciąganie się budowy tych, tak ważnych dla ekonomiki instalacji, było wystarczająco czytelną informacją o kłopotach gospodarczych zakładu. Z mniej czy bardziej udanych przedsięwzięć eksportowych znana była też jakość każdego z produktów. Firmy, które już wtedy prowadziły globalną działalność produkcyjną nie były zainteresowane współpracą kapitałową czy technologiczną z Wistomem, ponieważ nie mógł on być dla nich partnerem, nie stanowił też żadnego zagrożenia. Np. firma Akzo Nobel poinformowała Wistom, że nie przewiduje żadnych wspólnych przedsięwzięć typu joint venture, z firmami krajów b. RWPG dotyczących produkcji włókien. Ta deklaracja nie oznaczała pełnego zaniechania poszukiwania korzyści jakie można było osiągnąć w Polsce, ponieważ właśnie ta firma, w 1996 r., przeniosła z Holandii do gorzowskiego „Stilonu” oddziały włókiennicze przerabiające włókna wiskozowe. Wywołało to m.in. protesty robotników holenderskich¹⁷.

W sumie otoczenie stawało się coraz bardziej nieprzychylnie dla Wistomu. Ze względu na niską jakość, produkty wistomowskie były traktowane lekceważąco przez odbiorców, co nie wróżyło niczego dobrego. Nie można też było znaleźć nowych odbiorców ani zmienić dostawców surowców, u których zakład był coraz bardziej zadłużony. Kondycję Wistomu w tych czasach najlepiej przedstawia tabela 9.

Wszystkie próby obiektywnej oceny naszej sytuacji prowadziły do pesymistycznych wniosków. Pozycja strategiczna firmy była słaba, nie posiadała ona własnych możliwości finansowych, które można by zaangażować w konieczne zmiany, brakowało też woli dokonywania zmian. Zaskakująca była np. postawa Rady Nadzorczej, która potrzebowała 9 miesięcy aby wybrać nowego Prezesa Zarządu. W tym czasie

¹⁶ *Project list a new polymer and chemical fiber plants 2008*, „Man-Made Fiber”, October 2008, p. 43-46.

¹⁷ *Protest w AKZO Nobel przeciw produkcji w Polsce*, „Rzeczpospolita” 11 VI 1996, s. 5.

zadłużenie u dostawców surowców, których przedstawiciele zasiadali w Radzie szybko rosło.

Tabela 9

Kondycja ekonomiczna Wistomu

Cecha	Ocena
1. Ogólne relacje z otoczeniem	niekorzystne
2. Technika, technologia, organizacja produkcji	przestarzałe
3. Strategia rozwoju produkcji	brak
4. Strategia dystrybucji wyrobów	chaotyczna
5. Strategia promocji i reklamy	brak
6. Strategia cen	brak
7. Planowanie	życzeniowe
8. Gospodarka czynnikiem ludzkim	niewłaściwa
9. Gospodarka majątkiem trwałym	rozzrutna
10. Gospodarka materiałowa	rozzrutna
11. Wewnętrzne wyznaczniki procesu zarządzania	nieznane
12. Wyniki, koszty i finanse	niekorzystne

Źródło: jak w tabeli 1

Lokalni działacze polityczni i związkowi żądali udzielenia Wistomowi tzw. gwarancji rządowych, czyli trwałych, najlepiej wieloletnich zamówień i stabilnych cen, niczego w zamian rządowi jednak ze swej strony nie gwarantując. Taka postawa, będąca dowodem naiwności i przywiązania do poprzednich metod zarządzania gospodarką, nie znajdowała żadnej reakcji w kierownictwie gospodarczym państwa.

Mocne i słabe strony firmy w usystematyzowanej postaci przedstawiały się następująco:

Tabela 10

Mocne i słabe strony Wistomu

Potencjalne mocne strony	Potencjalne słabe strony
Dość dobry stan techniczny niektórych oddziałów produkcyjnych	Brak jasno wytyczonej strategii
	Słaba pozycja konkurencyjna
	Brak środków
	Niska rentowność
	Brak liderów wśród kadry kierowniczej
	Podatność na naciski konkurencji
	Nienadążanie za postępem technicznym
	Za mały potencjał wytwórczy

	Słaby image firmy
	Brak przewagi konkurencyjnej
	Słaby poziom marketingu
Potencjalne szanse	Potencjalne zagrożenia
Pojawienie się nowych grup klientów	Możliwość pojawienia się nowych konkurentów
Wejście na nowe rynki	Wzrost sprzedaży substytutów
Możliwość poszerzenia asortymentów	Wolny wzrost rynku
Możliwość dywersyfikacji wyrobów	Niekorzystne rozwiązania systemowe
Możliwość przejścia do lepszej grupy strategicznej	Podatność na recesję i wahania koniunktury
	Wzrost siły przetargowej dostawców i nabywców

Źródło: jak w tabeli 1

Do wymienionych tu słabych stron trzeba jeszcze dopisać inne, łatwo zauważalne a szczególnie niebezpieczne. Takimi słabymi stronami były: niski stopień wykorzystania zajmowanej powierzchni, zbędne, nieprzydatne budynki, zawodna infrastruktura energetyczna, zła opinia u dostawców, odbiorców i w bankach, brak zdolności kredytowej oraz źle zorganizowana i zarządzana kadra techniczna. Trudno jednak znaleźć jakieś dodatkowe mocne strony charakteryzowanej firmy.

Jeszcze gorzej wypadła bardziej merytoryczna ocena ekonomiczna i techniczna. W tym celu obliczyłem poziom minimalnej produkcji każdego wyrobu, przy którym przychody zrównoważyłyby się z wydatkami. Obliczenia, których wyniki zawiera tabela 11, wykonano przy założeniu, że utrzymane zostałyby dotychczasowe ceny oraz nie zmieniła by się zasadniczo struktura kosztów.

Tabela 11

Produkcja minimalna i produkcja rzeczywista

Produkt	Produkcja minimalna	Produkcja w roku 1995
Jedwab	ok. 5.500 ton	ok. 1.440 ton
Argona	ok. 10.100 ton	ok. 7.490 ton
Wiskona	ok. 9.800 ton	ok. 8.900 ton
Tomofan surowy	ok. 11.900 ton	ok. 980 ton
Wata	ok. 5.100 ton	ok. 2.140 ton

Źródło: jak w tabeli 1.

Z obliczeń wynikało jasno, że produkcja minimalna wszystkich wyrobów, poza wiskoną, musiałaby być znacznie większa od możliwości produkcyjnych zakładu. Myśl o 10-krotnym wzroście produkcji tomofanu należało odrzucić od razu jako zupełnie absurdalną ze względu na błyskawicznie malejący popyt na ten wyrób. Pomysł, aby zatrzymać produkty nierentowne dla ratowania pozostałych, choć takich już praktycznie nie było, też niczego nie rozwiązywał ponieważ dokonana kilka lat wcześniej likwidacja produkcji kordu uświadomiła prostą ekonomiczną prawdę, że istnieją koszty, które nie znikają wraz z produktem, a które trzeba przerzucić na inne wyroby. Podobnie absurdalnym byłoby założenie, że będzie możliwe produkowanie jedwabiu, argony i wiskony o dotychczasowych cechach jakościowych.

Pod koniec lat 80. ówczesny dyrektor Wistomu podjął desperacką próbę przekształcenia przedsiębiorstwa. W tym celu przekształcił część oddziałów pomocniczych w bardziej samodzielne spółki pracownicze, które mogły podejmować zadania inne, na zasadzie swobodnego dysponowania zasobami materialnymi i ludzkimi. Myśl była słuszna, ale ze względu na złe przygotowanie i połowiczność zamiaru, wynikającą bardziej z jej propagandowego niż merytorycznego sensu, nie znalazła szerszego poparcia. Po rezygnacji dyrektora „działacze gospodarczy” nowej generacji, znający realia gospodarcze kapitalizmu tylko z amerykańskich filmów i z własnych wyobrażeń, szybko je zlikwidowali głosząc przy tym hasła jakich nie powstydziliby się żaden socjalista utopijny, czym przyczynili się walnie do szybszego zakończenia egzystencji zakładu.

Od dnia ogłoszenia przez L. Balcerowicza programu reform modnym hasłem stało się słowo restrukturyzacja. Dla Wistomu słowo to oznaczało tylko jedno: **zaniechanie całej dotychczasowej produkcji**. Nikt jednak takiego postawienia sprawy nie brał serio. Było to nie do przyjęcia z psychologicznego punktu widzenia, w rezultacie od 1989 r. zakład brnął coraz bardziej w ślepią uliczkę.

Restrukturyzacja Wistomu oznaczała pilną potrzebę przestawienia się na produkcję zgodną z zapotrzebowaniem rynku oraz radykalną obniżkę kosztów produkcji, a to nie mogło obejść się bez zmniejszenia zatrudnienia. Tymczasem organizacje związkowe usiłowały przede wszystkim chronić miejsca pracy i zdobyć nowe ulgi i przywileje. Nie czynię nikomu z tego zarzutu – po prostu sytuacja przerastała społeczną wyobraźnię.

Restrukturyzacja Wistomu i wprowadzenie go na właściwą drogę wymagałyby ogromnych inwestycji, które przerastały możliwości zakładu pod każdym względem. Praktycznie rzecz biorąc, każdy oddział należałoby zbudować od nowa, najlepiej tak, by w żaden sposób nie był związany z istniejącą infrastrukturą. Nawet gdyby taką nowoczesną fabrykę włókien zdołano zbudować, dziś by jej już i tak nie było, ponieważ nie podołałaby chińskiej konkurencji. Musielibyśmy przeżywać dramat likwidacji, kto wie czy nie bolesniejszy niż w 1997 r.

Wistom, podobnie jak wiele innych zakładów, nie miał żadnej szansy na skuteczną restrukturyzację. Wistom nie miał też szans znalezienia zachodniego inwestora lub nabywcy. Zakład produkujący niepotrzebne wyroby, który, aby móc przeżyć, wymagał wyłożenia „od ręki” setek milionów dolarów, nie miał żadnej wartości handlowej.

Nie miał także większej wartości teren zabudowany nieprzydatnymi budynkami, z płataniną podziemnych kanałów ściekowych i instalacji elektrycznych, którego ponowne zagospodarowanie wymagałoby nie tylko rozbiórki budynków ale także przekopania zanieczyszczonej ziemi i jej kosztownej rekultywacji. Nie dziwnym się więc, że zagospodarowaniu poddano w zasadzie tylko jego obrzeże.

Staralem się wskazać niektóre spośród przyczyn, dla których Wistom nie był żadną atrakcją dla ewentualnych inwestorów zagranicznych. Podobne zakłady w Europie Zachodniej w tym czasie stały wobec analogicznych problemów, i też im nie podołały. Europejski, rozdrobniony przemysł wiskozowy został zlikwidowany ponieważ nie było dla niego żadnej przyszłości. Na placu boju ostał się jedynie austriacki Lenzing, który w Europie inwestuje bardziej we włókna Tencel, a w wiskozowe w Chinach. Ale Lenzing jest gigantem, do którego należy 20% światowego rynku włókien wiskozowych¹⁸.

Udanej restrukturyzacji dokonał tylko wrocławski zakład, w porę zarzucając produkcję włókien wiskozowych i uruchamiając w jej miejsce produkcję plastrów farmaceutycznych. Dziś jest to 3M Poland, a jego wyroby są do nabycia w każdej aptece, nie tylko w Polsce.

Fatalna sytuacja ekonomiczna Wistomu i konieczność jego likwidacji nie była wynikiem zaniechań albo błędnych, spóźnionych czy nawet szkodliwych decyzji z lat 90., bo i takie opinie można usłyszeć. Ta fatalna sytuacja była, mówiąc najogólniej, prostą konsekwencją długotrwałego nieprzestrzegania, i to w skali całego państwa, zasad ekonomii.

Likwidacja Wistomu stała się w końcu nieunikniona w świetle prawa. Pora więc postawić pytanie o jej skutki. Dziś, pytani o to mieszkańcy Tomaszowa, zazwyczaj skupiają się negatywnych, ich zdaniem, aspektach. Streścić je można krótko „tyle tysięcy ludzi straciło pracę”, jednak mało kto zwraca uwagę na to, że ta praca nie wzbogacała społeczeństwa. Niezauważanie lub lekceważenie społecznych skutków mało wydajnej pracy jest nadal widoczne. Trzeba też zwrócić uwagę, że bezrobocie nie jest wyłączną „zasługą” zlikwidowanego przemysłu. Przemysł ma w nim największy udział, ale bezrobotni wywodzą się z wszystkich działów gospodarki.

Drugą, tym razem pozytywną grupą skutków, są te, które nazwać możemy ekologicznymi. Doceniany jest fakt, że zlikwidowano fabrykę „produkującą” ludzi chorych i degradującą środowisko naturalne regionu. Rozmiarów tej degradacji chyba nigdy dokładnie nie poznamy, więc łatwo tu o przesadę lub o jej zlekceważenie. Co by jednak nie powiedzieć, pozostanie faktem, że z mapy kraju zniknął jeden z 80 największych trucicieli.

Zmniejszył się pobór wody z Pilicy, zmniejszyło się obciążenie oczyszczalni ścieków a tym samym prawie zniknął problem osadu biologicznego. Na tereny Wistomu wróciło życie biologiczne. Fabryka produkowała ludzi chorych także w jeszcze innym znaczeniu. Przypomnijmy sobie powiedzenie „w każdym domu, coś z Wistomu”. To „coś” to nie tylko rzeczy materialne, ale i mentalność. Świadomość, że w Wistomie zawsze jest praca, że można tam się zacząć, jeśli się przy tym zach-

¹⁸ <http://en.wikipedia.org/wiki/Lenzing>; *Asien in Faser-Fest-Laune*, „Der Lenziger, das Mitarbeitermagazin der Lenzing AG”, nr 2/10, s. 15-24.

wywać w miarę normalnie, to można prawie nic nie robić bo przecież „czy się stoi, czy się leży...”. Oczywiście Wistom nie był w tym odosobniony, tak działo się praktycznie wszędzie. Czy więc likwidacja fabryki marnotrawiącej pieniądze i ludzkie możliwości wyszła społeczeństwu na dobre czy na złe? Czy zrozumienie prostej prawdy, że nie można wciąż tylko dawać, bo wkrótce nie będzie z czego, zaliczymy do pozytywów, czy negatywów?

W mieście pojawiły się i zadziały nieznane dotąd zjawiska ekonomiczne. Tereny wokół Wistomu, szczególnie położone wzdłuż ulicy Spalskiej (dawniej Zubrzyckiego), nagle okazały się atrakcyjne i cenne a ich wartość wzrosła kilkukrotnie. Podobnie stało się z terenami wokół Tomaszowa, np. w Starzycach. Powstają gospodarstwa agroturystyczne, zmienia się otoczenie, na nowo kształtuje krajobraz. Właściciele posesji, nawet tych najskromniejszych, starają się pokazać je z najlepszej strony, upiększają je, ozdabiają, czynią swoje i cudze życie przyjemniejszym. Dlaczego nie robili tego wcześniej – to pytanie dla socjologów.

Byli wistomowcy, ale także pracownicy Tomtexu, Mazovii czy Pilicy radzą sobie w nowych warunkach. Po chwilowym szoku i zaskoczeniu, nagle okazało się, że ludzie są twórczy i pełni inicjatyw, a podejmowana przez nich praca jest społecznie przydatna. Nowe warunki dokonały prawdziwej i pełnej weryfikacji kadrowej. Część z nich znalazła sobie zajęcia znacznie atrakcyjniejsze od tych wykonywanych w Tomaszowie, często dość daleko, np. w Warszawie, nawet w Zakopanem czy w Radomiu, są z tego zadowoleni i wcale nie dlatego, że muszą udawać, tylko dlatego, że tak jest naprawdę. Rozwinęła się też sieć handlowa i usługowa. Nie ma zgoła takiej usługi, z której nie można by skorzystać.

Minione lata to okres szybkiego przekształcania sposobów użytkowania ziemi oraz zmiany „fizjonomii” miasta. Tempo tych przemian mierzone szybkością tworzenia nowych podmiotów gospodarczych, pozostaje nadal poniżej średniej krajowej, ale nie wszystko zależy od inicjatywy mieszkańców i pomysłów władz miasta. Pełniejszą listę pozytywnych skutków przemian zawiera publikacja Łódzkiego Towarzystwa Naukowego¹⁹.

Na zakończenie trzeba wspomnieć o jeszcze jednej sprawie. Otóż wśród mieszkańców Tomaszowa raz po raz pojawiają się opinie, że likwidacja Wistomu była na rękę naszym zagranicznym konkurentom, którzy na wieść o tym jakoby zwiększyli znacznie produkcję włókien wiskozowych. Mieli tak uczynić Czesi i Niemcy, a właściwie to wszyscy producenci europejscy. Podobne oceny są także formułowane w stosunku do innych zlikwidowanych zakładów, nie tylko wiskozowych. Te „informacje” będące wyrazem zrozumiałej tęsknoty za przeszłością lub młodością, jak wiele innych urojeń, będą najprawdopodobniej mieć jeszcze dość długi żywot. Na nic tu zda się racjonalna argumentacja i odwoływanie do faktów. Trudno też dociec gdzie one powstają, jest to zadanie dla psychologów. Ale również te plotki, półprawdy i coraz bardziej zacierające się wspomnienia składają się na obraz Wistomu.

¹⁹ W. Cudny, *Przemiany przestrzenne i funkcjonalne Tomaszowa Mazowieckiego w okresie transformacji ustrojowej*, „Szlakami Nauki”, nr 35, 2006.

Jerzy Skoracki

Liquidation of Artificial Fibre Plant Wistom. Misery or Inevitable Necessity?

The article presents the economic and social reasons for the liquidation of the largest plant producing chemical fibers. It includes a lot of data to justify such a decision. The closing part presents the positive social effects of the liquidation of the outdated factory.

RECENZJE I ZAPISKI

ZACNY PERIODYK REGIONALNY

„Biuletyn Szadkowski”, pod redakcją Tadeusza Marszała, t. 1-10, Łódź-Szadek 2001-2010.

Ukazanie się pod koniec 2010 r. jubileuszowego dziesiątego tomu „Biuletynu Szadkowskiego” jest dobrą okazją, aby przybliżyć czytelnikom „Rocznika Łódzkiego” to unikatowe i cenne wydawnictwo periodyczne. Na czym polega unikatowy charakter „Biuletynu”? Po pierwsze ukazuje się regularnie, corocznie, co stanowi ewenement wśród wydawnictw regionalnych, które raz znajdują środki na opublikowanie kolejnej edycji, w innym zaś roku bywa, że to się nie udaje. Po drugie, wydawnictwo jest efektem współpracy Zarządu Gminy i Miasta w Szadku (Urząd Miasta i Gminy Szadek) z Ośrodkiem Europejskiej Polityki Przestrzennej i Rozwoju Lokalnego Uniwersytetu Łódzkiego i Katedrą Zagospodarowania Środowiska i Polityki Przestrzennej UŁ. Zatem lokalna władza administracyjna współdziała efektywnie z uczelnianą jednostką naukowo-badawczą i dydaktyczną. Po trzecie, wypracowana w roczniku formuła jest na tyle pojemna, że nie brakuje materiałów, by zapełniać kolejne tomy „Biuletynu”. Określenie „zacny periodyk” jest subiektywne, ale warto przedstawić argumentację przemawiającą za tym poniekąd zaszczytnym określeniem.

Zacnijmy jednak od formuły pisma i jego charakterystyki zewnętrznej. Formułę publikacji w formie opisowej spróbowano (zapewne Redaktor) scharakteryzować na tylnej okładce t. 10 oraz na stronie internetowej pisma. Mamy do czynienia z rezultatem wieloletniej współpracy łączącej środowisko lokalne i władze samorządowe Szadku oraz Katedrą Zagospodarowania Środowiska i Polityki Przestrzennej UŁ. Efektem tej współpracy są też prace licencjackie i magisterskie o tematyce regionalnej. W „Biuletynie Szadkowskim” zamieszczane są prace o problematyce związanej z Szadkiem oraz otaczającym miasto regionem. W założeniu rocznik ma charakter wielodyscyplinarny, a jego zakres merytoryczny obejmuje m.in. geografię, historię, etnografię, ekonomię i literaturę. Redakcja deklaruje, iż jedynym kryterium kwalifikacji prac do druku jest ich odpowiedni poziom merytoryczny i nawiązanie do zagadnień bezpośrednio dotyczących regionu szadkowskiego. Podstawowe cele, których realizacji ma służyć ta inicjatywa wydawnicza, to względy poznawcze oraz działanie na rzecz pogłębienia tożsamości lokalnej i budowy świadomości „małej ojczyzny” w tej części Polski. Pismo zabiega o nadsyłanie materiałów do publikacji. Ponadto stale informuje o możliwości nabycia poszczególnych, także archiwalnych, tomów „Biuletynu”, co wymaga kontaktu z Redakcją. Przemiany w komunikacji redakcji z autorami i czytelnikami dają się zauważyć na przykładzie omawianego biuletynu: od t. 4 podawany jest własny adres internetowy (e-mail) biuletyn.szadkowski@op.pl, a na ostatniej stronie okładki t. 10 pojawia się po raz pierwszy adres strony internetowej www.biuletyn.szadkowski.geo.uni.lodz.pl, przy czym aby „dostać się” do tej strony trzeba pominąć drugą kropkę w tym adresie. Na wewnętrznej stronie tylnej okładki t. 10 zamieszczono krótką *Instrukcję dla autorów* z informacjami w jakiej formie należy dostarczać publikacje (wraz ze streszczeniami) oraz jak redagować przypisy i zestawienia bibliograficzne.

Charakterystyka zewnętrzna „Biuletynu Szadkowskiego” nie nastrocza trudności, pismo jest pod tym względem łatwe do prezentacji. Format pisma został tylko raz zmieniony – t. 1-6 ukazały się w formacie A-5 (ok. 21 x 15 cm), od t. 7 format powiększono do B-5 (24,5 x 16,5 cm). Opra-

wiane jest w kartonowe, kolorowe okładki, zawsze z tym samym motywem graficznym, zaprojektowanym przez Dobrosławę Snowarską, ten motyw graficzny towarzyszy też stronie internetowej pisma. Jeśli chodzi o objętość to wynosiła ona od 131 (t. 4) do 239 (t. 5) stron w mniejszym formacie i od 203 (t. 7) do 308 (t. 10) stron w formacie większym¹. Periodyk, poza tekstami zawiera też materiały pozatekstowe: rysunki, mapy (ale ze skrótem rys. w podpisach). Występują także mapy na wkładkach. Publikowane są wykresy statystyczne, ponadto spotykamy osobno oznaczone tabele. Najwięcej jest fotografii, ale po raz pierwszy pojawiły się dopiero w t. 4. Jeżeli idzie o nakład pisma to brak informacji odnośnie t. 1-2 (zapewne poniżej 300 egzemplarzy); dla t. 3-7 – 300 egz.; t. 8-10 – 500 egz.

Czy pismo to jest „biuletynem”? W potocznym znaczeniu za biuletyn uznaje się wydawnictwo niekoniecznie periodyczne, częstokroć mające charakter wewnętrzny i nie podlegające oficjalnej dystrybucji. Jest to raczej wydawnictwo o niewielkim nakładzie, częstokroć o zmiennych cechach zewnętrznych: formacie, objętości, szacie graficznej². Omawiany tytuł spełnia tylko jedną z wymienionych cech – stosunkowo nieduży nakład. Ale w znaczeniu szerszym stosowanym w języku polskim już od XVIII w. biuletyn może oznaczać każde czasopismo, zwłaszcza zaś stanowić może część tytułu periodyku naukowego³. Zatem jeśli uznamy naukowy charakter „Biuletynu Szadkowskiego” możemy nazwanie go biuletynem przyjąć za zasadne. Cechy zewnętrzne o tym świadczą wyraźnie: precyzyjne przypisy i zestawienia bibliograficzne dołączone do poszczególnych artykułów. Także zamieszczone w t. 10 materiały wyraźnie wskazują na naukowy charakter wydawnictwa, bowiem załączone zostały cztery zestawienia odnoszące się do tomów poprzednich: Są to:

Spis treści „Biuletynu Szadkowskiego z lat 2001-2009 (t. 1-9) – (s. 295-300).

Indeks tematyczny materiałów opublikowanych w „Biuletynie Szadkowskim” w latach 2001-2010 (t. 1-10) – (s. 301).

Indeks autorów materiałów opublikowanych w „Biuletynie Szadkowskim” w latach 2001-2010 (t. 1-10) – (s. 303-304). Wykazuje on 54 autorów.

Errata do materiałów opublikowanych w „Biuletynie Szadkowskim” w latach 2001-2009 (t. 1-9) – (s. 305-306). Trudno spodziewać się erraty do bieżącego tomu, zatem ograniczony do 2009 r. zakres tego ostatniego zestawienia jest w pełni uzasadniony.

Oczywiście dla oceny poziomu pisma ważniejsze są merytoryczne walory publikowanych tekstów. I tu czytelnik nie doznaje zawodu, wielu spośród publikujących autorów to badacze o ustalonej renomie, pracownicy UŁ lub mieszkańcy regionu od lat zajmujący się dotyczącymi go badaniami. Zresztą, na co zwraca uwagę Redaktor (t. 10 okładka), publikacje są recenzowane przed opublikowaniem. Od pierwszego tomu redaktorem naczelnym pisma jest prof. Tadeusz Marszał, kierownik Zakładu Zagospodarowania Środowiska i Polityki Przestrzennej UŁ oraz kierownik Ośrodka Badawczego Europejskiej Polityki Przestrzennej i Rozwoju Lokalnego, autor licznych publikacji naukowych, promotor i recenzent prac magisterskich i doktorskich⁴. W pierwszej edycji „Biuletynu” widać jeszcze nie do końca skryształizowaną formułę wydawniczą. Redaktor (*Od Redakcji*, s. 9-10) pisze iż będzie on ukazywał się „co najmniej raz w roku” i przewiduje opracowania „w formie artykułów, notatek, bądź większych zwartych opracowań monotematycznych”. Tej

¹ T. 1 – 147 stron; t. 2 – 161; t. 3 – 157; t. 4 – 131; t. 5 – 239; t. 6 – 230; t. 7 – 210; t. 8 – 203; t. 9 – 225; t. 10 – 308.

² S. Dziki: *Próba skonstruowania ogólnej typologii prasy*, „Zeszyty Prasoznawcze” 1970, nr 4.

³ B. [Bogdan] M. [ichalski], *Biuletyn* [w:] *Encyklopedia wiedzy o prasie*, pod red. J. Maślanki, Wrocław 1976, s. 33-34.

⁴ Prof. Tadeusz Marszał od września 2008 jest dziekanem Wydziału Nauk Geograficznych UŁ, członkiem (od 1993) Komitetu Przestrzennego Zagospodarowania Kraju przy Prezydium PAN, wiceprzewodniczącym (od 2007) Miejskiej Komisji Urbanistyczno-Architektonicznej przy Prezydencie Miasta Łodzi, także od 2007, członkiem Zespołu Konsultacyjnego ds. Wojewódzkiego programu ochrony środowiska przy Urzędzie Marszałkowskim w Łodzi. Pełni różne inne funkcje krajowych i zagranicznych organizacjach naukowych.

ostatniej formy publikacyjnej recenzent nie jest w stanie odnaleźć w omawianych tomach, natomiast pojawiły się nowe: utwory poetyckie, wywiady, omówienia i prezentacje zbiorów fotografii i in.

Do t. 9 brak wewnętrznego podziału w *Spisie treści* (zawsze na początku pisma). W t. 9. pojawia się podział na trzy działy: *Artykuły* (jest ich 7) i *Artykuły przeglądowe, notatki sprawozdania* (6) i *Szadek na starej fotografii* (1). Podział ten zastosowany został także w t. 10.

Przechodząc do charakterystyki zawartości omawianego pisma, trzeba zaznaczyć, że ze względu na charakter „Rocznika Łódzkiego”, generalnie więcej miejsca zostało poświęcone publikacjom historycznym i źródłom zamieszczonym w „Biuletynie”.

W pewnej mierze monograficzny charakter ma pierwszy tom „Biuletynu”. Jako jedyny z tomów posiada odrębny tytuł: *Zagospodarowanie Szadku*. Jak się okazuje po latach, odbiega on znacznie od kolejnych tomów, także pod względem treści. Zawiera bowiem przede wszystkim publikacje pracowników UŁ skupionych w kierowanych przez Redaktora jednostkach organizacyjnych UŁ. Artykuły, z wyjątkiem dwóch, mają charakter opracowań z geografii regionalnej (miasto i gmina Szadek, sołectwa Boczki, Górna Wola, Kromolin Stary) i dotyczą przede wszystkim zagadnień z zakresu środowiska geograficznego, a także opinii mieszkańców o stanie zagospodarowania Szadku. Natomiast charakter przeglądowo-historyczny ma artykuł Marcina Turczyzna – *Szadek na tle podziałów administracyjnych Polski* (s. 65-76) zaopatrzony w liczne mapy i zbiorcze zestawienie. Autor, asystent w Zakładzie Zagospodarowania Środowiska i Polityki Przestrzennej UŁ, kompetentnie przedstawia tysiącletnie koleje jego przynależności administracyjnej i statusu: opola, stolicy powiatu, okręgu, siedziby gminy. Drugim, mogącym bardziej zainteresować historyka tekstem, jest zamieszczone na końcu tomu *Moje wspomnienie o Szadku* (s. 135-147), pióra Stefani Habryn. Autorka, w 2001 r. 90 letnia mieszkanka Australii, urodziła się i wychowywała w Rzepiszewie (7 km od Szadku). Opisuje barwnie swoją wieś i samo miasto, które często odwiedzała, nawet gdy w 1927 r. przeniosła się do Łodzi.

Drugi tom pisma otwiera artykuł Leszka Kajzera – *Dwór królewski – zapomniany zabytek Szadku*. Tekst zarysowuje historię dworu obronnego na tle dziejów innych tego typu obiektów z powiatu szadkowskiego. Z pozostałych 13 publikacji jakie zawiera ten tom, charakter historyczny ma tekst Ewy Różalskiej *Szadek – religijno-kulturalne życie prowincjonalnego miasta w początkach XVII stulecia*, Antoniego Adama Leopolda, *Rzepiszew – rys historyczny*, natomiast drugi artykuł E. Różalskiej *Manieryzm w Szadku. Ołtarz św. Anny z kościoła parafialnego w Szadku* traktuje o tym zabytku z punktu widzenia historii sztuki. Pozostałe publikacje, z wyjątkiem dwóch, dotyczą zagadnień geograficznych i gospodarczych samego Szadku, całej gminy Szadek oraz sołectw: Górna Wola, Kromolin Stary, Lichawa, Reduchów i Tarnówek. Te dwie publikacje to swego rodzaju edycje źródeł: obszernie fragmenty homilii, poświęconej św. Jakubowi, wygłoszonej w Szadku 25 VII 2005 r. przez biskupa pomocniczego diecezji włocławskiej ks. Romana Andrzejewskiego i *Wiersze* (w liczbie trzech) – Macieja Tadeusza Adamowicza, nauczyciela z Rososzycy.

W tomie 3 już znacznie ponad połowę objętości stanowią teksty historyczne. Są to cztery pierwsze artykuły. Na początku obszerny (s. 7-34) tekst Marka Adamczewskiego – *Herby i pieczęcie miasta Szadek*. Kolejny Piotra Szkutnika – *Julian Godziński (1840-1914) – życiorys wójta Szadku*, napisany przez potomka wójta, który wówczas był nauczycielem historii w szadkowskim gimnazjum. Natomiast prof. Mariusz Kulesza przedstawił ilustrowaną mapami i planami pracę historyczno-geograficzną – *Rozwój przestrzenny i współczesna struktura morfogenetyczna Szadku*. Czwartym artykułem jest tekst nauczycielki historii gimnazjum w Szadku, Doroty Stefańskiej – *Mieszkańcy Szadku wobec reform Sejmu Czteroletniego*. Można mieć zastrzeżenia co do kolejności zamieszczonych tekstów, lepszy byłby układ chronologiczny, ale ich poziom naukowy budzi uznanie. Dalsze 8 artykułów to publikacje geograficzne dotyczące gminy Szadek, samego rynku

w Szadku (Roman Kopacki – *Rynek w Szadku – uwarunkowania rozwoju*) sołectw Grzybów i Wielka Wieś. Pod koniec tomu znajdujemy jeszcze dwie publikacje historyczne – bardzo się od siebie różniące. To P. Szkutnika *Poradnik genealogiczny dla szadkowiec*, który zresztą może pełnić funkcję poradnikową także i dla innych, niż wywodzących się z Szadku, poszukiwaczy przeszłości rodowej. Tom zamyka wiersz (ballada?) znanego poety łódzkiego Tadeusza Chróścielewskiego – *O tym jak matka boża ocaliła skarby kościoła w Szadku*⁵.

W kolejnym, czwartym tomie „Biuletynu Szadkowskiego” aż trzy artykuły dotyczą zabytkowych dworów: w Prusinowicach (R. Kopacki, Andrzej Nowak), Woli Przatowskiej (Anna Jaworska), Rzepiszewie (Agnieszka Ogródowczyk). Publikacje zaopatrzone są w liczne fotografie i plany. Autorzy są związani z Katedrą Zagospodarowania Środowiska i Polityki Przestrzennej UŁ. Na początku tomu znalazł się natomiast analityczny, zaopatrzony w obszerny aparat naukowy artykuł P. Szkutnika, teraz prezentowanego już jako asystent w Zakładzie Nauk Pomocniczych Historii UŁ (ZNPB UŁ), zatytułowany *Rodzina chłopska w XIX w. okolicach Szadku* (s. 7-29). Rzec dotyczy rodu Wartalskich zamieszkującego parafię Borszewice i Mikołajewice.

W artykule D. Stefańskiej *Na tropach klasycyzmu* przedstawione zostały opisy trzech tras rowerowych i zabytkowych obiektów, głównie dworów w zwiedzanych wsiach⁶. Liczne fotografie (autorki artykułu i K. Mróz, kl. II z gimnazjum w Szadku) ukazują sylwetki dworów, dworków, oficyn. Bliżej końca tego tomu znajdujemy dwa krótkie wspomnienia: D. Stefańskiej – *Szadkowiec „szczurem Tobruku” – rzecz o Janie Stradowskim* (s. 109-113, w tym cztery fotografie) i E. Adamowicz i D. Stefańskiej – *Pierwszy w plutonie zwiadowców – rzecz o Tadeuszu Adamowiczu* (s. 115-118, w tym dwie fotografie).

Ważnym tekstem tego tomu, choć jego historyczny charakter ujawni się dopiero w przyszłości, jest artykuł prof. T. Marszała – *Ludność miasta i gminy Szadek w świetle wyników Narodowego Spisu Powszechnego 2002* (s. 83-92). Jest to wzorcowa analiza demograficzna, którą można wykorzystywać w dydaktyce demografii (także historycznej). Dwa rysunki to wykresy słupkowe (tzw. piramida wiekowa) struktury ludności gminy Szadek, drugi w rozbiciu na miasto i wieś. Ponadto 10 tabel prezentuje odnoszące się do ważniejszych struktur i współczynników dane procentowe. Na uwagę zasługuje podsumowanie składające się z sześciu wniosków, niestety wszystkie dotyczą niekorzystnych zjawisk w sytuacji ludnościowej gminy.

Ostatnie dwa wydane w mniejszym formacie tomy „Biuletynu” (5 i 6) cechuje duża różnorodność treści i form publikacyjnych, a także przewaga treści historycznych. W obu znalazły się obszernie artykuły naukowe. W t. 5 aż trzy pochodzą z kręgu pracowników ówczesnego ZNPB UŁ: prof. Alicji Szymczakowej – *Kilka uwag o wójtostwie i wójtach w Szadku w średniowieczu*, dra M. Adamczewskiego – *Herby szlachty polskiej w kościele farnym św. Jakuba w Szadku* i mgra (ale niebawem doktora) P. Szkutnika – *Źródła do dziejów Szadku znajdujące się w archiwach kościelnych*. Jest też ważna, dobrze udokumentowana źródłowo, ze szkicami i fotografiami, charakterystyka cmentarzy wojskowych z I wojny światowej w gminie Szadek (Katarzyna Milewska). A na początku tomu prof. T. Marszał zamieścił opracowaną przez siebie biografię Jerzego Karola Kurnatowskiego (1874-1934) znanego ekonomisty, zaopatrzonej w dwa aneksy: wykaz ważniejszych publikacji prof. J. K. Kurnatowskiego i zarys jego genealogii.

Także t. 6 otwiera artykuł biograficzny, bardzo obszerny (s. 7-42), Ewy Andrysiak – *Alfons Józef Ignacy Parczewski (1849-1933)*. Dotyczy wybitnego, urodzonego w Wodzieradach, prawni-

⁵ Chodzi o rok 1331 i najazd Krzyżaków, zaś powyższy zapis tytułu wiersza (*Spis treści*, s. 5) zawiera chyba chochlika drukarskiego: powinno być Matka Boża.

⁶ Nie wiedzieć dlaczego na rys. 1, który jest raczej mapą okolic Szadku, przedstawiono jedynie trasy 1 (30 km) i 2 (40 km). Trasa nr 3 o długości 25 km (w tekście, s. 79, niepoprawnie „odległość”) z Szadku do Zadzimia poprzez Leszkomini, Bogucice, Bąki, Zygy i Zalesie - nie została zaznaczona.

ka, profesora Uniwersytetów: Warszawskiego i Wileńskiego, autora wydanej w 1870 r. *Monografii Szadku*. Nawiązuje do niego kolejny artykuł P. Szkutnika – *Rodzina i związki genealogiczne Alfonsa Parczewskiego*. Warto zwrócić jeszcze uwagę na dwa artykuły naukowe: M. Adamczewskiego – *Ikonografia pieczęci kościołów parafialnych dekanatu szadkowskiego z przełomu XVIII i XIX w.* i Agnieszki Bartosiewicz, profesora Uniwersytetu Warszawskiego – *Późnośredniowieczny Szadek i jego mieszkańcy w świetle zapisek najstarszej księgi miejskiej*. Natomiast nietypowy charakter mają dwie publikacje z końca tego tomu. To wywiad Bartosza Bartosiewicza ze znanym radiowym prezydentem muzycznym, Markiem Niedźwiedzkim, pod zaiste barokowym tytułem: „*Czasami żartuję, że moje miasto nazywa się Sade'k, od imienia jednej z moich ulubionych piosenek, tej od „Smooth operator” z Markiem Niedźwiedzkim w rozmowie o Szadku (s. 161-163)*”⁷. Przy okazji pojawia się zapowiedź cyklu wywiadów „z tymi bardziej i mniej znanymi [...] szadkowaninami” (s. 161). Kilkadziesiąt ostatnich stron tego tomu to niezwykle ciekawa, obszerna i bogato ilustrowana publikacja materiałowa, miejscowej nauczycielki historii, publikującej wielokrotnie w „Biuletynie”, mgr D. Stefańskiej – *Szkoła w Szadku na starej fotografii i we wspomnieniach*.

Pierwszy w nowym, większym formacie, t. 7 „Biuletynu” zawiera 16 publikacji. Na początku Redaktor wyjaśnia motywy zwiększenia formatu pisma: „będzie nie tylko wygodniejszy w użyciu, ale także poprawi się jakość rycin i fotografii”⁸. Część merytoryczną otwiera kolejna ważna biografia pióra T. Marszała – *Tomasz Szadek – kompozytor, śpiewak, ksiądz* (2. poł. XVI - pocz. XVII w.). W tomie następnym prof. T. Marszał przedstawi jeszcze wcześniej żyjącego szadkowanina z urodzenia – ks. Jakuba z Szadka – prawnika i dyplomata. Za najważniejsze w tomie 7 artykuły uznać trzeba: P. Szkutnika – *Duchowieństwo dekanatu szadkowskiego w roku 1835* i Dariusza Klemantowicza – *Większa własność ziemska okolic Szadku w okresie międzywojennym*⁹. T. Marszał opublikował ponadto wspomnienie o burmistrzu miasta i gminy Szadek, Henryku Tylusiu (1951-2006). Na końcu tomu znalazł się zestaw fotografii związanych z dworem w Boczkach, siedzibą rodziny Nenckich, opracowany przez D. Stefańską¹⁰.

Jeśli chodzi o t. 8 „Biuletynu” to czytelnik spostrzeże pewne nowości redakcyjne i edytorskie: w *Spisie treści* pojawiają się anglojęzyczne tłumaczenia tytułów ważniejszych publikacji (dwie ostatnie pozycje ich nie mają). W końcowych partiach artykułów zamieszczone zostały krótkie (ok. 0,5 s.) ich streszczenia w języku angielskim (Summary). W omawianym t. 8 biograficzny charakter mają jeszcze; ks. Kazimierza Rulki – *Jan Stanisław Żak (1870–1943) – proboszcz w Szadku*, P. Szkutnika – *Barwna postać w sutannie – ks. Wiktor Krąkowski (1827–1880), administrator parafii Borszewice, cz. I: okres wikariatu (do 1853 r.)* i D. Stefańskiej – *Antoni Nowacki – romantyk czy pozytywista? (w 145 rocznicę powstania styczniowego)*. Warto ponadto zwrócić uwagę na prace: Ks. Mieczysława Różańskiego – *Duchowieństwo parafii w Szadku w XVIII w. w świetle wizytacji kościelnych*; Rafała Kowalczyka – *Szadek na tle sytuacji gospodarczej depar-*

⁷ W *Spisie treści* pomyłono strony: artykuł T. Marszała - *Pompa - element małej architektury rynku szadkowskiego (rys historyczny)* rozpoczyna się na s. 153 (a nie na 155), wzmiankowany wywiad na s. 161 (a nie 163), zaś następny materiał - D. Stefańskiej, na s. 165 (a nie 167). Pracy D. Stefańskiej nie podaje w ogóle *Spis treści* na stronie internetowej pisma.

⁸ T. Marszał, *Od Redakcji*, s. 6.

⁹ Ponadto charakter ściśle historyczny mają artykuły (w kolejności ich zamieszczenia, która nie respektuje układu chronologicznego): M. Adamczewskiego - *Pieczęć wojewódzka powiatów sieradzkiego i szadkowskiego z roku 1792*; Ks. Mieczysława Różańskiego - *Szkoła w Szadku w okresie staropolskim w świetle wizytacji kościelnych*; Rafała Bogusławskiego - *Tajemniczy portret – przyczynek do biografii starosty szadkowskiego Budzisz-Pstrokońskiego*; E. Kostrzewskiej - *Kilka uwag na temat Szadkowskiego Koła Zjednoczonych Ziemianek na początku wieku XX* i Iwony Pielesiak - *Z dziejów Ochotniczej Straży Pożarnej w Szadku*.

¹⁰ Zdjęcia z lat 1919-1939 były prezentowane na wystawie z okazji 160 rocznicy urodzin wielkiego biochemika Marceliego Nenckiego.

tamentu kaliskiego przelomu stuleci XVIII i XIX i D. Klemantowicza – *Lasy powiatu sieradzkiego w połowie XIX w.* Tom 8 zamyka zestaw 21 fotografii (jakość faktycznie uległa poprawie) zatytułowany *Rynek w Szadku na starej fotografii* (oprac. Sylwia Kowara i D. Stefańska).

W tomie 9 „Biuletynu” Redaktor kontynuuje serię biografii. Tym razem artykuł nosi tytuł *Mikołaj Prokopowicz z Szadka – astrolog, astronom, historyk nauki, miłośnik i znawca książki (1489–1564)* i uzupełnia go, oprócz zawsze umieszczanego przy artykułach zestawienia bibliograficznego, *Spis publikacji M. Sz.* – czyli Mikołaja z Szadka (s. 32-33). W tomie znajdziemy także kolejne teksty: ks. K. Rulki (*Z 49 lat pracy duszpasterskiej 14 lat w Szadku – ks. Edward Lidtke*) i dra P. Szkutnika (*Akta dziekana dekanatu szadkowskiego ks. Jana Gawelczyka (1826–1854)*). Interesujący jest ponadto krótki tekst prof. Ewy Andrysiak – *Szadek w korespondencjach „Kaliszanna”*. Czytelnik tego tomu nie powinien pominąć wywiadu B. Bartosiewicza – *Prof. dr hab. Wiesław Puś – rektor uniwersytetu wywodzący się z regionu Szadkowskiego*. Prof. W. Puś, Rektor UŁ w latach 2002-2008, skupia się na swych związkach z miastem i rodzinnymi Kotlinkami, zarówno w dzieciństwie, jak i współcześnie. Na końcu tomu, nowy dział pisma: *Szadek na starej fotografii* zawiera 21 reprodukcji zatytułowanych *Dokumenty i fotografie obrazujące lata II wojny światowej z perspektywy mieszkańców regionu Szadkowskiego*.

Jubileuszowy 10 t. „Biuletynu” otwiera krótka notatka podpisana przez Włodzimierza Fisiaka, marszałka województwa łódzkiego (2006-2010), który komplementuje pismo, jego Redaktora i twórców publikacji z łódzkiego środowiska naukowego, innych ośrodków akademickich i środowiska lokalnego. Prof. T. Marszał w tekście zatytułowanym *Od Redakcji* charakteryzuje początki i założenia periodyku. Pojawiają się też uwagi syntetyczne o piśmie, które warto przytoczyć. 1. Profil merytoryczny uległ poszerzeniu – już nie tylko teksty geograficzne i historyczne, ale biograficzne, kulturoznawcze, przyrodnicze i inne – znajdują swe miejsce w „Biuletynie”. 2. „Wzrosła objętość tomów”, dokonano zmiany formatu i wyodrębniono działy pisma. 3. Podniósł się poziom tekstów – „Biuletyn” należy do punktowanych czasopism naukowych. 4. Krąg autorów uległ znacznemu poszerzeniu.

Ten ostatni punkt nie w pełni odnosi się do artykułów merytorycznych zamieszczonych w t. 10. Po raz pierwszy publikują: archeolog, dr Jerzy Augustyniak (*Zameczek w Wojsławicach*), artysta plastyk i konserwator, mgr Jacek Królewski (*Ołtarz główny i obraz „Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny” w kościele szadkowskim – w świetle prac konserwatorskich*)¹¹, historyk i archiwista, dr Ilona Florczak z ZNPH UŁ (*Archiwalia dotyczące Szadku z lat 1867–1918 w zasobie Archiwum Państwowego w Łodzi*). Kolejne swe prace zamieszczają: ks. K. Rulka (*Uważał, że w Szadku może zrobić najwięcej – ksiądz Jan Julian Wiatr*), dr P. Szkutnik (*Zespół akt dekanatu Szadkowskiego w zasobie Archiwum Diecezjalnego we Włocławku. Część I*) i dr D. Klemantowicz (*Struktura wielkości prywatnych majątków ziemskich w powiecie sieradzkim przed I wojną światową*). W dziale *Szadek na starej fotografii* odnajdziemy aż 33 dobrze opisane zdjęcia obrazujące działalność Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” w Szadku (od 1926 r. aż po pamiątkowe fotografie byłych członków „Sokoła” z lat 50). Ważną część tomu stanowią wspomniane już *Spis treści* i *Indeksy*. Np. *Wykaz autorów* podaje 54 nazwiska autorów osobnych tekstów. Spisy treści poszczególnych tomów są też obecne na stronie internetowej „Biuletynu Szadkowskiego”. Na stronie tej można poprzez łącza dotrzeć (od t. 8) do streszczeń anglojęzycznych artykułów i ich polskiej podstawy, przy czym streszczenia w języku polskim nie zawsze są osiągalne.

Należy życzyć kolejnych dziesięcioleci i kolejnych dziesiątków tomów tej interdyscyplinarnej inicjatywie wydawniczej, opartej o lokalne i uczelniane środowiska badaczy, a także miłośników Szadku i okolic. W odczuciu recenzenta wiele innych ośrodków w Łódzkiem, może Szadkowi

¹¹ Nie został jednak uwzględniony w *Indeksie autorów* (s. 303).

tylko pozazdrościć. Bo znaczne grono twórców, wartościowe prace naukowe a i o popularyzacji wiedzy o Szadku i okolicach, czy też o ciekawostkach (np. wywiad z „Niedźwiedziem”) jak widać nie zapomniano.

Jan Chańko

Ludwik Mrocza, *Osiek Jasielski. 645 lat dziejów królewskiego miasta, parafii, starostwa, wsi i gminy*, Kraków 2008, ss. 265+13 nlb.

Autora prezentowanej książki bardzo dobrze znają starsi czytelnicy „Rocznika Łódzkiego”. Młodszym warto przypomnieć, iż przed laty był sekretarzem redakcji Rocznika, publikował także na jego łamach. Profesor Ludwik Mrocza, absolwent Wydziału Historycznego UJ, rozpoczął wszelako karierę naukową w Instytucie Historii UŁ, tu wykładał i prowadził badania, które zaowocowały stopniem doktora, wysoko ocenianą monografią łódzkiej organizacji PPS, a także innymi pracami poświęconymi dziejom politycznym i społecznym Łodzi i okęgu. Potem powrócił do Krakowa, gdzie kontynuował pracę dydaktyczną i badawczą oraz organizacyjną (jako dyrektor Instytutu Historii i prorektor) w Wyższej Szkole Pedagogicznej im. Komisji Edukacji Narodowej (następnie Akademii Pedagogicznej, a obecnie Uniwersytetu Pedagogicznego). W nowym ośrodku akademickim jeszcze przez pewien czas Jego zainteresowania naukowe nadal skupiały się na tematyce łódzkiej, dzięki czemu ogłosił cenną rozprawę o fenomenie robotniczym II Rzeczypospolitej, czyli o dziejach społecznych łódzkiej klasy robotniczej w okresie międzywojennym. W następnych latach spod pióra L. Mroczy wyszły prace poświęcone dziejom Galicji, w tym monografia o wyzwoleniu zaboru austriackiego i początkach niepodległej państwowości polskiej, a także książka na temat sporu polsko-ukraińskiego o Galicję Wschodnią. Profesor kontynuował też badania nad historią struktur społecznych, w rezultacie opublikował b. ciekawą, inspirującą pod względem metodologicznym książkę, w której przedstawił portret zbiorowy społeczeństwa Krakowa w dobie industrialnej transformacji (1890-1939).

W kolejnej książce L. Mrocza podjął nadzwyczaj udaną próbę opisania dziejów Osieka Jasielskiego od wczesnego średniowiecza do czasów nam współczesnych. To przedsięwzięcie badawcze godne jest uwagi nie tylko ze względu na imponujący zakres chronologiczny. Osiek i jego społeczność na przestrzeni wieków wyróżniało wiele cech szczególnych. Przez ponad trzy stulecia był miastem, potem utracił ten status, a jego mieszkańcy stali się społecznością chłopską, ale dla okolicznych miejscowości nadal odgrywał ważną rolę jako starostwo, gmina i parafia. Osiek Jasielski położony nad górną Wisłoką, w strefie przygranicznej, na pograniczu polsko-węgiersko-ruskim, potem polsko-słowackim, stał się ośrodkiem, w którym żyła nie tylko ludność polska, ale i inne grupy etniczne i wyznaniowe, ale pomimo utrzymywania się różnic kulturowych i religijnych, jak podkreśla Autor, nie doszło tu do antagonizmów o charakterze nacjonalistycznym.

Badacz podejmujący próbę rekonstrukcji dziejów tej małej społeczności, podobnie jak innych małych zbiorowości lokalnych, napotyka na poważne utrudnienia z powodu niedostatku i rozproszenia źródeł. Z trudnościami tymi borykał się także Autor prezentowanej pracy, choć przeprowadził szeroko zakrojoną i żmudną kwerendę archiwalną, korzystał też z innych przekazów źródłowych, a także z ustaleń zawartych w literaturze przedmiotu. Przy ubóstwie źródeł dotyczących dawnych wieków, zdekompletowanej dokumentacji urzędowej czasów najnowszych, okazały się także tylko częściowo dostępne dla badacza materiały przechowywane w IPN. Jednak wytrwały historyk poradził sobie z tymi i innymi kłopotami, z powodzeniem przeprowadził badania i opracował gruntowną monografię małej ojczyzny.

Autor rozpoczyna opis jej dziejów od analizy położenia geograficznego Osieka, omawia początki osadnictwa, przywołując najstarsze dowody obecności człowieka w owym regionie, opisuje akcję osadniczą w okresie wczesnego średniowiecza. W rozdziale drugim przedstawia okoliczności utworzenia królewskiego miasta w Osieku (1363), jego lokację i wyposażenie, zabudowę, erygowanie parafii, ustanowienie szkoły. Znajdujemy tu także w sposób interesujący ukazany proces rozwoju miasta pod względem rolniczym i jako ośrodka rzemiosła, a następnie sugestystycznie przedstawiony przebieg dramatycznej, acz bezskutecznej, walki mieszczan Osieka w obronie jego zagrożonej miejskości, gdy kolejni magnaccy dzierżawcy dóbr królewskich podjęli próby „upańszczyźnienia” miasta. Po utracie statusu miejskiego (1675), jak wykazuje historyk, nastąpiła degradacja Osieka i pauperyzacja jego mieszkańców. W rozdziale kolejnym ukazuje skutki zniszczeń wojennych w połowie XVII w., na podstawie wnikliwej analizy dostępnych przekazów źródłowych opisuje warunki życia ludności miasteczka i starostwa osieckiego podczas długiego okresu stagnacji w następnym stuleciu.

Dalej (rozdz. IV i V) równie ciekawie i kompetentnie L. Mrocza opisuje dzieje Osieka i jego mieszkańców w czasach panowania zaborcy austriackiego, gdy Osiek stracił funkcję centrum starostwa, a dobra osieckie przeszły w ręce polskiej magnaterii, jednak po reformach w monarchii habsburskiej i nadaniu autonomii Galicji stał się gminą i ośrodkiem handlu. Autor pisze także o poszukiwaniach ropy naftowej na terenie Osieka, kasach oszczędnościowo-pożyczkowych, o szkole ludowej i jej absolwentach. Czytelnik znajdzie tu również opis postaw miejscowej ludności chłopskiej wobec rabacji i agitacji powstańczej w 1846 r., przejawów aktywności społecznej i życia politycznego na przełomie XIX i XX w., a także interesujące rozważania o roli osieckiej parafii rzymsko-katolickiej i jej wieloletniego, niezwyklego proboszcza ks. Jana Jakła. Historyk przedstawia też wyniki badań nad stanem zdrowotności społeczności osieckiej, omawia nadzwyczaj istotny dla mieszkańców Osieka problem emigracji zarobkowej, a także ich losy podczas I wojny światowej, kiedy dotarły tu wojska walczących stron, a ludność miejscową bezpośrednio dotknęły następstwa działań wojennych.

Autor osobny rozdział poświęcił okresowi Polski niepodległej. Pisze w nim o postawach politycznych i zachowaniach wyborczych mieszkańców Osieka i gminy, o problemach związanych z reformą agrarną w tej okolicy, o rozwoju produkcji rolnej i udziale ludności żydowskiej w miejscowym rolnictwie, skutkach kryzysu gospodarczego, konflikcie wokół jarmarków osieckich. Prowadzi rozważania na temat roli Osieka jako centrum gminy zbiorowej, postaw politycznych i społecznych jej mieszkańców, opisuje środowisko miejscowych elit, analizuje procesy zachodzące w łonie ludności żydowskiej i łemkowskiej, omawia szkolnictwo i życie religijne.

W rozdziale siódmym zostały przedstawione warunki egzystencji lokalnej społeczności pod okupacją niemiecką, struktury władz okupacyjnych w gminie, funkcjonowanie aparatu represji, zagłada ludności żydowskiej. Znajdujemy tu również interesujący wykład na temat legalnego i tajnego nauczania, życia religijnego, form i przejawów ruchu oporu, skutków wypędzania mieszkańców ze strefy przyfrontowej w przededniu wyzwolenia w styczniu 1945 r.

W kolejnym rozdziale L. Mrocza prezentuje ciekawe wyniki swoich badań na temat przemian politycznych w lokalnym środowisku w drugiej połowie lat 40., budowania struktur administracji państwowej, kształtowania się nowego systemu społecznego i gospodarczego. Opisał tu także przebieg dramatycznej akcji przesiedlenia Łemków i negatywne jej skutki, przemieszczenia ludności polskiej, przeobrażenia zachodzące w gminie osieckiej po likwidacji samorządu terytorialnego, problemy gospodarcze i społeczne, rozwój szkolnictwa i kultury, rolę parafii w życiu lokalnej społeczności, skrupulatnie analizując przemiany dokonujące się w różnych dziedzinach do końca istnienia PRL.

Autor w ostatnim rozdziale kreśli obraz zmian w życiu gminy osieckiej po 1989 r., przy czym skupia swoją uwagę na zagadnieniach samorządności terytorialnej w pierwszym dwudziestolecu III Rzeczypospolitej, wskazując na podejmowane próby ożywienia gospodarczego i społecznego, wysiłki inwestycyjne w zakresie modernizacji infrastruktury i ekologii, snuje także rozważania na temat perspektyw rozwoju gminy w przyszłości.

Książka zawiera wykaz źródeł i literatury oraz indeks osób. Ponadto została zaopatrzona w kilkanaście niezwykle ciekawych ilustracji, w większości pochodzących ze zbiorów prywatnych, trafnie dobranych i starannie opisanych, które znakomicie uzupełniają tekst.

Prezentowana wyżej monografia, ciekawie napisana, nadzwyczaj bogata faktograficznie, zawierająca oryginalne ustalenia badawcze, adresowana wprawdzie przede wszystkim do lokalnej społeczności, niewątpliwie jednak z uwagi na walory erudycyjne i metodologiczne zainteresuje również w innych ośrodkach, także w łódzkim, badaczy i miłośników historii regionalnej.

Paweł Samuś

Anna Pachocka, *Dzieciństwo we dworze szlacheckim w I połowie XIX wieku*, Kraków 2009, ss. 267.

Praca Anny Pachockiej *Dzieciństwo we dworze szlacheckim w I połowie XIX wieku* reprezentuje zyskujący w ostatnich latach na coraz większej popularności nurt badań nad historią dzieciństwa¹². Podjęte rozważania, jak wskazuje sam tytuł, osadzone są w I połowie XIX stulecia, ale co precyzuje Autorka we *Wstępie*, nieco wykraczają poza umowne granice pierwszych pięćdziesięciu lat XIX w. – koncentrując się między 1795 r. jako datą III rozbioru Polski a 1863 r. – rokiem wybuchu powstania styczniowego. W objętym refleksją badawczą okresie czasu nastąpiły, co zauważa A. Pachocka, dwa wielce istotne dla interesującej tematyki zjawiska, po pierwsze wobec utraty niepodległości dorośli zmuszeni byli podjąć planową akcję mającą na celu przeciwdziałanie wynarodowieniu młodych pokoleń, po drugie fascynacja kulturą francuską zapoczątkowała upowszechnieniem oświeceniowych poglądów Jana Jakuba Rousseau, który niewątpliwie przyczynił się do „odkrycia dzieciństwa” – to jest wyeksponowania problematyki dzieciństwa, swoistej „emancypacji dziecka” i ocieplenia więzi łączącej rodziców z ich potomkami. Dwa powyższe procesy stanowią tło dla narracji opowiadającej o dziecku ze szlacheckiego dworu – o materialnych warunkach jego bytu, kwestiach dotyczących jego rozwoju emocjonalnego i intelektualnego. Autorka obiera za przedmiot zainteresowania polską rodzinę szlachecką i arystokratyczną, zamieszkujejącą tereny dawnej Rzeczypospolitej. To uwaga marginalna, ale precyzyjniejszym merytorycznie byłoby przyjęcie terminu rodziny ziemiańskiej, zamiast podziału na szlachtę i arystokrację, i dopiero w obrębie terminu ziemiaństwa (trzon ziemiaństwa składał się z dawnych rodzin szlacheckich, gdy z biegiem czasu rosła liczba ziemian niemogących się legitymować klejnotem szlacheckim, to wszak i oni przejmowali styl życia, kulturę i system wartości reprezentujących szlachecki kanon) skierowanie uwagi na zróżnicowane pod względem majątności i utytułowania kręgi średniozamożne i rody arystokratyczne. Wracając do meritum, poczynione ustalenia i sformułowane wnioski,

¹² W nurcie tym lokują się np. prace: A. Böldyrew, *Matka i dziecko w rodzinie polskiej. Ewolucja modelu życia rodzinnego w latach 1795-1918*, Warszawa 2008; M. Delimata, *Dziecko w Polsce średniowiecznej*, Poznań 2004; K. Kabacińska, *Zabawy i zabawki dziecięce w osiemnastowiecznej Polsce*, Poznań 2007; D. Żołądź-Strzelczyk, *Dziecko w dawnej Polsce*, Poznań 2002; też, *Dawne zabawy dziecięce*, Kielce 2008 oraz prace zbiorowe, np. *Wychowanie w rodzinie polskiej od schyłku XVIII do połowy XX wieku: zbiór studiów*, red. K. Jakubiak, A. Winiarz, Bydgoszcz 2000.

poparte logiczną argumentacją, wyrastają na gruncie rzetelnej podstawy źródłowej (w tym źródeł rękopiśmiennych): relacji pamiętnikarskich, listów, poradników, artykułów prasowych, literatury z zakresu historii wychowania, medycyny, historii materialnej, monografii dotyczących wybitnych pedagogów i ich działalności, a także źródeł ikonograficznych – ilustracji prasowych, grafik, portretów, scenek rodzajowych.

Rozdział pierwszy *Dziecko w rodzinie* nosi charakter wprowadzający. Autorka, jak sama określa – w pewnym uogólnieniu – na bazie materiałów pamiętnikarskich wyróżnia trzy charakterystyczne dla rozpatrywanego okresu modele wychowania: tradycyjny, „nowoczesny” i liberalny. Pierwsze z przywołanych – wychowanie nawiązujące do tradycji minionej epoki – sprowadzało się do utrzymywania dzieci w surowej dyscyplinie, zespolenia potomstwa z rodzicami więzią na pierwszym miejscu powinności, a dopiero w dalszej kolejności uczuciowości. Inaczej wychowanie ukształtowane pod wpływem nowych tendencji pedagogicznych stawiało na zredukowanie dystansu dzielącego rodziców i dzieci, stworzenie atmosfery rodzinnej serdeczności, przyznanie dzieciom większej swobody. Tradycyjne metody wychowawcze wyniesione z domu rodzinnego zastąpiono w tym wypadku zastosowaniem w praktyce nowoczesnych rozwiązań popularyzowanych na kartach wydawnictw pedagogicznych. Autorka, dzięki analizie szeregu źródeł memuariystycznych, podejmuje udaną próbę określenia recepcji traktatów wychowawczych zachodnioeuropejskich myślicieli: J. J. Rousseau, J. Locke’a i J. H. Pestalozziego w środowisku szlacheckim na ziemiach polskich. Wreszcie ostatni wyróżniony model to wychowanie liberalne – przejawiające się w nadmiernej pobłażliwości rodziców względem potomstwa. Wydaje się, że wyróżnienie tegoż modelu jako osobnego podrozdziału nie było nieodzowne – już w samej jego lakonicznej charakterystyce daje się dostrzec widoczna dysproporcja w stosunku do obszernego opisu dwóch pierwszych typów wychowawczych. Omówiony przypadek przesadnego rozpieszczania małych mieszkańców dworu nie wyrasta na osobny model wychowania, ale raczej na piętnowany przez pedagogów błąd wychowawczy. Jeżeli jednak przyjmiemy za szkielet konstrukcyjny recenzowanej książki nie tyle zderzenie tradycji z nowatorstwem, co przede wszystkim ukazanie zróżnicowanej postawy dorosłych wobec młodej latorośli, od rygorystu przez wyrozumiałość po tolerowanie samowoli, wówczas podział na trzy wzorce wychowawcze jak najbardziej się broni. Owe wzorce, co zostaje wyraźnie podkreślone w pracy, rzadko kiedy występowały w czystej postaci, częstokroć w jednej rodzinie dostrzec można było mozaikę postaw wychowawczych, zwłaszcza w rodzinie trzypokoleniowej. Na plus odnotujemy, że każdy z trzech wyodrębnionych rodzajów wychowania Autorka ilustruje trafnie dobranymi cytatami z literatury wspomnieniowej i poradnikowej. Rozdział zamyka prezentacja środowiska rodzinnego – roli odgrywanej w procesie wychowawczym przez rodziców, dziadków, krewnych bliższych i dalszych.

Począwszy od rozdziału drugiego A. Pachocka przyjmuje chronologiczny klucz prezentacji materiału i tak na początek wprowadza czytelnika w zagadnienie „wczesnego dzieciństwa” – w pierwsze lata upływające dziecku głównie w towarzystwie kobiet: matki oraz w zależności od zamożności i przekonań – mamki, niańki, bony. Motywem przewodnim niniejszego rozdziału poczyniona zostaje kwestia novum w I połowie XIX w., mianowicie dostrzeżenia wagi wpływu opiekunek na osobowość młodego człowieka. Kobiety roztaczające opiekę nad podopiecznymi kształtowały ich charakter, zwyczaje, usposobienie. Co więcej w związku z wysokim wskaźnikiem śmiertelności dzieci priorytetowym celem stawało się „zachowanie ich przy życiu” i ten cel, jak pisze Autorka, tłumaczył przytaczane przez nią nieraz ekscentryczne wskazówki z zakresu higienicznego wychowania.

Rozdział trzeci otwiera nowy etap w życiu dziecka „ze szlacheckiego dworu” – koniec beztroskiego dzieciństwa na rzecz pierwszych kroków stawianych na niwie nauki. Rozdział ów poświęcony dziecięcej edukacji (rozpoczynającej się przeważnie około piątego roku życia) ogniskuje się

wokół kluczowych aspektów: wychowania religijnego i patriotycznego, nauczania wstępnego odbywanego zazwyczaj pod kierunkiem matki bądź innego członka rodziny i jego kontynuacji pod mniej lub bardziej fachowym okiem nauczycieli. Sylwetce tych ostatnich Autorka przygląda się uważnie w ostatnim podrozdziale, opisując z detalami preferowane przez guwernerów i guwernantki metody nauczania.

W rozdziale czwartym znajdujemy przegląd „rytuału dnia” małych mieszkańców dworu – śledzimy od świtu do zmierzchu ich zwyczajny, rozplanowany przez rodziców, przebieg dnia codziennego, zaglądamy do pokoiów urządzonych specjalnie dla najmłodszych domowników, stwarzających warunki do nauki i odpoczynku (o ile rodzice zdołali w ogóle wygospodarować dzieciom osobne pomieszczenie), zapoznajemy się z trendami dziecięcej mody i z menu dworskiego stołu przygotowanym zgodnie z wymogami zalecanej dzieciom diety.

Ostatni, piąty rozdział odkrywa przed nami świat dziecięcych rozrywek – uprzyjemniających czas wolny zabaw, wraz z drobiazgowym opisem zabawek i gier edukacyjnych, prezentuje nam zasoby dziecięcej biblioteczki i zwyczajne towarzyszące oddawaniu się lekturze.

We *Wstępie* A. Pachocka oceniła, iż przeanalizowane przez nią źródła pozwoliły na „ukształtowanie w miarę spójnego obrazu ówczesnego dzieciństwa oraz na zestawienie promowanych teorii z praktyką”. Należy oddać Autorce słuszną i przyznać, że po lekturze niniejszej pracy uzyskujemy syntetyczne spojrzenie na problematykę dzieciństwa w omawianej epoce, w odniesieniu do dzieci „z kręgów szlacheckich”, jak również zaznajamiamy się z recepcją pedagogicznych nowinek w życiu praktycznym. Z kart *Dzieciństwa we dworze szlacheckim...* wylania się nad wyraz plastyczna wizja dzieciństwa – jego blasków i cieni. Jakkolwiek, praca nie wyczerpuje przeobfitego repertuaru wątków związanych z badaną tematyką i jak zasygnalizowała już sama Autorka, zagadnienia takie, jak choćby położenie dzieci niepełnosprawnych, dzieci z rodzin różnowierczych i mieszanych, dzieci uchodźców i zesłańców czekają na swoich badaczy.

Dostrzegalnymi atutami recenzowanej książki są także: przejrzysta konstrukcja i bogata szata graficzna. Warto sięgnąć po rzeczoną pracę, choćby po to, by skonfrontować zmitologizowane wyobrażenie sielankowego dzieciństwa w arkadyjskim zaciszu ziemiańskiego dworku z realiami rzeczywistości niejednokrotnie podyktowanej konwenansami.

Nina Kapuścińska

Michał Jarnecki, *Irredenta ukraińska w relacjach polsko-czechosłowackich w latach 1918-1939*, Kalisz-Poznań 2009, ss. 301.

Problematyka prezentowana w książce Michała Jarneckiego nie doczekała się jak dotąd całościowego i wyczerpującego opracowania naukowego. W polskiej literaturze historycznej tematyka ta była już wprawdzie omawiana w pracach poświęconych stosunkom polsko-czechosłowackim, czy też polsko-węgierskim w okresie międzywojennym, a także kwestii ukraińskiej w Drugiej Rzeczypospolitej. Opracowania te wszelako dotyczyły tylko niektórych etapów relacji polsko-czechosłowackich lub wybranych ich aspektów, ponadto pierwsze spośród tych monografii powstały czterdzieści i więcej lat temu, czyli w czasach i warunkach, które miały, rzecz jasna, istotny wpływ zarówno na dostępność badaczy do archiwalnych przekazów źródłowych, jak i na obiektywizm ujęć i ocen prezentowanych w niektórych z tych pozycji. Od początku lat 90. minionego stulecia pojawiło się sporo publikacji autorstwa historyków polskich, a także czeskich i słowackich, jak również kilku badaczy ukraińskich, w których znalazła pewne odzwierciedlenie kwestia ukraińska w stosunkach polsko-czechosłowackich w międzywojniu, zwłaszcza w pierwszych

latach niepodległego bytu obu państw i w okresie kilkunastu miesięcy poprzedzających rozpad republiki czechosłowackiej, w tym szczególnie problematyka Rusi Podkarpackiej, w piśmiennictwie polskim nazywanej Rusią Zakarpacką.

Sprawa ukraińska stanowiła dla obu wielonarodowych państw, jakimi były Rzeczpospolita Polska i Czechosłowacja, poważny problem w polityce wewnętrznej, zajmowała również jedno z kluczowych miejsc w ich polityce zagranicznej. Od momentu powstania obu niepodległych państwowości stała się ważnym elementem ich polityki wschodniej, wywarła także istotny wpływ na skomplikowane stosunki polsko-czechosłowackie. Szczególną rolę w tych relacjach, przejawach wzajemnej nieufności, rywalizacji i sporów odgrywał problem irredenty ukraińskiej, choć odmiennie traktowany przez obie strony, to przecież dla jednej i drugiej będący źródłem poważnych kłopotów. Zamyśl badawczy M. Jarneckiego zasługuje więc na uznanie.

Baza źródłowa, rozległa i zróżnicowana stanowi mocną podstawę monografii. M. Jarnecki prowadził z powodzeniem poszukiwania materiałów źródłowych w archiwach polskich, czeskich i ukraińskich, a także w Bratysławie, Rzymie i Berlinie. Kwerendą objął kilkadziesiąt zespołów archiwalnych i kolekcji rękopisów oraz zbiorów dokumentów. Przeprowadził kwerendę licznych tytułów prasy polskiej i czeskiej z okresu międzywojennego, w tym pism dziś trudno dostępnych dla badaczy polskich. Autor wykorzystał także wydawnictwa źródłowe, pamiętniki i dzienniki, wykazuje też bardzo dobrą znajomość historiografii polskiej, czeskiej i ukraińskiej.

W monografii zastosował konstrukcję chronologiczną, jakkolwiek rozdział pierwszy, który stanowi wprowadzenie do zasadniczej tematyki pracy, ma układ problemowy, jednak takie rozwiązanie wydaje się właściwe. Książka składa się z obszernego wstępu, pięciu rozdziałów, zakończenia, wykazu źródeł i literatury, zawiera też streszczenie w języku angielskim. Ponadto została zaopatrzona w wykaz skrótów, indeks osobowy oraz kilkadziesiąt ciekawych ilustracji wzbogacających tekst.

W rozdziale pierwszym znajdujemy syntetyczny obraz stosunków polsko-ukraińskich w okresie międzywojennym. Autor wskazuje na istotne miejsce sprawy ukraińskiej w polityce wewnętrznej i zagranicznej Polski i Czechosłowacji, na specyfikę tego problemu w obu państwach i jego wagę we wzajemnych relacjach. Badacz podkreśla, iż o ile dla Rzeczypospolitej irredenta ukraińska stanowiła niemal od początku bardzo poważny problem, to tolerowana przez dłuższy czas lub nawet wykorzystywana przeciwko północnemu sąsiadowi przez państwo czechosłowackie stała się dlań również zjawiskiem niebezpiecznym pod koniec lat 30.

W rozdziale drugim Autor prezentuje życzliwe stanowisko czeskich elit politycznych wobec ukraińskich dążeń narodowych poczynając od Wiosny Ludów, zwraca też uwagę na narastanie rozbieżności pomiędzy Czechami i Polakami w okresie pierwszej wojny światowej, wskazując na pogłębiające się różnice w poglądach na kwestię ukraińską, w tym zwłaszcza dotyczących Galicji Wschodniej. Sygnalizuje także przejawy zainteresowania po stronie czeskiej sprawą naddnieprzańską Ukrainy. Dalej omawia relacje polsko-czeskie w toku konfliktu terytorialnego (Zaolzie, Spisz, Orawa), poddaje analizie podejmowane przez Republikę Czechosłowacką próby wykorzystania karty ukraińskiej przeciwko Polsce w okresie konfliktu zbrojnego między Polakami i Ukraińcami we wschodniej Galicji, a także stanowisko południowego sąsiada Rzeczypospolitej podczas wojny z Rosją Radziecką. Opisuje okoliczności przyłączenia Rusi Podkarpackiej (Zakarpackiej) do państwa czechosłowackiego, wskazuje na wynikające z tego konsekwencje międzynarodowe i wewnętrzne dla Pragi. W rzeczowym na ogół wykładzie na temat polityki władz czechosłowackich i prezentowanej trafnej krytycznej ocenie ich poczynań wyczuć można wszelako również, chyba zbędny, nazbyt publicystyczny czy nawet protekcyjny ton, gdy na przykład Autor stwierdza, iż „Praga wietrząc okazję nie zasypywała przysłowiowych <<gruszek w popiele>>” (s. 75), a Edvard Beneš na forum Rady Najwyższej zastrzegając „nieco obłudnie” (tamże).

Rozdział trzeci zawiera analizę stosunków polsko-czechosłowackich w latach 1921-1931, kiedy sytuacja międzynarodowa uległa stabilizacji i relacje obu państw stopniowo zmierzały w kierunku normalizacji. W tym okresie jednak nie zabrakło spraw konfliktowych, a jedną z nich była właśnie kwestia ukraińska. Autor opisuje w sposób interesujący środowiska uchodźców Ukraińców w Czechosłowacji, przejawy i formy ich działalności. Omawia politykę władz czechosłowackich wobec emigracji ukraińskiej („akcja ruska”), wskazuje na tolerowanie przez nie irredenty ukraińskiej, a takie stanowisko Pragi w tej sprawie spowodowało zadrażnienia z państwem polskim. Władze polskie bowiem wiązały stan narastającego napięcia w Małopolsce Wschodniej i zagrożenia dla bezpieczeństwa i integralności owego terytorium w tych latach (1921-1922) nie tylko z licznymi akcjami dywersyjnymi i sabotażowymi Ukraińców (np. działaniami Ukraińskiej Wojskowej Organizacji), którzy korzystali z zaplecza i pomocy finansowej czeskiej. W Polsce obawiano się nawet, że te poczynania mogą przekształcić się w antypolskie wystąpienie powstańcze. Jak wynika z dokumentacji przytoczonej przez Autora recenzowanej pracy, te oceny formułowano przede wszystkim na podstawie informacji polskiego wywiadu i innych organów bezpieczeństwa. Natomiast w archiwach czeskich, jak należy sądzić, nie udało się odnaleźć przekazów źródłowych potwierdzających istnienie owych planów powstańczych i dowodów bezpośredniego zaangażowania strony czechosłowackiej w tych poczynaniach.

Następnie została omówiona ewolucja stanowiska władz czechosłowackich wobec kwestii ukraińskiej, które stopniowo ograniczały zakres pomocy materialnej udzielanej emigrantom ukraińskim i wycofywały się z poparcia wyrażanego ich ugrupowaniom. Przyczyny owych zmian Autor monografii słusznie upatruje w przegrupowaniach zachodzących w układzie sił politycznych w Czechosłowacji, a także w zmianach na arenie międzynarodowej. Były one widoczne również w relacjach polsko-czechosłowackich, choć ciążyła na nich nadal sprawa irredenty ukraińskiej. M. Jarnecki charakteryzuje politykę rządów polskich w kwestii ukraińskiej, przy czym chyba przesadnie określa pacyfikację Małopolski Wschodniej jako „krwawe wydarzenia” z jesieni 1930 r., podczas gdy akcja ta, brutalna i dotkliwa pod względem strat materialnych poniesionych przez społeczeństwo ukraińskie i jego instytucje, nie pociągnęła za sobą sugerowanych w tym stwierdzeniu licznych ofiar. Natomiast Autor chyba nie docenia negatywnych dla wizerunku państwa polskiego skutków działań Ukraińców na forum międzynarodowym, kiedy stwierdza, że ich protesty „ocierały się przy okazji o Ligę Narodów”. Badacz jednak przekonywająco dowodzi, iż na ewolucję polityki Pragi wobec kwestii ukraińskiej istotny wpływ wywarły komplikacje, jakie dla władz czechosłowackich wynikały z aktywności ugrupowań ukraińskich na Rusi Podkarpackiej. Prezentuje także wyniki analizy struktury narodowościowej ludności zamieszkałej na owym terytorium, panujących tamże stosunków gospodarczych, społecznych i politycznych, przedstawia też trudne relacje z władzami centralnymi państwa czechosłowackiego. Omawia również tak istotne zagadnienia, jak kształtowanie się świadomości narodowej mieszkańców Rusi i przejawy rywalizacji pomiędzy głównymi orientacjami etnicznymi w łonie ludności słowiańskiej na tle procesów kształtowania się świadomości narodowej.

W tym rozdziale (trzecim) i w innych miejscach pracy Autor stosuje, jak się wydaje, niezbyt konsekwentnie terminologię dotyczącą większości miejscowej ludności (i używanego przez nią języka), nazywając ją „rusnacką”, „Rusnakami”, ale też „rusińską” i „Rusinami”, albo „Karpatorusinami”. To prawda, że kwestia precyzyjnego określenia tożsamości narodowej mieszkańców tej ziemi (Rusi Podkarpackiej) jest trudna i pozostaje nadal przedmiotem sporów wśród badaczy. Jednak te pierwsze z wyżej wymienionych terminów powinno się chyba stosować raczej do wcześniejszego etapu rozwoju świadomości narodowej tej ludności w epoce, która obejmuje okres od Wiosny Ludów do pierwszej wojny światowej. Natomiast dla lat międzywojennych należy używać określenia „Rusini” (pośród których można dodatkowo wyróżnić różne grupy etniczne), jak dowo-

dzi tego wybitny znawca tej problematyki Paul Robert Magocsi, którego dokonania jako badacza dziejów Rusi Podkarpackiej zresztą Autor monografii docenia, uznając je za fundamentalne.

W rozdziale czwartym zostały omówione problemy czechosłowackiej polityki zagranicznej na tle zmian zachodzących w systemie wersalskim od początku lat 30. XX w. M. Jarnecki w sposób przekonujący przedstawia ewolucję stanowiska władz Czechosłowacji wobec kwestii ukraińskiej, wskazuje na konsekwentne ograniczanie przez nie zakresu pomocy dla emigrantów ukraińskich, opisuje działania skierowane przeciwko irredentystom i formy współpracy ze stroną polską w tym zakresie. Podkreśla słusznie znaczenie problemu Rusi Podkarpackiej, poddaje analizie skomplikowaną sytuację polityczną na tym obszarze, motywy i przejawy zainteresowania Polski i Węgier tym krajem.

Rozdział piąty jest poświęcony relacjom polsko-czechosłowackim w okresie kilku ostatnich miesięcy istnienia Republiki Czechosłowackiej, a sprawa Rusi Podkarpackiej (Zakarpackiej) i irredenty ukraińskiej, groźnej dla integralności obu państw, zajmowała w tych stosunkach, po rozstrzygnięciu kwestii Zaolzia, miejsce szczególne. Autor przedstawia ten problem na tle ówczesnej sytuacji międzynarodowej, kryzysu politycznego i przeobrażeń wewnętrznych w państwie czechosłowackim (konferencja w Monachium i jej skutki, powstanie Drugiej Republiki, autonomia Słowacji i Rusi Podkarpackiej). Badacz śledzi rozwój wydarzeń na Rusi, pokazuje w jaki sposób powstanie na jej terenie „ukraińskiego Piemontu” wpłynęło na dalsze pogorszenie relacji polsko-czechosłowackich. Tu znajdujemy interesującą analizę przyczyn i przejawów poczynań strony polskiej i węgierskiej, które zaniepokojone gwałtowną radykalizacją ukraińskiego ruchu nacjonalistycznego na Rusi, a zainteresowane zmniejszeniem owego zagrożenia dla obu państw poprzez osiągnięcie wspólnej granicy, podjęły nie tylko działania dyplomatyczne ale też dywersyjne na owym terytorium. Autor słusznie wskazuje, iż dla ostatecznego rozstrzygnięcia losów Rusi Podkarpackiej (Zakarpackiej), tak jak i całego państwa czechosłowackiego, znaczenie decydujące miała polityka III Rzeszy.

Książka M. Jarneckiego została sprawnie zredagowana, napisana w sposób rzeczowy, klarownie. W niektórych miejscach wszelako ujawnia się skłonność Autora do stosowania, być może w trosce o potoczną narrację, stylu felietonowego. Aparat naukowy monografii jest poprawnie zredagowany, ale i tu można dostrzec drobne usterki w zapisach bibliograficznych niektórych pozycji. Także w tekście widoczne są niekiedy nieścisłości i drobne błędy, być może są one efektem niedokładnej korekty, niektóre z nich zostały wskazane poniżej.

s. 32, 38 i nast. – w kilku miejscach Autor błędnie podaje nazwisko ukraińskiego publicysty, historyka, ekonomisty i literaturoznawcy jako M. Drahomarow, poprawnie powinno być Mychajło Drahomanow;

s. 63 i nast. – jeżeli Autor zdecydował się nie stosować wersji spolszczonej w pisowni ukraińskich nazwisk i imion, lecz zachować brzmienie ukraińskie, powinien czynić to konsekwentnie;

s. 79 – Lew Hankewycz, przywódca socjalistów ukraińskich, nie mógł być, jak stwierdził Autor, w 1921 r. parlamentarzystą UNDO, ugrupowanie to powstało zresztą dopiero cztery lata później (lipiec 1925), natomiast z listy tego stronnictwa został wybrany znacznie później (listopad 1938) do Sejmu V kadencji Hryń (Grzegorz) Hankewycz;

s. 99, 130 i indeks – premier rządu URL to nie Iwan, lecz Isaak (Izaak) Mazepa;

s. 119 – ówczesnym (1923) odpowiednikiem resortu czechosłowackiego *Ministerstvo Národni Obrany* było polskie Ministerstwo Spraw Wojskowych, nie zaś MON;

s. 126 – *Sudetenland* to nazwa niemiecka, należało tu chyba dodać Kraj Sudecki (czes. *Sudety*, *Sudetsko*);

s. 153 i nast. – nazwa ukraińskiego stowarzyszenia kulturalno-oświatowego to *Proswita*, nie Proświta;

s. 171 – Tadeusz Hołówko nie był ministrem, lecz naczelnikiem Wydziału Wschodniego MSZ;
 s. 175 – Marian Zyndram-Kościalkowski nie był pułkownikiem, z wojska wyszedł jako major, potem został awansowany na stopień ppłk. rezerwy (1932);

s. 177 i indeks – winno być Henryk Suchenek-Suchocki (naczelnik Wydziału Narodowościowego MSW), nie Suchanek-Suchocki;

s. 191 i nast. – nazwisko polskiego historyka to oczywiście Józef Łaptos, nie Łaptoś;

s. 202-203 – kilka nieścisłości dotyczących tajnej operacji dywersyjnej na Rusi. Akcja ta nie tyle, jak stwierdza Autor, „zyskała kryptonim << Łom >>”, co został on nadany w rozkazie szefa Sztabu Głównego WP; działania dywersyjne rozpoczęto nie w połowie października 1938 r., lecz w nocy z 22 na 23 tegoż miesiąca, a rozkaz o ich wstrzymaniu wydano cztery tygodnie później (24 listopada). Warto także dodać, iż interwencja niemiecka i włoska (20 listopada) zawierała żądanie wstrzymania węgierskiej akcji wojskowej, a zatem tylko pośrednio również akcji „Łom”, bowiem o tajnej operacji polskiej, jej organizacji i zasięgu, a tym bardziej o tym, że przebiega pod takim kryptonimem, wówczas Niemcy nie posiadali zbyt wiele informacji.

s. 219 i nast. – kiedy Autor podejmuje rozważania na temat problemów „kraju nazywanego teraz Zakarpacką Ukrainą”, chyba należało wyjaśnić, iż była to nazwa potoczna, bowiem oficjalnie rząd A. Wołoszyna zaczął stosować nazwę Ukraina Karpacka („*Karpatška Ukrajiná*”), którą władze w Pradze były zmuszone zaakceptować jako alternatywną dla obowiązującego terminu Ruś Podkarpacka („*Podkarpatska Rus*”).

Uwagi podniesione wyżej nie umniejszają wartości recenzowanej pracy. M. Jarnecki wzbogacił i uporządkował faktografię badanej problematyki, w sposób przekonujący wykazał istotne znaczenie irredenty ukraińskiej dla stosunków polsko-czechosłowackich w okresie międzywojennym. Swoim udanym przedsięwzięciem badawczym wzbogacił wiedzę o najnowszej historii Polski i Czechosłowacji, a także o losach sprawy ukraińskiej w międzywojniu.

Paweł Samuś

Przemysław Stępień, *Pomoc Kościoła łódzkiego dla represjonowanych i ich rodzin w okresie stanu wojennego (1981-1983)*, Łódź 2009, ss. 168.

Spośród publikacji poruszających problematykę dziejów Łodzi, wydanych w ostatnim czasie, niewątpliwie na uwagę zasługuje monografia Przemysława Stępnia poświęcona działaniom Kościoła w Diecezji Łódzkiej na rzecz poprawy losu ofiar represji politycznych stanu wojennego i okresu następnego. Autor ukończył historię na Wydziale Filozoficzno-Historycznym UŁ w roku 2007. Obecnie jest uczestnikiem Studium Doktoranckiego Nauk Humanistycznych UŁ. Jego książka stanowi poprawioną wersję pracy magisterskiej.

P. Stępień zainteresował się ważnym problemem badawczym wcześniej nieporuszonym przez historyków. Mimo wielości opracowań historii Kościoła katolickiego w latach PRL, w dalszym ciągu odczuwamy niedobór publikacji zajmujących się tematyką regionalną czy wręcz lokalną. Brakuje także prac poświęconych działalności społecznej lub charytatywnej Kościoła. Recenzowana książka wypełnia tę lukę, zajmuje się bowiem socjalną akcją Kościoła na terenie jednej diecezji, a de facto jej stolicy – Łodzi.

Zamiar autora jest tym ambitniejszy, że pracę swoją musiał w dużym stopniu oprzeć na źródłach archiwalnych i wywołanych z racji stosunkowo małej ilości literatury przedmiotu. Dysponował publikacjami poświęconymi dziejom politycznym Polski w tym okresie oraz niewielką liczbą opisów podobnej działalności Kościoła w innych diecezjach. Szczególnie przydatne były

artykuły z pracy zbiorowej poświęconej dziejom Kościoła w latach 80. XX w.¹³ oraz zarys biografii ojca Stefana Miecznikowskiego, jednej z głównych postaci akcji pomocy¹⁴.

Przez cały okres PRL Kościół katolicki utrzymał się jako jedyna legalnie istniejąca instytucja mogąca stanowić konkurencję dla władz państwowych. Wynikało to oczywiście z faktu, że znaczna część społeczeństwa była do Kościoła przywiązana w sposób szczególny – więzią religijną. Wiąże się to z jednej strony ze strukturą wyznaniową społeczeństwa polskiego po II wojnie światowej, a z drugiej – z wysokim stopniem usakralnienia Kościoła katolickiego w jego własnej doktrynie. W swoich zabiegach o niezależność wspierany przez Stolicę Apostolską, Kościół polski mógł faktycznie liczyć na dopuszczenie przez władze pewnego marginesu swobody, systematycznie się powiększającego. W takim układzie sił i postaw społecznych Kościół jawił się wielu ludziom jako obrońca przed niesprawiedliwością na świecie, niesprawiedliwością często doświadczaną od instytucji państwowych. W drugiej połowie lat 70. zaszły w Polsce dwa istotne, choć niezależne od siebie, procesy: rozwój jawnej opozycji politycznej i dowartościowanie Kościoła katolickiego w oczach społeczeństwa. Pierwszy ze wspomnianych procesów rozpoczęło powstanie Komitetu Obrony Robotników w 1976 r. Drugi z nich wyznaczają takie wydarzenia, jak: wybór Karola Wojtyły na papieża w 1978 r. oraz jego pierwsza wizyta apostolska w Polsce w roku następnym. Obie tendencje zaczęły się wzajemnie przenikać i wpływać na siebie po strajkach sierpniowych 1980 r. Nowopowstała „Solidarność” w zasadzie wyparła dotychczasowe ruchy opozycyjne, stawiając postulaty reform gospodarczych i przestrzegania praw człowieka. Równocześnie korzystała ze wsparcia Kościoła – politycznego, moralnego i liturgicznego. Nie powinno zatem dziwić, że po wprowadzeniu stanu wojennego i zawieszeniu, a następnie rozwiązaniu, „Solidarności” wielu duchownych podjęło się, często intensywniejszego niż dotąd, wspierania działaczy związku. Internowania, uwięzienia, zwolnienia z pracy postawiły na porządku dziennym kwestię pomocy materialnej, którą realizowano w znacznym stopniu dzięki darom od organizacji charytatywnych z krajów zachodnich.

Autor recenzowanej książki przeprowadził rozległą kwerendę archiwalną. Skorzystał z zasobu Archiwum Archidiecezjalnego w Łodzi, Instytutu Pamięi Narodowej Oddziału w Łodzi, Archiwum Państwowego w Łodzi (zespoły: Komitetu Łódzkiego PZPR oraz Rady Narodowej Miasta Łodzi) oraz Archiwum Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność” Ziemi Łódzkiej. Wyjaśnić tu należy kwestię zakresu terytorialnego pracy. Choć autor pragnął ukazać akcję pomocy w całej Diecezji Łódzkiej, to jednak musiał się ograniczyć do opisanie samej Łodzi. Wynika to z faktu, że większość ośrodków pomocy, w tym wszystkie pozalódzkie, nie pozostawiła po sobie żadnej dokumentacji. Jedynie dwóm wyjątkom poświęca autor odrębne opisy, wypełniające znaczną część pracy. Chronologicznie książka obejmuje okres od wprowadzenia stanu wojennego aż do likwidacji ostatniego z omawianych ośrodków, czyli do 1989 r.

Praca składa się z czterech rozdziałów. Pierwszy z nich, pt. *Kościół rzymskokatolicki wobec stanu wojennego*, ma charakter wstępny. Autor w skrócie przedstawia reakcję Kościoła polskiego na wprowadzenie stanu wojennego, przebieg akcji internowań, ale również pierwsze działania podjęte przez Kościół łódzki po 13 XII 1981 r. Kolejny rozdział, pt. *Charytatywna służba Kościoła po 13 grudnia 1981 r.*, wprowadza czytelnika w tematykę akcji pomocowej prowadzonej i koordynowanej przez Kurię Diecezjalną. Omówione tu są między innymi wytyczne bp Józefa Rozwadowskiego dotyczące aktywizacji osób świeckich, wykorzystania wizyty duszpasterskiej do przedstawienia wiernym bieżących zadań i potrzeb Kościoła. W praktyce jednak mobilizacja wiernych do pomocy nie nastąpiła, wśród korzystających ze wsparcia ujawniła się natomiast spora grupa osób

¹³ *Kościół i społeczeństwo wobec stanu wojennego*, red. W. J. Wysocki, Warszawa 2004

¹⁴ M. Golińska-Jabłońska, *Ojciec Stefan SJ*, Łódź 2006

o nastawieniu roszczeniowym. W rozdziale trzecim, pt. *Ośrodek Pomocy Uwięzionym, Internowanym i Ich Rodzinom przy kościele pw. Najświętszego Imienia Jezus w Łodzi*, autor omawia działalność tego ośrodka powstałego z wyraźnej woli bp J. Rozwadowskiego. Jego pierwszym kierownikiem był wspomniany już ojciec S. Miecznikowski. Jezuita ten wkrótce skupił się na posłudze duszpasterskiej dla internowanych z Diecezji Łódzkiej, przebywających w ośrodkach odosobnienia rozsianych po terenie całego kraju. Jego świeccy współpracownicy prowadzili natomiast akcję charytatywną opartą w głównej mierze na darach pochodzących z zagranicy. Wsparcie, głównie w postaci paczek z pomocą materialną, trafiało do osób związanych z opozycją polityczną, częściowo również do ubogich z terenu parafii. Ośrodek pod nieco zmienioną w 1983 r. nazwą (Ośrodek Pomocy Uwięzionym) funkcjonował do 1989 r. Ostatni, czwarty rozdział pt. *Ośrodek Pomocy Osobom Pozbawionym Pracy przy kościele pw. Najświętszego Zbawiciela w Łodzi* przedstawia dzieje drugiego ważnego centrum, które pod kierownictwem ks. Antoniego Głowy zapewniało pomoc prawną osobom walczącym o przywrócenie stosunku pracy rozwiązanego z przyczyn politycznych. Prowadzono tu także pośrednictwo pracy dla tych osób, pomoc materialna natomiast była względnie niewielka. Ośrodek istniał przypuszczalnie do 1986 r.

Autor wspomina o rywalizacji obu ośrodków między sobą, o próbach wyłudzeń pomocy, o roszczeniowej postawie wielu otrzymujących wsparcie. Zasygnalizowanie tych faktów pozwala uniknąć jednostronnego, nazbyt optymistycznego oglądu sytuacji. Pracę dopełniają aneksy – listy pracowników jezuickiego ośrodka, a także bohaterów spotkań w Duszpasterstwie Środowisk Twórczych i autorów wystaw w Galerii „Nawa Świętego Krzysztofa”. Ostatnie dwa centra to inicjatywy osób współpracujących z ośrodkiem ojca S. Miecznikowskiego, wspomniane w pracy, lecz niestanowiące głównego obiektu rozważań. Zaletą pracy jest ponadto bogata faktografia oraz interesująca ikonografia.

Omawiana praca stanowi efekt badań nad bardzo interesującym zagadnieniem. Jak zwykle jednak, nasuwają się pokrewne tematy, które też wymagają historycznej analizy. Można tu wspomnieć o działaniach charytatywnych Kościoła na rzecz osób niezaangażowanych politycznie – zwykłych obywateli, a również o podobnych działaniach przedstawicieli innych wyznań.

Powyższe uwagi nie zmieniają faktu, że praca P. Stępnia stanowi bardzo rzeczowe i dogłębne opisanie zjawisk nieodłącznie związanych z historią łódzkiej „Solidarności”. Ta dobrze udokumentowana książka wzbogaca naszą wiedzę o wsparciu Kościoła dla opozycji solidarnościowej w latach 80. Stanowić ona będzie cenny nabytek dla każdego badacza powojennej historii Łodzi. Przydatna będzie także nieprofesjonalistom zainteresowanym dziejami miasta.

Rafał Chojnacki

Przemysław Waingertner, *Monografia Stowarzyszenia Polaków Poszkodowanych przez III Rzeszę – Oddział Wojewódzki w Łodzi (1988-2008). XX lat w służbie członkom i pamięci*, Łódź 2009, ss. 171.

Jednym z najistotniejszych spornych problemów w relacjach pomiędzy państwem polskim i zachodnioniemieckim (a następnie zjednoczonymi Niemcami) po II wojnie światowej, jak również pomiędzy społeczeństwami: polskim i niemieckim, była kwestia wypłaty świadczeń dla polskich robotników przymusowych, deportowanych w okresie II wojny światowej w głąb III Rzeszy i zmuszanych do pracy niewolniczej na rzecz ówczesnej gospodarki niemieckiej. Zagadnienie to zostało – ku umiarkowanej satysfakcji obydwu stron – rozwiązane dzięki przyjęciu przez władze zjednoczonych Niemiec i Rzeczypospolitej Polskiej odpowiednich uregulowań prawnych, umożli-

wiąjących wypłatę odpowiedniego zadośćuczynienia za pracę niewolniczą na rzecz hitlerowskiego państwa. Ich realizacją zajęła się Fundacja Polsko-Niemieckie Pojednanie, której naturalnym partnerem stało się Stowarzyszenie Polaków Poszkodowanych przez III Rzeszę (SPP). Organizacja ta zajęła się bowiem weryfikacją i opracowaniem wniosków, zgłaszanych przez ofiary deportacji i pracy przymusowej na rzecz gospodarki nazistowskich Niemiec.

Przedmiotem niniejszej recenzji jest książka, poświęcona prezentacji genezy i działalności łódzkiego oddziału wojewódzkiego tego stowarzyszenia, opublikowana przez Przemysława Waingertnera i zatytułowana *Monografia Stowarzyszenia Polaków Poszkodowanych przez III Rzeszę – Oddział Wojewódzki w Łodzi (1988-2008). XX lat w służbie członkom i pamięci*.

Publikacja – oprócz wprowadzającego wstępu i podsumowującego zakończenia – została zbudowana z sześciu rozdziałów. Pierwszy, zatytułowany *Robotnicy przymusowi z ziem polskich w gospodarce III Rzeszy*, prezentuje problem masowych niemieckich deportacji z okupowanych przez Niemców ziem Polski międzywojennej oraz charakteryzuje warunki niewolniczej pracy w III Rzeszy. W rozdziale drugim *Zagadnienie odszkodowań i świadczeń. Geneza i działalność Stowarzyszenia Polaków Poszkodowanych przez III Rzeszę*, została omówiona historia starań, podejmowanych przez instytucje państwa polskiego i liczne pozarządowe organizacje społeczne – w tym przede wszystkim przez Stowarzyszenie Polaków Poszkodowanych przez III Rzeszę – w celu skłonienia strony niemieckiej do urzeczywistnienia programu wypłat świadczeń dla obywateli polskich, których w latach II wojny światowej przesiedlono i zmuszono do pracy niewolniczej na rzecz ówczesnej gospodarki niemieckiej. W rozdziale tym przedstawiono także okoliczności powstania SPP. Następny rozdział pt. *Stowarzyszenie Polaków Poszkodowanych przez III Rzeszę – Oddział Wojewódzki w Łodzi. Struktury, zjazdy, statut*, prezentuje historię łódzkich, wojewódzkich władz

i organów Stowarzyszenia, jak również statutowe reguły jego funkcjonowania. Kolejny rozdział *Działania Stowarzyszenia Polaków Poszkodowanych przez III Rzeszę – Oddziału Wojewódzkiego w Łodzi na rzecz wypłaty świadczeń dla robotników przymusowych* omawia wysiłki łódzkiej organizacji SPP, nakierowane na realizację najważniejszego zadania Stowarzyszenia jakim stała się realizacja programu wypłat zadośćuczynienia za deportacje i pracę niewolniczą. W rozdziale piątym *Działalność edukacyjna Stowarzyszenia Polaków Poszkodowanych przez III Rzeszę – Oddziału Wojewódzkiego w Łodzi*, Autor przedstawił poczynania łódzkiej organizacji na rzecz upowszechnienia wiedzy o II wojnie światowej, a szczególnie o deportacjach do Niemiec i zagadnieniu pracy przymusowej przesiedlonych w całym polskim społeczeństwie, w tym szczególnie wśród młodzieży. Ostatni rozdział pt. *Dom Pamięci i Przyszłości* omawia jedną z priorytetowych inicjatyw SPP w Łodzi, jaką jest wielopokoleniowy dom-muzeum, otworzony przy ulicy Bednarskiej w Łodzi, w którym organizowane są ekspozycje i spotkania – zarówno organizacyjne, jak również edukacyjne i integracyjne (towarzyskie) – Stowarzyszenia w regionie.

Zasadniczy tekst uzupełniają aneksy: kalendarium działalności SPP – Oddziału Wojewódzkiego w Łodzi w latach 1988-2008; ilustrowany słownik czołowych działaczy łódzkiej organizacji Stowarzyszenia oraz fotografie, dokumentujące istotne momenty w dziejach SPP – Oddziału Wojewódzkiego w Łodzi.

Do atutów monografii P. Waingertnera należą: jej logiczna konstrukcja; interesująca narracja, w której zaprezentowane fakty zostały skonfrontowane z refleksjami i opiniami samego Autora; wreszcie drobiazgową kwerenda i analiza archiwaliów SPP – Oddziału Wojewódzkiego w Łodzi (w części do tej pory nie opracowanych i skatalogowanych – tym większa zasługa historyka, który jako pierwszy zajął się ich analizą), która pozwoliła na sformułowanie wiążących, a zarazem wyjściowych dla dalszych poszukiwań następnych badaczy wzmiankowanej problematyki, wniosków. Dla czytelnika wartościowym uzupełnieniem tekstu książki są wspomniane wcześniej: zestawienie

najważniejszych dat, związanych z działalnością SPP – Oddziału Wojewódzkiego w Łodzi; prezentacja (faktograficznie skromnych co prawda, być może ograniczonych planowaną objętością monografii) biogramów najważniejszych działaczy łódzkiego SPP; wreszcie strona ikonograficzna monografii, która jest nie tylko związana z prezentacją i przybliżeniem Czytelnikom postaci przedstawicieli liderów łódzkiego SPP, ale także z dokumentowaniem najważniejszych faktów – nie tylko z historii Stowarzyszenia w Łódzkiem, ale także z dziejów zbiorowej, narodowej pamięci, związanej z dramatycznymi dziejami Polski i Polaków w latach II wojny światowej i ich powojennymi losami – rozczarowaniami i nadziejami – naznaczonymi pogardą i wyzyskiem przez lata okupacji.

Monografia P. Waingertnera jest wydawnictwem ważnym i wartościowym historiograficznie z dwóch powodów: po pierwsze dokumentuje i charakteryzuje działalność organizacji społecznej, która – jak dotąd – ani w skali ogólnopolskiej, ani też lokalnej nie stała się przedmiotem naukowej, historycznej refleksji; po drugie – odnosi się do problematyki trudnych stosunków polsko-niemieckich, zakorzenionych w naturalny sposób w świadomości zbiorowej Polaków poprzez doświadczenia dramatycznych lat II wojny światowej, ale zarazem redefiniowanych przez relacje pomiędzy współczesnymi Niemcami i Polakami i obecnie funkcjonującymi obok siebie w zjednoczonej Europie państwem polskim i niemieckim.

Monografia autorstwa P. Waingertnera godna jest polecenia nie tylko zawodowym historykom, czy też amatorom współczesnych dziejów Polski. Zaciekawi też zapewne nie tylko tych, którzy ze względów rodzinnych zainteresowani są historią robotników przemysłowych. Jej największym sukcesem będzie trwale wpisanie się w bogatą, lecz wciąż jeszcze przecież niepełną, literaturę naukową dokumentującą dramatyczne losy Polaków w latach II wojny światowej i hitlerowskiej okupacji.

Bartosz Górecki

Ks. Antoni Kaczmarek, *Księgi metrykalne parafii Świętych Apostołów Szymona i Judy Tadeusza w Dmeninie IV, Liber baptisatorum, copulatorum et mortuorum parochialis in Dmenin 1788-1825*, Dmenin 2010, ss. 452.

Ksiądz Antoni Kaczmarek podjął się trudu opublikowania najstarszych ksiąg metrykalnych parafii Dmenin, gdzie jest od lat proboszczem. Omawiana tu książka jest już czwartą pozycją z tej serii i w porównaniu z dotychczasowymi – najobszerniejszą¹⁵. W związku z tym utrzymana jest w podobnej szacie graficznej i układzie (nie ma tu bowiem klasycznych rozdziałów) jak poprzednie trzy książki. Autor zrezygnował jednak z dołączenia do publikacji płyty DVD zawierającej zdigitalizowaną wersję oryginału ksiąg metrykalnych, choć przy pierwszej publikacji zapowiadano taki dodatek przy wszystkich częściach. Zamyśl ten zrealizowany został tylko przy publikacji numer II.

Tym razem w opracowaniu ujęto księgi metrykalne oznaczone w Archiwum Archidiecezji Częstochowskiej im. ks. Walentego Patykiewicza sygnaturami KM 221 (mikrofilm 101/3, DVD 334/02) oraz KM 222 (mikrofilm 101/4, DVD 334/02). Pierwsza pozycja to zapisy chrztów, ślubów oraz zgonów w latach 1788-1815, a kolejna (obejmująca te same zapisy metrykalne oraz

¹⁵ Wcześniej publikacje omówiłem w recenzjach zamieszczonych w „Zeszytach Radomszczańskich”, t. 4, 2010, s. 393-396; t. 5, 2011, s. 333-334 oraz w „Roczniku Łódzkim”, t. 57, 2010, s. 251-254.

dotatkowo notatki z wizytacji generalnej, wizytacji dziekańskich, rozporządzenia w sprawie cmentarzy i pogrzebów z 1793 r. oraz zapis o śmierci papieża Piusa VI) obejmująca lata 1816-1825.

Podobnie, jak poprzednie publikacje z tej serii, całość otwiera *Wstęp* redaktora tej serii ks. Władysława Piotra Właźlaka oraz *Od autora*. W obu częściach umieszczono informacje o celach i strukturze pracy. W dalszej części książki odnajdziemy *Słownik skrótów, określeń i zwrotów łacińskich występujących w zapisach metrykalnych*. Niestety, Autor zachował tu konsekwencję z poprzednich publikacji i pominął skróty i określenia umieszczone w słowniczku z tomów poprzednich. Jest to błędne rozwiązanie, utrudniające odbiór książki tym, którzy danego skrótu nie znają i nie posiadają wcześniejszych książek.

Wpisy metrykalne, sporządzone w formie tabeli, poprzedzone są informacjami z opisem każdej z ksiąg. Dzięki temu czytelnik może mieć wyobrażenie o wyglądzie oryginału (wymiarach, braku strony tytułowej, odciskach pieczęci, niezgodnościach w numeracjach kart, notatkach z wizytacji itp.). W dalszej części znajdują się zestawienia tabelaryczne odnośnie ilości chrztów, ślubów i zgonów w poszczególnych latach. Poza tym Autor wynotował daty i osoby przeprowadzające wizytacje w parafii Dmenin. Część wstępną kończą informacje o zasadach budowy tabel. Każda tabela odnosi się do jednego roku. Ujmuje ona najistotniejsze informacje: liczbę porządkową, numer karty i datę urodzenia i chrztu wraz z podaniem dnia tygodnia, imienia dziecka, imion rodziców, miejsca zamieszkania i stanu społecznego oraz takie same informacje odnośnie rodziców chrzestnych. Tabele zawierające informacje o ślubach informują o imieniu i nazwisku oraz miejscu zamieszkania narzeczonego, narzeczonej i świadków. Z zestawień zawierających przekazy o śmierci czytelnik dowie się o imieniu i nazwisku zmarłego, wieku, rodzicach bądź współmałżonku, miejscu pochodzenia i wreszcie w uwagach o przyjęciu sakramentów i miejscu pochówku. Pod tabelą podana jest odpowiednia strona z oryginału księgi metrykalnej. Tu też znajdują się wszelkie dodatkowe informacje, np. że wpisu dokonano na luźnej kartce, następnie dopiero wszytej do księgi lub przekreśleniu aktu.

Po zestawieniach tabelarycznych obu ksiąg znajdują się indeksy osób ujętych w poszczególnych aktach latach wraz z numerem w tabeli odnoszącej się do danego roku. Po indeksach wyszczególnione są wizytacje generalne i kongregacje dekanalne. Taki schemat przyjęto dla obu ksiąg metrykalnych.

Po opisie księgi o sygnaturze KM 222, zestawieniach tabelarycznych, indeksach i zestawieniu wizytacji Autor zamieścił podsumowanie obu ksiąg. Chrztys obejmują lata: 1788-1812, 1816-1825, śluby: 1789-1812, 1817-1825, zgony: 1788-1811, 1816-1825. W księgach brakuje zapisów metrykalnych chrztów oraz zgonów z lat 1813-1815. Zachowały się natomiast pojedyncze zapisy zgonów z 1812 i 1815 r. Dla lat 1813-1816 brakuje zapisów ślubów. Tu znajdują się informacje o chrztach (przeważnie dokonywano ich nazajutrz po urodzeniu), nadawanych imionach (zestawienia tabelaryczne tych najpopularniejszych), miesiącach i dniach zawierania ślubów. Niezmiernie ciekawe są rejestry przyczyn zgonu, jakie podawano w aktach. Na ich podstawie Autor zauważa, że obfite żniwo zbierały ospa, gruźlica, a wśród dzieci ogólny niedorozwój fizyczny. Znamienita większość zmarłych przed śmiercią przyjęła sakramenty święte. Uzupełnieniem informacji na temat zgonów jest tabela ujmująca liczbę zgonów w poszczególnych latach, dzieci do lat 15, opatrzonych sakramentami i tych bez ostatniego namaszczenia, braku informacji na ten temat oraz zgony nagłe. Brakuje tu innego zestawienia, pokazującego wiek zmarłych z podziałem na przedziały wiekowe. Dobrze byłoby przyrzeć się zgonom w wieku niemowlęcym, dziecięcym i dorosłym. Zmarłych z parafii Dmenin chowano na cmentarzu wokół kościoła parafialnego (do grudnia 1810 r.), a następnie na cmentarzu przykościelnym w miejscowości Bugaj (1810-1824). W 1824 r. założono nowy cmentarz. Na terenie parafii osiedlali się koloniści niemieccy wyznania protestanckiego. W księgach zgonów odnotowano 9 przypadków pogrzebania zmarłych na cmentarzu

luteraniskim. W omawianych tu dwóch księgach zapisano, że 7 osób pogrzebano w grobowcu w kościele. Przywilejem tym cieszyli się członkowie szlacheckich rodziny Dobieckich: Katarzyna (ok. 1777-1794), Anastazy (ok. 1790-1791), Piotr Paweł (ok. 1809-1810), Teodor (ok. 1743-1809) oraz Turskich: Teodozja (ok. 1791-1792), Józef (ok. 1780-1805), Teofil (ur. i zm. w 1800).

Obszerną partię książki stanowi alfabetyczny indeks osób wymienionych w księgach metrykalnych. Autor sporządził go z podziałem na poszczególne miejscowości. Każda tabela składa się z sześciu kolumn: numer zapisu w danym roku, imię i nazwisko, data: chrztu, ślubu i zgonu oraz uwagi, gdzie zamieszczono informacje o stanie społecznym poszczególnych osób. W osobnych dwóch tabelach składających się z pięciu kolumn umieszczono również osoby pochodzące z innych miejscowości. Pierwsza tabela obejmuje osoby z innych parafii, które w Dmeninie zostały ochrzczone, zawarły małżeństwo lub zmarły. Natomiast w drugiej umieszczono osoby, które w zapisach metrykalnych znalazły się z racji pełnienia funkcji chrzestnych lub świadków ślubu. Ponadto ujęto także i te osoby, o których miejscu zamieszkania nie ma żadnej wzmianki. Ostatnie fragmenty pracy zajmują: zestawienie duchownych występujących na kartach ksiąg metrykalnych oraz indeks miejscowości.

Jak już wspomniałem na wstępie, książka jest skonstruowana podobnie jak trzy poprzednie. Minusem, w moim przekonaniu, jest brak wyraźnych rozdziałów w książkach, ujmujących części opisowe, wnioski i sam materiał źródłowy. W każdej z kolejnych prac Autor szedł o krok dalej w stosunku do poprzedniej, zawierał dodatkowe informacje, wzbogacające czytelnika o wiedzę na temat społeczności parafii, choć ideału nie osiągnął. Ks. Kaczmarek zastrzegając, że impulsem do powstania tych prac była przede wszystkim chęć wyjścia na przeciw oczekiwaniom genealogów. Wykonał w tym kierunku gigantyczną pracę za tych, którzy szukają swoich przodków żyjących na terenie parafii Dmenin. Gdyby zechciał wykonać jeszcze jeden krok i dokonać analizy zebranego materiału. Materiał metrykalny tej parafii zamyka się w okresie od 1635 do 1825 r. Na tej podstawie można z powodzeniem pokusić się o zarysowanie obrazu społeczności na przestrzeni blisko dwóch stuleci. Można odtworzyć profil rodziny: wiek zawierania związku małżeńskiego, liczbę dzieci, przeciętną długość trwania związków, zawieranie nowych małżeństw itp. Księgi ochrzczone pozwalają na przyjrzenie się najpopularniejszym imionom, zapewne da się też zauważyć zmienne tendencje w poszczególnych stuleciach w kwestii wyboru imienia. W przypadku zgonów: ich przyczynę, średni wiek zmarłych, miejsce pochówku, okresy epidemii. Katalog zagadnień jest długi i nie miejsce tu na ich wyliczanie. Nawet jeśli nie stanie się zadość mojemu życzeniu i książka (czy choćby artykuł) z analizą tych źródeł nie powstanie, to dzięki trudowi ks. Antoniego Kaczmarka historycy są w posiadaniu niezmiernie cennego materiału do swych badań. W ostateczności stosowne analizy można dokonać samemu bez konieczności udawania się do archiwum, co znacznie skraca i ułatwia proces badawczy. W przypadku drugiej książki dodatkowo wszelkie niejasności można skonfrontować z zapisem cyfrowym źródła, dołączonym do książki na płycie DVD. Z pewnością wszystkie cztery książki będą wykorzystywane nie tylko przez genealogów, jak chciał Autor, ale także historyków. I to nie tylko tych zajmujących się przeszłością miejscowości wchodzących w skład parafii Dmenin, ale także zupełnie innych, dla których wnioski z dmeniniskich źródeł będą doskonałym materiałem porównawczym. Z pewnością stanie się tak w moim przypadku przy pracach nad obrazem społeczności parafii Dobryczyce, także leżącej na terenie powiatu radomszczańskiego.

Głowno. Dzieje miasta, pod red. Marii Nartonowicz-Kot, Łódź 2010, ss. 578.

Inicjatywa wydania monografii Głowna wyszła od radnych miasta, którzy odpowiadając na apel burmistrza Wojciecha Brzeskiego, podjęli decyzję o przeznaczeniu z budżetu miasta na ten cel stosownych środków. Po podpisaniu umowy między Urzędem Miejskim w Głownie a Oddziałem Łódzkim Polskiego Towarzystwa Historycznego przystąpiono w sierpniu 2007 r. do prac nad książką. Jej przygotowania podjął się zespół doświadczonych pracowników naukowych Instytutu Historii UŁ pod przewodnictwem Marii Nartonowicz-Kot.

Efektom pracy zespołu była opasała, bo licząca blisko 600 stron książka, w której pierwszych osiem rozdziałów przedstawia w ujęciu chronologicznym dzieje miasta od czasów średniowiecza aż po lata współczesne, a dwa ostatnie są prezentacją pieczęci i herbów oraz rozwoju przestrzennego Głowna w XX w. Opracowanie spełnia wszelkie warunki opracowania naukowego. Integralną jego częścią są aneksy zawierające wykazy honorowych obywateli i osób zasłużonych dla miasta, burmistrzów i przewodniczących oraz członków rad miejskich, komendantów ZWZ/AK oraz członków czynnych i wspierających straży pożarną. Nie brakuje też bardzo ułatwiających poszukiwania badawcze indeksów – osobowego i miejscowości. Na końcu książki umieszczono wykaz źródeł i bibliografię oraz ilustracje, pochodzące głównie ze zbiorów głowieńskiego muzeum.

Autorem rozdziału poświęconego najstarszemu okresowi dziejów jest Tadeusz Nowak. Istotnym wkładem badawczym było określenie przez niego nowej daty lokacji Głowna na prawie chełmińskim, która nastąpiła nie jak pierwotnie sądzono przez księcia Siemowita V, ale przez jego ojca Siemowita IV ok. 1425 r. Ustalenie to oparł na analizie dokumentu z 1427 r. pod czaszego sochaczewskiego Jakuba, gdzie została podana wysokość świadczeń dla mieszkańców i gdzie tenże występuje jako dziedzic i pan miasta. Pochodzący z rodu Pierzchałów, Jakub z Głowna był pierwszym ze znanych właścicieli miasta. Jego następcy nosili od nazwy miejscowości nazwisko Głowieńscy (do poł. XVI w.), później zaś Głowińscy. Ich losy, związki matrymonialne i sprawy majątkowe są przedmiotem rozważań Autora w dalszej części. Zamykają rozdział zagadnienia stosunków gospodarczo-społecznych, władz miejskich i duchownych, sprawy opieki społecznej i szkolnictwa w mieście oraz położenia wsi na jego obrzeżach.

Dzieje Głowna w XVII-XVIII w. opisuje Hanka Żerek-Kleszcz. Omawiając topografię i warunki położenia miasta, zwróciła ona m.in. uwagę na niekorzystne zjawiska hamujące jego rozwój – zniszczenia i epidemie w latach potopu i wojny północnej oraz rozdrobnienie własnościowe spowodowane podziałami dziedzicznymi całej majątności przez Głowińskich i ich następców. Stopniowa degradacja społeczna tego rodu nie szła w parze z umacnianiem się pozycji kościoła św. Jakuba w Głownie, który z filii kościoła domaniewickiego przekształcił się w 1649 r. w samodzielny kościół parafialny obejmujący miasto i okoliczne wsie. Z materiału źródłowego wyłania się jednak zdaniem autorki mizerny obraz dwu stuleci w dziejach miasta. Potwierdza go przytoczona opinia dziedzica Głowna Feliksa Czarneckiego, opisującego w 1812 r. swe miasteczko, „w którym ani żadnych kupców, ani handlujących, ani rzemieślników, tylko garncarze i szewcy chłopskiego obuwia robotę umiejący (...)”.

Wyjątkowo ciekawy wizerunek miasta, prezentowany na tle zmian administracyjnych i przemian społeczno-gospodarczych w XIX w., kreśli Marzena Iwańska. Najważniejszym wydarzeniem w tym okresie była utrata w 1869 r. praw miejskich i włączenie Głowna jako osady do gminy Bratoszewice. Autorka ukazuje sylwetki właścicieli miasta – Feliksa Czarneckiego i Witolda Matuszewskiego oraz postacie burmistrzów. W dalszej części rozdziału znalazł się barwny opis miasteczka, z charakterystyką zajęć mieszkańców oraz ich udziału w życiu społecznym i religijnym, a także w walkach niepodległościowych.

Głowno w okresie II Rzeczypospolitej jest tematem rozdziału przygotowanego przez Marię Nartonowicz-Kot. Rozpoczyna go opis rozbrajania Niemców w 1918 r. przez członków POW na czele z późniejszym burmistrzem miasta Henrykiem Rynkowskim. Dalej prezentuje Autorka szeroki wachlarz spraw związanych z życiem politycznym, społeczno-gospodarczym, kulturalno-oświatowym i religijnym Głowna po odzyskaniu praw miejskich w 1924 r. Zauważa m.in. zmniejszający się w strukturze demograficznej miasta odsetek ludności żydowskiej (w 1921 r. – 54%, w 1938 r. – 22,4%), zwraca też uwagę na wzrastającą rolę Głowna jako ośrodka wypoczynkowego dla Łodzi. Interesujące są również podane przykłady aktywności głownian w życiu publicznym i ich udziału w stowarzyszeniach społecznych.

Sugestywnie został ukazany obraz miasta w czasie tragicznych dni września 1939 r. Autor tego rozdziału, Włodzimierz Kozłowski przedstawił w nim nie tylko przebieg samych działań wojennych w okolicach Głowna, w tym nieudaną próbę wojsk polskich odbicia miasta z rąk niemieckich w trakcie bitwy nad Bzurą, ale również stan przygotowań do wojny oraz atmosferę paniki i chaosu organizacyjnego, które spowodowała niemiecka napaść na Polskę.

Bogato udokumentowane są przez Krzysztofa Lesiakowskiego dzieje miasta w latach okupacji niemieckiej. Do prezentacji tego okresu autor wykorzystał m.in. materiały archiwalne, głównie z Oddziału IPN w Łodzi, oraz druki urzędowe. Pozwoliło to na bardzo wnikliwe przedstawienie okupacyjnej rzeczywistości, znaczonej z jednej strony hitlerowskimi represjami wobec mieszkańców, z drugiej zaś walką zbrojną przeciwko najeźdźcy. Dopełnia obraz Głowna w tych latach opis żydowskiego getta, zlikwidowanego w marcu 1941 r. i relacja z przebiegu konspiracyjnej akcji tajnego nauczania. Podsumowując ten rozdział, Autor wspomina ogólnikowo o zniszczeniach spowodowanych wojną. Chcąc ustalić ich rozmiar, należałoby sięgnąć jednak po kwestionariusze dotyczące rejestracji szkód wojennych w Głownie, które znajdują się w aktach Starostwa Powiatowego Łowickiego z 1945 r.

Leszek Olejnik jest autorem dwóch obszernych rozdziałów książki – dziejów od chwili zakończenia II wojny światowej do 1989 r. oraz współczesnej historii miasta po wymienionym roku. W pierwszym przypomina na początku, iż liczące ok. 15 tys. mieszkańców Głowno znalazło się po wojnie w granicach administracyjnych pow. łowickiego, pełniąc funkcję centrum handlowo-usługowego i kulturalnego dla sąsiedzkich gmin. W dalszej części przedstawia problemy polityczne, związane z przejściem i umacnianiem się władzy przez komunistów, problematykę oświaty, kultury i sportu, a także życia gospodarczego w mieście. Ciekawie zostały też pokazane różne przykłady życia codziennego głownian, działalność podziemia niepodległościowego w mieście i okolicy, na końcu zaś powstanie struktur NSZZ „Solidarność” w 1980 r.

Podobny układ treści posiada rozdział dotyczący historii Głowna po 1989 r., który poza charakterystyką sił politycznych po zmianach ustrojowych zawiera dość szczegółową prezentację zagadnień społecznych i gospodarczych w mieście w ostatnim dwudziestolecu. To chyba najciekawsza część opracowania, bo oparta nie tyle na dokumentacji archiwalnej czy opracowaniach, co głównie na zebranych przez autora notkach prasowych i relacjach ustnych. To również najbardziej optymistyczny fragment dziejów, tchnący nadzieją na lepsze jutro miasta i jego mieszkańców.

Historię herbu Głowna omówił w odrębnym rozdziale monografii Marek Adamczewski. Pisząc o kontrowersjach związanych ze współczesnym godłem, które przedstawia głowę św. Jana Chrzciciela ułożoną na złotej misie, zauważa, iż herb ten nie odbiega od historycznego wzorca znanego z przedrobiorowych pieczęci, a poprzez swój podwójny charakter znaku mówiącego i symbolu religijnego „dobrze spełnia funkcję graficznego identyfikatora lokalnej społeczności”. Dlatego też autor postuluje, by władze ustanowiły św. Jana Chrzciciela oficjalnym patronem miasta.

Ostatni rozdział dziejów Głowna, przygotowany przez Tomasza Romanowicza – opiekuna Muzeum przy Towarzystwie Przyjaciół Miasta Głowna, traktuje o rozwoju przestrzennym w XX w.

i zabytkach miasta. Autor koncentruje się w nim tylko na zmianach w przestrzeni miejskiej w XX w., m.in. włączeniu majątku Osiny i wsi Swoboda, folwarków Warchałów i Borówek, które pozwoliły na powiększenie infrastruktury lotniskowej miasta. Przedstawia również zmiany terytorialne, jakie nastąpiły w okresie okupacji niemieckiej, w czasach PRL i współcześnie. Na końcu znalazło się omówienie ważniejszych zabytków Głowna – świątyń, dawnych obiektów przemysłowych, budynków użyteczności publicznej, pomników i zabytków przyrody.

Historia Głowna pozostawała długo nieznana. Wystarczy powiedzieć, iż do chwili wydania monografii istniały zaledwie dwa opracowania dotyczące dziejów miasta. Pierwszym było, pozostające jedynie w maszynopisie, popularne jego ujęcie autorstwa Henryka Rynkowskiego z 1980 r., zatytułowane *Z dziejów miasta Głowna 1427-1980*, natomiast drugim, wydana przed trzema laty przez ks. Stanisława Banacha, *Historia parafii św. Jakuba Apostoła...*, która z racji tematu częściowo tylko odnosiła się do samego miasta. Istniały wprawdzie inne, drobne prace na temat jego przeszłości, miały one jednak charakter przyczynkowski i dotyczyły wybranych wydarzeń, faktów lub postaci. Aby pokazać w sposób możliwie pełny historię miasta, przed historykami stało żmudne zadanie dokonania kwerendy w zasobach archiwalnych, prasie i innych materiałach źródłowych. Czy to się im w pełni udało, najlepiej osądzą czytelnicy książki. Mnie pozostaje przekonanie, że wydawnictwo w sposób interesujący i ciekawy odsłania dzieje tego miasteczka, wypełniając kolejną lukę w historii miast województwa łódzkiego.

Marek Wojtylak

Adrian Sekura, *Rewolucyjni Mściciele. Śmierć z browningiem w rękę*, Poznań 2010, ss. 108.

Dzieje szeroko rozumianego ruchu anarchistycznego na ziemiach polskich, mimo wysiłków podejmowanych przez niektórych badaczy, pozostają wciąż słabo poznane, a o anarchistach próżno szukać wzmianek nawet w większości podręczników akademickich. W pewnym stopniu jest to uzasadnione – anarchizm stanowił zawsze jedynie marginalne, jeśli chodzi o zasięg społecznego oddziaływania, zjawisko w polskim życiu politycznym. Niemniej jednak wydaje się, że fenomen ruchu anarchistycznego stanowić może wdzięczny temat badań, zarówno ze względu na barwne i kontrowersyjne sylwetki jego przywódców, jak i specyficzne formy działalności politycznej oraz oryginalne oblicze programowe. Próbę przybliżenia czytelnikom jednej z najgłośniejszych, spośród działających w Królestwie Polskim, grup odwołujących się wprost do założeń anarchizmu podjął Adrian Sekura w pracy *Rewolucyjni Mściciele. Śmierć z browningiem w rękę*. Warto dodać, że Autor recenzowanej publikacji z wykształcenia jest etnologiem, studia ukończył na Uniwersytecie Łódzkim. W jego dotychczasowym dorobku nie znajdują się żadne poważniejsze prace historyczne.

Książka *Rewolucyjni Mściciele. Śmierć z browningiem w rękę* składa się ze *Wstępu*, *Wprowadzenia*, trzech rozdziałów, *Podsumowania* oraz aneksów (*Dodatki*). Całość zakończona jest zestawieniem bibliograficznym. Otwierający pracę *Wstęp* jest pióra Marcina Piotrowskiego, pracownika Instytutu Etnologii i Antropologii Kulturowej UŁ, który zwraca słusznie uwagę na pionierski charakter pracy odkrywającej mało znaną dotychczas kartę z dziejów dwudziestowiecznej Łodzi. Po krótkim *Wprowadzeniu* następuje rozdział *Robotnicza Łódź*. Posługując się kilkoma konkretnymi przykładami Autor usiłuje pokazać trudne i wyniszczające zdrowie warunki pracy w łódzkim przemyśle, a także podejmuje, jak sugeruje tytuł jednego z podrozdziałów (*Ruch robotniczy*), próbę przedstawienia w ogólnym zarysie rozwoju łódzkiego ruchu robotniczego. Niestety, charakterystyka ta jest daleko niepełna – Autor w zasadzie nie podaje jaki okres ma w swym wywodzie na myśli, a jedyną wymienioną z nazwy organizacją jest PPS-Frakcja Rewolucyjna. Zresztą wywód

w całym tym rozdziale jest dość niejasny, a mniej zorientowany w wydarzeniach pierwszej dekady XX w. czytelnik może mieć problem z nadążeniem za tokiem narracji. Sporo uwagi zostało tutaj poświęcone skutkom „Wielkiego Lokautu”, jaki miał miejsce w przemyśle łódzkim na przełomie 1906 i 1907 r. Niemniej jednak nadużyciem jest z pewnością użyte w kontekście tych wydarzeń określenie „strajk generalny”. Jakkolwiek w trakcie lokautu przez długi czas strajkowało wiele tysięcy robotników, to jednak większość zakładów, zarówno włókienniczych, jak i w innych branżach, pracowała przez cały ten okres w zasadzie bez zakłóceń.

Kolejny rozdział pracy nosi tytuł *Założenia ideologiczne i struktura organizacyjna Rewolucyjnych Mścicieli*. Autor prezentuje tutaj najważniejsze punkty programu Rewolucyjnych Mścicieli, wynikające z niego główne formy działalności organizacji, a także zasady rządzące jej funkcjonowaniem. Warto zwrócić uwagę, że grupa Rewolucyjnych Mścicieli nie posiadała hierarchicznej struktury, decyzje zapadać miały w sposób kolektywny i możliwie najbardziej demokratyczny. Jak trafnie zauważył Autor, w dużej mierze była to tylko deklaracja, najwięcej do powiedzenia mieli obdarzeni charyzmą i autorytetem nieformalni przywódcy grupy.

Trzeci, najobszerniejszy rozdział, w nawiązaniu do osób owych przywódców, zatytułowano *Edward Dłużewski i Józef Piątek*. E. Dłużewski był faktycznym inicjatorem powołania organizacji. Inspirowany doświadczeniami bojówki PPS-Frakcji Rewolucyjnej przystąpił w 1910 r. do tworzenia zbrojnej grupy o charakterze terrorystycznym. Wsparcia udzielił E. Dłużewskiemu J. Piątek, były bojowiec PPS-Frakcji Rewolucyjnej, krytyczny wobec polityki władz swej dawnej partii. Grupa Rewolucyjnych Mścicieli, odwołująca się do haseł z repertuaru ideowego anarchizmu i zapowiadająca zbrojną walkę w obronie interesów klasy robotniczej, ukształtowała się ostatecznie wraz z końcem 1910 r. Po omówieniu procesu powstawania organizacji Autor przystąpił do opisu kolejnych akcji bojowych podejmowanych przez Mścicieli. Warto przy tym zwrócić uwagę, że grupa nie ograniczała swojej działalności tylko do terenu Łodzi i najbliższych okolic. Jej komórki, jak pokazuje praca, powstały m.in. także w Częstochowie. Dynamiczny rozwój organizacji w wyniku skutecznych działań carskiej policji został jednak zahamowany. Śmierć lub aresztowania kolejnych członków (m.in. zginęli E. Dłużewski i J. Piątek) sprawiały, że szeregi grupy szybko topniały. Z czasem doszło do ograniczenia działalności i ostatecznego rozbitcia organizacji. W 1914 r. na wolności pozostawało tylko kilku Mścicieli, nie podejmując już jednak żadnej poważniejszej aktywności.

Pracę zamyka zwięzłe *Podsumowanie* oraz dział *Dodatki*, zawierający przedruki najważniejszych dokumentów dotyczących działalności grupy. Znajdziemy tutaj m.in. program i statut Rewolucyjnych Mścicieli oraz raporty carskich władz policyjnych na temat grupy. Zwrócić uwagę należy także na liczący ponad sto nazwisk spis osób, których przynależność do organizacji została potwierdzona w oparciu o materiał źródłowy. Na samym końcu zamieszczona została bibliografia, którą niestety cechuje rzadko spotykany nieład i chaos – trudno uchwycić jakąkolwiek zasadę rządzącą całym zestawieniem. Z ubolewaniem dodać należy, że nie uwzględnia ono sporej części pozycji pojawiających się w zamieszczonych na kartach książki odsyłaczach.

Recenzowana praca została oparta na dobrej, choć posiadającej pewne braki, bazie źródłowej. Autor skorzystał ze znajdujących się w zasobie Archiwum Państwowego w Łodzi dokumentów dotyczących działalności Rewolucyjnych Mścicieli, zgromadzonych w zespołach Zarządu Żandarmerii Powiatu Będzińskiego, Sędziego Śledczego Sądu Okręgowego w Piotrkowie oraz Łódzkiego Oddziału Ochrony. Wydaje się, że uzasadnione byłoby poszerzenie kwerendy o zespół Zarządu Żandarmerii Guberni Piotrkowskiej. Zbyt mało uwagi poświęcono też kwerendzie łódzkiej prasy, do której odwołania w tekście pojawiają się stosunkowo rzadko, a przecież akcje Rewolucyjnych Mścicieli znajdowały niejednokrotnie swój wyraz na łamach łódzkich gazet.

Recenzent przystępujący do oceny pracy *Rewolucyjni Mściciele. Śmierć z browningiem w ręku* staje przed niełatwym zadaniem. Z jednej bowiem strony dostrzec trzeba istotną wartość tej książki, polegającą przede wszystkim na źródłowym omówieniu losów grupy Mścicieli oraz przypomnieniu szerszej publiczności tego interesującego, a zupełnie wypartego z narracji poświęconych historii Łodzi, epizodu. Owa „popularyzatorska” wartość pracy nie podlega żadnej wątpliwości. Z drugiej jednak strony zaznaczyć trzeba, że mamy do czynienia z pracą, która ma niestety wiele słabszych momentów. Sprawia to, że nie tylko uznana będzie za niezadowalającą w środowisku historyków akademickich, ale również w oczach regionalistów-amatorów i „zwykłych” czytelników zakwalifikowana może zostać co najwyżej jako przeciętny szkic popularnonaukowy. Obok wspomnianej już częstej niejasności wywodu oraz nieprzejrzystej konstrukcji bibliografii, należałoby w pierwszym rzędzie zwrócić uwagę na brak szerszego spojrzenia na dzieje Rewolucyjnych Mścicieli i nieobecność w pracy bogatszego kontekstu ich działania. Autor niezbyt wyczerpująco przedstawił okoliczności powstania grupy oraz przyczyny szczególniej popularności na łódzkim gruncie grup terrorystycznych w pierwszych latach po rewolucji 1905-1907¹⁶. Dla czytelnika momentami zastanawiająca może być także wyraźnie widoczna duża sympatia Autora dla Mścicieli. Zdaje się on nie dostrzegać, że grupa, głosząc w swym programie, skądinąd szlachetne i godne pochwały hasła obrony robotników, dość szybko zmieniła się w organizację ocierającą się w swej działalności momentami niebezpiecznie o pospolity bandytyzm. Autor nie zawsze to zauważa, przyjmując za dobrą monetę programowe enuncjacje Mścicieli.

Sporo do życzenia pozostawia sposób prowadzenia narracji. Duże partie tekstu przybierają formę rozbudowanego „kalendarium” zawierającego opis najważniejszych wydarzeń z dziejów Rewolucyjnych Mścicieli. Oczywiście, oparte na źródłach archiwalnych „kalendarium” posiada niemałą wartość, niemniej jednak odczuwalny jest brak pogłębionej analizy fenomenu grupy i podkreślenia wyraźnej specyfiki jej działalności.

Wątpliwości recenzenta musi budzić sama konstrukcja pracy. Wydaje się, że celowe byłoby rozbudowanie rozdziału dotyczącego życia w przemysłowej Łodzi (*Robotnicza Łódź*) oraz bardziej szczegółowy opis specyficznego historycznego momentu, w którym powstała grupa Rewolucyjnych Mścicieli. Praca stałaby się też dużo bardziej przejrzysta, jak się wydaje, gdyby inaczej podzielono materiał zamieszczony w drugim i trzecim rozdziale (*Założenia ideologiczne i struktura organizacyjna Rewolucyjnych Mścicieli; Edward Dłużewski i Józef Piątek*). Prezentacja programu i struktury Rewolucyjnych Mścicieli zanim w ogóle omówiono proces formowania się wokół E. Dłużewskiego i J. Piątka grupy zbrojnej zdecydowanie utrudnia lekturę pracy i czyni cały wywód momentami niezbyt jasny. Wreszcie trzeba zwrócić uwagę na duży chaos panujący w przypisach i widoczną niekonsekwencję w ich sporządzaniu (np. operowanie nieaktualnym już skrótem „WAPŁ” na oznaczenie Archiwum Państwowego w Łodzi). Razi ponadto bardzo słaba jakość fotografii dołączonych do książki, co sprawia, że część z nich jest zupełnie nieczytelna.

Czy, wobec tak licznych słabości, praca może być uznana za wartościową i godną polecenia? Wydaje się, że odpowiedź na to pytanie musi być mimo wszystko twierdząca. Książka ta, oparta w dużym stopniu na dokumentacji archiwalnej, stanowi z pewnością cenne uzupełnienie poświęconego Rewolucyjnym Mścicielom artykułu Eugeniusza Ajnenkiela¹⁷, który dotychczas pozostawał w zasadzie jedynym obszerniejszym studium na temat tej interesującej organizacji. Pamiętając o wszystkich „potknięciach” Autora, należy docenić podjęty przez niego wysiłek mający na celu przypomnienie niezwykłych dziejów Mścicieli. Miejmy nadzieję, że ta praca stanie się impulsem dla innych badaczy do podjęcia pogłębionych dociekań nad historią grupy Rewolucyjnych Mścicieli.

¹⁶ Por. W. L. Karwacki, *Łódź w latach rewolucji 1905-1907*, Łódź 1975, s. 31-32.

¹⁷ E. Ajnenkiel, *Rewolucjoniści Mściciele*, „Rocznik Łódzki”, t. XXIX, 1980.

cieli oraz innych, mniej znanych, organizacji terrorystycznych powstałych na łódzkim gruncie w okresie po upadku rewolucji 1905-1907.

Kamil Piskała

Karol Dziuda, *Dzieje Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem w Łodzi w latach 1930-1935*, Bełchatów 2010, ss. 299.

Recenzowana w niniejszym tekście monografia autorstwa Karola Dziudy – młodego historyka, specjalizującego się w historii politycznej Drugiej Rzeczypospolitej – stanowi przykład ambitnej próby połączenia dwóch wątków badawczych coraz wyraźniej zaznaczających swą obecność w polskiej historiografii. Jednym z nich są studia nad historią regionalną, dziejami „małych ojczyzn”; drugim – badania, mające na celu rekonstrukcję wizerunku życia politycznego w Polsce międzywojennej. Warto również podkreślić, iż projekt badawczy zrealizowany przez Autora monografii jest kontynuacją studiów nad dziejami łódzkiego Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem (BBWR) u schyłku lat dwudziestych, podjętych wcześniej przez Pawła Samusia – autora publikacji ukazujących powstanie jego struktury w Łodzi i regionie w 1928 r.¹⁸

Książka K. Dziudy zbudowana jest z sześciu rozdziałów, podzielonych na podrozdziały, zgodnie z zasadą układu chronologicznego. Rozdział pierwszy, wstępny, prezentuje sytuację obozu piłsudczykowskiemu po przewrocie majowym – ogólną charakterystykę systemu podejmowania decyzji w obozie pomajowym; ideę parlamentaryzmu i samorządu, wypracowaną i funkcjonującą w myśli politycznej ruchu piłsudczykowskiemu; poszukiwania odpowiedniej formuły funkcjonowania zaplecza politycznego obozu; wreszcie rolę Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem, jako organizacji konsolidującej zwolenników Józefa Piłsudskiego, a zarazem narzędzia, instrumentu walki politycznej w rękach grupy tzw. pułkowników.

W rozdziale drugim Autor ukazuje proces formowania się struktur obozu prorządowego na terenie Łodzi oraz działalność łódzkiej organizacji BBWR w latach 1928-1930 – podrozdział przedstawiający społeczny, narodowościowy i polityczny obraz Łodzi po przewrocie majowym jest tu wstępem do prezentacji genezy BBWR w mieście, jego działalności w latach 1928-1930, a także udziału Bloku w wyborach parlamentarnych 1928 r.

Kolejny rozdział został poświęcony charakterystyce udziału łódzkiego BBWR w wyborach parlamentarnych 1930 r. – przedstawia kampanię wyborczą Bezpartyjnego Bloku w mieście, udział w niej innych propiłsudczykowskich organizacji politycznych oraz podsumowanie wyników wyborczych.

W rozdziale czwartym Autor charakteryzuje działalność łódzkiego BBWR w latach 1931-1933 – funkcjonowanie Bloku w pierwszej połowie lat trzydziestych, poczynania współdziałających z nim organizacji politycznych i społecznych oraz aktywność działaczy prorządowych w samorządzie Łodzi i komisarycznym zarządzie miasta.

Rozdział piąty prezentuje działania podejmowane przez członków łódzkiego BBWR w 1934 r. – istotnym ze względu na przeprowadzone wówczas wybory do Rady Miejskiej. Zawarto w nim zatem informacje o kampanii wyborczej Bloku w Łodzi, podjętej równoległe jego wewnętrznej reorganizacji; udziale w działaniach przedwyborczych innych stronnictw prorządowych, wreszcie funkcjonowaniu komisarycznego Zarządu miasta Łodzi.

¹⁸ Zob.: P. Samuś, *Powstanie Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem w Łodzi i województwie*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Łódzkiego” 1972, ser. I, z. 86.

W rozdziale szóstym ukazano ostatni rok działalności Bezpartyjnego Bloku w Łodzi – jego aktywność w pierwszej połowie 1935 r., przebieg kampanii wyborczej do parlamentu, rozwiązanie bloku w regionie, aktywność pozostałych elementów obozu porządowego, wreszcie proces powołania komisarycznego prezydenta miasta Łodzi.

Monografia K. Dziudy jest pozycją o wysokiej wartości naukowej i poznawczej. Decyduje o tym jej logiczna, konsekwentna konstrukcja; interesująca, sprawnie przeprowadzona narracja, w której faktografia, interpretacje i sądy, funkcjonujące już w historiografii, zostały zestawione z samodzielnymi, gruntownie uargumentowanymi opiniami samego Autora (m.in. dotyczącymi przyczyn decyzji J. Piłsudskiego o rozprawie z opozycją w 1930 r., których K. Dziuda upatruje w nagromadzeniu dramatycznych wydarzeń, takich jak rewizjonistyczna, antypolska kampania w Niemczech, wystąpienia ukraińskie w Małopolsce Wschodniej, początek kryzysu gospodarczego i równoczesne przeniesienie przez partie opozycyjne walki politycznej z parlamentu „na ulicę” – zinterpretowanych jednoznacznie przez Marszałka jako bezpośrednie zagrożenie dla młodej, polskiej niepodległości); wreszcie duża – co trzeba wyraźnie podkreślić – jak na tak młodego historyka wiedza i badawcza iście benedyktyńska skrupulatność, na które wskazuje m.in. wykorzystana w monografii bardzo rozległa baza źródłowa i literatury przedmiotu. Składają się na nią dokumenty z Archiwum Akt Nowych w Warszawie i Archiwum Państwowego w Łodzi; kilka skwerendowanych regionalnych tytułów prasowych z epoki (m.in.: „Dziennik Zarządu miasta Łodzi”, „Dziennik Zarządu Miejskiego w Łodzi”, „Głos Poranny”, „Ilustrowana Republika”, i „Kurier Łódzki”); dzienniki, wspomnienia, pamiętniki, publicystyka z epoki i zbiory źródeł; wreszcie wykorzystane w monografii liczne naukowe wydawnictwa zwarte monografie i artykuły.

Lekturę książki wnikliwemu czytelnikowi ułatwia również zamieszczony w niej indeks nazwisk, wykazy skrótów i tabel oraz aneks zawierający dokumenty – do których Autor odwołuje się w zasadniczym tekście – wytworzone m.in. przez łódzki BBWR, lokalne struktury Polskiej Partii Socjalistycznej - dawnej Frakcji Rewolucyjnej i Federację Polskich Związków byłych Obrońców Ojczyzny.

Uwagi krytyczne, czy raczej polemiczne, może natomiast budzić chyba zbyt uproszczony sposób traktowania przez K. Dziudę Bezpartyjnego Bloku w pierwszej połowie lat trzydziestych jako organizacji jednolitej – w odróżnieniu od zaakcentowania jego wewnętrznego zróżnicowania u schyłku poprzedniej dekady. Wydaje się bowiem, iż – niezależnie od wysiłków podejmowanych przez „pułkowników”, którzy chcieli doprowadzić do jak największej konsolidacji wewnętrznej BBWR – w szeregach Bloku nadal trwały fermenty, a próby dezawuowania znaczenia politycznego i ograniczania samodzielności działania organizacji, które weszły w jego skład (zwłaszcza Związku Naprawy Rzeczypospolitej, następnie Zjednoczenia Pracy Wsi i Miast), podejmowane przez najbliższych współpracowników J. Piłsudskiego, a zarazem właściwych kierowników BBWR, do końca funkcjonowania Bloku nie zakończyły się pełnym sukcesem¹⁹.

Książka K. Dziudy istotnie wzbogaca polską historiografię. Ze względu na jej walory naukowe jest niewątpliwie pozycją, do której będą musieli odwoływać się badacze studiujący zagadnienia życia politycznego w Łodzi i regionie w okresie Polski międzywojennej.

Przemysław Waingertner

¹⁹ Pisze o tym choćby autor podstawowej monografii do dziejów Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem, Piotr Chojnowski - patrz w: Tenże, *Piłsudzycy u władzy. Dzieje Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem*, Wrocław 1986.

Michał Andrzejczak, *Faszyzm włoski i hitleryzm w publicystyce Romana Dmowskiego w latach 1922-1939*, Wrocław 2010, ss. 256.

Przedmiotem niniejszej recenzji jest monografia Michała Andrzejczaka pt. „Faszyzm włoski i hitleryzm w publicystyce Romana Dmowskiego w latach 1922-1939”, opublikowana przez wrocławskie wydawnictwo Nortom w 2010 r. Jej autor jest młodym historykiem, specjalizującym się w dziejach polskiej i europejskiej myśli politycznej w XX w. W swej książce podjął ambitną próbę uzupełnienia istotnej luki w polskiej historiografii, odnoszącej się do dziejów najnowszych Starego Kontynentu, a zarazem rodzimej publicystyki politycznej – opinie „ojca” polskiego nowoczesnego nacjonalizmu, a zarazem twórcy i głównego ideologa polskiego obozu narodowego, dotyczące faszyzmu i niemieckiego narodowego socjalizmu, nie stały się bowiem, jak dotąd, przedmiotem szerszej, pogłębionej refleksji naukowej, stanowiąc jedynie oboczny wątek przy okazji prezentacji biografii, działań politycznych i koncepcji ideowych autora „Myśli nowoczesnego Polaka”²⁰.

Książka M. Andrzejczaka została zbudowana z sześciu rozdziałów. W pierwszym – o charakterze biograficznym – Autor przedstawił życie, działalność publiczną i koncepcje polityczne R. Dmowskiego. Rozdział drugi poświęcony został prezentacji różnorodnych interpretacji włoskiego faszyzmu, funkcjonujących w historiografii, politologii i publicystyce, zarówno zagranicznej, jak i polskiej – od opinii głoszonych przez jego zwolenników, jak np. włoski historyk Gioacchino Volpe, poprzez oceny myślicieli narodowych (np. lidera polskich nacjonalistów Tadeusza Bieleckiego), liberalnych (m.in. niemieckiej filozofki i publicystki Hannah Arendt oraz pisarza angielskiego Izraela Sandwilla), aż po stanowisko zajmowane przez marksistów: Otto Bauera, Alberto Aquarone, czy Georgija Dymitrowa; od sądów historyków, politologów, socjologów i filozofów włoskich (Luigi Salvatorelli, Benedetto Croce, Renzo de Felice) i anglosaskich (Hugh Seton, Hugh Trevor-Roper, Seymour Lipset), po interpretacje polskich badaczy problemu (Jerzy Borejsza, Szymon Rudnicki, Bogumił Grott).

Kolejny rozdział ukazuje ujęcie włoskiego faszyzmu, obecne w publicystyce politycznej R. Dmowskiego ze szczególnym uwzględnieniem takich zagadnień – na które szczególną uwagę zwracał ideolog polskiego obozu narodowego – jak osobowość i umysłowość Benito Mussoliniego, jego pozycja w państwie, funkcjonowanie otoczenia politycznego duce, charakter narodowy Włochów, wątki nacjonalistyczne, antysemickie i rasistowskie obecne w ideologii włoskiego faszyzmu, wreszcie stanowisko faszystów wobec religii, Kościoła Rzymskokatolickiego, socjalizmu i komunizmu oraz wolnomularstwa. W rozdziale czwartym Autor przedstawił ogólną charakterystykę hitleryzmu jako koncepcji ideowej, a zarazem politycznej rzeczywistości III Rzeszy. Rozdział następny prezentuje opinie i sądy R. Dmowskiego, odnoszące się do niemieckiego narodowego socjalizmu, m.in. politycznej roli samego Hitlera, polityki narodowościowej nazistów oraz ich stanowiska wobec Żydów, religii, komunizmu i masonerii. W ostatnim rozdziale zawarte zostały oceny przywódcy polskiego obozu narodowego, dotyczące przewrotu majowego 1926 r., dokonywane przez niego przez pryzmat i w kontekście triumfu faszyzmu we Włoszech.

O wysokiej wartości naukowej i poznawczej książki M. Andrzejczaka stanowi jej interdyscyplinary charakter (połączenie elementów historii – w tym biografistyki – i politologii); logiczna, klarowna konstrukcja (pewne dysproporcje w objętości poszczególnych rozdziałów i wydzielenie w niektórych spośród nich podrozdziałów jest w pełni uzasadnione w kontekście tytułu pracy, ilości zaprezentowanego w nich materiału oraz przeprowadzenia szczegółowej analizy stanowiska

²⁰ Patrz m.in. biografie Romana Dmowskiego: A. Micewski, *Roman Dmowski*, Warszawa 1971; R. Wapiński, *Roman Dmowski*, Lublin 1988; K. Kawalec, *Roman Dmowski 1864-1939*, Wrocław 2002.

R. Dmowskiego wobec faszyzmu i hitleryzmu); interesująca narracja, w której interpretacje, funkcjonujące już w historiografii i politologii, zostały skonfrontowane z samodzielnymi, dobrze uargumentowanymi opiniami Autora; wreszcie duża – co wypada szczególnie podkreślić – jak na tak młodego historyka erudycja i badawcza skrupulatność, na które wskazuje m.in. wykorzystana w monografii bardzo obszerna baza źródłowa i literatury przedmiotu. Składają się na nią archiwalia z Biblioteki Ossolioskich, kilkanaście skierowanych tytułów prasowych z epoki, pieczołowicie zestawione i wykorzystane w monografii prace samego R. Dmowskiego (książki, artykuły prasowe, przemówienia, wywiady i stenogramy), wydawnictwa źródłowe, wspomnienia i pamiętniki, wreszcie liczne monografie i artykuły, reprezentujące różne dyscypliny naukowe – od historii, przez politologię, socjologię, aż po teksty filozoficzne.

Niektóre fragmenty książki M. Andrzejczaka skłaniają do polemiki – co zresztą jest cechą naprawdę wartościowej literatury naukowej. Wydaje się zatem, iż charakteryzując narodowy socjalizm i skupiając się na cechujących go antydemokratyzmie, antyliberalizmie, antymarksizmie, nacjonalizmie i rasizmie – próbując równocześnie znaleźć odpowiedź na pytanie o przyczyny politycznego sukcesu nazistów w Niemczech w pierwszej połowie lat trzydziestych – Autor niedoszacował jego wymiaru jako ideologii prospołecznej, odwołującej się nie tylko do haseł narodowych, ale i socjalnych – idei sprawiedliwości społecznej, ustawodawstwa socjalnego, redystrybucji dóbr itp. Tymczasem Hitler był – na co zwraca uwagę część historyków badających dzieje III Rzeszy – prawdziwym „przywódcą ludowym”, „dyktatorem z wyboru”, mającym mandat swego narodu, który zyskał przede wszystkim dzięki zaproponowaniu Niemcom (a co ważniejsze późniejszej realizacji) atrakcyjnego programu socjalnego²¹.

Niezbyt przekonujące wydaje się również twierdzenie M. Andrzejczaka, iż „tak naprawdę niewiele wiadomo o filozofii ruchu masoniiego”²². Tematyce tej zostały bowiem poświęcone w znacznej części liczne monografie naukowe autorstwa m.in. Ludwika Hassa, Leona Chajna, czy choćby piszącego te słowa, w których zaprezentowane zostały filozoficzne podstawy koncepcji polityczno-społecznych i działalności wolnomularstwa w Polsce, Europie i w Nowym Świecie²³.

Powyższe refleksje – mające zresztą nie tyle charakter uwag krytycznych, ile polemicznych – w niczym nie umniejszają wartości monografii M. Andrzejczaka. Polska historiografia i politologia wzbogaciła się o bardzo wartościową pracę, która może stad się zacząć interesującej dyskusji, dotyczącej zarówno istoty włoskiego faszyzmu i hitleryzmu, jak też koncepcji politycznych twórcy i ideologa polskiego obozu nacjonalistycznego oraz recepcji ideologii faszystowskiej i narodowo-socjalistycznej w polskiej myśli narodowej.

Przemysław Waingertner

²¹ Zob. m.in. refleksje D. Irvinga w: tenże, *Wojna Hitlera*, Warszawa 1996 i 1999; także: P. Waingertner, *David Irving wojna o Hitlera*, „Myśl. Pismo narodowo-konserwatywne” 2007, nr 6, s. 28.

²² M. Andrzejczak, *Faszyzm włoski i hitleryzm w publicystyce Romana Dmowskiego w latach 1922-1939*, Wrocław 2010, s. 96.

²³ Patrz np. w: L. Hass, *Ambicje, rachuby, rzeczywistość: wolnomularstwo w Europie Środkowo-Wschodniej 1905-1928*, Warszawa 1984; Tenże, *Loża i polityka: masoneria rosyjska 1822-1995*, Warszawa 1998; Tenże, *Sekta farmazonii warszawskiej: pierwsze stulecie wolnomularstwa w Warszawie*, Warszawa 1980; Tenże, *Wolnomularstwo w Europie Środkowo-Wschodniej w XVIII i XIX wieku*, Wrocław 1982; Tenże, *Zasady w godzinie próby: wolnomularstwo w Europie Środkowo-Wschodniej 1929-1941*, Warszawa 1987; L. Chajn, *Polskie wolnomularstwo 1920-1938*, Warszawa 1984; Tenże, *Wolnomularstwo w II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1975; P. Waingertner, *Wolnomularstwo Drugiej Rzeczypospolitej w oczach współczesnych*, Łódź 1999.

Shimon Redlich, *Life in Transit. Jews in Postwar Lodz 1945-1950*, Boston 2010, ss. 264.

Dzieje wielonarodowej Łodzi od lat są w kręgu zainteresowań nie tylko polskich historyków. Lata II wojny światowej powszechnie – i w zasadzie słusznie – uznaje się za kres tego okresu w dziejach miasta. Jednak po II wojnie światowej nastąpiło krótkotrwałe odrodzenie życia społeczno-kulturalnego i politycznego łódzkich Żydów. Miasto w pierwszych latach powojennych było krajowym centrum życia społecznego polskich Żydów. Istnieje na ten temat szereg publikacji. Kolejną – interesującą i wartościową jest recenzowana książka Shimona Redlicha, emerytowanego profesora Uniwersytetu Ben Guriona w Izraelu, pt. *Life in transit. Jews in postwar Lodz 1945-1950* (pol.: *Życie w podróży. Żydzi w powojennej Łodzi 1945-1950*).

Wydana w 2010 r. w Bostonie książka stanowi niejako kontynuację wcześniejszego dzieła tegoż autora pt. *Together and Apart in Brzezany: Poles, Jews and Ukrainians 1919-1945* (pol.: *Razem i osobno w Brzeżanach. Polacy, Żydzi i Ukraińcy w Brzeżanach 1919-1945*). W ostatniej z wymienionych S. Redlich opisuje swoje dzieciństwo, a także przeżycia związane z II wojną światową i Holocaustem. Natomiast *Life in transit...* to wspomnienia autora z okresu jego młodości, spędzonej w powojennej Łodzi, z uwzględnieniem szerszego tła historycznego opisywanych problemów.

Pomimo tego, że omawiana praca jest w przeważającej mierze subiektywnym opisem tego co zarejestrowała pamięć autora, to przedstawiane przez niego wydarzenia, jak i tło historyczne podparte są bardzo bogatą literaturą przedmiotu, zarówno polską jak i obcojęzyczną. Co więcej, baza źródłowa wzbogacona jest także o dokumenty pochodzące z archiwów takich jak Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego, Archiwum Instytutu Pamięi Narodowej Oddział w Łodzi, Yad Vashem Archive, Yad Yarii Archive oraz, nieco rzadziej wykorzystywanych: Archiwum Akt Nowych w Warszawie i Archiwum Państwowym w Łodzi. Sporą część z przywoływanych dokumentów stanowią wspomnienia, zapiski i testamenty Żydów polskiego pochodzenia, dotyczące życia w naszym kraju w czasie wojny, jak i tuż po jej zakończeniu. Ponadto autor dokonał kilkunastu wywiadów, głównie ze swoimi przyjaciółmi, którzy współdzielili jego powojenne losy w Łodzi. Tym samym, przywołując wspomnienia i odczucia innych Żydów związanych z Polską, którzy przeżyli wojnę, zarysował dość wyraźnie mentalność tejże grupy etnicznej oraz jej ustosunkowanie i nastawienie względem Polski i Polaków.

Część zasadniczą dzieła *Life in transit...* stanowi siedem rozdziałów, przy czym rysuje się wyraźny ich podział na dwie części (o czym niżej). Całości dopełnia wstęp, epilog, podsumowanie, nota translatorska oraz mapy, a także kilkanaście fotografii przeplatających tekst. Przywołany wyżej podział części zasadniczej pracy dotyczy rozdziałów 1-4 oraz rozdziałów 5-7.

Pierwsza część, czyli rozdziały 1. *My Lodz memories* (pol.: *Moje wspomnienia z Łodzi*), 2. *Postwar Lodz* (pol.: *Łódź powojenna*), 3. *Jews in postwar Lodz* (pol.: *Żydzi w powojennej Łodzi*), 4. *Friends, acquaintances, strangers* (pol.: *Przyjaciele, znajomi, nieznajomi*) stanowią niejako zbiór dość luźnych wspomnień autora i jego przyjaciół z okresu ich pobytu w Łodzi po zakończeniu II wojny światowej. Brak jest w nich chronologicznego układu. W rozdziale 1. *My Lodz memories* i 4. *Friends, acquaintances, strangers* próżno szukać historii Żydów jako takiej czy tych, którzy związani byli z Łodzią. Znajdziemy tu w przeważającej mierze subiektywne opisy i oceny relacji pomiędzy Żydami a Polakami, sytuacji społeczno – politycznej w Polsce w roku 1945 i późniejszych latach. Przy dość pobieżnej lekturze wydawać by się mogło, że brak jest w nich spójności oraz myśli przewodniej. Jednakże uważny czytelnik winien szybko dostrzec przyświecające autorowi przesłanie.

Oba wyżej wspomniane rozdziały stanowią swoiste opowiadanie z elementami retrospekcji. Po wielu latach spędzonych poza granicami Polski, S. Redlich odwiedził Łódź. Zawarte w pracy

wspomnienia są niejako zapisem jego wycieczki po mieście. Ich układ jest odwzorowaniem miejsc, które odwiedził po latach nieobecności, a z którymi był związany w okresie swojej młodości. Autor porusza w nich między innymi takie tematy jak: kłopoty mieszkaniowe, problemy z uzyskaniem pracy, konieczność oddzielnej edukacji dla dzieci żydowskich, czy skomplikowane stosunki pomiędzy Polakami a Żydami, niechęci a nawet wrogości do tych ostatnich ze strony mieszkańców miasta, na przykładach dyskryminacji na tle narodowościowym skończywszy. Nie ma jednakże w nich opisów czy sądów autora, które byłyby nieprawdziwe, bądź zniekształcały rzeczywisty obraz tamtych czasów. Z całą pewnością na uwagę zasługuje przeplatanie tychże wydarzeń szerszym kontekstem historycznym, co pozwala niezorientowanemu czytelnikowi na uzyskanie pewnego dystansu i uniknięcie generalizacji na podstawie jednostkowych przytaczanych przez autora przykładów.

Nieco zaskakujące jest rozdzielenie rozdziału 1 i 4 rozdziałami będącymi typowym rysem historycznym. Zarówno rozdział 2. *Postwar Lodz* jak i 3. *Jews in postwar Lodz* są swego rodzaju kompendiami wiedzy na temat powojennej Łodzi i ludności żydowskiej zamieszkującej miasto. Oba wyżej wspomniane oparte są o bogatą literaturę przedmiotu, prawie że pozbawione wspomnień autora czy odniesień do poszczególnych przemian natury polityczno-społecznej w mieście i całym kraju. Zaś jego konkluzje końcowe nie odbiegają niczym od tych, które ferują rodzimi badacze najnowszej historii Polski. W rozdziałach tych nie brak opisów przejmowania władzy przez komunistów, formowania nowych struktur państwowych, tworzenia państwa jednolitego pod względem narodowościowym czy odbudowywania życia kulturalnego, społecznego jak i politycznego łódzkich Żydów. Wiele miejsca poświęca problemowi dzieci żydowskich i ich wychowania, nauki hebrajskiego czy jidysz, zachowania tradycji religijnych, kształtowania świadomości narodowej i odrębności kulturowej. Dość wyraźnie na tle innych rysuje się także problem dyskryminacji i prześladowania Żydów przez Polaków.

Warte podkreślenia jest to, że S. Redlich w dwu wyżej omawianych częściach pracy stara się ukazać dwoistość interesów, jakie przyświecały Żydom i Polakom chcącym odbudować powojenną Polskę. Jest to niezwykle ważne dla zrozumienia opisywanych antagonizmów pomiędzy przedstawicielami obu narodowości.

Natomiast rozdział 5. *Surviving* (pol.: *Przetrwanie*) otwiera niejako drugą część omawianej pracy. Jest to chronologiczna narracja autora na temat wybuchu wojny i sytuacji polskich Żydów w trakcie wojny, utworzona na podstawie relacji jego przyjaciół i znajomych. Nie znajdziemy w nim żadnych wspomnień samego autora. Jako jedyny rozdział w całej książce posiada wyodrębnionych 8 podrozdziałów: *War: The first days* (pol.: *Wojna: Pierwsze dni*), *The Eastward trek* (pol.: *Podróż na Wschód*), *Inside Russia* (pol.: *W głębi Rosji*), *Returning to Poland* (pol.: *Powrót do Polski*), *In the Ghettos* (pol.: *W getcie*), *In the Camps* (pol.: *W obozie*), *On the Aryan Side* (pol.: *Po aryjskiej stronie*). Relacje, na których opierał się S. Redlich, są dobrane w taki sposób, by pokazać różnorodność losów jakie spotkały polskich Żydów, co znajduje odzwierciedlenie w tytułach podrozdziałów. Nieco kłopotliwe dla niewprawnego czytelnika może być prześledzenie historii poszczególnych osób, które udzielały autorowi wywiadów. Owe opowieści zostały bowiem rozczłonkowane tak by pasowały ona do układu chronologicznego i pewnego schematu geograficznego, który starał się narzucić autor.

Wielkim atutem tego fragmentu *Life in transit...* jest wspomniany już sposób narracji autora, który przedstawia jakże istotne zagadnienia z perspektywy jednostki, zwykłego człowieka, który stał się częścią globalnych wydarzeń. W tej tak zwanej prozie życia znajdują się zarówno opisy sytuacji dramatycznych, ludzkich tragedii, jak i elementy humorystyczne. Z całą pewnością lektura tego rozdziału daje czytelnikowi zdecydowanie szerszy pogląd na zagadnienie, jakim są losy ludności żydowskiej podczas II wojny światowej.

Dwa ostatnie rozdziały, 6. *The Zionists* (pol.: *Syjniści*) i 7. *The Others* (pol.: *Pozostali*) są dopełnieniem obrazu Żydów mieszkających w powojennej Łodzi. Pierwszy z wymienionych jest próbą ujęcia problemu jakim był wpływ nowych organizacji syjonistycznych o socjalistycznych podstawach, na młodych Żydów. Jednocześnie pokazuje także czym w ogóle był syjonizm i jak ważna dla jego rozwoju była Łódź i łódzcy Żydzi. Autor z rzadka odwołuje się do własnych wspomnień. Poza samym rysem historycznym rozwoju syjonizmu z punktu widzenia młodego S. Redlicha, nie znajdziemy opisu jego doświadczeń czy przemyśleń dotyczących tegoż. Podobnie, jak to było w rozdziale 5, autor prowadzi narrację na podstawie wspomnień swoich przyjaciół, znajomych.

W ten sam sposób skonstruowany jest rozdział 7. Opierając się na relacjach osób bliskich autorowi, próbuje on dokonać zobrazowania w jak najszerszym ujęciu losów ludności pochodzenia żydowskiego, która ocalała od zagłady. Stosunkowo sporo miejsca poświęca tym, którzy zdecydowali się nie tylko na wspieranie polskich komunistów, ale również na aktywną działalność w Polskiej Partii Robotniczej. Znajdziemy tu także opis całego wachlarza przeróżnych działań, jakie podejmowali po wojnie Żydzi osiedlający się w Łodzi. Wszystkie te aktywności miały na celu próbę normalizacji życia po zakończeniu działań wojennych, odnalezienia się w nowej rzeczywistości, co jak trafnie zauważył autor, sporej części się nie udało.

Epilog i zakończenie stanowią smutną konstatację autora, który po przesłedzeniu i opowiedzeniu losów swoich znajomych, stwierdza, że młodzi Żydzi nie byli zdolni do zorganizowania sobie życia w Polsce po 1945 r. Jedynym wyjściem, by wieść spokojny żywot w zgodzie z własną kulturą i religią, była emigracja do Izraela. Ci, którzy zdecydowali się na pozostanie w Polsce, skazani zostali na asymilację. Drogę emigracji wybrał również sam autor.

Prezentowana książka z całą pewnością stanowi ważną pozycję w literaturze wspomnieniowej dotyczącej Łodzi i łódzkich Żydów z okresu II wojny światowej i po jej zakończeniu. To poruszający obraz miasta widzianego oczami młodego Żyda, który z wielkim trudem próbuje znaleźć w nim swoje miejsce. Napisana niezwykle komunikatywnym językiem, zilustrowana mnóstwem sugestywnych przykładów, daleka jednak jest w swej wymowie od uogólnień. Warte podkreślenia jest to, że S. Redlich stawia w niej nacisk na losy jednostki, poszczególnych ludzi, pokazując dramatyzm i złożoność sytuacji, w której się znaleźli. Przeplatając narrację tło historyczne daje możliwość szerszego spojrzenia na poruszany problem i zdystansowania się do czasami drastycznych przykładów relacji pomiędzy Polakami a Żydami.

Life in transit... to książka przeznaczona nie tylko dla wąskiego grona badaczy dziejów najnowszych Polski i historii Żydów. Z aprobatą odnotujemy zapowiedź wydania wkrótce recenzowanego dzieła w języku polskim.

Leszek Olejnik

Rafał Bazaniak, *Dzieje parafii św. Antoniego na łódzkim Żubardziu*, Łódź 2011, ss. 112.

Zadanie, jakie postawił sobie autor – opisanie jednej z największych łódzkich parafii rzymskokatolickich – miało, jak sam wskazuje we *Wstępie* po części wypełnić lukę w historiografii Kościoła rzymskokatolickiego w Łodzi. Trzeba bowiem pamiętać, iż wyznanie to, jak dotąd nie doczekało się pełnej, całościowej monografii opisującej jej dzieje w samej Łodzi. Być może pojawienie się w ostatnim okresie kilku obszerniejszych prac wpisujących się w tą tematykę będzie sygnałem

zmiany tej sytuacji²⁴. Oczywiście teren nie jest całkowicie pozbawionym literatury. Istnieje znaczna ilość publikacji prasowych zarówno o charakterze publicystycznym, jak i naukowym. Mamy też możliwość skorzystania z niemałego dorobku zajmującego się przez wiele lat tym zagadnieniem Marka Budziarka²⁵. Istnieją niezwykle pomocne informatory i publikacje analizujące wątki społeczne i przestrzenne wyznań w Łodzi²⁶ oraz współczesne badania socjologiczne na temat religijności Polaków. Niemniej monografie poszczególnych parafii, może poza katedrą, spotykamy bardzo mało²⁷. Stąd też studium Rafała Bazaniaka jawi się jako praca pionierska i przecierająca szlaki dla kolejnych badaczy chcących się zająć dziejami wspólnot religijnych w Łodzi.

Baza źródłowa pracy opiera się przede wszystkim na zbiorach parafii św. Antoniego. Znaczącym uzupełnieniem jest zasób Archiwum Państwowego oraz Archiwum Archidiecezjalnego w Łodzi. Autor wykorzystał także kilka artykułów prasowych dotyczących opisywanej parafii oraz opracowań dotyczących Kościoła rzymskokatolickiego w Łodzi. Decydującym źródłem informacji dla pewnych fragmentów książki były też dwie niepublikowane prace magisterskie oraz Kronika Parafii.

Książka R. Bazaniaka składa się z trzech rozdziałów. Autor pokusił się również o klasyczny wstęp i zakończenie, bibliografię oraz osiem ciekawych aneksów. Praca nie została zaopatrzona w indeks osób. Książka posiada niezwykle estetyczną szatę graficzną. Wartościowym uzupełnieniem jest bogata ikonografia, która zawiera kilkadziesiąt niepublikowanych fotografii oraz fotokopii dokumentów pochodzących głównie z archiwum parafialnego oraz wykonanych przez Autora.

Autor przyjął chronologiczny układ rozdziałów, trafnie zostały przyjęte ich cezurę. Poszczególne rozdziały pod względem objętościowym są dość proporcjonalne. Każdy z nich podzielony jest dodatkowo na podrozdziały (tytułowane). Konstrukcja pracy wydaje się być przejrzystą i logiczną.

W pierwszym z rozdziałów Autor w zajmujący sposób opisał dzieje parafii od momentu jej erygowania (w 1924 r.) aż po zakończenie II wojny światowej. Poprzedzający zasadniczy wywód, krótki, acz treściwy wstępny podrozdział wprowadza czytelnika w sytuację Łodzi i jej mieszkańców po odzyskaniu przez Polskę niepodległości. W oszczędnych słowach zostały przedstawione zagadnienia rozwoju terytorialnego miasta na początku XX wieku oraz rozwoju życia religijnego. Główna część rozdziału przynosi wiele ciekawych informacji dotyczących organizacji parafii. Autor podniósł wątek zakupu działek, na których umiejscowiono świątynię św. Antoniego. Następnie szczegółowo ukazał zabiegi o budowę kościoła, najpierw drewnianego a później murowa-

²⁴ Zob. m.in.: M. Przybysz, *Kościół rzymskokatolicki w Łodzi w latach 1945-1956*, Łódź 2007; *Kościół Archidiecezji Łódzkiej. Nasze dziedzictwo*, tom I, Łódź 2010; *Władze komunistyczne wobec Kościoła katolickiego w Łódzkiem 1945-1967*, red. J. Wróbel, L. Próchniak, Warszawa 2005.

²⁵ Zob. m.in.: M. Budziarek, *Łódzki bedeker wyznaniowy*, Łódź 1998; tenże, *Świątynie Łodzi*, Łódź 2005; tenże, *Wojenne losy kościołów łódzkich (1939-1945)* „Miscellanea Łódzkie” 1985, z. 6, s. 28-38; tenże, *Diecezja łódzka*, [w:] *Życie religijne pod okupacją hitlerowską 1939-1945*, red. Z. Zielinski, Warszawa 1982, s. 380-405; tenże, *Łódź Piotrowa. Krótka historia Kościoła w Łodzi*, Łódź 2005; *Martyrologia duchowieństwa polskiego 1939-1945*, Łódź 1996.

²⁶ Zob. m.in.: J. Dzieciuchowicz, E. Klima, S. Mordwa, W. Retkiewicz, *Rola wyznań religijnych w kształtowaniu się przestrzeni miejskiej w Łodzi*, Łódź 2004; *Postawy społeczno-religijne mieszkańców archidiecezji łódzkiej*, red. W. Zdaniewicz, T. Zembrzusi, Łódź 2002; *Diecezja łódzka*, Łódź (wydania z lat 1936, 1948, 1955, 1959, 1961, 1963, 1966); *Diecezja łódzka. Struktura terytorialna i administracyjna duchowieństwa*, Łódź (wydania z 1973 i 1980); *Diecezja łódzka. Terytorium. Organizacja. Duchowieństwo*, Łódź 1987; *Archidiecezja Łódzka. Informator*, Łódź (wydania z lat 1996, 2001, 2007).

²⁷ Zob. m.in.: M. Budziarek, *Archikatedra łódzka. Wokół Bazyliki Mniejszej św. Stanisława Kostki*, Łódź 1995; tenże, *Katedra przy Adolf Hitlerstrasse. Z dziejów Kościoła katolickiego w Łodzi 1939-1945*, Warszawa 1984; *Bazylika archidiecezjalna w Łodzi pw. św. Stanisława Kostki*, Bydgoszcz 2001; K. Stefański, *Kościół ojców jezuitów pw. Najświętszego Serca Jezusa w Łodzi. Dzieje i współczesność*, Łódź 1999; P. Zwoliński, *Dzieje parafii Wniebozięcia NMP na tle rozwoju miasta Łodzi*, Łódź 1998.

nego. Znajdziemy w tej części pracy wiele informacji dotyczącego wyposażania budynków sakralnych, domu parafialnego i zabudowań pomocniczych. Autor nie pominął ciekawego wątku wyznaczania granic parafii, które dostarcza wiele wiadomości o ówczesnym układzie przestrzennym tej części miasta. Odnotowano też kilka wątków z życia religijnego społeczności uczęszczającej do świątyni św. Antoniego. Koniec rozdziału przynosi zburzenie wzniesionego wielkim wysiłkiem kościoła przez niemieckiego okupanta.

W kolejnym z rozdziałów przedstawiono życie parafii w czasach PRL. Zaczyna się on budową nowej świątyni, która rozpoczęła się w 1947 r. i trwała, przynajmniej w części zasadniczej do 1952 r., kiedy to biskup łódzki Michał Klepacz dokonał uroczystego poświęcenia kościoła. Wspomniana inauguracja nie zakończyła inwestycji, która, jak wskazuje Autor trwała aż po rok 2000. Od tego momentu R. Bazaniak zmienia nieco tok narracji odchodząc od opisu dziejów instytucji na rzecz przedstawienia wspólnoty parafialnej. Z każdą stronicy książki zwiększa się ilość informacji z życia religijnego parafii. W rozdziale tym znajdziemy wiele wiadomości dotyczących działalności poszczególnych organizacji przyparafialnych. Szczególnie wiele miejsca Autor poświęcił uroczystościom związanym z peregrynacjami obrazów, wyborom papieży czy wizytacjom zwierzchników kościelnych. Przedstawiono także dane statystyczne udzielanych w parafii sakramentów świętych za lata 1960-1988 (chrzty, śluby i komunie). Podnosząc wątek uczestnictwa parafian w życiu religijnym Autor, co wyraźnie da się zauważyć w tekście, opiera się przede wszystkim na pewnych uogólnieniach mających swoje źródło w Kronice Parafii. Jako pewien mankament można wskazać brak odniesienia się do prowadzonych już od 1972 r. przez Instytut Statystyki Kościoła Katolickiego badań ankietowych na temat religijności Polaków (tzw. coroczne badania uczestnictwa w mszy niedzielnej)²⁸. Sporo miejsca Autor poświęcił aktywności parafii w latach 80. XX w. zarówno w kontekście życia wewnątrz parafialnego jak i udziału społeczności w kolejnych pielgrzymkach papieża Jana Pawła II w Polsce, w tym w szczególności w Łodzi w 1987 r. a także współpracy ze środowiskami opozycyjnymi w PRL.

Recenzent chciałby nadmienić też o pewnym fakcie, o którym nie wspomniano w monografii, a na który natknął się w trakcie pracy nad dziejami Kościoła Narodowego w Łodzi. Otóż zaraz po zakończeniu II wojny światowej w parafii św. Antoniego rozważano również wariant przejęcia świątyni pozostawionej przez zbór baptystów przy ul. Limanowskiego 60 (marzec 1947 r.). Ostatecznie starania proboszcza nie zostały uwieńczone sukcesem i budynek władze miasta przekazały w użytkowanie ówczesnej parafii Kościoła Narodowego, dziś Polskokatolickiego pw. św. Rodziny²⁹.

Trzeci, ostatni z rozdziałów omawia lata 90. XX i pierwszą dekadę nowego XXI wieku. Autor przedstawia tu wątek podziału rozrosłej się w wyniku rozbudowy tej części Łodzi parafii. Można rzec w ten sposób zarysowana została geneza dwóch nowych łódzkich parafii: pw. Chrystusa Odkupiciela (os. Wielkopolska) oraz pw. św. Marka Ewangelisty. W tej części pracy spotykamy kontynuację sposobu narracji z rozdziału drugiego. Zainteresowanie Autora skupia się na kwestiach wewnętrznego życia wspólnoty, działalności poszczególnych organizacji parafialnych czy kolejnych uroczystości związanych z peregrynacjami obrazów i wizytami pasterskimi. R. Bazaniak podaje kilka drobnych informacji na temat frekwencji parafian a także uczestnictwa i zaangażowania w życie religijne. Ponownie opiera się jednak jedynie na dość ogólnych stwierdzeniach wynikających, jak sądzić można, z zapisów Kroniki Parafii. Pojawia się tu też, jak się wydaje, kontro-

²⁸ Zob.: *Z badań nad religijnością polską. Studia i materiały*, red. W. Piwowarski, W. Zdaniewicz, Poznań-Warszawa 1986; W. Piwowarski, W. Zdaniewicz, *Religijność polska w świetle badań socjologicznych*, Warszawa 1990; *Kościół i religijność Polaków 1945-1999*, red. W. Zdaniewicz, T. Zembrzusi, Warszawa 2000 i in.

²⁹ Zob.: Archiwum Akt Nowych, Ministerstwo Administracji Publicznej, sygn. 1072 (mf 2589), k. 53-54, Pismo proboszcza parafii św. Antoniego F. Patynowskiego do Prezydenta m. Łódź, 15 III 1947 r.; K. Chylak, *Polski Narodowy Kościół Katolicki w Łodzi (1928-1951)*, „Rocznik Łódzki”, t. LVII, 2010, s. 89-102.

wersyjna teza tłumacząca spadek uczestnictwa młodzieży w mszach świętych powrotem katechezy do szkół. Brak tu też szerszego odniesienia do prac na temat zmian religijności Polaków w okresie po 1989 r.³⁰ Szczegółowo omawia Autor ostatni etap budowy świątyni – podwyższenie wieży, zakup dwóch nowych dzwonów oraz nieruchomości przy ul. św. Antoniego 7/9. Odnotowuje, utrwalając w ten sposób fakty odsłonięcia pamiątkowych tablic, instalacji figury Jana Pawła II w niszy frontu świątyni, a także mającej duże znaczenie symboliczne faktu podarowania parafii paschału pobłogosławionego przez Jana Pawła II i palącego się podczas wystawienia zwłok zmarłego papieża w Sali Klementyńskiej w Bazylice św. Piotra w Rzymie w 2005 r. Nieco zaskakującym jest też fakt umieszczenie przez Autora statystyk chrztów, ślubów i pogrzebów za lata 1991-2009 dopiero w zakończeniu – wydaje się, iż stosowniejszym byłby rozdział trzeci.

Autor pracy, ujętej w logiczny i przejrzysty wykład dziejów parafii, skupia się zdecydowanie na prywatnej historii wspólnoty parafialnej, rzadko przedstawia ją na tle sytuacji Kościoła rzymskokatolickiego w Łodzi i Polsce. Nie mamy zbyt wiele informacji odnoszących się do istniejących relacji między parafią a innymi instytucjami przestrzeni publicznej. Pewnym mankamentem pracy jest też posługiwanie się przez autora dość daleko idącymi i nieudokumentowanymi uogólnieniami. Szczególnie dotyczy to prób ukazywania szerszego tła wydarzeń przy opisie ogólnego sytuacji miasta i jej mieszkańców w Łodzi w okresie międzywojennym (zob. m. in.: s. 21) oraz, o czym już wspomniano, dość swobodnej oceny uczestnictwa i aktywności wiernych w uroczystościach parafialnych (okres PRL i III RP).

Autor nie ustrzegł się w pracy kilku pomyłek i nieścisłości. W pierwszym rozdziale na stronie 11 pojawia się pewna wieloznaczność opisu. Autor opisując fakt nabywania przez bp. Wincentego Tymienieckiego działek dla nowopowstającej parafii wymienia dwóch właścicieli: Lorenca i Wawrzyńca Murerów. Jednak dalej wskazuje „pana Maurera” jako osobę zobowiązującą się do dostarczenia dużej ilości cegieł oraz przekazania kolejnego „kawałka ziemi”. Czytelnik pozostaje zadowolony przed samodzielnym wyborem darczyńcy. Podobna sytuacja, również z osobą „pana Maure-ra” pojawia się na stronie 21. Natomiast na stronie 36 (rozdział drugi) Autor podaje jakoby ks. prałat Szczepan Rembowski pełniąc funkcję kapelana w dywizji pancernej gen. Stanisława Maczka brał udział w znanej bitwie pod Arnhem we wrześniu 1944 r. Nie poddając w wątpliwość pełnienia rzeczonyj funkcji przez proboszcza parafii św. Augustyna wskazać trzeba, iż w owej słynnej batalii w Holandii (operacja Market Garden) brała udział 1 Samodzielna Brygada Spadochronowa gen. Stanisława Sosabowskiego³¹, natomiast oddział pancerny gen. Maczka walczył na tych terenach w nieco późniejszym czasie.

Możemy też dopatrzeć się kilku drobnych literówek, m. in. na stronie 35 (wiersz 14 od góry). Poza tym, co trzeba wskazać z uznaniem praca jest niezwykle dopracowana redakcyjnie.

Pomimo wskazanych wyżej kilku niedociągnięć książka stanowi ważny krok w poznawaniu dziejów łódzkiej sieci parafialnej Kościoła katolickiego. Autor sięgając, jak się wydaje, do pełnego ówczesnie znanego zasobu materiałów archiwalnych na temat parafii św. Antoniego nie pozostawił wiele miejsca na nowe badania – szczególnie dotyczy to fazy organizacji parafii. Jednocześnie, raz jeszcze podkreślając pionierskość pracy, należy mieć nadzieję, iż dyskusja nad poszczególnymi wątkami dziejów parafii, przyniesie wzrost zainteresowania historią Kościoła katolickiego w Łodzi nie tylko jako całości, ale także poszczególnych instytucji i wspólnot kościelnych. Bowiem, to

³⁰ Zob.: *Religijność Polaków 1991*, red. L. Adamczuk, W. Zdaniewicz, Warszawa 1993; *Religia – Kościół – Społeczeństwo. Wyniki porównawczych badań socjologicznych w 12 diecezjach*, red. W. Zdaniewicz, S. Zaręba, Warszawa 2006; *Religijność Polaków 1991-1998*, red. W. Zdaniewicz, Warszawa 2001; J. Mariański, *Wartości religijne młodych Polaków*, Warszawa 1991; *Statystyka diecezji Kościoła katolickiego w Polsce 1992-2004*, red. L. Adamczuk, W. Zdaniewicz, S. Zaręba, Warszawa 2006 i in.

³¹ Zob. m.in.: W. Markert, *Arnhem 1944*, Warszawa 2006.

właśnie historia małych zgromadzeń, niewielkich instytucji jest w stanie ukazać pełnię kolorytu społeczeństwa Łodzi, problemów z jakimi borykali się mieszkańcy i sukcesów miasta jakie przyszło im współtworzyć.

Karol Chylak

Marcin Jakub Szymański, *Browary Łodzi i regionu. Historia i współczesność*, Łódź 2011, ss. 171.

Łódź i region łódzki postrzegane były głównie jako wielkie centrum przemysłu włókienniczego. Publikacje dotyczące tego obszaru pisane zarówno przez historyków, jak i licznych pasjonatów historii, koncentrowały się przede wszystkim wokół zagadnień związanych z jego rozwojem i problemami natury społecznej oraz fascynującymi skądinąd dziejami powstawania i upadku wielkich fortun miejscowych przemysłowców. Obraz ten został ugruntowany przez literaturę piękną i sztukę. Obecnie mamy okazję uzupełnić go o nowy element. Otóż na rynku księgarskim ukazała się praca młodego badacza – Marcina Jakuba Szymańskiego dotycząca znanej, choć w kontekście łódzkim mało spopularyzowanej w literaturze dziedziny wytwórczości – browarnictwa.

Dzieje browarnictwa w Polsce stanowią margines zainteresowań historyków. Przemysł alkoholowy badany jest przede wszystkim pod kątem monopolu spirytusowego lub jako część zagadnień związanych z przetwórstwem rolnym. Obecnie jednak coraz częściej pojawiają się prace dotyczące browarnictwa. Są to zazwyczaj leksykony lub opracowania związane z rozwojem tej wytwórczości w określonych regionach i miastach. Książka M. Szymańskiego wpisuje się w ten nurt. Jej celem, jak deklaruje Autor, „było zebranie jak największej ilości informacji o browarnictwie w Łodzi” i przypomnienie miejscowej społeczności „ludzi, którzy te zakłady budowali i prowadzili przez wiele lat” (s. 6). Wydaje się, że cel został osiągnięty, a efekt pracy M. Szymańskiego przybrał imponującą formę.

Autor podzielił pracę na siedem rozdziałów, w których opisał rozwój browarnictwa w Polsce Środkowej od XIX do początków XX wieku. Rozdział pierwszy jest swoistym wprowadzeniem do analizowanego później zagadnienia. Obejmuje on wiedzę z zakresu technologii i rozwiązań technicznych, stosowanych w produkcji piwa od czasów zamierzchłych do współczesnych. Temu samemu celowi służy fragment poświęcony dziejom piwowarstwa na świecie. Autor potraktował to jako szeroko rozumianą konsumpcję piwa, sposoby jego przechowywania i dystrybucji. Fragmenty poświęcone różnorodnym formom rynku piwowarskiego, dobrze osadzone w realiach zmieniających się epok historycznych, są świadectwem przemyślanej i dobrze zrealizowanej koncepcji pracy oraz wysokich umiejętności Autora.

Najobszerniejszą część pracy stanowią wątki poświęcone dziejom browarnictwa w Łodzi i regionie zaprezentowane w układzie chronologicznym. Zakres podejmowanych przez Autora zagadnień jest szeroki, choć wyraźnie widać w nim dysproporcje. Wynika to zapewne ze stanu zachowanych źródeł. Na temat niektórych firm udało się dotrzeć tylko do pojedynczych, szczerkowych informacji (browar w Lućmierzu – s. 98, browar rodziny Knothe w Tomaszowie Mazowieckim, czy browar w Tuszynie – s. 101). W rozdziale drugim omówiono początki piwowarstwa w Łodzi oraz jego stopniowy rozwój w XIX wieku. Rozdział trzeci *Sytuacja polskiego browarnictwa pod rządami carów i w II Rzeczpospolitej*, daje ogólny obraz warunków i skali działania browarów łódzkich do wybuchu II wojny światowej. Za atut tego fragmentu należy uznać dobre osadzenie omawianych zagadnień w realiach epoki. Autor uwzględnił przepisy obowiązujące w Królestwie Polskim, dotyczące działania tej gałęzi wytwórczości, jej opodatkowania czy regła-

mentacji pozwoleń na produkcję i handel alkoholem. Szczegółowo omówił sytuację piwowarstwa w niepodległej Polsce, odpowiednie przepisy prawa, warunki produkcji zarówno surowca jak i samego piwa oraz ogólną koniunkturę w kraju, mające niebagatelny wpływ na rozwój tej gałęzi produkcji. Na tym tle zaprezentował działalność browarów łódzkich.

Kolejne fragmenty pracy odnoszą się do tego samego okresu jednak w sposób szczegółowy prezentują działalność poszczególnych przedsiębiorstw. W rozdziale czwartym zostały omówione losy kilku rodzin, które wywarły największy wpływ na rozwój tej branży na obszarze Polski Środkowej. Z jednej strony osiągały one znaczne sukcesy gospodarcze i finansowe, z drugiej – prowadziły w Łodzi aktywną działalność społeczną i na polu kultury. Uwagę skupiono przede wszystkim na najbardziej znanej i zasłużonej dla rozwoju browarnictwa łódzkiej rodzinie – Anstadtach. Następnie Autor opisał działalność największych jej konkurentów – Gehligów. W dalszej kolejności opisano działalność Keilichów, Lorentzów, Bauera. Rozdział piąty poświęcono browarom i ich właścicielom działającym w regionie łódzkim (Radogoszczy, Zduńskiej Woli, Zgierzu, Pabianicach, Lućmierzu, Piotrkowie, Radomsku, Tomaszowie Mazowieckim, Tuszynie).

Wiele miejsca zajmuje również prezentacja losów browarnictwa w Polsce Ludowej i w III Rzeczypospolitej. Autor z dużym wyczuciem pokazał warunki w jakich przyszło działać tego typu firmom pod rządami komunistów. Na tym tle zaprezentował branżę browarniczą w Łodzi i regionie. W tej części pracy M. Szymański pozwolił sobie na pewien subiektywizm, co może budzić pewne wątpliwości, skoro praca jest dziełem naukowym. Z drugiej strony, np. oceny pewnych współczesnych działań marketingowych będzie można dokonać dopiero z perspektywy czasu.

Swoje rozważania M. Szymański oparł na archiwaliach, prasie, źródłach drukowanych oraz na literaturze naukowej. Na szczególne podkreślenie zasługuje wykorzystanie przez Autora imponującej liczby źródeł archiwalnych zdeponowanych w Archiwum Państwowym w Łodzi (35 zespołów), na które składają się m.in. akta łódzkich i zgierskich notariuszy, akta pofabryczne, Akta miasta Łodzi i inne. Dodatkowo bazę źródłową stanowiły materiały znajdujące się w wydziałach ksiąg wieczystych sądów rejonowych w Łodzi i Zduńskiej Woli. Archiwalia uzupełniono informacjami zawartymi w codziennej prasie łódzkiej i pismach fachowych, należą do nich m.in. „Kurier Łódzki”, „Kurier Poranny”, „Nasz Przegląd”, „Rozwój”, „Republika”, „Przemysł Piwowarski”, „Polska Gospodarcza”, „Panorama Łaska”, „Gazeta Wyborcza”, „Kronika Piotrkowska”. Ponadto wykorzystano akty normatywne, sprawozdania, pamiątniki oraz literaturę, zarówno polską jak obcojęzyczną.

Książka M. Szymańskiego adresowana jest zarówno do środowiska naukowego, jak i do osób interesujących się przeszłością regionu, a także do szerokich rzesz koneserów piwa. Należy postawić zatem pytanie, czy Autor podołał tak karkołomnemu zadaniu. Wydaje się, że jego wysiłki zakończyły się sukcesem. Z jednej strony mamy do czynienia z świetnie udokumentowaną książką naukową popartą dogłębnymi badaniami źródłowymi. Z drugiej zaś dzięki sprawnemu językowi, licznym opisom miejsc, w których można było napić się piwa oraz interesującemu zaprezentowaniu kolorytu życia codziennego w każdej z kolejnych epok, pasjonującą opowieść o życiu miasta i regionu. Dodatkowym atutem pracy jest strona ikonograficzna. W pracy zamieszczono dużą liczbę, niekiedy unikatowych, fotografii, plakatów, planów, dzięki którym narracja stała się jeszcze ciekawsza. Niewątpliwie zasługa to Domu Wydawniczego Księży Młyn.

Otrzymaliśmy zatem do rąk książkę, która wymyka się stereotypom. Wydaje się, że ta niekonwencjonalna forma powinna znaleźć uznanie wśród czytelników.

SPRAWOZDANIA

SPRAWOZDANIE Z KONFERENCJI NAUKOWEJ PT. „DOKUMENTACJA MASOWA – PROBLEMY WARTOŚCIOWANIA I SELEKCJI”, POZNAŃ, 25-26 LISTOPADA 2010 R.

Zakład Archiwistyki Instytutu Historii Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu we współpracy z Naczelną Dyrekcją Archiwów Państwowych, Stowarzyszeniem Archiwistów Polskich – Sekcja Edukacji Archiwalnej oraz Archiwum Państwowym w Poznaniu zorganizował konferencję poświęconą problemom związanym z narastaniem i selekcją dokumentacji masowej. W 2010 r. gospodarzem corocznego spotkania środowiska archiwalnego był Instytut Historii UAM, gdzie w dniach 25-26 XI 2010 r. odbywały się obrady.

Zebranych w imieniu gospodarzy powitała Dziekan Wydziału Historycznego UAM, prof. UAM, dr hab. Hanna Kočka-Krenz. Następnie głos zabrała dr hab. Irena Mamczak-Gadkowska (UAM). Pierwszej części obrad przewodniczył dr Andrzej Biernat (NDAP). Referat, definiujący termin dokumentacji masowej i wprowadzający zebranych w problematykę akt masowych wygłosiła dr Ewa Perlakowska (NDAP). W wystąpieniu pt. *Wartościowanie dokumentacji masowej – zdefiniowanie problemu* prelegentka podjęła próbę określenia cech akt masowych, jej rodzajów oraz metod wykorzystywanych przy selekcji dokumentacji masowej. Wprowadziła również rozróżnienie pomiędzy pojęciami masowości dokumentacji, (czyli występowanie akt w dużej ilości) a dokumentacją masową (czyli zbiorem jednorodnych dokumentów w ogromnej ilości).

Kolejny referat, autorstwa prof. dr hab. Haliny Robótki (UMK) dotyczący wartościowania akt w XIX i początkach XX w. przedstawiła w zastępstwie nieobecnej autorki, mgr Katarzyna Peplowska (UMK). W referacie pt. *Wartościowanie akt. Teraźniejszość i przeszłość* autorka omówiła stosowane w przeszłości metody selekcji akt, zwracając uwagę na brak zaangażowania w ten proces ze strony archiwistów. Podkreśliła również, iż stosowane obecnie metody nie sprawdzają się, w związku z czym zgłosiła postulat powołania szerszego grona specjalistów w celu ustalenia nowych kryteriów selekcji akt masowych. Przy opracowaniu metod należy, według prof. dr. hab. H. Robótki, oscylować wokół funkcji i ról, jakie dokumentacja powinna odzwierciedlać (m.in. rola administracyjna, czyli użytkowa, legalna, czyli uwierzytelniająca, informacyjna oraz dowodowa).

Drugiej części obrad przewodniczyła dr hab. Alicja Kulecka (UW). Referat pt. *Podstawy prawne archiwalnej selekcji dokumentacji* wygłosił dr Marek Konstankiewicz (UMSC). Prelegent przedstawił najważniejsze akty prawne ogólne (m.in. zmiany w ustawie archiwalnej obowiązujące od dnia 1 I 2011 r.) i regulacje szczegółowe, czyli rozporządzenia resortowe dotyczące kwestii selekcji akt. Omówił również zmiany, jakie zostaną wprowadzone w przepisach państwowych (np. nowa instrukcja kancelaryjna wraz z wykazem akt, obowiązująca od początku 2011 r., jedna dla wszystkich organów administracji publicznej, regulująca m.in. kwestie postępowania z dokumentacją elektroniczną w urzędach). Zwrócił uwagę również na brak spójności regulacji poszczególnych resortów i potrzebę uporządkowania i ujednoczenia przepisów archiwalnych w zakresie selekcji akt, pamiętając jednak o specyfice wytwarzanej przez poszczególne urzędy dokumentacji.

Dr Rafał Galuba (UAM) w swoim wystąpieniu poruszył problematykę selekcji akt w archiwach wyodrębnionych, czyli w archiwach organów władz centralnych (np. Archiwum Kancelarii Prezydenta, Archiwum Sejmu, otwarte w 2009 r. Archiwum Rady Ministrów), archiwach organów kontrolnych (ABW, CBA, itp.) oraz w archiwum IPN. Referent scharakteryzował dotychczasowe

ustawodawstwo i wskazał na brak kryteriów selekcjonowania dokumentacji w wyżej wymienionych archiwach oraz na praktykę bezprawnego niszczenia dokumentacji w archiwach wyodrębnionych.

Kolejny referent Eugeniusz Borodij (AP Bydgoszcz) przedstawił problematykę dokumentacji aktowej w wykazach akt. Podczas prelekcji rozważał metody selekcji akt masowych posługując się przykładem akt osobowych dla których opracowano wytyczne dotyczące wartościowania już w 1985 r. Według założeń NDAP kategorię archiwalną „A” otrzymała dokumentacja kadry naukowej, twórców kultury itp. Postanowiono również, że brakowaniu nie powinny być poddane akta osobowe wytworzone przed 1960 r. Prelegent zwrócił uwagę na konieczność dostosowania przepisów kancelaryjno–archiwalnych dla potrzeb wytwórców dokumentacji masowej, po to, aby instytucje wytwarzające akta mogły decydować jaką część owej dokumentacji zachować.

Podczas dyskusji, w nawiązaniu do przedstawionych referatów poruszano kwestie opracowania metod selekcji akt masowych. Szczególne zainteresowanie wzbudziła kwestia postępowania z dokumentacją osobową. Wyrażano niepokój w związku z działalnością prywatnych firm przechowalniczych, często pozostających poza kontrolą, a przechowujących akta osobowe. Jolanta Louchin (Archiwum Dokumentacji Osobowej i Płacowej w Milanówku) wspomniała o przyjęciu przez Archiwum w Milanówku 22 km metryczek dowodów osobistych, czyli 47 mln metryczek z lat 1952-1997, które nie są dostępne dla badaczy ze względu na ochronę danych osobowych. Ponadto, z archiwalnego punktu widzenia, metryczki stanowią materiał wtórny i jako taki powinien podlegać brakowaniu. W związku z tym nasuwa się pytanie o cel przechowywania tego rodzaju dokumentacji. W dyskusji brali udział przedstawiciele archiwów bieżących, m.in. Grażyna Kubicka (Archiwum Sejmu RP), Małgorzata Włodarczyk (Archiwum NIK), którzy podkreślali narastający problem z przechowywaniem i zarządzaniem dokumentacją masową, spowodowany brakiem rozwiązań prawnych, jak i brakiem kwalifikacji kadry urzędniczej wytwarzającej dokumenty.

Po przerwie referat pt. *Masowość dokumentacji personalnej oraz jej wartościowanie na przykładzie zasobu Archiwum Dokumentacji Osobowej i Płacowej* wygłosiła Jolanta Louchin. Przedstawiła specyfikę zasobu wyżej wspomnianego archiwum i omówiła problemy związane z brakowaniem materiałów osobowych. Zwróciła uwagę na przydatność teczek osobowych wytworzonych przed rokiem 1960 do badań naukowych. Wskazała również na problem związany z udostępnianiem akt osobowych i potrzebę opracowania rozwiązań systemowych w celu ochrony akt przed bezmyślnym brakowaniem.

Jako kolejny głos zabrał ks. dr hab. Leszek Wilczyński (Wydział Teologiczny UAM). Swe wystąpienie poświęcił problemom masowości akt w kancelariach parafialnych i archiwach kościelnych. Zwrócił uwagę na brak opracowań dotyczących brakowania i wartościowania materiałów kościelnych oraz brak przepisów regulujących postępowanie z aktami wytwarzanymi przez organa kościelne. Szczególnie ważna, według prelegenta, jest potrzeba wprowadzenia kościelnej jednej instrukcji kancelaryjnej, jak również wyraźnych przepisów dotyczących miejsca i czasu przechowywania dokumentacji wytwarzanej np. przez kancelarie parafialne.

W dyskusji, nawiązując do wystąpienia dyrektor J. Louchin, dr hab. Krzysztof Strykowski (UAM) zastanawiał się czy archiwum w Milanówku nie powinno otrzymać statusu archiwum historycznego. Ponadto prof. dr hab. Stanisław Sierpowski (UAM) postawił tezę, iż archiwalia zgromadzone w archiwach tak naprawdę nie odzwierciedlają rzeczywistości. Przy opracowywaniu kryteriów istnieje także niebezpieczeństwo kreowania kierunków przyszłych badań naukowych – badacze będą niejako skazani na wykorzystywanie archiwaliów, które zostały zachowane. W związku z tym wręcz niemożliwym będzie wypracowanie obiektywnych kryteriów selekcji dokumentacji masowej. Prof. dr hab. Wiesława Kwiatkowska (UMK) zwróciła uwagę, że należy zachowywać materiał o charakterze syntetycznym, do oceny wartości którego niezbędna jest szeroka wiedza humanistyczna.

Dr hab. Stefan Ciara (UW) referatem pt. *Doświadczenia archiwistów galicyjskich na przełomie XIX i XX wieku w zakresie postępowania z dokumentacją masową* rozpoczął ostatnią w tym dniu część obrad. Przedstawił rozwiązania prawne obowiązujące w monarchii habsburskiej w XIX w. oraz praktykę stosowaną podczas selekcji akt sprowadzającą się do brakowania akt przy okazji reorganizacji sądownictwa. Procesom tym towarzyszyły jednak względy praktyczne, przede wszystkim lokalowe i materialne – akta sprzedawano jako makulaturę. Sytuacja uległa zmianie dopiero pod koniec XIX w., wraz z powołaniem w 1894 r. Centralnej Rady Archiwalnej. Autor referatu wskazał również na wkład historyków i archiwistów galicyjskich w rozwój archiwistyki polskiej.

Referat *Wartościowanie i selekcja akt w centrali Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i podległych mu urzędach administracji ogólnej oraz Policji Państwowej w świetle przepisów o przechowywaniu akt z lat 1931-1939* autorstwa Adama Dąbrowskiego (AAN) był ostatnim wygłoszonym w pierwszym dniu obrad i traktował o wykorzystywaniu przepisów archiwalnych w praktyce.

W dyspucie kończącej pierwszy dzień obrad zastanawiano się czy możliwe jest prognozowanie zainteresowań badawczych w przyszłości (Hanna Staszewska, AP Poznań), a związku z tym ustalenie odpowiednich kryteriów wartościowania akt masowych. E. Borodij poruszył też aspekt etyczny udostępniania archiwaliów, posługując się przykładem dokumentów medycznych – należy odpowiedzieć na pytanie czy warto zachowywać dokumenty, których treść nie powinna zostać ujawniona.

W następnym dniu obradom przewodniczył dr hab. Waldemar Chorążyczewski (UMK). Jako pierwszy referat wygłosił Roland Banduch pracownik Archiwum Państwowego w Katowicach (*Dokumentacja techniczna, jej masowość i problemy wartościowania*), w którym przedstawił specyfikę selekcji akt o charakterze technicznym. Zwrócił uwagę na jej dużą ilość w zakładach pracy, a także w archiwach, gdzie pozostają nietknięte. Według prelegenta próby opracowania kwalifikatorów nie powiodły się, mimo wytycznych NDAP, a problem ciągle pozostaje nierozwiązany.

Joanna Chojecka (AP Koszalin) przedstawiła modele wartościowania dokumentacji stosowane w Niemczech, gdzie przy brakowaniu wykorzystuje się m.in. metodę statystyczną oraz selekcję akt według pierwszej litery nazwiska (stosowana w przypadku akt osobowych – z grupy akt jednorodnych zachowuje się tylko akta osób, które zaczynają się na określonej literę tzw. metoda alfabetyczna).

Z kolei dr hab. Krzysztof Strykowski (UAM) omówił rozwiązania w kwestii wartościowania akt masowych w krajach frankońskich (*Wartościowanie dokumentacji masowej w krajach frankońskich*). Punktem wyjścia dla opracowania zasad selekcji i brakowania były wytyczne Międzynarodowej Rady Archiwów. Podczas obrad międzynarodowych kongresów archiwalnych wskazywano na potrzebę redukcji ilości dokumentacji masowej, której towarzyszą różne względy np. potrzeba logistyczna (brak miejsca), interes badaczy (nie będą w stanie wykorzystać w pełni całości wytworzonego materiału) czy interes administracji, która nie radzi sobie z wytwarzaną w ogromnych ilościach dokumentacją. Z tym celu, według postulatów uczestników kongresów archiwalnych należy zastanowić się nad wprowadzeniem oceny i selekcji na wszystkich etapach postępowania z dokumentami, czyli już u jej wytwórcy, a także w archiwum zakładowym.

Po przerwie przedstawicielka Archiwum Państwowego w Krakowie, Iwona Fischer, podjęła problematykę wartościowania akt masowych pod kątem potrzeb użytkowników archiwów. W referacie zatytułowanym *Konsekwencje wartościowania i selekcji dokumentacji masowej dla użytkowników archiwów* wyraziła opinię, iż nie można wypracować jednej zasady generalnej, obowiązującej w przypadku wszystkich rodzajów dokumentacji masowej. Scharakteryzowała grupy użytkowników archiwów, a także zwróciła uwagę na fakt, iż właśnie dokumentacja masowa, a wśród niej np. akta metrykalne, akta sądowe, notarialne są najczęściej udostępniane badaczom.

Ostatni referat konferencji pt. *Dokumentacja masowa w badaniach historycznych* wygłosiła dr hab. A. Kulecka. Przedstawiła czynniki przyczyniające się do powstawania źródeł masowych oraz problemy krytyki źródeł masowych. Następnie omówiła kierunki badań w których dokumentacja masowa znajduje zastosowanie wymieniając m.in. historiografię gospodarczą, badania dziejów zbiorowości, historię społeczną, historię ruchów rewolucyjnych, itp.

W dyskusji podsumowującej dwudniowe obrady podkreślano wysoki poziom wygłoszonych referatów (J. Louchin). Zwracano również uwagę na potrzebę podjęcia prac nad dopracowaniem terminologii archiwalnej w zakresie dokumentacji archiwalnej (dr hab. A. Kulecka) oraz wytworzeniem metod jej wartościowania. Podkreślano ważną rolę historyków w opracowaniu zasad wartościowania i selekcji akt masowych. Zgodzono się również, iż nie można przechowywać całości wytworzonych akt, tym bardziej, że zwiększa się liczba kategorii dokumentacji masowej (np. wnioski dotyczące uzyskiwania dotacji z Unii Europejskiej, teczki bezrobotnych itp.), a proponowane sposoby ich archiwizowania jak np. mikrofilmowanie lub zachowywanie w postaci elektronicznej nie rozwiązują problemu. Jednocześnie zastanawiano się, czy możliwym jest wypracowanie generalnych założeń wartościowania odnoszących się do wszystkich rodzajów dokumentacji masowej, pozostawiając kwestię otwartą do dalszej dyskusji.

W ramach konferencji odbyło się coroczne spotkanie Sekcji Edukacji Archiwalnej Stowarzyszenia Archiwistów Polskich. W roku 2010 panel dyskusyjny poświęcono problematyce podręczników do nauczania archiwistyki. Przewodnicząca prof. dr hab. W. Kwiatkowska przedstawiła sprawozdanie z działalności Sekcji w 2010 r. Z kolei prelegenci przedstawili podręczniki wykorzystywane w nauczaniu archiwistyki w innych krajach – dr Hubert Wajs (AGAD) *Rola podręczników MAD3 i DACS w nauczaniu archiwistów w Wielkiej Brytanii i Stanach Zjednoczonych*, Paweł Gut (AP Szczecin) *Współczesne niemieckojęzyczne podręczniki do nauczania archiwistyki* oraz Roland Kiper (Uniwersytet Wrocławski) – *Współczesne francuskojęzyczne podręczniki do nauczania archiwistyki*. Następnie prof. dr hab. W. Kwiatkowska i dr hab. A. Kulecka wygłosiły komunikat na temat udziału Sekcji Edukacji Archiwalnej SAP w opracowaniu serii podręczników do nauczania archiwistyki, natomiast ks. dr hab. L. Wilczyński omówił specyfikę podręczników do nauczania archiwistyki kościelnej. Ponadto dr hab. W. Chorążyczewski powrócił do kwestii opracowania modelu kompetencji zawodowych archiwistów i zarządców dokumentacją, informując zebranych o zakończeniu prac nad tekstem. Model kompetencji otrzymał rekomendację Zarządu Głównego SAP i zostanie wkrótce rozpowszechniony wśród przedstawicieli świata nauki i archiwów. Podsumowując obrady Sekcji podjęto decyzję o opracowaniu wstępnego planu prac nad modelowymi założeniami dla podręczników w pierwszym kwartale 2011 r., a ogłoszenie wersji końcowej ma nastąpić w końcu 2011 r. podczas konferencji archiwalnej w Toruniu.

Iłona Florczak

SPRAWOZDANIE Z KONFERENCJI NAUKOWEJ NT. ROLA WSPÓLNOT WYZNANIOWYCH W HISTORII MIASTA ŁODZI, ŁÓDŹ, 8 GRUDNIA 2010 R.

W dniu 8 XII 2010 r. w Instytucie Historii UŁ odbyła się konferencja naukowa pt. Rola wspólnot wyznaniowych w historii miasta Łodzi. Jej organizatorami były: Zakład Historii Gospodarczej Katedry Historii Polski Najnowszej UŁ oraz Interdyscyplinary Zespół Badawczy UŁ. W obradach uczestniczyli przedstawiciele władz miasta, wspólnot wyznaniowych oraz placówek edukacyjnych z Łodzi.

W problematykę spotkania wprowadził zgromadzonych dr hab. prof. UŁ Mariusz Kulesza. Omawiając stan badań nad strukturą wyznaniową Łodzi podkreślił skromną ilość publikacji dotyczących tego tematu. O ile Kościół rzymskokatolicki posiada przynajmniej kilka opracowań charakteryzujących katolicyzm i społeczność rzymskich katolików czy to poprzez pryzmat ogólnokrajowy czy też regionalny, to już co do innych wspólnot religijnych nie można pochwalić się specjalnymi dokonaniem. W ostatnim okresie nieco większym zainteresowaniem cieszy się problematyka dotycząca społeczności żydowskiej. Natomiast stan badań nad wspólnotami chrześcijańskimi zarówno protestanckimi, jak i prawosławnymi jest nad wyraz skromny. Szczególnie dotyczy to mniejszych środowisk religijnych, które na terenie miasta pozostawiły po sobie niewiele śladów swojej obecności.

Konferencja została podzielona na cztery panele. Pierwszy dotyczył wyznań i związków religijnych chrześcijańskich, w drugim charakterystyce poddano środowiska żydowskie, kolejny zaś poświęcono na poszukiwanie śladów obecności wspólnot religijnych na terenie współczesnego miasta. Na koniec zaplanowano dyskusję i podsumowanie spotkania.

Pierwszy z referatów, pt. *Kościół ewangelicko-augsburski i wspólnoty pokrewne w Łodzi do 1914 r.* zaprezentował prof. dr hab. Kazimierz Badziak (IH UŁ). Omawiając szczegółowo warunki powstania i rozwój wspólnoty luterańskiej ukazał wpływ tego procesu na rozwój miasta oraz terenów położonych w jego bezpośrednim sąsiedztwie (w późniejszym czasie włączonych w obręb Łodzi). Okazuje się, jak wynika z przedstawionego referatu, że wyznanie lokowanej ludności na terenie miasta miało niebagatelny wpływ na rozwój urbanistyczny Łodzi, na kierunki aktywności podejmowanej przez jej mieszkańców, jak i na poziom cywilizacyjny miasta. Prof. K. Badziak przedstawił także dzieje i rolę społeczności pokrewnych a wśród nich: morawczyków, ewangelików reformowanych i tzw. braci czeskich. Nie pominął także prężnej społeczności baptystów oraz mniejszej wspólnoty Adwentystów Dnia Siódmego.

Drugi z referatów, pt. *Tradycyjne kościoły chrześcijańskie w latach 1914-1939* wygłosiła dr Małgorzata Łapa (IH UŁ). Autorka na wstępie przedstawiła niedostatki statystyki wyznaniowej miasta i dokonała próby krytycznej oceny dotychczasowego stanu badań, a podkreślając konieczność dalszej pracy nad tą tematyką zarysowała możliwości badawcze w tym zakresie. Ze wspólnot religijnych scharakteryzowała przede wszystkim wyznanie ewangelicko-augsburskie. Ta sporej wielkości grupa wyznaniowa odrywała znaczącą rolę w międzywojennej Łodzi. Rozwijała się liczebnie, organizacyjnie (organizowano nowe zbory i kaplice), prowadziła szeroko zakrojoną działalność społeczną (domy starców, przytułki, przedszkola, itp.), edukacyjną i wydawniczą. Odniosła się także do grup związanych, wśród nich braci morawczyków oraz ciekawego, acz mało znanego Wolnego Kościoła Ewangelicko-Luterskiego Konfesji Augsburskiej (Staroluteranie). W podobnym zakresie omówione zostały również wspólnoty Kościoła Reformowanego w Łodzi oraz nieliczna już wówczas grupa braci czeskich.

Kolejny z referatów nosił tytuł: *Z dziejów mozaiki religijnej Łodzi międzywojennej. Małe wspólnoty religijne*. Wygłosił go dr Karol Chylak (Społeczna Wyższa Szkoła Przedsiębiorczości i Zarządzania w Łodzi). Przedstawił początki i rozwój niewielkich środowisk religijnych występujących w mieście. Zarysował cechy charakterystyczne tego typu grup oraz zasadnicze trudności badawcze (głównie natury źródłowej). Wiele miejsca poświęcił dwóm, stosunkowo dużym związkom religijnym. Po pierwsze, wspólnotcie baptystycznej (zarówno niemieckiej jak i polskiej), następnie zaś Kościołowi Mariawitów. Wskazał tu na rolę, specyfikę i formę działalności obu organizacji. Nie pominął mniej licznych grup wyznaniowych: Adwentystów Dnia Siódmego, Badaczy Pisma Świętego, metodystów, ewangelicznych chrześcijan, zielonoświątkowców, dysydentów czy kościoła narodowego. Podjął również próbę charakterystyki relacji między mniejszymi wspólnotami religijnymi a administracją rządową i samorządową w Łodzi.

Drugi panel poświęcony społeczności żydowskiej rozpoczął referat dra Jacka Walickiego (IH UŁ) pt. *Gmina żydowska w XIX wieku*. Autor przedstawił początki i rozwój gminy żydowskiej w Łodzi. Szczególnie wiele miejsca poświęcił kwestiom organizacyjnym. Zarysował strukturę organizacyjną gminy, kolejne transformacje jakie następowały w wyniku wzrostu liczebnej ludności żydowskiej w mieście. Baczna uwagę zwrócił na zagadnienie środków finansowych jakimi dysponowała gmina i celom na jakie były one przeznaczane. W drugiej części referatu przedstawiono szereg organizacji środowisk żydowskich, w tym: stowarzyszenia religijne, filantropijne, samopomocowe, edukacyjne. Wiele miejsca poświęcono także relacjom władz administracyjnych i gminy żydowskiej.

Statystycznej charakterystyki społeczności żydowskiej dokonał mgr Michał Trębacz (IH UŁ) w referacie pt. *Żydzi łódzcy w świetle liczb – spis powszechny 1931 r.* Na wstępie odniósł się Autor do samego spisu powszechnego przeprowadzonego w 1931 r., jego organizacji i sposobu przeprowadzenia, a następnie opisał jego przebieg w Łodzi. Dalej przeszedł do charakterystyki ludności żydowskiej pod względem miejsca i warunków zamieszkania, deklaracji językowej, wieku, wykształcenia oraz struktury społecznej i zawodowej. Referatowi towarzyszyła prezentacja multimedialna, która zilustrowała omawiane zagadnienia.

Kolejny z referatów wygłosił mgr Adam Sitarek (IH UŁ). Nosił on tytuł *Stosunki polsko-żydowskie w międzywojennej Łodzi. Zarys problemu*. Autor poruszył w nim wybrane, i jak wskazywał, najbardziej charakterystyczne zagadnienia dotyczące relacji Polaków i Żydów w Łodzi. Omówił współpracę polityczną ugrupowań polskich i żydowskich na łódzkiej scenie politycznej, relacje gospodarcze oraz współdziałanie organizacji społecznych. Całość zagadnienia ukazano na tle społecznych, politycznych i gospodarczych procesów modernizacyjnych zachodzących w ówczesnej Łodzi. Referent przybliżył także podłoża konfliktów (wyróżnił dwa zasadnicze: polityczne oraz gospodarcze i społeczne) między oboma nacjami.

Trzeci panel wypełnił obszerny referat dr hab., prof. UŁ M. Kuleszy pt. *To co po nich zostało – ślady dziedzictwa wspólnot wyznaniowych we współczesnym krajobrazie kulturowym Łodzi*. Autor referatu starał się połączyć dwie płaszczyzny czasowe i odtworzyć poprzez obecne pozostałości różnorodnych wspólnot religijnych dawny obraz miasta. Podkreślał szczególną rolę dużych grup wyznaniowych, wśród których znalazły się osoby na trwale wpisane w dzieje miasta. Chodzi tu o ewangelików augsburskich, reformowanych, baptystów, prawosławnych oraz Żydów. Akcentował trwałość dorobku kulturalnego tych religii, czego symbolami są współcześnie: prawosławne cerkwie św. Newskiego i św. Oli, luterkański kościół św. Mateusza, baptyski zbor przy ul. Nawrot 27, a także istniejące już jako symbole synagogi czy świątynie, które zmieniły właścicieli (dawne luterkańskie kościoły przy Placu Wolności i ul. Sienkiewicza 60). W skromniejszym zakresie odniósł się do mniejszych grup religijnych wskazując na zatarcie się już śladów po wielu występujących w okresie przed II wojną światową wspólnot. Referatowi towarzyszyła prezentacja multimedialna ukazująca wiele bardziej lub mniej znanych miejsc związanych z grupami wyznaniowymi występującymi w Łodzi.

Ostatnią częścią konferencji była dyskusja. Tu szczególnie żywą polemikę wywołały trzy zagadnienia. Pierwsze dotyczyło roli wyznania ewangelicko-augsburskiego w okresie II Rzeczypospolitej, a zwłaszcza problem styku dwóch jak się wydaje dość zbieżnych ze sobą tożsamości narodowej (przede wszystkim niemieckiej) i religijnej. Drugim znaczącym wątkiem była kwestia roli gminy żydowskiej a także całej społeczności w rozwoju miasta, a w szczególności w jego pierwszym okresie (XIX w.). Ostatnim była dysputa nad możliwościami poszukiwania śladów zarówno w obecnej przestrzeni miejskiej, jak i dokumentacji źródłowej dotyczącej małych wspólnot religijnych.

Dyskusję podsumowali prof. K. Badziak i prof. M. Kulesza zgodnie podkreślając konieczność prowadzenia dalszych badań nad tą dość mało znaną problematyką.

Karol Chylak

„ŻOŁNIERZE WYKŁĘCI – PAMIĘĆ PRZYWRÓCONA” – PANEL DYSKUSYJNY,
ŁÓDŹ, 1 MARCA 2011 R.

W związku z ustanowieniem przez prezydenta RP Bronisława Komorowskiego 1 marca dniem pamięci o żołnierzach podziemia antykomunistycznego, w gmachu Instytutu Historii Uniwersytetu Łódzkiego, z inicjatywy Oddziału Łódzkiego Polskiego Towarzystwa Historycznego zorganizowany został panel dyskusyjny pt. „Żołnierzom wykłętym – pamięć przywrócona”. Do dyskusji, zaproszeni zostali pracownicy naukowcy IH UŁ: prof. nadzw. dr hab. Przemysław Waingertner, prof. nadzw. dr hab. Krzysztof Lesiakowski i dr Jacek Pietrzak. Środowisko kombatanatów reprezentował Szwarz z fundacji „Polska się o was upomni”. Moderacji spotkania, mającego charakter panelu podjęła się prof. nadzw. dr hab. Małgorzata Dąbrowska. Publiczność składała się w większości ze studentów oraz pracowników naukowych IH UŁ.

Debatę otworzyła prof. nadzw. dr hab. Jolanta Daszyńska stwierdzając, że jako prezes OŁ PTH zdecydowała się objąć patronat nad tym wydarzeniem, gdyż z pewnością pozwoli ono „Żołnierzom wykłętym” zająć godne miejsce w polskiej myśli historiograficznej. Część oficjalną panelu zakończyła prof. M. Dąbrowska, podkreślając skalę kontrowersji narosłej wokół tej problematyki.

Jako pierwszy zabrał głos prof. K. Lesiakowski, który stwierdził, iż badając działalność konspiracji niepodległościowej po II wojnie światowej należy zwrócić uwagę na złożoność problemu. Impulsem do tworzenia się polskiego podziemia antykomunistycznego okazały się represje w stosunku do konspiratorów ze strony tzw. „Polski Lubelskiej” (lipiec - grudzień 1944 r.) oraz rozkaz Komendanta Głównego Armii Krajowej gen. Leopolda Okulickiego o rozwiązaniu AK, z jednoczesnym zachowaniem sztabów. W działaniu pozostawały nadal stare struktury poakowskie w postaci organizacji „NIE” pod dowództwem płk. Emila Fieldorfa – Nila oraz tworzyły się nowe ugrupowania: po rozwiązaniu „NIE” – powstała w maju 1945 r. Delegatura Sił Zbrojnych na Kraj pod dowództwem płk. Jana Rzepeckiego, a po jej likwidacji Ruch Oporu bez Wojny i Dywersji „Wolność i Niezawisłość” we wrześniu 1945 r. nastawiony bardziej na walkę polityczną niż wojskową. Skalę działalności konspiracyjnej oddaje liczebność oddziałów leśnych, w których do 1956 r. według *Atlasu IPN* walczyło od 20 do 34 tys. żołnierzy. Największe natężenie walk miało miejsce w 1945 r. Z biegiem lat opór podziemia wyraźnie malał, a ostatni oddział konspiracyjny został rozbity w 1956 r. Kolejny prelegent dr J. Pietrzak tytułem uzupełnienia wystąpienia swojego przedmówcy, stwierdził iż sytuację powojennych konspiratorów ukształtowała klęska akcji „Burza”, a w szczególności upadek Powstania Warszawskiego. Doświadczenie przegranej okazało się niezwykle bolesne. W efekcie następował rozróżnienie pomiędzy wytycznymi dowództwa AK a dółami konspiracji. Dotyczył on także kwestii formy walki z Armią Czerwoną i służbami Polski Ludowej. Podziemie niepodległościowe stanęło przed dylematem wyboru kierunków strategii działania. Dowództwo WiN uznało, że walka zbrojna powinna być ostatecznością. Część oddziałów nie podporządkowała się rozkazom góry konspiracji kontynuując walkę zbrojną. Podsumowując zagadnienie skali zjawiska, prof. P. Waingertner przypomniał o konsolidacji podziemia narodowego w postaci Narodowych Sił Zbrojnych i Narodowego Zjednoczenia Wojskowego oraz tworzenia się nowych organizacji bojowych takich jak, utworzone w kwietniu 1945 r. Konspiracyjne Wojsko Polskie pod dowództwem Stanisława Sojczyńskiego „Warszycy”. Warto też pamięć

tać, iż działalność podziemia antykomunistycznego byłaby niemożliwa bez pomocy społeczeństwa. Prelegent oszacował zaplecze społeczne podziemia na ok. 180 tys. wspierających je osób. Sukcesywnie zwiększały się także szeregi struktur Urzędu Bezpieczeństwa – na początku 1945 r. liczyły one 20 tys. osób, aby pod koniec tego samego roku osiągnąć liczbę 140 tys. funkcjonariuszy. Na koniec tej części panelu Szwarz dodał, że do liczby polskich służb należy dodać jeszcze siły NKWD i Armii Czerwonej.

Druga część panelu poświęcona została charakterystycznym postaciom konspiracji antykomunistycznej. Prof. P. Waingertner przybliżył postać kpt. S. Sojczyńskiego „Warszyca” (1910–1947) dowódcy KWP, przedwojennego nauczyciela języka polskiego. Kierowana przez niego organizacja, która liczyła ok. 4 tys. żołnierzy, okazała się największą grupą konspiracyjną na terenie ziem polskich. „Warszyc” zginął tragicznie, schwytany w czerwcu 1946, został stracony w Łodzi w lutym 1947 r. Kolejnym konspiratorem, barwnym, ale i zarazem kontrowersyjnym był Józef Kuraś ps. „Ogień” (1915–1947). Walkę konspiracyjną rozpoczął początkowo z strukturach Konfederacji Tatrzańskiej, następnie w AK i Batalionach Chłopskich. Współpracował z Armią Ludową i Armią Czerwoną oraz z Urzędem Bezpieczeństwa Publicznego. Walczył w konspiracji do 21 II 1947 r. kiedy zginął w Ostrowcu k/Nowego Targu. Zaprezentowano także sylwetki innych dowódców: Kazimierza Kamińskiego ps. „Huzar” (1919–1953) oraz Józefa Franczaka ps. „Laluś” (1918–1963), ostatniego z czynnych konspiratorów zabitego przez służby bezpieczeństwa 21 X 1963 r. Dr J. Pietrzak skoncentrował się na prezentacji sylwetek żołnierzy „bez mundurów”, zaangażowanych w działalność WiNu. Pierwszą postacią jaką przypomniał był Józef Rybicki ps. „Andrzej” (1901–1986), nauczyciel, dowódca dywersji AK w Dystrykcie Warszawskim członek WiN. Prelegent zaprezentował także owianą legendą postać rotmistrza Witolda Pileckiego (1901–1948), dobrowolnego więźnia Auschwitz, żołnierza II Korpusu Władysława Andersa, prowadzącego akcję wywiadowczą na rzecz AK i II Korpusu, straconego w maju 1948 r. Wartym przypomnienia działaczem konspiracji był także Waław Lipiński (1896–1949), urodzony w Łodzi historyk, dyrektor Instytutu J. Piłsudskiego, zamordowany w więzieniu we Wronkach w 1949 r. Wątek prezentacji postaci charakterystycznych dla polskiego podziemia antykomunistycznego zakończył prof. K. Lesiakowski. Naukowiec skoncentrował się na postaci Andrzeja Trybusa ps. „Gaj” (1909–1982), dowódcy „Kedywu” Okręgu AK Łódź. Prześladowany i aresztowany przez aparat bezpieczeństwa, zrehabilitowany w 1957 r. pracował aż do emerytury jako nauczyciel. Symboliczną postacią była także Danuta Siedzikówna „Inka”, sanitariuszka w oddziale Z. Szendzielarza „Łupaszki” zabita w gdańskim więzieniu w 1946 r., mając jedynie 18 lat.

Część trzecia spotkania dotyczyła tzw. białej i czarnej legendy podziemia niepodległościowego. Dyskusja opierała się głównie na wizerunku konspiracji w sztuce filmowej i literaturze. Dr J. Pietrzak skupił się na „jasnej” stronie legendy podziemia w okresie PRL. Koronnym przykładem były następujące dzieła: film Andrzeja Wajdy „Popiół i diament” (1958 r.) na podstawie książki Jerzego Andrzejewskiego oraz obraz „Nikt nie woła” (1960 r.) w reżyserii Kazimierza Kutza. W pozytywny sposób ukazany został Paweł, bohater powieści „Sennik współczesny” Tadeusza Konwickiego. Procesowi tworzenia negatywnego obrazu działalności podziemia, swoje wystąpienie poświęcił prof. K. Lesiakowski. Przykładem takiej twórczości była praca zbiorowa „Strzały o świecie” dotycząca walki Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego i Milicji Obywatelskiej z tzw. „bandami” czyli oddziałami podziemia niepodległościowego. Autorami, którzy wypaczyli obraz konspiracji byli także: popularny pisarz Zbigniew Nienacki oraz Jacek Kuroń w swojej pracy „Wiara i wina. Do i od komunizmu” (1989 r.). Kończąc tą część panelu prof. P. Waingertner zwrócił uwagę, że pewne wątki dotyczące konspiracji, pojawiły się w popularnym serialu telewizyjnym „Dom” w reżyserii Jana Łomnickiego.

Na koniec prezentacji problematyki konspiracji antykomunistycznej, paneliści spróbowali zastanowić się nad sensem ich walki. Prof. P. Waingertner skoncentrował się na przedstawieniu motywów działalności podziemia. Sytuacja jaka wytworzyła się na ziemiach polskich, po zakończonej fiaskiem akcji „Burza”, spowodowała iż część konspiratorów kwestionując nowy ustrój polityczny, po prostu nie miała innego wyjścia i musiała zejść do podziemia. Dr J. Pietrzak stwierdził jednoznacznie, iż z wojskowego punktu widzenia działalność konspiracyjna sensu nie miała. Społeczeństwo polskie, potencjalne zaplecze podziemia, początkowo sceptycznie odnosiło się do nowej władzy. Pomimo niezadowolenia z rozwoju sytuacji politycznej w kraju, Polacy w większości nie zdecydowali się na walkę zbrojną. Konspiracja niepodległościowa oczekiwała także zmian na arenie międzynarodowej. Ze względu na złożoność problematyki, prelegent zalecał jej dogłębne, wielowątkowe badanie. Kończąc wątek, prof. K. Lesiakowski podkreślił symboliczną rolę podziemia niepodległościowego oraz osobiste męstwo jego poszczególnych żołnierzy. Analizując dzieje konspiracji, stwierdził iż nie należy też uciekać od wątków kontrowersyjnych ich działalności.

Spotkanie panelowe zakończyło się dyskusją. Jako pierwszy zabrał głos dr Artur Rosiak, chcąc dowiedzieć się na ile silne w łonie konspiracji antykomunistycznej były tendencje antysemickie. Jako pierwszy na to pytanie odpowiedział prof. K. Lesiakowski przekonując, iż nie był to nurt dominujący, choć niewątpliwie zjawisko to istniało. Prof. P. Waingertner dodał, iż kwestia antysemityzmu była na tyle niejednoznaczna, że zdarzały się przypadki Żydów służących w oddziałach NSZ. Dr J. Pietrzak zwrócił uwagę, że na nastroje antysemickie miał wpływ wyolbrzymiony udział osób pochodzenia żydowskiego w kierownictwie Urzędu Bezpieczeństwa. Do zaskakującego wniosku w kontekście omawianego tematu doszedł Szwarz, stwierdzając, iż ustanowienie święta państwowego ku czci Żołnierzy Wyklętych definitywnie powinno zakończyć dyskusję nad przelaniem konspiracji antykomunistycznej.

Kolejne pytanie padło ze strony Adama Nowaka, który zgłosił pewne zastrzeżenia do polskich naukowców, którzy jego zdaniem nie poświęcali zbyt wiele uwagi rodzinom konspiratorów niepodległościowych. W odpowiedzi prof. K. Lesiakowski i prof. P. Waingertner zauważyli, że na omówienie tego zagadnienia podczas panelu, zabrakło zwyczajnie czasu. Prelegent stanął także w obronie polskich historyków, przekonując iż temat rodzin konspiratorów był analizowany, jednakże praca badawcza była poważnie utrudniona, ponieważ nie udało się dotrzeć do wszystkich świadków zdarzeń, których relacje z pewnością byłyby cenne.

Podsumowania części panelowej i dyskusji dokonała prof. M. Dąbrowska, dziękując naukowcom za wykłady i słuchaczom za przybycie. Wyraziła także nadzieję, że wiedza oraz emocje związane z obchodami święta „żołnierzy wyklętych” zaowocują większym niż do tej pory zainteresowaniem tematyką i lepszym zrozumieniem zagadnienia.

Tomasz Romanowicz

SPRAWOZDANIE Z INAUGURACYJNEGO SPOTKANIA KLUBU HISTORYCZNEGO IM. GEN. STEFANA ROWECKIEGO „GROTA” W ZGIERZU, ZGIERZ, 23 MARCA 2011 R.

W dniu 23 III 2011 r. w Muzeum Miasta Zgierza odbyło się inauguracyjne spotkanie Klubu Historycznego im. gen. Stefana Roweckiego „Grotą” w Zgierzu. Klub powstał z inicjatywy miejscowych historyków i jak wszystkie inne kluby „Grotą” działać będzie pod patronatem Instytutu Pamięci Narodowej (IPN) i Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej (ŚZZAK). Pierwszy Klub Historyczny im. Stefana Roweckiego „Grotą” powstał w Warszawie w początkach stycznia 2002 r., po pewnym czasie, z inicjatywy Okręgów ŚZZAK lub z inicjatywy IPN za aprobatą Okrę-

gów, zaczęły organizować się inne kluby, oparte na takich samych zasadach jak warszawski. W skali kraju funkcjonuje obecnie 25 takich klubów, natomiast w okręgu łódzko-kaliskim będzie to już ósma tego typu inicjatywa, obok powstałych wcześniej w Łodzi, Kaliszu, Piotrkowie Trybunalskim, Pabianicach, Skierniewicach, Sieradzu i Wieluniu. Celem Klubu jest popularyzowanie wśród lokalnej społeczności wiedzy historycznej o okresie 1939-1989 poprzez organizowanie wykładów, prelekcji, projekcji filmów itp.

Należy podkreślić, że inauguracja spotkała się z szerokim zainteresowaniem zgierzan. Wśród słuchaczy przeważała młodzież szkolna, licznie przybyli także członkowie Związku Sybiraków, przedstawiciele lokalnego samorządu i zainteresowani historią mieszkańcy Zgierza. W sumie w przepelnionej sali Muzeum zgromadziło się około 130 osób.

Gospodarzem spotkania był Robert Starzyński, dyrektor Muzeum Miasta Zgierza a wśród zaproszonych gości znaleźli się: kpt. Zbysław Raczkiewicz, prezes Okręgu w Łodzi ŚZŻAK, prof. Maria Blomberg, przewodnicząca Rady Programowej Klubów Historycznych im. gen. Stefana Roweckiego „Grotą” w okręgu łódzko-kaliskim, Marek Drużka, dyrektor Oddziału IPN w Łodzi, dr Sebastian Pilarski i Antoni Galiński, również przedstawiciele łódzkiego Instytutu Pamięi Narodowej oraz główny prelegent, prof. dr hab. Albin Głowacki z Instytutu Historii UŁ.

Zgromadzonych powitał inicjator i przewodniczący zgierskiego Zarządu Klubu Jacek Klimczak. Przedstawił on także plan pracy klubu w bieżącym roku, zapraszając do składania deklaracji członkowskich i udziału w wykładach.

Kpt. Zbysław Raczkiewicz podkreślił rolę, jaką odgrywają kluby historyczne, które poprzez swoją działalność przekazują etos Armii Krajowej, zwłaszcza wśród młodego pokolenia. Zauważył też, iż liczna obecność młodzieży pośród zgromadzonych rokuje nadzieje, że tradycje i wiedza historyczna nie zostaną zapomniane wraz ze kolejnymi zmianami pokoleniowymi.

Następnie głos zabrała prof. dr hab. Maria Blomberg, także zwracając uwagę obecnych na edukacyjny charakter klubów i ich trudną do przecenienia rolę w kształtowaniu postaw patriotycznych wśród młodzieży. Jako przewodnicząca Rady Programowej Klubów, przedstawiła także skład zarządu powstającego zgierskiego klubu, w którym znaleźli się: Jacek Klimczak, Robert Starzyński, dr Marian Kobos, Kamil Klimczak i Robert Urbaniak.

Głównym punktem spotkania był jednak, zgodnie z założeniami klubu wykład „Sowiecka okupacja Kresów Wschodnich RP w latach 1939-1941”, wygłoszony przez prof. dr hab. A. Głowackiego, badacza i znawcę tematyki. Podkreślił on znaczenie archiwaliów w badaniach oraz w trudnym procesie ukazywania prawdy historycznej. Prelegent przedstawił sytuację ludności polskiej w omawianym okresie i omówił formy oraz przebieg represji wobec mieszkańców ziem okupowanych przez Sowieców. Represje dotyczyły Polaków we wszystkich elementach życia: osłabiano ich sytuację materialną, pozbawiano polskich szkół, prasy, literatury, prowadzono aktywną ateizację i indoktrynację komunistyczną. Poruszona została także sprawa znajdujących się w sowieckiej niewoli polskich jeńców.

Wykład zakończyła dyskusja, w której wzięli udział m.in. kombatanci, dzieląc się swymi refleksjami i wiedzą związaną z poruszoną tematyką oraz zadając prelegentowi pytania dotyczące wystąpienia. Obrady krótko podsumował dr Sebastian Pilarski, członek Rady Programowej Klubów Historycznych im. gen. S. Roweckiego „Grotą” w okręgu łódzkim.

Robert Urbaniak

SPRAWOZDANIE Z IV ŁÓDZKIEJ WIOSNY MŁODYCH HISTORYKÓW,
 ŁÓDŹ, 25-27 MARCA 2011 R.

W dniach 25-27 III 2011 r. w Instytucie Historii Uniwersytetu Łódzkiego odbyła się *IV Łódzka Wiosna Młodych Historyków*. Była to międzynarodowa konferencja studencko-doktorancka, zorganizowana przez Studenckie Koło Naukowe Historyków Uniwersytetu Łódzkiego we współpracy ze Stowarzyszeniem „Laboratorium Filozoficzno-Kulturalne”. Patronem konferencji był portal historyczny Histmag.org. oraz feministyczne pismo „Zadra”.

W tym roku obrady toczyły się w trzech sekcjach: *Buntownicy i Wykluczeni, Konflikt na linii Europa – Azja* oraz *IV władza*. W konferencji uczestniczyło około 130 referentów, doktorantów i studentów z Polski oraz Białorusi. Najliczniej reprezentowany był UŁ, ale wielu przedstawicieli miały także UAM, UŚ, UW, UG, KUL, UJ. W obradach wzięło udział również kilka osób z UW, USz, UMCS, Akademii Techniczno-Humanistycznej w Bielsku-Białej, UO, Uniwersytetu Ekonomicznego w Krakowie oraz Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II. Referenci białoruscy byli związani z Państwowym Uniwersytetem im. Janki Kupały w Grodnie.

Pierwszego dnia odbyła się uroczysta inauguracja w sali Rady Wydziału Filozoficzno-Historycznego. W imieniu przedstawicieli władz jednostek organizacyjnych UŁ uczestników konferencji przywitała prezes Oddziału Łódzkiego Polskiego Towarzystwa Historycznego, dr hab. Jolanta Daszyńska, prof. UŁ. Konferencja została zapoczątkowana odczytem dr Agnieszki Aysen Kaim, tłumaczki języka tureckiego i animatorki działań propagujących wiedzę o Oriencie, pt. *„Orientalne przysmaki w okcydentalnym sosie, czyli europejska moda na orient”*. Dr A. Kaim zaprezentowała referat dotyczący zainteresowania Europejczyków kulturą orientalną, wzbogacony multimedialną prezentacją wybranych zagadnień i postaci.

Po inauguracyjnym wykładzie odbyła się dyskusja panelowa. Do udziału w niej zaproszono dziennikarza i zastępcę redaktor naczelnej łódzkiej „Gazety Wyborczej”, Piotra Wesołowskiego, publicystę „Newsweeka” i autora książki *„Ziemia zwana Obiecaną. Opowieść o żydowskiej Łodzi”*, Rafała Gremka oraz historyków: kierownika Katedry Historii Bizancjum i organizatora wykładów popularyzujących historię „Jedz, pij i wesel się”, dr hab. Macieja Kokoszko, prof. UŁ oraz kierownika Katedry Historii Historiografii UŁ, prof. dr hab. Rafała Stobieckiego. Temat dyskusji brzmiał *„Historycy i dziennikarze – popularyzacja historii w mediach”*. Jej moderatorem był Kamil Piskala. Goście specjalni konferencji zastanawiali się, w jaki sposób można we współczesnym świecie popularyzować historię i jak zapobiec jej „tabloidyzacji”. Jedynym wyjściem na „ocalenie historii od zapomnienia” zgodnie uczyniono Internet i audiowizualne środki przekazywania informacji. Stwierdzono, iż w XXI w. nie można nie reagować na zmiany zachodzące w społeczeństwie i dostosować przekazywane treści do możliwości percepcyjnych odbiorcy. Między uczestnikami dyskusji doszło do burzliwej wymiany poglądów w kwestii odmienności warsztatu i samego podejścia do opisywania wydarzeń historycznych. Poruszono kwestię stosowania wśród dziennikarzy plagiatu, wynikającego, jak stwierdzono, z częstej niewiedzy autorów publikacji prasowych.

Kolejną kwestią podjętą przez dyskutantów była rola historyka i dziennikarza w procesie przekazywania informacji. W dzisiejszych czasach bowiem to autorzy artykułów prasowych, a nie historycy, pełnią w społecznej świadomości rolę propagatorów wiedzy o przeszłości. Zgodnie stwierdzono, iż w zaszczytnym procesie propagowania zainteresowań wydarzeniami historycznymi, nie powinny między historykami i dziennikarzami istnieć bariery, ale wręcz przeciwnie: należy dla wspólnego dobra połączyć siły.

W drugim dniu konferencji miały miejsce obrady. Ze względu na dużą liczbę uczestników referaty prezentowano w kilku salach. W pierwszym panelu, prowadzonym przez mgr Zofię Brzozowską i Agnieszkę Pawlak, przeważały referaty dotyczące problematyki społecznej. Gorącą dyskusję

wywołały zwłaszcza odczyty wygłoszone przez mgr Olę Góralewską (UWr) „*My nigdy nie będziemy takie same, co dawniej...*”. *II wojna światowa a emancypacja kobiet*” oraz mgr Magdalenę Jachowicz (UW) „*Rozwój ruchu na rzecz emancypacji kobiet w Hiszpanii na przełomie XIX i XX w.*” Uczestnicy panelu zwracali uwagę na stereotypy kobiecości i ogólne położenie kobiet we współczesnym świecie.

Należy także wspomnieć o odczycie wygłoszonym przez Bartłomieja Międzybrodzkiego z UW, którego temat brzmiał „*Joint z bananowych skórek*”. *Narkotykowe surogaty domowej roboty w późnym PRL*”. Autor referatu w bardzo interesujący sposób omówił tytułową kwestię, zwracając uwagę na wykorzystywanie przez ówczesną młodzież wszelkich dostępnych środków, jak np. proszek do prania, w celu wywołania stanu odurzenia.

Nader interesujące były również referaty z pogranicza historii literatury, zaprezentowane przez mgr Ewę Frączek (UMCS) „*Poeta przeklęty – różne typy wykluczenia pisarzy z życia społecznego*” oraz mgr Łukasza Słabego (UAM) „*Powroty Zbigniewa Herberta na „kamienne łono” PRLu. O wybranych listach*”. Autorka odkryła przed słuchaczami nieznanne aspekty twórczości pisarzy emigracyjnych, skupione wokół krytyki literatów pozostałych w Polsce.

W sobotę odbyła się również impreza integracyjna dla uczestników konferencji. Tym razem bawili się oni w klubie „Szafa” przy ul. Rewolucji 1905 r.

Ostatniego dnia obrad zaprezentowano referaty głównie przedstawiciele UŁ. Na uwagę zasługują zwłaszcza ustalenia badawcze zaprezentowane przez mgr Sylwię Wielichowską, która wygłosiła odczyt pt. „*Wykluczone spośród wykluczonych. Relacje homoseksualne w ocenie byłych więźniarek obozów koncentracyjnych*”. Autorka referatu zwróciła uwagę zwłaszcza na relacje naocznych świadków omawianych wydarzeń, wzbogacając swą pracę licznymi cytataми.

Ciekawe były również ustalenia zaprezentowane w pracy Patryka Śniegonia (UŚ) pt.: „*Zdrajczy czy patrioci? Zagraniczni ochotnicy w Wehrmachcie i Waffen-SS w latach 1939-1945*”. Autor referatu przedstawił nieznanne aspekty omawianego zagadnienia, ukazując różnorodność przyczyn postaw zaprezentowanych przez opisywane postacie.

Interesujące wystąpienia przedstawili również młodzi badacze zajmujący się problematyką społeczną, jak antropolog mgr Katarzyna Kubat (UŁ), która wygłosiła referat pt. „*Cialo, kobieta i szaleństwo według polskich podręczników do psychiatrii*” oraz mgr Marcin Jakub Szymański (UŁ). Zaprezentował on ciekawy referat dotyczący alkoholizmu w dwudziestowiecznej Polsce.

Ze względu na znaczną liczbę uczestników i podział obrad na kilka paneli konferencja nie miała oficjalnego zakończenia. Każdy z moderatorów w niedzielę po południu pożegnał referentów, życząc sukcesów w dalszej pracy badawczej.

W obradach konferencji wzięła udział kadra Instytutu Historii UŁ, reprezentowana przez dr hab. Małgorzatę Dąbrowską, prof. UŁ oraz dr Martę Sikorską-Kowalską.

IV Łódzka Wiosna Młodych Historyków cieszyła się jak zawsze dużą frekwencją oraz wysokim poziomem naukowym. Jej niekwestionowanym zwycięzcą okazała się technika. Większość referatów bowiem została wzbogacona zdjęciami oraz prezentacjami multimedialnymi.

Konferencja wykazała, iż interdyscyplinarne podejście do nauki historycznej jest w XXI w. obowiązkowe. Jej uczestnikami byli nie tylko historycy, ale również antropolodzy, pedagodzy, filolodzy (iberyści). Udział przedstawicieli innych niż historia nauk wzbogacił dyskusję i ukazał, iż w badaniach stricte historycznych powinno korzystać się z osiągnięć innych nauk. W ten sposób konferencja doszła do ustaleń uczestników dyskusji panelowej, gdzie wcześniej stwierdzono, że dla „ocalenia historii od zapomnienia” przedstawiciele różnych dziedzin nauki powinni zgodnie ze sobą współpracować.

UROCZYSTE SPOTKANIE POŚWIĘCONE WŁODZIMIERZOWI RUDZIOWI –
ZAŁOŻYCIELOWI I DŁUGOLETNIEMU KIEROWNIKOWI TOMASZOWSKIEGO
ARCHIWUM W 60. ROCZNICĘ POWSTANIA PLACÓWKI

W dniu 15 IX 2010 r. Archiwum Państwowe w Piotrkowie Trybunalskim Oddział w Tomaszowie Maz. obchodziło 60. rocznicę powstania instytucji. Główne uroczystości odbyły się w siedzibie Oddziału przy ul. Spalskiej 120, w dniu 29 III 2011 r. Spotkanie miało na celu przedstawienie sylwetki założyciela i długoletniego kierownika tomaszowskiego archiwum Włodzimierza Rudzia oraz działalności placówki. Na uroczyste spotkanie licznie przybyli: archiwiści, historycy, pracownicy instytucji oświatowych i kulturalnych z Tomaszowa Maz., Piotrkowa Tryb. i Opoczna, młodzież szkolna, sąsiedzi i przyjaciele W. Rudzia, oraz mieszkańcy Tomaszowa Maz.

Zgromadzonych gości przywitał dyrektor Archiwum Państwowego w Piotrkowie Tryb. dr Tomasz Matuszak. Następnie przedstawił kolejność wygłaszanych referatów i oddał głos mgr Zofii Zielińskiej, archiwistce tomaszowskiego oddziału, która przedstawiła życie i działalność W. Rudzia. Warto dodać, iż jest ona autorką książki *Włodzimierz Rudź (1925-2005) Zarys biografii* (Piotrków Trybunalski 2007). Jego biografia obfituje w dramatyczne wydarzenia z okresu II wojny światowej oraz przepełniona jest pracą zawodową na rzecz archiwistyki. W. Rudź był człowiekiem życzliwym o ciepłym usposobieniu i przychylnym dla wszystkich tych, którzy potrzebowali fachowej pomocy. To dzięki Jego staraniom i uporowi Tomaszów Maz. i jego mieszkańcy zawdzięczają utworzenie w mieście placówki archiwalnej. Był organizatorem i kierującym tomaszowskim archiwum przeszło 41 lat. Zrobił wiele na rzecz rozwoju placówki i popularyzacji zasobu. Wiele czasu poświęcał historii regionu, w którym przyszło mu mieszkać. Poprzez działalność popularyzatorską W. Rudź rozbudził zainteresowania historyczne wśród mieszkańców, ucząc ich miłości do małej ojczyzny.

Następny referat pt. *Dorobek naukowy i popularyzatorski Włodzimierza Rudzia* wygłosił mgr Jerzy Wojniłowicz – sekretarz tomaszowskiego Koła PTH. Przedstawił bibliografię publikacji, liczącą prawie 150 pozycji. Są to noty biograficzne, artykuły, opracowania, teksty w prasie, katalogi wystaw, przewodniki turystyczne, recenzje oraz publikacje materiałów źródłowych. Pierwsze teksty ukazywały się w dodatku niedzielnym *Łódzkiego Ekspresu Ilustrowanego*, co tydzień na ostatniej stronie tomaszowskiego wydania *Głosu Robotniczego* oraz na łamach miesięcznika *Ziemia Łęczycka*. Publikował również teksty w *Biuletynie PTTK Okręgu Łódzkiego* poświęcone tematyce Tomaszowa, Rawy, Inowłódza oraz Sulejowa. W. Rudź, jako wieloletni członek oraz prezes tomaszowskiego oddziału Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego, opracował przewodnik turystyczny. Następnie przy współpracy z przyrodnikiem Jerzym Sosnowskim przygotował drugi przewodnik o Tomaszowie i okolicach. W. Rudź napisał szkice historyczne trzech miast: Brzezin, Rawy Mazowieckiej i Tomaszowa Maz., które ukazały się w zbiorowej publikacji *Miasta Polskie w Tysiącleciu*. W drugiej zbiorowej publikacji, w *Słowniku Pracowników Książki Polskiej*, zamieścił noty biograficzne tomaszowskich drukarzy, księgarzy i bibliotekarzy. Był autorem biogramu zasłużonego dla miasta i okolic lekarza Jana Serafina Rodego, który ukazał się w *Polskim Słowniku Biograficznym*. Pisał artykuły do *Rocznika Łódzkiego*, jak również na łamach *Archeionu* zamieszczał tłumaczenia archiwalnych czasopism wydawanych w Belgradzie, Zagrzebiu i Sarajewie. Przy ich przygotowaniu wykorzystał znajomość języka serbsko-chorwackiego, którą posiadał będąc na przymusowych pracach w Jugosławii w czasie II wojny światowej. Duży wkład wniósł w opracowanie monografii miasta Tomaszowa Maz. pod redakcją Barbary Wachowskiej. Napisał dwa rozdziały części pierwszej poświęconej okresowi zaborów oraz był autorem całej części czwartej dotyczącej II wojny światowej. Powstały również oddzielne prace jego autorstwa, poświęcone Tomaszowowi Maz. w okresie Powstania Listopadowego,

Powstania Styczniowego i I Wojny Światowej. Na uwagę zasługują publikacje przedstawiające dzieje straży pożarnych w Lubochni i w Tomaszowie Maz. W. Rudź, nie mając wykształcenia historycznego, posiadał znaczny dorobek, zarówno popularyzatorski, jak również naukowy. Należał do tych badaczy, których prace, mimo upływu lat, nie straciły na swej wartości.

Kolejny referat nt. *Dziejów tomaszowskiego Archiwum* zaprezentował dr Tomasz Matuszak. Przybliżył słuchaczom cele i zadania archiwów państwowych oraz początki działalności placówki tomaszowskiej. Na mocy Zarządzenia Ministra Oświaty z dnia 21 VII 1950 r. powołane do życia zostały powiatowe archiwa państwowe. Tworzeniem archiwum w Tomaszowie Maz. zajął się W. Rudź, który 15 IX 1950 r. objął stanowisko kierownika tej placówki, która podlegała Wojewódzkiemu Archiwum w Łodzi. Od samego początku instytucja borykała się z trudnościami lokalowymi. Brakowało pomieszczeń biurowych, socjalnych oraz pracowni dla użytkowników, a proponowane pomieszczenia, które miały spełniać role magazynów były usytuowane w zawilgoconych piwnicach. W. Rudź rozpoczął przejmowanie dużej ilości akt wytworzonych sprzed 1939 r. Największym nabytkiem okazały się m.in. Akta miasta Tomaszowa Maz., które wzbudziły zainteresowanie wśród pracowników naukowych i regionalistów. Zgromadzona różnorodna dokumentacja została uporządkowana i zewidencjonowana oraz udostępniona użytkownikom. Ważna dla tomaszowskiego archiwum była działalność popularyzatorska. W. Rudź był również organizatorem i współorganizatorem wielu wystaw, gdzie archiwalia były eksponowane w Muzeum w Tomaszowie Maz. jak również w Międzyzakładowym Domu Kultury „Włóknierz”, ponieważ tomaszowskie archiwum nie posiadało odpowiedniego pomieszczenia. Organizowane były również wystawy objazdowe przy współpracy różnych archiwów i instytucji oraz osób prywatnych. W 1976 r., w związku z reformą administracyjną kraju, nastąpiła zmiana w strukturze archiwów państwowych. Z dniem 1 II 1976 r. do Wojewódzkiego Archiwum w Piotrkowie Trybunalskim przyłączone zostało na zasadach ekspozytury Powiatowe Archiwum Państwowe w Tomaszowie Maz. Ekspozytura była najniższą jednostką w strukturze sieci archiwów państwowych i nie była instytucją samodzielną. Jej rola ograniczała się właściwie do pełnienia jedynie funkcji magazynu. Dopiero z dniem 1 I 1980 r. Zarządzeniem Naczelnego Dyrektora Archiwów Państwowych, archiwum tomaszowskie zostało przeniesione do rangi Oddziału Archiwum Państwowego w Piotrkowie Tryb. i działa do tej pory. Od 1992 roku placówka otrzymała lokal o powierzchni około 1000 m² przy ul. Spalskiej 120. Po kapitalnym remoncie w 2001 r. zwiększono powierzchnię magazynową, pozyskano pomieszczenia na pracownię naukową dla użytkowników, pomieszczenia biurowe oraz socjalne. W 2009 roku urządzono pracownię mikrofilmową, która miała za zadanie mikrofilmować archiwalia. Od 2010 r. archiwum rozpoczęło organizować sesje naukowe i wystawy we własnej siedzibie.

Czwartym referującym był dr Andrzej Wróbel – kierownik tomaszowskiego oddziału, który przedstawił *Charakterystykę zasobu tomaszowskiego archiwum*. Na wstępie przybliżył ona wielkość zgromadzonego zasobu. Na dzień 31 XII 2010 r. liczy on 132 225 jednostek archiwalnych, co daje około 1971,18 mb. Zgromadzone są tu akta z obszaru byłych powiatów: brzezińskiego, opoczyńskiego i części rawskiego oraz Tomaszowa Maz. Szczegółowo zaprezentował dokumentację: miast, gmin, urzędów powiatowych, administracji specjalnej, instytucji wymiaru sprawiedliwości oraz związków i stowarzyszeń. Podkreślił duże znaczenie akt zakładów przemysłowych zgromadzonych w tomaszowskiej placówce.

Wszystkim referatom towarzyszyły prezentacje multimedialne przygotowane przez referentów. Zaprezentowano w nich dokumenty dotyczące W. Rudziana, jego publikacje oraz akta z zasobu tomaszowskiego Oddziału.

Po wysłuchaniu przedstawionych referatów dr T. Matuszak zaprosił przybyłych gości do obejrzenia wystawy poświęconej W. Rudzianowi oraz odsłonięcia tablicy nadania Jego imieniem pracowni naukowej. Na wystawie zaprezentowano pamiątki, dokumenty, odznaczenia udostępnione

przez rodzinę oraz publikacje W. Rudzia ze zbiorów biblioteki Oddziału Archiwum. Następnie przedstawiciele instytucji kulturalnych i oświatowych wręczyli dyplomy i listy gratulacyjne. Po czym nastąpiła krótka przerwa.

W drugiej części uroczystości pracownicy Archiwum Państwowego w Piotrkowie Tryb. mgr Krzysztof Łapiński, Elżbieta Mojsiewicz i Oddziału w Tomaszowie Maz. Beata Jędrzejczyk oraz Jerzy Wojniłowicz i Emilian Leszczyński z wielkim szacunkiem i nutą humory wspominali współpracę z W. Rudziem. Na zakończenie kierownik Oddziału dr A. Wróbel serdecznie podziękował przybyłym gościom, swoim współpracownikom oraz pracownikom z archiwum piotrkowskiego za współpracę i pomoc przy zorganizowaniu uroczystości.

Zofia Zielińska

SPRAWOZDANIE Z KONFERENCJI NAUKOWEJ „KARTY Z DZIEJÓW USTROJU
POLSKI. W 220. ROCZNICĘ UCHWALENIA KONSTITUCJI 3-GO MAJA”,
TOMASZÓW MAZOWIECKI, 15 CZERWCA 2011 R.

W dziejach polskiego państwa i prawa, uchwalenie Konstytucji 3 Maja 1791 r. zajmuje poczesne miejsce. Pierwsza w Europie i druga na świecie ustawa zasadnicza stanowiła ukoronowanie dążeń części polskiego środowiska politycznego, mającego na uwadze naprawę ustroju chylącego się do upadku państwa. Dziś, z perspektywy 220 lat możemy oceniać ją w różny sposób, biorąc pod uwagę dalszy bieg procesu dziejowego. Analizie ówczesnych, wiekopomnych wydarzeń oraz ocenie kolejnych ważnych dla historii Polski wydarzeń z dziedziny parlamentaryzmu poświęcona była konferencja naukowa, zorganizowana przez Archiwum Państwowe w Piotrkowie Trybunalskim Oddział w Tomaszowie Mazowieckim oraz Polskie Towarzystwo Historyczne Koło w Tomaszowie Mazowieckim. Miejscem obrad była siedziba tomaszowskiego Archiwum.

Oprócz zaproszonych autorów wygłoszonych referatów, w sali promocji zasobu archiwalnego pojawili się liczni przedstawiciele młodzieży szkolnej oraz mieszkańców Tomaszowa Maz. Wśród gości nie zabrakło przedstawicieli regionalnych instytucji nauki i kultury – muzealników z Tomaszowa Maz. i Opoczna, historyków i archiwistów. Przed rozpoczęciem obrad oraz w trakcie przerwy między panelami mieli oni okazję zapoznać się z przygotowaną przez pracowników tomaszowskiego Archiwum wystawą plakatów pochodzących z zasobu gospodarza. Plakaty te pochodziły z okresu II Rzeczypospolitej i PRL, a dotyczyły wyborów parlamentarnych. Bardzo ciekawym elementem ekspozycji były źródła do historii polskiego parlamentaryzmu – starodruki z epoki przedrozbiorowej – zaprezentowane w przeszklonej gablocie, a pochodzące z zasobu Archiwum Państwowego w Piotrkowie Tryb. W takiej historycznej atmosferze zgromadzonych gości i referentów powitał dr Tomasz Matuszak – dyrektor Archiwum Państwowego w Piotrkowie Tryb. Wprowadziwszy gości w tematykę i cel spotkania, przekazał głos moderatorowi pierwszego panelu, prof. UŁ dr hab. Przemysławowi Waingertnerowi, który poprosił o wygłoszenie pierwszego referatu na temat *Konstytucja 3-go Maja. Między tradycją a nowoczesnością* mgr Macieja Hubkę, pracownika tomaszowskiego Archiwum. Referent przybliżył słuchaczom okoliczności uchwalenia oraz treść tytułowej ustawy zasadniczej, zręby systemu politycznego Rzeczypospolitej Obojga Narodów, przedstawił również koncepcje polityczne, lansowane przez twórców polskiej myśli politycznej drugiej połowy XVIII w. Podczas wywodu Autor starał się również odpowiedzieć na pytanie, wynikające z formuły tematu – na ile omawiana konstytucja była postępową, a na ile osadzona w przestrzeni politycznej własnej epoki. Odpowiedź na to pytanie okazała się niezmiernie trudna, jednak w konkluzji, ocena została sformułowana. Było nią stwierdzenie, głoszące iż

Konstytucja 3-go Maja była na tyle postępową, na ile mogła być zaakceptowana przez środowisko jej twórców i zwolenników.

Kwestia akceptacji uchwalonej na Zamku Królewskim w Warszawie konstytucji była poniekąd tematem kolejnego wystąpienia, autorstwa dra Waldemara Komendy, przedstawiciela tomaszowskiego Koła PTH. Jako badacz historii wojskowości polskiej przybliżył na zebranim zagadnienie *Wojny w obronie Konstytucji 3-go Maja*. W sposób przystępny dr W. Komenda przedstawił genezę i przebieg konfliktu, omawiając go zarówno w skali strategicznej, jak i prezentując taktyczny wymiar tematu – bitwy pod Zieleńcami i Dubienką. Ocenie poddane zostały nie tylko możliwości bojowe oddziałów Rzeczypospolitej, ale także postawy i sposób dowodzenia polskich dowódców. Referat wzbudził duże zainteresowanie wśród słuchaczy, czego odbiciem były pytania zadawane autorowi w trakcie dyskusji.

Jako trzeci referent głos zabrał prof. UŁ dr hab. Jarosław Kita, reprezentujący Instytut Historii Uniwersytetu Łódzkiego. Tytuł jego wystąpienia brzmiał następująco: *Konstytucja Królestwa Polskiego z 1815 roku na tle systemów ustrojowych ówczesnej Europy*. Prelegent postanowił ustosunkować się w swym referacie do tezy o liberalności ustawy zasadniczej Królestwa Polskiego. Zważywszy na moment dziejowy, w którym została ona państwu nadana, stanowiła ciekawy materiał porównawczy z modelami ustrojowymi innych państw Europy. Jak wykazał prof. J. Kita, omawiana ustawa konstytucyjna, na tle swych odpowiedników w innych systemach politycznych Europy, przedstawiała się raczej jako umiarkowana w swych założeniach.

Na zakończenie pierwszej części obrad *Źródła do dziejów parlamentaryzmu w zasobie Archiwum Państwowego w Piotrkowie Trybunalskim* omówił dr Tomasz Matuszak. Jego wystąpienie wzbogacone było prezentacją multimedialną prezentującą skany archiwaliów. Zważywszy, na fakt, iż Piotrków Tryb. w okresie staropolskim był istotnym punktem na politycznej mapie Rzeczypospolitej, miejscem obrad sejmów i siedzibą Trybunału Koronnego, tematyka źródeł do dziejów parlamentaryzmu bliska jest piotrkowskim historykom i archiwistom. Dr T. Matuszak zaprezentował m.in. starodruk zbioru konstytucji sejmowych z końca XVI w., a także wiele innych materiałów archiwalnych, stanowiących ciekawe źródła historyczne, zarówno w kontekście badań nad parlamentaryzmem jak i w zakresie nauk pomocniczych historii – czego Autor referatu nie omieszczał zaznaczyć. Dzięki wspomnianej powyżej gablocie z dokumentami, zebrani goście mogli w przerwie obrad na własne oczy przekonać się o walorach poznawczych omawianych dokumentów oraz spróbować własnych sił w odczytywaniu starodruków.

W przerwie między panelami miała miejsce niezwykle ciekawa dyskusja, w czasie której głos zabrali najbardziej zainteresowani poruszaną tematyką przedstawiciele publiczności. Zadawane przez nich pytania były na tyle szczegółowe, że w zestawieniu z odpowiedziami ze strony prelegentów, można zaryzykować stwierdzenie iż – zamiast przewidzianej przerwy miał miejsce nadprogramowy panel konferencyjny. Najbardziej dociekliwymi dyskutantami okazali się panowie Jacek Łukasik – piotrkowski archiwista oraz Piotr Dębicki – nauczyciel historii z III Liceum Ogólnokształcącego im. płk. Stanisława Hojnowskiego w Tomaszowie Maz. Pytania dotyczyły referatów M. Hubki i J. Kity. Do ciekawych dywagacji doszło na temat oceny poziomu dowodzenia w kampanii 1792 r., nad czym skupili się w dyskusji W. Komenda i M. Hubka. Dalsze, bardziej kameralne konwersacje przeniosły się do pracowni naukowej, gdzie na uczestników konferencji czekał skromny poczęstunek.

Moderatorem drugiego panelu był prof. J. Kita. Po wznowieniu obrad, jako pierwszy głos zabrał prof. P. Waingertner, prezentując słuchaczom wystąpienie pt. *Fenomen polskiego autorytaryzmu 1926-1939*. Referent poświęcił wiele miejsca procesowi kształtowania jednostki jako przywódcy państwa opartego na autorytecie. Prof. P. Waingertner wykazał różnicę między kreowaniem wizerunku marszałka Józefa Piłsudskiego, będącego swoistą ikoną walki o niepodległość i spoi-

wem środowiska legionowego, a jego następcą marszałkiem Edwardem Śmigłym-Rydzem. W tym drugim przypadku propaganda II Rzeczypospolitej musiała włożyć wiele trudu w ugruntowanie jego pozycji. Konkluzją wystąpienia był naszkicowany podział polskiego autorytaryzmu na dwa specyficzne typy.

Jako kolejny prelegent wystąpił dr Andrzej Wróbel – kierownik tomaszowskiego Oddziału Archiwum Państwowego – z referatem pt. *Zarys ustroju Polski po II wojnie światowej*. A. Wróbel w sposób przystępny naszkicował przemiany ustrojowe, jakie zachodziły w powojennej Polsce. Istotnym elementem wystąpienia było określenie periodyzacji politycznych dziejów Polski po 1945 r. oraz omówienie najważniejszych aktów prawnych wprowadzanych w tym okresie. Referat spotkał się z zainteresowaniem słuchaczy, co znalazło swe odzwierciedlenie podczas kolejnej przerwy i dyskusji.

Jako ostatni swój referat zaprezentował dr Henryk Figura, członek tomaszowskiego Koła PTH. Tytuł wystąpienia brzmiał następująco: *Obowiązek służby wojskowej w konstytucjach polskich*. Wystąpieniem H. Figury zainteresowani byli przede wszystkim zgromadzeni na sali historycy wojskowości. Autor w prowadzonej narracji dokonał interpretacji kolejnych polskich ustaw zasadniczych pod kontem form organizacyjnych służby wojskowej w Polsce na przestrzeni dziejów. W sposób przystępny wyjaśniał kwestie terminologiczne, związane zarówno z teorią wojskowości jak i prawa polskiego.

Po wygłoszeniu ostatniego przewidzianego w programie konferencji referatu, prof. J. Kita zaprosił zgromadzonych do podjęcia dyskusji. W trakcie jej trwania padło wiele pytań, z pośród których warto zaznaczyć wypowiedzi dr Aleksiego Piasty z Archiwum Państwowego w Piotrkowie Tryb. oraz wspomnianego wcześniej J. Łukasika. Dr A. Piasta w swej wypowiedzi odniósł się do referatu prof. P. Waingertnera, w kwestii różnicy między typami polskiego autorytaryzmu. Wspólnie z referentem rozwinęli oni temat ku zadowoleniu zgromadzonych słuchaczy. Mgr J. Łukasik skierował swoje pytanie do dr A. Wróbla, prosząc prelegenta o konsultację w kwestii przyjmowanej periodyzacji dziejów prawodawstwa polskiego po 1945 r. Szereg pytań dotyczyło wystąpienia ostatniego prelegenta, który jako zawodowy wojskowy i historyk podjął podczas dyskusji próby doprecyzowania kwestii terminologicznych.

Na zakończenie obrad głos zabrali przedstawiciele Archiwum w osobach dyrektora dr. T. Matuszaka oraz kierownika Oddziału dr. A. Wróbla. Dokonali oni podsumowania kilku godzin owocnych obrad oraz podziękowali referentom i audytorium za przybycie i uświetnienie konferencji aktywnym i merytorycznym udziałem.

Maciej Hubka

OSKAR HALECKI I JEGO OBRAZ EUROPY. CZĘŚĆ DRUGA. KONFERENCJA NAUKOWA, ŁÓDŹ, 18-19 LISTOPADA 2011 R.

W dniach 18-19 XI 2011 r. na Uniwersytecie Łódzkim odbyła się ogólnopolska, interdyscyplinarna konferencja naukowa poświęcona Oskarowi Haleckiemu. Była to już druga sesja z trzydziściowego cyklu spotkań dedykowanych temu uczonemu. Do zebrania wybitnego grona badaczy doprowadziła jego pomysłodawczyni, dr hab. Małgorzata Dąbrowska prof. UŁ (Katedra Historii Średniowiecznej), przy współudziale: dr hab. Alicji Szymczakowej prof. UŁ i prof. dr hab. Rafała Sobieckiego (Katedr Nauk Pomocniczych Historii i Historii Historiografii) oraz prof. dr hab. Andrzeja M. Brzezińskiego (Katedra Historii Powszechnej Najnowszej). Obok UŁ, w przedsię-

wzięciu partycypowali: Polskie Towarzystwo Historyczne, Oddział w Łodzi, Muzeum Historii Polski w Warszawie, Narodowe Centrum Kultury oraz Instytut Pamięci Narodowej.

W obradach wzięli udział uczeni z polskich i zagranicznych ośrodków naukowych: Warszawy, Rzeszowa, Lublina, Zielonej Góry, Częstochowy i Łodzi oraz Wiednia, Wilna, Lwowa i Nowego Jorku. Konferencję otworzył prorektor UŁ do spraw nauki prof. dr hab. Antoni Różalski. Tematyka tegorocznej sesji była zróżnicowana, począwszy od zagadnień biograficznych poprzez problematykę historiograficzną, a skończywszy na działalności politycznej O. Haleckiego.

Dwa pierwsze wystąpienia dotyczyły rekonstrukcji biografii O. Haleckiego i jego rodziny. Konferencję rozpoczął profesor Christoph Augustynowicz, z Instytutu Europy Środkowo-Wschodniej w Wiedniu. W referacie pt. *Wiedeńska genealogia Oskara Haleckiego* przedstawił sytuację społeczno-prawną rodu Haleckich i przybliżył postaci Antoniego i Alojzego Haleckich, stryja i ojca historyka. Żmudna kwerenda w archiwach wiedeńskich umożliwiła oddtworzenie genealogii rodu aż do XVII w. Mówca podkreślił szlacheckie pochodzenie O. Haleckiego oraz ewolucję statusu społecznego od gospodarującej skromnym majątkiem rodziny koło Sandomierza do rodziny szczytującej się wysokimi tytułami w kręgach wojskowych c.k. Austrii.

Wątek prywatnego życia O. Haleckiego kontynuowała dr hab. prof. UŁ, Małgorzata Dąbrowska w referacie *Kobiece oparcie Haleckiego. Matka i żona*. Dokonawszy analizy korespondencji uczonego z matką, Leopoldyną, i żoną, Heleną, Autorka przybliżyła zebrany obraz wielkiego badacza, otoczonego czułą troską dwóch najbliższych kobiet. Słuchaczy wzruszyły takie detale jak troska Heleny, by O. Halecki ostrożnie przechodził przez ulicę (miał silną wadę wzroku) oraz regularnie oddawał garnitury do prasowania. Z opowieści wylania się obraz wielkiego badacza, kompletnie niezaradnego, gdy idzie o sprawy codzienne, którym nie dałby rady, gdyby nie cierpliwa troska żony i wsparcie matki. Autorka podkreśliła, że listy H. Haleckiej dowodzą jej doskonałej orientacji w zawodowych sprawach męża. Nic dziwnego, że uczony tak bardzo polegał na jej zdaniu. Rozrzewnienie słuchaczy wywołała informacja o wielkiej sympatii Haleckich do kotów, co zaowocowało w stworzeniu realnego ale i metaforycznego *kociego dworu*, któremu Helena przewodziła jako królowa.

Drugą grupę stanowiły referaty, których autorzy przedstawili O. Haleckiego na tle różnych środowisk akademickich. Rozważania rozpoczął dr hab. Tadeusz Rutkowski z Uniwersytetu Warszawskiego, prezentując wystąpienie pt. *Halecki a warszawskie środowisko akademickie*. Autor przedstawił dwudziestoletni związek historyka z warszawską uczelnią, począwszy od 1918 r., kiedy powołano Katedrę Europy Wschodniej do 1939 r., gdy O. Halecki opuścił Polskę, by już do niej nie wrócić, mimo, że jeszcze w 1947 r. kusząco go objęciem katedry. Prelegent ukazał napięte stosunki między O. Haleckim a władzami uczelni spowodowane częstymi wyjazdami naukowca do Szwajcarii z racji jego aktywności w Lidze Narodów. Jednocześnie autor przedstawił historyka jako wspaniałego dydaktyka uwielbianego przez studentów, którego seminaria przyciągały dziesiątki słuchaczy. Wątek ten kontynuowała dr Joanna Pisulińska z Uniwersytetu Rzeszowskiego, analizując relacje O. Haleckiego z lwowskim ośrodkiem historycznym. Prelegentka zaprezentowała środowisko historyków lwowskich, przybliżając serdeczne relacje O. Haleckiego z Ludwikiem Finklem i Oswaldem Balcerem, a także dysputy naukowe o unii horodelskiej z Władysławem Semkowiczem. O. Halecki związał się ze Lwowem jeszcze przed I wojną światową, kiedy jako bardzo młody historyk publikował rezultaty swoich pierwszych badań heraldycznych na łamach *Miesięcznika Heraldycznego*. W okresie późniejszym, gdy uczony na dobre związał się z Warszawą, jego więzi z Lwowem uległy rozluźnieniu. Z prezentowaną problematyką bardzo dobrze komponował się referat dr hab. Mirosława Filipowicza z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego pt. *Halecki na tle polskiej historiografii międzywojennej*, w którym autor trafnie określił polskiego historyka mianem *non-belonger*. Odnosiło się to do odmienności kulturowej związanej z pocho-

dzeniem, neutralności poglądów politycznych i, *de facto*, nieprzynależności O. Haleckiego do żadnego ośrodka naukowego. Profesor M. Filipowicz podkreślił także znamieny brak uczniów O. Haleckiego, którzy kontynuowaliby jego badania.

Wystąpienia historiograficzne stanowiły przeważającą część referatów. Niezwykle interesujące były prelekcje: profesor Jurate Kiaupiene z Uniwersytetu Wileńskiego pt. *Halecki a historiografia litewska* i oraz Leonika Zashkilnyaka pt. *Recepcja dorobku Oskara Haleckiego w historiografii ukraińskiej*. Profesor J. Kiaupiene stwierdziła, że historiografia litewska przyswoiła warstwę faktograficzną badań O. Haleckiego, uznając ją za wartościową, ale nie zaakceptowała jego historiozofii. Środowisko historyków litewskich w odmienny sposób postrzega problem unii krewskiej, a co za tym idzie nie jest przychylny idei federacji państw Europy Środkowej z *misijną* rolą Polski, lansowaną przez O. Haleckiego. Stanowisko to podzielają badacze ukraińscy. Z przyczyn oczywistych emigracyjne prace polskiego historyka pozostawały przez lata nieznanne w obu tych państwach. Dopiero teraz postać O. Haleckiego powoli wyłania się z mroków zapomnienia szczególnie na Ukrainie, gdzie jego pierwszy biogram opublikowano w 2004 r. Dr Renta Knyspel-Kopeć z Zielonej Góry przedstawiła referat *Oskar Halecki jako uczestnik zjazdów historycznych*. Prelegentka pokrótce omówiła wystąpienia O. Haleckiego podczas najważniejszych krajowych i zagranicznych zjazdów historycznych, eksponując rolę bohatera konferencji jako uczonego o dużym autorytecie. Autorka zwróciła uwagę na różnice w interpretowaniu historii w okresie powojennym i często konfrontacyjne wystąpienia O. Haleckiego i innych uczonych emigracyjnych wobec historyków krajowych.

Prof. dr hab. Rafał Stobiecki z UŁ, w referacie pt. *Halecki jako historyk cywilizacji*, starał się odtworzyć spojrzenie badacza na to zagadnienie, wydobywając z prac uczonego te kwestie, które konstytuowały pojęcie cywilizacji. Podkreślił, że dla O. Haleckiego było to głównie kryterium jedności terytorialnej i religijnej, Prelegent przypomniał podział epok na śródziemnomorską, europejską i atlantycką, stworzony przez O. Haleckiego. Dr hab. Marek Kornat, profesor Uniwersytetu Stefana Wyszyńskiego w Warszawie w wystąpieniu pt. *Spór „ optymizm-pesymizm ” w historiografii polskiej a Halecki* zaliczył bohatera konferencji w poczet optymistów, gdy idzie o interpretację historii Polski. Podkreślił promowaną przezeń ideę dobra wspólnego i dostrzeganie w parlamentarzmie czynnika spajającego naród. Autor wskazał, jak dalece O. Halecki uznawał unię polsko-litewską za wspólne dziedzictwo oraz, że odwoływał się do tolerancji religijnej jako pozytywnego czynnika wspólnych dziejów. M. Kornat zaznaczył przy tym, że O. Halecki nie kreował bezkrytycznie obrazu polskiej przeszłości, piętnując *liberum veto* oraz krytykując XIX-wieczną ideę mesjanizmu.

Współpracę O. Haleckiego z instytucjami zagranicznymi przedstawili: prof. dr hab. Andrzej M. Brzeziński z UŁ oraz mgr Krzysztof Langowski z Instytutu Piłsudskiego w Nowym Jorku. Pierwszy z prelegentów, w referacie *Oskar Halecki – rzecznik krajów Europy Środkowo-Wschodniej w komisji Międzynarodowej Współpracy Intelktualnej Ligi Narodów* przedstawił działalność O. Haleckiego jako sekretarza przy Lidze Narodów, który szczególnie domagał się wsparcia dla dwunastu nowoutworzonych państw europejskich, apelując o wymianę międzyuczelnianą profesorów i studentów, utworzenie kasy pożyczkowej oraz międzynarodowego funduszu stypendialnego umożliwiającego realizację jego postulatów. Drugi mówca, w wystąpieniu *Działalność Oskara Haleckiego w Instytucie Piłsudskiego w Nowym Jorku* zaznaczył, że O. Halecki jako dyrektor Polskiego Instytutu Naukowego, traktowanego jako kontynuacja PAU, początkowo zachowywał rezerwę wobec Instytutu Piłsudskiego. Związał się z nim bliżej w 1956 r., by niedługo zostać doradcą naukowym i honorowym członkiem Instytutu. Prelegent podkreślił też najważniejsze dyskusje, w jakich brał udział O. Halecki, nade wszystko transmitowaną przez radio znakomitą

filipikę O. Haleckiego przeciwko linii Curzona oraz przypomniał wielkie zaangażowanie historyka w walkę z zakłamywaniem historii Polski przez historiografię sowiecką.

Prof. dr hab. Jerzy Kłoczowski z KUL przedstawił referat nt. *Haleckiego koncepcja Europy Środkowo-Wschodniej*. Autor wskazał, że wedle O. Haleckiego, spójność Rzeczypospolitej była oparta na chrześcijaństwie oraz podkreślał jedność religijną Europy średniowiecznej bez podziału na część katolicką i prawosławną. Prof. J. Kłoczowski zwrócił uwagę, jak dalece O. Haleckiego irytowało określenie: „Europa Zachodnia”, promowane z krzywdą dla kulturowego dziedzictwa krajów na wschód od Łaby. Dlatego też zależało mu na wprowadzeniu pojęcia Europy Środkowo-Wschodniej, co udało mu się uczynić. Kwestie religijne, leżące u podstaw historiozofii O. Haleckiego, znalazły wyraz w wystąpieniu młodego badacza lubelskiego, Michała Kozłowskiego. W referacie pt. *Unie: florencka i brzeska w ujęciu Haleckiego*. Autor zaprezentował imponujący zarys badań uczonego nad kwestią unijną, odwołując się jeszcze do wywodów O. Haleckiego na temat unii krewskiej i horodelskiej. M. Kozłowski zaznaczył, iż trudno unię brzeską traktować jako bezpośrednią kontynuację ustaleń soborowych z Florencji w 1439 r. i przedstawił główne postanowienia z Brześcia w 1596 r.

Dwa ostatnie wystąpienia dotyczyły postrzegania postaci O. Haleckiego przez historyków i publicystów PRL. Dr Sławomir M. Nowinowski scharakteryzował stosunek władzy ludowej do uczonego w referacie pt. *Oskar Halecki w propagandzie Polski Ludowej*. Autor zacytował artykuły Janusza Tazbira, Konstantego Grzybowskiego, Bogusława Leśnodorskiego czy najbardziej znany paszkwil Stefana Arskiego *Targowica leży nad Atlantykiem* (1955). Autor zwrócił uwagę, że ataki przybrały na sile w 1965 r., kiedy biskupi polscy polecili uwadze biskupów niemieckich syntezę dziejów Polski autorstwa O. Haleckiego. Ostrze kampanii skierowane było przede wszystkim w stronę Kościoła i prymasa Stefana Wyszyńskiego, ale rykoszet uderzył w Uczzonego. Krytycy, nie zapoznając czytelników polskich z dorobkiem naukowym historyka, kwestionowali jego badania, odmawiając mu kompetencji do napisania dobrej syntezy. Deprecjonowali uczonego, nazywając go klerykałem, skrajnym reakcjonistą i zarzucali mu szlacheckie, kresowe pochodzenie. Wojciech Rotarski z Oddziału IPN w Częstochowie zaprezentował wykład pt. *Oskar Halecki w świetle archiwów Instytutu Pamięci Narodowej*. Jego kwerenda potwierdziła ustalenia poprzedniego mówcy. O. Halecki stał się obiektem zainteresowania służb specjalnych, szczególnie w okresie obchodów milenijnych, które w gomułkowskiej Polsce nie miały kontekstu religijnego, jaki wiązał się z tysiącleciem chrztu Polski. O. Halecki, występujący w Watykanie z okazji Millenium w 1966 r., stał się, w oczywisty sposób, adwersarzem ówczesnych władz Polski.

Trzecie i ostatnie posiedzenie poświęcone O. Haleckiemu odbędzie się w dniach 17-18 XI 2012 r. Lista referatów jest zamknięta, ale organizatorzy już teraz zapraszają słuchaczy zainteresowanych postacią uczonego wywołującego tak ożywione i ciekawe dyskusje.

Marta Biedrawa

SPRAWOZDANIE Z PROMOCJI MONOGRAFII „KUTNO POPRZEZ WIEKI” KUTNO, 24 LISTOPADA 2011 R.

W dniu 24 listopada 2011 r. o godzinie 17:00 w Urzędzie Miasta Kutno przy Placu Marszałka Józefa Piłsudskiego 18, rozpoczęła się promocja książki „Kutno poprzez wieki”, drugiej w dziejach miasta monografii. Pierwsza – „Kutno. Dzieje miasta” pod redakcją Ryszarda Rosina – ukazała się w 1984 r.

Uroczystość rozpoczęła się od wystąpienia Bogdana Danelskiego, dyrektora Miejskiej i Powiatowej Biblioteki Publicznej w Kutnie. Następnie głos zabrał prezydent miasta Zbigniew Burzyński. W swojej wypowiedzi wspominał on o współpracy historyków z łódzkiego oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego oraz kutnowskich historyków–regionalistów. Podziękował również koordynującym z jego ramienia prace: wiceprezydentowi miasta Zbigniewowi Wdowiakowi i dyrektorowi Bogdanowi Danelskiemu, a także redaktorowi monografii prof. dr hab. Janowi Szymczakowi. Ciąg dalszy spotkania poprowadził redaktor, który przedstawiał historię powstawania książki oraz omówił jej zawartość. Dwutomowa monografia liczy 1508 stron, 1167 ilustracji, 58 planów i map, 25 wykresów i 9 tablic genealogicznych. Autorzy posłużyli się 3 045 088 znakami i spacjami. Całość stanowi ponad 76 arkuszy. Redaktor zwrócił uwagę m.in. na wykorzystanie materiałów źródłowych z wielu polskich i zagranicznych archiwów, bogactwo przeczytanej przez autorów literatury, mnogość postaci związanych z dziejami miasta a uwzględnionych w pracy (ponad 4400) oraz równowagę między „słowem i obrazem”, dzięki której książka nie jest ani albumem, ani klasyczną pozycją monograficzną. Szczególne podziękowania skierował pod adresem Andrzeja Olewnika – jak zauważył – jednego z najbardziej pracowitych autorów, który nie tylko opracował kalendarium, lecz również zestawiał aneksy i przygotował część ilustracji. Podziękował również Tomaszowi Pietrasowi za gigantyczną pracę nad składem i opracowaniem graficznym książki.

Napisane przez siebie fragmenty pracy przybliżyli: prof. Tadeusz Nowak („Dzieje Kutna do końca XVI wieku”), prof. Jarosław Kita („Kutno w okresie rozbiorów 1793-1918”), mgr Jacek Saramonowicz („Kutno w okresie II Rzeczypospolitej 1918-1939”) i mgr Jolanta Leśniewska („Gospodarka i życie codzienne Kutna w latach 1945-1990”). W ich wypowiedziach pojawił się dyskusyjny wątek mono-, bi- i wielokulturowości Kutna na przestrzeni wieków. Mówcy polemizowali na temat znaczenia i wkładu poszczególnych nacji w rozwój miasta. Cenną dla kutnian informację podał prof. T. Nowak, który podkreślił, iż w świetle najnowszych badań pierwsza wzmianka o Kutnie pochodzi ze źródeł późniejszych niż dotąd sądzono. Weryfikacji uległa data roczna 1301.

Autorzy, poruszając w swoich wystąpieniach kolejne wątki zawarte w książce, zachęcali słuchaczy do zapoznania się z całością pracy. Podkreślali również, iż starali się pisać w sposób interesujący, uzupełniając tekst ciekawostkami.

Omawianiu monografii oraz wypowiedziom redaktora i autorów towarzyszyły prezentacje układu książki oraz wybranych stron pracy przygotowane przez Tomasza Pietrasa lub samych autorów.

Kilka minut na zaprezentowanie innej książki (albumu) – „Kościół parafialny pw. św. Wawrzyńca Diakona i Męczennika w Kutnie” – otrzymał ks. prałat Stanisław Pisarek, proboszcz najstarszej kutnowskiej parafii, który przypomniał zebranych, iż w tutejszej parafii pracowali księża ogłoszeni w 1999 r. błogosławionymi męczennikami obozów koncentracyjnych.

Następnie głos zabrał wiceprezydent miasta Zbigniew Wdowiak. Podkreślił on w swojej wypowiedzi, iż założony kilka lat temu cel, czyli wydanie monografii „do czytania i do przeglądania”, został osiągnięty. Praca zawiera bowiem bogaty materiał ilustracyjny oraz liczne, wyróżnione w tekście, ciekawostki.

Na zakończenie przedstawiono publiczności wszystkich obecnych autorów oraz osoby związane z pracami nad monografią. Wręczono im wówczas egzemplarze autorskie. Przez kilkanaście minut redaktor rozdawał autografy osobom, które czekały cierpliwie w długiej kolejce.

Dwugodzinne spotkanie zamknęła prezentacja i konsumpcja tortu wykonanego przez kutnowskich cukierników, a dzielonego wspólnie przez prezydenta i redaktora. Dekoracja ciasta odzwierciedlała okładkę tomu monografii.

Promocja upamiętniona została na licznych zdjęciach oraz krótkich filmach. Można je oglądać pod adresami:

- <http://www.um.kutno.pl/pl/aktualnosci/promocjanowejmonografikutnopoprzezwieki>
- <http://www.kutno.net.pl/?strona=archiwum&id=25258>
- <http://www.ekutno.pl/?kutno=0&y=1&zoom=13511>
- <http://www.powiatkutno.pl/modules.php?op=modload&name=News&file=article&sid=7943&mode=thread&order=0&thold=0>
- <http://www.bibliokutno.pl/?pd=aktualnosci&archiwum=2011>
- http://pthlodz.uni.lodz.pl/poziom2/galeria_29.html

Anna Kowalska-Pietrzak